395.

NAUKI
z EWANGELII
Na Niedźiele y Swięta
Kośćioła Greckiego w Unii z Kośćiołem
Rzymskim zostającego,
Do pojęćia prostszego ludu
UŁOZONE,
na większą chwałę Panu BOGU w TROYCY Swiętey
Jedynemu, Nayświętszey Pannie MARYI BOGA-
RODZICY, y Swiętym Bożym,
oraz
a pewnieysze zbawienie tak ludney po śiołach prostoty,
w pomoc Plebańskiey powinnośći do przeczytania
razem z Ewangelią
PODANE
Przez X. MARCINA KURZENIECKIEGO
Societatis JESU,
przydatkiem Katechizmu mnieyszego,
y większego.

w Wilnie w Drukarni J. K. M. Akademickiey Societatis JESU,
Roku Pańskiego 1752.

CENSURA.

LIbrum hunc Evangeliorum, & ex iis doctrinarum in Dominicas, & Festa totius anni Ecclesiæ Græcæ in Unione cum S. Romana Ecclesia existentis, dispositarum, & per A. R. P. MARTINUM KURZENIECKI Soc: JESU Prov: Litvan: per plures annos in Russia Missionarium conscriptarum, uti ad instituendam Plebem Christianam utilissimum, dignum censeo, ut imprimatur. Dat: Vilnæ die 22. mensis Julii, Annô Domini 1750.

ALEXANDER HORAIN Episcopus Hirenens: Suffr: Samog: Archid: Viln: Censor Libr: *mpp.*

FACULTAS

R. P. PROVINCIALIS

Provinciæ Litvanæ.

CUm opus, quod inscribitur: *Nauki z Ewangelii na Niedźiele y Swięta Kośćioła Greckiego &c.* à P. MARTINO KURZENIECKI Nostræ Societatis Sacerdote conscriptum, aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi posse judicaverint; potestate mihi facta ab Adm. R. P. Nostro FRANCISCO RETZ Societatis Nostræ Præposito Generali, facultatem concedo ut typis mandetur, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur. Datum Grodnæ 12. Maji 1750.

CASIMIRUS BRZOZOWSKI S. J. *mpp.*

PRZESTROGI UPRZEDZAJĄCE
Czytelnika, ile Swieſzczennika nie tylko w Charakterze Kapłańſkim, lecz y urzędźie Plebańſkim zoſtającego.

PRZESTROGA I.
Zalecająca czytanie tych Nauk.

NIe uraźiſz śię łaſkawy czytelniku, o te przeſtrogi, ale je raczey za życzliwą poczytaſz obſerwacyą. Wielka naprzod omyłka czytać Ewangelią zwłaſzcza publicznie, á nie przydać jey tłumaczenia y nauk z niey wynikających, jeſt rzecz nie tylko niepożyteczna, ale y niebeſpieczna. Niepożyteczna by też jaſne ſenſa Piſma S. czytać bez rozważania, jakby całkiem pokarm łykać nie żując bez maſtykowania, á jeſzcze mniey pożytku czytać owe ſenſa, ktorych nielada kto zrozumie, naprzykład: *świeca ćiała twego jeſt oko*

 twoje,

twoje, jeśli oko twoje proſte, całe też ćiało będźie świetne. Albo owe przypowieśći o winney maćicy, o źiarnie gorczycznym, &c. ſłyſząc bez wykładu proſtaczek, żadnego ztąd pożytku nie odnieśie. Są zaś y takie ſenſa Ewangelii S. ktorych bez tłumaczenia czytać niebeſpieczno, naprzykład: *Oćiec większy niżli Ja*, mowi P. JEZUS, to proſtym rozumieniem biorąc, gotowy upadek w błąd Aryańſki, jeżeli śię nie przyda tłumaczenie, że *Oćiec większy niżli Ja* mowi Pan, ile jeſt Człowiekiem, á zaś ile jeſt Bogiem Pan JEZUS rowny BOGU Oycu, bo tenże BOG z nim, jak indźiey o ſobie mowi: *Ja y Oćiec jedno jeſteśmy*, ba y ow text ſłyſząc: *Pochwalił Pan ſzafarza nieſprawiedliwego*, rozumiałby złodźiey, że chwalebnie czyni, kiedy śię nie przyda wykład, że *pochwalił Pan ſzafarza dowćip*, nie uczynek złodźieyſki. Toż mowić o gorſzącym oku jak je łupić, nogę y rękę odćinać, bez wykładu trudno y niebeſpieczno czytać wſzyſtkiemu ludowi. Dla tego jeſt dawny ow zwyczay Kośćielny: po przeſpiewaney na Mſzy Ewangelii S. czytać ją z ambony y tłumaczenie, albo kazanie z niey formować do ludu, żeby każdy obligowany w święto do Mſzy S. nie opuſzczał razem y kazania ſłuchać.

Wielka y to omyłka czytelnikow Ewangelii S. mniemać, że nie maſz obligacyi w święto ſłuchać kazania, więc po Mſzy S. przeczytawſzy Ewangelią, opuſzczają naukę. Na co przeſtroga: że jeſt obligacya choć nie rowna, bo ſłuchać Mſzy S. w święto pod grzechem śmiertelnym, á Kazania pod grzechem powſzednim. Kto zaś czego potrzebnego do zbawienia nierozumie z Ewangelii, pod grzechem śmiertelnym powinien ſłuchać tłumaczenia jey. To obligacya ſłuchaczow, á zaś Opowiadaczow ſłowa Bożego Kapłanow ile Plebanow powinność według Kanonow, ktore cytuje *Buſembaum fol:* 190. *num:* 5. Pod grzechem śmiertelnym dać naukę ludowi ſwemu w każdą Niedźiele y Swięto, do czego ich nawet klątwą Zwierzchność przymuśić może. Tęż obligacyą ponawia na Prezbiterow y Plebanow Ruſkich ś. p. Jmć X. LEO KISZKA Metropolita Ruſki w ſwojey edycyi Kazuſow y Inſtrukcyi Plebańſkiey

ſkiey w przeſtrodze wtorey w te ſłowa: Pod grzechem śmiertelnym y zatraceniem duſzy ſwojey winien każdy Pleban jako Paſterz ſwoim owieczkom w każdą Niedźielę y Swięto dać naukę Chrześćiańſką albo katechizm. Jakże tu taką powinność wolno y śmiało opuſzczać.

Y toby nie mała omyłka była czytelnika tey kśiąſzki, mając w niey ułatwienie tak wielkiey powinnośći ſwojey, wſtydem je zatrudniać albo ośiążałośćią. Nie maſz śię czego wſtydźić przeczytać naukę, jeżeli nie wſtyd y Ewangelii nie mowić z pamięći. A jeżeli więkſzą powagę y niby okulatne świadectwo Ewangelii S. moiemamy z czytania, á niżeli z mowienia, czemużby takiego honoru unikać w nauce Ewangeliczney. Do Apoſtołow to tylko rzeczono: *Idźćie, opowiadayćie Ewangelią*, bo ći mieli być na to więkſzemi darami Ducha S. napełnieni, á teraźnieyſzych czaſow mężom Apoſtolſkim mniey biegłego rozumu y pamięći, pewniey czytać, niż opowiadać Ewangelią y jey tłumaczenie. Zkąd Doktorowie Teologii naywyżſzey w Kośćiele Bożym nauki Lektorami śię indźiey, to jeſt czytelnikami zowią, że dla więkſzey pewnośći nauki ſwojey czytają ją, y tłumaczą uczniom ſwoim nie z pamięći dają. Wſzakże y w nauce Ewangeliczney y w katechizmie nie inſza materya, tylko taż ſama co w Teologii o BOGU w Troycy jedynym, o Wćieleniu Syna Bożego, o wierze, nadźiei, y miłośći, o Sakramentach, &c. Więc y czytelnikowi katechizmu y nauk Ewangelicznych honor prawie Doktorow y Lektorow Teologii przyczytać śię może, za coż śię go wſtydźić. Poważni nawet Oratorowie y Posłowie nie wſtydzą śię karty w przednieyſzych punktach materyi ſwoich, tak y w tym poſelſtwie: *Idźćie, opowiadayćie Ewangelią*, lepiey zażyć tey notacyi, ktora jeſt ſtarſzych głow rewizyą approbowana, niż nie pewney pamięći y rozumu właſnego popiſować śię nowiną. Jeſzcze wſtyd omyłkę zarzućić może czytelnikowi tey kśiąſzki, jak proch oczom podłość ſtylu w ſłowach niewybornych, nie pompatycznych wentylujących mieyſcami grubą y śielſką materyą, jak zaſłonę czoła prożno

 oczy-

oczyma sobie świecącego w tym czytaniu. Ale y na to reflexya odsłaniająca w tych kartach przyzwoitość słowa Bożego, przypodobanie stylowi Ewangelii S. y Kazaniom samego Pana JEZUSA, o ktorych mowi Prowerbialista Pański w rodź: 3. *Z prostakami rozmowa Jego.* Jakoż Mędrcow y Krolow wizytę przyjął w niemowlęcym wieku, z Doktorami znaleźiony w Kośćiele Pacholę dwunastoletnie pytające nie nauczające, do Heroda wysłał Jana, á sam przed tym Krolem milczał, y przed Piłatem Starostą, Arcykapłanom ledwo co y to spytany odpowiedźiał, albo też ich w naukach swoich strofował nie delikatnie. A z kimże naywięcey przestawał, oto z prostaczkami była rozmowa Jego. Kazania, nauki swoje naywięcey po wśiach, miasteczkach chodząc miewał do ludu prostego, ktoremu jako stanem życia obranym sobie naypodleyszym y nayuboższym, tak y rozmową swoją śię akkomodował w przysłowiach, y podobieństwach nawet Krolestwa swego Niebieskiego do kwasu w dźieży, do roli, do niewodu, y tam daley. Nawet y Uczniow sobie takich przybrał prostakow rybakow, żeby przez nich moc Boska w nawroceniu świata wydawała śię barźiey, niż okazałość bynaymnieysza własnego rozumu. Toć y nam idącym w ślady Chrystusowe y Apostolskie z prostakami, naywięcey prosta do ich pojęćia ma być rozmowa duchowna, jeśli chcemy co wskorać. Chyba jeszcze sama oćiążałość zatrudnić może to czytanie, składając śię niby nie wczesnym przez to opoźnieniem nabożeństwa, y nie wiedząc, gdźieby katechizm, á gdźie nauki te mieśćić, kiedy Mszą S. á czasem y processyą odprawić, y spowiedźi kogo zwłaszcza przed ślubem wysłuchać; á naywiększą przeszkodą lenistwo Parafianow, że śię rzadko, y to nie rychło zbierają, trzeba ich do południa prawie ze Mszą czekać. Pozorneć to wymowki, ale niedostateczne, bo żeby śię przyszło y samych Parafian o to opoźnienie pytać, nie jedenby rzekł: w święto, nie masz śię do cerkwi z rana po co spieszyć, gdźie głucho nabożeństwa y nauki, á Mszy też samey tesknо długo czekać. Ażeby tak przystąpiła ochota gospodarska w Cerkwi, pilność y punktualność

w tym,

w tym, jak śię tu poda rozłożeniu zabaw, y czasu w każde Swięto BOGU jedynie na chwałę poświęconego, wszystkoby śię cokolwiek czynic należy z wezwyczajonym zgromadzeniem pomieśćić mogło.

PRZESTROGA II.

O rozłożeniu w Swięto nabożeństwa powinnego w Cerkwi.

JUtrzni z przedzwonieniem swoim naylepsza zda śię do zaczęćia pora, kiedy gospodarze z rana od opatrzenia bydląt, y gospodynie w śiołach od rosporządzenia obiadow nieco śię ułatwią, aby kto bliższy y wolnieyszy mogł na ten początek nabożeństwa trafić.

Po Jutrzni Kapłan obroćiwszy śię do ludźi rzeknie: *Na większą chwałę Bożą, y na zbawienie duszy swojey, ktoby śię chćiał dźiś spowiadać, niech posłucha nauki o Spowiedźi S.* y przeczyta im naukę przed spowiedźią, jako jest w przydatku y z modlitwą. Zaśieść potym spowiednicę, á ostatniego naznaczyć, aby pilnował wchodzących ludźi, żeby śię nie mieszali z temi, co słuchali nauki. A tym czasem Koronkę Troycy Przenayśw: kazać dźiaku spiewać, albo Psalmy wiadomsze z kantyczek, choć na przemiane z chłopcem umiejętnym, pieśni do P. JEZUSA, Nayśw: Panny, Rożaniec, Godźinki, &c. Ostatniego wysłuchawszy spowiedźi, przerwać spiewanie, y znowu do ludu przybyłego toż mowić, co y po Jutrzni, do spowiedźi zachęcając z powtorzeniem nauki y modlitwy, á tak daley słuchać spowiedźi, każąc spiewać, żeby nie słychać było spowiadających śię. Bo to bywa, że prostota ćicho nie mogąc wyraźić grzechow, á grubszym też szeptem wstydząc śię spowiadać dla bliższych, y tuż prawie nad karkiem stojących, częstokroć zatai grzech ćięższy, y nowy grzech świętokradztwa popełnia miasto usprawiedliwienia. Więc jeżeli spiewanie być nie może, to ich po jednemu do zakrystyi wpuszczać na spowiedź

by

by można aż do ostatniego. W źimie zaś w mroz tęgi wolno w pobliższym domu tę schadzkę odbywać, jeżeli w Cerkwi nie przemoże gorliwość, ktorey niech wznieca pamięć ow przykład W. X. Ludowika *de Ponte Soc: JESU* jak świadczy pisarz żywota jego, że gdy mu raz w Kośćiele zźiębły barzo nogi procz tego zbolałe, á on śię odważył ćierpieć dłużey dla przysługi na ow czas więcey penitentow, uczuł znagła folgę, o ktorey mu napotym oznaymiła S. Penitentka jego Maryna *de Eskobar*, że widźiała pod tę porę, jako Anjołowie drogiemi oleykami namaszczali nogi jego, á Swięte Panienki Małgorzata, Katarzyna, Dorota, y z Magdaleną na przemianę owijały je, y niby w ręku swoich chuchaniem zagrzewały, na znak zawdźięczenia za to męczeńskie staranie o zbawienie ludzkie. *O jak piękne nogi Ewangelistow pokoju* mowi Pismo S. á zwłaszcza w tym pojednaniu ludźi grzesznych z Bogiem, lada przećiwnośći nie ustępując kroku. Długie też śiedzenie wolno odmienić przyklęknieniem, albo staniem w słuchaniu spowiedźi, kiedy tego potrzeba, *aliàs* procz potrzeby Sędźiowskiey tu powadze śiedźieć przynależy. Sposob jednak łagodny ma być jako na trybunale łaski nie czyniąc żadnego wstrętu szczerey spowiedźi, bo surowość gorliwa indźiey ma mieysce na kazaniach, naukach, á tu samo miłośierdźie y przestroga panuje. Ażeby też przychylnośći Kapłańskiey przykra z ust cuchnących exhalacya nie odrażała od tego naypewnieyszego pozyskania dusz, y niby pereł wybierania z gnoju, przestrzedz raczey po nauce lud prosty, żeby przy spowiedźi usta na stronę obracali, zwłaszcza gdy Kapłan co mowi do nich; pomoże też przedźiał uczynić stułą albo komżą tak, żeby y twarzy penitenta nie widźieć, dla śmielszego wyznania grzechow. A pomagając do lepszey y prętszey spowiedźi, uprzedźić po przeżegnaniu mowiąc: *Jeśli chcesz żebyć BOG odpuśćił grzechy, przyznayże śię szczerze, co pamiętasz grzechow po przeszłey spowiedźi; grzech zaś to jest, coć śię zda że śię nie godźi.* Jeżeli zacznie dobrze śię spowiadać podając materyą do rozgrzeszenia zgodną, to go wysłuchać, kiedy zaś darmo czas zaymuje

nie-

niepotrzebnemi do oſkarżenia śię powieśćiami, naprzykład: zacznie biedy y krzywdy ſobie poczynione wyliczać, y prożno śię kwilić, nim przyidźie do wyznania niećierpliwośći ſwojey y przeklęſtwa, złorzeczenia za to, przerozumiawſzy wcześnie go przeſtrzedz, żeby ſame tylko grzechy y to ſwoje nie cudze wyznał żałując, że niemi BOGA rozgniewał, bez mymowki ſzczerze śię oſkarżając. A naylepiey mieć na prętce pytania z przykazań Bożych jak z rejeſtru: *Czy nie udawał śię do czarow, guſłow, czy nie bożył śię na darenno, czy nie lenił śię w święto mogąc iść do Cerkwi, albo robił choć nie barzo w pilney potrzebie robotę zakazaną. Rodźicow, ſtarſzych jak ſzanował, ſłuchał, czy nie pobił kogo ze złośći nieſłuſznie, czy nie przeklinał, złorzeczył, czy nie zcudzołożył, albo zaigrania nawet ſzpetnego czy nie było, bo y to lubieżność, grzech śmiertelny, czy nie ukradł, y jeśli może wroćić, nagrodźić choć tajemnie, czy nie ſzalbierował, czy nie chćiał grzeſzyć choć nie przyſzło do ſprawy, albo myśli złe poſtrzegſzy czy bawił śię w nich z upodobaniem, w poſt czy nie oſkromił śię z obżarſtwa, ſpowiedźi Wielkonocney czy nie opuśćił, albo w chorobie obłożney, czy zayrzył komu, czy nie upijał śię, gniewu z kim czy nie ma, czy lenił śię do roboty, paćierza rano y w wieczor, ba y przy robocie.* Te pytania choć nie wſzyſtkie zadać, uważając przyzwoitość oſoby, na końcu przydać pobudzając do żalu: *nie pomniż więcey, żałujeſz za grzechy? żeś niemi BOGA rozgniewał na śię, przepraſzaſz go? obiecujeſz śię ſzczerze á ſzczerze poprawić? mowże: Boże bądź miłośćiw.* Taka pomoc proſtoćie barzo jeſt potrzebna. Jeżeli też nie ma śię czego ſpowiadać, nieſtrofować go za to, jakby koniecznie powinien co zarobić na ſpowiedź, ale miaſto abſolucyi kiedy go niemaſz od czego rozgrzeſzyć, zmowić tylko modlitwę nad nim, ktora jeſt przy rozgrzeſzeniu, y puśćić go do Kommunii S. z drugiemi.

Po ſpowiedźiach koło dźieśiątey godźiny, to jeſt na dwie godźiny przed południęm czasby dzwonić na Mſzą S. á wyſzedſzy z ſpowiedniey dźiatki małe zebrać przed ołtarz, y klęknąwſzy zmowić głośno z niemi paćierz, &c. z innemi modlitwami jak jeſt

przed

przed katechizmem. Potym obroćiwszy śię do ludźi rzec: *na większą chwałę Bożą y na zbawienną naukę odprawiemy katechizm w Imię Oyca, y Syna, &c.* Też dopiero jeśli jest wielka barzo uroczystość, to mnieyszy katechizm cały razem odprawić, żeby w nim co potrzebnieyszego wszyscy ile można wiedźieli. A w mnieysze Swięta y Niedźiele cząstkę katechizmu większego przeszłą powtorzyć, á potym następującą przydać na nowo, niby *pensa* zadając na po obiednią schadzkę. Pytaniem zaś starszego ludu nie turbować, bo śię tym odraża, ale dźieciom je zadawać, na każde pytanie niech odpowiedzą dwoje, troje choć razem umiejętnieyszych, byle słowo w słowo jak w takt do zrozumienia głośno y śmiało, łagodnie z niemi postępując. Takieć to Pan JEZUS kochał niewinne dźiatki, y one wzajem z taką ochotą do niego śię garnęły, że aż tamującym Uczniom rzekł: *dopuśćcie maluczkim przyiść do mnie.* Więc dla zachęcenia po katechizmie wiadomszym dać jaką nagrodę y przynętę nabożną, na jaką śię zdobyć można, obrazek choć papierowy, krzyżyczek choć drewniany pofarbowany, paćioreczki, &c. Opatrzy Pan BOG na ten expens ubogiego Kapłana.

Po katechizmie rzec do ludźi: *na większą chwałę Panu BOGU naszemu będźie śię odprawowała Msza S. to jest Ofiara BOGU powinna przez ręce Kapłańskie, żebyśćie ją pilnie uważali, zwłaszcza w podnieśieniu Nayśw: Sakramentu, offiarując go Panu BOGU na wyznanie naywyższego Panowania Jego nad nami, y znak poddaństwa naszego, na wypłacenie śię za grzechy nasze, na podźiękowanie za wszystkie dobrodźieystwa Jego, na uproszenie dalszych łask, ktore widźi nam naypotrzebnieysze, á zwłaszcza publiczne potrzeby, za rozszerzenie Wiary S. za zgodę Panow Chrześćiańskich, za wykorzenienie wszelkiey niewierności, ile Zydowskiey, Tatarskiey, heretyckiey z Państwa naszego. Na uproszenie dalszego pokoju, żyżnych urodzajow, zdrowia y wszelkiego błogosławieństwa, dla nas y dla bliźnich naszych, á zwłaszcza w nieszczęśćiu będących, ile w grzechu ćięszkim trwających, chorujących, y konających. Także dusze wiernych zmarłych w czyscu zostające polecaymy Panu BOGU przez tę Nayświętszą*

Offiarę,

Offiarę, ktora żeby od nas przyjemnieyſza była, oczyśćmy śię znakiem pokutnym, pokropieniem wodą święconą z żalem za grzechy, przez co śię gładzą grzechy powſzednie, jeśli przy nich kto nie ma grzechu ćiężſzego, ktoryby trzeba znośić przez ſpowiedź y rozgrzeſzenie Kapłańſkie. Mowćież za mną akt żalu: Zmiłuy śię nad nami Panie według wielkiego miłośierdźia twego, á jako ta woda święcona pada na nas, tak łaſka twoja niech ſpływa na duſze naſze, y oczyśći nas od grzechow naſzych, y obroni nas mocą twoją od czarta przeklętego, y od wſzelkiey pokuſy. Boże bądź miłośćiw nam grzeſznym, w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. Pokropiwſzy lud zaſpiewać: *Chwała bądź BOGU w Troycy jedynemu, &c.* á tym czaſem przybrać śię w zakryſtyi, y wyniść ze Mſzą S.

Przed kommunią obroćiwſzy śię do ludźi, rzec: *Ktorzy maćie do Prycześći S. przyſtępować dla lepſzego przyſpoſobienia poſłuchayćie nauki,* y przeczytać im naukę przed Kommunią S. y z modlitwami, jako jeſt w przydatku. Dając zaś Kommunią S. kazać dźiaku śpiewać: *Niechay będźie pochwalony Przenayświętſzy Sakrament prawdźiwe Ciało y Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa,* y tak częſto powtarzać, á jeśli wiele ludźi do kommunii, to niech śpiewa dźiak z ludem Litanią o Panu Jezuśie, potym znowu powtarzać: *niechay będźie pochwalony &c.* także: *Przed tak wielkim Sakramentem &c.* znowu: *niechay będźie pochwalony &c.* aż do końca kommunii, żeby śię nie głucho ta uczta Boſka odprawiła. A lud przeſtrzedz, żeby niewſtawali klęczący, aż przeydźie koley rząd cały, dopiero odſtąpiwſzy czekać, aż drugi rząd uklęknie; także aby ći, co z wąſami dobrze je odgarniali, y inni gęby przed czaſem nie rozdźiewiali, ale wczas uſtami z lekka przyjmowali Sakrament Nayśw: nie chwytając łyżeczki, aż ją ſam Kapłan w uſta poda dobrze otworzone; żeby śię też w tym raźie nie żegnali, ani ſzelągow na tuwalnią nie kładli, bo śię trafia, że nie uważna ręka wytrąći z rąk Kapłańſkich tak wielką świątość, ażby ją zebrawſzy, mieyſce ſkrobać, y ſkrobiny palić potrzeba. Dźieći małych niech rodźice pilnują, żeby palcem w uſtach nie poprawiali, ani prętko

potym ſpluwali, y z Cerkwi niech nie wychodzą ludźie po Kommunii S. aż śię ſkończy nabożeńſtwo; zakąſkę na ſtronie według zwyczaju wolno ſpożyć, ale nie koniecznie tego potrzeba.

Po Mſzy S. według zwyczaju przeczytać Ewangelią, á po niey czytać y naukę także głośno, á uprzedzać oczyma wymowę dla gładſzego czytania, na kommatach czyli kreſkach przećinać głos, á na punktach kończyć, niby z odetchnieniem, do czego wczeſne wyprobowanie pomoże. Po nauce w każdą Niedźielę zalećiwſzy święta, y poſty w tenże tydźień przypadające y inne, jeśli ſą zapowiedźi cerkiewne, po ktorych przydać: *nie zapominaycie też y po obiedniey ſchadzki z małemi dźiatkami, zwłaſzcza kiedy pogoda poſłuży, pamiętając na to, że y po południu święto, czas Bogu jedynie na chwałę poświęcony.* Potym ſupplikacye, chyba jeśli nie ſą nakazane w te czaſy, to je raczey opuśćić, żeby nieſpowſzedniało to oſobliwſze w publicznych potrzebach nabożeńſtwo. Jeśli było wyſtawienie Nayświęt: Sakramentu, á pogoda ſłuży, to ma być y proceſsya, nie bez kadźielnicy, y świec naymniey czterech. Po benedykcyi y zachowaniu Nayśw: Sakram: dając krzyż do pocałowania, śpiewać: *O JEZU naſz ukochany, prośiemy ćię przez twe rany, zmiłuy śię nad nami.*

Tym czaſem mając tablicę panſzczyzny Boſkiey woſkowaną, ze wſzyſtkiemi śiołami Paraſii ſpiſaną, y z liczbą przy każdym goſpodarzu przydaną oſob w chaćie jego zgodnych do ſchadzki Cerkiewney, wyniść z tą tablicą do kruchty, jak ludźie mają wychodźić, y czytać pomału śioła, y goſpodarzow, kto jeſt z tey chaty, ktorą wymieniają, niech śię okaże, á jeśli nikogo nie maſz, to nanotować chatę, y potym ſpiſawſzy na karteczce nanotowane imiona, poſłać do dworu, proſząc: aby tym goſpodarzom kazano ſtanąć na przyſzłe święto w Cerkwi, niech dadzą ſprawę zaniedbania ſwego, jeśli nie mają ſłuſzney wymowki, pokutę im naznaczyć, hardźieyſze ſzyje y kuną poſtraſzyć, y oſtrzeyſzym do dworu oſkarżeniem. Toby to był ſzczery ſługa Boży, urzędnik Cerkiewny, to prawdźiwy paſterz, co zna owieczki ſwoje, y notuje,

tuje nietylko w metryce, ale y potym o nich mając takie ſtaranie. Jeſzczeby pomogło do zachowania świąt, wyjednać ze dworu zakaz generalny, żeby w Swięta ſzynkarze pod tę porę, kiedy jeſt nabożeńſtwo, żadnych ſchadzek, á barźiey muzyki nie ćierpieli. Także podpiłym żeby nigdy więcey nie dawali trunku,pomagając do zupełnego pijaństwa, y grzechu śmiertelnego. Tudźież żeby poſtrzegali żartow ſzpetnych, ſwywoli, zwady, bitwy, y wiernie do Dworu donośili. Jakiego poſtrzegania jeśli trudno gdźie żydom ſzynkarzom zalećić, to mieć na to tajemnych z każdego śioła, ale poczćiwych cenſorow, ktorzyby co takiego poſtrzegſzy, Plebanowi ſwemu pod ſumnieniem donośili, nawet y roboty po polach, laſach, chatach, w święto poſtrzeżone przez tychże widzow, y jakieſzkolwiek nieuczćiwośći potrzebujące Paſterſkiego upominania y kary. Pewnieby taki Pleban był prawdźiwym Apoſtołem, y Paraſia jego ſzkołą uczniow Chryſtuſowych, gdyby w niey ten ſzkolny z cenſorow y katalogow był ſpoſob karnośći.

Od południa w święto w pułtrzećiey godźiny czas odbywſzy pośiłku, y odpoczynku miernego, przedzwonieniem zwykłym przypomnieć święto, y wieczernią zacząć. Po niey tak jak y przede Mſzą S. paćierz z dźiatkami, y z ludem wyznanie wiary &c. zmowiwſzy, katechizmu więkſzego cząſtkę ranną odprawić, á drugą naſtępującą na przyſzłe S. przeczytać y niby nowe penſa zadać. Po katechizmie y rozdaniu nagrody dźiatkom umiejętnieyſzym, poklęknąwſzy zaśpiewać z kantyczek pieśń jaką czaſu temu przyzwoitą, czy poſtną, czy wielkonocną, czy też kolendową. Innych czaſow Litanie, albo pieśni, y pſalmy wybornieyſze, żeby śię ich przyuczyli śpiewać w domach, nawet y przy robotach, miaſto ruſkiey dumy. Potym śpiewaniu przydać modlitwy wieczorne, rachunek ſumnienia &c. jako jeſt niżey,także: *Anjoł Pańſki*, *Chwała bądź Bogu &c.* y z pocałowaniem krzyża lud roſpuśćić. Day Boże w tym porządku nabożeńſtwa nigdy śię nie pomylić.

PRZESTROGA III.

O staraniu Plebańskim we dni powszednie tak około zbawienia całey Parafii, jak y porządku Cerkiewnego.

JEszcze y to omyłka nie lada w charakterze nauczyćielow Duchownych, mniemać, że śię tylko na święto poświęćili, á w powszednie dni nie dbać o zbawienie dusz sobie poleconych, ktore po wśiach bez żadney nauki po pogańsku żyją. Bo daymy to, żeby y takie, jak śię wzwyż namieniło w święto staranie było, y notowanie, przećież go wielu niedbałych uniknąć mogą; starśi byle kogo z chaty w święto do tablicy wypychać zwykną, choć jedno zawsze, á sami nigdy, dźiatki także nie wszystkie poydą w źimie dla źimna, á w lećie za bydłem wolą. Y tak wielka defalka, dla ktorey jednak pierwszego nie zaniedbać sposobu, bo lepiey choć jednego z każdey chaty dopilnować na pańszczyznie Boskiey, ániżeli wszystkich puśćić w zaniedbanie. Ale y wszystkich zgubie wieczney zabiegając, należałoby choć kilka dni co rok na każdą wioskę odłożyć Parafii swojey, zwłaszcza w źimie, pozną jeśienią, y na początku wiosny, kiedy lud większy nie tak zatrudniony pracą, á dźieći z bydłem w domu; w te czasy wyjechać na wieś, mając z sobą Krucyfix, y obraz większy, á stanąwszy w porządney chaćie, wysłać z dzwonkiem po chatach, oznaymując by też dworskiego nakazu zażywszy, żeby śię ludźie zbierali, y z dźiatkami swemi do nauki w owęż gospodę, gdźie na stole tuwalnią przykrytym obraz z krzyżem ulokowawszy, zacząć pieśni z kantyczek wiadomsze. A gdy śię nieco ludźi y z dźiatkami zbierze, obroćiwszy śię, rzec: *Niech będźie JEZUS Chrystus pochwalony* y nauczyć, jak mają odpowiedźieć, y tego powitania nie zaniedbywać, jako znaku Chrześćiańskiego człowieka. Potym przeżegnac śię wyraźnie, y toż dźiećiom kazać, uważając ktore z nich nie dobrze

śię

śię żegna, poprawić. Toż dopiero z niemi katechizm mały odprawić, pytaniem y tu starszych ludźi nie zawstydzając, á potym dobyć przynęty jakiey, ktorą zawsze na takiey schadzce domowey mieć trzeba dla dźieći, naprzykład: suszone gruszki, jabłka, orzechy, lub też po kawałeczku syra, albo pomaski choć maluchne urozdać umieiętnieyszym, stałoby to za naywiększą jałmużnę z udźieleniem pośiłku duchownego jak pismo S. narzeka *Tren:* 4. Łaknęły dźiatki, á nie masz ktoby im ułamał chleba. Ba y rodźice ich widząc taką łaskę, sposobiliby śię ją nagrodźić, byle ich do tego nie przymuszać, boby nie puszczali dźiatek na taki podatek. Potym do starszych rzec: *wzywając P. Boga do dalszego nabożeństwa zmowmy Paćierz y wyznanie Wiary*. Potym wezwaniu rzec: *na większą chwałę Bożą posłuchayćie katechizmu większego:* y przeczytać im ze trzy, albo cztery cząstki, tak żeby śię przez te kilka dni wizyty Plebańskiey mogł cały odbyć, powtarzając nazajutrz też lekcyą, á nową przydając: y tak codźień aż do końca; mnieyszy zaś katechizm codźień odprawić na początku schadzki przed paćierzem. A po lekcyi katechizmu większego poklęknąwszy śpiewać Litanie, po nich modlitwy przydać jak niżey, choćby y supplikacye zaśpiewać dla tego nie częstego nabożeństwa, *Anjoł Pański &c.* Potym wstawszy rzec do ludźi: *Naymilsi Parafianie, nawiedźiłem was jako Pasterz owieczki Chrystusowe, y dusze wasze staraniu memu polecone, za ktore ścisły oddam rachunek P. BOGU, dla tego was proszę y zaklinam na miłość Bożą y zbawienie wasze y bliźnich waszych, abyśćie mi wiernie oznaymili, czy to jawnie, czy też kto nie śmie choć tajemnie, jeżeli tu nie masz gdźie gniewu zawźiętego między wami, albo znacznego nieuszanowania y prześladowania Rodźicow od dźiatek swoich, że im się odjąć nie mogą, także jeśli nie wiećie o takich z poganiałych duszach, co zaniedbywają schadzki w święto do Cerkwi, y spowiedźi od dawnego czasu, á zwłaszcza wielkonocney, czy nie masz tu jakiey chaty zeszpeconey cudzołostwem, nawet y zaigraniem szpetnym, czego w młodych naybarźiey przestrzegać maćie; czy nie masz złodźieja między wami, albo pijaka wezwyczajo-*

czajonego. Czy nie wiećie też tu takiey osoby, co jest podeyrzana o czarodźieystwo, y jakie są tego znaki, dowody zgodne do świadectwa w sądźie y poprzyśiężenia. Słowem co kto wie z pomienionych grzechow cudzych, publicznych, to jest wiadomych drugim, á nieustających do tąd, y potrzebujących poskromienia, niech mi wiernie doniesie y powie czy to jawnie, czy też jeśli się wstydźi, czy boi, to choć taiemnie przyszedszy do mnie niech oznaymi, żeby za jednego y drugich Pan BOG nie karał pobłażających takiemu wzgorszeniu. To przeczytawszy, jeśliby się kto publicznie odezwał z oskarżeniem, to je razem z drugich lepiey wyrozumieć. Na reszćie pokropić lud wodą święconą mowiąc: *Oczyśćmy się tym znakiem pokutnym &c.* jak wyżey przede Mszą, y z pocałowaniem Krzyża lud rospuśćić, á potym przyzwać oskarżonych, za przeświadczeniem zgromić, karę naznaczyć nie uwalniając od niey, aż się drudzy zań ręczyć będą. Jeśliby się wszystkie sprawy do razu odbyć nie mogły, to je do jutra odłożyć, albo y daley, choćby zażyć y Dworskiey władzy do poskromienia, jeśli tego potrzeba. Nazajutrz przyjechawszy tak jak y wczoray schadzkę zacząć y odprawić. A po katechizmie większym przydać Ewangelią z nauką taką, łatwiey z indexu wybraną, ktoraby służyła do grzechow wczoray doniesionych, y kazać jey słuchać przyzwanym winowaycom razem z drugiemi. Po supplikacyach zaś powstawszy, rzec: *Naymilśi Parafianie, jeszcze wam przy tey wizyćie Plebańskiey zalecam chorych, jeżeli są, także staruszkow zgrzybiałych, albo głuchych, niemych, żeby tu przybyli, á ktorzy nie mogą, to ich zaraz jako też y chorych nawiedzę, niech będą gotowi na spowiedź, głuśi w osobnośći, á niemym dość znaku pokutnego do rozgrzeszenia. Także zalecam dźiateczki małe, ktore w śiodmym roku, żebyśćie je do spowiedźi przywiedli, y nauczyli, bo was bespieczniey posłuchają. Pytayćie ich naprzod katechizmu małego jakośćie słyszeli, tłumacząc im szerzey po swojemu do ich zrozumienia, co to jest Pan BOG, co Stworzyćiel Nieba y źiemi, że to ten BOG nasz, co uczynił tak piękne słońce okrągłe, y jasne, co uczynił Xiężyc, y odmienia go, co gwiazdy zapala, co grzmi na*

niebie

niebie, co niebo nad nami trzyma, y ziemię pod nami, co z ziemi tak wiele urodzajow, zboża, jagod, kwiatow, jarzyn, owocow wydaje dla nas, ten to BOG nasz Stworzyciel nieba y ziemi; tłumaczcie im y to: na co nas stworzył, żebyśmy go za wszystko chwalili, á zwłaszcza przez modlitwę y paciorki nasze, żebyśmy Jemu służyli chowając przykazania Jego, á potym żebyśmy z nim w Niebie krolowali, y tam wszystkiego dobrego więcey niż tu na ziemi zażywali. A kto tu Pana BOGA nie chwali, paciérza nie mowi, przykazania Bożego nie zachowuje, grzeszy, ten poydzie do piekła, tam go diabli, kaci, y poczwary straszne będą w ogniu męczyć na wieki. Te wiadomości naypotrzebnieysze im podawszy do pojęcia, dopieroż ich nauczyć trzeba, co czynić człowiekowi, ktory zgrzeszy przeciw przykazaniu Bożemu, y to uczyni co się nie godzi, co mu trzeba czynić, żeby nie poszedł do piekła, oto spowiadać się, to jest przyznać się przed BOGIEM, y przed Kapłanem do grzechow swoich, przepraszając Pana BOGA y żałując, że go rozgniewał, obiecując poprawę, to mu Pan BOG odpuści y nie pośle do piekła. Przyznayże się y ty miłe dziecię, á szczerze, nieboy się, tylko powiedz przed Kapłanem poklęknąwszy: Spowiadam się Panu BOGU Wszechmogącemu w Troycy S. jedynemu, Nayśw: P. MARYI y wszystkim Swiętym, y tobie Oycze Duchowny, żem zgrzeszył. Tu mu przypomnieć dziecinne grzechy z przykazań Boskich: żeś paciorka nie chciał mowić rano, albo w wieczor, á bez potrzeby Imienia Bożego wzywałeś przysięgając się w fałszywych rzeczach, żeś Rodzicow y starszych nie słuchał, gniewał się, przeklinał, bił z dziećmi, albo broił szpetnie; jeżeliś też w cudzy ogrod łaził y to się nie godzi, albo cudzą paszą bydłem czyli zboże strawił, to co pamiętasz powiedz, przyznay się szczerze, przepraszay Pana BOGA, toć P. BOG odpuści, bo kiedy zataisz, á Pan BOG y myśli nasze widzi, to się jeszcze barziey na ciebie rozgniewa, że się nie chcesz przed Kapłanem przyznać jak BOG postanowił, y może cię skarać chorobą albo nieszczęściem jakim. Nie zapierayże się, powiedz, nieboy się Kapłana, on cię za to nie będzie karał, tylko ci paciorek naznaczy, á Pan BOG przyimie cię do łaski swojey. Tak przysposobiwszy

biwszy dźiatki, przybądźćie z niemi jutro do spowiedźi, y częśćiey tak przywodźćie je do pokuty od śiodmego roku, przynamniey co większe święta. A w dźieśiątym roku przyspośobić je do pierwszey Kommunii S. żeby to przynamniey wiedźiały, że tam świątość wielka, y pokarm na żywot wieczny. Przypilnować też ich jak śię mają zachować w przyimowaniu Nayśw: Sakramentu: złożywszy ręce, usta otworzyć, przyjąć y spożyć nabożnie, nic poprawując choway Boże palcem, ale językiem kiedy potrzeba, y nie spluwając jak indźiey o tym nauka. Także dźiatki wasze sposobćie y sami śiebie; á teraz oczyśćmy śię znakiem pokutnym. Tu pokropić lud wodą święconą, y z pocałowaniem krzyża rospuśćić. Nawiedźić zatym chorych y spowiedźi wysłuchać, także starych, głuchych, á niemym dość znaku żalu za grzechy do rozgrzeszenia. Nazajutrz Prycześć S. chorym przywieść, y słabszym przy nich dać wolno. Schadzkę jak pierwey odprawiwszy, rzec: *Poniewaź woda święcona ani żadne nabożeństwo zgładźić nie może grzechow ćięższych, tylko spowiedź y rozgrzeszenie Kapłańskie, á jabym rad was wszystkich po tych nawiedźinach w łasce Bożey zostawił. Zaczym proszę was, żebyśćie teraz odprawili spowiedź, ktora y bez Prycześći S. ważna, y na każdym mieyscu y każdego czasu pożyteczna, bo taki przeprośi Pana BOGA, y w łasce Jego żyć będźie, gotowy na śmierć, ktorą czasem nagle Pan BOG dopuszcza, á naybarźiey na tych, co gardzą łaską Jego, á żyją w gniewie Bożym. Nie bądźćiesz tak zakamiałemi, á udając śię do pokuty S. posłuchayćie nauki przed spowiedźią.* Y przeczytać im naukę przed spowiedźią z modlitwą jak jest w przydatku, po jednemu puszczając do izby na spowiedź, albo też przytomnym kazać śpiewać pieśni nabożne, paćierze głośnie pokutne odprawiać, żeby spowiedźi nie słychać było. Jeżeli śię tego dnia wszyscy nieodbędą, choćby na dźień jeszcze y drugi przećiągnąć to nabożeństwo z pomienionemi naukami y modlitwami. Kiedy zaś następuje Swięto jakie, albo Niedźiela, á pogoda posłuży, to jeszcze lepiey Procesyą uczynić do Cerkwi z ludem gotowym na Prycześć S. poszykowawszy osobno chłopcow y mężczyzny z Krzyżem, o-

sobno

ſobno płeć niewieśćią z Obrazem Nayś: Panny, y tak z Litaniami y pieśni rożnych śpiewaniem odprawić tę kompanią byle rano, żęby śię nie ſpoźniło nabożeńſtwo dla niey. Trzebaby jeſzcze zraz ich odwiedźić, y w tey wśi po uczynioney jak y pierwey ſchadzce, po dokończonym katechizmie więkſzym, nie tylko reſztę opoźnionych odbyć, ale też y domy, w ktorych śię ſkarżą na zaczarowanie poświęćić, także y bydło gdźie tego potrzeba, zoſtawiwſzy na dalſzą obronę wody święconey, obrazek S. Ignacego z biretem walczącego z bieſem, paćioreczki S. Joanny poćierane, także inne obrazki święcone, albo krzyżyczki z woſku gromnicznego, lub inne świątośći, á naybarźiey, żeby śię ſtrzegli w tym domu przeklęctwa, y każdego ćiężſzego grzechu, za ktorym czart z czarami ma przyſtęp. Takim ſtaraniem y ſzczęśliwą koleją wſzyſtkie wśi do Parafii ſwojey należące co rok opatrzyć można y należałoby. *Ktory z was mając ſto owiec* (mowi P. JEZUS) *á ſtraćiwſzy jedne, zoſtawuje dźiewięćdźieśiąt dźiewięć na puſzczy, á idźie za oną co zginęła, á znalażſzy kładźie ją na ramiona ſwoje radując śię, tak będźie weſele w Niebie nad jednym grzeſznikiem pokutującym.* O jakież weſele Anjołow nad całą proceſsyą tak nawroconych w pokućie owieczęk, á przećiwnym ſpoſobem, jaka omyłka y błąd ſamego Paſterza takiego, co więcey oddalonych y zabłąkanych owiec w niewiadomośći Wiary zaniedbywa.

PRZESTROGA IV.

O porządku Cerkiewnym.

ZEby śię y w tym nie omylić, dobrzeby wybrać wolnieyſze dni powſzednie choć po kilka w mieśiąc, á to przy końcu wioſny, w lećie, y na początku jeśieni, poświęćiwſzy te dni Panu BOGU, niby dźieśięćinę wydźieloną z goſpodarſtwa ſwego, jak więc y chłopek choć w czas naypilnieyſzy muśi więcey dni na Pana odrobić. Takćiby y tu choć z mnieyſzą robotą trzeba śię applikować: ogrodzenie Cerkwi y cmentarza poprawić, á jeſzcze

przystoyniey lipinką, jarzembinką w koło jak szpalerem ogrod Pański obsadźić, mogiły przy pogrzebie porządkiem jak zagony szykować, między dawnieyszemi kwiaty jakie sadźić, zostawiwszy rowną ulicę w koło dla procesfsyi. Fortę cmentarza mieć zamczystą przynamniey z klamką, y kratą w progu choć drewnianą, żeby śię bydło czasem nie wkradło, mnieysze też dźiury w dachu y w oknach zaraz zaprawiać, á o większe ruiny y niedostatki kuczyć Fundatorow często á ćierpliwie z odwagą prawie męczeńską za honor Boski. Toż rozumieć o wnętrznych Cerkwi ozdobach y potrzebach, jeżeli samego Kapłana nie stanie na argenteryą y droższe apparaty, niech będźie choć ubogo, á chędogo przykładem niektorych śćiśleyszego ubostwa Zakonow świętych, gdźie w Kośćiele srebra y złota y jedwabiow nie widać, á przećie ochędostwo czystsze niżli indźiey serce y oko nabożne poćiąga. Lepszy apparat nowy choć nie z jedwabney materyi, byle miał świeży kolor przepisany w rubryce czerwony, czy biały, błękitny, czy źielony według Mszy y paćierzy Kapłańskich, niżeli starzyzny bławatow świeckim używaniem sprofanowanych sztukować. A jeżeli śię takie offiary zdarzą, to je lepiey nie przerabiając zprzedać razem, á za to srebrny kielich choć mały y wewnątrz tylko pozłacany sprawić, kilakroć na rok w ćiepłey wodźie obmywając y obćierając z śniedźi, niż ćierpieć cynowe zczerniałe z ohidą y do ust przytknienia naczynie prawdźiwego Ciała y Krwi Zbawićiela świata. Toż rozumieć y o Puszce na konserwacyą Nayśw: Sakramentu, y o Monstrancyi, chocby żebrzeć na to po bliższych Dworach przy pomocy Boskiey wzbudzającey serca Chrześćiańskie. A na dalszy porządek y ozdoby ch ć dźieśiątą cząstkę obwencyi Cerkiewney, nie tykając prowentu z Plebanii odłożywszy co rok, znacznieby wszystkiego przybyło. Za talar bity choćby y co więcey, ile śię od jednego ślubu czasem, albo od pogrzebu wźiąć trafi zamożnieyszych zwyczajem ludźi, stałoby mośiężney blachy na pobićie cyborium gładką robotą, tańszą, y łatwieyszą do przechędożenia zraz na rok tryplą albo kretą na sucho wytarszy,

ſzy, wieczyſta pamiątka y śliczna Panu JEZUSOWI przytomnemu ozdoba. Byle bez uboższych zdźierſtwa, ktorego figury P. BOG z offiar ſkury nie kazał przyimować w księgach Kapłańſkich w rozdźiale 1. boby to okrućieńſtwo warto katu było, nie BOGU Miłośćiwemu przyſługa, jaką BOG w Helim Kapłanie y ſynach jego oppreſsyą ludźi y odrażenie od świątyni ſwojey nagłą śmiercią ſkarał, świadczy piſmo święte. A w prawie łaſki P. JEZUS mowi: *miłośierdźia chcę, á nie offiary*, to jeſt barźiey niż offiary; dla czego S. Auguſtyn tak gorliwy ogniſtego ſerca Doktor kielichy Kośćielne każe łamać na poratowanie oſtatniey nędzy, á dalekoż barźiey jey nie zdźierać dla apparencyi ołtarza, á coż dla inney potrzeby. Wolno śię domowić y to nie za duchowne dary, boby to było święto-kupſtwo, ale za ſwoją fatygę y opoźnienie przez to innego ſtarania, miarkując śię taxą poſpolitą, jak wiele na Mſzą dają, tak wieleby trzeba wźiąć y od inney poſługi, jeżeli w niey większey pracy, koſztu Cerkiewnego, y opoźnienia zabaw ſwoich maſz, co śię tylko ſamo nagradzać powinno, á od uboſtwa y tegoby wyćiſkać nie godźiło śię, jak od dłużnika, ktory nie ma co dać, albo śię wypraſza z Ewangelicznym kredytorem przyduſzonym nie litośćiwie: *miey ćierpliwość nade mną.* Od możnieyſzych zaś wolno śię upomnieć, ale nie nad to, co warta fatyga, koſzt, opoźnienie, &c. bo tę ſuperatę trzeba wroćić nie inaczey, jak żeby rzemieśnik od potrzebującego nad ſłuſzność co wymogł, winien mu reſtytucyą, tak y tu nie będźie grzech odpuſzczony, aż będźie wźiątek wrocony, chyba że go ukrzywdzony daruje ſamochcąc dla Pana BOGA, bo na to Kapłani nie mają prawa. Wſzyſtkie podatki nawet y dźieśięćiny znieśione w prawie łaſki, y jeżeli gdźie o nich ſłychać to z nadania Fundatorow nie z prawa Bożego; y na ſamę Ofiarę nie chćiał żadney exakcyi, ale Ciało y Krew ſwoje zoſtawił Zbawićiel, cudownie je rozmnażając utajone pod znakami chleba y wina, y chćiał żeby ſłudzy Jego Duchowni z łaſki ludzkiey żyli przeſtając na funduſzach, nieprzymuſzonych y ſprawiedliwey nagrodźie zaſługi ſwojey, á to dla większey chwały

C2 Jego,

Jego, że mu co nie z musu, ale z szczerey woli ofiarują ludźie, mowiąc z Dawidem: *dobrowolnie ofiarować ći będę.* O tym prawie łaski zda śię mowić Apostoł *Joan: 1. z pełnośći Jego wźięliśmi, y łaskę za łaskę.* Jakoż mężom Apostolskim nie zbywa na tey pełnośći y opatrznośći Boskiey wzbudzającey uczynność ludzką tak dalece, że jey y na potrzebę Kapłańską, y na ozdobę świątnicy Bożey stanie choć nie razem. Bo drugiego roku tyleż jak na cyborium odłożywszy na obraz, dać go dobtemu malarzowi w większym mieście malować choć nie Włoską ręką, przećież lepiey niż bohomaz, ktory tak wiele kosztuje, á nie ćierpieć w ołtarzu złego wyrażenia, ba y w całey Cerkwi częśćiey monstrow brzydkich niż wizerunkow Swiętych. Sambyś nie ćierpiał, żeby ćię kto wyraźił z czarną y krzywą gębą, z jaskrawemi oczyma, &c. y podpisał tę poczwarę imieniem twoim, y wystawił publicznie na szyderstwo barźiey, niż uszanowanie. A jakże ma być miło Zbawićielowi twemu, y Nayśw: Matce Jego prześliczney bo piętnastoletniey Panience na ten czas, kiedy piastowała Pana JEZUSA, á tu tak szpetnym y prawdźiwie cudownym obrazem wyrażona. A jeżeli Pan BOG cudowne łaski świadczy przy takich obrazach, to barźiey dla tego, żeby zastąpił tą sławą szpetność wyrażenia, ktore nam zawsze, byle z dobrą intencyą poprawić należy. Zabobonne to mniemanie, żeby śię Obraz cudowny odnowić nie dał, kiedy tego zwłaszcza potrzeba; bo jeżeli Obraz cudowny da śię ozdobić złotem, srebrem, czemu nie kolorem. Chyba czasem zuchwałość w malarskiey ręce odrzuca Pan BOG, ale dając przez to upomnienie do pokornieyszey myśli w zaczętey roboćie, nie zaś do odrzucenia tak potrzebney przysługi. Wolno ćierpieć y dawność w Obraźie cudownym na zaszczyt Wiary S. y we czći Obrazow Swiętych nie omylney, dawney, y cudami sławney, ale nie taką dawność, ktoraby obraz w monstrum przemieniła, kiedy naprzykład nosa nie znać, albo oka dla odpadłey farby, czemuby tego nie poprawić zelżywego defektu y wszelkiey w wyrażeniu nie doskonałośći. Nie takie obrazy w jednym Włoskim Kośćiele ś. p. BENE-

DYKT

DYKT XIII. Papież nagle wizytując go, kazał pozdźierać, że były znacznie przykurzone y podstarzałe, á przytym brudne nie co obrusy, tuwalnie z ołtarzow na gromadę we śrzodku wszystko kazawszy poskładać, sam wźiął miotłę y zamiatał Kośćioł, mowiąc owe słowa z psalmu: *Dilexi decorem Domûs tuæ &c. Umiłowałem ochędostwo Domu twego Panie*, na resztę świecą owę kupę ze śmiećiami podpalił. Potym nowy sprzęt wszyłtek dać kazał, á klucze innemu Kapłanowi oddał. Coby tu całych Cerkwi taka wizyta popaliła, á przećie nie Namieśnik Chrystusow wizytuje, ale sam Chrystus Pan rezyduje w Sakramenćie, y uważa jaki ołtarz Jego, czy jest to tatył surowym prawem przykazany, bo nie dość antemisu jeśli kamień ten być może, czy leżą trzy obrusy na nim, jakie też korporały, palki, puryfikaterze, tuwalnie, ktore byłoby komu w Plebanii wybielić, wyprasować czyśćiey niż kornety, á przećie y grzeszne ćielska nasze takich brudow nie ćierpią, jakie więc samemu Ciału Bożemu podśćieła małowierne niedbalstwo. Wino czy świeże y przelewaniem zawsze w pełne naczynie zachowuje się od pleśni y kwasu. Swiece czy rowne, ktorych przynamniey cztery palić śię ma przy wystawieniu Nayśw: Sakramentu, á dwie innych Mszy S. czasu, na coby wystarczyło y tego wosku, byle czysto offiarowanego, ktory śię w szelągowych świeczkach mniey potrzebnie wypała, albo za te szelągi kupionychby świec woskowych do ołtarza stało. Lichtarze choć drewniane, byle czyste, y z ramami ołtarzowemi łatwoby śię farbą jaką nie drogo nabytą odnawiać mogły. *Antependium* rowno z obrusami przypięte miałoby śię zgadzać z apparatem w kolorze. A dla uwiarowania większey kurzawy miałaby koniecznie być podłoga y w nayuboższey Cerkwi, y to często przez ubogich z kruchty, albo przewinionych ludźi za pokutę umietana, choćby też y godnieyszemi rękoma z przykładu pomienionego Papieża świętego. Pan BOG bowiem patrzy barźiey na ochotę sług swoich, niż na bogatą okazałość przybytku swego. Czy nie mogłżeby sobie piękniey-szych nad złoty Kośćioł Salomona świątnic samym skinieniem naczynić

czynić

czynić ten, ktory cały świat y w Niebie pięknieyſze przybytki chwały ſwojey jednym słowem ſtworzył. A tu jedynie dla tego ćierpi tak wielki nie doſtatek utajonego Majeſtatu ſwego, żeby dał okazyą więkſzych zaſług poświęconym na to ſługom ſwoim. O żebyśmy na to zawſze oko mieli, pewniebyśmy nie z rejeſtru tego tak wielu omyłkom podległego Panu BOGU ſłużyli.

PRZESTROGA V.

Y oſtatnia oraz nayprzednieyſza o pozyſkaniu właſney duſzy z Rekollekcyi Duchownych.

NAywiękſza omyłka w nauczaniu drugich zapomnieć śiebie ſamego. *Coż pomoże człowiekowi* (mowi Pan JEZUS) *żeby cały świat pozyſkał, á ſtraćił duſzę ſwoję.* Coż pomoże Kapłanowi drugim ukazywać do Nieba y radźić zbawienie, á ſamemu na grzech śię odważać, y piekło obierać, drugich paćierza uczyć, á ſamemu w paćierzach Kapłańſkich tak wiele omyłek y opuſzczenia znośić, innych ſpowiedźi ſłuchać, á o zadawnione właſnego ſumnienia nie dbać oczyſzczenie, y tak wiele razy świętokradzko w ćiężſzym jakim grzechu celebrować. Zakazywać odpuſty y założenia indźiey, á ſwoją Cerkiew w toż święto opuśćić, y tak wiele grzechow na śiebie zaćiągnąć, jak wiele pozbawił Parafianow ſłuchania Mſzy S. pod ćięſzkim grzechem przykazanego, ujechawſzy na kiermaſz. Coż pomoże dopilnować pogrzebu ćiała, á nie duſzy wychodzącey z niego, ba co pomoże dbać y o żywe á grzeſzne ćielſko więcey, niż o ochędoſtwo Bożego Ciała, będąc piaſtunem Jego, barźiey ſtarać śię o Plebanią, niżeli o Cerkiew, &c. chyba tak wiele pomoże, jak y wiechćiowi co naczynia ſzoruje, á ſam śię ſzpeći, albo miotła co dom umiata, á ſama wytarta ze śmiećiami wzgardzona albo w piec wrzucona bywa. Nie day Boże przyiść na ten koniec czytelnikowi tych nauk, z ktorych mu nie

jedna, á zwłaszcza uprzedzająca przestroga za zwierćiadło stanie do pilnieyszey samego śiebie obserwacyi. Wiele pomaga do własney doskonałośći staranie o zbawienie drugich y nauka duchowna, jeżeli z serca y własnego zdania pochodźi więcey aniżeli z kśiąszki. Można śię tu y samemu uczyć, ale pewniey jednak drugiemu śię w naukę y postrzeżenie omyłek swoich powierzyć, ile bacznemu, y świątobliwemu nauczyćielowi. A zatym barzoby rzecz pożyteczna była każdemu Plebanowi choć raz, byle co rok na jaki tydźień w bliższym mieśćie wprośić śię do Zakonnego domu takiego, gdźieby mu dano rekollekcye S. Ignacego, zaprośiwszy do swojey Cerkwi na ten czas Kapłana choć z tegoż albo innego klasztoru. A kiedy nie można, to choćby przerwać na święto rekollekcye, á w powszednie dni zlećić Cerkwi swojey jakie śię trafią posługi y z obwencyami bliższemu w sąśiedztwie Plebanowi, obiecując mu wzajem odsłużyć w takiey day Boże potrzebie. Tamby śię to dopiero żywiey jak w zwierćiedle człowiek obaczył, na co od BOGA stworzony? y jeszcze do tak wysokiego stanu Apostolskiego powołany, żeby nie tylko sam Pana BOGA chwalił, y Jemu służył, ale też y drugim sobie powierzonym do tegoż końca dopomagał. Tamby uważył w grzechu Lucypera y pierwszych ludźi, co to jest miasto pomocy drugim y sobie zaszkodźić, y poćiągnąć złym przykładem wielu za sobą na zgubę wieczną. Tamby poznał co to jest śmierć owo straszliwe z ćiała wyjśćie nasze na pierwsze spotkanie y poznanie śię z Chrystusem Sędźią y Panem swoim. Szczęśliwa śmierć, przy ktorey miasto sądu witać będźie Zbawićiel wiernego sługę y dźiękować mu za wszystkie usługi, prace, fatygi, y pomoc zbawienia dusz wielu; á przećiwnym sposobem przy nieszczęśliwey śmierći na pierwszym spotkaniu dusz tak wielu z rąk twoich domagać śię będźie, odday mi dusze oblubienice moje, owieczki moje, za ktorem duszę moją położył, Krew moją przelał, á tyś je marnie potraćił, á czym nagrodźisz, czy jednego śiebie potępieniem? chyba tak wielekroć natężonym ukaraniem wiecznym. Tam y na ostatnim Sądźie Bożym przypatrzyć śię w

duchu

duchu owey Asseſsoryi obiecaney Apoſtołom Swiętym *Mat:* 19. *Uśiądźiećie na dwunaſtu krzeſłach ſądźić dwanaśćie pokolenia Izraelſkiego*, á jako nie tylko dwanaśćie pokoleniow Izraelſkich, ale y wſzyſtkie narody świata ſądźić śię będą, tak nie tylko dwunaſtu Apoſtołow zaśiądźie nad Izraelem, ale tak wielu mężow Apoſtolſkich Plebanow, Kaznodźiejow, Miſsyonarzow zaśiądą na ſwoich tronach, każdy ſwoy narod, ſwoy lud, o ktorego śię zbawienie ſtarał, ſądźić będźie. O jaka chwała, godność Namieſtnicza, Sędźiowſka, naybliżſza ſamego Chryſtuſa Zbawićiela y Sędźiego naywyżſzego. Wolno śię będźie wzbić y do nieba myślą, y tam śię zadźiwić aſsyſtencyi duſz przy ſwoich zbawcach z wdźięcznośćią nieuſtanną po wſzyſtkie wieki. Z tamtąd zayrzyć y do piekła, o jak wielu Judaſzow, niegodnych Apoſtolſkiego urzędu zdraycow naygłębiey zawiedźione przez nich potępiają duſze, ktore bez nauki y dozoru żyły, złym przykładem ſwoich przełożonych śię gorſzyły, á bez Sakramentow świętych z tego świata ſchodźiły. Tam śię w dalſzych kontemplacyach przypatrzyć Kroleſtwu Chryſtuſowemu na źiemi, y chorągwi wojującego Kośćioła Jego, jak wielu zawołanych haſtem wokacyi Apoſtolſkiey Kawalerow ma na odbićie nieźliczonych duſz z łupu czartowſkiego. Tam uważyć y wſzyſtkie tajemnice żyćia Pańſkiego, á oſobliwie prace około zbawienia ludzkiego, aż do krwawey męki y śmierći ſwojey, ſtoſując je do naśladowania y powinnośći ſtanu ſwego. Tamże śię obmyślić mogą y ſpoſoby rożne poſtępku duchownego, y obietnice zwłaſzcza medytacyi codźienney choćby przy robo ćie goſpodarſkiey wolną myślą niezaniedbaney, wźiąwſzy ſpoſob na tych rekollekcyach, tudźież czytania kśiąſzki duchowney do właſney poprawy żyćia ſłużącey, jakieyby można doſtać za informacyą tamecznego Oyca Duchownego, także codźiennego y to dwojakiego rachunku ſumnienia zwyczay tak w powſzechnośći ſpraw całodźiennych poſtrzeżenie, jako też w ſzczegulnośći jednego nałogu co gorſzego wyſtępkow notowanie, y oſobliwſzą ſobie naznaczoną pokutą ukaranie, zacząc śię może. Tam śię poſtanowią y częſte

ſpowie-

ſpowiedźi przynamniey co tydźień, y to przed jednym bliżſzym Kapłanem. Tam śię obmyśli y warunek krewkośći z przyzwoitſzych mortyfikacyi, dyſcyplin, poſtow, twardego ſpoczynku, klęczenia w paćierzach Kapłańſkich, &c. Tam śię y wſzyſtkie omyłki charakteru ſwego naylepiey poſtrzec y poprawić mogą, aby przełożony Duchowny był raczey jak Faros wieża y latarnia na morzu Rodyiſkim tak nazwana, ktora omyłki żeglujących w nocy oświeca. Zkąd Farą każdy Kośćioł Plebańſki y Cerkiew nazwana, że w niey Pleban jak świeca domu Bożego na świeczniku od BOGA poſtawiona y przykładem żyćia, y nauką ma ſwoim przyświecać. O takim Plebanie Marchancyuſz w Dekalogu świadczy, ktory gorliwośćią y przykładem cnot na to u Pana BOGA zaſłużył, że jak oświecał y zapalał ſwoich ſerca y rozumy za żywota, tak y po śmierći ćiało jego jaśniało, że w nocy Kośćioł ow jak latarnia zawſze na całą Parafią świećił. Niechże y ta latarnia przykładem ſwoim przyświeca do czytania teyże kśiąſzki, ktora śię przez ręce czytelnika y pojęćie ſłuchaczow jedynie Bogu na chwałę dedykuje.

EWANGELIE y NAUKI
z nich na Niedźiele całego Roku.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. na więkſzą chwałę Bożą

W NIEDŹIELĘ Zmartwychwſtania Pańſkiego czyta nam Cerkiew S. Ewangelią świętą u Jana S. w Rozdźiale pierwſzym.

NA początku było ſłowo, á ſłowo było u BOGA, á BOGIEM było ſłowo. To było na początku u BOGA. Wſzyſtko śię przez nie ſtało, á bez niego nic śię nie ſtało, co śię ſtało. W nim był żywot, á żywot był świałłośćią ludźi, á światłość w ćiemnośćiach świeći, á ćiemnośći jey nie ogarnęły. Był człowiek poſłany od BOGA, ktoremu Imię było Jan. Ten przyſzedł na świadectwo, aby świadczył o świałłośći, aby przezeń wſzyſcy wierzyli. Nie byłći on świałłośćią, ale iżby świadczył o świałłośći. Byłać

 światłość

światłość prawdźiwa, ktora oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świećie był, á świat jest uczynion przezeń, á świat go nie poznał. Przyszedł do swey właśności, á swoi go nie przyjęli. Lecz ktorzy go przyjęli, dał im moc, aby śię stali synami Bożemi, tym ktorzy wierzą w Imię Jego. Ktorzy nie ze krwi, ani z woli ćiała, ani z woli męża, ale z Boga śię narodźili, A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM, y mieszkało między nami, y widźieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Oyca, pełne łaski y prawdy. Jan świadectwo daje o nim, y woła mowiąc: Tenći był, o ktorymem powiadał, ktory za mną idźie, stał śię przede mną bo był pierwszym nad mię. A z pełnośći Jego myśmy wszyscy wźięli, y łaskę za łaskę. Albowiem zakon przez Moyżesza jest dany, łaska y prawda przez JEZUSA Chrystusa śię stała.

NAUKA z EWANGELII

O święceniu Swiąt tych, y Niedźieli każdey przez rospamiętywanie stworzenia y odkupienia świata.

POczątek Ewangelii świętey czytamy o stworzeniu y odkupieniu naszym, na tę przednieyszą ze wszystkich Swiąt Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, jako doroczną pamiątkę dokończenia sprawy zbawienia świata, od ktorey śię wszystkie Niedźiele poczęły święćić. Przed tym bowiem święcono Soboty na pamiątkę tylko stworzenia świata, ktore śię skończyło śiodmego dnia, jako jest w piśmie Bożym zaczętym przez tego to Myżesza, co go tu wspomina Ewangelia: *Zakon prawi przez Moyżesza dany, á łaska przez JEZUSA Chrystusa.* Ten Moyżesz jak mu sam BOG objawił tak opisał stworzenie świata: jako na początku BOG stworzył niebo y źiemię, y wszystkie rzeczy na świećie, y przez sześć dni to dźieło odprawiał, á śiodmego dnia przestał dokończywszy, y niby odpoczął nazywając dźień śiodmy dniem odpoczynku, to jest Sobotę, ktora śię z Hebrayskiego znaczy odpoczynkiem, nie żeby śię Pan BOG zmordował, boby jednym słowem stworzył tyśiąc świątow y więcey, ale żeby ludźiom dał przykład codźienney ro-

boty,

boty, y świętego odpoczynku. Przeto surowym prawem zakazał w ten dźień wszelkiey roboty, żeby go ludźie święćili, Jemu na chwałę za stworzenie świata, á wolnieyszą myślą uważali dźieła Jego domyślając śię wszechmocnośći, mądrośći, dobroći Boskiey y samey istoty, pragnąc ją widźieć, y zasługując na to. Takie BOG Swięto postanowiwszy, mowi przez Dawida Proroka w psalmie 45. *Nie dźiałaycie, á uważaycie jakom Ja jest Bogiem.* Jakoż naylepiey w Swięto y Niedźielę poznawać Pana BOGA uwolniwszy śię od zabaw źiemskich, ktoremi śię nie rożniemy od zwierząt, ptastwa, y robakow, bo y te starają śię o wyżywienie, ale BOGA Stworzyćiela świata nie znają. Tym zaś rozumem człowiek przechodźi nieme stworzenia, że y nayprostszy wieśniak oderwawszy myśl ile w Swięto od roboty źiemskiey, á spoyrzawszy na świat, jako na dom wielki, wspaniały, w porządku swoim zachowany, domyśli śię łatwo, że muśi być ten, co to wszystko poczynił y do tąd utrzymuje, co nas tak rozłożystym okrył zewsząd niebem, y tak śliczne światła na nim pozawieszał, ktoremi do tąd porządnie włada, y przyświeca ludźiom, rozlicznemi kolorami w zorzach y tęczach farbuje niebo, oko y serce wabiąc do pochwalenia śiebie. Do czći też swojey y bojaźni pobudza na czas w grzmotach, piorunach, burzach, łyskawicach ten przemożny Rządca świata, ktorego BOGIEM wyznawamy, dźiwując śię jak źiemię y morze cudnie zawieśił pod nami, wywodząc z niey rożne rodzaje plonow, y żywiołow, w naymnieyszych kwiateczkach, robaczkach wielkiey chwały godny, ażebyśmy go nie tylko w trwałych y nieodmiennych dźiełach, ale y w nowych coraz przybyłych stworzeniach z większym upodobaniem wielbili, á do widzenia Jego tesknili, y na nie zasługowali. Przybędźie tey chwały P. BOGU od nas, gdy większe sprawy Jego z tegoż Pisma S. nam do wierzenia podane uważać będźiemy, jako Pan BOG w Niebie za tym gwiazdźistym sklepieniem natworzył pięknieyszych nie rownie rzeczy, niż tu widźiemy na źiemi, owe mieszkania drogie jak S. Jan widźiał z szczerego złota, á złota jasnego jak słońce urobione miasto, á w

Da nim

nim z pereł wielkich y kleynotow mury, pałace y bramy. O jak obfite tam y rofkofzne życie! A Daniel y Ezechiel także Swięći żyjąc jeszcze na źiemi z objawienia Bożego w otwartym Niebie widźieli Majestat Bofki niewymowney chwały, á przed nim tyśiące Anjołow y miliony na rożne woyfka podźielonych. Anjołowie zaś są tak żywe y rozumne stworzenia, jak y my ludźie, tylko ćiał takich nie mają, choć mogą mieć jaką okazałość. A że starfzy z nich Lucyfer to jest światło nofzący, czy nayjaśnieyfzy wodz ich po stworzeniu świata podniosł śię w pychę, y chćiał śię przyrownać famemu Panu BOGU, y drugich Anjołow do tegoż buntu poćiągnął; zatym Bog fprawiedliwy owych buntownikow w czartow przemienił, y strąćił ich z nieba wfkroś źiemi, piekło tam dla nich zaraz stworzył, á dobrych Anjołow przypuśćił do więkfzego poznania śiebie, y utwierdźił w łafce fwojey na wieki. Potym Pan BOG na źiemi stworzył rozumne stworzenie człowieka, y przydał mu ćiało z źiemi złożone, fkaźitelne, żeby śię w nim nie wynośił przećiw Panu BOGU. Pierwfzy człowiek Adam to jest źiemny, y Ewa to jest matka żyjących tak nazwana owa para ludźi ofadzonych w Raju na mieyfcu rofkofzy, aby śię tam mnożyli chwaląc Pana BOGA y zasługując fobie na mieyfce złych Anjołow w niebie. Dla czego im Pan BOG przydał lekuchne przykazanie, żeby z jednego tylko drzewa nie pożywali owocu. Ale czart zazdrośny wstąpiwfzy w węża dał im chytrą radę, mowiąc jak y teraz bies w opętanych odzywa śię y rozmawia rożnie, tak y przez owę gadźinę rzekł do nich: *zjedźćie ten owoc zakazany, á będźiećie jako Bogowie.* Usłuchali go niebaczni, jak prętko fkofztowali owego owocu chcąc być Bogami, stali śię czartowfkiemi niewolnikami. Bo ich zaraz Pan BOG wygnał z Raju na tę źiemię, ktorą w ten czas przeklął, żeby zboża bez pracy człowieka nie rodźiła, przeklął y niewiastę, żeby w boleśći rodźiła, jakiego przeklęctwa nie znają inne żywioły. Y to łafka, że nie strąćił ich do piekła, ale tu pokutować kazał, przepuśćiwfzy na nie wfzystkie biedy, źimna, słoty, upały, robactwa, y zwierza fzkodliwe, fmutek, choroby

rożne

rożne y śmierć samą, po ktorey ciała zostawiwszy w ziemi, dusze ich szły w mieysca pod ziemne pod straż diabelską, czekając tam Zbawiciela świata, ktorego im w Raju jeszcze przy wygnaniu BOG zesłać obiecał. Aż dopiero we cztery tysiące lat tenże BOG Stworzyciel stał się sam y Zbawicielem świata, tenże BOG co się pokazał Oycem przy stworzeniu, ukazał wtorą Osobę swoją przy odkupieniu, gdy w niey ciało y duszę ludzką wziął na się z żywota wybraney ze wszystkich ludzi Nayświętszey Panny MARYI, y w tymże ludzkim ciele przez trzydzieści lat cierpiał za narod ludzki, aż do krwawey męki y śmierci krzyżowey, ktorą mu Zydzi częścią z niewiadomości, częścią ze złości nie cierpiąc nauk Jego zadali. Ale po tey śmierci krzyżowey y dobrowolney męce wstąpiwszy duszą swoją uboslwioną do piekłow, wybawił wszystkie dusze święte zatrzymane, y trzeciego dnia zmartwychwstał w Niedzielę rano, á według niektorych Swiętych mniemania zaraz z pułnocy po Sobocie, dla czego się indziey Wielką-nocą zowie ta uroczystość, á u nas Wielikim dniem. Zkąd wszystkie Niedziele poczęły się święcić na tę pamiątkę, że nas BOG w wtorey osobie odkupił sprawiedliwości swojey od potępienia wiecznego przez mękę y śmierć swoję, po ktorey w Niedzielę zmartwychwstał, y dokończył sprawy zbawienia świata. Y toć to jest Słowo u Boga, przez ktore wszystko się stało, tak stworzenie, jak y odkupienie świata. To słowo wszechmocne na rozumie Boskim jako myśl przed wieki urodzone ktore Synem Bożym przedwiecznym nazywamy, á potym znakiem wyrażone, gdy stało się ciałem wziąwszy je na się dla człowieka mizernego, ktory chciał być Bogiem. To słowo łaskawe dekret potępienia naszego odmieniające na przywiley zbawienia, ktore Jan S. w tey Ewangelii wspomniany z Imienia łaskę Bożą znaczący przepowiadał, á indzie głosem tego słowa nazwany wołającym na puszczy, gdy Pana JEZUSA nad Jordanem ukazał ludowi, jak mamy Ewangelią na Bohojawlenie. To słowo wcielone, w ktorym nam BOG uiścił obietnice swoje y dotrzymał słowa. Ta to jest światłość prawdziwa Wielkonocna,

ktora

ktora oświećiła pod źiemią duſze zatrzymane y teraz każdego oświeca człowieka przychodzącego na ten świat. Bo po zmartwychwſtaniu y w Niebowſtąpieniu ſwoim y trzećią nam Oſobę ukazał w poſtaći ognia ſpuſzczonego z Nieba, czyli ogniſtego Ducha, ktorą trzećią Oſobę Boſką Duchem Swiętym zowiemy dla oświecenia y natchnienia do wſzyſtkiego dobrego. A że y to ogniſte zeſłanie czyli zjawienie Ducha S. ſtało śię w Niedźielę, dla tego także dźień Niedźielny święćiemy, roſpamiętywając w ten dźień nayprzednieyſze tajemnice Wiary naſzey, y rożniąc śię od ſzabaſu niewiernego żydoſtwa, bo nie tylko chwalemy P. BOGA za ſtworzenie, ktore śię w Niedźielę także zaczęło, ale też go chwalemy y za odkupienie, ktore śię w Niedźielę dokończyło, á oraz y za oświecenie przez Ducha S. także w Niedźielę zeſłanego, za te wſzyſtkie nayprzednieyſze łaſki BOGA w nierozdźielney Troycy jedynego chwalemy y święćiemy w te Swięta y w każdą Niedźielę, kiedy jeſt o czym myślić, jeſt śię czym zabawić. Nie dźiałayćież, á uważayćie ſprawy Boſkie, chwaląc BOGA naſzego w Troycy S. jedynego za to, że nas ſtworzył jak Oćiec dając żyćie y opatrzenie do żyćia, á to jeſzcze rozumnym ſtworzeniem, ſpoſobnym do chwały ſwojey y do żyćia z ſobą na wieki. Ze nas ludźi odkupił minąwſzy złych Anjołow za jeden grzech potępionych na wieki, a to jeſzcze tak trudnym ſpoſobem nas zbawił, jako Syn w ćiele ludzkim ukazawſzy śię na świat, y tak ſrodze za nas ćierpiąc, choć mogł jednym ſłowem nas zbawić, że nas jak Duch natchnieniem do wſzyſtkiego dobrego y oświeceniem napełnia. O tymby uſtawicznie zwłaſzcza w święto myślić, o tym co śię wam z piſma świętego namieniło ſzerzey ſobie rozmawiać, y śpiewać pieśni nabożne, y dźiatki małe tego uczyć trzeba, miaſto prożnowania w owych pośiedzeniach po drogach, po chatach, po ſzynkach, miaſto pijańſtwa, hulania, ſwywoli, ktore zawſze grzechem, á w święto gorſzym. Raczey śię nie lenić do Cerkwi zwłaſzcza na ſłużbę Bożą jako na pańſzczyznę Boſką, nawet y od południa na wieczernią y naukę. Chodźićie kila dni w tydźień

na

na pańſzczyznę dworſką, á czemuż śię lenić na lżeyſzą y nie tak częſtą powinność Cerkiewną y pańſzczyznę Boſką, zwłaſzcza kiedy nam wſzyſtkie inne roboty ſłużebnicze zakazane w święto pod grzechem ćięſzkim, wyjąwſzy pilne barzo potrzeby jako to: jeść zgotowanie, bydła opatrzenie, y tym podobne dźieła, bez ktorych śię obeyść nie można. Nie lenćieſz śię naymilśi Parafianie na chwałę Bożą, á bywaycie do Cerkwi y jutro, y po jutrze, y w każde Swięto y Niedźielę tak gromadnie, jak was tu dźiś widzę, żeby wam Pan BOG błogoſławił we dni waſze robocze, w ſtaraniu o żywność doczeſną, y w tych pokarmach, ktore dźiś święćiemy, żeby was ſpoſobił w długie zdrowie na źiemi, á potym dał nam ow ſzczęśliwy y obfitſzy w Niebie żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W PONIEDZIAŁEK Swiąt Zmartwychwſtania Pańſkiego czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana Swiętego w Rozdźiale pierwſzym.

BOGA żaden nie widźiał nigdy: Jednorodzony Syn, ktory jeſt na łonie Oycowſkim, on opowiedźiał. A toć jeſt świadectwo Janowe, gdy poſłali Zydowie z Jeruzalem Kapłany y Lewity do niego, aby go zopytali, ktoś ty jeſt? Y wyznał, á nie zaprzał, á wyznał: żem ja nie jeſt Chryſtus. Y ſpytali go, coż tedy? jeſteś ty Eliaſz? y rzekł: nie jeſtem. Jeſteś ty Prorok? y odpowiedźiał: nie. Rzekli mu tedy: ktożeś jeſt? żebyśmy dali odpowiedź tym, ktorzy nas poſłali, co powiadaſz o ſobie? rzekł: ja głos wołającego na puſzczy, jako powiedźiał Izaiaſz Prorok. A ktorzy byli poſłani, byli z Faryzeuſzow. Y pytali go, á mowili mu: Czemuż tedy chrzćiſz, jeśliżeś ty nie jeſt Chryſtus, ani Eliaſz, ani Prorok? Odpowiedźiał im Jan mowiąc: jać chrzczę wodą, ale w pośrzodku was ſtanął, ktorego wy nie znaćie. Ten jeſt ktory za mną przyidźie, ktory przede mną był, ktoregom ja niegodźien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. Toć śię dźiało w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzćił.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O przytomnośći Boſkiey, jak ją święćić mamy.

ZAden BOGA nie widźiał (mowi Jan S.) to jeſt tak, jako jeſt ſam w ſobie, żaden go z ludźi żyjących tym ćieleſnym okiem, ktoremu ćięſzko y na ſłońce ſpoyrzeć, nie widźiał, chyba pod podobieńſtwem jakim. Jako Moyżeſz widźiał Pana BOGA w ogniu, kiedy z nim rozmawiał, y objawiał mu co miał wyraźić w piśmie. S. Daniel zaś Prorok widźiał Pana BOGA w otwartym Niebie w poſtaći śiwey Oſoby na Majeſtaćie. Z tego widoku BOGA Oyca pierwſzą Oſobę Troycy Przenayświętſzey wyrażamy y malujemy jako Starca uczćiwego na Tronie. A wtorą Oſobę Boſką to jeſt, Syna Bożego przedwiecznego, duchownie jako myśl y słowo na rozumie Boſkim rodzącego śię przedwieki, także okiem ludzkim ba y rozumem niedośćigłego, wyrażamy ſobie toż Słowo wćielone wtorą Oſobę w obrazach Troycy Przenayświętſzey w poſtaći męża trzydźieſtoletniego, tak jako śię tenże Pan JEZUS Syn Boży zjawił nad Jordanem, gdy go między ludem utajonego Jan S. ukazał poſłom żydowſkim pytającym śiebie, czy ty jeſteś Chryſtus? to jeſt Zbawićiel obiecany, á on ſkazując na Pana JEZUSA rzekł: w pośrzodku was ſtanął, ktorego wy nie znaćie, ten jeſt, ktory za mną przyidźie, ktory przede mną był, ktoregom ja niegodźien rozwiązać obuwie Jego. Tu godność Boſką w ludzkiey naturze wyraża. Tamże y trzećią Oſobę Boſką Ducha Swiętego widźiano w poſtaći gołąbka jak go też malujemy na znak dobroći jak gołąb bez żołći, y na znak natchnienia do wſzyſtkiego dobrego, w ktorym jak ptak y przylatuje do nas, y odlatuje. Tak tedy wyrażamy BOGA naſzego w Troycy S. jedynego w jakich znakach y podobieńſtwach światu śię objawił. Ale tak jako BOG jeſt ſam w ſobie, ani go wyraźić, ani widźieć tym ćieleſnym okiem można, bo jeſt nam tu niewidomy mowi Paweł S. w liśćie do Tymoteuſza. Domyślić śię go jednak możemy, jako Sprawcy całego świata, y jako duſzy w ćiele ludzkim, choć nie widźiemy, jednak ją z dźieł władnących

dnących ćiałem poznajemy, że w tym ćiele jest dusza, ktore się rusza, y rękoma y nogoma władnie, przez oczy widźi, przez uszy słyszy, przez usta się odzywa. Tak y Pana BOGA, ktorego *Ennius* Mędrzec acz pogański dobrze jednak nazwał Duszą całego świata, y Sprawcą, ktorego choć nie widźiemy, ale się domyślamy, że jest jakaś żywość rozumna y wszechmocna w świećie, ktora Słońce tak niechybnemi drogami obraca, Xiężyc odmienia, gwiazdy zapala y szykuje, powietrze wzrusza, y na nim tak rożne odmiany czyni, w grzmotach y piorunach słyszeć się daje, żywioły formuje y ożywia, kwiaty y źioła tak kształtnie strzyże y maluje, płony z źiemi rozliczne wydaje, źiemię pod nami, Niebo nad nami trzyma, całym światem władnie, y wszystko przenika y wszędźie jest, jako sam o sobie mowi: *Niebo y źiemię Ja napełniam.* Nic mu jednak nie zaszkodźi, jako myśli ludzkiey, ani ogień sparzy, ani błoto ukala, ani żelazo ostre obraźić może, ćiało oparzysz, zranisz, umażesz, ale myśli y duszy bynamniey. Tak y Panu Bogu naszemu nic nie zaszkodźi, choć wszędźie jest, bo Bog Duchem jest, mowi Pismo S. jak y dusza nasza, dla ktorey człowiek na obraz y podobieństwo Boskie stworzony, y jak dusza ćiało, tak Bog świat przenika, á widźieć go nie można. W Bogu żyjemy, Bogiem tchniemy, w Bogu ruszamy śię, mowi Paweł S. Jakże go tedy czćić na każdym mieyscu, kiedy tak nam przytomny jest wszędźie? Oto nas sam Pan JEZUS uczy *Joan.* 1. o czći Boskiey w duchu y w prawdźie, to jest myślą samą szczerą jak ją Bog przenika kłaniać mu śię mamy wszędźie, czego ćiało mniey obrotne nie dokaże, ani też tych ukłonow ćiała na każdym mieyscu Pan BOG od nas potrzebuje, chyba na mieyscu modlitwy, gdźie paćierze y w domach mawiamy przed krzyżami, obrazami, tam śię y ćiałem kłaniamy, klękamy, schylamy, á zwłaszcza w Cerkwiach jako Domach chwale Bożey poświęconych, y na każdym mieyscu Nayświętszego Sakramentu, gdźie nie tylko Bostwo, ale y ćiało ubostwione Zbawićiela naszego cudownie rozmnożone y utajone, tam nie tylko myślą, duszą, ale y ćiałem śię kłaniać mamy, klękamy, ręce składamy, na

twarz upadamy. Ta jeſt nauka o przytomnośći Boſkiey,jak ją czćić mamy. O żebyśmy na nią pamiętali, pewniebyśmy ją lepiey święćili y tak, jak Swięći pierwśi ludźie: Enoch, Abraham, Eliaſz, Ezechiaſz, o ktorych Piſmo S. mowi: że przed Panem chodźili w wſzelkiey doſkonałośći, przeto niektorzy z nich żywo do Nieba czy do Raju wźięći. Obyśmy y my ich naśladowali,á przynamniey tych ludźi nabożnych, ktorym Jan S. gdy oznaymił przyiśćie na świat Zbawićiela, z radośći ſkakali w Jordan obmywając ćiała na znak oczyśćienia duſz ſwoich. Tento był chrzeſt pokuty, ktory nas upomina,abyśmy przez ſpowiedź y pokutę Wielkonocną czyśćili duſze naſze, y tak do tegoż Zbawićiela w Sakramenćie przyſtępowali, ktory ile jeſt Bogiem, jeſt nam wſzędźie przytomnym. Ktożby y z was ćierpiał w oczach ludzkich zmazę na twarzy,albo na odźieniu, mogąc ją obmyć, ochędożyć, jak więc czynićie idąc przed Pany waſze. A gdźież śię przed Bogiem ſkryjemy. O B. że Sprawco całego świata, duſzo ſerc y myśli naſzych, ożywiayże w nas pamięć nieuſtanną na przytomność twoję, abyśmy ją godniey czćili tu, á potym w niebie na wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

We Wtorek Swiąt Zmartwychwſtania Pańſkiego czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Łukaſza Swiętego w Rozdźiale 24.

ONego czaſu Piotr wſtawſzy pobieżał do grobu, á nachyliwſzy śię, uyrzał ſame prześćieradła leżące, y odſzedł dźiwując śię ſam w ſobie temu, co śię ſtało. A oto dwa z Uczniow JEZUSOWYCH tegoż dnia ſzli do miaſteczka, ktore było na ſześćdźieśiąt ſtai od Jeruzalem, ktorego imię Emmaus. A ći rozmawiali z ſobą o tym, co śię było ſtało. Y ſtało śię, gdy rozmawiali y ſpołu śię pytali, że ſam JEZUS przybliżywſzy śię ſzedł poſpołu z niemi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali, y rzekł do nich: Coż to ſą za rozmowy, ktore idąc maćie między ſobą, á jeſteśćie ſmutni? A

odpowia-

odpowiadając jeden, ktoremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Jeruzalem, á nie wieſz, co śię w nim w te dni dźiało, ktorym on rzekł: co? Y rzekli: o Jezuśie Nazareńſkim, ktory był mąż Prorok, potężny w uczynku y w mowie przed Bogiem, y wſzyſtkim ludem. A jako przednieyśi Kapłani y Przełożeni naśi wydali go na śmierć, y ukrzyżowali go. A myśmy śię ſpodźiewali, iż on miał był odkupić Izraela, á ku temu wſzyſtkiemu już to dźiś trzeći dźień jako śię to ſtało. Ale y niewiaſty niektore z naſzych przeſtraſzyły nas, ktore raniuczko były u grobu, á nie nalaźſzy ćiała jego, przyſzły powiadając, iż żyje. Y poſzli niektorzy z naſzych do grobu, y tak naleźli jako niewiaſty powiadały, ale ſamego nie naleźli. A on rzekł do nich: o głupi y leniwego ſerca ku wierzeniu temu wſzyſtkiemu, co powiedźieli Prorocy! Izaſz nie było potrzeba, aby to był ćierpiał CHRYSTUS, y tak wſzedł do chwały ſwojey? A począwſzy od Moyżeſza y wſzyſtkich Prorokow, wykładał im we wſzyſtkich piſmiech to, co o nim napiſano było. Y przybliżyli śię ku miaſteczku, do ktorego ſzli, á on pokazował, jakoby daley miał iść. Y przymuśili go mowiąc: zoſtań z nami, boć śię ma ku wieczorowi, y dźień śię już ku zachodu nachylił. Y wſzedł z niemi. Y ſtało śię: gdy śiedźiał z niemi u ſtołu, wźiąwſzy chleb błogoſławił, á złamawſzy podawał im. Y otworzyły śię oczy ich, y poznali go, á on zniknął z oczu ich. Y mowili między ſobą: Izali ſerce naſze nie pałało w nas, gdy mowił w drodze y piſma nam otwierał. A wſtawſzy teyże godźiny wroćili śię do Jeruzalem, y znaleźli zgromadzonych jedenaśćie, y tych, ktorzy z niemi byli, powiadających: iż wſtał Pan prawdźiwie, y ukazał śię Symonowi. A oni powiadali co śię dźiało w drodze, y jako go poznali w łamaniu chleba.

Nauka z tey Ewangelii

O rozmowach y zabawach w święta.

ZEbyśmy ſobie rownie ważyli y ten dźień oſtatni świąt tych, jako y pierwſzy, dla tego dźiś Cerkiew S. czyta nam Ewangelią o ſpra-

ſprawach, ktore śię pierwſzego dnia Zmartwychwſtania Pańſkiego dźiały, dając nam przykład rozmow nabożnych y innych zabaw w święto przyzwoitych. A naprzod czytamy: Powſtał prawi Piotr, y bieżał do grobu. Takći każdy goſpodarz w domu ſwoim powſtawſzy rano w święty dźień, jak Piotr w kośćiele ma zakazać y przypomnieć święto domownikom ſwoim, żeby śię zabierali do chwały Bożey, á paćierze ranne zmowiwſzy, bydełko opatrzywſzy, y po innych zabawach, bez ktorych śię obeyść nie można, jedno w chaćie do przygotowania obiadu zoſtawiwſzy, z całą śiemią jak na gwałt pańſzczyzny Boſkiey niech idźie, choćby śię pośiliwſzy, bo to wolno, y lepiey, niż dla tego opuśćić nabożeńſtwo, á raczey bieżeć w ślady S. Piotra, ktory wſtawſzy może od ſtołu pobieżał do grobu. Prawieć Cerkwie y Kośćioły naſze ſą jako groby ćiała Chryſtuſowego, á to zmartwychwſtałego y utajonego w Nayśw: Sakramenćie, ale w niepamięći ludzkiey pogrzebionego przez tydźień jak w grobie, tam tedy śpieſzmy Piotrowym afektem, ktory, że kochał Pana JEZUSA barźiey niż drudzy, pobieżał do grobu jego. Jak więc y wy do mogił krewnych, przyjaćioł, rodźicow bieżyćie, y tam afekty miłośći, płacze, y rozmowy waſze odprawiaćie choć z martwemi trupami. O żebyśćie tak przynamniey kochali Zbawićiela waſzego, á tak śię z nim w Cerkwi bawili, przed nim żale śieroce y potrzeby waſze przekładali, poufale z nim rozmawiali, á choć paćierz po ſłowku rozmyślać, ba y jutrznią, ktora także do zrozumienia waſzego,uważać, y po niey pieśni nabożnych pomagać nie teſkliwie czekając Mſzy S. Nie widźiał z razu S. Piotr Pana JEZUSA tylko prześćieradło w grobie, w ktorym było ćiało Pańſkie uwinione, ale jak śię zabawił, doczekał śię tey poćiechy, ktorą niżey wſpomina Ewangelia: *Wſtał* prawi *Pan z martwych, y ukazał śię Symonowi*, bo śię y tak S. Piotr nazywał, takći y my, choć na ołtarzu jak w grobie nie widźim ćiała Pańſkiego, tylko tuwalnie, korporały, y znaki Sakramentalne, zabawmyż śię tylko z żywą wiarą, á wnet jak żywy Pan JEZUS ſtanie w uwadze naſzey z wielką poćiechą ſerdeczną, jakąby miał ślepy żebrak, żeby mu

wolno

wolno z Krolem na pałacu rozmawiać choć naydłużey. Jeszcze się uczmy y rozmow duchownych w święto od tych dwu Uczniow idących do Emmaus, ktorzy rozmawiali o Panu Jezuśie. Y wy, co maćie prożno śiedźieć po drogach,y lada co rozmawiać, na igrzyska y swywole dźieći waszych patrzyć, czas marnie trawiąc w święto Bogu jedynie na chwałę poświęcony, to lepiey tych Uczniow naśladować, uważając sobie jakby was mijali, á Pan JEZUS z niemi idźie w postaći Pielgrzyma, Pismo S. im w rozmowie tłumacząc; mielibyśćie y wy o czym nabożnym rozmawiać przy tych pośiedzeniach, albo idąc gdźie w nawiedźiny jak do Emmaus, czy w domu śiedząc, przypominać sobie Cerkiewne nauki, á większe z nich trudnośći jedno drugiemu ułatwiać ile może, przykłady nabożne gdźie kto słyszał powiadając sobie, pieśni święte á ile teraz Wielkonocne śpiewać, dźiatki razem uczyć tegoż śpiewania y paćierza, także katechizmu choć cząstkę ile kto pamięta z niemi powtarzać, śiebie też wzajem do nabożeństwa, do zgody sąśieckiey, á zwłaszcza do ćierpliwośći y pokuty pobudzać owych słow przykładem: Izali nie potrzeba było, żeby Chrystus tak ćierpiał, y wszedł do chwały swojey, á coż nam grzesznym y niegodnym ćierpieć barźiey przystoi. Pewnie takie rozmowy stałyby za kazania gorliwe; doznałby nie jeden jak ći Uczniowie mowiący: Izali serca nasze niepałały,gdy nam Pismo tłumaczył w drodze. Tym sposobem zwabilibyśćie Pana JEZUSA choć nie widomie jako sam przyrzekł: *Gdźie dway, abo trzech w Imię moje, tam y ja jestem między niemi.* Y to przyzwoita zabawka w święto z ubogiemi przychodniami, pielgrzymami, żebrakami, choćby ich nawiedzájąc w chorobie w szpitalu, w ubogim kąćie dla miłośći Bożey, á barźiey kiedy sami się wam natrącają, domy wasze mijają, o włoczebne proszą nie mając się czym y w te święta oskromić, á u ćiebie zgębę mięsa, y podobno bolejesz od niego, nie żałuy, udźiel w Imię Pańskie, zaproś do domu, uczestuy, jakbyś samego Pana JEZUSA w tey postaći przyjął do domu, co ći też czasu swego wymowi przy powszechnym zmartwychwstaniu naszym: *Byłem podrożny, á przyjęliśćie mię, łaknąłem,*

knąłem, á nakarmiliście mię, pragnąłem á napoiliście mię, y tam daley, zadźiwiſz śię: kiedyżeśmy ćię widźieli Panie, á on przyda: *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Naoſtatek y to potrzebna w święto przeſtroga z tego łamania chleba y pożywania, o Kommunii S. Wielkonocney, żeby jey nie odkładać. Jeżeliś śię niedbalcze opoźnił, y wolałeś wprzod bydlęcym mięſem oſkromić śię, á niż przyjąć ćiało Pańſkie cudownie dla nas rozmnożone y utajone pod znakami chleba y wina, nie zaniedbywayże tego pośiłku duſzy twojey na wieczny żywot nie tylko teraz, ale y częśćiey, by też co tydźień kto na czczo może śię pryczeſzczać na odpuſzczenie grzechow y pewnieyſze zbawienie, byle z ſzczerą ſpowiedźią y pokutą, á oraz z żywą wiarą jakby widźiał z temi Uczniami przytomnego Pana JEZUSA. O światłośći prawdźiwa Wielkonocna, oświećże nam oczy wiary naſzey na przytomność twoję, o ſłowo Boſkie, naucz nas rozmowy duchowney, miłośierdźia na ubogich, y świętego obcowania z tobą tu na źiemi, á potym w niebie poznania ćiebie y oglądania na wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę pierwſzą po Zmartwychwſtaniu Pańſkim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 20.

ONego czaſu gdy był wieczor dnia onego pierwſzego po ſzabaćie, á drzwi były zamknione, kędy Uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydow, przyſzedł JEZUS, y ſtanął w pośrzodku, y rzekł im: Pokoy wam. A to rzekſzy, ukazał im ręce y bok. Uradowali śię tedy Uczniowie uyrzawſzy Pana. Rzekł im tedy zaśię: Pokoy wam. Jako mię poſłał Oćiec, tak y ja was poſyłam. A to powiedźiawſzy, tchnął na nie, y rzekł im: Weźmiyćie Ducha Swiętego, ktorych odpuśćićie grzechy, ſą im odpuſzczone, á ktorych zatrzymaćie, ſą zatrzymane. A Tomaſz jeden z dwunaſtu, ktorego zowią Dydymus nie był z niemi, kiedy przyſzedł JEZUS. Mowili mu tedy drudzy Uczniowie: Widźieliśmy Pana. A on im rzekł: jeśli nie uyrzę w

ręku

ręku jego przebićia goźdźi, y nie włożęli ręki mojey w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dni byli zaśię Uczniowie jego w domu, y Tomasz z niemi. Przyszedł JEZUS drzwiami zamknionemi, y stanął w pośrzodku, y rzekł: Pokoy wam. Potym rzekł Tomaszowi: ściągniy sam palec twoy, á oglądaj ręce moje, y ściągniy rękę twoję, á włoż ją w bok moy, á nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedźiał Tomasz y rzekł mu: Pan moy, y Bog moy. Powiedźiał mu JEZUS: iżeś mię uyrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, ktorzy nie widźieli, á uwierzyli. Wieleć y innych znamion uczynił JEZUS przed Uczniami swemi, ktore nie są w tych księgach wypisane, ale te są napisane, abyśćie wierzyli, że JEZUS jest Chrystus Syn Boży, á iżbyśćie wierząc żywot mieli w imię jego.

Nauka z tey Ewangelii

Przećiw większym niedowiarstwom, zwłaszcza o przyszłym żywoćie y ćiał zmartwychwstaniu.

NIe wierzył Tomasz tak wesołey nowinie społ-uczniow mowiących: *Widźieliśmy Pana* á on rzekł: *Nie uwierzę aż obaczę*, á to podobno z miłośći, jak więc y my mawiamy, gdy nam o dawno widźianych przyjaćiołach, krewnych albo rodźicach mowią, że ktore z nich żyje, zdrow, widźieliśmy go. A my odpowiadamy: nie uwierzę aż obaczę, á to z miłośći mowiemy y żądzy widzenia; Takieć było niedowiarstwo S. Tomasza, bo przez to zasłużył na powtorne zjawienie Pańskie, y tak poćieszne wezwanie do serca: *Ściągniy sam rękę á nie bądź niewiernym, ale wiernym*; Jakoż tak się utwierdźił w zachwianey acz z miłośći wierze, że za Chrystusa Pana, ktorego się palcem dotknął boku przebitego, opowiadając go potym naydaley aż w Indyach, podźiemnych krajach włocznią od pogan przebity, serce za serce otwarte pokazał Chrystusowi na dokument wiary y miłośći. Ta jest wam przyzwoita wiadomość o tym S. Apostole z okazyi tey Ewangelii, gdyż o nim osobliwey nie mamy uroczystośći. Gorsze u nas mogą zawijać się niedowiarstwa,

na ktore

na ktore mamy nauki z teyże Ewangelii. A naprzod może kto zwłaſzcza z proſtakow nie wierzy, że Pan JEZUS Syn Boży jeſt rowny BOGU Oycu, y tenże BOG z nim jedyny, niechże ſłucha naywyraźnieyſzego o tym wyznania Tomaſzowego: *Pan moy y Bog moy*. Ktorych ſłow Pan JEZUS nie poprawił, ale owſzem indźiey toż ſamo powiedźiał: *Ja y Oćiec j dno jeſteśmy*, dając znać, że jeden jeſt Bog z Oycem nie dwuch Bogow, nie trzech, ani więcey, ale jeden Bog, choć ma trzy rożne oſoby w ſobie, w ktorych śię światu ukazał: Oycem przy ſtworzeniu, Synem przy odkupieniu, Duchem S. przy oświeceniu wiarą, y natchnieniu nas do wſzyſtkiego dobrego. A choć tego nie poymujemy błahym zwłaſzcza w tym żyćiu rozumem, ktoremu trudno y naymnieyſzego ſtworzenia, robaczka abo źiołka doćiec natury, dalekoż trudniey poznać ile nie widząc Tworcę ſamego. Dość na tym przeſtać y to mocno wierzyć y zeznawać, co ſam BOG o ſobie nam tak wyraźnie oznaymił. Strzeżmy śię też y niedowiarſtwa przećiwnego Unii świętey o pochodzeniu Ducha Swiętego y od Syna, czego wyraźną w tey Ewangelii mamy figurę y naukę, kiedy Pan JEZUS tchnął na Apoſtołow mowiąc: weźćie Ducha S. w czym znać dał, że Duch S. y od niego pochodźi. O czym trudniey błądźić, y z błędu śię wywodźić, aniżeli prawdźiwe y tak wyraźne uczynić wyznanie. Może też jeſzcze á ile przy zaniedbaney do tąd ſpowiedźi Wielkonocney zawijać śię komu niedowiarſtwo o władzy Kapłańſkiey na odpuſzczenie grzechow, że ta moc tylko Apoſtołom dana, nie naſzym Kapłanom, ktorych w ten czas nie było. A wſzak y Swiętego Tomaſza na ten czas nie było, kiedy rzekł P. JEZUS: ktorych odpuśćićie grzechy, będą odpuſzczone, aż za drugą razą przyſzedł Tomaſz, ani tych ſłow przy nim powtorzył, á przećie był Apoſtołem y Kapłanem jak inni. A do tego jako nie dla owych tylko ludźi dana moc rozgrzeſzenia co żyli za czaſow Apoſtolſkich, ale y dla wſzyſtkich ludźi, co y teraz ſą, y po nas będą ten Sakrament P. JEZUS poſtanowił jako Zbawićiel świata, tak też nie tylko Apoſtołom, ale y Namieſtnikom ich Kapłanom nam wſzyſtkim dana jeſt

ta moc,

ta moc, ktorą przy poświęceniu na Kapłańſtwo bierzemy. Byleśćie śię ſzczerze ſpowiadali, y jako Sędźiom Namieſtnikom Chryſtuſowym ſprawę ſumnienia ſwego przekładali, z żalem śię oſkarżając, y z obietnicą poprawy, á będą wam odpuſzczone grzechy, ale za rozgrzeſzeniem Kapłańſkim, bez ktoregoby były grzechy zatrzymane. Nayznacznieyſze jednak y gorſze niż Tomaſzowe niedowiarſtwo w tych ludźiach, co nie wierzą o przyſzłym żywoćie y ćiał zmartwychwſtaniu. Co tu ſam Pan JEZUS naywięcey dowodźi w tey Ewangelii powtorzonym zjawieniem zmartwychwſtania ſwego, y okazywaniem ćiała tegoż z ranami, co na krzyżu było zabite, że było ożywione, y nam obiecując takież życie wieczne, byleśmy na nie zaſługowali, á przećie na to wielu nie dbają, o ten śię tylko żywot na źiemi ſtarają, wſzyſtkie dni na tym ſtaraniu o chleb, o wyżywienie doczeſne trawią, y świętom nawet nie folgują, albo je gwałcą ſamym prożnowaniem, hulaniem, pijańſtwem, ſwawolą, kiedyby naypilniey zarabiać na żywot wieczny. Uſłyſzą gdźie o proſzczy, co żywo idą, á po coż? oto na kiermaſz, żeby co kupić, przedać, zyſkować, á o ſpowiedź y o Prycześć na żywot wieczny nie pytay. Obrekają śię nawet na proſzczą, na cudowne mieyſca, á to dla czego? oto dla choroby, żeby dłużey tu pożyli, albo w ſzkodźie jakiey, żeby ich Pan BOG nie karał tu na źiemi, nawet w ſamych modlitwach, naygorliwſzych nabożeńſtwach, o co naybarźiey Pana BOGA proſzą ludźie? o zdrowie dla śiebie, y dla dźiatek ſwoich, o pokoy, o urodzay, á zaś o żywot wieczny, o zbawienie duſzy, chyba dla zwyczaju, nie tak ſzczerze; bo nie wierzą y ledwieby kto nie wyraźnie mowił, jak niewierny Tomaſz: *Nie uwierzę, aż obaczę*, czy będźie co tam po śmierći, czy nie. Dowodźiemy tey prawdy takim Chrześćianom z dawnieyſzego jeſzcze od Ewangelii Piſma Bożego, że Pan BOG człowiekowi nadał duſzę nieśmiertelną, bo wſzyſtkie zwierzęta, bydlęta, jak teraz robactwo z źiemi Pan BOG wywiodł całkiem, y ptaſtwo z wody przy ſtworzeniu, á człowiekowi ſtworzywſzy ćiało z źiemi, natchnął je ſam z śiebie duſzą ożywiającą, udźielając niby ſwey nieśmiertelnośći y życia na wieki.

 Zkąd

Zkąd y poganie nawet domyślali śię w człeku tey zacności y podobieństwa Boſkiego na duſzy, że jak wſzyſtkie żywioły przechodźi rozumem, ile domyślającym śię Stworcy y Rządcy całego świata, tak y życie muśi mieć trwalſze y dłużſze nad wſzyſtkie ſtworzenia; á jeżeli lada gwiázdeczka na niebie, lada kropelka w morzu, kamyk ba y proſzek w źiemi, á już ſześć tyśięcy lat bliſko trwa od ſtworzenia świata, nie podobna żeby duſza ludzka żywość rozumna, zacnieyſza nad wſzyſtkie by naywiękſze machiny nierozumne tak krotko tylko trwała, jak żyjem na świećie. A przećie gorſzy poganina nie jeden z nas niedowiarek myśli choć nie mowi z Tomaſzem: nie uwierzę, aż uyrzę y ſam tego ſprobuję. Dowodźiemy mu daley z tegoż objawienia Boſkiego wyrażonego w Piſmie świętym, jako Pan BOG pierwſzym ludźiom pogroźił śmierćią za grzech, ba y po śmierći rownym z czarty potępieniem, á zaś za przykazań ſwoich zachowanie obiecał dać żywot wieczny na mieyſcu złych Anjołow w niebie. Gdźie też procz Zbawićiela naſzego, y Nayświętſzey Matki jego w Niebowźięćia, jeſt mniemanie y o innych niektorych Swiętych z duſzą y z ćiałem wźiętych do nieba, ba y żywo zachwyconych, jako Enocha y Eliaſza. A przećiwnym ſpoſobem na ukajanie drugich, wielu żywo źiemia pożarła, jako Kore, Datana y Abirona, ktorzy z dźiećmi y całą ſamilią żywo przepadli do piekła. Zwyczaynym zaś ſpoſobem ćiała zoſtawiwſzy w źiemi, duſze idą na te rożne mieyſca, gdźie kto zaſłuży, y z tamtąd albo czaſem ukazują śię, o czym wiele hiſtoryi, nawet y między wami pewnych, á czaſem y do ćiał tych powracają, jak wiele przykładow y o tym czytamy, nie tylko w Ewangelii, ale y w ſtarym Piſmie, jako Elizeuſz Prorok ſynaczka ubogiey matce zmarłego wſkrześił, á Ezechiel całe pole kośći trupich z ludźi na woynie pobitych cudownym roſkazem Boſkim ożywił tak dalece, że ſtanęło woyſko jak żywe przed tym było. Ba y domowy przykład możećie ſłyſzeli o S. Staniſławie Szczepanowſkim Biſkupie Krakowſkim, jako do trzyletniego trupa ogniłego duſzę z tamtego świata przywołał w Imię Boſkie. Nie trudno Panu Bogu y ćiało

ludzkie

ludzkie choć w źiemię obrocone, jak wprzod z źiemi uczynione, do całośći przywroćić. Nie trudno co rok wszystkie plony źiemi y żywioły na wiosne ożywiać, że y drzewa, ktore skrzepły jak trupy w źieloną rozwijają śię żywość, y ptaszki skowronki z pod swoich grobowych kamieni wylatują, y robaczki, nawet y gadźiny pełzają. A to żywa figura zmartwychwstania naszego od Tworcy świata postanowiona, na coroczne upomnienie nasze, że y my rozumne y doskonalsze stworzenia będźiem mieli swoje ożywienie, choć rożne według zasługi. Bo jedni ożyją w ćiałach uwielbionych y wylecą jak skowronki do nieba, á drudzy ożyją jak gadźiny pie-kielne; dobrzy jak drzewa obfite w owoce zasług na przesadzenie do Raju zgodne, a źli ożyją jak głogi, ćiernia, osty na opał wieczny. To bowiem do sprawiedliwośći Boskiey należy, żeby dusze y ćiała nasze, jak mu tu służą, taką wźięły nagrodę. Tego śię domyślali nawet y poganie, widząc jednych źle, niepoczćiwie żyjących, á zwłaszcza tyranow, okrutnikow, ktorzy jednak w roskoszach y honorach żyli y schodźili z tego świata, co uważając choćby też poganin wyzna, że muśi być inszy żywot, gdźie Bog sprawca świata sprawiedliwy zemśći śię takiey złośći ludzkiey, ktorey w tym żyćiu pobłażał. A przećiwnym sposobem widząc poczćiwych ludźi, á w wielkiey mizeryi żyjących y umierających, muśi każdy przyznać, że jest inszy żywot, gdźie odbiorą cnoty ludzkie zasłużoną nagrodę. Y dla tego choć po pogańsku wierzyli o przyszłym żywoćie y dwojakich mieyscach, jedno wierzyli roskoszne dla dusz dobrych, á drugie pełne ognia y katowni pod źiemią dla dusz niecnotliwych. A niektorzy y z pogan mieli nadzwyczayne o tym objaśnienia, jakie Cycero *Lib: Offic:* opisuje szeroko. Coż ty na to niewierny chrześćianinie. Jeśli, prawi, nie uyrzę, nie uwierzę. A prze Bog! czy tylkoż to wierzemy, co na oko widźiemy, nie widźiałeś dalszego miasta, w ktorymeś jeszcze nie był, á żeć ludźie powiadają, wierzysz, y do niego śię w potrzebie zapuszczasz, nie widźiałeś rozboju w leśie, albo pożarćia od zwierza, á przećie śię go strzeżesz, nie wiesz czy przyszłego roku ba y mieśiąca, albo jutra

F2 doży-

dożyjeſz, á przećie śię o ten przyſzły acz doczeſny y nie pewny żywot ſtaraſz, á czemuż przynamniey takiego ſtarania y wiary o przyſzłym żywoćie wiecznym nie maſz, mając tak pewne dowody. A ten przećie ſwoje niedowiarſtwo choć oślep zarzuca: jeśli, prawi, temi rękoma nie dotknę śię piekła, y w ogniu śię jego nie ſparzę, albo jeśli do nieba y z nogoma nie wlazę, nie uwierzę. Na taki upor lekarſtwa nie maſz, chyba w Nayśw: Sakramenćie. O JEZU Zbawićielu! ktoryś śiebie nam wſzyſtkim kazał przez Namieſtniczą zwierzchność twoję dotykać w Wielkonocney kommunii z ową obietnicą: kto pożywa (to jeſt godnie) chleba tego, żyć będźie na wieki. Rzekniyże choć wnętrznie, ale ſkuteczniey nad wſzyſtkie namowy do takiego Judaſza, jeśli tu jeſt jaki, gorſzy od niewiernego Tomaſza: śćiągniy ſam uſta y język twoy, y ſerce twoje, á nie bądź niewiernym, ale wiernym. Co day Boże, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę wtorą po Zmartwychwſtaniu Pańſkim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale 15. y 16.

ONego czaſu przyſzedł Jozef z Arymatei zacny Senator, ktory też oczekiwał kroleſtwa Bożego; y śmiele wſzedł do Piłata, y prośił o Ciało JEZUSOWE. A Piłat śię zdźiwił, jeśliby już umarł. A wezwawſzy Rotmiſtrza, darował Ciało Jozefowi. A Jozef kupiwſzy prześćieradło, y zdjawſzy go, uwinął w prześćieradło, y położył go w grobie, ktory był wyćioſan z opoki, y przywalił kamień do drzwi grobowych. A Marya Magdalena, y Marya Jozefowa, patrzyły kędy kładźiono. A gdy minął Szabat, Marya Magdalena y Marya Jakubowa, y Salome kupiły wonnych oleykow, aby przyſzedſzy namaśćiły JEZUSA. A barzo rano pierwſzego dnia z Szabatow przyſzły do grobu gdy już weſzło słońce. Y mowiły między ſobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A poyrzawſzy obaczyły odwalony kamień, abowiem był barzo wielki. A wſzedſzy

w grob,

w grob, uyrzały młodźieńca śiedzącego po prawey ſtronie, ubranego w ſzatę białą, y zdumiały śię. Ktory im rzekł: Nie lękaycie śię, JEZUSA ſzukaćie Nazareńſkiego ukrzyżowanego, wſtał nie maſz go tu, oto mieyſce gdźie go było położono. Ale idźćie, powiedzćie Uczniom jego, y Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go oglądaćie jako wam powiedźiał. A one wyſzedſzy ućiekły z grobu, abowiem je drżenie zjęło y ſtrach, á nikomu nic nie powiedały, bo śię bały.

Nauka z tey Ewangelii

O czterech właſnośćiach ćiał uwielbionych.

CZtery przednieyſze właſności ćiał uwielbionych w przyſzłym zmartwychwſtaniu naſzym uważa S. Paweł, y wylicza je w liśćie pierwſzym do Koryntow, á te z poſpolitego wykładu ſą: jaſność, nieſkaźitelność, ſubtelność y prętkość. Nauczmy śię więcey o nich z tey Ewangelii na poćiechę naſzę, á oraz na więkſzą chwałę zmartwychwſtałego Zbawićiela.

A naprzod uważmy jako te niewiaſty idące do grobu turbowały śię, y płakały jakby ćiało Chryſtuſowe tam złożone łzami obmyły, y otarły z takiego oſzpecenia Twarzy nayświętſzey, niegdyś przy męce w źiemi utarzaney, plwoćinami paſzczęk katowſkich oſzpeconey, y całego krwią zbroczonego tak dalece, że ludzkiey prawie poſtaći przy pogrzebie jego nie znać było, jak Izaiaſz Prorok kiląſet lat przed tym przepowiedźiał, w duchu śię nań zapatrując: nie maſz, prawi, w nim poſtaći y okazałośći żadney. To myśliły nabożne duſze, á niewiedźiały jeſzcze o tym, że tegoż dnia trzećiego zmartwychwſtał y przed świtem błyſnął taką jaſnośćią z grobu wychodząc, jak przed tym ukazał śię na gorze Tabor, gdźie twarz jego rozjaśniała jako ſłońce, á ſzaty jego ſtały śię czyſte jako śnieg. Ba y w pięknieyſzey poſtaći, jako już nieśmiertelne biorąc na śię ćiało przy owym tryumfie, y chwalebnieyſze, niż było przed śmierćią w Taboreyſkim widoku. A lubo Magdalenie ukazał śię jak ogrodnik po zmartwychwſtaniu ſwoim w owym ogrodźie, gdźie był

grob

grob jego, idącym zaś do Emmaus jak pielgrzym tey podroży kolega, á w Wieczerniku wſzyſtkim Apoſtołom w dawney poſtaći, jak śię z niemi pożegnał przy oſtatniey wieczerzy; to dla tego temi figurami przyćmił jaſność ſwoję, jak ſłońce pod chmurą, nie tracąc jey w ſobie, ale przyſłaniając dla folgi ſkaźitelnych oczu ich, żeby go łatwiey poznali, y uwierzyli, że on tenże ſam á nie inny. Takiegoć y nam da Bog zmartwychwſtania ſpodźiewać śię, jeżeli na nie zaſłużemy, że też ſame ćiała nie tylko ożyją, y nabędą prześliczney światłośći, ale też jaką kto zechce udatnośćią pokryć śię może. Zajaśnieją w ten czas (mowi Piſmo S.) ſprawiedliwi jako ſłońca, co tam za światłość będźie? od tak wielu ſłońcow, jak wiele ćiał uwielbionych zajaśnieje na niebie, gdźie też y oczy trwalſze będą na znieśienie takiey światłośći. Wſzakże y kſztałt nie ſłońca, ale wdźięk urody ćiałom ludzkim będźie przyzwoity, białość nad śnieg jaśnieyſza, rumieniec nad krew żywſzy y ſtrojow rożne kolory milſze nad zorze y tęcze. Cała jednak ozdoba ćiał uwielbionych rożna, według rożnośći zaſług w każdym śię ukaże. Jak gwiazda rożna od gwiazdy (mowi S. Paweł,) tak będźie owo zmartwychwſtanie. A to podobieńſtwo nie do jaſnośći, bo śię już rzekło, że zajaśnieją ſprawiedliwi jako ſłońca, ale dla rożnośći, że Pan Bog y w tey mierze wſzechmocność ſwoję ukaże, mogąc pięknieyſzą co raz á pięknieyſzą y nieſkończenie razy pięknieyſzą y jaśnieyſzą urodę ſtworzyć, y nadać ćiału ludzkiemu, y rozda w ten czas wſzyſtkim według rożnośći zaſług. O moy Boże, żeby wolno było obierać jaką chcąc urodę y piękność ćiała w tym żyćiu, jakby śię o to ludźie ſtarali, á przećie o ten wybor na żywot nigdy nieſkończony mało co dbają, choć wiedzą y ſpoſob, zwłaſzcza od Apoſtoła podany: że im tu będźiem podobnieyśi Chryſtuſowi naſzemu w ćierpliwośći, tym będźiem podobnieyśi y w chwale. Pamiętayćieſz z temi niewiaſtami na wyniſzczałą twarz y całe ćiało JEZUSOWE przy męce y śmierći jego, á nie żałuyćie do czaſu ćiał waſzych nędzą przymorzonych, głodem wychudłych, pracą zwątlonych, upałem przygorzałych, mrozem zwarzonych, w chorobie ſtrupiałych,

łych, w pogrzebie obmierzłych, kiedy tak śliczną y rożną według zasług, á nad innych pięknieyszą będą mieć odmianę. Turbowały się jeszcze te mironośice, jakby rany y sinośći umęczonego ćiała Pańskiego namaśćiły, y oleykami swemi napoiły, á nie wiedźiały, że Pan JEZUS tegoż momentu, ktorego zmartwychwstał wszystkie skazy y rany ćiała swego uzdrowił. Pięć tylko bliznow zostawiwszy w ręku, nogach y boku, na pamiątkę po wszystkie wieki, że Bog w ćiele ludzkim tak wiele czynił dla stworzenia swego. Bolu jednak żadnego teraz te rany nie mają, y nie mogą jako śmierći, tak y żadney przykrośći z całym ćiałem jego podlegać na wieki. Takieć da Bog y ćiała naszego będźie zmartwychwstanie, lubo się teraz wśiewa skaźitelne, ale powstanie nieskaźitelne, mowi Paweł Swięty: o jak miłe życie! nigdy nic nie ćierpieć żadney boleśći, starośći, skazy, odmiany zdrowia na wieki. Coby kto dał za takie lekarstwo, á owo je przepisuje Apostoł: jeśli, prawi, wspoł ćierpiemy tu z Chrystusem, będźiem y wespoł uwielbieni. Potrzećie prożno się turbowały te niewiasty o otworzenie grobu: ktoż nam, prawi, tam kamień odwali; nie wiedząc, że go Pan JEZUS przeniknął jak promień słońca szkło w oknie przenika, y pieczęći nie ruszył, Anioł zaś od grobu odwalił. Takći subtelne y ćiało nasze będźie, choć się teraz wśiewa jak bydlęce (mowi Apostoł,) ale wstanie duchowne, to jest, jako myśl y dusza ludzka wszystko przenikając. Teraz y dusza w ćiele więźienie ćierpi, nie tylko w ubogich á zwłaszcza waszych zakopćiałych mieszkaniach, á potym y ćiało jak myśl tak subtelne będźie, że go żadne mury, bramy, więźienia zatrzymać nie będą mogły. Naostatek rozumiały te smutne matrony, że leżące w grobie zastaną ćiało. Alić owo jak ptak buja po rożnych mieyscach ukazując się, y w ogrodźie Magdalenie, y na drodze Uczniom, y w Wieczerniku Apostołom, á naypierwey bez wątpienia Nayświętszey Matce swojey, rozweselał też całą kompanią owych dusz świętych nieźliczonych, uwolnionych z otchłani, z ktorych wiele Oycow świętych w ćiałach zmartwychwstali, jako świadczy Ewangelia, y pieśń kośćielna z niey ułożona: Ciała, prawi, umarłych z

grobow

grobow powſtawały, widźieć śię dały. Pewnie też ćiała ożywione z Panem weſzły do nieba, á to bez ſkrzydeł y pomocy żadney, nie tak jak teraz ćiała oćiążałe, y w naywiękſzych Panach bydlęta y konie po źiemi włoczyć y ćiągnąć muſzą. A potym nic duſzy nie obćiąża, gdźie pomyśli człowiek y zachce, tam ſtanie. O jak ſzczęśliwa wolność ſynow Bożych, y roſkoſzne bujanie wyżey nieba po owey ſzerzynie y głębinie niezmierności Boſkiey, wſzyſtkie dźieła Tworcy ſwojego, ktore były, ſą, y będą na wieki zwiedźić będźie można ćiekawie, á to prętko jak myśl ludzka. Bo ćiała naſze teraz w śiewają śię ſłabe y bydlęce, (mowi Paweł S.) á powſtaną duchowne, y w mocy rowney duchom Anjelſkim. Nawet y Anjołowie mogą wźiąć takie ćiała na śię, á przynamniey poſtaći ludzkie, w jakich śię częſto ludźiom ukazują;y w tey Ewangelii mamy tego przykład, á to wſzyſtko dla milſzey z nami kompanii na wieki. Mieymyż poćiechę duchowną z tey Anjelſkiey nowiny, że Chryſtus zmartwychwſtał, nie maſz go w grobie, ale raczey już w Niebie nas czeka. Cieſzmy y ćiała naſze z onym Puſtelnikiem, co mawiał do ćiała ſwego: ćierp ćiało moje do czaſu, nie długo tey przykrośći, w źiemi nie będźieſz czuło ani źimna, ani robactwa, á dalekoż barźiey w przyſzłym uwielbieniu. Nie zazdrośćie tu na źiemi powabnym na grzech urodom, Pańſkich roſkoſzy ćiała, wzorzyſtych y bogatych ſtrojow, krotka to ozdoba, nie zadługo ztrupieje y w źiemi zgnije, á podobno nie zaſłużywſzy na przyſzłe uwielbienie. Wſzyſcy zmartwychwſtaniemy,(mowi Paweł S.)ale nie wſzyſcy odmieniemy śię, to jeſt na lepſze, bo źli na gorſze, będą bowiem onych ćiała na ſamo weyrzenie ſtraſzne, ſzpetne, obrzydłe, ćierpiętliwe, á to na wieki. Y poydą ći, (mowi Pan JEZUS,) na żywot wieczny, ći zaś na męki wieczne. Ci, mowi, na żywot wieczny, bo nigdy na śmierć nie zaſłużą, widząc Pana BOGA y kochając go, nigdy mu śię nie ſprzećiwią, ani zgrzeſzą na wieki. Ci zaś na męki wieczne y nieſkończone za wzgardę nieſkończonego majeſtatu Boſkiego, że go przejednać zaniedbali w tym żyćiu. Lepieyże tu pokutować do śmierći, y z płaczem wśiewać ćiała ſwoje w mogiły.

Choćby

Choćby na kupie gnoju żywo gnić z Jobem, á przećie śię nadźieją ćieszyć: Wierzę, że Zbawićiel moy żyje, á w ostatnim dniu powstanę z źiemi, y w tymże ćiele moim oglądać będę BOGA Odkupićiela mego, ktoremu cześć y chwała na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę trzećią po Zmartwychwstaniu Pańskim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 5.

ONego czasu wstąpił JEZUS do Jeruzalem. A jest w Jeruzalem owcza sadzawka, ktorą po żydowsku zowią Betsaidą, mająca pięć krużgankow. W tych leżało barzo wiele niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, ktorzy czekali poruszenia wody. A Anjoł Pański ztępował czasu pewnego w sadzawkę, y wzruszała śię woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał śię zdrowym jakąbykolwiek zdjęty był niemocą. A był tam niektory człowiek trzydźieśći ośm lat niemocą złożony. Tego uyrzawszy JEZUS leżącego, y poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: Chcesz być zdrow? odpowiedźiał mu chory: Panie, nie mam człowieka, ktoryby mię wpuśćił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda: bo niż ja przyidę, inszy wnidźie przedemną. Rzekł mu JEZUS: Wstań, weźmiy łoże twoje, á chodź. Y natychmiast zdrowym śię stał on człowiek, y wźiął łoże swe, y chodźił. A był Szabat dnia onego. Mowili tedy żydowie onemu uzdrowionemu: Szabat jest, nie godźi śię tobie łoża twego nośić. Odpowiedźiał im: ktory mię zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmiy łoże twe, á chodź. Pytali go tedy: ktoryż jest ten człowiek, coć powiedźiał: weźmiy łoże twoje, á chodź. A on uzdrowiony nie wiedźiał, kto był. Abowiem JEZUS schronił śię od rzeszy, ktora była na onym mieyscu. Potym go JEZUS znalazł w kośćiele y rzekł mu: Otoś śię stał zdrowym, nie grzeszże więcey, abyć śię co gorszego nie stało. Odszedł on człowiek, y oznaymił żydom: iż JEZUS jest, ktory go zdrowym uczynił.

Nauka z tey Ewangelii

O nie grzeſzeniu więcey po ſpowiedźi Wielkonocney.

TA ſadzawka owcza, w ktorey owce y bydło na ofiarę płokano, uſtała już dawno w tey cudowney mocy y z wiarą, y z ofiarą u żydow, kiedy naſtąpił Pan JEZUS, obiecany od wiekow Zbawićiel świata z więkſzą mocą, y ofiarą y Sakramentami. Dobrze jednak ta woda wyrażała Sakrament teraznieyſzy pokuty świętey, w ktorym śię czyśćiemy od grzechow naſzych, jeżeli chcemy być wybranemi owieczkami Chryſtuſowemi, y przyjemną Bogu we wſzyſtkich ſprawach ofiarą. Bo kto ćięſzko zgrzeſzy, już śię ſtaje nie miłym Panu Bogu, choćby mu co ofiarował, czy prace, y utrapienia ſwoje, nawet y modlitwy nie przyjemne od takiego człeka, na ktorego śię Bog gniewa, że wzgardźił przykazaniem jego, aż go przejedna przez ſpowiedź y rozgrzeſzenie Kapłańſkie od Chryſtuſa Pana poſtanowione. Nie przyjemna mowa z uſt niewymytych, nie miła potrawa z naczynia ukalanego. O jakby śię nam wyſtrzegać wyſzedſzy jak z wody ſpowiedźi Wielkonocney, wſzelkiey odtąd zmazy grzechowey Bogu tak obmierzłey, y nam ſzkodliwey. A jeżeli śię trafi upaść w jaki grzech, to w nim nie leżeć jak w błoćie, odkładając pokutę aż na drugą Wielkanoc, nakſztałt tych niemocnych rożnemi chorobami śmiertelnemi złożonych, co raz tylko na rok czekali wzruſzenia wody. Dobrze jednak wyrażali tych ludźi wielu z nas, co ledwie raz na rok idą do ſpowiedźi, czekając niby poſpolitego wzruſzenia tey wody, y to ſzczęśliwſzy kto pierwſzy do łaſki Bożey, á kto śię opoźnia aż dotąd, nie pewna jego pokuta y poprawa żyćia, chyba cudowną łaſką Chryſtuſową taki niedbalec będźie z nałogow ſwoich podźwigniony. Z tym wſzyſtkim każdy z nas uleczony na duſzy y oczyśćiony po tey Wielkonocney ſpowiedźi,ktora śię dźiś kończy, niech rozumei, że do niego też ſłowa z Ewangelii rzeczone, ktore Pan JEZUS w kośćiele mowił temu uzdrowionemu: nie grzeſzże więcey, żebyć śię co gorſzego nie ſtało. Bog miłośierny, ale też y ſprawiedliwy, za jeden grzech złych

Anjołow

Anjołow potępił na wieki, á tyś nie raz zgrzeſzył, nie grzeſzże więcey, żebyć śię co gorſzego nie ſtało w piekle, gdźieby ſami czarći byli katami nad tobą. Bá y na źiemi wſzyſtko złe za grzechem weſzło na ludźi z raju wygnanych: źimna, ſłoty, upały, prace, kłopoty, ſmutki, choroby aż do śmierći, ktore ćierpiemy na pamiątkę grzechu pierwſzych ludźi, nie grzeſzże więcey, właſnych grzechow nie przyczyniay, żebyć śię co gorſzego nie ſtało nad poſpolitą karę. Mowiſz: zepſowana natura, bez grzechu śię trudno obeyść. Prawda, że trudno, ale przećie można, boby Pan Bog jako ſprawiedliwy y baczny tego nie zakazywał, á jeſzcze pod karą wieczną, czegoby śię uſtrzedz nie można. *Przykazania moje nie ſą nad ćiebie*, mowi Bog do ludu ſwego w księgach Moyżeſzowych. Można śię w potrzebie nie do czarow udawać, ale do Pana Boga, wiedząc, że ſam Bog władnie zdrowiem y powodzeniem naſzym, y nie dopuſzcza nic na nas, chyba co nam widźi pożytecznieyſzego, y ſamę karę doczeſną za grzechy, aniżeli wieczną. Nie grzeſzże więcey, żebyć śię co gorſzego nie ſtało, bo y czart bez woli Bożey nic ći nie pomoże, á jeśli Bog dopuśći tey pomocy w czarach, to z gniewu kwitując ćię z nieba, jak y czarownikom czyni, że im y w ſamych mękach katowſkich pozwala folgi, ale też uymuje łaſki do nawrocenia y pokuty świętey, że ich nie można do ſpowiedźi namowić. Możeſz uczćiwie Pana Boga wſpominać, przynamniey tak, jako Pana przytomnego nie śmieſz ladajako wſpomnieć, nie grzeſzże więcey wzywaniem Imienia Bożego nadaremno, zwłaſzcza w bluźnierſtwach, krzywoprzyśięſtwach, żebyć śię co gorſzego nie ſtało, jak tym, co w oczy Panu ćierpliwemu łając nie przeſtają. A jeśli też z niepoſtrzeżenia zdarzy śię wymowić, to y grzechu nie maſz, byle śię tego nałogu ile mogąc oduczać. Możeſz lżeyſzą pańſzczyznę Boſką niż dworſką pełnić, nie grzeſzże więcey, żebyć śię co gorſzego nie ſtało, jak hardemu chłopu, co go raz, drugi, y dźieśiąty upominają ze dworu, żeby śię ſtawił, y co każą robił, á on ſwoje robi. Chyba że ćię taka przeſzkoda, albo pilna potrzeba wymowi przed Bogiem, jaka ſłuży y przed bacznym Panem. Możeſz czćić

Oyca y Matkę y każdą zwierzchność od Boga przełożoną nad tobą, na ktorąś nie dbał dotąd, nie grzeszże więcey, żebyć śię co gorszego nie stało, niż owemu Chamowi, co śię raz tylko urągał z Oyca śpiącego, á Bog go skarał, że służył braći swojey, y potomstwo jego dotąd w służbie pogańskiey. Możesz też nie bić, á barźiey nie zabijać bliźniego jak Kaim brata, ale raczey, jeśli masz co do niego, pozwiy go do zwierzchnośći y sądu, á nad kim też dał ći Pan Bog władzę, nie pastwiy śię po tyrańsku, á gorzey nad własnym dźiećięćiẽ jako w wśćiekłym gniewie mawiaćie: dźiećia moje, wolno mi je zabić. Nie wolno Herodźie okrutniku, nie na toć je Bog dał, żebyś je zabijał, ale żebyś wychował, nie zabijay odtąd wyrodna jędzo nie matko niewiniątka swego, choć płaczliwe, ale wyrozumiey dolegliwośći jego. Toż mowić y o zaboystwach w słowie y w żądzy przez owe przeklęctwa nieustanne. Nie bierzże więcey szatanow w te usta, w ktoreś przyjął Ciało y Krew Zbawićiela twego przy kommunii Wielkonocney, nie grzeszże więcey, żebyć śię co gorzey nie stało jak Judaszowi, ktoremu po Prycześći bies duszę opętał, że knował w sercu śmierć Panu swojemu. Mogłbyś śię zachować jak y każdy uczćiwy człowiek od cudzołostwa, y wszelkiey sromoty, nawet zaigrania szpetnego, bo y to lubieżność grzech śmiertelny, y w nim smrod, gnoy ćielesny, niegodźien rozumney miłośći. Nie grzeszże więcey, żebyć śię co gorszego nie stało, jak owemu zaletnikowi, o ktorym Lonner świadczy, że po spowiedźi odważył śię myśląc: jeszcze raz tylko poydę na mieysce dawney swawoli; alić go djabli w postaći dwuch psow strasznych zaskoczą, ućiekającego gonią, aż na śmierć zagryzą. O nieszczęśliwy raźie! Izalisz y ty złodźieju, oderwawszy śię niby od szubienicy po absolucyi, to jest rozwiązaniu sumnienia twego, y uwolnieniu od biesa gorzey niż z rąk katowskich, drugi raz, ba y więcey podobno razy w toż niebespieczeństwo popadać będźiesz? Izalisz pijaku grzech twoy jak trućiznę połknioną wyrzućiwszy z śiebie przez spowiedź świętą, jeszcze śię do tegoż wyrzutu y nałogu obmierzłego jak pies do womitu powracać będźiesz. Toż mowić y o wszelkiey zaraźie

grzecho-

grzechowey. Szalony, wśćiekły człowiek taki, ktoryby raz z śmiertelney choroby uleczony darmo, á jeszcze drogim barzo lekarstwem w nadźieję łaski Doktora swego jeszcze raz tak sobie na zdrowiu zaszkodźił, albo ranę zagojoną dla sztuki rozerznął y odnowił. A coż barźiey kiedy my rany, y urazy odnawiamy na sercu samemuż Doktorowi naszemu Zbawićielowi. O JEZU ćierpliwy, przyrzekamyć szczerą poprawę, y wolemy śmierć obrać doczesną, ale szczęśliwą po tey spowiedźi y kommunii Wielkonocney, aniżeli ćię więcey y naymnieyszym dobrowolnym grzechem obraźić; dopomożże nam do tey poprawy łaską twoją skuteczną Dawco żyćia y śmierći, ktory żyjesz y krolujesz na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę czwartą po Zmartwychwstaniu Pańskim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 4.

ONego czasu przyszedł JEZUS do miasta Samaryi, ktore zowią Sychar, blisko folwarku, ktory dał Jakob Jozefowi synowi swemu. A była tam studnia Jakobowa. JEZUS tedy będąc spracowany z drogi, śiedźiał nad studnią. A było jakoby o szostey godźinie. Przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jey JEZUS: day mi pić. Bo Uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy ona Samarytanka: Jakoż ty żydem będąc, prośisz u mnie pić, ktoram jest niewiasta Samarytańska? bo żydowie nie obcują z Samarytany. Odpowiedźiał JEZUS, y rzekł jey: Byś wiedźiała dar Boży, y kto jest coć mowi: Day mi pić, ty byś go snać prośiła, á onćiby dał wodę żywą. Rzekła mu niewiasta: Panie, nie masz czym y czerpać, á studnia jest głęboka, zkądże tedy masz tę wodę żywą. Izażeś ty większym jest, niżli Oćiec nasz Jakob, ktory nam tę studnią dał, y sam z niey pił, y synowie jego, y dobytek jego. Odpowiedźiał JEZUS y rzekł jey: Każdy, ktory pije z tey wody, zaśię będźie pragnął, lecz ktoby pił z wody, ktorą mu ja dam, nie będźie pragnął na wieki. Ale woda, ktorą mu ja dam,

stanie

ſtanie śię w nim zrzodłem wody wyſkakującey ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do niego niewiaſta: Panie, day mi tey wody, abych nie pragnęła, ani tu czerpać chodźiła. Rzekł jey JEZUS: Idź zawołay męża twego, á przyidź tu. Odpowiedźiała niewiaſta y rzekła: Nie mam męża. Rzekł jey JEZUS: dobrześ powiedźiała, iż nie mam męża, abowiemeś piąći mężow miała, á teraz ktorego maſz, nie jeſt twoim mężem. Toś prawdźiwie powiedźiała. Rzekła mu niewiaſta: Panie, widzę iżeś ty jeſt Prorok. Oycowie naśi chwalili Boga na tey gorze, á wy powiadaćie, że w Jeruzalem jeſt mieyſce kędy potrzeba Boga chwalić. Rzekł jey JEZUS: Niewiaſto, wierz mi, iż idźie godźina, gdy ani na gorze tey, ani w Jeruzalem będźiećie chwalić Oyca. Wy chwalićie, co nie wiećie, my chwalemy co wiemy: bo zbawienie z żydow jeſt. Aleć przychodźi godźina, y teraz jeſt, gdy prawdźiwi chwalcy będą chwalić Oyca w duchu y w prawdźie. Bo y Oćiec takowych ſzuka, ktorzyby go chwalili. Duchći jeſt Bog, á ći ktorzy go chwalą, powinni go chwalić w duchu y w prawdźie. Rzekła mu niewiaſta: Wiem, że przyidźie Meſsyaſz, ktorego zowią Chryſtuſem, gdy tedy on przyidźie, oznaymi nam wſzyſtko. Rzekł jey JEZUS: Jam jeſt, ktory mowię z tobą. A w tym przyſzli Uczniowie jego, y dźiwowali śię, że z niewiaſtą mowił. Wſzakże żaden nie rzekł: o co pytaſz, abo co z nią rozmawiaſz? Zoſtawiła tedy wiadro ſwe niewiaſta, y ſzła do miaſta, y mowiła onym ludźiom: Podźćie, á oglądayćie człowieka, ktory mi powiedźiał wſzyſtko comkolwiek czyniła; nie tenli jeſt CHRYSTUS? A przetoż wyſzli z miaſta, y przyſzli do niego. A tym czaſem prośili go Uczniowie mowiąc: Rabbi, jedz. A on im rzekł: mam ja pokarm ku jedzeniu, o ktorym wy nie wiećie. Mowili tedy Uczniowie między ſobą: Aboć mu kto jeść przynioſł? Rzekł im JEZUS: moyći pokarm jeſt, abych czynił wolą tego, ktory mię poſłał, abych wykonał ſprawę jego. Izaſz wy nie mowićie: iż jeſzcze ſą cztery mieśiące, á żniwo przyidźie? Oto wam powiadam, podnieśćie oczy waſze, á przypatrzćie śię krainom żeć już białe ſą ku żniwu. A ktoć żnie, bierze zapłatę, y zbiera owoc do żywota wiecznego:

aby

aby y ktory śieje ſpoł weſelił śię, y ktory żnie. Abowiem w tym słowo jeſt prawdźiwe, iż inſzy jeſt ktory śieje, á inſzy ktory żnie. Jam was posłał żąć, czegośćie wy nie robili, á wyśćie weſzli w prace ich. A z miaſta onego wiele Samarytanow uwierzyli weń, dla powieśći niewiaſty świadectwo dającey: że mi wſzyſtko powiedźiał, com jedno uczynił. Gdy tedy przyſzli do niego Samarytanowie, prośili go, aby tam zoſtał, y mieſzkał tam dwa dni. Y daleko więcey ich uwierzyło weń dla mowy jego. A niewieśćie mowili: Iż już nie dla twey powieśći wierzymy: bośmy ſami słyſzeli, y wiemy, że ten jeſt prawdźiwie Zbawićiel świata.

Nauka z tey Ewangelii

O intencyi we wſzyſtkich ſprawach pełnienia woli Bożey.

PO odprawioney z odbytym czaſem Wielkonocney ſpowiedźi, y Kommunii S. ćiała y krwie Pańſkiey, nic nam tak ſkutecznie do poprawy życia nie pomoże, jako ten pokarm y napoy, ktory nam Pan JEZUS zaleca śiedząc upragniony przy ſtudni po ſzerokiey z Samarytanką rozmowie, gdy mu Uczniowie pośiłek przynieśli: *Mam ja*, prawi, *pokarm, ktorego wy nie wiećie.* Y przydał: *moy pokarm jeſt, abym czynił wolą tego, ktory mię posłał*, to jeſt Oyca Przedwiecznego. Tegoby y nam łaknąć pokarmu, tego pragnąć napoju, ktorego y wy podobno nie wiećie, to jeſt intencyi we wſzyſtkich ſprawach pełnienia woli Bożey; więc o niey posłuchayćie nauki, dla ſkuteczney poprawy życia naſzego.

Intencya od tego słowa łaćińſkiego ***intendo***, żądam, znaczy toż ſamo, co żądza, ktora we wſzyſtkich ſprawach naſzych znayduje śię, bo zawſze czegoś w nich żądamy. Dobra zaś intencya y ſpráwa jey w poważaniu obyczaynym jeſt, kiedy śię zgadza z wolą y upodobaniem Boſkim, y tym lepſza, im barźiey śię Panu Bogu podoba; przećiwnym ſpoſobem zła intencya y ſprawa jey, ktora śię ſprzećiwi woli y upodobaniu Boſkiemu, á tym gorſza, im barźiey jey w nas Pan Bog nienawidźi. Zkądby zaś nam poznać wolą y upodobanie Boſkie, á zwłaſzcza proſtym y nie uczonym ludźiom? oto z

własnego

własnego sumnienia, ktore każdy y nayprostszy człowiek ma w sobie, to jest zdanie szczere w tym, co się godźi y nie godźi, czego po nas chce ten, ktorego się domyślamy, Bog Stworca nieba y źiemi, á czego nie chce y zakazuje. To wyraża Paweł S. mowiąc: Prawo Boże napisane na sercach naszych; to jest na sumnieniach naszych. Choćbyś dźiećięćia spytał, co dopiero zaczyna władać rozumem: czy wolno człowieka zabić? albo ukraść co? albo zmachlować? odpowie baczne dźiećię: nie godźi się, spytayże go: czy wolno Bogu się modlić, albo jałmużnę ubogiemu dać, albo robić na chleb, odpowie: godźi się, dobrze, czemu? bo ma sumnienie, na ktorym prawo Boże napisane, wola Boża wyrażona z natury. Toż mowić o każdym człowieku choć nie pismiennym y nayprostszym, choćby nigdy nauki nie słyszał, że ma sumnienie, to jest zdanie szczere przyrodzone, ktore ukazuje mu wolą Bożą zaraz z młodu, jak jagniątko, ćielątko, zrzebię, choćby mu nie ukazywał, trafi jednak do mleka y pokarmu swego, tak człowiek od pierwszego używania rozumu y sumnienia swego, trafi do woli Bożey, do tego pokarmu, ktory nàm Zbawićiel nasz zaleca: Moy, prawi, pokarm jest pełnić wolą Oyca mego. Tym jednak nie rozumne bydlęta, zwierzęta, y ptastwo przechodźim, że tych niemych żywiołow cały dowćip y żądza naywyższa dogadzać zmyślnośći, chući swojey, bo więcey z natury nie mogą. My zaś rozumne stworzenia jako mamy rozum wyższy domyślający się z natury Stworcy y Rządzcy całego świata, mamy y sumnienie, na ktorym prawo Boże napisane; tak też powinniśmy mieć y intencyą, żądzę wyższą w staraniach naszych zgadzającą się z wolą y intencyą Boga y Tworcy naszego, nie czyniąc co dla tego tylko, że się nam chce, bo tak y bydlęta czynią, ale dla tego barźiey, że tak Bog chce, y to mu się podoba; jakiey intencyi, żądzy bydlęta nie mają, bo Boga nie znają. Gorśi są ludźie, że Boga znają, sumnienie mają, á żądzy, intencyi służenia Bogu w sprawach swoich nie mają. Spytasz pracowitego człowieka, na coż to pracujesz, na co we wszystkie dni życia twego tak ćięszko harujesz? odpowie, to na Pana, to na śiebie, albo na żonę, na dźieći,

y chatnie

y chętnie potrzeby, á na Pana Boga nic, chyba w święto y to nie robiąc. Takiey śię też nagrody spodźiewayćie od Pana Boga jak mu służyćie. Y bydło pracuje tak, czemu woł jarzmo ćiągnie, szkapa woz, y ćiężar? bo śię boi Pana y poganiacza swego, takby ći odpowiedźiały, żeby gadać umiały zwierzęta y ptastwo, czemu żyru szukają? na gniazda y łomy swoje noszą? bo nie tylko o śiebie, ale y o płody swoje śię starają z natury. A drugich prace choć śię zgodzą na chwałę Bożą, jako to pszczołek roboty wosku, y mrowek zbieranie kadźidła, ale że bez rozumu y intencyi przypodobania śię Bogu, tak wiele ważą, jak y pajęczyna. Toż y człowiek o swojey niech rozumie pracy, choćby śię na nią wyśilił y wywnętrzył jak pająk, nie wiele wskora, muchę ułowi doczesnego zysku, jeżeli nie ma doskonalszey intencyi, żądzy rozumney służenia Bogu, y pełnienia we wszystkich sprawach woli Jego świętey. Nie rownayże śię z bydlęty y zwierzęty rozumny człowieku w pracach y staraniach twoich, ale wyżey jak rozumem, tak y wolą twoją, intencyą, żądzą śięgay do samego Boga, zgadzając śię z wolą jego we wszystkim, to czyniąc czego Bog chce po tobie, á tego śię strzegąc, co śię mu nie podoba według przestrogi sumnienia twego. Pracuy zdrow na chleb, ale z taką żądzą, intencyą natężoną, żebyś gotow odpowiedźieć, gdyby ćię kto znagła spytał: czemu tak pracujesz? bo tak Bog chce, ktory kazał w poćie czoła nam pożywać chleba. Czemu śię tak pilno starasz o wyżywienie dźiatek, żony, y domownikow? bo taka wola Boża, że mi je dał w dozor, y oddam za nich rachunek. Czemu tego sposobu zażywasz w zarobkach y nabywaniu dobra doczesnego? bo tego Bog chce po mnie, y na to mi dał sposob, talent, żebym nim zarabiał. Toż mowić y o innych nawet pobożnych sprawach, y intencyach w nich, ktore jeżeli dobre, y ważne przed Bogiem, to wszystkę dobroć y szacunek swoy biorą od intencyi woli, y upodobania Boskiego większego albo mnieyszego; naprzykład czemu chwalisz Pana Boga za wszystko, nawet y za sprawiedliwość, że ćię karze za grzechy, y za to mu dźiękujesz, nie tylko za łaski jego? bo mu śię to podoba, tego

chce po nas rozumnym ſtworzeniu, y na to nas ſtworzył, żebyśmy go za wſzyſtko chwalili, y jemu ſłużyli według woli jego. Czemu mękę Zbawićiela twego roſpamiętywaſz? bo mu to barzo miło, że przynamniey ſamą pamięćią zawdźięczamy tak wielką dla nas uczynność. Czemu Nayświętſzą Matkę jego, y Swiętych Bożych wielbiſz, y do ich śię przyczyny udajeſz? bo to kochankowie Boſcy, y Pan Bog chce ich chwały tey od nas. Czemu śię modliſz za śiebie, y za twoich krewnych, przyjaćioł, y nieprzyjaćioł, nawet y grzeſznikow, niewiernych, proſząc o łaſkę do pokuty y zbawienia? Czemu y za duſze w czyſcu ćierpiące do czaſu, modliſz śię? O Mſze S. upraſzaſz, jałmużny dajeſz, obiady dźiadom ſprawujeſz? Bo śię ta miłość bliźniego jak śiebie ſamego podoba P. Bogu y chce jey po nas w przykazaniu ſwoim. A inaczey, żeby Pan Bog tego nie chćiał, y zakazał ktoreykolwiek z tych ſpraw, jużby ta zakazana ſprawa nie była cnotą, ale grzechem, ſprzećiwieniem woli Bożey. Takto wſzyſtkie cnoty biorą ſwoy ſzacunek y dobroć jedynie od woli y upodobania Boſkiego większego, albo mnieyſzego, á bez tego zanic. Nie inaczey jak potrawy y rożne y ſmaczne, bez chleba jednak y wody nie dość człowiekowi; tak y bez tey przyprawy do upodobania y guſtu woli Boſkiey, ktorą nam Pan JEZUS zaleca: Moy, prawi, pokarm, o ktorym nie wiećie, jeſt, abym pełnił wolą Oyca mego. Wiedzćieſz naymilśi Chrześćianie, że to jeſt chleb duſzy naſzey, to jeſt żywa woda na zupełne naſycenie wſzyſtkich żądzy naſzych, ktore śię niczym innym nie naſycą, chyba tym, gdy z wolą Boſką będźiemy śię zgadzać, dopiero będźiem ſzczęśliwi zupełnie, tego jedynie żądając, czego Bog chce, á tego nie chcąc y ſtrzegąc śię, czego Bog nie chce. Ten jeſt pokarm ſłodki, ktorym śię we wſzyſtkich przykrośćiach ćieſzemy: coż czynić! taka wola Boża, byle to mowić z ſerca ochotnego, z ſzczerą intencyą wiedząc, że wola Boſka zawſze nam życzy co lepſzego y pożytecznieyſzego widźi, jak chorym lekarſtwa. Ten pokarm pośilający mocarzow Boſkich na wſzyſtkie y męczeńſkie przygody. Tym y ſam Pan JEZUS pośilony w Ogroycu na całą mękę ſwoję, gdy śię odważył na wolą

Oyca

Oyca swojego. Tym się pośiłała y Nayświętsza Matka Jezusowa odtąd, jak się wyznała Służebnicą Pańską. Tym pokarmem żyli y naywiększi Swięći. Jak o S. Jozefie czytamy w żywoćie jego, że służąc Panu Jezusowi y Nayświętszey Matce jego, ba y w pracach swoich ćieśielskich często wzdychał odzywając śię: *O żebym wypełnił wolą Bożą! o żebym wypełnił wolą Bożą!* Taka żądza, intencya miałaby być y u nas we wszystkich sprawach, o żebym wypełnił wolą Bożą! o żebym to czynił, co śię Panu Bogu we mnie naylepiey podoba. Tego jedynie żądaymy we wszystkich proźbach, żeby nam Bog pomagał do pełnienia woli swojey świętey, wspominając zwłaszcza, jak serce żądz naydoskonalszych, śrzodek modlitwy Pańskiey w paćierzu: bądź wola twoja. Nie moja głupia, ślepa, zepsowana z całą naturą wola, ale twoja Panie Boże niech śię stanie wola we wszystkim ode mnie, y od wszystkich ludźi jako w niebie, gdźie ći śię nikt nie sprzećiwi y namniey, y grzechu nie masz, y kary też za grzech nie masz, tak y na źiemi niech będźie. O ten ćię pokarm pierwey niż chleba naszego powszedniego prośiemy, bo to pokarm dla duszy barźiey niż ćiała, na żywot święty, szczęśliwy, y nieprzeżyty z tobą, ktory żyjesz y krolujesz Bog na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę piątą po Zmartwychwst: Pańskim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 9.

ONego czasu mimo idąc JEZUS, uyrzał człowieka ślepego od narodzenia, y spytali go Uczniowie jego: Rabbi, kto zgrzeszył? tenli, czyli rodźice jego, iż śię ślepym narodźił? Odpowiedźiał JEZUS: ani ten zgrzeszył, ani rodźice jego, ale żeby śię sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, ktory mię posłał pokąd dźień jest; nadchodźi noc, gdy żaden nie będźie mogł sprawować. Pokim jest na świećie, jestem światłośćią świata. Rzekszy to plunął na źiemię, a uczynił błoto z śliny, y pomazał błotem oczy jego, y rzekł mu: Idź, umyi śię w sadzawce Sy-

loe. (co śię wykłada: *posłany.*) Poszedł tedy y umył śię, y przyszedł widząc. Sąśiedźi tedy y ktorzy go przed tym widali, że był żebrakiem, mowili: Izali ten nie jest, ktory śiadał y żebrał? jedni mowili: iż ten jest. A drudzy: nie, ale mu jest podobny. A on mowił: iżem ja jest. Mowili mu tedy: jakoż ći śię oczy otworzyły? odpowiedźiał: Człowiek on, ktorego zowią JEZUSEM, uczynił błoto, y pomazał oczy moje, á rzekł mi: idź do sadzawki Syloe, á umyi śię. Y szedłem, umyłem śię, y przeyrzałem. Y rzekli mu: gdźieſz ten jest? powiedźiał: nie wiem. Przywiedli go do Faryzeuszow, onego przed tym ślepego. A szabas był gdy JEZUS uczynił błoto, y otworzył oczy jego. Potym go tedy pytali Faryzeuszowie: jako przeyrzał? A on im odpowiedźiał: włożył mi błoto na oczy, y umyłem śię, y widzę. Mowili tedy niektorzy z Faryzeuszow: Ten człowiek nie jest od Boga, ktory nie chowa szabatu. A drudzy mowili: Jakoż może człowiek grzeszny takowe cuda czynić? y była rożnica między niemi. Rzekli tedy ślepemu powtore: ty co mowisz o onym, co otworzył oczy twoje? A on powiedźiał iż jest Prorokiem. Niewierzyli tedy żydowie o nim, żeby był ślepym y przeyrzał, aż wezwali rodźicow onego, ktory przeyrzał. Y pytali ich mowiąc: tenże jest syn wasz, ktorego wy powiadaćie iż śię ślepo narodźił? jakoż wżdy teraz widźi? odpowiedźieli im rodźice jego y rzekli: wiemy żeć to jest syn nasz, á iż śię ślepo narodźił, lecz jako teraz widźi, nie wiemy, abo kto otworzył oczy jego nie wiemy, samego pytayćie, mać lata niech sam o sobie mowi. To mowili rodźice jego, iż śię bali żydow. Abowiem już byli postanowili żydowie, iż jeśliby go kto wyznał Chrystusem, aby był z bożnicy wyrzucon. Dla tegoż powiedźieli rodźice jego: iż ma lata, pytayćie samego. Wezwali tedy powtore człowieka, ktory był ślepym, y rzekli mu: Day chwałę Bogu, my wiemy, iż ten człowiek grzeszny jest. Rzekł im tedy on: Jeśli grzeszny jest nie wiem, to jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę. Rzekli mu tedy: coż ći uczynił? jakoć otworzył oczy? odpowiedźiał im: Jużem wam powiedźiał y słyszeliśćie, przeczże znowu słyszeć chcećie? izali y wy chcećie być uczniami jego? Tedy

mu

mu łajali y mowili: Bądź ty jego uczniem, á my jesteśmy Moyżeszowemi uczniami. Myć wiemy, że Bog do Moyżesza mowił, lecz tego zkądby był, nie wiemy. Odpowiedźiał on człowiek y rzekł im: w tym zaiste dźiwno jest, że wy nie wiećie zkąd jest, á otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bog nie wysłuchiwa, ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, á wolą jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku niesłychano, aby kto otworzył oczy ślepo-narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mogłby nic uczynić. Odpowiedźieli mu y rzekli: w grzechacheś śię narodźił wszystek, á ty nas uczysz? y precz go wyrzućili. Usłyszał JEZUS iż go precz wyrzućili, á nalazszy go rzekł mu: Ty wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedźiał on y rzekł: ktory jest Panie, abych weń wierzył? Y rzekł mu JEZUS: Y widźiałeś go, y ktory mowi z tobą, onći jest. A on rzekł: wierzę Panie. Y upadszy uczynił mu pokłon.

Nauka z tey Ewangelii

O zazdrośći Faryzayskiey, y o większym względźie na Boga niż na ludźi w tym ślepo-uzdrowionym.

JAk ten ślepy przeyrzał, tak barźiey zazdrość żydow y Faružow oślepła, na poznanie oczekiwanego od wiekow Zbawićiela świata. Czytali o nim, jako pismienni jasne Proroctwa, jak y teraz żydźi czytają w pismie swoim á zwłaszcza w rozdźiale dźiewiątym Daniela Proroka, ktorego czasu miał przyiść na świat tenże Zbawićiel, to jest po sześćiudźieśiąt tygodniach rocznych y dwu od zjawienia Danielowego. Jakich też tygodni rocznych wzmiankę czytają w księgach Moyżeszowych na dwu mieyscach, gdźie są ustawy odpustow. Toć te lata na ow czas wyszły, á po przyiśćiu Chrystusowym dotąd we troynasob y z gorą minęły. A przećie ći uczniowie Moyżeszowi y Danielowi ślepi na tak jasne proroctwo. Mogli wiedźieć zkąd rodem tak co do natury y osoby Boskiey, że był Syn Boży przedwieki urodzony y przed Lucyferem, jako czytają w psalmie setnym dźiewiątym Dawida Proroka o Bostwie jego. Mogli też

wiedźieć

wiedźieć zkąd rodem co do natury ludzkiey, że był z pokolenia Dawidowego według obietnicy od Boga temuż Prorokowi daney. Ze śię miał narodźić z Panny przeczystey bez męża według Proroctwa Izaiasza. Mogli wiedźieć y o mieyscu narodzenia jego z Proroctwa Micheasza, gdźie też śię stało y pierwsze zjawienie jego Pasterzom z otwartego nieba przez Anjołow, y trzem Krolom przez gwiazdę. A jednak tu mowią o nim: *Tego nie wiemy zkąd jest*, Pamiętali y nie dawne zjawienie jego powtorne przez Jana nad Jordanem y świadectwo z otwartego nieba, widzieli nieźliczone cuda jego Boskie jako y to ślepo narodzonego uzdrowienie, á przećie ślepota nie wierzy. Owszem dla samey tylko zazdrośći sławy jego, choć jaśnieyszą nad słońce prawdę w naukach jego y świątobliwość w całym życiu widźieli, przećież go śmieli bluźnić: *Wiemy, prawi, że grzeszny jest.* Właśnie jak na słońce im pilniey kto postrzegając w nim makuły, patrzy, tym barźiey ślepnieje. Zarzućili mu wadę: Ten człowiek, prawi, nie jest od Boga, ktory nie chowa szabatu, jakby też w święto nie wolno splunąć y żydowi na źiemię, y palcem śię dotknąć jey. Co to za obłudny zarzut zazdrośći żydowskiey? Acz y bez tego mogłby był Pan JEZUS uzdrowić tego ślepego. Tylko tym obrządkiem jako we wszystkich swoich pełnych nauki sprawach chćiał pokazać: że wzgarda okazałośći źiemskiey jak opluniona źiemia otwiera nam oczy, y wzgląd prawy na wszystko. Są y inne wykłady tego postępku Pańskiego duchowne, ktorych ślepa zazdrość nie widząc, gwałcenie tu jakieś święta wymyśla, choć śię robotą nazwać nawet nie mogła ta sprawa. A gwałcenia gorszego nie widźieli, ktore w sercach swoich knowali na samego Boga wćielonego tak jawnemi cudy y dowody wsławionego. Wszakże przez tę mękę y śmierć nie zaszkodźili Panu JEZUSOWI zmartwychwstałemu, y barźiey przez to uwielbionemu na wieki, ale raczey śiebie pogubili. Tak dalece iż dotąd narod żydowski z ostatniey zguby nie powstanie, że straćiwszy łaskę Boską y zbawienie, straćił y krolestwo, y Kapłany, y ofiary Boskie, y kawała nawet źiemi własney niemą na tym świećie. Patrzćie do czego ich zazdrość

sławy

ſławy Pańſkiey przywiodła. Takći y nam zazdrośni ludźie nie zaſzkodzą, chyba ſobie ſamym. Nię inaczey jak o Bazyliſzku czytamy, że ta beſtya ſamym wzrokiem wſzyſtkie żywioły zabija y morzy. Tak y zazdrość ludzka co w kim poſtrzeże radaby zgubiła. Ale jako Bazyliſzkowi gdy śię kto zaſtawi zwierćiadłem, wnet odbitym jak o tarczą jadem z oczu wyſtrzelonym zabija go łatwo, bo śiebie poſtrzegſzy ta beſtya właſnym widzeniem śię morzy. Tak y my czyńmy ſtarając śię o niewinność żyćia Jezuſową jak o czyſte zwierćiadło, y o jaſne przykładnych cnot Jego wyrażenie, á tak śię przećiw zazdrośći ludzkiey naylepiey obronim. Uczmy śię też y od tego ślepo-uzdrowionego więkſzy mieć wzgląd na Pana Boga, niż na ludźi Bogu przećiwnych, choćby nam za to łajali także, y od ſpołecznośći ſwojey odrzucali, jak temu wyznawcy Chryſtuſowemu żydźi uczynili. Nie bądźmy na rozumie ślepemi od urodzenia jak dźieći, co wprzod matki y niańki znają, á niż Pana Boga. *Jeśli ćię* (*mowi* Piſmo S.) mlekiem karmić będą grzeſznicy, nię przeſtaway z niemi. To jeſt choćby ćię łagodźili jak dźiećię, y do grzechu z ſobą przywodźili, czy do pijańſtwa marnotrawnego, czy do niebeſpiecznych y nieczyſtych ſwawoli, czy do ſpolney kradźieży, czy do roboty w święto y zaniedbania nabożeńſtwa w Cerkwi, czy do czarodźieyſkiey w potrzebach pomocy, czy do zemſty nad nieprzyjaćioły. Niedbayże w ten czas na ludźi złych, á miey wzgląd na Pana BOGA, ktoryć oczy duſzne otwiera na poznanie grzechu. Niedbay w tey mierze y na rodźicow, jeśli y oni o duſzę twoję niedbają tak, jako ći w Ewangelii odſtąpili ſyna, *ma*, prawi, *lata, niech mowi za śiebie*. Mowże niedbając y na zwierzchność, jeśli ći wyraźny grzech roſkazuje: naprzykład święto gwałćić bez pilney potrzeby, mow: że śię to nie godźi, choćby też męczeńſkiey zażyć odwagi, á nie mow pochlebnie tak jak drudzy: *Pan jak Boh. Boh na niebie, Pan na ziemli*, y tam daley; jaka to ślepota! izaliſz nie widźiſz rownego człowieka ſobie. A ći też lucyperowie nieposkramiają bluźnierſtwa, y ćieſzą śię pochlebnemi ſłowy. Niedbay y na ſtarych, jeśli podeyrzanych o czarodźieyſtwo ludźi. Niedbay y na

krwa-

krwawych podſzczuwaczow rady, jak na żydow knujących w ſercu mękę y śmierć Jezuſową, mowi y złodźiejom jak Farużom obłudnym, że Pan Bog wſzyſtko widźi. Niech ći y powabna uroda ludzka nie ćmi tegoż względu na Boga, ale raczey jak błoto lazące w oczy niech otwiera wzrok duſzny na nieczyſtość, ſmrod, y gnoy w tey okazałości. Wymow śię y pijakom z ich ochoty ſkutecznie, choćby ćię przez to nienawidźieli. Niedbay o ich ſynagogę z jakiey y tego ślepo-uzdrowionego wyrzućili Farużowie, á Pan JEZUS potym obaczył śię z nim, mile go poćieſzył, y przyjął do śiebie. O JEZU naymilſzy, brońże nas Faryzayſkiey zazdrośći, otworz nam oczy duſzne przez wiarę tak ſkutecznie, żebyśmy tu zawſze mając wzgląd na ćiebie, zaſłużyli oglądać ćię w niebie, y z tobą śię ćieſzyć na wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W uroczyſtość Wniebowſtąpienia Pańſkiego czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozd: 24.

ONego czaſu ſtanął JEZUS w pośrzodku Uczniow ſwoich y rzekł im: Pokoy wam, jamći jeſt, nie boyćie śię. A przelęknąwſzy śię y przeſtraſzeni będąc mniemali iż ducha widźieli. Y rzekł im: Czemużeśćie śię zatrwożyli, á myśli wſtępują do ſerc waſzych? oglądayćie ręce moje y nogi, żećiem ja tenże jeſt, dotykayćie śię y przypatruyćie, bo duch nie ma ćiała, ani kośći, jako widźićie że ja mam. A rzekſzy to ukazał im ręce y nogi. Lecz gdy oni jeſzcze nie wierzyli y dźiwowali śię od radośći, rzekł im: maćie tu co jeść? A oni mu dali ſztukę ryby pieczoney, y plaſtr miodu. A gdy jadł przed niemi, wźiąwſzy oſtatki dał im y rzekł do nich: Teć ſą ſłowa, ktorem mowił do was będąc jeſzcze z wami, iż śię muśiało wypełnić wſzyſtko, co napiſano w zakonie Moyżeſzowym, y w Prorokach y w Pſałmiech o mnie. Tedy im zmyſł otworzył, żeby zrozumieli piſma. Y rzekł im: iż tak napiſano y tak było potrzeba, aby CHRYSTUS ućierpiał, y wſtał od umarłych dnia trzećiego: A żeby

A żeby była przepowiadana w Imię Jego pokuta y odpuſzczenie grzechow po wſzyſtkich narodźiech począwſzy od Jeruzalem. A wy jeſteśćie świadkami tego, á ja poſyłam obietnicę Oyca mego na was; á wy śiedźćie w mieśćie, aż będźiećie obleczeni mocą z wyſokośći. Y wywiodł je z miaſta do Bethanii, á podniożſzy ręce ſwe błogoſławił im. Y ſtało śię, gdy im błogoſławił, rozſtał śię z niemi, y był nieśion do nieba. A oni pokłon uczyniwſzy, wroćili śię do Jeruzalem z weſelem wielkim. Y byli zawſze w kośćiele, chwaląc y błogoſławiąc Boga.

Nauka z tey Ewangelii

Utwierdzająca wiarę o niebie y piekle.

TA uroczyſtość Wniebowſtąpienia Pańſkiego przypomina nam niebo otwarte y dla nas przez zaſługi Zbawićiela naſzego. Taż doroczna pamiątka przywodźi nam na pamięć y piekło, od ktorego nas tenże Zbawca odkupił, ſprawiedliwośći Boſkiey przez mękę y śmierć krzyżową dość czyniąc za grzechy ludzkie. Te to ſą dwie rzeczy oſtateczne: Niebo y piekło, ktore nas czekają przy zeyśćiu z tego świata, na co kto zaſłuży; y jedno bez drugiego na myśl nie przychodźi, ale myśląc o mieyſcu nagrody, zaraz śię przypomina y mieyſce karania, uważając owę miłą gorną oyczyznę żywota wiecznego, y trony wyſokiey chwały, z ktorych po wielkiey częśći ſtrąceni źli Anjołowie uſtępując nam mieyſca, jeśli na nie zaſłużym, zaraz w oczach ſtanie y piekło mieyſce tychże czartow y wſzyſtkich potępieńcow. Y jak mocno zeznajem w wyznaniu wiary, że Pan JEZUS Zbawićiel naſz zſtąpił do piekłow, to jeſt duch Pańſki wyſzedſzy z ćiała na gorze Kalwaryi, zſtąpił do piekłow na wybawienie duſz świętych zatrzymanych pod ſtrażą djabelſką, aż śię wſtrzęſła źiemia przy śmierći Pańſkiey mocą ſzatańſtwa uſtępującego temu uwolnieniu z wielką zazdrośćią, że ich to ſzczęśćie minęło na wieki; á potym wſtąpił na niebioſa z gory Oliwney, y wſzyſtkie z nim duſze uwolnione, á niektore y w ćiałach zmartwychwſtałych jak o nich świadczy Ewangelia, że wiele ćiał Swię-

tych zmartwychpowſtało za pierwſzym uwolnieniem duſz ſwoich przy śmierći Pańſkiey, y wielu śię ukazowały, bez wątpienia weſzły z Panem do nieba dla aſsyſtencyi y zabawy w ćiele uwielbionego Boga, lubo ich okazałośći nie wſpomina Ewangelia przy Wniebowſtąpieniu Pańſkim, procz ſamego Pana JEZUSA,żeby ludźie patrzący wierzyli, że ſam Chryſtus nas zbawił y niebo otworzył, nie zaś ktory z Patryarchow albo Prorokow. Jako tedy to mocno wyznawamy, tak y to mocno wierzyć mamy, że jeſt nie tylko niebo, ktore widźim nad ſobą, ale też jeſt y piekło pod nami. Utwierdzają nam tęż wiarę y owe gory w rożnych krajach świata, ktore śię zowią okna piekielne dla wybuchającego z nich ognia podźiemnego; á indźiey jako to w Iſlandyi za Szwecyą jeſt gora także ogniem tchnąca Ekla nazwana, gdźie ludźie ſłyſzą nawet płacz z pod źiemi y narzekania, widują y poczwary jakieś ztamtąd ukazujące śię. Jeſt piekło pod nami, ktore procz tych okien piekielnych otwierało śię pod niektoremi grzeſznikami, jako pożarło żywo Kore, Datana, y Abirona przećiwnikow Moyżeſzowych, także Drahomirę matkę niezbożną S. Wacława y innych przez czarty z duſzą y z ćiałem zarwanych wielu. Jeſt piekło pod nami zapewne jak niebo nad nami, ktore także otwarte z objawienia Boſkiego widźieli jeſzcze żyjąc na źiemi niektorzy Swięći, jako to: Daniel, Ezechiel, Izaiaſz, S. Jan Ewangeliſta, widźieli w otwartym niebie owe prześliczne mieſzkania ze złota jaſnego jak ſłońce, z pereł y kleynotow miaſto, mury, wieże, bramy, y pałace. Owe niezliczone woyſka Anjołow przy Majeſtaćie Boſkim, y miłe kompanie wſzyſtkich Swiętych Bożych. A niektorzy żywo zachwyceni do nieba, jako S. Paweł, gdy po tym zachwyceniu chćiał opowiedźieć co śię tam dźieje, ale nie mogł, tylko wzdychał mowiąc: ani tu oko widźiało, ani ucho ſłyſzało, ani ſerce ludzkie pojąć może, co tam Bog nagotował kochającym śiebie. Jeſt niebo y nie prożne nad nami, ale jeſzcze pięknieyſze, niż nam je tu widać. Jak Pałac albo Kośćioł we ſrzodku ma większe ozdoby niżeli po wierzchu. A jako tu między niebem y piekłem na źiemi y złe y dobre rzeczy mamy, tak w niebie

tylko

tylko dobre, á w piekle tylko złe znayduja śię rzeczy, y to nad pojęćie teraznieyszey natury naszey. Tak to BOG Tworca y Rządca świata sporządźił, żeby nas dobra źiemskie zachęcały do dobr większych y wiecznych w niebie, á złe y przećiwne nam stworzenia żeby nas odrażały od większego złego w piekle. Miarkuymy śię po tych doczesnych przynętach y z dźiśieyszey Ewangelii: jeżeli Pan JEZUS w uwielbionym ćiele jadł sztukę ryby y płastr miodu przed Apostołami, jakież tam w niebie przysmaki dla niego nagotowane? gdźie gody Krolewskie y Boskie z naturą ludzką nas wszystkich czekają, y Pismo S. indźiey mowi: *Krynicą słodyczy napoisz ich.* Pewnie nie takie tam potrawy y napoje mizerne jak tu, ba y nie takie ich używanie, bo nie będą gnić tak, jak teraz w ćiałach naszych, ale niknąć w pożywaniu zostawując smak rozliczny y nieprzebrany; á przećiwnym sposobem w piekle (mowi Jan S.) głod będą ćierpieć jako pśi. Albo jak ow bogacz ewangeliczny w piekle pogrzebiony, co śię kropli wody doprośić nie mogł na rospalony język. *Ogień y śiarka*, Pismo S. indźiey mowi, *cząstka kielicha ich.* Toż rozumieć y o innych zmysłach, ktorych jak w niebie ukontentowanie pomyślne, tak w piekle będźie utrapienie. W niebie będźie co widźieć procz onych, jako śię wyżey namieniły, widokow, samo Ciało Zbawićiela naszego pięknieysze jak na gorze Tabor, choć tu w Ewangelii dawną postaćią przyćmione dla tego, żeby go Apostołowie prędzey poznali, dla czego też y jedzenia rownego im jak przed tym zażył. Co tam za poćiecha y z ran jego wynikać będźie, ktore bez żadnego bolu dla samey tylko pamiątki zostawił znaki wieczney ku nam miłośći. A z drugiey strony też rany przećiw potępieńcom niewdźięcznym ich, surowość gniewu Bożego zawsze odnawiać będą. *Obaczą*, mowi Pismo, *kogo przebodli*, to jest przy ostatnim potępieniu swoim grzesznicy jako krzyżownicy Chrystusa, wzgardźićiele męki Jego. Y ten im widok bolesnieyszy będźie nad wszystkie postrachy piekielne. Uszy będą miały co słyszeć w niebie do ukontentowania procz pochwał od samego Boga za cnoty nasze, procz Anjelskich chorow śpiewania, muzyki, owe naymilsze słowa

 słysząc

ſłyſząc Chryſtuſowe: Pokoy wam! nie boyćie śię. Pokoy, w ktorym widzenie Boga, á zatym miłość bez ſprzećiwienia y bez grzechu na wieki, nie boyćie śię y gniewu y kary żadney, y choroby, y ſtarośći, y przećiwnośći, y śmierći nie boyćie śię na wieki. A zaś w piekle niepokoy, wrzawa, krzyk, płacz, y zgrzytanie zębow, gdźie nie maſz żadnego ładu, mowi Prorok, ale wieczny ſtrach mieſzka. Toż rozumieć y o wſzyſtkich zmyſłow utrapieniu w piekle, á w niebie ukontentowaniu na wieki. Wſtępuymyż teraz myślą za Panem JEZUSEM do nieba, á oraz y do piekłow zſtępując, żebyśmy śię po śmierći z niemi minęli. Wſtępuymy w ślady jego, ktore na mieyſcu Wniebowſtąpienia ſwego tak wyraźne cudownie zoſtawił, że choć z nich pielgrzymi źiemię wybieraią, jednak śię te ślady cudownie nie zaćieraią znać dla tego, żebyśmy Chryſtuſa Pana naśladowali w cnotach Jego y wſzyſtkich poſtępkach, jeśli chcemy za nim trafić do nieba, bo kto za światem, ćiałem y czartem idźie, ten przyidźie za przemijającym światem na zgubę, za ćiałem do źiemi, za czartem do piekła. Wſtępuymy z Oliwney gory, bo oliwa znak pokoju, zgody, pojednania z niebem, tak y nam przy zeyśćiu z świata tego trzeba śię ſtarać o pokoy y pojednanie z Bogiem przez ſzczerą pokutę y Nayśw: Prycześć. A kto w grzechach umiera, obraźiwſzy ćięſzko Pana Boga, y jakby odnowiwſzy mękę Zbawićielowi, z Kalwaryi na łeb do piekła leći, bo choćby do czyſca na doczeſną lecz ćięſzką karę, jeśli w małych grzechach tylko bez pokuty umiera, ale jeśli w ćięſzkich śmiertelnych grzechach, do piekła poydźie bez pokuty, ztamtąd potym nie wſtąpi nigdy na niebioſa. O JEZU Zbawićielu, ktoryś przy Wniebowſtąpieniu twoim podniozſzy ręce błogoſławił Uczniom twoim, śćiągniyże y do nas ręce wſzechmocney pomocy twojey, á nie tylko błogoſław ſzczeremu odtąd nawroceniu naſzemu, ale y poćiągniy nas ſkutecznie za ſobą, żebyśmy śię tam doſtali, gdźie y ty z Swiętemi twemi żyjeſz y krolujeſz Bog w Troycy jedyny na wieki wiekow, Amen.

Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę ſzoſtą po Zmartwychwſtaniu Pańſkim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 17.

ONego czaſu podnioſzſzy JEZUS oczy w niebo rzekł: Oycze, przyſzła godźina, wſław Syna twego, aby ćię Syn twoy wſławił: Jakoś jemu dał władzą nad wſzelkim ćiałem; iżby wſzem, ktoreś mu dał, dał im żywot wieczny. A ten jeſt żywot wieczny, aby poznali ćiebie ſamego Boga prawdźiwego, y ktoregoś poſłał JEZUSA Chryſtuſa. Jam wſławił ćiebie na źiemi, wykonałem ſprawę, ktorąś mi zlećił. A teraz wſław mię ty Oycze ſam u śiebie chwałą, ktorąm miał u ćiebie pierwey, niżli świat był ſtworzon. Oznaymiłem Imię twe ludźiom, ktoreś mi dał z świata. Twoje byli y dałeś mi je, á ſłowo twoje zachowali. Teraz poznali, iż wſzyſtko coś mi dał od ćiebie jeſt. Abowiem ſłowa, ktoreś mi dał, oddałem im, á oni przyjęli y poználi prawdźiwie, żem od ćiebie wyſzedł, y uwierzyli żeś ty mnie poſłał. Jać za niemi proſzę, nie za światem proſzę, lecz za temi, ktoreś mi dał, boć ſą twoi. Y wſzyſtkie rzeczy moje ſą twoje, á twoje ſą moje, y wſławionem jeſt w nich. A jużem nie jeſt na świećie, ale ći ſą na świećie, á ja do ćiebie idę. Oycze Swięty, zachowayże je w Imię twoję, ktoreś mi dał, aby byli jedno jako y my. Gdym z niemi był, jam je zachowywał w Imię twoje. Ktoreś mi dał, ſtrzegłem, y żaden z nich nie zginął, jedno ſyn zatracenia, żeby śię piſmo ſpełniło. A teraz idę do ćiebie, y mowię to na świećie, aby mieli weſele moje wypełnione ſami w ſobie.

Nauka z tey Ewangelii

O Modlitwie Pańſkiey.

PO Wniebowſtąpieniu Pana Jezuſowym czyta nam Cerkiew S. w Ewangelii Modlitwę Chryſtuſową, ktorą tenże Zbawićiel czynił po oſtatniey wieczerzy. Przez co y dźiś upominamy śię o poſrzednictwie Jego naywyżſzym, że śię y w niebie modli za nami do

Boga

Boga Oyca swego, jako Zbawićiel nasz y Przyczyńca naywyższy. A modli śię za nas ile jest człowiekiem, nie zaś ile jest Bogiem tymże co y Oćiec, y Duch S. Bog w Troycy jedyny. Więc jego przyczyna naygodnieysza, naywyższa nad przyczynę wszystkich Swiętych w niebie, y samey Nayświętszey Matki jego. Y cały jak jest Kośćioł Chrześćiański swoje modlitwy przez tegoż Pośrzednika naywyższego ofiaruje y kończy je temi zawsze słowy: Przez Pana naszego JEZUSA Chrystusa. Tak bowiem Zbawićiel nasz, jak tu w Ewangelii y w niebo wstąpiwszy modli śię za nami, rany swoje BOGU Oycu ukazuje, jako znaki podjętey za nas tak wielkiey pokuty. Co nam teraz przypomina Cerkiew S. á oraz upomina, żebyśmy śię y my też modlili zwłaszcza przed doroczną pamiątką zesłania Ducha S. na wzor Apostołow Swiętych, o ktorych przy końcu przeszło-czwartkowa Ewangelia mowi: że po Wniebowźięćiu Pańskim trwali na modlitwie w Kośćiele czekając Ducha S. Nie teskniyćiesz y wy w Cerkwi, zwłaszcza czekając nabożeństwa, umieyćie śię modlitwą zabawić, rozmawiając z Panem Bogiem tak, jakbyś z Oycem swoim y Panem nayłaskawszym rozmawiał, chwaląc go za wszystko, dźiękując za dobrodźieystwa, przepraszając za grzechy, prosząc o łaski naypotrzebnieysze, á zwłaszcza o dary Ducha Przenayświętszego. Boć to modlitwa nic inszego, tylko rozmowa z Bogiem wnętrzna myślą, albo ustna y głosem wydana. Bog wszelako usłyszy jako wszędźie przytomny, byleś uczćiwie y uważnie z nim rozmawiał y zabawiał śię, á zwłaszcza przez owę modlitwę codźienną, to jest Paćierz, ktorego nas sam Pan JEZUS w inszey Ewangelii nauczył. A ma wielkie podobieństwo nasz Paćierz do tey dźiśieyszey Ewangeliczney modlitwy Pańskiey, byleśmy ją a ffektem y uwagą Pana Jezusową odprawowali. *Podniozszy oczy*, mowi Ewangelia, *rzekł JEZUS: Oycze, wsław Syna twego, aby ćię Syn wsławił* Podnieśienie oczu znaczy podnieśienie myśli y serca do Oyca naszego, ktory jest w niebieśiech, to jest w niebie śię tylko da widźieć, á tu choć jest y światem rządźi, ale śię jeszcze nieda widźieć nam, aż w owey szczęśliwey oyczyznie, do ktorey mamy wzdychać, oczy y serca podnośić, y

śić, y

śić, y teſknić do poznania y widzenia tego Oyca naſzego, ktory nam tu dał życie y opatrzenie do życia jak Oćiec. Oycze, wſław Syna twego, (mowi Pan JEZUS jako Syn rodzony) żeby był wſławiony y oznaymiony świątu, jako jeſt tymże co y Oćiec Bogiem y wtorą oſobą Troycy S. od wiekow rodzony z Oyca, y jako myśl na rozumie rodząca śię y nie uſtająca, o czym nauka Wielkonocna. My zaś ſtworzenia Boſkie rozumne jako ſynowie y corki przyſpoſobione tylko przez łaſkę, jednakże nas kocha Pan Bog Tworca naſz jak Oćiec, y nic nam nie żałuje, o co go prośiemy, chyba co wdźi nam ſzkodliwego, jako to doczeſne dobra, ktorych na złe zażyć możemy: ſławy, fortuny, urzędu, jak dźieći cacka ſobie ſzkodliwego, ſzkiełka, albo ognia, albo noża prośiemy; dla tego ich ten Oćiec niebieſki nie zawſze daje, choć śię ich y z płaczem napieramy, kiedy widźi że nam to zaſzkodźi. A drugim natrętnym da z gniewu, co też im, jak widźiemy, ſzkodźi do zbawienia, że kto doſtatnieyſzy, to nie tak nabożny y pracowity puſzcza śię w prożnowanie, hulanie, pijaňſtwo, pyſzny, drugiemi gardźi, y tam daley. Nie bądźmyż tak głupiemy dźiećmi, nie napieraymy śię tego, czym y ſobie zaſzkodźić, y Oyca naſzego niebieſkiego barźiey obraźić możemy. Nieprośmy, chyba o co pożytecznego. Jak Pan JEZUS prośi: wſław Syna twego, żeby ćię Syn wſławił, żebyś ztąd miał większą chwałę, o ktorą śię ſynowie kochający naypilniey ſtarać mają. Tak y my w paćierzu naprzod prośiemy: *Swięć śię Imię twoje*, to jeſt niech śię chwała twoja y Wiara S. na wſzyſtkie kraje świata rozſzerza. Bo nas na to ſtworzył rozumne ſtworzenia, żebyśmy widząc dźieła jego chwalili go, y poważali, á oraz na wieczną chwałę jego y widzenie zaſłużyli. O ten także żywot wieczny prośi z nami Pan JEZUS mowiąc: ten jeſt żywot wieczny, aby ćiebie Boga prawego widźieli, poznali y mnie JEZUSA Syna twego jednorodzonego. O toż y my w paćierzu prośiemy: *Przydź kroleſtwo twoje*, w ktorymbyśmy Majeſtat chwały Boſkiey oglądali, y z nim krolowali. Ale na to wprzod zaſługować trzeba pełniąc wolą Bożą, ktorych zaſług przykład daje nam Pan JEZUS mowiąc tu: dźieło, ktoreś mi zlećił,

wypeł-

wypełniłem. Tak y nam pełnić we wszystkich działach naszych wolą Boską należy, y o pomoc do tego prosić skuteczną: *Bądź wola twoja*. Tego jedynie żądając co Bog chce, y z tą intencyą przypodobania się woli Bożey wszystko czyniąc, jak się w zaprzeszłą Niedzielę zaleciło. A jako, według tłumaczow, Pan JEZUS w tey modlitwie prosił o posiłek naturze ludzkiey w sobie na przyszłą mękę, jakoż mu był przysłany ten posiłek w kielichu przez Anjoła Gabryela, ktory w Imieniu także moc Boską znaczył, jak y w tey przysłudze. Tak y my mamy prosić o posiłek w służbie Bożey potrzebującey naturze, to jest: *chleba naszego powszedniego*, byle powszedniego prosić, to jest jak y drugim według stanu swego przyzwoite wyżywienie. A to słowo: *dźisiay* upomina nas, żebyśmy się tak o chleb starali, jakbyśmy z Panem JEZUSEM w ogroycu modlącym się y posiłonym nazajutrz umrzeć mieli. To jest nie tak chćiwie obiecując sobie długie w tym staraniu życie, jak ow głupiec Ewangeliczny mowił: nuż duszo moja! masz wiele dobra na wiele lat, używay! aż mu rzeczono: głupcze! tey nocy wydrą duszę z ćiebie, á to coś zgotował komu się dostanie? starać się o chleb należy, bo go w poćie czoła Bog kazał pożywać, starać się y na śiebie y na potomkow, ale z taką gotowośćią, żebyś dźiś albo jutro gotow wszystkiego odumrzeć. Y dla tego też jeszcze to słowo: *dźiśiay* przydane, żebyśmy y dźiś y codźień, rano przynamniey, w wieczor także paćierz mawiali, ba y przy robоćie wolno się modlić, y należy o pomoc prosić raczey, niż co innego prożno myślić, y rozmawiać, albo śpiewać nie nabożnie. Grzechow też odpuszczenia prosić jak win y długow zaćiągnionych na kark, upomina Pan JEZUS, kiedy y w tey modlitwie wspomina Judasza, syna zatracenia, á przy tym żebyśmy się wcześnie o rozwiązanie sumnienia starali przez rozgrzeszenie Kapłańskie, bo do odpuszczenia ćięższych grzechow nie dość tey modlitwy. Trzeba jeszcze y odpuszczenia gniewu winowaycom naszym, choć o krzywdę wolno się upomnieć. Z pokus także mamy się wypraszać, y unikać od nich na tym świećie, ktory tu Pan JEZUS wspomina, że swoich wybrał z świata. Z tego to

świata,

świata, na ktorym wybrany także sługa Boży S. Antoni Pustelnik widźiał pełno śideł y śieći djabelskich, to jest okazyi do grzechow, á za grzechami pełno kary y wszystkiego złego na świećie, od ktorego żeby nas Bog zbawił, prośiemy. Y tak po słowku rozbierając paćierz, modlitwę Pańską, o jakbyśmy śię mile zabawiali z Bogiem! y nie teskniłi w Cerkwi, jak Apostołowie czekający na modlitwie w Kośćiele zesłania Ducha S. Parakleta, to jest Poćieszyćiela, co im P. JEZUS przy końcu tey Ewangelii jednał u Oyca swego, aby, prawi, mieli wesele moje napełnione w sobie; jednał im y Unią świętą mowiąc do tegoż Oyca przedwiecznego: *Aby byli jedno jak y my*, to jest, w zgodźie na obraz także y podobieństwo jednośći osob Boskich. Co wszystko day nam Boże przez pośrzednictwo Pana naszego JEZUSA Chrystusa, ktory z Oycem y z Duchem S. żyje y kroluje Bog w Troycy jedyny na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę Zesłania Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 7.

ONego czasu w ostatni dźień wielki Swięta, stał JEZUS y wołał mowiąc: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyidźie, á pije. Kto wierzy w mię, jako mowi pismo, rzeki wody żywey popłyną z żywota jego. A to mowił o Duchu, ktorego wźiąć mieli wierzący weń. Abowiem jeszcze nie był Duch dany, bo JEZUS jeszcze nie był uwielbiony. Tedy z oney rzeszy usłyszawszy te słowa jego mowili: Zaprawdę ten jest Prorokiem. Drudzy mowili: Ten jest Chrystus. A drudzy powiadali: azasz Chrystus przyidźie z Galilei. Izasz pismo nie powiada? iż Chrystus przyidźie z naśienia Dawidowego, á z Betleem miasteczka, gdźie był Dawid. Stało śię tedy rozerwanie dla niego między rzeszą. A niektorzy z nich chćieli go poimać, ale śię nań żaden nie targnął. Przyszli tedy słudzy do Arcykapłanow y Faryzeuszow, á oni im rzekli: czemuśćie go nie przywiedli? Odpowiedźieli słudzy: Nigdy tak człowiek nie mowił, jako ten człowiek.

wiek. Odpowiedźieli im tedy Faryzeuſzowie: Abośćie y wy zwiedźieni? Izaſz ktory z Xiążąt albo z Faryzeuſzow uwierzył weń? ale ten gmin, ktory nie umie zakonu, przeklęći ſą. Rzekł do nich Nikodem on, ktory był w nocy przyſzedł do niego, ktory był jeden z nich: Izali zakon naſz ſądźi człowieka, jeśliby pierwey nie uſłyſzał od niego y zrozumiał co czyni? Odpowiedźieli y rzekli mu: Aboś y ty jeſt Galileyczyk? wywiaduy śię piſma, á obacz żeć z Galilei Prorok nie powſtaje. Y rozeſzli śię każdy do domu ſwego.

Nauka z tey Ewangelii

O śiedmiu darach Ducha Przenayświętſzego.

KTo pragnie, niech przyidźie do mnie y pije, wołał Pan JEZUS przyrownywając do wody żywey Ducha Swiętego, jak tłumaczy Ewangeliſta. Lubo tenże Duch S. zeſłany na Apoſtołow w poſtaći ognia. Bo Pana Boga widźieć okiem nie można, ktory jak myśl y Duch żywy wſzyſtko przenika. Chyba pod podobieńſtwem jakiey rzeczy widomey utajonego. Tak Pan Bog Moyżeſzowi ukazał śię w ogniu. Tak Duch S. jako prawy Bog tenże w trzećiey oſobie ukazał śię Apoſtołom w językach czy płomykach ogniſtych, na znak oświecenia y gorliwośći, ktorą ich obdarzył. A zaś nad Jordanem zjawił śię w poſtaći gołębia, na znak wielkiey łaſkawośći jak gołąbek bez żołći, mowią. Że też ſwoim natchnieniem, á zwłaſzcza do pokuty pobudzającym jak gołąb jęczący, y jak ptak przylatuje y odlatuje, kiedy go kto nie przyimuje do ſerca y odpędza. Tu zaś pod podobieńſtwem wody od Pana JEZUSA przepowiedźiany, dla wielkiey hoynośći darow ſwoich. Dla tego Cerkiew S. ominąwſzy ſtraſzną nieco poſtać ognia, odłożywſzy znak gołębia na uroczyſtość Jordanową. Dźiś dla wzbudzenia pragnienia w nas do przyjęcia Ducha Przenayśw: czyta nam podobieńſtwo jego o wodźie, żeby nas zachęćić hoynośćią darow śiedmiorakich. Jeſt w Egipćie rzeka z łaćińſkiego Nil, to jeſt niczym nazwana, co śię na śiedm odnog dźieli. Y świat jak Egipt, y wſzyſtkie dary jego y bogactwa upłynne niczym ſą, względem śiedmiu darow Ducha Przenayśw:

A te

A te ſą: pierwſzy dar mądrośći zbawienney, to jeſt wiadomość rzeczy do zbawienia należących, że y proſtakom zdarzyć śię może, jako napełniła ta mądrość zbawienna Apoſtołow SS. zrazu jeſzcze proſtakow y rybakow, á tak napełniła, że w tym punkćie, kiedy na nie Duch S. zſtąpił, zrozumieli wſzyſtko Piſmo S. przez tę wlaną mądrość, y przenikali tajemnice wiary, y teyże obfitośći Ducha przez ſwoje kazania ludowi hoynie udźielali. O jako y wam tego daru zwłaſzcza proſtaczkom nie piſmiennym,nie uczonym potrzeba, wiadomośći rzeczy do zbawienia potrzebnych; ale zkądże wam ta mądrość zbawienna, żebyśćie umieli prawo Boże, y Cerkiewne, żebyśćie wiedźieli jak zażywać Sakramentow Swiętych ważnie y godźiwie, y innych ſpoſobow zbawienia, kto was tego nauczy, jeżeli co o tym uſłyſzyćie w Cerkwi, to podobno więcey was tego nie zrozumie, chyba ſam Duch Przenayśw: jak tych Apoſtołow w kośćiele tym darem napełni; tajemnie go wlewając do ſerca każdemu, jakim wnętrznym ſpoſobem wielu y w pogańſtwie, y w niewiernośći żydowſkiey, heretyckiey zwykł przywodźić ludźi do zbawienia. Chyba że mu śię kto jawnie ſprzećiwia, jak ći zawźięći na Pana JEZUSA Arcykapłani y Faryzeuſzowie, ktorzy mu fałſzywie zadawali, że był w Galilei urodzony, nie w Betleem, choć śię mogli łatwo dowiedźieć o mieyſcu narodzenia jego tak wſławionym, przez Anjelſkie zjawienie Paſterzom z otwartego nieba, przez gwiazdę y wizytę trzech Krolow, y przez ſamo okrućieńſtwo Heroda krwią niewiniątek zmazane, y z wieczney niewytarte pamięći. Drugi dar Ducha S. jak potok czyſtey wody na świat wylany dar umiejętnośći doczeſney, jaka jeſt w naukach rożnych, rzemieſłach, kunſztach, y w goſpodarſtwie nawet. Potrzebny y to dar do wyżywienia, jak zdrowa woda do chleba, á zwłaſzcza wam uboższego ſtanu ludźiom. Y jeśli go kto pragnie, darmo śię na wędrowanie zapuſzczać, ominąwſzy to zrzodło daru Ducha Przenayświętſzego. Trzeći dar rady barzo także potrzebny w owym raźie, kiedy to ſam ſobie człowiek nie da rady, nie ma śię też kogo y poradźić, nie wie czy tak, czy owak ſobie poſtąpić, w takiey wątpliwośći weſtchniy do Ducha S.

 á zwła-

á zwłaszcza gdźie o większą rzecz idźie, naprzykład o postanowieniu swoim rady kto szuka, nie udawayże śię do ludźi wprzod, niż do Pana Boga, postanow jakie nabożeństwo, post, jałmużnę, ofiarę, á naybarźiey spowiedź y kommunią S. wzywając daru Ducha S. zkąd zwyczay prawowierny, że przed ślubem małżeńskim, albo przed wybieraniem na urząd, albo przed walnieyszą radą śpiewają wzywanie Ducha S. z darem jego rady. Czwarty dar rozumu dowćipnego, kiedy kto z natury tępego dowćipu nieuk, nic mu y nauki, y rady nie pomogą, ktoż mu głowę y mozg naprawi? oto tenże Duch Przenayśw: ktorego wzywamy: Przyidź Duchu Stworzyćielu, on jak Bog y Stworzyćiel naprawi niedoskonałość natury, jako zły organ. Tak naprawił dowćip S. Tomasza z Akwinu zrazu takiego nieuka, że go wołem zwano, á potym z daru Ducha S. tak śię stał dowćipnym, że go Doktorem Anjołow, nie tylko ludźi nazywano. Nie trudno y między nami o takie woły y głupie ćielęta, co ich y paćierza wyuczyć nie można, nic nie poymują, nie pamiętają, choćby pragnęli tego. Przywiedźżeno ich do tey wody, to jest Ducha S. á doznasz, że śię im wszystko prędzey wpoi w pamięć y rozum z tym darem, byle godni byli. Piąty dar męstwa, to jest ćierpliwośći y odwagi na wszystkie złe przygody dla Pana Boga, y zbawienia, jaki dar mieli święći Męczennicy, co na miecze, stosy, katownie szli odważnie y wesoło. O jak nam tego daru potrzeba! co nas lada przećiwność obruszy y wzbudźi do złorzeczenia, bluźnierstwa, rospaczy; tak my to słabi, mdli, y w mocnym przedśięwźięćiu poprawy bez tey wody, ktora nas jak cudowne zrzodło Samsona mocarza pośilić może. Szosty dar pobożnośći, kiedy kto czuje w sobie ochotę do nabożeństwa, do ustawiczney modlitwy, y na niey śię prawie we łzy rospływa, y w sercu przedźiwną słodkość czuje, to skutek tey słodkiey wody daru Ducha S. bez ktorego drudzy oschłość wielką czują na modlitwie, jak wiory gryźie paćierze śiecze, y na Mszy S. y na nauce choć słyszy co nabożnego jak pień suchy, ani śię przy spowiedźi żalem wzruszy na sercu, ani przy Kommunii S. Krew go nawet y Ciało Chrystusowe nie miękczy bez

tey

tey wody daru Ducha Przenayśw: ktory y od Syna, jak niegdy woda z boku jego pochodźi: *Kto*, mowi, *pragnie, niech przyidźie do mnie, niech pije*. Siodmy dar bojaźni Bożey potrzebny dla owych rezolutow, co śię Boga nie boją, żeby ich nagłą śmierćią, albo przypadkiem jakim innym nie ukarał za śmiałe grzechy; dobrze takim ba y nam wſzyſtkim jak źimney wody żywicy śię napić, ktora drżenie ſprawuje, żebyśmy drżeli w bojaźni Bożey y na wzmiankę grzechu, jak zowiem świętemi owych ſzkrupułatow, co śię boją y tam grzechu, gdźie go nie maſz. O jakie to dary drożſze nad perły y kleynoty co śię w morzu rodzą. Pragniymyż tego morza ſłodyczy, tego zrzodła zdrowey wody wyſkakującey na żywot wieczny, barźiey nad złote y perłowe wody nam zdrowſzego y pożytecznieyſzego. Przyidźże Duchu Przenayświętſzy, napełniy ſerca naſze, żebyśmy nic więcey nie pragnęli nad ćiebie dobro nieſkończone, y w tobie opływali na wieki, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Poniedźiałek Swiąteczny na Uroczyſtość Troycy Przenayśw: czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 18.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS Uczniom ſwoim: Patrzćie, abyśćie nie wzgardźili jedno z tych małych. Abowiem powiadam wam: iż Anjołowie ich w niebieśiech zawſze widzą oblicze Oyca mego, ktory jeſt w niebieśiech. Bo Syn człowieczy przyſzedł, aby zbawił to, co zginęło. Co śię wam zda? Jeśliby kto miał ſto owiec, á zabłądźiłaby jedna z nich, á zaſz opuśćiwſzy dźiewięćdźieśiąt y dźiewięć na gorach, nie idźie ſzukać oney, ktora zabłądźiła? A jeśli mu śię przyda znaleść ją, zaprawdę powiadam wam, że śię z niey więcey weſeli, niż z onych dźiewięćidźieśiąt dźiewiąći, ktore nie zabłądźiły. Takći nie jeſt wola przed Oycem waſzym, ktory jeſt w niebieśiech, aby zginął jeden z tych małych. A jeśliby zgrzeſzył przećiwko tobie brat twoy, idź, á karz go między tobą y onym ſamym.

mym. Jeśli ćię usłucha, zyskałeś brata twego. A jeśli ćię nie usłucha, weźmiy z sobą jeszcze jednego abo dwu, aby w uśćiech dwu, abo trzech świadkow stanęło każde słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kośćiołowi. A jeśliby Kośćioła nie usłuchał, niechći będźie jako poganin y celnik. Zaprawdę powiadam wam: cobyśćiekolwiek związali na źiemi, będźie związano y na niebie: á cobyśćie rozwiązali na źiemi, będźie rozwiązano y w niebie. Zaśię powiadam wam, iż gdyby śię z was dwa zgodźili na źiemi, o wszelką rzecz, ktorąby prośili, stanie śię im od Oyca mego, ktory jest w niebieśiech. Abowiem gdźie są dway, abo trzey zgromadzeni w Imię moje, tamem jest wpośrzodku ich.

Nauka z tey Ewangelii

O święceniu barźiey niż poznawaniu Troycy Przenayśw:

CZemuby w ten Poniedźiałek święćiliśmy Uroczystość TROYCY Przenayświętszey? Przyczyna ustawy Cerkiewney ta jest: że jako święćiemy Boga Oyca Wszechmogącego Stworzyćiela nieba y źiemi w każdą Niedźielę, że w ten dźień zaczynając Bog dźieło całego świata, stworzył niebo y źiemię; jako Synowi Bożemu tenże dźień Niedźielny, dźień Pański nazwany na cześć poświęcamy, że w ten dźień Niedźielny dokończył sprawy zbawienia świata przy zmartwychwstaniu swoim; jako y zesłanie Ducha Swiętego w tenże dźień Niedźielny święćiemy teraznieyszemi święty; tak ten Poniedźiałek poświęcamy uroczystośći całey Troycy Przenayświętszey, á to ten świąteczny nie inny Poniedźiałek Cerkiew S. naznacza dając znać, że ta tajemnica nayprzednieysza Wiary S. o Troycy Przenayśw: nie może być poznana y wyznana dobrze bez osobliwszego daru Ducha Swiętego. W tym nas przestrzega y dźiśieysza Ewangelia: A naprzod o dźiećięćiu postawionym między Apostoły mowiąc, daje znać, że y naystarsze rozumy Apostolskie więcey nie mogą pojąć Troycy Nayświętszey, jak y małe dźiatki, ktore odpowiadać uczemy: co to jest Troyca S. Bog Oćiec, Syn Boży, Duch S. trzy osoby á jeden Pan Bog, więcey ani przydać, ani ująć do tego wyznania nie możem, tylko

tak,

tak, jak nam ſam Pan Bog o ſobie oznaymił. Jak Moyżeſz z objawienia Boſkiego do ludu rzekł: Słuchay Izraelu, Pan Bog twoy jeden jeſt; y Paweł S. mowi: jeden Bog, jedna wiara, jeden Chrzeſt. Y ſam rozum domyśla śię jednego Sprawcy świata, ktoremu wſzyſtko podlega y od niego jeſt. Ale żeby miał Bog trzy oſoby w ſobie, tego śię domyślić trudno, aż ſam Bog tenże o ſobie objawił naprzod Prorokom, y to nie wyraźnie, jako Moyżeſzowi oznaymił o ſtworzeniu człowieka, jak w ten czas mowił tenże Stworzyćiel naſz: uczyńmy człowieka na obraz y podobieńſtwo naſze. Gdźie to ſłowo Boſkie: uczyńmy, znaczy więcey oſob w Bogu niż jednę. Izaiaſzowi także objawił w otwartym niebie też tajemnicę rozmawiając z nim, aż śię Prorok dźiecku rowna mowiąc: á á á Panie nie mogę mowić, to jeſt wymowić, opowiedźieć ćiebie przed narodami, do ktorych mię poſyłaſz. Tenże Prorok widźiał Anjołow niezliczone woyſka, á zwłaſzcza przednieyſzych Serafinow, ktorzy przed obliczem *Boſkim* ſtojąc zakrywali twarzy ſwoje ſkrzydłami, y śpiewali niepojętą Troycę w jedynym Bogu wyſławiając: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog zaſtępow, pełne ſą niebioſa y źiemia chwały jego. Takći to wiele y Prorocy wiedzą o tey tajemnicy jak pacholę w tey Ewangelii między Apoſtoły poſtawione, y Anjołowie ich ſtrożowie, ktorzy patrzą na oblicze Boſkie. Tak to y w niebie pojąć trudno tę tajemnicę, á barźiey na źiemi. Wolno śięgać rozumem, ale ogarnąć y pojąć nie można. Y nie dźiw, że rozum ſtworzony Twory y Uczynićiela ſwego pojąć nie może, barźiey niż ławka ſtolarza, śiekiera kowala. Trudno nam doćiec y naymnieyſzego ſtworzenia: mroweczki, pſzczołki, jak żyje, jak robi? á coż Pana Boga, lubo nas na to ſtworzył rozumne ſtworzenia, żebyśmy śię go domyślali, y pragnęli widźieć y poznać jako jeſt ſam w ſobie, jednak więcey przeſtając na objawieniu jego, niż na rozumie y domyśle naſzym. Błądźił rozum ludzki od tego poznawania Tworcy ſwojego, y zabłądźił aż do bałwochwalſtwa nie przeſtając na objawieniach Prorockich, aż śię Bog wyraźniey objawił przy odkupieniu świata, y w wtorey oſobie zſtąpił z nieba w żywot Panieńſki, zoſtawiwſzy w

niebie

niebie więcey rozumnego ſtworzenia Anjołow, jako Paſterz dźiewięćdźieśiąt owiec y dźiewięć, ſzukając jak błędney owcy zbawienia narodu ludzkiego, y znalażſzy, wźiął ją niby na ramiona z przyjętą na śię naturą ludzką, y wynioſł do nieba. Zjawił nam y trzećią oſobę ſwoję Pan Bog przy zeſłaniu Ducha S. obiecując, że nas miał przezeń nauczyć wſzyſtkiego. Jakoż uczy nas Duch Swięty przez zwierzchność Kośćielną wſzyſtkiey prawdy Wiary S. abyśmy nie błądźili, á zwłaſzcza w wyznawaniu Troycy Przenayświętſzey, że jeſt jeden Pan Bog, nie dwu Bogow, ani trzech, ale jeden tylko, á ma w ſobie trzy oſoby rożne, á tak rożne: że Oćiec nie zrodzony ale Syn, á Duch S. nie rodzący śię, ale tylko pochodzący od Oyca, y od Syna także, ktory go zeſłał, na znak pochodzenia y od śiebie. Jak indźiey mowi: *Poślę wam Ducha prawdy.* Nie Oćiec wźiął na śię naturę ludzką, duſzę y ćiało z żywota Panny MARYI, ani Duch S. wćielony, ale tylko Syn. Tak to rożne oſoby á w jednym Bogu. Y ktoby w tym błądźił jako y w innych tajemnicach Wiary S. to wprzod upomnieć każe Pan JEZUS w tey Ewangelii, á jeśli nie usłucha ćiebie, y świadkow drugich, to go donieść każe Kośćiołowi, to jeſt zwierzchnośći Duchowney. A kiedy Kośćioła nie uſłucha, to taki jak publikan y poganin. Kośćioł zaś toż ſamo co Cerkiew w Ruſkim języku, gdźie Kapłani, Paſterze, Namieſtnicy Apoſtolſcy w jednośći owczarni jedney, y pod jednym naywyżſzym Paſterzem Namieſtnikiem S. Piotra, władzą od Chryſtuſa daną nas jak owieczki ſwoje nauczając od błędu ſtrzegą, od grzechow przez Chrzeſt y Sakrament pokuty S. uwalniają: w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. temiż ſłowy święcą y błogoſławią nam wſzyſtko, jak śię y ſami żegnamy mowiąc: w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. O jaką tu wiarą świćić mamy Troycę Przenayśw: w tak częſtym wyznaniu, wſpominając Oyca, ktory nas ſtworzył, Syna, ktory odkupił, Ducha S. ktory nas oświećił Wiarą świętą. O jaką nadźieją unośić śię do Oyca naſzego Niebieſkiego w modlitwach naſzych, ktory nam nic nie żałuje, chyba co ſzkodliwego widźi; do Syna Bożego, ktory y w dźiśieyſzey Ewangelii obiecał mowiąc: Powiadam wam, iż gdyby

dway

dway z was zezwolili na źiemi,to jest bacznym zdaniem, o wszelką rzecz, ktoraby prośili, stanie śię im od Oyca mego. Taż nadźieja y w Duchu Przenayśw: ktory jest w darach swoich nieprzebrany. O jaką miłośćią mamy za to kochać Troycę Przenayświętszą Boga naszego, y troygranim ją sercem, jak śię maluje, ogarniać, kiedy rozumem pojąć nie można. Swięćiemy ćię y za to samo Boże w Troycy jedyny Seraficznym affektem z Anjołami w niebie: Swięty, Swięty, Swięty, żeś jest niepojęty. Swięćiemy ćię y z Cerkwią S. na źiemi: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu, jak była na początku, y teraz, y zawsze, y na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

We Wtorek po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Mateusza S. w Rozdź: 4. y 5.

ONego czasu szły za JEZUSEM wielkie rzesze od Galilei, y Dekapolu, y z Jeruzalem, y z żydowskiey źiemi, y z za Jordanu. A widząc JEZUS rzesze, wstąpił na gorę. A gdy uśiadł, przystąpili kniemu Uczniowie. A otworzywszy usta swe nauczał je mowiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, abowiem ich jest Krolestwo niebieskie. Błogosławieni ćiszy, abowiem oni pośiądą źiemię. Błogosławieni ktorzy płaczą, abowiem będą poćieszeni. Błogosławieni ktorzy łakną y pragną sprawiedliwośći, abowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłośierni, abowiem oni miłośierdźia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, abowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokoy czyniący, abowiem nazwani będą synami Bożemi. Błogosławieni ktorzy ćierpią prześladowanie dla sprawiedliwośći, abowiem ich jest krolestwo niebieskie. Błogosławieni jesteśćie, gdy wam złorzeczyć będą, y prześladować was będą, y mowić wszystko złe przećiwko wam kłamając dla mnie. Raduyćie śię y weselćie śię, abowiem zapłata wasza obfita jest w niebieśiech. Boć tak prześladowali Proroki, ktorzy przed wami byli. Wy jesteśćie sol źiemi. A jeśli sol zwietrzeje? czym solona będźie? ninacz śię więcey niezgodźi, jedno aby była precz wyrzucona, y podeptana od ludźi.

 Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O ośmiu Błogosławieństwach z daru Ducha S.

PO wczorayszey uroczystośći Troycy Przenayśw: zda śię dźiśieyszy dźień Swiąt Ducha S. przyczytać Cerkiew S. w tey Ewangelii wszystkim Swiętym, y Błogosławionym czytając te błogosławieństwa, ktorych y my z daru Ducha Przenayśw: dostąpić możem y być wszyscy Swięći. A naprzod: Błogosławieni ubodzy duchem, mowi Pan JEZUS, abowiem ich jest krolestwo niebieskie. Ubostwo duchem jest, kiedy kto nie pragnie bogactw, y choć śię stara o nie, albo je ma, to jak nie swoje, ale Boskie; jak szafarz, ćiwun, pastuch by też y urzędnik dobr od Boga sobie powierzonych, za ktore śię swego czasu rachować będźie. Y choć co nabędźie, to nie jak z swego dobra śię raduje, y choć co straći, to śię nie jak o swoją szkodę troszczy, ale tylko uważa, jeśli zgrzeszył w tym, to za to samo żałuje, że z jego winy szkoda, á kiedy bez grzechu co straći, że mu Pan Bog jakim trefunkiem co odbierze, to śię nic nie frasuje z Jobem mowiąc: Pan dał, Pan wźiął, to jest: nie moje to było, jam ubogi w duchu. Taki ubogi duchem jest S. Prorokiem, bo zapewne sobie, ile z obietnicy samego Pana JEZUSA, może prorokować krolestwo niebieskie, za tak wierną służbę na źiemi. A kogoż o ten dar ducha Prorockiego prośić? jeśli nie Ducha Przenayświętszego w postaći ognia zesłanego, ktory jak ogień złota probuje y srebra, tak przez oświecenia swoje probuje, dowodźi nam y ukazuje podłość tych dobr źiemskich względem niebieskich obiecanych. Błogosławieni ćiszy, mowi Zbawićiel, abowiem oni odźiedźiczą źiemię. Ciszy owi to są ludźie szczęśliwi, błogosławieni, co śię ćicho, skromnie obchodzą, nie furyaći, nie hałaśnicy, nie krzykliwi, więcey milczą y robią swoje, á niż gadają. Prawie święte niewiniątka y niemowlątka; takim pospolićie Bog panowanie daje, kiedy chce lud ubłogosławić, jak więc na Panow dobrych mawiaćie: że to Pan jak dźiećię, ledwie go na ręku wszyscy nie noszą. Pańska też to cnota łaskawość, przyjęmność, y dla tego Panowie, żeby nie odrażali od

śiebie

śiebie ludźi, innym pospolićie zlecają urząd sędźiowski, katowski. O Moyzeszu czytamy, że był na ow czas nayłagodnieyszy między wszystkiemi, dla tego też mu Pan Bog zlećił przełożeństwo nad wielkim ludem, y żeby był nie przewinił, dałby mu Bog y dźiedźiczyć źiemię obiecaną. Bo go na to wybrał z dźiećiństwa, gdy śię cudownie dostał na dwor Krolewski. Nie miłe wam w domach krzykliwe dźiatki, choć niewinne, á coż barźiey stary grzesznik czy starszy, przełożony, gospodarz zwłaszcza albo gospodyni, á furyat, hałaśnik, albo jędza niewyszczekana, nic ćicho, łagodnie nie rospowie, nie roskaże; nie spodźiewayże śię długiego y w mizernym kąćie panowania, chyba że ćię Duch Przenayśw: obdarzy łagodnośćią, ćichośćią, łaskawośćią, w jakiey śię postaći gołąbka bez żołći sam ukazał. Takim y ćiebie uczyni ćichym, łagodnym na wzor baranka panownikiem źiemi, y świętym błogosławionym na źiemi, prawie niemowlątkiem. Błogosławieni ktorzy płaczą: to jest za grzechy swoje, y *tak wielu ludźi* idących na wieczne potępienie, gardzących męką Zbawićiela, ktorzy płaczą nad upadkiem y przemijającą okazałośćią świata tego, ktora jak ćień przemija, y ludźi marnie łudźi w tym krotkim y niepewnym żyćiu, ktorzy płaczą nad opuszczoną chwałą Pana Boga na źiemi w tak wielu domach Bożych, y mieszkaniach samego Chrystusa w Sakramenćie utajonego, á przećie w podleyszey okazałośći nad dwory Pańskie, y w opuszczeniu od wszystkich jak w pustkach. Ktorzy płaczą nad niedowiarstwem tak wielu Chrześćian, á dalekoż więcey pogan, żydow, heretykow do piekła idących z nieopłakaną szkodą. Błogosławieni ktorzy tak płaczą, tużą y nad swemi grzechami, że Bogiem nie raz dla lada fraszki wzgardźili, y już tego, co śię stało, nie odrobią na wieki, choć im Bog odpuśći, daruje, przećież patrzać na to, co śię stało, nie przestanie na wieki, jako Bog wszystko widzący. O jak na to płakać, á czym śię poćieszyć? oto darem Ducha Przenayświętszego jako Parakleta, to jest Poćieszyćiela, uważając: że Bog choć widźieć będźie grzechy moje, ale też będźie widźiał y pokutę: że Bogu, jak jest szczęśliwy sam przez śię, w jego szczęśćiu nic nie ubywa, chyba w sercach

 grze-

grzeſznych, co śię też albo żalem nagradza, albo w innych karą wieczną; y nie żal tych, co ſamochcąc piekło ſobie obieraią, jako ich Swięći w niebie nie żałuią. Takie niebieſkie poćiechy Duch S. daje do ſerca płaczącym świętym y między ludźmi puſtelnikom, żeby byli poćieſzeni. Błogoſławieni ktorzy łakną y pragną ſprawiedliwośći, abowiem będą naſyceni. Sprawiedliwość tu rozumie śię oprocz łaknienia y pragnienia łzawego wzwyż namienionych affektow: świątobliwość żywota nad innych, na co śię udają święći Zakonnicy. Tacy choć nie co do wſzyſtkich okoliczności mogą być święći zakonnicy y w śielſkim podłym ſtanie, ktorzy pragną nad innych zakon Boży, to jeſt prawo y przykazania Boſkie zachować, y na to śię uſadzą, żeby żadnego przykazania nigdy dobrowolnie z poſtrzeżeniem nie przeſtąpili. A to poſtanowienie przed Bogiem drudzy poprzyśięgają. O jak ſzczęśliwi błogoſławieni tacy Swięći zakonnicy, przy więkſzych zwłaſzcza trudach y oſtrośćiach żyćia, niż wſzyſtkie by nayśćiśleyſze zakony. A kogoż o ten dar prośić? oto Ducha Przenayśw: on jak powołania do zakonow Dawcą, tak y tego poſtanowienia y pragnienia poprzyśiężonego ſprawiedliwośći Sprawcą. A jako wźnieći pragnienie y łaknienie to święte, tak je y naſyći jak pośiłek y zrzodło świątobliwośći. Błogoſławieni miłośierni zwłaſzcza na ubogie śieroty, na ſąśiad potrzebujących, miłośierni na przechodniow, kaleki,żebrakow nie mających przytulenia. Błogoſławiony,mowi indźiey Piſmo S.kto śię dorozumie nędzy y potrzeby ubogiego opatrując ją. Tacy miłośierni jak Swięći Patryarchowie, z ktorych familii Pan JEZUS co do ćiała pochodźi. Tacy Oycowie Swięći,co ubogie członki Chryſtuſowe żywią w Imię Pańſkie, y jakby ſamemu Chryſtuſowi, kiedy ubogiemu ſłudze jego oycem śię kto ſtaje, prawie Patryarcha. A jako Pan JEZUS co do ćiała także poczał śię z Ducha S. to jeſt,za jego natchnieniem cudownie bez męża począł śię z przeczyſtey Dźiewicy. Tak y to Patryarchowſtwo z jego natchnienia pochodźi, kiedy wzbudza by nayſkępſzego: Ey day w Imię Pańſkie temu ubogiemu, wſzak nie ſwego żałujeſz, ale Boſkiego dobra, tobie tylko do ſzafunku powie-

rzonego, day kiedy Pan każe dać na Imię swoje, y ty tak możesz potrzebować, á Bog ćię też przez drugich opatrzy: Błogosławieni miłośierni, abowiem dostąpią miłośierdźia. Dayże nam y dodaway tego błogosławieństwa przez natchnienia twoje Duchu Przenayśw: Błogosławieni czystego serca, y tego daru jako śię namieniło dawca Duch Przenayśw: jego nam prośić, żeby czyste dusze nasze obierał sobie za oblubienice, y świętym natchnieniem odpędzał ducha nieczystego, á sprawował czyste myśli, y żądze nasze, jako czyste oczy duszne nie zaropiałe żadną nieczystą pożądliwośćią, sposobne raczey do widzenia Boga y uważania tajemnic jego. Błogosławieni pokoy czyniący, niezgody jednający, swary tłumiący, á barźiey błogosławieni, co pokoy czynią między Bogiem y ludźmi, to jest, ktorzy drugich do pokuty, do pojednania z Bogiem przywodzą, prawie Swięći Apostołowie. A y ten dar gorliwośći od Ducha S. ktory na Apostoły zstąpił w językach ognistych, zapalając ich do tego błogosławieństwa. Prawieć to Apostolska y samego Zbawićiela zabawa, *dla* tego tacy synowie Boźi nazwani będą. Naostatek błogosławieni, mowi Pan, ktorzy prześladowanie ćierpią dla sprawiedliwośći, abowiem ich jest krolestwo niebieskie, á to osobliwszym prawem, bo zdaniem Doktorow SS. kto męczeńską śmierćią umiera, takiego dusza prosto idźie do nieba. O jakby śię nam o tę ćierpliwość męczeńską starać aż do śmierći, wszystko znosząc ćierpliwie dla Pana Boga, y nayćięższe przypadki, by też śmiertelną chorobę. A kogoż y o ten dar męstwa y męczeństwa szczęśliwego y błogosławionego prośić? oto Ducha Przenayśw: jako śię między innemi dary w onegdayszey nauce y ten dar męstwa zalećił. Przyidźże y z temi dary na nas dźiś Duchu Nayświętszy, á spraw to, żebyśmy wszyscy tu, ktorzy tego pierwszego ze wszech kazania Chrystusowego w Ewangeliczney nauce słuchali, oraz y usłuchali będąc odtąd błogosławieni ubodzy duchem Prorocy, miłośierni Patryarchowie, pokoy czyniący Apostołowie, ćiche niewiniątka, płaczący Pustelnicy, pragnący sprawiedliwośći Zakonnicy, czystego serca Panienki, ćierpliwi Męczennicy; słowem: wszyscy Swięći y błogosławieni na wieki wiekow, Amen.

Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę pierwszą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozd: 10.

ONego czasu rzekł JEZUS Uczniom swoim: Wszelki kto mię wyzna przed ludźmi, wyznam go y ja przed Oycem moim, ktory jest w niebieśiech. A ktoby śię mię zaprzał przed ludźmi, zaprzę śię go y ja przed Oycem moim, ktory jest w niebieśiech. Nie rozumieyćie, żebym przyszedł pokoy posyłać na źiemię, nie przyszedłem pokoju posyłać, ale mieçz. Przyszedłem bowiem oddźielać człowieka przećiw Oycu swemu, y corkę przećiw Matce swojey, y synową przećiw świekry swojey, á nieprzyjaćiele człowieka domownicy jego. Kto kocha oyca albo matkę więcey niżli mię, nie jest mnie godźien. Y kto nie bierze krzyża swego, á idźie za mną, nie jest mię godźien. Kto znayduje duszę swą, zgubi ją, á ktoby zgubił duszę swą za mnie, naydźie ją. Kto przyimuje was, mnie przyimuje, á kto mnie przyimuje, przyimuje tego, ktory mię posłał. Kto przyimuje Proroka, w imię Proroka, nagrodę Proroka weźmie, á kto przyimuje sprawiedliwego w Imię sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego weźmie. A ktobykolwiek napoju dał jednemu z naymnieyszych moich kubek źimney wody tylko w imię ucznia, zaprawdę mowię wam, nie straći zapłaty swojey.

Nauka z tey Ewangelii

O udających śię na żebraninę, ile w przednowek.

POćieszna ta nauka Chrystusa Pana dla wszystkich ludźi, ktorzy są albo mogą jeszcze być w ostatniey nędzy, kiedy inszego sposobu do życia nie masz tylko żebrać. Naprzykład ubogi wieśniaczek nie ma czym, jak mowićie, duszy przewieść, poydźie do dworu, tam nic nie dadzą, bo też y dwor ma swoje rozchody, albo go zwyczaynie wyprawią: idź chłopie choć na szubienicę. Sąśiad także nie pożyczy, bo y jemu ledwie wczas staje chleba, na służbę też

nigdźie

nigdźie nie przyimują. Coż masz czynić w tym smutku? nie rospaczay, nie wstydź śię w Imię Chrystusowe żebrać chleba,bo tu Pan JEZUS mowi: Wszelki kto mię wyzna przed ludźmi, wyznam y ja go przed Oycem moim. Sam Zbawićiel o żebranym chlebie pracował koło zbawienia naszego, obchodząc wioski y miasta z naukami swemi, y teraz ma wielu naśladowcow owych szlacheckiego nawet y pańskiego urodzenia świętych Zakonnikow, Kwestarzow, Pielgrzymow dobrowolnych żebrakow dla Imienia swego, ktorzy dobra swoje y wielkie nawet fortuny porzućiwszy, á w nich oyca y matkę y domowych z nienawiśćią niejaką dla Pana JEZUSA, jeśli im do naśladowania jego żalami swemi przeszkadzają, żeby ich nie opuszczali, á przynamniey częśći fortuny, ktora im należy, na ubogich lub inne pobożne nakłady z domu bogatego nie wydźielali. Takich przećiwnikow Bożych nienawidźieć należy, jaką nienawiść tu Pan JEZUS zaleca: *nie przyszedłem pokoy przynośić, ale miecz, to jest woynę, sprzećiwienie domowe, y rozdźiał. Przyszedłem,* mowi Pan, *dźielić człowieka przećiw oycu swemu, y corkę przećiw matce swojey, y synową przećiw świekry swojey, á nieprzyjaćiele człowieka domownicy jego,* czemu? bo mu przeszkadzają do doskonalszego, cnotliwszego życia y naśladowania samego Zbawićiela. Więc kto kocha, mowi Pan JEZUS, Oyca albo matkę więcey niżli mnie, nie jest mnie godźien. Y kto nie bierze krzyża swego, y idźie za mną, nie jest mnie godźien. Ciężkić to wprawdźie krzyż takie pożegnanie domowe, ale coż czynić, trzeba ten krzyż podnieść y znośić, kiedy Pan wzywa, á zwłaszcza kogo ostatnią nędzą y potrzebą do tego przymusza. Strasżny ten krzyż, ale tylko z razu, poki jeszcze szatan z pokusami przy człeku, jakże śię przeżegnasz w Imię Boże y poydźiesz zwyćiężywszy tę bojaźń niedostatku, urągania y posądzania ludzkiego, ktore śię częśćiey trafi niż jałmużna, aliśći zaraz ten Pan JEZUS, za ktorego przykładem poydźiesz, folgę we wszystkim uczyni. Bo w jego ręku y serca y dary ludzkie, nie umrzesz od głodu, więcey czasem u dźiada w torbie chleba, niż u gospodarza ubogiego w chaćie, á głowa wolnieysza; językow także

ludzkich

ludzkich y gorſzych jeſzcze ſwarow, przeklęctwa nie uniknieſz y w domu, nad ktore innemu znośnieyſza pſy drażnić, wolny też y kąćik w goſpodźie jako podrożnemu dadzą. Niebać śię choroby, ba y śmierći nieuchronney, ktorą w większym niedoſtatku prędzey odbędźieſz, byle z Panem JEZUSEM ćierpiącym na krzyżu, to jeſt w łaſce Bożey bez grzechu umierać. O jak droga przed Obliczem Pańſkim śmierć takich ubogich, jak ſzczęśliwa zguba duſzy, ktora śię ani poſtrzeżeſz, jako w niebie znaydźie. Mnieyſza o ćiało choćby na pogrzeb nie ſtało zapaſu, wſzakći przećie w Chrześćiańſkim kraju, nie trudno o taką poſługę y od ktorego z Kapłanow, byle mu znać dano. Kto tak zgubi duſzę ſwą, mowi Zbawićiel, znaydźie ją, to jeſt w niebie zapewne. Y nas upomina w teyże Ewangelii, abyśmy żebrzących w Imię Jego przyimowali, á zwłaſzcza ſłabe, chore, kaleki, co y wody ſobie ſam doſtać nie może, takiemu każdą przyſługę y kubek wody obiecuje nagrodźić, choćbyś to wyświadczył w Imię Proroka albo Ucznia tylko, to jeſt na cześć ktorego Swiętego Patrona, naprzykład: Tadeuſza, Antoniego S. á coż barźiey dla ſamego Pana JEZUSA, Nayśw: Matki jego. A drudzy chorych nie przyimują bojąc śię zarazy; to niedowiarſtwo tak wyraźney obietnicy Pańſkiey; nieboy śię, jeżeli tylko dla Pana Boga to uczyniſz, ten ſam ubogi będźie ći Prorokiem pewney nagrody, będźie y uczniem tey ćierpliwośći, ktorąć Bog jak y jemu zapewne nagrodźi w niebie, ba y na tym może świećie. Tęż ſamą przyſługę choremu żebrakowi, obroćić Bog na twoje zdrowie, jak kubek lekarſki, y dźiatek twoich y całego domu, ktory przećiwnym ſpoſobem za niemiłośierdźie mogłby gorſzą chorobą y zarazą ſkarać. Tu potrzebna y dla żebrzących dodaje śię przeſtroga. A naprzod: żeby śię na to powłoczenie nie udawali bez woli Panow ſwoich od Boga ſobie naznaczonych, chyba że im wyżywienia nie dają, to też y trzymać nie mogą, y wolno od takich uyść bez pozwolenia tyranow nie Panow, okrutnikow nieſprawiedliwych. Powtore: żeby tacy nie opuſzczali rodźicow, żony, dźiatek, jeśli śię bez ich pomocy nieobeydą, bo do tey pomocy prawem natury barźiey obowiązani od

Boga,

Boga, niż radą Ewangeliczną, ktora w takiey potrzebie nie do nich śię stosuje. Y Paweł S. Uczeń tegoż Zbawićiela mowi: *Kto o swoich domowych nie dba, ten wiarę stracił, y gorszy od poganina.* Chyba że dbanie twoje nie pomoże, y nie masz innego dla nich y dla śiebie sposobu, tylko żebraninę, to śię wolno wzajemnie opuśćić, albo razem żebrzeć. Trzećia tu przestroga służy choć z inszey Ewangelii w słowach owego wstydliwego żebraka: *Kopać nie mogę, żebrzeć śię wstydzę.* To jest, masz śię wprzod dobrze y szczerze sprobować, jeżeli cale nie możesz zarobić y zasłużyć chleba, dopieroż śię uday na żebranie nie wstydząc śię w Imię Pańskie, jak tu Pan JEZUS groźi wstydowi, mowiąc: Kto śię mię zaprze przed ludźmi, zaprzę śię y ja jego przed Oycem moim. Zapiera śię zaś P. JEZUSA przed ludźmi, y bierze Imię Jego na daremno, kto zmyśla niedołężność, kalectwo, niesposobność do roboty. Co Pan Bog czasem samym skutkiem karze, ba y śmierćią nawet, jak owego żebraka, o ktorym Marchancyusz. Ten widząc idącego zdala Biskupa, udał śię za umarłego przy drodze, á matka nad nim płakała. Dał jey Biskup jałmużnę, ale gdy minął, budźi syna, alić doprawdy umarł, dopiero niecnota w pogoń za Swiętym, spowiada śię kłamstwa. Zatym S. Biskup modlitwą swoją wskrześił umarłego, dawszy upomnienie. Rob, służ kiedy możesz, w poćie czoła pożyway chleba jak Bog przykazał, nie prożnując, á zwłaszcza z taką wyłudą. Tu czwarta przestroga: żeby u żydow, tatarow nie służyć, y inney niewierności ludźi, chyba że inszey służby u prawych Chrześćian nie naydźiesz, y innego sposobu do wyżywienia nie masz, w takim raźie pozwala zwierzchność Kośćielna, byle śię w rozmowy o wierze nie wdawać, w nabożeństwie y obrządkach społeczności z niemi nie mieć, wolny czas w święta swoje do święcenia ich, sobie wymowić. A potym gdy śię zdarzy u Chrześćian służba, to tę jak nayprędzey porzućić. Piąta przestroga dla tych, co żebrakow przyimują, w Imię Pańskie y obdarzają: że kiedy śię zda zdrowy y do roboty sposobny, wolno spytać byle bez urągania wczesnego: czemuby gdźie nie służył? jeśli śię wymowi, że go nigdźie nie przyimują, obmyśl mu jaką w gospodarstwie ro-

botę, y nagrodź potym; przyjemnieyſza Panu Bogu będźie taka jałmużna, jakbyś cuchtauz fundował, kiedy daſz przykład y drugim, takiego zażywania prożniakow. Taki to bowiem jeſt porządek w cudzoźiemſkich miaſtach, że kiedy śię żebrak ukaże, zaraz go biorą do cuchtauzu, to jeſt, do takiego domu, gdźie roboty rożne. A jeśli śię złoży kalectwem nog chromych, dadzą mu robotę na ręce, jeśli ſkurczoną albo uſchłą rękę widzą, dadzą robotę na nogi: glinę deptać, albo krochmale, czy ſkury juchtować. Możnaćby y w goſpodarſtwie znaleść prożniakowi robotę, y przyzwoitą nagrodę, byle śię o to poſtarać dla miłośći Pana Boga y bliźniego. Ale nad wſzyſtkie roboty y zabawy nayprzyzwoitſza Apoſtolſka praca żebrakom, żeby, gdźie przyidą, nie tylko ſami paćierz mowili, y pieśni nabożne śpiewali, jeśli to dobrze umieją, ale też żeby prośili o zgromadzenie dźiatek małych, choć po niewielu, choć po jedney chaćie, y paćierzy ich uczyli, pieśni także y modlitwy, ktore ſami umieją, á zwłaſzcza przednieyſze pytania z katechizmu nauki Chrześćiańſkiey, y co ſłyſzeli po Kośćiołach na kazaniach przykłady święte przepowiadali tymże dźiatkom. Takim Inſpektorom Paćiernikom, ba prawie Apoſtołom, jako wielu ſpoſobnych śię znayduje między żebrakami, łatwieyby jeſzcze było o wyżywienie, ba y zapomożenie, niż innym do roboty zgodnym. Takich naypilniey ubogich zalecał nam Pan JEZUS, y przyimować w Imię ſwoje kazał jako Apoſtołow. O Panie JEZU Chryſte, nauczże nas przez Ducha twego Przenayśw: ktorego oktawę dźiś mamy, naucz więcey przez natchnienia twoje, jako śię na ſługach prawych y naśladowcach twoich, y na Tobie ſamym w nich znać mamy, y przyimować ich, y obdarzać w Imię twoje, abyśmy nagrodę wieczną zaſłużyli od ćiebie, ktory z Oycem y z tymże Duchem Swiętym żyjeſz, y krolujeſz na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

Na uroczyſtość Bożego Ciała czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozdźiale 6.

Onego

ONego czaſu rzekł Pan Uczniom ſwoim: Ciało moje prawdźiwie jeſt pokarm, á Krew moja prawdźiwie jeſt napoy. Kto pożywa mego Ciała, á pije Krew moję, we mnie mieſzka, á ja w nim. Jako mię poſłał żyjący Oćiec, y ja żyję dla Oyca, á kto mnie pożywa, y on żyć będźie dla mnie. Tenći jeſt Chleb, ktory z nieba zſtąpił. Nie jako Oycowie waśi jedli mannę, y pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będźie na wieki.

Nauka z tey Ewangelii

O wielorakiey czći Nayświętſzego Sakramentu.

JAko Pana Boga, ktory jeſt w niebie, na źiemi, y na każdym mieyſcu wſzyſtko przenikający, barźiey niż duſza ćiało, y ktory jeſt myśl przedwieczna nieſkaźitelna, czćiemy na każdym mieyſcu myślą ſamą kłaniając mu się, ile razy na jego przytomność wſpomniemy; tak tegoż Pana Boga y z Ciałem ſwojm uboſtwionym, ktore wźiął z żywota Panieńſkiego na śię w wtorey Oſobie, y cudownie je rozmnożył, y utaił dla nas w Sakramenćie pod znakami chleba y wina, czćiemy nie tylko myślą jako Boga wſzędźie przytomnego, ale też y ćiałem naſzym kłaniamy śię przed tym Sakramentem. Gdźie jeſt Ciało Chryſtuſowe, tam y my ćiała naſze ſchylamy, na kolana padamy, ręce ſkładamy, czołem źiemię bijemy. Oſobliwſzy zaś pokłon ćiała naſzego przed Nayświętſzym Sakramentem przepiſuje nam w obrządkach Kośćielnych y Cerkiewnych zwierzchność Duchowna, żebyśmy mijając przyklękali na kolano, co znak pokłonu ſamemu Bogu powinnego, jakiego pokłonu nie mamy czynić mijając inſze mieyſca święte, ołtarze y obrazy, choć wolno na modlitwę przed obrazem przyklęknąć, y tam gdźie śię modlemy, ale mijając z prętka nie przyklękać indźiey na kolano, tylko przed Nayświętſzym Sakramentem, bo to znak czći ſamego Boga, ktoremu śię na każdym mieyſcu myślą tylko powinniśmy kłaniać, ilekroć na jego przytomność wſpomniemy, á zaś w Sakramenćie Nayśw: y myślą y ćiałem, bo tam jeſt Ciało toż ſamo, co y w niebie Chryſtuſowe, cudownie rozmnożone y utajone pod znakami chleba y

wina. A że ten Sakrament poſtanowiony na pośiłek duſz naſzych, na żywot wieczny, y przeto o nim Pan JEZUS rzekł w tey Ewangelii: Ciało moje prawdźiwie jeſt pokarm, y Krew moja prawdźiwie jeſt napoy. Dla tego, że nas nie na śmierć tuczy, jak te bydlęce potrawy y pokarmy ćieleſne, ale pośila duſze naſze w cnotach y zaſługach na żywot y zdrowie wieczne, nieſkończone; więc tego prawdźiwego pokarmu, y napoju pożywać mamy często, jak śię godźi, to jeſt: co oſmy dźień, á przynamniey co mieśięczna Niedźiela, y co większa uroczyſtość, nie raz tylko na rok, koło Wielikoho dnia, gardząc niby tą cześćią Boſką. Nie śmiałbyś wzgardźić obiadem ſąśiada, żeby ćię nań wzywał, y nagotował go dla ćiebie, á coż Pan twoy właſny, żeby ćię w te dni jako śię rzekło chćiał traktować, á czemuż gardźiſz ochotą Chryſtuſa Pana koſztownieyſzą y dla ćiebie potrzebnieyſzą, leniąc śię do ſpowiedźi y oczyſzczenia ſerca twego, á jeśli śię nie maſz z czego tak często ſpowiadać, to chwała Bogu, toż ſamo powiedz na ſpowiedźi, żeć śię nie trafiło po przeſzłey Prycześći zgrzeſzyć dobrowolnie, á dla rozgrzeſzenia wolno dawny jaki grzech wſpomnieć przyznając śię z żalem, y z większą pokorą przyſtąpić do tego Sakramentu. Oddawayćieſz cześć tym ſpoſobem za cześć Zbawićielowi, á nie gardźćie nią przez długie zaniedbywanie. Jeſzcze ten Sakrament jeſt poſtanowiony na ofiarę od nas nayprzyzwoitſzą Boſkiemu majeſtatowi, ktora śię ofiara dźieje na Służbie Bożey, zwłaſzcza kiedy Kapłan podnośi ten Sakrament, w ten czas lud przytomny ze czćią jak może naywiększą Bogu tęż ofiarę oddaje przez ręce Kapłańſkie na znak poddańſtwa naſzego, y za wſzyſtkie potrzeby. Cośmy wſzyſcy pod grzechem śmiertelnym powinni czynić w każde święto, á zaś w powſzedni dźień chyba ź nabożeńſtwa, ktorego my ile możemy nie zaniedbywaymy. Stare przyſłowie za dobrych czaſow y pobożnieyſzych było to: dla Mſzy, prawi, nie omieſzkaſz drogi, á teraz o tym przyſłowiu nie ſłychać, y nabożeńſtwa takiego nie widać, y niedźiw że gorſze czaſy mamy. Nie zaniedbywayćieno y w powſzedni dźień, nie tylko w święto kiedy śię tylko

trafi

trafi ſłuchać Mſzy S. á pewnie nie darmo Panu Bogu oddaſz tę ofiarę, prożno śię nie wroćiſz, jak ze dworu od dobrego Pana oddawſzy mu jaki pokłon nieprożny. Hoynieyſzy Pan Bog naſz, byleś go umiał czćić tym pokłonem y ofiarą, ktorą on ſobie ſam bez twego koſztu obrał nayprzyjemnieyſzą, y nigdy nią nie wzgardźi, y przyimie od ćiebie przez ręce Kapłańſkie, byleś ją z powinną czćią y affektem jemu ofiarował. Czwarty ſpoſob czći nayświętſzego Sakramentu jeſt Proceſsya tryumfalna, to cześć, ktorą nagradzamy Panu JEZUSOWI wſzyſtkie wzgardy, uniżenia przy męce ſromotney y śmierći jego dla zbawienia naſzego, ba y teraz na koło świata od tak wiele niewiernych ludźi, y ſamych złych chrześćian tak wielkie nieczći w grzechach nieuſtające. Chodźmyż przynamniey my za nim, jak wierni ſłudzy za Panem, nie odſtępując go ſercem, jak woyſko za wodzem y Krolem ſwoim, jak trzoda wybranych owieczek za paſterzem, żebyśmy też po tym przemijającym żyćiu za *nim* weſzli y do nieba, jak do świątyni chwały jego, y tam jak S. Jan widźiał proceſsyą czyſtych duſz SS. za Barankiem idących, tak y my więkſzy tryumf w niebie obchodźili ze czćią, ktorey godźien od nas ten Baranek Boży. Piąty ſpoſob czći Zbawićiela naſzego w Sakramenćie utajonego ſtarać śię o jakążkolwiek według przemożenia ludzkiego okazałość jego na źiemi, ktorą on mogłby ſobie ſam uczynić jednym ſkinieniem woli pięknieyſzą, niż złoty kośćioł Salomonow, albo z kleynotow y pereł niebieſkie przybytki, ale dla tego ſamego trwa w tym utajeniu, czekając ludzkiey w tym dla śiebie przyſługi, żeby ją nagrodźił. Nie żałuy, kto możeſz koſztu, choćby też ująwſzy go mnieyſzym potrzebom właſnym, á łoż na przyzwoitſzą y tu apparencyą Nayśw: Sakramentu. Za kilanaśćie talerow mogłby być kielich ſrebrny z pateną, y wewnątrz pozłocony, tam zwłaſzcza, gdźie cynowe ſzczerniałe naczynia Ciała y Krwi Pańſkiey. Mogłaby być za tyleż y monſtrancyika, toż mowić y o innym ołtarzowym ſprzęćie y apparatach Cerkiewnych do tegoż Pana czći należących. Poważćie śię na tę ſkładkę choć ubożſze poddanych y rzemieśnikow ſtany, á zawſtydźćie ſkąpych ku

Bogu

Bogu y niewiernych w tym Panow, ktorzy wolą domy y dwory swoje zdobić, pachołki w srebro y szkapy nawet przybierać. O jak ściśły temuż Panu y Sędźiemu swemu dadzą czasu swego y z tey utraty rachunek, y z nieporządnego darow Boskich używania. A nie śięgając Pańskiey przemożnośći, przynamniey jaką kto może, uczyń w tym przysługę choć wosku na świecę, choć łoju na lampę ofiaruy. Niewiasty mogłyby śię uprzedzać do chędożenia, bielenia, wyszywania tuwalni ołtarzowych, z większym staraniem, jak o grzesznych ćiał swoich ozdoby. Nie pośledni sposob czći Nayśw: Sakramentu y w nawiedzaniu jego, zwłaszcza gdźie Cerkiew blisko, ba y w samym śiele. O jak miła ućieczka we wszystkich potrzebach do tego Pana, ktory światem władnie y wszystkim powodzeniem, á przećie go ludźie w swoich staraniach tak omijają, że drugi przez cały tydźień ani zayrzy do Cerkwi, ani śię pokłoni mijając. Wspomniyćie na S. Kaźimierza Krolewica Polskiego, ktory nie tylko we dnie latem, y w źimie nawet co noc o pułnocy krzyżem leżący przed progiem Kośćielnym bywał znaleźiony. Na jakiey czći nie zna śię grubiaństwo nasze, mogąc przynamniey w lećie z dźiateczkami rano y wieczorem pogodnym schodźić śię na paćierze przede drzwi Cerkiewne, y we wszystkich przygodach y potrzebach tu szukać przystępu, gdźie Pan z łaskami swemi y darami nas czeka, ile potrzebnemi do zbawienia y żyćia wiecznego. O JEZU utajony w tym Nayśw: Sakramenćie, objawże nam więcey sposobow do czći twojey, ktorąbyśmy zasłużyli na większą chwałę twoję w niebie, y oglądanie Majestatu twego, co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę wtorą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Mateusza S. w Rozd: 4.

ONego czasu, gdy JEZUS chodźił nad morzem Galileyskim, uyrzał dwu braći: Symona, ktorego zowią Piotrem, y Andrzeja brata jego zapuszczające śieći w morze, abowiem byli rybitwy, y rzekł im:

im: Podźćie za mną, á uczynię was Rybitwami ludźi. A oni natychmiaſt opuśćiwſzy śieći, ſzli za nim. A poſtąpiwſzy ztamtąd, uyrzał drugich dwu braći: Jakuba Zebedeuſzowego, y Jana brata jego w łodźi z Zebedeuſzem oycem ich poprawujące śieći ſwoje, y wezwał ich. A oni natychmiaſt opuśćiwſzy śieći y oyca, ſzli za nim. Y obchodźił JEZUS wſzyſtkę Galileą, nauczając w bożnicach, y przepowiadając Ewangelią kroleſtwa, á uzdrawiając wſzelką chorobę, y wſzelką niemoc między ludem.

Nauka z tey Ewangelii

O czći Rodźicow.

PO przeſzłoniedźielney Ewangelii o niejakiey nienawiśći Rodźicow y domowych, z dźiśieyſzego także przykładu ſynow Zebedeuſzowych opuſzczających oyca właſnego, y śieći przy nim, żeby kto nie wątpił o czći powinney rodźicom, ſłuſzna rzecz o niey dać *naukę*. A naprzod trzeba wiedźieć, co Pan JEZUS na inſzym mieyſcu mowi: *Nie przyſzedłem znośić prawo ale je wypełnić.* Wiemy też y prawo jego Boſkie w czwartym przykazaniu: *Czćiy oyca y matkę twoję.* A zatym go nie znośi w Ewangelii, że nie każe kochać oyca y matki więcey niżli śiebie, bośmy go powinni kochać ze wſzyſtkiego ſerca, myśli, y śił naſzych, á bliźniego y rodźicow nie inaczey, tylko dla Boga, nie barźiey nad Boga, o czym nayw iękſze przykazanie miłośći. Chyba takich rodźicow nienawidźieć, ktorzy śię ſprzećiwiają Panu Bogu, y żałują dźiatek ſwoich na ſłużbę jego, mogąc śię bez nich obeyść. Bo y tey potrzebie nie przeſzkadza Pan JEZUS powołaniem ſwoim w dźiśieyſzey Ewangelii, gdy wezwał za ſobą ſynow niezbyt ubogiego oyca Zebedeuſza, ktory z imienia ſwego znaczy: majętny, doſtatni, mogł śię y bez tych ſynow pomocy obeyść, mogł y zarobić ſobie ten oćiec, jako tu koło śieći chodźi, znać zdolny jeſzcze y do pracy. A inaczey jako z przykazania tegoż Boga y Zbawićiela naſzego czćić rodźicow mamy, tak y nie opuſzczać w potrzebie, ale im ſłużyć y opatrywać ich do śmierći, jeśli śię bez pomocy dźiatek ſwych w tym obeyść

nie

nie mogą. Zkąd y Kośćioł S. Zakonnikow nawet poprzyśiężonych naśladowaniu Chrystusa Pana z Zakonu uwalnia na czas tak wielkiey potrzeby. A dalekoż barźiey wolny człowiek do tey posługi jest obowiązany rodźicom swoim, choćby zdźiećiniałym aż do śmierći, zawdźięczając ich wychowanie y prace koło dźiećińſtwa swego. Procz tego czćić ich powinni jako starszych, przełożonych naybliższych sobie od Boga danych. Więc ich powinni we wszystkim słuchać, gdźieby tylko wyraźnego grzechu nie roskazowali, powinni dźiatki y dorosłe, nawet synowie żonaći, y corki zamężne toż posłuszeńſtwo rodźicom aż do śmierći, ani im gospodarstwa y rządow w nim odbierać, czego prawa Kośćielne y Cerkiewne zgodnie z prawem Boskim surowie zakazują. Do teyże czći rodźicow należy pierwszego mieysca oycu y matce wszędźie ustąpić, uczćiwie do nich, y o nich mowić, łagodnie nie fukliwie ani roskazując, á broń Boże z urąganiem. Jak uczynił Cham urągając śię z oyca swego Noego choć śpiącego, á przećie takim przeklęctwem oycowskim od Boga za to skarany, że całym plemieniem swoim służył braći swojey. Znayduje śię y teraz zwłaszcza w śielskiey prostoćie to Chamskie plemię, ktore oyca swego y matki nie szanuje, nie uydźie też tego przeklęctwa, żeby go Bog albo plemię jego kiedyżkolwiek z poddańſtwa uwolnił; jak wielu Bog y z chłopskiego stanu do szlachectwa wynośi, á przećiwnym sposobem y szlacheckiego urodzenia, ale nieczczących oyca y matkę Chamow tak ręka Boska odmianą fortuny często w chłopy strzyże. A gorzey kiedy wieczną w piekle niewolą sobie tacy gotują za zelżywość rodźicow ćięższą, w ostrych słowach, swarach, złorzeczeniu. Bo jeżeli kto mowi bratu swemu: głupcze szalony, winien ognia piekielnego, á coż barźiey rodźicom tak łając, jakie piekło zarabiają, pewnie ich nie miną y przeklęctwa rodźicow. Ale też y rodźice w żadnym raźie nie powinni przeklinać dźiatek swoich, bo teyże groźie Pańskiey, słow pomienionych Chrystusa Pana podlegają. Wolno płakać, na nich skarżyć śię przed Bogiem y ludźmi, ale nie przeklinać. W czym też winni y rodźice, że dźiatki swoje do bojaźni Bożey y

swojey,

ſwojey, do czći y poſłuſzeńſtwa zrazu nie nakłaniali, jak młode drzewka y płonki, nie w ten czas, kiedy już wyrośnie krzywo wyrodny ſyn jak dąb albo corka, trudniey ich nachylić, prędzey śię złamie, y kośći w ſobie da niecnota pokruſzyć katu, niż śię w uporze pokłoni oycu albo matce. Nie pieśććie śię rodźice z dźiatkami waſzemi nazbyt, nie pobłażayćie im wiele, ale raczey z młodu zaraz do paćierza y bojaźni Bożey, do poſłuſzeńſtwa y czći ſobie powinney nakłaniayćie, więcey im grozy pokazując, niżeli miłośći. Bo to doświadczona, że im barźiey dźieći z młodu boją śię rodźicow, tym więcey ich na ſtarość kochają y ſzanują. Nie pozwalayćie im rządow aż do śmierći ſwojey, chyba że ich wydźielić możeſz. Bo inaczey y im, y ſobie zaſzkodźiſz, jak ow mizerny oćiec, o ktorym ſławna hiſtorya, że gdy mu ſyn żonaty częſto przymawiał śię y radźił, żeby mu dom y goſpodarſtwo zlećił, á ſam przy chwale Bożey gdźie w *ſzpitalu* żył ſpokoynie na ſtarość, dał śię namowić *ſtaruſzek*, zrazu go też opatrywali, á potym y ſam muśiał do nich chodźić, pożywienia ſzukając. Gdy śię raz przed nim z tłuſtym śniadaniem ſchowali, ofuknąwſzy ſtarca: że ich nie w porę turbuje, śćiſnął ramionami y zapłakał ubogi oćiec, y ledwo wyſzedł, ſynowa wynieśie zachowaną potrawę mężowi, alić żaba na wierzchu ſtraſzna, chce ją ſyn zrzućić, w tym raźie wſkoczyła mu na twarz, y tak mocno pazurami śię ujęła owa niezwyczayna ropucha, że im barźiey ją chćiał zrzućić, tym mu większy bol zadawała, trzymając śię twarzy jego. Aż ją wolał ćierpieć, y z nią jak poczwara rożne mieyſca święte obchodźił, ſzukając miłośierdźia Boſkiego. Dopiero gdy śię nazad wroćił do ſwego miaſta, y za radą Spowiednika publicznie grzech wyznał pokutując zań, przy rozgrzeſzeniu Kapłańſkim odpadła od niego y owa żaba, bliznę wygniłą jako piętno tak ćięſzkiey plagi Boſkiey zoſtawiwſzy. Boyćieſz śię niezbożni ſynowie y corki, źięćiowie y niewieſtki ſwarliwe, co rodźicow, teśćiow y świekry waſze zneważaćie, przez gwałt rządy odbieraćie, á potym z właſnego ich dobra y chaty wygryzaćie jak jaſzczurki, co śię nie inaczey rodzą, tylko wygryzając śię z wnętrzności matek ſwo-

N ich,

ich, jak ropuchy obmierzłe Bogu y ludźiom rospośćierając śię na mieyscu rodźicow swoich, dogryzając im do serca owemi zwyczaynemi u was jadowitemi słowy: idź śćierwo żebrać, ja na ćiebie nie budu robić. O wyrodna gadźino! o jaszczurce plemię! jak ćię same bestye y naydźiczsze zwierza wrodzoney ku swoim maćiorom nie nauczą miłośći, jak ći y boćiany nie wybiorą oczu przykładem takiey pobożnośći, że starych rodźicow swoich na barkach przenoszą do ćieplic przez morza, zawdźięczając im swoje wychowanie; á ty gorszy jad wywierasz na oyca y matkę, niż żebyś był od nich wężami karmiony, godźien miecza za to y tortur katowskich, żeby było komu do sądu poćiągnąć, procz piekła. O JEZU nayłaskawszy, poćiągniyżę takich wyrodkow, jeżeli nie powołaniem tychto synow Zebedeuszowych do opuszczenia oyca y matki na stan doskonalszy, tedy przynamniey do czći rodźicow pierwszym przykładem twoim, jakeś był posłuszny Nayświętszey Matce twojey, y Jozefowi Piastunowi twemu, á przejednay nam wszystkim Oyca naszego niebieskiego, z ktorym żyjesz y krolujesz w jednośći Ducha S. Bog na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę trzećią po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozd: 6.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: Swiecą ćiała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ćiało twoje światłe będźie. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ćiało twoje ćiemne będźie. Jeślisz tedy światło, ktore jest w tobie ćiemnośćią jest, jakoż wielka będźie sama ćiemność? żaden nie może dwiema Panom służyć, bo abo jednego będźie nienawidźiał, á drugiego będźie miłował, abo przy jednym stać będźie, á drugim wzgardźi. Nie możećie Bogu służyć y mammonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczćie śię o duszę waszę, cobyśćie jedli, ani o ćiało wasze, czymbyśćie śię odźiewali? Azaż dusza nie jest ważniey-

sza

ſza niż pokarm? y ćiało niżli odźienie. Weyrzyjćie na ptaki niebieſkie, iż nie śieją, ani żną, ani zbierają do gumien, á Oćiec waſz Niebieſki żywi je. Azaż wy nie daleko ważnieyśi, niż one? Y kto z was obmyślając może przydać do wzroſtu ſwego łokieć jeden? A o odźienie przecz śię troſzczećie? Przypatrzćie śię liliom polnym, jako roſną? nie pracują, ani przędą. A powiadam wam: iż ani Salomon we wſzyſtkiey ozdobie ſwey nie był tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, ktora dźiś jeſt, á jutro będźie w piec wrzucona, Bog tak przyodźiewa? Jakoż daleko więcey was małowierni? Nie troſzczćieſz śię tedy mowiąc: co będźiem jeść? abo co będźiem pić? abo czym śię będźiem przyodźiewać? boć śię o to wſzyſtko poganie wielce ſtarają. Abowiem Oćiec waſz Niebieſki wie, że tego wſzyſtkiego potrzebujećie. Szukayćieſz tedy naprzod kroleſtwa Bożego, y ſprawiedliwośći jego, á to wſzyſtko będźie wam przydano.

Nauka z tey Ewangelii

O poſłuſzeńſtwie Panom, á w nich ſamemu Panu Bogu.

PO czći Rodźicow z przeſzłey nauki, jak też y Panow czćić mamy y im ſłużyć, y jaki na nich wzgląd mieć mamy, uczy nas dźiśieyſza Ewangelia. Pochodnią, prawi, ćiała twego jeſt oko twoje. Według Tłumaczow: intencya, żądza, uwaga; w ſprawach naſzych wzgląd jaki, y na kogo mamy? To zaś oko proſte, jaſne, ſzczere, kiedy mu śię nic nie dwoi, nie troi w widzeniu. To jeſt, kiedy w ſprawach naſzych y w całey ſłużbie mamy wzgląd na ſamego tylko Pana Boga, dla niego ſamego czyniąc, cokolwiek czyniemy, ſłużąc y ludźiom dla Boga. W ten czas całe życie dobre, świetne, jako ćiało jaſne, zdrowe, godne uwielbienia, jaſnośći niebieſkiey y żywota wiecznego. Zaden nie może dwiema Panom ſłużyć, to jeſt dobrze, ſłużyć ile przećiwnym, kiedy jeden mowi: czyń to, á drugi: nie czyń, wara! jakże tu obiema uſłużyć, trzeba koniecznie jednego uſłuchać, á drugiego odſtąpić, jednemu ſłużyć, á drugim wzgardźić. Nie można jednym okiem na jedną rzecz, á drugim na drugą rozległą patrzyć, ale obiema razem y jednym wzrokiem jak jednym

okiem pogládać abo w lewo, abo w prawo, jeżeli wzrok prosty. Taka intencya y wzgląd ma być prosty, szczery, w sprawach y służbie każdego. Jeśli Pan twoy sprzećiwia śię Bogu, y to ći przykazuje, czego Bog zakazał. Naprzykład: każe ći w potrzebie swojey czarami, wrożkami służyć, każe w sądźie fałszywie przyśięgać, każe święto gwałćić bez pilney potrzeby, każe swoim niewstydom y ćielesności służyć, każe kraść, rozboy uczynić y krzywdę niewinnemu, każe bić, zabić kogo niesłusznie, y tam daley. A ty widźisz oczywiśćie że to grzech, że tego Bog zakazuje, że są na to wyraźne przykazania Boskie y Cerkiewne temu przećiwne, y sumnienie ći własne groźi, na P. Boga y łaskę jego ukazuje. Nie możesz w takim raźie dwiema Panom służyć: Bogu y mammonie, temu to bałwanowi, jaki był u pogan Mammon nazwany, w ktorym bies śiedźi y roskazuje. Mieyże tu wzgląd raczey na P. Boga, nie na tego przećiwnika Bożego, choćby ći groźił okrućieństwem, albo też ćię wabił łaskami, obietnicami swemi. Uchodź od niego w takim raźie, wolno, kiedy uyść grzechu nie możesz, y większey biedy. A jeśli Pan Bog dopuśći na ćiebie prześladowanie, bićia, plagi srogie od tego biesa, pamiętayże na to, że to dopuszczenie Boskie za dawne grzechy twoje Bog ći naznaczył, jak czyśćiec na źiemi, uwalniając ćię przez to od piekła, na ktoreś zasłużył. Jeśli zaś niepoczuwasz śię do grzechow ćięższych, to wiedz zapewne żeś prawy męczennik Chrystusow, za honor Boski y za przykazanie jego ćierpiący. Nie boy śię męki ba y samey śmierći, ktorą jednak trzeba odbyć, á ta nayszczęśliwsza, bo ją otwarte niebo czeka prawem Swiętych Męczennikow, ktorych dusze prosto bez czysca do nieba idą na wysoką y wieczną chwałę. Nie wątp czy wytrzymasz? westchniy tylko do Boga o pomoc, á zapewne ćię wspomoże jak innych sług swoich, że drudzy śpiewali y na większych mękach, drudzy tyranom barźiey urągali. Y w tymći to Bog większą chwałę swoję, y sług wiernych wysługę zwykł pokazywać, choćby mogł tego nie dopuśćić, y lada piorunem ubić Antychrysta przećiwnika swego. Ale woli śię przypatrzyć z podźiwieniem całego Dworu niebieskie-

go

go takim tryumfom niezwyćiężonych mękami y śmierćią Sług y Rycerzow swoich. Taki był S. Maurycy, S. Floryan, S. Jerzy, ktorzy służyli Panom y Cesarzom nawet pogańskim poty, poki się owi Panowie Bogu wyraźniey nie sprzećiwili. Jakże zaczęli wojować z Chrystusem, Wiarę S. y Chrześćian prześladować, ludźi niewinnych męczyć, tak y oni poszli z ochotą na męczeństwo dla Pana Boga, y dla większey chwały w niebie, do ktorey nie opuszczayćie y wy tak bliskiey okazyi, kiedy się przytrafi. A jeśliby tylko przyszło co z dobr doczesnych dla tego utraćić krom życia, albo uszedszy z takiego prześladowania powłoczenie ćierpieć dla Pana Boga, nie troszczćie się co będźiećie jeść, albo co będźiećie pić, albo czym się odźiewać. Patrzćie na lilie polne, jako nie przędą, nie tką, á Bog je piękniejsza barwą y kształtem zdobi, niż była okazałość naybogatszego ze wszech Krolow Salomona. Patrzćie na ptaki powietrzne, ktore nie sieją, nie orzą, á Bog je żywi y mieysce gniazdkom ich naznacza. Większa nad wami opatrzność Boska, ile w takim raźie nad kochanemi y wiernemi sługami. To z jedney strony y to z przećiwney uwaga Panow, á zaś z drugiey strony jeśli Pan twoy stoi przy Bogu, y przy prawie Bożym, nie sprzećiwiając się mu w roskazach swoich, nie każe ći czynić wyraźnego grzechu, wtedy masz mu być posłuszny, y mieć wzgląd na niego jak na przełożonego od Boga, niby jednymże okiem y wzrokiem rzecz bliską jedną drugiey widząc y uważając. Zaleca to S. Paweł w liśćie do Efezow: Słudzy, prawi, bądźćie posłuszni Panom swoim w prostośći serca waszego, nie na oko tylko służąc, jakoby się Panu podobając, Panu Chrystusowi służćie. Patrzćiesz jakiego Pana naywyższego w Panach waszych uważać maćie, á nie sprzećiwiayćie mu się y w naymnieyszym przełożonym, urzędniku, woyćie, nadstawcy. Nie na oko tylko służćie, bo czego dozorca nie postrzeże, to Pan Bog wszystko widźi, y jako za szczerą usługę y robotę nagrodźi, tak za oszukanie zapewne skarze jako sprawiedliwy. Nie służćie jakoby się tylko Panu podobając, bo to mała za prace wasze nagroda, ale tak robćie y służćie Panom swoim, jakoby się w nich samemu Bogu podobając,

bając, ktory wam wieczną gotuje zapłatę. Nie ſprzećiwćie śię y myślą nawet jakimżekolwiek roſkazom ſtarſzych przełożonych waſzych, jeśli nie ſą wyraźnie przećiwne woli Pana Boga. Bo jako tenże S. Apoſtoł mowi: wſzelka zwierzchność od Pana Boga, á kto śię zwierzchnośći ſprzećiwi, Bogu śię ſprzećiwi. Patrzże jaką Bog zwierzchność daje y nierozumnym żywiołom, y niemym ſtworzeniom: Gwiazdy y Xiężyc za ſłońcem idą, ſtada ptaſtw dźikich y trzody zwierząt, bydląt za ſwemi wodzami, y pſzczołki y mrowki nawet ten porządek mają. A w ludźiach żeby poſłuſzeńſtwa nie było, jakby śię wſzyſtkie ſtany utrzymały na świećie? Nie pſuyćieſz tego porządku od Boga poſtanowionego, ani ſłowem, ani myślą, nie poſądzając, nie potępiając Panow, kiedy ſą na mieyſcu Bożym przełożeni nad wami, bo Pan Bog y myśli widźi, nie ſzemrząc, nie obmawiając, bo y to Bog ſłyſzy, y takich ſzemraczow, buntownikow wiele razy ogniem z nieba ſpuſzczonym karał, y żywo do piekła ſtrącał, jak czytamy w księgach Moyzeſzowych. Y indźiey mowi Piſmo S. nie uwłocz Krolowi w ſkrytośći, bo ptaki powietrzne donioſą mu, to jeſt, że ſłowko ptaſzkiem wyleći, y prętko doleći do uſzu Pańſkich. Ciż ſami, przed ktoremiś ſzemrał, mogą ćię donieść albo z pochlebſtwa, albo z porożnienia, ktore śię trafi. Jeśli Pan zły, modl śię za niego, żeby go Bog poprawił; á y ſwoim też grzechom niech przyznają poddani, jak mowi Job S. pytając śię Pana Boga: Czemu panować dopuśćił złemu człowieku? y odpowiada: za grzechy ludu. Więc nie dźiwuy śię, że Pan choleryk nieprzyſtępny, bo znać y ty takiż w chaćie twojey, fru, bru, nie daſz ſobie y ſłowa mowić, bijeſz żonę, tłuczeſz dźieći, roſpędzaſz czeladkę, owoż y Pan na ćiebie taki za grzechy twoje. Mowiſz: że Pan ſkąpy, nie da, nie zapomoże, bo y ty takiż na ubogich, na ſąśiad potrzebujących. Pan ćięſzki na ludźi, nie da odpoczynku w roboćie, bo y ty takiż na twoją czeladkę, na bydlątka niewinne, bijeſz, nie karmiſz, nie poſolgujeſz y w święto, ſłowem: za grzechy ludu dopuśćił panować Bog złemu. Na zły lud, leniwy, niezbożny, utratny dopuſzcza Bog Panow złych, tyranow, okrutnikow, nieſprawiedli-

wiedli-

wiedliwych. Szukayćieſzno wprzod kroleſtwa Bożego w wiernym poddańſtwie y poſłuſzeńſtwie Panom waſzym, żeby Bog nad wami krolował, dogadzając woli Jego S. na niego jedynie w Panach waſzych wzgląd mając y jemu ſamemu ſłużąc, á te wſzyſtkie potrzeby do wieczney zapłaty wam przydane będą. O Panie JEZU, ktoryś nas z niewoli ſzatańſkiey wybawił, poſtać na śię ſłużebniczą wźiąwſzy, wrażże nam ten przykład y naukę twoję w pamięć y uwagę, żebyśmy ćiebie ſamego Boga y Pana naywyżſzego we wſzyſtkich Panach ſtarſzych y przełożonych naſzych uważali, y tobie w nich ſamemu ſłużyli, zaſługując na wieczną nagrodę w niebie, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę czwartą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 8.

ONego czaſu, gdy wſzedł JEZUS do Kafarnaum, przyſtąpił do niego Setnik, proſząc go y mowiąc: Panie, ſługa moy leży w domu powietrzem ruſzony y ćięſzko trapiony jeſt. Y rzekł mu JEZUS: Ja przyidę y uzdrowię go. Y odpowiadając Setnik rzekł: Panie, nie jeſtem godźien, abyś wſzedł pod dach moy, ale tylko rzecz ſłowem, á będźie uzdrowion ſługa moy. Bo y ja jeſtem człowiek pod władzą poſtawiony, mający pod ſobą żołnierze, y mowię temu: idź, á idźie, á drugiemu: chodź, á przychodźi, á ſłudze mojemu: czyń to, á czyni. A uſłyſzawſzy JEZUS, dźiwował śię y rzekł tym, ktorzy ſzli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiey wiary w Izraelu. A powiadam wam: iż wiele ich ze wſchodu ſłońca, y z zachodu przyidźie, y uśiądą z Abrahamem, y Izaakiem, y Jakobem w kroleſtwie niebieſkim. A ſynowie kroleſtwa będą wyrzuceni w ćiemnośći zewnętrzne, á tam będźie płacz, y zgrzytanie zębow. Y rzekł JEZUS Setnikowi: idź, á jakoś uwierzył, niech ći śię ſtanie, y uzdrowiony jeſt ſługa oney godźiny.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O dozorze Goſpodarſkim koło domowych przykładem tego Setnika.

PIękny przykład daje Goſpodarzom wſzyſtkim ten Setnik, jak śię mają ſtarać o domownikow ſwoich. A naprzod z Łaćińſkiego języka: *puer*, znaczy dźiećię, więc nie znać czy za dźiećięćiem właſnym, czy za ſłużącym prośi Pana, dając przykład drugim, żeby rowne prawie ſtaranie mieli o ſługi y czeladkę jak o właſne dźieći. Bo też to wzajem rzecz piękna, kiedy czeladka goſpodarza czći jak oyca, goſpodynią jak matkę z miłośći im ſłużąc, jak owi w Piſmie S. ſłudzy Naamana, co go oycem zwali. Jakoż y u żołnierzy ten zwyczay, że ſetnik, officer choćby ſyna ſwego, zarowno z drugiemi żołnierzami ſtroi, y zażywa, y muśi śię jak proſty żołnierz od flinty doſługować zarowno z drugiemi. Takąż regułę y goſpodarzom S. Paweł przepiſuje: Poki, mowi, dźiedźic mały, nie rożny od ſługi; to jeſt, dźiedźic mały względem opiekuna, á zaś względem oyca, ſyn zawſze jak ſługa czćić y ſłużyć mu winien, procz wrodzoney nad to miłośći. Tak y ſłudzy, czeladka Panom, goſpodarzom ſwoim y cześć y miłość ſynowſką, nie tylko poſłuſzeńſtwo winni, nie rożni od ſynow y corek, jak ſługa czy dźiećię właſne względem tego Setnika. Powtore kiedy goſpodarz chce mieć domownikow ſwoich ſobie poſłuſznych jak ten Setnik żołnierzy, co mowi temu: idź, á idźie, á drugiemu: chodź, á przychodźi, niechże ich po żołnierſku zażywa, wprzod ich nauczy, pokaże jak mają czynić, á choć śię pomylą, to y przebaczyć, á dopiero nauczywſzy, ukazawſzy, zażywać ich jak chce. Widźieliśćie jak żołnierzy Setnicy munſztrują, oy! nie zaraz to żołnierz potrafi, długo śię w tym probuje za ćierpliwym ukazowaniem y nauką Setnika, á ty chceſz, żeby twoy parobek myśl twoją wiedźiał, y dąſaſz śię na niego, że ći nie dogodźi. Ukażno mu raz, drugi, trzeći, á ćierpliwie, aż poymie, to go dopiero jak chceſz zażyjeſz. Jeſt też y kara u żołnierzy na upartych, y na oſzuſtow, złodźiejow, pijakow, nie-

zbożnych,

zbożnych, y wſzelakich zbrodniow. A kara jeſt uważna z uprzedzającym na to ſądem y dekretem. Także y ty nie karz nieuważnie z impetu, z cholery bez rozſądku, jak drugi co ma w ręku, to rzući na przewinionego, tłucze, bije, ledwie nie okaleczy. Poczekay trochę, upamiętay śię, pomyśl co czego godno, choćby śię poradźić ſąśiada bacznego, zwłaſzcza do jutra odłożywſzy ſprawę, jakby zaniedbawſzy, á z rana wezwawſzy Boga na pomoc, o karze pomyślić, żeby była z cnoty ſprawiedliwośći, gorliwośći, nie ze złośći. Kara też u żołnierzy rozmaita y grzechom przyzwoita: Plagują, ale nayczęśćiey batożkami, ſzypſzynami, ktore nie połamią kośći, á to poſpolićie, za bitwy zakazane y mnieyſze kradźieży, ſwawole ćielesne; ſuſzą chorągwie za pijaństwo, ujeżdżają drewniane konie za niedozor koni, na oſtrych kołkach ſtoją przy ſłupie, albo przy krzyżu za opuſzczenie ſchadzki w święto do Kośćioła, y tam daley. Tak y goſpodarz rozſądny nie zawſze ma śię porywać do kija, ale przetrzymawſzy pierwſzy impet, lepiey z rana zażywſzy inney czeladki jak żołnierzy na pomoc, z batożkami leżącego jeſzcze zaſkoczyć, y ſkarać, dowiodſzy wprzod kradźieży, y ſwawoli, na oczy. Za pijaństwo jeść nie dać nazajutrz, przynamniey obiadu. Także y za opuſzczenie nabożeństwa w Cerkwi na każdy dźień święty. A zaś ktoby nie był na paćierzach rano, ktore śię w chaćie po wſtaniu razem codźień odprawować mają, nie przypuśćić go do obiadu, aż poklęknąwſzy przy drugich paćierz zmowi cały. Za opuſzczenie także wieczorney na paćierze ſchadzki po wieczerzy, śpiącego obudźić, y kazać paćierze odmowić, albo nazajutrz przed wieczerzą tęż powinność odprawić. Y to też jeſzcze goſpodarz ma każdy zachować, żeby czeladkę nie tylko kochał jak dźiatki ſwoje, ale też y karmił, odźiewał, doſtatecznie płaćił, jak Setnik żołnierzom, jeśli chce y grozy zażyć nad niemi żołnierſkiey. Jak w woyſku barwa na barwę, y zapłata pewna dochodźi, toż y kary nie opuſzczą. Nadto nie tylko tak wiele czeladźi chować, bez ktorey śię całe nie obeydźie, ale też y co więcey, zwłaſzcza kiedy mnieyſzy koſzt w chowaniu czeladźi y bydła, á większy z nich zarobek y pożytek

dobremu goſpodarzowi, á zatym choćby ktory hultay go y porzućił nie ćierpiąc takiego porządku y grozy, łatwiey śię obeydźie bez niego, y wkrotce mu Pan Bog lepſzego nadarzy za to ſamo, że hultayſtwu nie pobłaża dla Boga, y ſprawiedliwośći. Albo też tak Pan Bog pobłogosławi pracy goſpodarſkiey, że y mnieyſzą garſtką ludźi więcey zrobi, jako mniey żołnierzy á dobrych, więcey dokaże, kiedy Bog poſzczęśći, aniżeli pełne braku woyſko. Nad wſzyſtkie jednak ſpoſoby domowey karnośći, jeſt wiara, pobożność, jaką tu Pan JEZUS w tym Setniku chwali. Kiedy ſam goſpodarz także będźie wiernie Panu Bogu ſłużył, grzechu śię ſtrzegł, to też Pan Bog nakłoni ſerca dźiatek y czeladki jego do poſłuſzeńſtwa. Poki Adam y Ewa w raju nie zgrzeſzyli, poty im wſzyſtkie zwierzątka y ptaſzątka były poſłuſzne barźiey, niż nam teraz bydło y domowe ptaſtwo. Jakże owi ludźie ſprzećiwili śię Panu Bogu, zgrzeſzyli, zaraz też im wſzyſtko ſtworzenie ſłużbę wypowiedźiało, jedne od niego pierzchać zaczęły, drugie śię nań ſrożyły. Patrzćie na wiarę tego Setnika, że Pana JEZUSA widząc człowiekiem, á wyznał go Bogiem Wſzechmocnym, przyrownywając nieco do jego roſkazu y woli naywyżſzey wſzyſtkie choroby, przypadki na ludźi, jak żołnierzy na ſwoy ordynans gotowych, mowiąc: Panie, nie jeſtem godźien, żebyś wſzedł pod dach moy, ale tylko rzekniy ſłowem, á będźie zdrow chłopiec moy. Uſtąpi ta choroba, ktora y nie bez woli twojey przyſtąpiła. O żebyśmy taką wiarę mieli przynamniey przy Kommunii S. kiedy Pan JEZUS wchodźi do uſt y wnętrznośći naſzych. O żebyśmy takie ſtaranie mieli y o śiebie ſamych, y o domowych ſwoich w chorobie, zaczynając je od wzywania P. JEZUSA w Nayświętſzym Sakramenćie, y Kapłana z nim. A potym tak dbając o nayliżſzego chłopca y paſtuſzka, jak o właſne dźiećię, odſługując mu w nieſzczęśćiu jego. Rozumiey także, że u Pana Boga może być godnieyſzy ſługa twoy, niż ty ſam, lada chłopczyna zachoża śierota od wſchodu, albo od zachodu w domu twoim, jak ten chłopiec był może Setnikow, do ktorego ſam Pan JEZUS chćiał przybyć: poydę, prawi, y uzdrowię go. A do Krolewſkiego ſyna

pro-

proſzony nie chćiał poyść, jak indźiey czytamy, bo barźiey ſobie ſług pokornych waży, á niż pyſznych Panow; y w kroleſtwie ſwoim zaśiądźie, prawi, wielu od wſchodu,y od zachodu przychodniow razem z Abrahamem, y Izaakiem, y Jakobem, á ſynowie kroleſtwa będą wyrzuceni w ćiemnośći zewnętrzne, gdźie będźie płacz, y zgrzytanie zębow. Straſzna pogrożka na pyſznych Panow, y Synow kroleſtwa tego, co to o ſługę y poddanego nie dba drugi jak o pſa ſtarego. Nie day Boże takiey hardośći goſpodarzom naſzym, ale raczey pokorę, y miłość Chrześćiańſką w ſtaraniu o nayliżſzych domownikow ſwoich. Ażeby też ſami we wſzyſtkich potrzebach y ućieczkach do Boga, ſłyſzeli te łaſkawe do Setnika ſłowa Chryſtuſowe: Idź! á jakoś uwierzył, tak ći śię niech ſtanie.

Co day Boże, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę piątą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza Swiętego w Rozdźiale 8.

ONego czaſu, gdy śię przewiozł JEZUS za morze do krainy Gerazeńczykow, zabieżeli mu dway mający djabelſtwo, z grobow wychodzący barzo okrutni tak, iż żaden nie mogł przeyść oną drogą. A oto zakrzyknęli mowiąc: co nam y tobie JEZUSIE Synu Boży? przyſzedłeś tu przed czaſem męczyć nas. A było nie daleko od nich ſtado wiela wieprzow na paſzy. A ſzatanowie prośili go mowiąc: Jeśli nas wyrzucaſz ztąd, puść nas w ſtado wieprzow. Y rzekł im: idźćie. A oni wyſzedſzy, weſzli w wieprze. A oto wſzyſtko ſtado pędem z przykra wpadło w morze y pozdychało w wodach. A paſterze ućiekli, y przyſzedſzy do miaſta opowiedźieli wſzyſtko, y o onych, ktorzy mieli djabelſtwo. A oto wſzyſtko miaſto wyſzło przećiw JEZUSOWI, y uyrzawſzy go prośili, aby z ich granic odſzedł. Y wſtąpiwſzy w łodkę, przewiozł śię, y przyſzedł do miaſta ſwego.

O2 Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O ſtrzeżeniu trzody, y zemſty za ſzkody.

POd ten czas, kiedy zboża śię podnoſzą, y większa może być krzywda pracy ludzkiey, á naywiększa ſzkoda dla grzechow ztąd pochodzących: przeklęctwa, zaboyſtwa, y dalſzych niechęći ſąśiedzkich, czyta nam Cerkiew S. tę Ewangelią o trzodźie wieprzow y ludźiach opętanych. Dając naprzod przeſtrogę, aby goſpodarze, ktorzy jakie bydło mają, nie puſzczali go w pole bez paſterzow, jako ta trzoda Gerazeńſka miała paſterzow. Prawda, że nie ubronili trzody ſwey od bieſowſtwa gorſzego nad zwierzę, z dopuſzczenia Pańſkiego, bo znać, że był nieprawowierny lud Gerazeńſki, że świnie chowali, czego w ſtarym prawie mieć nie wolno było, jako nieczyſtego rodzaju, przeto, żeby śię ludźie dla tey powierzchowney nieczyſtośći, barźiey ſtrzegli y duſzney zmazy. Ale to prawo odmienił Zbawićiel świata na inſze obrządki, y ſpoſoby zachowania czyſtośći duſzney przez Ducha S. y Sakramenta Ss. á ten ſtary obrządek znioſł mowiąc do Apoſtołow, gdy ich między narody poſyłał: jedzćie, co przed was położą. Wolno tedy świninę jeść, y trzody te chować, jako nie wiele czyſtſze ćiała od nich mamy, byleby czyſtośći duſzy przeſtrzegać uſtawionemi od Chryſtuſa Pana ſpoſobami y Sakramentami. Ktore że jeſzcze na ten czas nie były, jeſzcze ſtarozakonne prawo trwało y obrządki, á Gerazeńczykowie że go nie chowali, więc ich ſtado wieprzow bieſom dopuśćił Pan JEZUS, na ukaranie ſprzećiwienia prawu jeſzcze na ten czas nie znieśionemu. Zkąd druga przeſtroga o ſprawiedliwośći Chryſtuſa Pana y teraz nawet w prawie łaſki, że ktoby na to bydło chował bezprawie, żeby śię mięſem lub nabiałem jego przećiw nowemu prawu poſtow świętych mazał, albo żeby tym, co je chowa, bydlątkiem w święto robił, y czas Bogu na chwałę poświęcony pracą zakazaną gwałćił, albo na to je chowa, żeby cudzą paſzą żywił, y krzywdę drugim czynił, albo przedażą y handlem drugich oſzukiwał, niech śię ſpodźiewa tego, co śię trafiło tym wieprzom, ktorych bieśi potopili, pomorzyli z dopuſzczenia

Chry-

Chryſtuſowego. Nie trudno y teraz o tęż karę Bożą y opętanie bieſowſkie, że niewidomie napadać może na trzody waſze, y nagłą chorobą zaraźić, albo zwierza drapieżnego napędźić, albo w zboże wegnać, y wiela złego dać okazyą. Wſzyſtko to ſztuki djabelſkie. Zaczym nie dość paſtuſzkow przyſtawić do bydła, jak y ći Gerażeńczykowie paſterzow mieli, ale nam jeſzcze trzeba przeſtrzedz tych paſtuſzkow naſzych, żeby śię prawowiernie zachowali, czaſu tak wielkiego na roſpuśćie, ſwawoli, prożnowaniu nie trawili, bydląt, na ktore patrzą, w ſwoich igrzyſkach nie wyrażali, albo zwadą y bitwą śię nie juſzyli, bo to wſzyſtko ćięſzkie mogą być y śmiertelne grzechy, za ktoremi czarći mają wolny przyſtęp nie tylko do bydła, ale y do duſz tego grzeſzącego ſwawolſtwa, y więkſzą ſzkodę czynią na zbawieniu ludzkim, niż żeby całą trzodę zamorzyli. O jak maćie pilno przeſtrzegać w tey ſtraży bydła, dźiatek waſzych, żebyśćie ich na wieki nie pogubili. Dobrzeby dla tego ſamego barźiey, niż dla ſzkody w zbożu, zdybać ſamych paſtuſzkow, czym śię bawią, á zaſtawſzy w nich co nieprzyſtoynego, ſkarać barźiey za to, niż karzećie za przyſpianą ſzkodę, co może być bez grzechu, że dźiecko znużone zaśnie, y ſzkoda śię ſtanie, czego barźiey poſtrachem oduczać, niżeli plagami. Naznaczyć zabawkę pożyteczną, jako to pleść obuwie, albo koſzyki, ſłomianki, poſzywać odźienie, ſtrugać łyſzki, wrzećiona, á naypilniey im kazać paćierza śię uczyć od tego, ktory między niemi lepiey umie, także pieśni świętych, zwłaſzcza łatwego do pojęćia pienia Anjelſkiego, jakie ſłyſzane w niebie od Izaiaſza Proroka: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog niepojęty, pełne ſą niebioſa y źiemia chwały Jego. Y z tego koroneczkę Troycy Przenayśw: ułożyć im łatwo, trzy dźieśiątki takiego pienia, za każdym dźieśiątkiem przydać: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi S. także do każdego dźieśiątka przydać paćierz śpiewany, y pozdrowienie do Nayśw: Panny, á na końcu Wierzę w Boga, śliczna koronka, ktorąby dźiatki jak Anjołkowie źiemſcy wielbili Boga w Troycy jedynego, na źiemi. O moy Boże, jakby te śpiewania nie tylko wilkow, ale y bieſow daleko płoſzyły, jakby

Anjołow

Anjołow Strożow do pomocy wabiły, jakby łaſkę Bożą do pomnożenia y zachowania trzod ſwoich z oſobliwſzym błogoſławieńſtwem jednały. Czego że u was nie maſz, nie dźiw też, że y ſzkody, y grzechow, y czartowſtwa więcey jak bydła. A nie tylko w polu, ale y w chlewach waſzych to licho śię gnieźdźi, jak śię wielu na czary ſkarżą, że nie zażywaćie świątośći, zwłaſzcza pokropienia wodą święconą chlewkow y bydełka, krzyżykow y innych święconych rzeczy nade drzwiami nie zakładaćie przynamniey co rok, bydełka w pole wyganiając nie żegnaćie, grzechow w paſtuſzkach nie przeſtrzegaćie, za ktoremi czarći bez żadnego wſtrętu y obrony do nich przyſtęp mają, trzody zarażają, dawią, doje wſtrzymują, y znagła opętawſzy trapią aż do umoru. W czym nie trzebaby poſądzać drugich tak łatwo o czarodźieyſtwo, ale raczey bieſom to ſamym przyznać, ktorzy dla grzechow ludzkich mają wolny przyſtęp do zaſzkodzenia takiego, z dopuſzczenia ſprawiedliwey kary Pana Boga. Jak y w tey Ewangelii czytamy: poſądzali Gerazeńczykowie Pana JEZUSA, jakby on to naſtanie na ich trzodę uczynił. A oto ſamo bieſowſtwo z tych opętanych ludźi napierało śię w wieprze, y prośili o to Pana, á on tylko pozwolił, dopuśćił, y to ſprawiedliwie na ukaranie ich grzechow. Jak y teraz tenże Bog ſprawiedliwy dopuſzcza ſzkody na ludźi czy przez bydło, czy przez czary za grzechy ludzkie. W czym jeſzcze tu jeſt przeſtroga dla tych ukaranych ludźi, ktorym śię ſzkoda jaka dźieje w zbożu, w paſzy, w ogrodach, żeby nie tak poſtępowali w tym raźie, jak ći opętani, kiedy z domow ſwoich jak z grobow, śmiertelnym grzechem złośći, y duchem krwawey zemſty zawźięći wypadają, biją, kaleczą y ludźi, y bydełko nawet niewinne, ktore rozeznania nie ma. Odzywają śię z tych rozboynikow djabli w przeklęctwach, złorzeczeniach, y chcą opętać toż bydło, ktore w ſzkodźie zaſtaną, bodayćie! bodayćie! Ey prze Bog ſzalony, opętany furyaćie, nie widźiſz większey na duſzy twojey ſzkody, ktorą bies złośliwy opętał, czemu śię mu nie broniſz wcześnie Krzyżem świętym, wzywaniem do ćierpliwośći Pana JEZUSA, zwłaſzcza ukrzyżowanego w pamięći, jeśli bliſko gdźie figu-

ra męki Jego ſtoi. O JEZU Zbawićielu! przez krzyż y mękę twoję naucz nas ćierpliwośći, odpędź bieſowſtwo y od nas, y od dźiatek, y od trzod naſzych. A jeśli nas ſprawiedliwie ſkarzeſz, wſzakże y to nawiedzenie twoje chętnie przyimujemy. Nie będźiemy wyprawiać od śiebie, jak ći grubijanie Gerazeńſcy uczynili, ale ćię raczey ſamego zapraſzamy do miaſt y śioł naſzych. Mieſzkay w nich Panie jak w twoim mieśćie tu wſpomnianym, mieſzkay w tym Domu y świątyni twojey, á broń nas od czartowſkich najazdow, zbawiając od nich lud twoy, y bydełko twoje Panie! ktory żyjeſz, y krolujeſz na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W. Niedźielę ſzoſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 9.

ONego czaſu wſtąpiwſzy JEZUS w łodkę, przewiozł śię, y przyſzedł do miaſta ſwego. A oto przynieśli mu powietrzem ruſzonego na łożu leżącego. A widząc JEZUS wiarę ich, rzekł powietrzem ruſzonemu: Ufay ſynu, odpuſzczająć śię grzechy twoje. A oto niektorzy z Doktorow mowili ſami w ſobie: Ten bluźni. A widząc JEZUS myśli ich, rzekł: przecz myślićie złe w ſercach waſzych? coż jeſt łatwiey rzec: odpuſzczająć śię grzechy twoje, czyli rzec: wſtań, á chodź? A iżbyśćie wiedźieli, że moc ma Syn człowieczy na źiemi odpuſzczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruſzonemu: Wſtań, weźmiy łoże twe, á idź do domu twego. Y wſtał, y poſzedł do domu ſwego. A uyrzawſzy rzeſze bały śię y chwaliły Boga, ktory dał takową moc ludźiom.

Nauka z tey Ewangelii

O gotowośći na śmierć jak w powietrze.

POd tę porę letnią, kiedy zwykło powietrze graſsować, czyta nam Cerkiew S. tę Ewangelią o zleczeniu powietrzem ruſzonego. Abyśmy krom cudu Bożego zawſze tak zdrowi jako y chorzy gotowi byli

na

na śmierć. Gotując śię na żniwa, żebyśmy nie obiecowali ſobie tych zbiorow na długie lata, jak ow w inſzey Ewangelii Bogacz, co napełniwſzy gumna, myślił ſobie: nuż duſzo moja, maſz wiele dobra na wiele lat. A owo mu tey nocy śmierćią pogrożono. Takći y każdy dźień ma być nam nie pewny w ſtaraniu o chleb, jak mowim w paćierzu: chleba naſzego day nam dźiś, tak śię ſtarać, jakbyś dźiś gotow wſzyſtkiego odumrzeć. Słowem, jak w powietrze zawſze gotowym być na śmierć. Wiemy, że śmierć za grzechem weſzła na świat, według Apoſtoła, y panuje to powietrze w ludźiach powſzechne, że umierają choć nie tak gęſto, jak podczas powietrzney zarazy, jednak mor jeſt na świećie, indźiey nagle ludźie mrą z lada przyczyny, y z nas żaden tak żyćia nie pewny, żeby każdego dnia, każdey godźiny nie mogł umrzeć. A czemuż tę gotowość odkładać aż na ow czas, kiedy kto już powietrzem ruſzony, to jeſt śmiertelną chorobą, ſam nie będźie mogł przyſtąpić do Kapłana o rozgrzeſzenie, y do Pana JEZUSA, ale drugich pomocy potrzebować będźie, na ktorey śię częſtokroć zawodzą chorzy, że domowi zabawni wczeſnie znać nie dadzą Kapłanowi do chorego, choćby powinni pod ćięſzkim grzechem. Niech patrzą na przykładną miłość tych Kaſarneyczykow, ktorzy nieśli zapowietrzonego do Pana JEZUSA, nie dbając y o ſwoję zarazę, byle mu tylko zdrowie ćieleſne wyjednali od Pana. O jak zawſtydzą nieżyczliwych ku chorym domownikow naſzych, ktorzy o duſzę nawet y zbawienie umierających nie dbają. Załują ſzkapy y poſłańca do Kapłana, á tym ſamym nie żałują w nieſzczęśliwey,choway Boże! śmierći poſłać duſzy do piekła, bez ſpowiedźi y Kommunii S. O jaka to nieżyczliwość! gorſza niż w powietrze, gdźie odſtąpi brat brata, y ſantow nawet nie tykają bojąc śię zarazy. A tu im barźiey na ſpadki czuwają, tym mniey o chorego dbają, chyba na pozor tylko. Nie wierz y przyśięgłey przyjaźni, ktora śię z przynętą ſwoją w urodźie chorego odmienia. Obmierznie mąż żenie, y żona mężowi wybladłą twarzą,ſpiekłemi y barźiey cuchnącemi uſty, y całego ćiała ztrupiałym weyrzeniem. Dźieći właſne jeśli nie dźiećinnym władną rozumem,

w ten

w ten czas barźiey o dźiedźictwie myślą. Słudzy, czeladka mniey ſłuchają roſkazu y grozy. A dopieroż nie pewne oſtatniey woli po śmierći wykonanie przez drugich, ktorym wiadomo, że ich z tamtego świata nie poprawiſz. O lepieyżebyto własnemi rękoma uczynić to roſporządzenie: Dźiał na żonę y dźiatki naznaczyć, procz tego zupełnym ſługi, y długi wypłaceniem wczeſnie zagodźić, choćby dźiatkom ujawſzy; á jeśli co zbywa, to na pomoc duſzy ſwey obroćić, cząſtkę odłożywſzy na pogrzeb, y przyzwoitą ſtanowi ſwemu Mſzy świętych liczbę, y jałmużnę ubogim choć naymnieyſzą dla uniknienia okazałośći, ale raczey za żywota więcey day na Mſze święte, na ubogich, albo na ozdobę Cerkwi, zwłaſzcza wieczyſtym nakładem według przemożenia, wypłacając śię wczeſnie ſprawiedliwośći Boſkiey za grzechy twoje z tey kary, ktorey śię po śmierći ſpodźiewaſz. A procz tego zażywać wczeſnie odpuſtow, nie opuſzczając zawołanych Proſzczy; częſto śię także ſpowiadać y pryczeſzczać, przynamniey co mieśięczna Niedźiela, y co więkſza Uroczyſtość. Nabożeńſtwa ſobie przyczyniać w modlitwach y pieśniach nabożnych, y rozmyślaniach duchownych nawet przy robоćie. Jak więc w powietrze lud nabożnieyſzy bywa. A kiedy też będźieſz chorobą jak powietrzem ruſzony, nie obiecuyże ſobie jak zapowietrzony: ey nic to! przechoruję ja to, tylko mi trzeba tego lekarſtwa zażyć. Y tym śię naywięcey zawodzą chorzy, że do oſtatniego tchu ſpodźiewają śię polepſzenia zdrowia, o ktore śię pilniey ſtarają, niż o przygotowanie na śmierć. A owo pewniey przechorujeſz to powietrze, jeżeli ći śię bolączka na ſercu zebranych grzechow twoich roſpuknie, y wyćiſnieſz z śiebie ten jad przy ſpowiedźi świętey, y wezmieſz lekarſtwo w Prycześći S. bo łatwiey Pana Boga prośić o zdrowie, przejednawſzy go za grzechy, niż w gniewie Bożym zoſtając, ſzukać pomocy ſtworzenia. Pierwey Pan JEZUS y temu powietrzem ruſzonemu grzechy odpuśćił, toż go potym uzdrowił. Ale my cudow nie pragniymy w chorobie, ktore tylko na utwierdzenie wiary ſą potrzebne. Mieymy lepſzą wiarę, niż ći Kafarneyczycy, co bluźnierſkie myśli mieli na Pana JEZUSA, jakby nie był

 Bogiem,

Bogiem, á przećie śię ważył odpuſzczać grzechy jako Bog. Aż ich Pan JEZUS w tym błędźie objaśnia cudownym uzdrowieniem chorego, że mogł y odpuſzczać grzechy, bo te władzy oboje ſamemu Bogu przyzwoite. Y jeżeli ludźie Swięći mają od Pana Boga, to Imieniem y mocą Boſką uzdrawiają, y grzechy odpuſzczają, á nie ſwoim imieniem y władzą. Jaką teraz władzą odpuſzczenia grzechow mają Kapłani od Chryſtuſa nadaną w owych ſłowiech: Komu odpuśćićie grzechy, będą odpuſzczone, komu zatrzymaćie, będą zatrzymane. Ale trudno o to rozgrzeſzenie w godźinę śmierći, właśnie jak w powietrze trudno o Kapłana. Bo to bywa, że choć Kapłan do chorego przybędźie, ſpowiedźi wyſłucha, da y Prycześć S. á potym jak odjedźie, trafi śię choremu zgrzeſzyć, albo przećiw Bogu niećierpliwośćią choć na myśli bluźnierſką, albo przećiw ludźiom złorzeczeniem ile wezwyczajonym, albo zuchwałośćią y pychą z uwagi cnot ſwoich, albo ſzpetną ćieleſną myślą dobrowolną, jeśli był do tego wprzod zwyczayny, lub z inney pokuſy, ktorą duch przeklęty jak powietrzem wychodzącą z ćiała duſzę naywięcey zarażać będźie, á przytym y w roſpacz wprawi, że nie maſz komu śię ſpowiadać nowego grzechu, drugi raz po Kapłana nie pojadą, y czaſu nie ſtanie przed śmierćią do pokuty, y zmyſły wſzyſtkie uſtawać będą. O JEZU Zbawićielu, niechże na ow czas uſłyſzym poćieſzne ſłowo twoje, kiedy śię ukażeſz na ſąd wychodzącey z ćiała duſzy mojey: Ufay ſynu, czy corko, odpuſzczoneć ſą grzechy twoje. A przynamniey Kapłańſkim obdarz nas konających tymże rozgrzeſzeniem, á my ćię za to z tą Ewangeliczną rzeſzą chwalić Boga naſzego będźiemy, żeś dał taką moc ludźiom uzdrawiania śmiertelnych ludźi na żywot wieczny, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę śiodmą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 9.

O Nego czaſu, gdy JEZUS przechodźił, ſzli zą nim dway ślepi wołając

wołaiąc y mowiąc: Zmiłuy śię nad nami Synu Dawidow. A gdy przyszedł do domu, przystąpili do niego ślepi, y rzekł im JEZUS: Wierzyćie, iż wam to mogę uczynić? Rzekli mu: Iśćie Panie. Tedy śię dotknął oczu ich mowiąc: wedle wiary waszey niechay śię wam stanie. Y otworzyły śię oczy ich. Y zagroźił im JEZUS mowiąc: Patrzćie, aby kto nie wiedźiał. Lecz oni wyszedszy rozstawili go po wszystkiey oney źiemi. A gdy ći odeszli, oto przywiedli mu człowieka niemego djabelstwo maiącego. A gdy było wygnane djabelstwo, przemowił niemy, y dźiwowały śię rzesze mowiąc: nigdy śię tak nie okazało w Izraelu. Ale Faryzeuszowie mowili: przez Xiążę djabelskie wygania djabły. Y obchodźił JEZUS wszystkie miasta y miasteczka, nauczaiąc w bożnicach ich, y przepowiadaiąc Ewangelią krolestwa, á uzdrawiaiąc wszelką chorobę y wszelką niemoc.

Nauka z tey Ewangelii

Jako śię strzedz czarow, y potwarzy o nie.

ZAłosna ta obelga na Pana naszego włożona, upomina nas y samym uprzedzonym cudem uzdrowienia ślepych, abyśmy oślep drugich nie posądzali o czarodźieystwo, ale wprzod mieli oko na to: co to są czary? co za znaki ich? jak je karać? y traćić. A naprzod znosząc tę potwarz Pańską, uważmy jak ćięższa ślepota była Faryzayska y opętanie na duszy, niż tych uzdrowionych ludźi. Bo maiąc oczy na wyraźne Pismo, ktore czytali w Proroctwach o przyśćiu na świat Zbawićiela, ktorego czasu według Daniela Proroka, o ktorey nawet porze według Sofoniasza, z ktorego mieysca według Micheasza, z jakiey Matki według Izaiasza miał śię zjawić na świat. Widźieli y cuda jego Boskie, ktorych żadną inną mocą nikt czynić nie może: jako umarłych wskrzeszał, chorych cudownie uzdrawiał, kalectwa leczył, czarty wypędzał. Tak dalece, że same biesowstwa, jakośmy słyszeli w zaprzeszłey Ewangelii, wyznawały go z opętanych pierzchaiąc y mowiąc: co nam, y tobie JEZUSIE Synu Boży, przyszedłeś męczyć nas. A ći gorśi od samych czartow potwarcy nie uznali go za Pana y Zbawićiela świata, maiąc takie o nim do-

wody y świadectwa nawet z otwartego nieba nad Jordanem, y na gorze Tabor, y indźiey. A przećie ślepota tak śię waży bluźnić Boga wćielonego, Zbawićiela naszego. Y teraz nawet w niewiernośći żydowskiey, choć toż samo Pismo S. y Prorokow czyta, y cuda w Wierze naszey Chrześćiańskiey po rożnych krajach świata nie ustające widźi, y słyszy, jakich w żadney inney fałszywey wierze y w ich nawet niewierności nie masz; słyszą, y widźieć mogą, jako y same biesowstwa z opętanych na Imię JEZUS pierzchają, y mocy Krzyża świętego śię boją, á ći gorśi biesow bluźniercy dotąd wojują z Chrystusem. Panie, pobiy ich ranami twemi! y wyrzuć to zagnieżdżone biesowstwo z krajow naszych, albo im day upamiętanie, kiedy żadna moc Panow Chrześćiańskich, zwłaszcza u nas omamiona ich gorszą niż szatańską obłudą, na nich nie natrze. Choćiaż widzą Panowie procz obelgi Wiary naszey S. y Imienia Chrystusowego, widzą z nich naywiększe w państwie naszym wyniszczenie: jak wszystko dobro za granicę wywożą, jak wierny lud wyćiskają na targach, jarmarkach jaką sami chcą ceną, jak trunki czarami zarażają, y rożnemi obrzydliwośćiami na zaszkodzenie Chrześćianom, jak pracą waszą y chlebem żyją nie przyłożywszy rąk do ćięszkiey nań roboty, lekkich tylko sposobow życia śię chwytają: szynkow, handlow, arend, y rzemiosł łatwieyszych, ktoremi miasta wszystkie pośiadają, zaymują Chrześćianom mieysce, na naszym śię chlebie krzewią co raz barźiey, z większą obelgą Wiary Chrześćiańskiey, y Imienia JEZUSOWEGO. A Panowie krolestwa naszego nakształt tych ślepych Ewangelicznych, co Chrystusa wyznają, á nie widzą krzywdy jego. Day Boże wzrok y wzgląd na to lepszy, żeby wźięli przykład z innych Państw Chrześćiańskich, ktore ten narod przeklęty wyrzućili, y dla tego im Bog lepiey nad nasze krolestwo błogosławi, że mają y sławę, y dostatki, y obronę większą, czego u nas nie masz, że temu narodowi dajemy mieysce, ktory jest od Boga odrzucony, że straćili krolestwo swoje, y kapłanow, y ofiary, y kawała źiemi dźiedźiczney na świećie nie mają tułacze, co im także przepowiedźieli Prorocy, jak czytają w księgach swoich, á

przećie

przećie ślepota nie widźi prawdy, y w niey zguby swojey, że choć im Pan Bog pozwala jakiegożkolwiek powodzenia na źiemi, to kwitując z nieba jak pogan, y innych grzesznikow, y jak indźiey Pan JEZUS przepowiedźiał: nie przeminie ten narod aż do końca świata, to na pamiątkę wieczną całemu światu, że Bog od tego niewdźięcznego narodu z gorszey nad samych biesow złośći jego umęczony w ćiele ludzkim, y ukrzyżowany. A my tych nieprzyjaćioł Boskich nie postrzegamy, u śiebie chowamy, z niemi przestajemy, co za omamienie czartowskie? co za ślepota Panow naszych? JEZUSIE Synu Dawidow, zmiłuy śię nad nami! otworz oczy, ukoy serca rozżalone potwarzą twoją. A przetarszy z łez oczy, uważmy lepiey: co to jest być czarownikiem. Oto nic inszego: tylko mieć zmowę z czartem albo wyraźną, na ktorey taki człowiek wyrzeka śię Boga w Troycy jedynego, przyczyny Nayświętszey Panny, y Swiętych Bożych, oddając duszę swą czartu na wieki, byle mu do czasu pomogł w jakiey chce potrzebie. Niewyraźny zaś czarownik, albo czarownica jest ten, co wyraźney zmowy takiey z czartem nie ma, ale że udaje śię do takich osob, albo spraw czarowniczych w potrzebie, już jest czarownikiem. A jako czarći są to źli Anjołowie od Boga dobremi stworzeni, ale dla grzechu swego na wieki potępieni, tak y sprawy ich czarodźieyskie nie są cuda Boże, ale tylko sprawy djabelskie tymże duchom niewidomym przyzwoite. Naprzykład: młoći czarownik słomę, á zboże jakie chce z niey zbiera, á indźiey człowiek niewinny ale zaczarowany młoći zboże, á nic nie wymłoći, bo czarći tam źiarna kradną, á tu przenoszą jako duchy niewidome; toż mowić o nabiałach, y innych sporach gospodarskich zaczarowanych. Ale żeby djabeł stworzył źiarno, albo inną rzecz z niczego tam, gdźie jey nie było, tego nigdy uczynić nie może, boby to było cudo Boże, ktore do samego Tworcy należy. Toż mowić o zaszkodzeniu na zdrowiu, albo leczeniu chorob przez czarta, ktore może być przyrodzonym sposobem, że bies niewidomy duch takie znaydźie lekarstwo, albo źiele, że pomoc może, y to kiedy mu Pan Bog pozwoli, á bez lekarstwa y przyro-

dzoney

dzoney pomocy nie może bies uleczyć chorego, albo kalectwa naprawić, naprzykład: ślepemu człeku kiedy żadne lekarſtwo nie pomoże, ani żadne czary nie pomogą, chyba ſam Bog jako Tworca ſtworzenie naprawi, jak tu Pan JEZUS ślepym wzrok przywroćił, czegoby wſzyſtkie czary nie dokazały. A przećie tu ślepota żydowſka Boſkiey mocy w Panie naſzym nie uznaje. O bluźnierſkie ſzaleńſtwo! na ktore dalſzą nie uwodząc śię zemſtą, uważmy daley: co za znaki prawdźiwych czarow? żebyśmy oślep drugich nie potwarzali. Jak częſto między wami bywa, że ſtare niewiaſty wiedźmami, albo dźiadow znacharami zowiećie z wielką ich obelgą, á częśćiey niewinnych. Znaki tedy nie pewne ſą czarodźieyſtwa, ktore śię na inną przyczynę złożyć mogą, jako naprzykład pochwałki, ktore y z ſamego żalu, albo pierwſzego gniewu bywają, krew w mleku może być z wrzodu wnętrznego w krowie bez czarow, pławienie także nie pewne, bo zaczarowana woda y niewinnych unośi, y kukły czaſem dźieći ze ſwawoli czynią w zbożach. Słowem, kiedy jeſt znak taki, ktory na inną przyczynę można złożyć, nie ſłuſzna rzecz zań karać y potępiać człeka, bo kara pewna nie ma być za winę niepewną, á zwłaſzcza tortury y ſtoſy. Jeśli zaś jaka wina znaydźie śię w znakach choć niepewnych, to ją ſkarać należy, jako ſwawole pomienione w dźiećiach, y pochwałki złośliwe, żeby śię każdy ſtrzegł y ćienia tey winy. Udatność także dla ſztuki, jeżeli nie nad domyſł ludzki, nie jeſt znak pewny czarodźieyſtwa. Ale jeśli przechodźi ſpoſobność ludzką, to można rozumieć za omamienie ſzatańſkie, znak pewny czarodźieyſkiey ſprawy, jakiey przymieſzania w kuglarſtwach publicznych trzeba pilno przeſtrzegać, zwłaſzcza gdy śię kto tym żywi. Taki znak pewny czarodźieyſtwa: gdy śię baba za ſrokę uda, albo za ſzkapę w oczach ludzkich, bo bies ſubtelnieyſzy kuglarz może tę udatność uczynić, y z humorow, y z tumanow źiemſkich, jak y duſze bez cudu udatność ſobie czynią ogniſtą, gdy śię ludźiom ukazują, albo okazałość ćiał ludzkich choć ich na ſobie nie mają, ale człowiek żyjący ſam przez śię tego nie dokaże. Także latania niezwyczayne, gdy widźiſz, że śię człek

nama-

namaśćiwszy kominem wyleći, tam muśi być noszenie djabelskie. Toż mowić o kradźieniu y przenoszeniu rzeczy niewidomym sposobem y nie ludzkim. Słowem, kiedy znak czarodźieystwa taki, ktory śię na inną przyczynę żadną miarą złożyć nie może, taki znak w sądźie poprzyśiężony od świadkow, pociąga na stos choćby śię zapierającą czarodźieyską osobę. Pewniey jeszcze rozumieć takiego, co śię nie zapiera, ale oświadcza słowy, albo rzeczą samą, że umie czarodźieyskie sprawy, albo do tego wezwany ofiaruje śię, naprzykład: na uzdrowienie nie lekarskie, ale znacharskie, na odczynianie urokow, odlewanie ołowiow, wosku, na wroszki, y inne sprawy y nauki szatańskie. Takich mieć za czarownikow, y karać śmierćią należy. Y kto wiedząc o takich, nie oskarży ich do sądu, grzeszy, á kto śię do ich pomocy w potrzebie udaje, służbę tym samym u djabła przyimuje, á Boga śię wyrzeka. Y Pan Bog dopuszcza czartu, żeby takim pomagał, ale też ich dusz przy śmierći dopuśći w moc temuż szatanu, ktorego sobie za Boga obrali. Dopuszcza im pomyślnośći doczesney Pan Bog, ale przez to kwituje z nieba. Dopuszcza Bog sprawiedliwy y na drugich zaszkodzenie przez czartow y czary, jak dopuszcza zaszkodzenie przez psow spuszczonych, przez zwierze drapieżne, przez strzelby, trućizny y inne szkodliwe przygody, ale przepuszcza ćierpiącym na usprawiedliwienie, y pokutę za grzechy doczesną, á szkodzącey złośći na większe y wieczne potępienie. Omija ich Pan Bog do czasu z tą karą, á na niewinnych czasem dopuszcza potwarzy, probując ich cnoty ćierpliwośći, ktoraby samego Pana JEZUSA w tym potwarzonego naśladowali. Pamiętayćiesz na ten przykład spotwarzeni ludźie, kiedy oto maćie Kolegę waszey niewinnośći samego Pana JEZUSA. O moy JEZU niewinny! przez tę ćierpliwość, ktorąś zmilczał tak bluźnierską na śiebie potwarz, naucz nas teyże ćichośći w naszych obelgach, zwłaszcza gdy śię poczuwamy y do tego, żeśmy nie raz mieli choć niewyraźną zmowę z czartem, kiedykolwiek na pokusy jego zezwalaliśmy, nie mając względu na ćiebie Boga naszego. Ale JEZU Synu Dawidow, zmiłuy śię nad nami!

otworz

otworz y ślepotę niewierności żydowskiey, á ukaż im obiecany, jak sami czytają, tron Dawidow jak słońce na niebie nieustający, á gdźie go ukażą? nie mając innego Krola teraz na świećie, chyba w tobie Synu Dawidow, tron jaśnieyszy nad słońce. Wyrzuć z nich oraz djabła niemego na wyznanie twoje, ba y ze wszystkich czarownikow, ktorzy śię na spowiedźi nie chcą przyznawać dla tego niemym biesem opętania. Słowem, JEZU Zbawićielu, zmiłuy śię nad nami wszystkiemi teraz, y na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę osmą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozdź: 14.

ONego czasu uyrzał JEZUS wielką rzeszą, y zlitował śię nad niemi, y uzdrowił niemocne ich. A gdy był wieczor, przystąpili do niego Uczniowie jego mowiąc: puste jest mieysce, á godźina już minęła, rospuść rzeszę, aby odszedszy do miasteczek, kupili sobie żywnośći. A JEZUS im rzekł: Nie potrzeba im iść, dayćie im wy jeść. Odpowiedźieli mu: nie mamy tu, jedno pięćioro chleba, á dwie ryby. A on im rzekł: przynieśćie mi je tu. A roskazawszy rzeszom uśieść na trawie, wźiąwszy pięćioro chleba y dwie ryby, poyrzawszy w niebo błogosławił, połamał, y dał Uczniom chleb, á Uczniowie rzeszom, y jedli wszyscy, y najedli śię. Y zebrali co zbywało ułomkow dwanaśćie koszow pełnych. A tych, ktorzy jedli, była liczba pięć tyśięcy mężow, oprocz niewiast y dźieći. A JEZUS zarazem przymuśił Ucznie wstąpić w łodkę, á uprzedźić za morze, ażby rospuśćił rzesze.

Nauka z tey Ewangelii

o Opatrznośći Boskiey w przednowku, y w szczupłym urodzaju.

NIe darmo nam Cerkiew S. teraz czyta tę poćieszną Ewangelią o Opatrznośći Boskiey, kiedy nie jeden gospodarz w ten przednowek, gdy mu chleba w domu nie staje, wynidźie także z domu w pole

pole ćieſząc nadźieją prace ſwoje. Aż jego niwa jak puſtka, mizerny na niey urodzay, kłos od kłoſa gdźie nie gdźie, jakby grunt puſty, nie śiany. Co tu zbierać, czym żyć z domową gromadką, z dźiećmi y czeladką, ktora śię zda względem mizernego urodzaju, jak ta rzeſza na puſzczy? Coż maſz czynić mizerny ludu? oto co y ta tłuſzcza: nie odſtępuy P. JEZUSA y na tey puſzczy przez żaden grzech, y ſprzećiwienie woli Jego świętey, nie udaway śię o pomoc y wyżywienie do niegodźiwych ſpoſobow, nie opuſzczay domu, żony, dźiatek z roſpaczy, ale trway w nim choć chleba puſto jak na puſzczy, byle z Bogiem żyć, to jeſt pobożnie, ſtrzegąc śię przeklęctwa, roſpaczy, bluźnierſtwa, ſzemrania przećiw Panu Bogu. Jak inſzy lud na puſzczy wyprowadzony z niewoli Egiptſkiey, ſzemrał, mowi Piſmo S. jakby go Pan Bog na puſzczy nie mogł wyżywić, aż im Opatrzność Boſka ſpuśćiła cudowną mannę z nieba, to jeſt kaſzę jak śnieg, czyli krupy, ale miłych y rożnych ſmakow, jakich ſami chćieli, zeſłał im Pan Bog y ptaſtwa delikatnego wiele na ich ſzemranie, ale też oraz dopuśćił y zemſtę, to jeſt śmierći rożne, ktoremi pomarli na puſzczy, tylko ich dźieći z teyże Opatrzności Boſkiey wychowane na puſzczy, jako lud niewinnieyſzy, weſzli do źiemi obiecaney miodem y mlekiem płynącey. Tak y wy niećierpliwi ludźie jeśli ſzemrzeć będźiećie, da wam Pan Bog z gniewu y urodzay, y doſtateczne wyżywienie, ale też podobno nie zaſłużyćie wniść do nieba, jak do źiemi obiecaney miodem y mlekiem wiecznych poćiech płynącey. Szczęśliwſze waſze dźiatki niewinne, choćby tu puchły y marły od głodu, byle bez grzechu, pewnie poydą do nieba, gdźie bluźniercy, ſzemrzący, przećiwnicy woli Boſkiey nie będą przypuſzczeni na wieki. Zatym raczey tey Ewangeliczney tłuſzczy naśladuyćie, z Panem JEZUSEM żyićie, to jeſt w łaſce Bożey, częſto śię z Panem Bogiem przez pokutę jednając, y przez Prycześć S. To pośiłek naylepſzy na żywot wieczny, nie morzćie tylko duſzy od niego, á o ćiało mnieyſze ma być ſtaranie. Tenći to chleb, ktory z nieba zſtąpił, jako go dobrze owa cudowna manna znaczyła, ba y ten chleb rozmnożony na tak wiele

ludźi. A jeżeli Bog Ciało swoje tak cudownie rozmnaża pod znakami chleba y wina, żeby go dla nas wszystkich stało na żywot wieczny, á czemużby miał żałować prostego chleba na żywot doczesny, byleśmy go nie gniewali, za grzechy często przepraszali, z nim śię w Prycześći S. jednali. Pewnie też y on będźie śię nad nami litował jak nad tą rzeszą, y opatrzy potrzeby nasze doczesne. Powtore naśladuymy tey nabożney tłuszczy przynamniey w święta. Oto ći we dni powszednie, á przećie poszli jak processya jaką za Panem JEZUSEM, porzućiwszy domy y gospodarstwo, y staranie o chleb, á trzy dni całe na puszczy jak źielone Swiątki święćili samym prawie Duchem S. żyjąc, y naukami Chrystusowemi. A wam na poł dnia raz w tydźień, w dźień S. ćięszko opuśćić domy, y poyść do Cerkwi, do tegoż P. JEZUSA w Sakramenćie utajonego, ktory cały tydźień od wszystkich opuszczony, jak na puszczy was czeka, á wy o niego nie dbaćie, á chcećie, żeby on dbał o was. Wy święte dni y pańszczyzny jego Boskie gwałćićie, á chcećie, żeby wam Bog za to we dni wasze robocze błogosławił, y prac waszych pożytek rozmnażał. Pewnieby lepiey pomagał wam we dni wasze robocze, żebyśćie świąt jego nie gwałćili, y takiemi gwałtami darow jego z pola nie zbierali, ale w ten czas, kiedy wam pozwoli. Potrzećie naśladuyćieno tylko tey tłuszczy w pośiłku y używaniu chleba, że to tu nie słychać o mięśie, ale tylko o rybach niby z postem ten bankiet, á przećie do sytośći. Jedli, mowi Ewangelia, y najedli śię. Tak y wy według stanu swego nie zawsze myślćie o mięśie, o pieczeni, ale bądź kontent z dźielanki, ktorą jak rybkę trzeba łowić po miśie, á przytym Pan Bog przysporzy ći chleba, że ći go stanie do sytośći, y zostanie, jak tu ułomkow zbywało. Nie masz też tu wzmianki o napoju, ale znać bliskiemi gdźie krynicami napoiły śię te rzesze. Jakoż na takie mnostwo ludu: pięć tyśięcy mężow, procz niewiast y dźieći, nowegoby trzeba cudu w rozmnożeniu napoju jakiego. O co choć temuż Panu y Bogu nie trudno było, żeby im y wody przemienił w wino, jak w Kanie Galileyskiey uczynił, gdy wina nie stało na godach, bo tego zwyczay godowy, y obrona od

wstydu

wſtydu goſpodarza potrzebowała. Tu zaś widząc Pan JEZUS, żeby śię obeſzli bez tego, nie pozwolił im innych napojow procz wody, dając w tym przeſtrogę, aby nie myślić o trunkach, kiedy kogo na to nie ſtaje. A dalekoż barźiey chleba na opilſtwo nie przyſtoi zażywać. Y ta śię zda być naywiękſza przyczyna w tych mizernych krajach ſzczupłego urodzaju, że Pan Bog uymuje chleba, bo go ludźie na pijańſtwo zażywają. Ledwie zbierze chłopek z pola co mu Pan Bog dał, nie oglądając śię na dalſze potrzeby, zaraz gotow przepić, ledwie nie oſtatnią ćwiertkę, y tak rzadko kto nie pijany z targu powraca. Nie obracayno nieboże chleba na pijańſtwo, bądź kontent wodą z tą naſyconą tłuſzczą, á ſtanie ći chleba, y zoſtanie bez cudu. Naoſtatek mieyćie tylko ufność w miłośierdźiu Boſkim, że Bog was barźiey kocha, niż my ſami śiebie, y jeśli nam nie daje, czego chcemy, to chyba dla tego, że nam ten dar ſzkodźi, żebyśmy go na złe jak trućizny nie zażywali, dla tego nie daje tak wiele, jak chcemy. Przeſtańmy raczey na tym, co nam daje, á on nas y tą porcyiką naſyći, w jego ręku Boſkich y chleb, y wſzelka żywność, ktorą y ptaſtwo żywi nie pracujące; w jego mocy y appetyty naſze, y zdrowie naſze, kiedy zechce, może nas y ułomkiem nakarmić, kiedy zechce, może nam y oſtatni kawałek chłeba cudownie, acz nieznacznym cudem rozmnożyć, uymując roſchodu, albo zkąd inąd znagła opatrując w potrzebie, byleśmy go nie odſtępowali, z nim śię częſto jednali przez Sakramenta święte, grzechow, á zwłaſzcza gwałcenia świąt śię wyſtrzegali, darow jego zebranych miernie bez obżarſtwa y opilſtwa zażywali, nie jak bydlątka do karmu ſwego przyſtępowali, ale z takim obyczajem pobożnym, jaki nam tu ukazał Pan JEZUS: podniożſzy oczy w niebo, błogoſławił. Tak y my przed jedzeniem nie zanurzaymy z oczyma myśli w potrawie, ale oczy y ſerce podniożſzy do nieba, do Boga z podźiękowaniem za jego dary błogoſławmy je ſobie, nie dla tego ſamego jedząc, żeby śię tylko najeść, bo tak y bydlęta czynią, ale dla tego, żeby pośilić ćiało do dalſzey uſługi Boſkiey, każdy według ſtanu ſwego; á na reſzćie y ułomkow, co nam zbywają, ubogim w Imię Pańſkie nie

 żałuymy,

załuymy, choćby mieć na to osobliwy koszyk. A doznamy co raz większey Opatrzności Boskiey nad nami, byleśmy przytym jey się polecali. O Panie JEZU Chryste, przez tę litość, ktorąś tu ukazał, zmiłuy się y teraz nad ubogim ludem, pobłogosław im, y pomnażay tego chleba, ktorego im sprawiedliwie uymujesz, niech też nie tylko sprawiedliwość twoję, ale y miłośierdźie wysławiają na wieki, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dźiewiątą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozd: 14.

ONego czasu przymuśił JEZUS Ucznie wstąpić w łodkę, á uprzedźić się za morze, ażby rospuśćił rzesze. A rospuśćiwszy rzesze, wstąpił na gorę sam się modlić. A gdy był wieczor, sam tamże był. A łodkę na śrzodku morza wały miotały, abowiem był wiatr przećiwny. Lecz czwartey straży nocney szedł do nich, chodząc po morzu. A uyrzawszy go chodzącego po morzu, zatrwożyli się mowiąc: Iż jest obłuda, y od bojaźni krzyknęli. Y wnet mowił do nich JEZUS rzekąc: Mieyćie ufność, jam jest, nie boyćie się. A Piotr odpowiadając rzekł: Panie, jeśliś ty jest? każ mi do śiebie iść po wodach. A on rzekł: Przyidź; y wystąpiwszy Piotr z łodki, chodźił po wodźie, aby przyszedł do JEZUSA. A widząc wiatr gwałtowny zląkł się. A gdy począł tonąć, zawołał mowiąc: Panie, zachoway mię. A wnet JEZUS śćiągnąwszy rękę uchwyćił go, y rzekł mu: Małey wiary, czemuś wątpił? A gdy wstąpili w łodkę, przestał wiatr. A ktorzy byli w łodce, przyszli y pokłonili się mu, mowiąc: Prawdźiwieś jest Syn Boży. Y gdy się przeprawili, przyszli do źiemi Genezar.

Nauka z tey Ewangelii

O nabożnym y pogodnym żniwie.

PO cudownym nakarmieniu na puszczy tak wielkiego ludu, jakośmy słyszeli w przeszłoniedźielną Ewangelią, czemuby Pan JEZUS

ZUS przymuśił Uczniow swoich wśieść w łodkę? y jachać na morze, uprzedzając śię, á sam został na modlitwie, wszedszy na gorę? Nie inna przyczyna podobno, tylko ta, że nakarmiona rzesza, jako S. Jan Ewangelista przydaje, chćiała Pana JEZUSA uczynić Krolem. Dosyć wdźięczności z owego ludu, dość nabożnego affektu ku Panu swemu, że śię pokorny JEZUS aż schronił na gorę od tey godnośći świeckiey. Jak indźiey rzekł: krolestwo moje nie jest z tego świata. Kontent był jednak z wdźięczności affektu owey pobożney rzeszy. Ale o Uczniach Pańskich nic podobnego nie czytamy, żeby śiebie, y lud nakarmiwszy, y dwanaśćie koszow ułomkow, znać że każdy sobie zebrawszy, á przećie Panu JEZUSOWI nie słychać, żeby za to podźiękowali, y jaką pobożność ukazali. Przeto ich Pan chcąc nauczyć nabożeństwa, przymuśił w łodkę wśieść, y płynąć na morze, sam zostawszy na modlitwie nocney według zwyczaju na osobnośći, czego że ich zwyczajem swoim jeszcze nie nauczył, takiego zażył sposobu, właśnie według przysłowia naszego: kto śię modlić nie umie w pokorze, niech płynie na morze, tam śię wnet modlitwy nauczy, gdy fala zahuczy, jak tu Piotr pięknie śię modli tonący: Panie, zachoway mię, y drudzy przyszedszy pokłonili śię mu mowiąc: Prawdźiwieś jest Syn Boży; jakiey chwały Bożey przy nakarmieniu chlebē nie słychać od nich. A tu y nam przestroga, ktorzy teraz nie jesteśmy wdźięczni za Opatrzność Boską, zbieramy dary Boże z pola rożne zboże, á podobno są tacy, co y nie podźiękują Panu Bogu za to, y owszem szemrzą, że zły urodzay, wypalony, albo wymokły, albo nieplenny; brakujemy łaską jego świętą, jakby to nam koniecznie miał dać z powinnośći, jakbyśmy raczey nie zasłużyli na ow głod wieczny, gdźie płacz y zgrzytanie zębow, y to nie raz zasługując grzechami naszemi, nawet koło tegoż zboża chodząc, o jak wiele szemrania przećiw Panu Bogu, przeklęctwa na bliźnich za szkody, y swarow nieukojonych, zaniedbania paćierza nawet rano, y w wieczor po robośie, jak wiele świąt gwałcenia, ukrzywdzenia bliźnich w kradźieży cudzych snopow, lenistwa w nieszczerey robośie dworskiey,

ſkiey, albo goſpodarſkiey, lub komu najemney, jak wiele żartow, śmieſzkow niewſtydliwych, miaſto paćierzy y pieśni nabożnych, ladajakiego śpiewania, y ruſkiey dumy, jakby Pan Bog nie widźiał, y nie ſłyſzał wſzyſtkiego. Taka to wdźięczność naſza za dary jego. Coż czyni Pan Bog nieſkwapliwy na oſtatnią zemſtę, ſtraſzy nas chmurami, burzą nawalną, przeraża piorunami, grzmotem, łyſkawicą, y jak tych niedoſkonałych uczniow przymuśił na morze, tak was na niwach pływających, y wiatrem wzruſzonych niby przymuſza do modlitwy y wſzelkiey pobożnośći, aby jaki taki z Piotrem śię odezwał: Panie, zachoway mię. Mowićie: á wſzak wołamy także: Panie, zachoway nas od tey chmury, ktorą poſtrzeżem, á przećie częſto Bog nie wyſłucha proźby naſzey. Prawda, że śię tak modlićie, ale nie wczas, kiedy trwoga, to do Boga, nagrzeſzywſzy śię do woli, to dopiero na jawną pogrożkę Boſką ledwo śię poſtrzeżem. Y nie dźiw, że nas Pan Bog nie wyſłucha czaſem, y zatnie zamierzoną odlewaną plagą, jako zuchwałych zbrodniow, ktorzy tylko pogrożek czekamy. Wcześnieyno śię do modlitwy, do nabożeńſtwa udaymy, á zachowaymy to przymierze Boſkie z ludźmi, ktore w czwartey kśięgze Moyżeſzowey czytamy, w Rozdźiale dwudźieſtym ſzoſtym: Będźiećieli, mowi Bog do ludu, chować święta moje, y przykazania moje, dam wam deſzcze czaſow ſwoich, y źiemia wyda plony ſwoje, y tam daley. To pewnieyſzy przepis nad wſzyſtkie kalendarze, ktorych proſtota czytać nie umie, owoż maćie naypewnieyſzy znak pogody, czy deſzczu, według potrzeby, zachowanie świąt y przykazań Boſkich. Inaczey nie dźiw, że nam Pan Bog nie wygadza, kiedy y my śię ſprzećiwiamy woli jego y upodobaniu. Y owſzem dla ludzkich zbrodni trzeba, żeby śię tęcze rwały, ktore Bog naznaczył za przymierze, że nie ma więcey potopem karać świata, jak niegdy ſkarał, y zatopił wſzyſtko na świećie, ledwo co żywiołow z kilorą ludźmi zachowawſzy w korabiu. A drugdy ogniem z nieba ſpuſzczonym y śiarczyſtym deſzczem karał grzechy ludzkie, nie ſłonecznym upałem, nie deſzczem robócie przeſzkadzającym, jak nas teraz zwykł karać Bog miłośierny, y w tym nawet

gotow

gotow wysłuchać modlitwy nasze, jak wysłuchał tych Uczniow swoich na morzu tenże Bog wćielony, y na prożbę ich y wołanie przyszedł do nich po wodźie, dając znać tym samym, że on był Pan morza y źiemi, jemu wiatry posłuszne, ktore nanoszą chmury y burze wszystkie, gdy jak inny Ewangelista dokłada, tymże roskazał wiatrom, wnet śię ućiszyły. Y poćieszył Uczniе mowiąc: Mieyćie ufność. Mieymy y my ufność w miłośierdźiu jego, byleśmy na nie zasługowali, da nam pogody, y według potrzeby deszcze, byleśmy przykazań jego strzegli, poszczęśći dniom naszym roboczym, byleśmy święta jego zupełnie święćili; na służbę Bożą jako na pańszczyznę jego wszyscy ochotniey niż na gwałt dworski chodźili, á przyszedszy z Cerkwi, roboty śię zakazaney strzegli, kiedy nie pilna barzo. Bo jeżeli pilna tak, jak indźiey Pan JEZUS mowi: *żebyć woł, albo ośieł wpadł w studnią, izaliż go y w święto nie poratujesz? taką potrzebę* rozumieć y w inszey roboćie, kiedy dworskie *naprzykład* nakazy, y gwałty tak niesprawiedliwe, że ći żadnego dnia w tydźień wolnego nie zostawią, albo tylko w deszcze, słoty uwolnią, kiedy trudno zbierać, á choć co zbierzesz, kiedy w święto następujące błyśnie pogoda, żebyć śię kopki śiana, albo zboża nie zeprzały, wolno y w święto przed nabożeństwem, albo po nabożeństwie prętko rozrzućić, unikając szkody takiey, jakąbyś miał zaniedbawszy bydlęćia zapadłego w studnią, ktore ratować wolno w święto, tak y tu zażyć pozwolenia Pańskiego bez grzechu, w tych y w podobnych barzo pilnych potrzebach, kiedy nie można odłożyć roboty, bez wielkiey szkody, byleby y przy takiey roboćie chwalić Pana Boga. Chwalebniey zaś drudzy czynią, że śię obrekają w święto nigdy y w naywiększey potrzebie swojey nie robić, choćby jaką szkodę przez to mieli, byle wolnieyszą od roboty myślą chwalili Boga. Wszakże y we dni powszednie przy robotach waszych możećie Pana Boga chwalić modlitwami, śpiewaniem, jak głośne pszczołek roje przy swoich robotach, ktoreby łaskawe niebo nie burzą y słotą, ale słodką wszelkiey obfitośći napawało rosą. Moglibyśćie y tych Uczniow naśladować, o ktorych Ewangelia mowi,

wi, że przyſtąpiwſzy do Pana w łodźi, kłaniali śię mu. Czy wielkaż y wam rzecz też ſame ukłony Panu Bogu ofiarować, ktore czynićie przy żniwie nachylając śię ku źiemi, czemuby razem y ſercem nie kłaniać śię Panu zbierając dary jego, y dźiękować mu za nie, y owſzem wielkie grubiańſtwo zapomnieć tey wdźięczności, ktorą nam przypomina ſam ſpoſob zbierania zboża. Można śię ćiałem ſchylać ku źiemi, á myślą wzbijać ku niebu, y z Panem JEZUSEM modlącym śię na gorze, zabawiać, y z Nayświętſzą Matką jego, y z SS.Patronami, Anjołami, przez nabożne uwagi, modlitwy, y śpiewania. O jakby wam Swięći z nieba choć nie widomie tak nabożnych prac pomagali, zwątlone śiły waſze umacniali, w ćięſzkośćiach folgę y poćiechę czynili. Tak widźiana była ſama Nayświętſza Panna robotnikow, żeńcow obchodząca z SS. Anjołami, Patronami, y śliczną tuwalnią czoła niektorych z potu oćierająca, jako świadczą kroniki Zakonu Kameldulſkiego. Pewnie y ſam Pan JEZUS takim zwolennikom ſwoim byłby przychylnieyſzy. O JEZU Zbawićielu! ćiebie odtąd wzywać będźiemy y z Nayświętſzą Matką twoją przez rożne nabożeńſtwa, pieśni, rożańce, godźinki, y rozmyślania przy pracach naſzych, przybywayże nam na pomoc przećiw burzom, gromom piorunującym, á naybarźiey odpędzay od nas złego ducha z gwałtownemi pokuſami, żebyśmy nie zginęli na wieki, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dźieśiątą po Zeſłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 17.

ONego czaſu człowiek niektory przyſtąpił do JEZUSA, y upadſzy przed nim na kolana, mowił: Panie, zmiłuy śię nad ſynem moim, abowiem lunatykiem jeſt y źle śię ma, bo częſtokroć wpada w ogień, y częſtokroć w wodę, y przywiodłem go Ucznniom twoim, á nie mogli go uzdrowić. A odpowiadając JEZUS rzekł: O rodzaju niewierny! y przewrotny! y pokiż będę z wami? pokiż was będę ćierpiał?

ćierpiał? przynieśćie go tu do mnie. Y zfukał go JEZUS, y wyszedł od niego czart, y uzdrowione jest pacholę od oney godźiny. Tedy przystąpili Uczniowie do JEZUSA osobno, y rzekli: czemuśmy go wyrzućić nie mogli? Rzekł im JEZUS: dla niedowiarstwa waszego, bo wam zaprawdę powiadam, będźiećieli mieć wiarę jako źiarno gorczyczne, rzeczećie tey gorze: przeydźiy ztąd ondźie, á przeydźie, y nic niepodobnego wam nie będźie. A tenći rodzay nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę y post. A gdy oni przebywali w Galilei, rzekł im JEZUS: Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie, y zabiją go, á trzećiego dnia zmartwychwstanie.

Nauka z tey Ewangelii

Jakie ma być staranie o dźiatki.

POd te czasy, kiedy chleb zbieraćie z pola, nie tylko dla śiebie pracując, ale y na dźiatki wasze, przypomina wam Cerkiew święta przez te Ewangeliczne pacholę opętane, jakie też procz tego doczesnego wychowania maćie mieć staranie o dźiatki. Nie dość tego, że dźiećię wykarmisz, wyhodujesz, bo to y zwierzęta, y ptastwo nieme potrafi z Opatrzności Boskiey nad wszelkim stworzeniem nieustanney, ale też jako człowiek rozumny, á to jeszcze prawowierny, powinieneś śię starać, aby mu dać naukę Chrześćiańską, jak umiesz, á zwłaszcza do takich Apostołow, nauczyćielow prowadząc je, ile czasu letniego choć na przemianę, nie wszystko w polu u trzody zostawując, przywiedź je do Cerkwi jak do szkoły, gdźieby każde śię nauczyło, jak ma żyć po Chrześćiańsku na tym świećie, znać Boga przez wiarę, y chwalić go przez modlitwę, grzechow śię strzedz, á cnot świętych, ile nabożeństwa y używania Sakramentow świętych, jako sposobow zbawienia wiecznego, nie zaniedbywać. Bo jeśli tego nie umie kto w chłopięcym nawet wieku, to z niego głupiec, lunatyk, jak to pacholę szalone w Ewangelii; á gorzey, że y biesa ma w sobie, ktory go, jak chce, wodźi, y przywodźi do grzechu. Jeśli bowiem ma grzechy ile większe, jakie mogą być y w takim wieku, za grzechem tuż y bies ma przystęp do duszy jego, ktorą

opętawſzy, rzuca owo pacholę w ogień rożnych zapalczywośći, złośći, rzuca y w wodę nieczyſtą, błotniſtą ćieleſnośći, y wſzelkiey nieprawośći. Co śię wſzyſtko dźieje w owych to zaniedbanych dźiatkach waſzych, cały dźień za oczyma y dozorem waſzym gdźieś tam z bydłem wraz żyjących prawie po beſtyalſku, ba y gorzey, bo z grzechem w roſpuſtach, ſwywolach, ſzaleńſtwie, jak lunatycy opętani na duſzy, á wy o nich nie maćie ſtarania. A jakże śię ſtarać? oto takim ſpoſobem, jaki Pan JEZUS podaje, mowiąc: że ten bies lunatycki nie może być wypędzony, tylko w modlitwie, y w pośćie. Uczćie ich modlitwy, paćierza, niech y w domu zrana wſtawſzy, zaraz paćiorek zmowią z wami razem, wzywając Pana Boga na cały dźień, y w polu im też paćiorki mowić, y śpiewać nakazuyćie, tę im naypilnieyſzą zabawę naznaczając, żeby śię od drugich umiejętnieyſzych nauczyli, wybrawſzy nayumiejętnieyſze dźiatki z paſtuſzkow, aby drugim przepowiadały paćierz, pieśni nabożne, y z nauki katechizmowey to, co ſame umieją, y za to im jaką przynętę y nagrodę choć dźiećinną owym inſpektorom obiecując, y dając. Swoim zaś dźiećiom pilnie zalecać, aby śię tego uczyli, y jeśli śię czego nie nauczą nabożnego w owey naznaczoney ſzkole dla ſwywoli, y zaniedbania, y ſzaleńſtwa prawie lunatyckiego, ująć im jedzenia, jak przyidą na południe, choćby y oſtrzey pogrożić, y napędźić do nabożeńſtwa; á tak w modlitwie y w pośćie prętko wypędźićie bieſa lunatyckiego, ktory władnie dźiećmi waſzemi. Przywieść ich też y do P. JEZUSA w Sakramenćie utajonego, do pokuty, y do ſpowiedźi S. uprzedźiwſzy, kiedy dźiećięćiu już śiedm lat mija, niech idźie do ſpowiedźi, bo już włada ſumnieniem, już może y ćięſzko zgrzeſzyć, niechże pozbywa grzechow ſwoich, á zwłaſzcza śmiertelnych, owego to gniewu, á ile bywa na rodźicow, y przeklęctwa z ſerca, owego między ſobą bićia, krwawienia śię, owey lubieżnośći, ſwawoli, prekidania, kaczania, y roſpuſty wſzeteczney bydlęcey, owego bluźnierſtwa y na ſamego P. Boga w przećiwnośćiach ſwoich, jak śię nie raz ozywają, uganiając za bydłem: o Boże! Boże! a Bog wie, z jakim ſercem, czy nie bluźnierſkim miaſto

ſto modlitwy, y nabożeńſtwa. Za ktore, y tym podobne niezbożnośći w piekłoby śię te djablęta doſtały, żeby im przyſzło bez ſpowiedźi y pokuty ſchodźić z tego świata, gorzey niż w ogień źiemſki, y w wodę wrzucone. O co jeśli rodźice nie dbają, nie mają wiary prawdźiwey y na jedno źiarko w ſobie. Zachorujeć dźiećię, ſtaraſz śię o nie, á żeby je, chował Boże! bies jeſzcze opętał, o jakbyś je woźił po cudownych mieyſcach, obrekał po rożnych Proſzczach, á choć mnieyſza ſzkoda, że ćiało bies opęta, bo to zbawieniu jego wiecznemu nie przeſzkodźi, gorzey, że duſzę jego, ſumnienie jego bies opętał w ten czas, kiedy je przywiodł do grzechu ćiężſzego śmiertelnego, za ktorym tuż bies przy duſzy czekający dalſzey mocy y dopuſzczenia od Boga. A rodźice o to nie dbają, bo wiary nie mają, albo y ſami takiemiż, ba y gorſzemi lunatykami, grzechy y czartow na duſzy chowają, jak węże za nadrą, do Prycześći S. y ſpowiedźi nie przyſtępując, ale odkładając to uwolnienie aż tam kiedyś raz na rok, á tym czaſem w gniewie Bożym y w mocy ſzatańſkiey żyjąc, jak o śiebie nie mają zbawiennego ſtarania, tak barźiey o dźieći ſwoje nie dbają. Nawet y o niewińiątka nie mają wyrodne matki powinnego ſtarania, gdy teraz zwłaſzcza albo w domu porzucają bez żadnego dozoru, albo z ſobą w pole wźiąwſzy, na ſłońce wyłożą, ſame śię koło zbierania zboża uwijając, nie dbają na ich męczeńſtwa niewinne, że śię od much y robactwa nie opędzą, od upału, ktory y ſtare podczas głowy zapali, nie zaſłonią. Płaczą niewinne jagniątka poki im głoſu ſtaje, ledwo nie wpoł upieczone, á druga jędza nie matka choć na ſwojey robośie, nie dba na to, y owſzem z owey chćiwośći zbierania zboża, á częśćiey z niejakiey roſpaczy o wyżywieniu domowym, jeśli ſzczupły trafi śię urodzay, ſamym zaniedbaniem radaby dźiećię zabiła, żeby śię rozwrzeſzczało, tłumiąc głos ſerce przenikający bluźnierſkiemi ſłowy: niechay umieraje, nie maju ja śiebie czym wyżywić nie was, nie daje Bog urodzaju, niechże y dźieći woźmie. Takie to śię dźieje teraz okrutne zaniedbanie dźiatek. O gorſza nad lwice tyranko! izaliż ći milſzy urodzay, niż ten ſnopeczek powity, y owoc żywota?

ta? izaliż tego nie znaſz wśćiekła jędzo, że y to od Boga, ktory jakoć dał dźiatki, tak gotow dać y wyżywienie dla nich, byleś wrodzonego przynamniey ſtarania nie zaniedbywała? Zeby ćię takie ſzczęśćie potkało, jak owego wieśniaka, ktoremu Henryk czwarty Krol Francuſki jeſzcze w dźiećińſtwie był dany na wychowanie razem z chłopſkiemi dźiećmi, żeby przywykł z dźiećińſtwa do niedoſtatku y trudow wſzelkich, z tym wſzyſtkim z jaką tam oſtrożnośćią, y ſtaraniem to dźiećię Krolewſkie chłopſtwo wychowało, tak y każdy oćiec, y matka ma dźiećię własne wychować y ſtaranie mieć o nie, wiedząc, że to nie od Krola jakiego, ale od Boga ći dane na wychowanie takim nakładem, jakić Bog da na to, żebyś nie tylko o zdrowie y o ćiało jego, ale barźiey o duſzę miał ſtaranie. Inaczey, kto nie dba o ſwoich, zwłaſzcza domowych, mowi S. Paweł, wiarę ſtraćił, y gorſzy od poganina. O niewierny narodźie, pokiż z wami jeſtem? mogłby śię na nas żalić ſam Pan JEZUS tu w Sakramenćie przytomny. Przepraſzaymyż go, y jednaymy z tym człowiekiem Ewangelicznym na kolana upadającym, proſząc y za ſobą każdy, y za ſwemi dźiatkami y domownikami, ktorzy bieſowſkie ćierpią opętanie: Panie, zmiłuy śię nad nami, bo śię źle mamy, odpędź czarta, odpuść grzechy, za ktore ćię błagamy, niech miłośierdźia doznamy teraz, y na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę jedenaſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 18.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: Przypodobane jeſt kroleſtwo niebieſkie człowiekowi Krolowi, ktory chćiał kłaść liczbę z ſługami ſwemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedźiono mu jednego, ktory mu był winien dźieśięć tyśięcy talentow. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, y żonę jego, y dźieći, y wſzyſtko co miał, y oddać. A upadſzy ſługa on, prośił go mowiąc: miey ćierpliwość nade mną, á wſzyſtko tobie

oddam.

oddam. A Pan zlitowawſzy śię nad onym ſługą, wypuśćił go, y dług mu odpuśćił. Lecz ſługa on wyſzedſzy, nalazł jednego z towarzyſzow ſwoich, ktory mu był winien ſto groſzy, y ująwſzy, duśił go, mowiąc: odday, coś winien. A upadſzy towarzyſz jego, prośił go, mowiąc: Miey ćierpliwość nade mną, á oddam ći wſzyſtko. A on nie chćiał, ale ſzedł, y wſadźił go do więźienia, ażby oddał dług. A uyrzawſzy towarzyſze jego, co śię dźiało, zaſmućili śię barzo, y przyſzli, y powiedźieli Panu ſwemu wſzyſtko, co śię było ſtało. Tedy zawołał Pan jego, y rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wſzyſtek dług odpuśćiłem ći, iżeś mię prośił. Izaliſz tedy y ty nie miałeś śię zlitować nad towarzyſzem twoim, jakom śię y ja zmiłował nad tobą? Y rozgniewawſzy śię Pan jego, podał go katom, ażby oddał wſzyſtek dług. Takći y Oćiec moy Niebieſki uczyni wam, jeśli nie odpuśćićie każdy bratu ſwemu z ſerc waſzych grzechy ich.

Nauka z tey Ewangelii

O wymaganiu długow, ile przednowkowych.

GDy śię teraz długow na wioſnę jeſzcze zaćiągnionych wymaganie zaczyna, przeſtrzega nas ta Ewangelia S. abyśmy nad dłużnikami ſwemi nie byli tak okrutni, jak ten ſługa, co duśił ſwego bliźniego za ſto groſzy, czym y Krola rozgniewał, że go za dług większy podał katom w ręce. Tak y Oćiec Niebieſki uczyni wam, jeśli nie odpuśćićie jeden drugiemu z ſerc waſzych, mowi Pan JEZUS, pobudzając nas jeſzcze y podobieńſtwem większego przewinienia naſzego ku ſobie. Dźieśięć tyśięcy talentow jeſt to ſumma barzo wielka: na ſześć kroć ſto tyśięcy czerwonych złotych wynośi, czego y niepodobna było owemu ſłudze wypłaćić, choć śię prośił y obiecował nagrodźić. Takći y w naſzych grzechach taka jeſt wina wielka, że jey nikt nie nagrodźi ſprawiedliwośći Boſkiey, chyba że ją ſam daruje Bog, albo przyimie za nię mękę y zaſługi Syna ſwego, á Zbawićiela naſzego w nagrodę, także nieſkończonego ſzacunku, y w jedney kropli krwi uboſtwioney jego za nas przelaney, á inaczey y wiecznym potępieniem, jak ten ſługa więźieniem, nie

nagrodźi

nagrodźi człowiek Bogu tey zniewagi, ktora śię dźieje w każdym grzechu, że lada fraſzkę y przynętę do grzechu człek w ten czas przekłada nad Boga; jaka to poſtpozycya naywyżſzey godnośći, że gardźi łaſką jego, widzeniem jego na wieki, y używaniem dobr jego, gardźi pogrożkami jego, w oczach Boſkich to czyni, co wie, że śię Bogu nie podoba, y tego zdrowia, śił, y darow, ktore Bog w nim zachowuje, zażywa na tęż wzgardę przykazania Boſkiego, y owſzem taką przy tym złość wywiera, żeby rad, ile z śiebie, Boga zniſzczył człowiek, kiedy grzeſzy, żeby nie było komu za grzech go ſądźić y karać. A za tym ſam z śiebie winien tak, jakby Boga zabił, choć tego nie dokaże, jak y ow, co chce drugiego zabić, choć nie wyſtrzeli, albo ćięćiem nie trafi y nie zabije, ſchwytany na tym raźie, winien jak zaboyca. A kto wyliczy taxę winy przećiwko Bogu w każdym, ile ćiężſzym grzechu ludzkim? kto ją y nagrodźi? chyba rowney godnośći oſoba Boſka w ćiele ludzkim przez mękę y śmierć krzyżową, tenże Pan JEZUS, ktory nam grozi w tey Ewangelii zemſtą Oyca ſwego Niebieſkiego, y oraz ſwoją ſprawiedliwośćią, jako tenże Bog z Oycem, y Sędźia naſz przyſzły, że nam nie użyczy zaſług męki y śmierći ſwojey, jeżeli nie będźiemy miłośierni nad winowaycy naſzemi, jeżeli im z ſerca nie będźiem odpuſzczać. Ale coż to mamy z ſerca odpuſzczać? oto gniew, zbyteczne zemſty pragnienie mamy koniecznie odpuſzczać. Serce zaś znaczy wolą rozumną y według ſumnienia baczną, ſzczerą, nie zaś pożądliwość, albo zapalczywość, lub inną do złego ſkłonność zepſowaney natury, jakiemi ſkłonnośćiami do grzechu rządźi wola y ſumnienie w człeku. Nie turbuyśięż przez to, że czujeſz gniew przećiw winowaycy, byleś nie chćiał śię gniewać, y znaki przyjaźni zwyczayney pokazywał mu, naprzykład: powitania w ſpotkaniu, nawiedzenia w potrzebie ſwojey, albo w jego, uczynnośćią jaką możeſz łatwo, gdy ćię o to prośi. Do niezwyczayney też przyjaźni znakow nie maſz powinnośći, tylko rada Pana JEZUSA na innym mieyſcu Ewangelii. O krzywdę zaś upomnieć śię wolno, bo ta do ſerca procz gniewu nie należy, y Pan ten Ewangeliczny godźiwie upomi-

upominał śię o dług, y nam wolno byle w miłośći, żeby można według przyſłowia: y na jednym wozku do prawa z winowaycą jachać, kiedy śię nie można łatwo z ſobą pomiarkować, zdając śię w tym na rozſądek ſtarſzych, y od Boga na to przełożonych z zupełnym poſłuſzeńſtwem, jakie śię indźiey zaleca. Takie zaś długi, ktorych winowayca żadnym ſpoſobem wypłaćić, y nagrodźić nie może,trzeba mu odpuśćić także z ſerca, nie gniewając śię za to, ani zemſty pragnąc, á dopieroż nie duśić, nie wymagać nad możność, trapiąc, ućiſkając bliźniego, jak ten ſługa niecnotliwy uczynił, kiedy w oſtatniey potrzebie nie dał śię uprośić winowaycy ſwemu. Prawda, że potrzeba potrzebie nie rowna: Bywa potrzeba prożna dla pychy y okazałośći świata tego, jaką widźiemy w światowych ludźiach, że ſobie potrzeby prożne wymyślają w ſtrojach, w mieſzkaniach, w wygodach, y dla tego im więkſzy Pan, tym więkſzy dłużnik, wypraſza śię ubożſzemu pięknie, ale nie ſłuſznie: miey ćierpliwość nade mną. Bywa potrzeba y z ſzczerey chćiwośći, ktorey dna nie maſz, bo im więcey ma, tym więcey chce, jaka potrzeba jeſt w żydach zadłużonych, że śię także pozornie wypraſzają, ale nieſprawiedliwie. Takim dłużnikom dla ich chćiwośći,albo pychy nie przepuſzczać raczey, ani pobłażać ich grzechom, y wolno prawem naćisnąć, odday coś winien. Są też potrzeby y prawdźiwe, ſłuſzne, ale nie rowne: Bo jeżeli winowayca jeſt w oſtatniey potrzebie, naprzykład: ſukni, konia, kawała źiemi na wyżywienie żony y dźiatek ledwie wyſtarczającey, á ty z łaſki Bożey nie jeſteś w tak oſtatniey potrzebie, nie wydźierayże mu tego, bez czego śię cale obeyść nie może. Jako ten dłużnik przyduſzony, mogłby odźieniem ſwoim nagrodźić ſto groſzy, ale że znać, miał oſtatnią ſuknią na ſobie, trzeba śię było nad nim zlitować, jak tu Krol wymawia okrutnemu wymagaczowi, że go nadto duśił, y więźił. Jeſt też y takie przewinienie, ktore śię w nagrodźie oſzacować nie może, aż je trzeba z ſerca odpuśćić dla Boga; naprzykład: ujęćie ſławy, zadanie bolu niewinne, albo też wzgorſzenie, bo śię łaſka Boża, ani bol, ani ſława pieniędzmi ocenić nie może, chyba mu tak

wiele

wiele nagrodź, jak wiele przez to ma ſzkody na fortunie ſwojey; naprzykład: dla oſławienia twego nie może mieć nigdźie mieyſca y ſpoſobu do żyćia, dayże mu wyżywienie; dla pobićia nieſłuſznego, y ran zadanych od ćiebie, tak wiele ſtraćił na leki, y opoźnił ſobie zarobku ſwojego: nagrodźże mu to wſzyſtko, y day nawiąſkę. A w reſzćie jakeś komu zaſzkodźił na ſławie,tak mu y nagrodź przywroceniem teyże ſławy, przed temiż ſamemi wymawiając go, przed kimeś go oſławił; jakeś był wzgorſzeniem komu do utraty łaſki Bożey, tak mu bądź powodem do pokuty za tenże grzech. Jeſt jeſzcze dług nieſprawiedliwy, ktorego śię domagają za zwyczay, á niegodźiwie, á zowie śię lichwa, kiedy kto za ſamo tylko pożyczanie wymaga nagrody, bo jeżeli za opuſzczenie zyſku z pożyczonych dobr, albo pieniędzy domaga śię nagrody, to śię zowie kwota, dług godźiwy, procz ſamego dobra pożyczonego, że uſtąpił zyſku, ktoryby mogł mieć z tych pieniędzy, albo dobra, co go pożyczył dla wygody twojey. A taki zyſk mniemany otaxowało prawo po dźieśięć od ſta na rok, po ſto od tyśiąca, choćbyś mogł y więcey zyſkać, przećież dla nie pewnośći, y folgi w pracy y zabiegach twoich: doſyć śię maſz kontentować pewną y bez pracy naznaczoną kwotą. A więcey ani podarkow, ani odſługowania, odrabiania nie wymagać, choćby śię do nich dłużnik zabierał, jako przymuſzony, y niejako przyduſzony od ćiebie w potrzebie ſwojey, żebyś nie zawinił Bogu, jak ten niemiłośierny ſługa, na oſtatnią przy śmierći gryzotę ſumnienia y przyduſzenie w moc dany ſzatańſką jak w ręce katowſkie. Toć bowiem lichwa z imienia ſwego w Hebrayſkim języku znaczy *Nezech*, to jeſt gryźienie, duſzenie. Doznał tego ow nieſzczęśliwy lichwiarz, o ktorym Kantypratanus piſze w księdze wtorey w rozdźiale 22. Ten umierając wołał: owo dway pśi ſtraſzni, brońćie mię! ratuyćie! oto chwytają! oto gryzą! ach biada! dawią mię! dogryzają. Y tak wołając do oſtatniego tchu doznał, y doznawa na wieki, co to duśić bliźniego bez miłośierdźia? O Boże ſprawiedliwy, oglądając śię na więkſze przećiw Tobie przewinienia naſze, y ſurowość przyſzłego ſądu twego, odpuſzczamy

wino-

winowaycom naſzym z ſerca, ile możem dla miłośći twojey, y dla odpuſzczenia grzechow naſzych. Także nam Panie odpuść winy naſze, jako y my odpuſzczamy winowaycom naſzym, według paćierza, y obietnicy Syna twego, á Zbawićiela naſzego. Tak, prawi, y Oćiec moy uczyni wam. Pokaſzże śię nam Oycem, á my będźiem jeden drugiemu bratem. Co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwunaſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 19.

MŁodźieniec niektory przyſtąpiwſzy do JEZUSA, rzekł: Nauczyćielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny? ktory mu rzekł: co mię pytaſz o dobrym, jedenći jeſt dobry Bog. A jeśli chceſz wniść do żywota, choway przykazania. Rzekł mu: ktore? A JEZUS rzekł: nie będźieſz zabijał, nie będźieſz cudzołożył, nie będźieſz czynił kradźieży, nie będźieſz fałſzywego świadectwa mowił. Czćiy oyca twego y matkę twoję, á będźieſz miłował bliźniego twego, jako śiebie ſamego. Rzekł mu młodźieniec: wſzyſtkiegom tego ſtrzegł od młodośći mojey, czegoż mi jeſzcze nie doſtawa? Rzekł mu JEZUS: Jeśli chceſz być doſkonałym, idź, przeday co maſz, y day ubogim, á będźieſz miał ſkarb w niebie, á przyidź, podź za mną. A gdy to ſłowo młodźieniec uſłyſzał, odſzedł ſmutny, abowiem miał majętnośći wiele. A JEZUS rzekł Uczniom ſwoim: Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno przyidźie do kroleſtwa niebieſkiego. Y zaśię powiadam wam: łatwiey jeſt wielbłądowi przez dźiurkę igielną przeyść, niż bogatemu wniść do kroleſtwa niebieſkiego. A uſłyſzawſzy to Uczniowie, dźiwowali śię barzo mowiąc: Ktoż tedy może być zbawion? A JEZUS poyrzawſzy, rzekł im: u ludźi to niepodobno jeſt, ale u Boga wſzyſtko jeſt podobno.

Nauka z tey Ewangelii

O zamiłowaniu ubożſzego ſtanu żyćia.

POćieſzna ta Ewangelia wſzyſtkim ubożſzego ſtanu ludźiom, aby w nim ſobie nie teſknili, ale śię z niego ćieſzyli, y barźiey w nim śię kochali, á nie zazdrośćili dobr źiemſkich bogaczom y Panom, ponieważ ich bogactwa tak zatrudniaja do nieba y ſzczęśćia wiecznego, jak y tego bogatego dźiedźica, że śię zaſmućił na poradę Pańſką, y wołał przy dobrach ſwoich zoſtać, niż iść za Panem. Nazwał P. JEZUSA Nauczyćielem dobrym, á przećie nauki jego dobrey, y zdrowey rady nie przyjął. Takći y teraz bogacze chwalą: że dobrze, kto rozdaje jałmużny, á ſami tego nie czynią, chwalą uboſtwo zwłaſzcza dobrowolne dla Pana Boga, dla naśladowania Chryſtuſowego, á przećie takiemi śię nie ſtaja, choćby mogli być. Skarżą śię na ćiężary ſwoje, jak ſzkapy oſednione, á przećie ich nie zrzucaja, co to za przywiązanie ſerca do nich? jakby im przyroſły ni garby wielbłądom. Narzekają na ſwoje kłopoty, ſtarania, że dla nich nie mogą mieć wolney myśli do chwalenia Pana Boga, do częſtey ſpowiedźi y Kommunii S. y innych śrzodkow zbawienia, á przećie w tey niewoli trwają, y coraz więcey ſtarania, dozoru z dobrami źiemſkiemi nabywają. Zda im śię, że dobrze żyją, przykazania Boſkie wſzyſtkie od młodośći lat ſwoich zachowują, á przećie o zbawieniu wątpią z tym dźiedźicem bogatym: Nauczyćielu dobry, co mam czynić, żebym doſtąpił wiecznego żywota? jakie to zawichłanie ſumnienia? y ſzkrupuły nie prożne, kiedy im Pan JEZUS zarzućił trudność do nieba, jak wielbłądowi przeyśćie przez ucho igielne. Nie maſzći większey tortury na ſerce ludzkie, jak roſpacz o zbawieniu taka: co mam czynić! żebym miał żywot wieczny? á zwłaſzcza gdy rady ſobie nie da, ani jey od drugich przyimuje, prawie żywy potępieniec, choć bogacz. Bo y djabeł na ſkarbach śiedźi częſtokroć,á przećie nieſzczęśliwy na wieki. Nie mamyſz czego zazdrośćić bogaczom świata tego, ale raczey winſzować ſobie ubożſzego ſtanu, w ktorym kogo Pan Bog oſadźił. Ponieważ y ſam Pan JEZUS będąc Bogiem wćielonym, nie Pańſki, nie Krolewſki ſtan ſobie obrał, ale ubogi, w ſzopie bydlęcey urodzony, w powłoczeniu ućieczki Egiptſkiey wychowany, w ćieśielſkim domu S. Jo-

zeſa

zefa z Matką swoją Nayświętszą utajony aż do trzydźiestego roku, na ubogiey śielskiey prawie, bo ćieśielskiey zabawie, á przez trzy lata o żebranym chlebie obchodźił z naukami wioski y miasta, nie majac nigdźie pewnego domu, jako sam o sobie indźiey mowi: Liszki mają jamki, ptaki gniazda swoje, á Syn człowieczy nie ma, gdźieby głowę skłonił, chyba w ćierniowym gniazdku na krzyżu umierając ubogo. O Nauczyćielu dobry, coż my mamy czynić, kiedyś ty tak wiele dla nas y nauką y przykładem czynił? Podobnoby y do niejednego z nas odpowiedźiał Pan JEZUS, jak temu bogaczowi: co mię dobrym nazywasz, y o dobrym pytasz: co mam dobrego czynić? jedenći jest Bog dobry. Niby też rzekł według tłumaczow nakłaniając go do wiary o Bostwie swoim, że go tylko nauczyćielem, á nie Panem y Bogiem nazywał y rozumiał: co mię dobrym nazywasz, kiedy mię Bogiem być nie wierzysz, ktory sam jest dobrym z śiebie, á wszystko dobro od niego pochodźi. Toż samo y do nas rzec może: co mię dobrym nazywasz, y choć Bogiem wyznajesz, á przećie dobra stworzone, á to źiemskie, doczesne nade mnie przekładasz, wolisz iść za bogactwem przemijającym na zgubę, niż za mną Bogiem twoim, y za przykładem moim do szczęśćia wiecznego. Takli to mię kochasz z całego serca, z całey duszy, z całey myśli y śił twoich, á dalekoż barźiey bliźniego dla mnie, nie dla czego inszego, nie dwojąc serca, na ktorey miłośći wszystkie przykazania zależą. A przećie rozumiesz o sobie, że chowasz przykazania od młodośći twojey. A owo mylisz śię, bo ćię z tey drogi przykazań, nie tylko od naśladowania mego odwodzą barźiey zamiłowane dobra źiemskie y przynęty. Kto nayczęśćiey przećiw pierwszemu przykazaniu grzeszy? jako ten, co szczęśćie ma za Boga, albo dla tegoż szczęśćia y powodzenia udaje śię do czarow y czarta w zgubach, szkodach do wrożek; o co naywięcey wzywania Imienia Boskiego na daremno, y krzywoprzyśięstwa? jak o dobra doczesne; dla czego naywięcey gwałcenie świąt bywa? jako dla zbierania dobr źiemskich, dla czego naybarźiey bywa nie uszanowanie rodźicow od dźiatek, iłe dorosłych jak ten młodźian? dla

prętſzego dźiedźictwa, żeby im rodźice y z żyćia uſtąpili; dla czego bitwy? zwady ſąśieckie y po drogach rozboje? jeśli nie dla łupieſtwa, zdobyczy. Gdźie śię roſkoſz ćieleſna y cudzołoſtwo gnieźdźi barźiey? jako w doſtatkach, w obfitośći. Y złodźieyſtwa przynętą też dobra źiemſkie, y fałſzywego świadectwa w ſądach lada przekupienie powabem, nieſłuſzna nagroda, albo dobra, o ktore idźie. A co uczynku naywiękſzą przyczyną, to y złych żądzy przynętą, to jeſt: doſtatek, bogactwo, panowanie. Y dla tego bogatemu trudniey wniść drogą przykazań Bożych do żywota wiecznego, niż wielbłądowi przećiſnąć śię przez ucho igielne. Jakże tu przećiwnym ſpoſobem nie kochać śię w uboſtwie? ile dobrowolnym, ktore unika tych wſzyſtkich grzechow, y jeſt naśladowaniem rady nawet Chryſtuſowey proſto idąc za Panem do nieba, jako do dźiedźictwa ſwego. A w drodze im lżey, tym lepiey, beſpieczniey y żebrak świat przeydźie, niż furman ładowny, y kupiec z towarem nie tak beſpieczny, jak według przyſłowia: będźie śpiewał prożny przed zboycą podrożny. O ſzczęśliwe uboſtwo y na tym świećie, woyny śię nie boi, złodźieja śię nie ſtrzeże, wolne jak ptak, zdrowe jak ryba. Mocnieyſzy chłopek pracowity, á niż Pan delikat, prędzey na wśi obaczyſz ſtarego przy ubogim charczu, niżeli we dworze, á naywięcey dźiadow y bab o żebranym chlebie, jak długo Panowie nie żyją, bo mają więkſze ſtarania, turbacye, ktore im y przyſmaki trują, y krew pſują, y ſpać nie dadzą poty, aż umorzą. Doznał tego y ow Krol, ktoremu z podatkow pieniądze zebrane gdy do pokoju wnieśiono, y w workach poſzykowano, nie mogł ſpać kilka nocy myśląc jak ich zażyć, aż śię poſtrzegſzy, rzekł do ſwoich ſług: weśćie tych tyranow ode mnie, bo mię umorzą; y wnet kazał ow ſkarb rozdać na woyſko, dopiero śię nieco uſpokoił. Doznał y ow Pan ſturbowany, ktory widząc y uważając z okna przed Pałacem ſwoim budkę przy bramie na ulicy, á w niey śpiewającego żebraka, mowił do ſwoich dworzan: ſzczęśliwſzy ten żebrak, że oto weſoły, śpiewa, Pana Boga chwali, y pewnieyſzy zbawienia niż ja, co y paćierza nie mogę wolną myślą zmowić, y zaſnąć ſpokoynie

koynie dla moich turbacyi, intereſsow y prawnych, y domowych. Aż ktoś z dworzan rzecze: każno Wmć Pan temu dźiadkowi podrzućić worek z pienięgdzmi, á wnet przeſtanie śpiewać, y zacznie się także turbować. Kazał Pan tak uczynić: idąc mimo dworzanin upuśćił w bramie worek z pienięgdzmi, á dźiad poſtrzegſzy wybiegł z budki oglądając śię, żeby kto nie poſtrzegł, podjął, ſchował, y ſchapau biedu. Zaraz zaczął liczyć, y to nie raz, bo mu przemijający ludźie przeſzkadzali, było tego kłopotu cały dźień. Przyſzła noc: Pan poſyła podſłucha, alić dźiad nie śpi, gada ſam do śiebie roſporządzając owe pieniądze, było tego aż do dnia. Pan śię dowiedźiawſzy o takiey turbacyi, kazał mu pieniądze odebrać, ſam myśląc o ſobie, jak miał pozbyć teyże biedy. Myśli podobno y z was tu nie jeden: Nauczyćielu co mam czynić, żebym miał żywot wieczny y doczeſny ſzczęśliwſzy? czy porzućićże wſzyſtko, á iść na żebraninę naśladując uboſtwa Chryſtuſowego? czy za tym młodźianem wroćić śię do ſwego dźiedźictwa jak z Cerkwi do domu? na to śię przydaje y ta nauka z Ewangelii: że kto jeſt wolny, nie poddany komu, ſam ſobie Pan jak ten dźiedźic, jeżeli też nie ma żony, dźiatek jak tenże młodźieniec Ewangeliczny, á czuje w ſobie to powołanie Chryſtuſowe: podź za mną. Niech idźie, choć na żebraninę, porzućiwſzy co miał, byle nie na chleb prożniacki, ale naymując śię na robotę, y zwyrobku ſwego ubogim udźielając, albo po Apoſtolſku nie tylko ſam śię modląc, ale y drugich, zwłaſzcza dźiatki małe tegoż nabożeńſtwa, paćierza, pieśni świętych, y katechizmu, co ſam umie, ucząc, jak śię indźiey nauczyło ſzerzey. Jeżeli zaś nie jeſt tak wolny ale raczey do tego ſtanu y ſtarania w ktorym jeſt, prawem Boſkim y ludzkim obowiązany, już mu to powołanie nie ſłuży, ale tylko uboſtwo w duchu, ktore indźiey Pan JEZUS zaleca: Błogoſławieni ubodzy w duchu, abowiem ich jeſt kroleſtwo niebieſkie. To jeſt ktorzy śię nie kochają w bogactwach tak ſzkodliwych, ani ich pragną, y jeżeli co Bog da, nic á nic ſobie z nich nie przywłaſzczają; jakby to nie ich właſne dobro było, ale Boſkie, ſobie tylko do używania y ſzafunku według woli

Boſkiey

Boskiey powierzone. A choćby co Bog odebrał przez jaki przypadek, y owszem z ochotą mu ofiarować, jak szafarz, zawiadowca nie żałuje Panu dobra jego. Takie wyniszczenie y ubostwo ducha znaczy się wyćieńczeniem wielbłąda do przeyśćia przez ucho igielne. Co nam się zda trudno y niepodobno, chybaby tę bestyą zabić y na włoski podrobić, tak y ducha chćiwego trzeba wprzod umorzyć, y tak jako się rzekło wyniszczyć, chcąc wniść do krolestwa niebieskiego. Takći wielu weszło do nieba Swiętych Krolow, Biskupow, y Panow świata tego. A wam jeszcze łatwiey uboższego stanu ludźiom mniey mając przeszkody. Bo jako ći święći bogacze radźiby się byli ze wszystkiego wyzuli, żeby im pozwolił stan od Boga naznaczony, y poszliby z ochotą ubodzy za przykładem ubogiego na tym świećie Chrystusa z większemi Swiętemi naśladowcami jego. Tak wy ubożśi ludźie bliżśi tego szczęśćia, y potym będźiećie bliższemi samego Zbawićiela w chwale niebieskiey. Bo im tu kto uboższy na źiemi z Chrystusem, tym większym Panem będźie w jego krolestwie niebieskim, jako S. Paweł mowi: im tu podobnieyśi jemu będźiem w ćierpliwośći, tym podobnieyśi będźiemy y w chwale. Kochaymyż się w ubostwie jako w przyszłym da Bog ubostwieniu naszym, y podobieństwie samego Chrystusa. O jedyna dobroći JEZUSOWA, jakże ći się y za to samo wydźiękować mamy, zwłaszcza ubożśi ludźie, żeś nas w takim stanie sobie przypodobać raczył, niechże ćię y w duchu zamiłowaniem tegoż ubostwa jak naybliżey naśladujemy. A co się zda skłonnośći naszey nie podobno, to przy łasce twojey niech będźie podobno dla większego w nas upodobania twojego na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę trzynastą po Zestan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Mateusza S. w Rozd: 21.

ONego czasu rzekł Pan tę przypowieść: Był niektory człowiek gospodarz, ktory nasadźił winnicę, płotem ją ogrodźił y wkopał

pał w niey praſę, y zbudował wieżę, y najął ją oraczom, y odjachał precz. A gdy śię przybliżył czas owocow, y posłał ſługi ſwe do oraczow, aby odebrali owoce jego. A oracze poimawſzy ſługi jego, jednego nabili, drugiego zabili, innego ukamienowali. Zaśię posłał innych ſług więcey niżeli pierwſzych, y także im uczynili, á naoſtatek posłał do nich ſyna ſwego mowiąc: uſzanują ſyna mego. A oracze uyrzawſzy ſyna, mowili między ſobą: tenći jeſt dźiedźic, podźćie, zabiymy go, á będźiem mieć dźiedźictwo jego. Y poimawſzy go, wyrzućili z winnice, y zabili. Gdy tedy przyidźie Pan winnice, co uczyni oraczom? Rzekli mu: złe źle potraći, á winnicę ſwą naymie inſzym oraczom, ktorzy oddadzą mu owoc czaſow ſwoich. Rzekł im JEZUS: nie czytaliśćie nigdy w piśmiech: kamień, ktory odrzućili budownicy, ten śię ſtał głową węgła. Od Pana śię to ſtało, y dźiwno jeſt w oczach naſzych.

Nauka z tey Ewangelii

O zaboyſtwie y złorzeczeniu.

ROżne jeſt zaboyſtwo: jedno jawne, na ktore śię nie łatwo kto odważy, bo też za takie okrućieńſtwa jawna kara, y roſprawa katowſka, jako tym zaboycom nie uſzło płazem, bo ich Pan kazał potraćić. Bywa też zaboyſtwo tajemne, ale je Bog ſprawiedliwy poſpolićie wyjawia, jak owego zaboycę, o ktorym Marchancyuſz piſze: gdy zabił podrożnego w leśie, ſpodźiewając śię przy nim pieniędzy, mało co znalazł. A chcąc trupa zwlec z drogi, gdy go wźiął na śię, tak go mocno ow trup ujął y śćiſnął na nim okrzepſzy, że prawie przyroſł do niego. Y nie mogł go żadną miarą zrzućić z śiebie, y tak gnił na nim, aż śię ſam objawił ſądowi proſząc o ſprawiedliwość. Gorſze jeſzcze zaboyſtwa tajemne takie, ktore unikają na tym świećie kary, y niby tych zboycow śmielſzych w winnicy ſwojey, jakby też za oczyma Pańſkiemi y Sędźiowſkiemi, ale przećie nie za oczyma Boſkiemi, ktorym wſzyſtko jawno y nayſkrytſze przewinienia ludzkie. Takie zaboyſtwa bywają w traceniu płodow nierządnic, nabytych dla wſtydu, objawienia trując, y o zronienie

ſtarając

ſtarając śię. Okrutne to barzo zaboyſtwo, bo y zbawienia wiecznego pozbawia takie niewiniątka, że bez chrztu ſchodząc z tego świata w grzechu pierworodnym, nie będą już Boga oglądały na wieki. O jak będźie narzekała ta duſza przez całą wieczność na ſwego zaboycę! jak wyjawiać będźie publicznie na ſądźie Bożym wſzyſtkie jego tajemne niewſtydy. Toż zaboyſtwo rozumieć y w niezbożnych matkach, ktore przyczyny zronienia ſzukają, y ſtracenia płodu, częſtokroć dla uboſtwa nieuważną roſpaczą, jakby też Pan Bog, ktory dźikie ptaſtwo y zwierzęta żywi,nie dał ſpoſobu wyżywienia człeku. Mężowie także zaboycy, ktorzy ćiężarne żony biją, potrącają, y ſą im przyczyną zronienia, nie oycem taki płodu ſwego, ale okrutnikiem. Takież y niećierpliwe matki, niańki, piaſtunki, ktore niewinnym dźiatkom ſwoim nieznacznie śmierć zadają, gdy je biją płaczące, potrącają, śiepają, y w roſkwileniu zaniedbywają, choćby śię dźiecko rozwrzeſzczało; przez co choć nie zaraz na śmierć je umorzą, ale do śmiertelney choroby dają przyczynę, bo dźiećięćiu nie wiele do tego potrzeba, że z ich rąk nayczęśćiey ſchodzą z tego świata. Nie umieſz wśćiekła jędzo wyrozumieć niedoli dźiećięćia, zwłaſzcza powitego, że śię nie darmo kwili, albo go dolega nie wczeſne leżenie, boby y tobie trudno na jeden bok całą noc przeleżeć, nieznośne pchły albo pluſkwy ukąſzenie, á do tego choroba dwnętrzna może mu dokucza, że kwilić śię muśi, bo inaczey dolegliwośći ſwojey nie wyraźi, á ty płacz tłumiſz, pierśiami duśiſz, á częśćiey bićiem, targaniem niećierpliwym, ſzczypaniem, potrącaniem nieznacznie morzyſz y dobijaſz. Nie wyjawić teraz okrućieńſtwa twego niemowlątko, ale na tamtym świećie wołać na ćiebie będźie pomſty przed Bogiem z owemi duſzami, ktore Jan S. widźiał y ſłyſzał z pod ołtarzą wołające do Boga: pomśćiy śię krwi niewinney Panie; á podobno przyjemnieyſza Panu Bogu będźie ta ſupplika, y niewinnych barankow ofiara, niż twoja pokuta. Bywa y między małżeńſtwy nieznaczne zaboyſtwo y na śmierć, kiedy mąż okrutnik żonę ohydzoną tłucze, zabija, y ſkarżyć śię nie da, chcąc śię jey tak nieznacznie pozbyć. A ta wzajem nie mogąc śiłą przemodz,

modz, trućia y rożnych niegodźiwych sposobow zażywa na męża, aż go przynamniey o chorobę przyprawi, á w ten czas śmieley go y samym zaniedbaniem dobije, y płacze nad nim zmyślonemi łzami. O jak okrutne wiarołomne zaboystwo! tożeśćie to sobie przyśięgali przy ślubie? przed Bogiem y Kapłanem, y tak wielą świadkami, ktorych zawiedźionego świadectwa unikniesz, ale sądu Boskiego nie uydźiesz krwawa nieprzyjaźni. Takież zaboystwo nieznaczne w zaniedbaniu starych rodźicow, zwłaszcza w chorobie ich, że prędzey muszą umierać z niećierpliwośći dźiatek swoich, ktoreby ich rade z dźiedźictwa swego jak nayprędzey pozbyli. O jakie wyrodne zaboystwo jaszczurek sposobem, ktore śmierćią swych maćiorow żyją, gdy śię z wnętrznośći ich rodząc na świat wygryzają. Takie bywa tyrańs two y w wyrodnych dźiatkach przećiw rodźicom, ile starym, że im śię naprzykrzają, dokuczają, dogryzają aż na śmierć. Bywa jeszcze zaboystwo y w owych niezgodnych braći, á nie dźielnych, w jedneyże chaćie żyjących nieżyczliwie, gdźieby rad jeden po drugim gospodarstwo objął y sam rządźił, á drugiegoby rad y z żyćia nie tylko z chaty wygnał, co znać z częstey zwady, przeklęctwa, y bitwy domowey, á potym za okazyą choroby, pomoc do śmierći większym uprzykrzeniem, zaniedbaniem, do ćięższego gniewu pobudzeniem, á tym gorzey, kiedy po spowiedźi y Prycześći S. w chorobie jego, Kapłan odjedźie, drugi raz go nie przyzowiesz do chorego, choćieś go do nowego grzechu gniewu, y przeklęctwa przywiodł dla prętszego umorzenia, y tak go na duszy, to jest na zbawieniu wiecznym, nie tylko na ćiele zabijasz, kiedy w tym gniewie chory schodźi z tego świata, gorzey niż od Kaima niewinny Abel niegdy zabity, ktorego krew jako cudownie z źiemi wołała o pomstę do nieba, tak dusza z piekła brata twego będźie na ćiebie wołała do Boga okrutnieyszy Kaimie, żeś ją pozbawił żywota wiecznego w niebie. A jeżeli takie zaboystwa w domach y w rodzeństwie śię dźieją, á coż w sąśiedztwie niezgodnym, o jakie sposoby okrutne zguby, choćby też y z djabelską czarowniczą pomocą, byle złośći zawźiętey dogodźić. Trudno ći teraz pohańcze

 okrutny

okrutny z jednym złym człowiekiem razem pożyć w ſąśiedztwie, á jak wytrwaſz w piekle na wieki z niezliczonemi czarty y potępieńcami, jako poczwarami ſtraſzliwemi, y beſtyami zgryzliwemi w tyrańſtwie wzajemnym żyć, y choćbyś chćiał właſney zguby, przećie nie umrzeſz na wieki. A coż mowić o zaboyſtwie na ſamey chęći, kiedy jedno drugiemu nie mogąc zaſzkodźić ſamym ſkutkiem, przynamniey go zabija na woli, ktora przed Bogiem jako w dobrych ſprawach, tak y w złych ſtoi za uczynek. Jakbyś go ręką właſną roſproł, djabłami poſzczwał, pioruny w niego wyſtrzelił, kiedy jak mowiſz w przeklęctwie, tak y chceſz; toż mowić y o innych zelżywych ſłowach y złorzeczeniu, ktoremi żywy obraz Boſki w człowieku tak bezcześćiſz, y tę duſzę potępiaſz na wieki z ſerca twego, za ktorą Pan JEZUS Krew ſwoją przelał, y dotąd ćierpi jey więkſze zniewagi y urazy ſwoje, á gorſze w tym raźie od ćiebie, bo jakbyś, ile z ćiebie jeſt, tego człowieka djabłom w moc oddał na wieki, kiedy tego chceſz, jak mowiſz, y taka ćię też kara za to czeka. Karzą człowieka choć nie ukradł, ale że śię wkradł do ſchowania y chćiał kraść, karzą zaboycę że ſtrzelił do kogo, choć nie trafił, albo że zaprawił potrawę trućizną choć nie otruł, ale że chćiał otruć, zabić, tak y ty winien choroby bliźniego, kiedy mu jey życzyſz, winieneś śmierći y potępienia wiecznego, kiedy go tak z ſerca przeklinaſz. Bog na ſerce patrzy, y jak indźiey groźi piekłem za zelżywe ſłowo z ſerca wyrzeczone: kto mowi bratu ſwemu: głupcze, ſzalony, winien ognia piekielnego, á coż barźiey kto mowi takie, jakie u was za zwyczay przeklęctwa, o jak wiele razy niemi na piekło zaſługujemy. Mowiſz: ale ja nie z ſerca to mowię, może to być naczas z impetu, albo ze zwyczaju tylko, ale kiedy więkſzy gniew śię trafi, to y przeklęctwo z ſerca, jako zaboyſtwo nayokrutnieyſze, po ktorym żeby przyſzło umrzeć bez ſpowiedźi, pewniebyś nie minął piekła, y pewniey niż za zelżywe ſłowo winien ognia piekielnego. O JEZU Synu Boży, mnieyſza jeſzcze o te wſzyſtkie zaboyſtwa, ktore bliźnich naſzych jak ći oracze w winnicy ſług Pańſkich zabijamy. To gorſza, że ćiebie Syna Bożego według S. Pawła jak krzy-

krzyżownicy twoi, ktorycheś tą przypowieśćią przeſtrzegał o ſobie, grzechy naſze y też ſame zaboyſtwa drugi raz krzyżują, zabijają, y niſzczą okrutne ſerca ile z nich jeſt, boby rad grzeſzący człowiek żeby Boga nie było. A czym to Bogoboyſtwo zapłaćim, chyba twojąż Krwią Nayświętſzą w Sakramenćie codźienney ofiary naſzey utajoną, ktora niech nie zemſty na nas woła, ale dalſzego miłośierdźia twego nad nami teraz, y na wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę czternaſtą po Zeſłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 22.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: Podobne śię ſtało Kroleſtwo niebieſkie człowiekowi Krolowi, ktory ſprawił gody małżeńſkie Synowi ſwemu. Y poſłał ſługi ſwoje wzywać zaproſzonych na gody, á nie chćieli przyiść. Zaśię poſłał inſze ſługi mowiąc: powiedźćie zaproſzonym: otom obiad moy nagotował, woły moje y karmne rzeczy ſą pobite, y wſzyſtko gotowo, podźćie na gody. A oni zaniedbawſzy odeſzli: jeden do wśi ſwojey, á drugi do kupiectwa ſwego, á drudzy poimawſzy ſługi jego, zelżyli y pobili. A uſłyſzawſzy Krol rozgniewał śię, y poſławſzy woyſka ſwe wytraćił owe morderce, y miaſto ich ſpalił. Tedy rzekł ſłużebnikom ſwoim: godyć ſą gotowe, lecz zaproſzeni nie byli godnemi. A przetoż idźćie na rozſtanie drog, á ktorychkolwiek naydźiećie, wzowćie na weſele. Y wyſzedſzy ſłudzy jego na drogi zebrali wſzyſtkie, ktore naleźli, złe y dobre, y napełnione ſą gody śiedzącemi. A wſzedſzy Krol, aby oglądał śiedzące, obaczył tam człowieka nieodźianego ſzatą godową, y rzekł mu: Przyjaćielu, jakoś tu wſzedł, nie mając ſzaty godowey? A on zamilknął. Tedy rzekł ſługom: związawſzy ręce y nogi jego wrzuććie go w ćiemnośći zewnętrzne. Tam będźie płacz y zgrzytanie zębow, abowiem wiele jeſt wezwanych, lecz mało wybranych.

Nauka z tey Ewangelii

O godach pod te czaſy ſielſkich y zbytkach ich.

PO zebraniu z pola darow Bożych przy mnieyſzey pracy, á więkſzey obfitośći domowey, gdy śię teraz zagęſzczać zwykły po śiołach gody małżeńſkie, potrzebną o nich naukę daje Cerkiew S. przez tę Ewangelią. A naprzod żebyśmy w nich ſtanu małżeńſkiego lekce ſobie nie ważyli, udając śię do niego jakby lud niewierny zwyczajem tylko przyrodzonym. Uważmy oto, jako je ſam Pan JEZUS zalećił w tym podobieńſtwie Ewangelicznym, że jako Syn Krolewſki żeniący śię, tak Syn Boży złączył śię z naturą ludzką wźiąwſzy na śię ćiało y duſzę nam podobną, w ktorey śię zjawił Zbawićielem świata, wzywając wſzyſtkich na gody niebieſkie. A że tym wezwaniem pierwśi zaproſzeni gośćie żydźi, u ktorych śię zjawił tenże Zbawićiel, wzgardźili y temi godami, á nie tylko ſług Bożych Prorokow zelżyli y pobili, ale też na zabićie ſamego Syna Bożego ważyli śię, jak im tę niewdźięczność Pan JEZUS wymawiał w przeſzłoniedźielney przypowieśći o zaboycach w winnicy Pańſkiey, y w tym podobieńſtwie dźiśieyſzey Ewangelii przeſtrzegał, co śię ſtać miało, jako miał Krol rozgniewany poſłać woyſka ſwoje y wytraćić owe morderce, y miaſto ich ſpalić. Jakie zburzenie kroleſtwa żydowſkiego teraz świat widźi na oko, á reſzta wygnańcow tych y tułaczow w niewiernośći ślepey poſtrzedz śię nie chce, czy nie może bez łaſki odjętey zagniewanego Boga. Nie wiedzą, że miaſto ich inſzych gośći Bog wezwał na te gody niebieſkie, to jeſt Narody wſzyſtkie do Wiary Chryſtuſowey powołane, z ktorych ſobie Zbawićiel naſz Kośćioł, to jeſt Cerkiew S. złożył. A tu druga tajemnica god małżeńſkich, ktorą S. Paweł namienia, gdźie *mał*żeńſtwo zowie Sakramentem, to jeſt znakiem ſpołecznośći Chryſtuſa z Cerkwią S. jak z oblubienicą. A zatym kto śię do małżeńſtwa udaje, niech wie, że ten ſtan u Chrześćian nie jeſt proſtym małżeńſtwem, jak u pogan albo żydow, ale jeſt Sakramentem, to jeſt znakiem oſobliwſzey łaſki Boſkiey y błogoſławieńſtwa na ſpolne

pożyćie,

pożyćie, na wychowanie dźiatek prawowierne, y na wzajemną w przyjaźni małżeńskiey pomoc do zbawienia wiecznego. A przeto każdy wstępujący w ten stan S. Małżeński, niech śię stara nie mieć żadney przeszkody do tey łaski Boskiey y błogosławieństwa, ktore śię daje przy ślubie, y dla tego ma uprzedzać spowiedź y kommunia S. na zgładzenie wszystkich grzechow. Inaczey kto śię wprzod nagrzeszywszy przystępuje do ślubu, niech śię nie spodźiewa błogosławieństwa Boskiego w swoim dalszym pożyćiu, ale raczey prętkiego ohydzenia, á zatym nienawiśći spętaney y gorszych swarow, przeklęctwa, y piekła między sobą miasto god niebieskich. Do tey wiadomośći pomoże katechizm, ktory także przed ślubem młode małżeństwo umieć powinno, y probę dać tego własnemu Plebanowi, według prawa Cerkiewnego. A to dla tego, żeby umieli y dźiatki swoje przyszłe uczyć tychże do zbawienia potrzebnych wiadomośći, á zwłaszcza żeby wiedźieli istotę tego Sakramentu, ktora śię jak w przyśiędze, tak y w tym Ewangelicznym podobieństwie małżeństwa Chrystusowego dobrze wyraża. Nie wymienia śię tu insza oblubienica, tylko jest wzmianka zaproszonych gośći, dając znać, że oblubienica Chrystusowa jest Kośćioł S. ktory z Greckiego języka zowie śię zgromadzenie wiernych, á po polsku Kośćioł, po rusku Cerkiew, co wszystko toż samo, zkąd y Domy chwałe Bożey poświęcone nazywają śię Kośćiołami, Cerkwiami, że śię do nich lud wierny gromadźi. Właśćiwie zaś sami ludźie wierni są kośćiołem pod władzą Namiestnika Chrystusowego naywyższego, to jest Papieża, zostający. A jako Chrystus Pan ma jeden Kośćioł, czyli Cerkiew S. y nie opuszcza jey na wieki, choć też śię w niey jakie grzechy odrażające miłość jego znaydują, jak w tych gośćiach zgromadzonych ułomność kalekow, y ubostwo żebrakow wezwanych. Takći y w małżeństwach waszych rożne grzechy z ułomnośći zwłaszcza popełnione y niedoskonałośći, nie mają odrażać małżeńskiey miłośći, bo to wszystko pokrywa niby godowa szata wiara małżeńska, jak y wiara Chrześćiańska w znaku białey sukienki na Chrzćie S. wźiętey. A jako z wieczernika bez szaty godowey, tak

y z Ko-

y z Kośćioła S. bez wiary y posłuszeństwa człowieka, jeśli śię znaydźie taki, wyrzucają, wyklinają. Tak y w małżeństwie jeśli jedno drugiemu wiary nie dotrzyma, á zwłaszcza z kim innym grzeszy, wolno takie opuśćić, jak y Pan JEZUS na inszym mieyscu mowi o tym rozwodźie, ale co do społeczności y pomieszkania, y to za rozsądkiem sądu duchownego, nie zaś co do należytośći jednego ku drugiemu małżeńskiey, niewolney, y poprzyśiężoney, że ani temu, ani owemu z kim innym brać śię nie godźi w nowe małżeństwo według wyraźney przyśięgi: że ćię nie odstąpię aż do śmierći, chyba żeby ta przyśięga z jakiey miary nie ważna była. Na co wielkiego sądu y wybadania potrzeba, á inaczey nie godźi śię porzucać przyjaćiela poprzyśięgłego, jak czynią niezbożni mężowie, co bez słuszney przyczyny drugi porzući żonę, y dźiatki, y w świat poydźie. A jeszcze gorzey, kiedy śię indźiey z drugą ożeni, y nierządnie żyje w nieważnym małżeństwie, poki śię do pierwszey żony nie powroći. Tak niezbożnie czynią y żony niektore, co nie mając pewnośći o śmierći mężow swoich, za innych idą w nowe nieważne małżeństwo, y nierządne pożyćie. A choćby przewiniło ktore z nich, niegodnym śię stając pomieszkania za rozsądkiem Duchownych Przełożonych, jeśli śię jednak nawroći y poprawi, godne dawney miłośći. Wszak y Pan JEZUS jak Bog miłośierny, nie ze wszystkim wyklętych od Kośćioła swego opuszcza y potępia, ale gotow przyjąć do pierwszey łaski, jeżeli śię nawrocą y poprawią w tym żyćiu. Y ten Krol w przypowieśći niegodnego z godujących nazwał przyjaćielem, y dla tego barźiey, że zamilkł, kazał go wyrzućić. A gdyby śię był odezwał, y wyznał niegodność swoję przepraszając Krola, pewnieby go nie oddalał od śiebie, jak Bog przyimuje pokutujących przez spowiedź niezamilczaną, grzesznikow do dawney łaski y przyjaźni. Tak y w rozrożnionych małżeństwach nie zawsze ma być płacz y zgrzytanie zębow. Nie maćie śię też gorszyć z tychże god Ewangelicznych, że tam wielkie przygotowanie, woły pobite y karmne rzeczy, bo też to gody Krolewskie nie chłopskie, á do tego wzmianki o napoju nie masz, á u was

pierwsze

pierwſze ſtaranie żeby co było pić, y upijać śię na godach. Y w tym większy zbytek niż Panowie czynićie z tey miary, że aż do utraty rozumu, y zdrowia y łaſki Bożey, użeraćie śię, á to jeſzcze przez cały tydźień indźiey niezbożnym zwyczajem trwa chłopſkie weſele, czego y u Panow, Szlachty poważnieyſzey nie maſz, bo przez dźień, drugi, á naywięcey trzeći odprawi śię, y ſkromniey ta ceremonia. A u was taka niezbożność y grzechy, pijaństwa, á przy nich rozmaite wyſtępki, zwady, bitwy, pokątne niewſtydy, y utrata nowego goſpodarſtwa taka, że po niey y w kiła lat nie przyidźie do zapomożenia. Trzebaby temu przez dworſką uſtawę y zakaz na zawſze poradźić, o co śię na gromadach bacznieyśi y pobożnieyśi goſpodarze domowić mają. A y nowożeńcy mieliby śię baczyć, co im po tey okazałośći, wſzak wiedzą ſąśiedźi jako kto śiedźi. Jeżeliś tak hoyny, y ſtaje ćię na to, pierwſzy dźień odbywſzy z przyjaćiołmi, y to bez grzechu obżarſtwa y pijaństwa, á potym przykładem tego Ewangelicznego Goſpodarza, co żebrakow, y kaleki kazał ſpędźić do wieczernika ſwego, także też zaproś nazajutrz ubogich, y pośił na chwałę Bożą, żeby za ćię Pana Boga prośili, y ważniey jeſzcze ći błogoſławili, niż zabobonna y pijana drużyna. Wy też natrętni gośćie znayćie ſorom, á uczćie śię od tych Ewangelicznych gośći, choć w lepſzy ſpoſob dyſkrecyi w tey mierze, wymawiając śię goſpodarſtwem; bo lepiey śię na tym zabawić, niż kiła dni na hulaniu, prożnowaniu, á zwłaſzcza pijaństwie ſtraćić przez omieſzkanie domowych zabaw. A jeżeli w lepſzym tłumaczeniu tych god Ewangelicznych o Nayśw: Prycześći chceſz dopomoc ochoty zbawienney nowemu małżeństwu, ktore według zwyczaju przed ślubem ſpowiadają śię y Pryczeſzczają, to y ty z niemi przyſtąp do tychże Sakramentow ſpowiedźi y kommunii S. proſząc y za nich y za śiebie w tenczas Pana Boga; toto prawdźiwa Chrześćiańſka przyjaźń y ochota. Toż rozumieć y o Proſzczach zawołanych; jeżeli tylko tam idźieſz jak na weſele, na kiermaſz, żeby śię z ludźmi ućieſzyć, żeby kupić, przedać, zyſkować, á potym y pohulać, potańcować, á o ſpowiedź y Prycześć S. y o łaſkę

Bożą

Bożą nie dbaſz, gardząc tym Sakramentem jako traktamentem Boſkim, toś ty z Ewangelicznemi gardźićielami niegodźien god niebieſkich, y nie będźieſz do nich przypuſzczony na wieki. O Boże ćierpliwy, jako znośiſz dotąd grubijaństwo naſze, że darow twoich y teraz z pola zebranych zażywamy na więkſzą wzgardę łaſki twojey, y Sakramentow świętych, zażyiże jeſzcze przykładem tego Krola Ewangelicznego przymuſzających nas łaſk twoich do śiebie, zapędzay y rożnemi plagami do wieczernika twego, á choćby też ujęćiem chleba na złe zażytego, poćiągniy do śiebie, abyśmy wſzyſcy bez braku jak tą nauką wezwani, tak potym wybrani w niebie śię obaczyli na twoich godach wiecznych, co day Boże, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę piętnaſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 22.

ONego czaſu zakonny Doktor przyſtąpił do JEZUSA kuſząc go, y mowiąc: Nauczyćielu, ktore jeſt wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu JEZUS: Miłuy Pana Boga twego ze wſzyſtkiego ſerca twego, y ze wſzyſtkiey duſzy twojey, y ze wſzyſtkiey myśli twojey. To jeſt naywiękſze y pierwſze przykazanie. A drugie podobne jeſt temu: Będźieſz miłował bliźniego twego, jako śiebie ſamego. Na tym dwoygu przykazań wſzyſtek Zakon zawiſł, y Prorocy. A gdy śię Faryzeuſzowie zebrali, ſpytał ich JEZUS mowiąc: co śię wam zda o Chryſtuśie? Czyi jeſt Syn? Rzekli mu Dawidow. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid zowie go w duchu Panem, mowiąc: Rzekł Pan Panu memu, śiedź po prawicy mojey, aż położę nieprzyjaćioły twoje podnożkiem nog twoich. Jeżeli tedy Dawid zowie go Panem? jakoż jeſt Synem jego? A żaden nie mogł mu odpowiedźieć ſłowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcey go pytać.

Nauka z tey Ewangelii

Na dalſze pytanie o miłośći Boga, y bliźniego.

JAſny dowod o Boſtwie ſwoim na chytre niewiernych Faruzow

zarzuty

zarzuty ukazał Pan JEZUS, iż naywiękſzemu przykazaniu o miłośći Boga nic nie uwłoczył przez to, że śię im oznaymiał być Chryſtuſem, á Synem Bożym wćielonym, y oraz co do ludzkiey natury y pokolenia, Synem Dawida Krola, to jeſt potomkiem. A to jeſzcze dowodźi procz tak wielu cudow Boſkiey mocy ſwojey, y z Proroctwa tegoż S. Dawida, ktory przed tyśiącem lat przepowiadając w Duchu Prorockim przyśćie Zbawićiela świata, nazwał go Panem rownym Panu Bogu, mowiąc: Rzekł Pan Panu memu, śiedź po prawicy mojey, aż położę nieprzyjaćioły podnożkiem nog twoich. Ktory to pſalm Kośćioł S. na każdy dźień mowi, ćieſząc śię tym wyznaniem Boſtwa Zbawićiela naſzego. Y żydźi w ſwoich kśięgach toż proroctwo czytają, á nie może ślepota poznać, że w Panu Bogu więcey oſob niż jedna. Y nie ukażą indźiey wiadomey także u śiebie obietnicy Boſkiey temuż Dawidowi Krolowi żydowſkiemu daney, że tron jego, to jeſt krolowanie nie miało uſtać na wieki, y jako *ſłońce na niebie* miał być ſławny światu na zawſze. A gdźieſz teraz ten tron y krolowanie Dawidowego rodu ukażą, chyba w Panie naſzym wyznając go z nami: że śiedźi na prawicy Boga Oyca Wſzechmogącego. To jeſt, że wtora oſoba Boſka Syn Boży wźiąwſzy na śię naturę ludzką ze krwi Dawidowey, wynioſł ją na naywyżſzą po Bogu chwałę w niebie, y niby tuż na prawicy majeſtatu ſwego Boſkiego oſadźił. A nieprzyjaćioły jego z tegoż narodu na świećie bez Krola, bez Kapłanow y ofiar, bez kawałka nawet dźiedźiczney źiemi trwają, y trwać będą na wieczne świadectwo, że ſą podeptanym podnożkiem nog jego. Na co już więkſzego nie potrzeba dowodu wiary naſzey y miłośći Chryſtuſa. Mogłby śię też kto badać o naywiękſzym przykazaniu miłośći Pana Boga ze wſzyſtkiego ſerca, ze wſzyſtkiey myśli, y śił naſzych, poprawując nie obłudnie Faryzayſkie pytanie: jakby to przykazanie naywiękſze wypełnić o miłośći Boga z całego ſerca, ze wſzyſtkiey myśli, ze wſzyſtkich śił naſzych. Izaliż nic więcey nie czynić, tylko wſzyſtkie śiły obroćić na wzbudzanie miłośći Boſkiey, o niczym nigdy nie myślić, tylko o tymże umiłowanym Bogu, nic inſzego nie kochać,

tylko ſamego Pana Boga, nie dźieląc ſerca, myśli y śił ſwoich? godźienći tego Pan Bog, ale że możność ludzka temu nie wyſtarczy, ile w tym życiu, ani też Pan Bog tey uſtawiczności po nas wyćiąga affektow y ſkutkow kochania śiebie, ale tylko w tenczas y tak wiele, jak śię y kiedy człowiek ſpoſobnym uzna do tey miłośći Boga, żeby był gotow ile może, ze wſzyſtkich myśli, ktore mają na to poſtrzeżenie, z całego ſerca, to jeſt żądzy, ktore śię znaydą przy takich myślach y poſtrzeżeniu, ze wſzyſtkiey śiły, dźieł, y ſkutkow, ktorekolwiek zdadzą śię być należące do tey miłośći, powinien kochać Pana Boga. Taką powinność człowieka od pierwſzego poznania dobroći Boſkiey, rozumie S. Tomaſz z Akwinu, traktując o tey miłośći, że ze wſzyſtkiey myśli, żądzy y śił ſpoſobnych każdy powinien kochać Pana Boga. A zaś myśli inſze, ile niedobrowolne błąkające śię, y żądze bez tego poſtrzeżenia, y śiły nie ſpoſobne do wykonania tego, czego śię chce dokazać dla miłośći Bożey, nie podlegają temu przykazaniu. Także też nieſpoſobne myśli rożne, śiły duſzne, y żądze ſerdeczne, ktore z woli tegoż Pana Boga koło czego innego bawić śię powinny, jako to koło porządney miłośći śiebie y bliźniego. Takie myśli, żądze y śiły duſzne nie należą do pierwſzego przykazania o miłośći Boga, ale do wtorego, o miłośći bliźniego jak śiebie ſamego. A zatym wſzyſtka naſza myśl, y ſerce y duſza ile jeſt ſpoſobna do tych przykazań, tyle im podlega, nie zaś ile jeſt nieſpoſobna; bo Pan Bog do niepodobnych rzeczy nas nie przymuſza. Jak więc y ludźiom mowiemy: z całego ſerca ći ſprzyjam, z całey duſzy, to jeſt, ile mogę. To pierwſzy wykład, á do wtorego może mieć przyſtęp to pytanie: Czemuż w przykazaniu o miłośći bliźniego nieprzydano tego ſłowa: ze wſzyſtkiey myśli, ſerca, y duſzy, to jeſt, ile ſpoſobna, ile może, ale tylko w przykazaniu o miłośći Boga? Na to zgodnie Tłumacze mowią, żebyśmy y śiebie, y bliźnich dla Pana Boga miłowali. Nawet y Swiętych Bożych, y ſamey Nayśw: Bogarodźicy cześć y miłość naſza jeśli jeſt dla Pana Boga, to jeſt doſkonalſza, y im przyjemnieyſza. Y toć to jeſt Pana Boga z całego ſerca, duſzy, y myśli kochać, to jeſt: nic

procz

procz Pana Boga, ale wſzyſtko dla niego miłować y czynić, dla jego większego upodobania, y osiągnienia tegoż dobra nieſkończonego w przyſzłym błogosławieństwie. Do tego celu pożądanego y zamiłowanego kto całe życie ſwoje ſtoſuje, wſzyſtkie ſprawy y ſtarania tak o śiebie, jak o bliźniego dla miłośći Pana Boga poſtanowione, ten ma nierozdźielone ſerce w miłośći Boſkiey, bo śiebie nawet y bliźniego jak śiebie miłuje dla Boga. Ta miłość jeżeli nie wzruſzająca nas, o co barzo trudno, tedy przynamniey ma być w nas poważająca Pana Boga nade wſzyſtko, jako dobro nieſkończone, od ktorego wſzyſtkie dobra ſtworzone pochodzą. A przynamniey codźień jeśli nie częśćiey mamy ją wzbudzać pragnąc, żeby całego dnia myśli, żądze, y ſprawy naſze, y owſzem całe życie było do upodobania Boſkiego,dla tego, że go poważamy nade wſzyſtko, miłujemy y pragniemy z nim być y żyć przez całą wieczność. Taka miłość choć nie uſtawicznie wzbudzona, jednak wſzyſtkie śiły, myśli, y żądze całego życia zmierzając do tego celu naywyżſzego, jak Hetman woyſko niezliczone kierując, wykona to naywiękſze przykazanie, ktore śię zdało nie podobne nad możność ludzką, y drugie temu podobne. A tu dalſzy wykład y na trzećie pytanie: Czemu Pan JEZUS drugie przykazanie miłośći podobnym nazwał pierwſzemu? rozumiem dla tego, że też ſame przyczyny miłośći bliźniego pociągają nas y do miłośći Boſkiey. Jeżeli bowiem człowiek dla tego naygodnieyſzy miłośći, że jeſt na obraz y podobieńſtwo Boſkie ſtworzony, á jakże barźiey ſamey rzeczy wyobrażoney nie kochać. Kochamy rodźicow, że przez nich żyjemy. A ktoż nam duſzę ſtworzył, tę żywość naſzą rozumną y nieśmiertelną? kto ćiało w żywoćie matki formuje? pewnie nie rodźice, jak matka Machabeyſka rzekła do ſynow: nie wiem, jakośćie śię w żywoćie moim poczęli, nie jam członki waſze ſpoiła, ćiała uformowała, ale ten,ktory niebo y źiemię ſtworzył. Toż mowić o wychowaniu dźiatek, ktorych barźiey opatrzność Boſka od wſzelkiego przypadku ſtrzeże, niż mamka, niańka y właſni rodźice. Jakże go barźiey nie kochać niż oyca y matkę, że nam obfitą y w niebie oyczyznę gotuje. Kochamy

braći, przyjaćioł, krewnych. A ktoż śię nam barźiey spokrewnił? jako Syn Boży, wźiąwszy na śię naturę ludzką, tak wiele w niey za nas ućierpiał, co to za przyjaźń, á jeszcze Ciało y Krew w Sakramenćie Nayśw: nam zostawił, na znak śćiśleyszey nad wszystkie, y same małżeńskie przyjaźni, co to za wymysł miłośći, jakże go nie odkochać? kochamy dobrodźiejow kiedy nam co dobrego świadczą, od nieszczęśćia albo niewoli salwują, do pozyskania utraty pomagają; kochają sludzy y poddani Panow łaskawych, kiedy ich zapomagają, chorzy lekarzow, kiedy ich uleczą. A ktoryż nasz większy może być dobrodźiey? jak ten, co nas z niewoli wieczney wybawił z takim trudem y męką swoją. Ktory Pan tak wiele co rok poddanym daje w urodzaju zboża? y w rospłodzeniu dobytku? ktory takie zdrowie wieczne chorym przywraca lekarz? jako Bog prawy Zbawićiel nasz, jakoż go barźiey nad żyćie nie kochać? kochamy y tych co nam nic nie świadczą, ale sami w sobie są godni barzo y cnotliwi. A jakże Pana Boga, choćby nam nic nie świadczył za to samo nie kochać? że jest dobro sam w sobie nieskończone, ktore we wszystkim godnym miłośći wynika stworzeniu. Kochamy y takich bliźnich naszych, ktorych nie widźiemy, y do nich teskniemy, w ustawiczney myśli y pamięći ich sobie jak żywych stawiemy. A czemuż Pan Bog, ktorego nie widźim, nie ma mieć u nas takiey miłośći, á ile nam tuż przytomny? przećież go usty nie całujemy, do serca nie przytulamy, z nim śię żywą uwagą nie bawiemy. Nastatek y ztąd przykazanie miłośći wtore, temu podobne pierwszemu, że jako miłujem y nieprzyjaćioł zwłaszcza tych, co śię nam zdali nieprzyjaćiołmi, á w samey rzeczy więcey nam dobrego przez swoje uprzykrzenie świadczyli, piekła pozbawili, do zbawienia pomogli, albo też do większey na tym świećie fortuny, godnośći, jako uczniowie kochają nauczyćielow swoich choć im śię z młodu naprzykrzyli, ćwiczyli, á to z miłośći. Takći y Pan Bog teraz kogo miłuje, naćina, większey za to samo godźien miłośći. O JEZU Nauczyćielu! y tu przytomny, już śię z tym Faruzem nie badam więcey o miłośći przykazaniach, tylko szczerym sercem upadam

do nog twoich, proſząc z S. Ignacym: Odbierz Panie wſzyſtko, coś mi dać raczył, á day mi tylko dar miłośći twojey. Niechay będę naywzgardzeńſzym podnożkiem nog twoich, bylebym między nieprzyjaćioły twoje nie był policzony na wieki, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę ſzeſnaſtą po Zeſłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 25.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: Człowiek niektory precz odjeżdżając, wezwał ſług ſwoich, y dał im majętnośći ſwoje. Y dał jednemu pięć talentow, á drugiemu dwa, á innemu jeden, każdemu według właſnego przemożenia, y wnetże odjachał. A poſzedſzy ten, ktory był wźiął pięć talentow, robił niemi, y zyſkał drugie pięć. Także y ten, ktory był wźiął dwa talenty, zyſkał drugie dwa. Lecz ten, ktory wźiął jeden, ſzedſzy zakopał w źiemi, y ſkrył pieniądze Pana ſwego. A po niemałym czaśie wroćił śię Pan onych ſług, y uczynił liczbę z niemi. A przyſtąpiwſzy ten, ktory wźiął pięć talentow, przynioſł drugie pięć talentow, mowiąc: Panie, dałeś mi pięć talentow, otom drugie pięć zyſkał. Rzekł mu Pan jego: dobrzeć ſługo dobry y wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielą ćię poſtanowię, wnidź do weſela Pana twego. A przyſtąpiwſzy y on, ktory dwa talenty wźiął, rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa zyſkał. Rzekł mu Pan jego: dobrzeć ſługo dobry y wierny, gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielą ćię poſtanowię, wnidź do weſela Pana twego. A przyſtąpiwſzy y ten, ktory był jeden talent wźiął, rzekł: Panie, wiem, iżeś jeſt człek ſrogi, ktory żnieſz, gdźieś nie śiał, y zbieraſz, gdźieś nie roſproſzył, á bojąc śię odſzedłem, y ſkryłem talent twoy w źiemi, oto maſz co jeſt twego. A odpowiadając Pan jego, rzekł mu: ſługo zły y gnuśny, wiedźiałeś iż żnę, gdźiem nie śiał, y zgromadzam gdźiem nie roſproſzył, miałeś tedy pieniądze moje poruczyć tym, co pieniędzmi handlują, á ja przyſzedſzy wżdybym był odebrał ſwe z

lichwą.

lichwą. A przetoż weźmićie od niego talent, á dayćie temu, ktory ma dźieśięć talentow. Abowiem wszelkiemu majacemu będźie dano, y obfitować będźie, á temu, ktory nie ma, y to co śię zda mieć, będźie odjęto od niego. A niepożytecznego sługę wrzuććie do ćiemnośći zewnętrznych, tam będźie płacz y zgrzytanie zębow.

Nauka z tey Ewangelii

O lenistwie w zarobku doczesnym, y wiecznym.

WZględem inszych talentow, jako to fortun wielkich y bogactw, talentu honoru y władzy nad wielą ludźi, talentu nauki rożney, ktore innym ludźiom Pan Bog rozdał, jak ten Pan sługom swoim, aby niemi zarabiali na większą chwałę jego, y inne ztąd pożytki; wam prostszego stanu ludźiom dwa tylko talenta zda śię że nadał Pan Bog: jeden sposobnośći przyrodzoney do zarabiania na żywność doczesną, á drugi talent sposobnośći do zarabiania na zbawienie wieczne. Ale więcey takich niedbalcow, co te talenta zakopują, y lenią śię zarabiać niemi. Przeto im chleba y żywnośći nie staje, skwirczą, narzekają na Pana Boga, bluźnią, że im nie chce dać, y surowym go niemiłośiernym czynią, jak y ten zły sługa Pana swego groźnym nazbyt czynił, á sam śię nie obwinił, aż go Pan potym ofuknął, y osądźił na karę, że zakopał w źiemi talent swoy. Nie zawsze y na grunt składać, że nie urodzayny, ale częśćiey na leniwe źiemi wyrobienie, niewczesną uprawę roli y zaniedbanie sposobow gospodarskich. O moy Boże! żeby insze kraje miały tak wiele źiemi, jakby jey tam ludźie zażywali. W Tyrolskich krajach takie są skaliste mieysca, że y drogi trudno wybrać, chyba są wykowane w skałach. Tam śię przypatrzyć jakich lud zażywa sposobow wyżywienia: Wykuje człek przy owey drodze jak na izbę skały, y tam źiemi zkąd może nawlecze, wody także z gornych krynic nośi y polewa ow zagon, naśiawszy rzodkiewki, sałatki, szczypiorku y co może, przejeżdżającym przedaje, y z tego żyje. Indźiey zboża takiego nie znają, chyba z naszych krajow morzem spławione na funty prawie jak korzenie rozbierają, á przećie sposobow

sobow

ſobow do życia ſzukają y mają, á tu ich nie maſz, bo w źiemi zakopane, á leniwiec nie chce śię ich dokopać. Skarżyćie śię na pańſzczyznę. Prawda, że y ta wiele ſzkodźi, bo śię na pańſzczyznie nałożywſzy do leniwey roboty na oko tylko robiąc, to y w ſwojey roboćie tak śię też nieſzczerze robi. Nie ſzkodźi indźiey ćiągła od niedźieli do niedźieli pańſzczyzna, na ktorą zamożny goſpodarz wyśle parę ludźi, á ſam śię z reſztą czeladźi y bydła zawija koło ſwego goſpodarſtwa. A ktoż y tobie więcey parobkow, wołow, y koni chować zabroni, więcey y gruntu wyrabiać, y naymować, chyba ſamo leniſtwo, czemubyś ſobie nie mogł zawieść pſzczołek jak indźiey chłopu o ſto pniow nie trudno. Niewieleby ći y to zamudźiło, żebyś ſobie płoneczek naſadźił, naſzczepił, y za kila lat zaczął koſztować, ba y zyſkować z owocu prac twoich, choć nie ćięſzkich na to. Co za trudność y rzemieſło chatnie, żeby ſobie chłopek ſam woz, ſam y koła zrobił, także ſochę, bronę, ſanie nie jedne, żeby tego y na przedaż ſtało, jak śię z tego drudzy po targach y kiermaſzach żywią. Widźieć indźiey w chłopſkiey chaćie y tokarſtwo nawet, jakie miſy, jaſzczyki toczą, ba y inne ſztuki do dworow y kośćiołow zgodne, wſzakże nie darmo. Indźiey koſzyki delikatne, plećianki, ſłomianki robią y zarabiają. Wſzyſtkoć to ſpoſoby zarobku doczeſnego, ktore leniwy człowiek jako drogi talent albo zakopie w roli z zaniedbanym goſpodarſtwem, albo zagrzebie w wiorzyſku z łatwym także rzemieſłem ćieślow, ſtolarzow, ſtelmachow, bednarzow, albo w kąt gdźie zarzući z warſtatem tkaczow, krawcow, ſzewcow, garbarzow, kowalow, ſloſarzow, albo śię leni go wykopać robotą mularzow, ſtrycharzow, wapiennikow, garncarzow, albo go nie chce ſzukać jak w leśie przykładem ſtrzelcow, bartnikow, węglarzow, ſmolarzow, albo go topi w wodźie y błoćie, nie dbając o kunſzt młynarzow, rybakow, grubarzow. Pełno tego talentu wſzędźie, to jeſt ſpoſobu do wyżywienia, á choć go kto nabędźie, to go wnet w gardle jak w grobie zakopie, według przyſłowia: im lepſzy rzemieśnik, tym więkſzy pijak. Czy nie mogliby handlow prowadźić, y miaſta ośiadać, y ſzynki zaymować

miaſto

miasto żydowstwa sami Chrześćianie,na co śię y Panowie skarżą,że nie mają do tego sposobnych z poddaństwa ludźi, choćby im tego nie bronili. Coż za przyczyna,że nie masz na to ochotnika, á choć jest ochota, ale leniwa, nieśmiała, oćiążała. A nad wszystkie racye, ktoremi może wymawiaćie leniwe o żywność staranie, ta jest naywiększa przyczyna: że zaniedbywaćie chwały Pana Boga, zarobku na zbawienie, y jako talent naydroższy sposobność do tego zakopujećie w źiemskich myślach, staraniach. A owo Pan JEZUS na inszym mieyscu mowi: szukayćie wprzod krolestwa niebieskiego, á to wszystko, to jest doczesne opatrzenie wam przyrzucone będźie. Sławny Mnich ow sługa Boży, o ktorym jest w żywotach Swiętych, prośił Pana Boga, żeby mu pokazał sposob, jak miał żyć na puszczy będąc, alić mu zdala ukaże śię osoba podobna jemu, znać że Anjoł w tey postaći, y uklęknąwszy złoży ręce, y modli śię długo, á po modlitwie wstawszy, zacznie kopać źiemię, po długiey roboćie owey znowu klęknie jak pierwey, y modli śię, á potym niby śię jakimśi pokarmem krotko pośiliwszy, znowu kopie źiemię, y tak na przemianę modląc śię y kopiąc zniknie zawoławszy: *ora & labora*, co śię znaczy: modl śię y rob. Teć to dwa sposoby życia naszego, te dwa talenta zarobku doczesnego y wiecznego: modl śię y rob nieboże, Bog ći dopomoże. A nie dźiwuy śię, żeć Bog nie pomaga w doczesnym staraniu, kiedy nie prośisz o pomoc, zaniedbywasz chwały jego, y zbawienia swego. Wstanie drugi jak bydlę z barłogu, y zaraz do źiemskiego starania śię obraca, oćiąga śię y do roboty, y do chwały Bożey, leni śię naprzod poklęknąwszy paćierza zmowić, y Bogu za jego łaski podźiękować, za grzechy przepraszać, y o dalsze łaski y błogosławieństwo Boskie na cały dźień prośić. A kiedy śię starśi lenią, darmo y dźiatki przymuszać: klękniy dźiećiatko, złoży ruczki, przeżegnay śię, zmow paćiorek, kiedy mu takiego przykładu z śiebie nie ukażesz. A barźiey śię lenisz przy roboćie Pana Boga chwalić myślą prożnującą y usty, choćbyś mogł paćiorki mowić, pieśni nabożne śpiewać, o czym dobrym myślić, do jedzenia y do spoczynku takież zaniedbanie modlitwy y czći

Pana

Pana Boga, z ktorego łaſki darow pożywaſz, y pod jego niby ſkrzydłem obrony ſpoczywaſz. O jakie leniſtwo y w święto do chwały Bożey, do Cerkwi na nabożeńſtwo. Mawiaćie: koli jeſt ochwota, to idu. Nie ochoty tu tylko maſz uważać leniwcze, ale y powinnośći pod grzechem śmiertelnym, żeby kto może ſłużby Bożey nie zaniedbał w święto, barźiey niż kila razy w tydźień pańſzczyzny dworſkiey, ktorey przećie nie zaniedbaſz, bo śię boiſz plag za to. A nie boiſz śię niedbalcze tego Pana Naywyżſzego, ktorego ſrożſze plagi niż kańczuk, poſtronek: plaga Boſka głod, mor na bydło, woyna, pożar nagły, plaga Boſka choroba, ſkaleczenie, wrzody, kołtuny, łamanie kośći, śmiertelne bole na żonę, na dźiatki twoje, y na ćiebie ſamego, á nie boiſz śię tych plag, ktore nad tobą wiſzą ile w tedy, kiedyś jeſt w gniewie Bożym, popełniwſzy grzech ćiężſzy po przeſzłey ſpowiedźi, á leniſz śię znowu przejednać Boga, tym jedynym y tak łatwym ſpoſobem ſpowiedźi y Prycześći S. od Boga na to poſtanowionym, choćbyś śię mogł co tydźień ſpowiadáć y Pryczeſzczać, á ty odkładaſz ten ſpoſob naypewnieyſzy zbawienia y pojednania z Panem Bogiem, dla ſzczerego leniſtwa, w ktorym jako w gnoju ten naydrożſzy talent zakopujeſz, y ſam w nim leżyſz jako trup zagrzebany, czekając z tym ſługą Ewangelicznym nieſpodźianey przy śmierći liczby y ſądu Pańſkiego. O JEZU Sędźio y Panie Naywyżſzy, wiemy iżeś ſrogi na takie zbrodnie, w ktorych miaſto pożytku ſtraſzną śmierći koſą żnieſz, czegoś nie pośiał, zbieraſz, czegoś nie roſproſzył, y zarzucaſz w ćiemnośći piekielne na wieczny płacz y zgrzytanie zębow; wiemy też, żeś Bog miłośierny na lud wcześnie pokutujący, pozwolże nam jeſzcze czaſu do poprawy, y choć jednego tylko talentu na zarobek wieczny, żebyśmy z dobremi ſługami twemi zaſłużyli wniść do weſela Pana ſwego, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę śiedmnaſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 15.

ONego czaſu wſzedł JEZUS w ſtrony Tyru y Sydonu. A oto nie-

wiaſta Chananeyſka wyſzedſzy z onych granic, zawołała mowiąc mu: Zmiłuy śię nade mną Panie, Synu Dawidow, corka moja od ſzatana ćięſzko dręczona jeſt. A on nie odpowiedźiał jey ſłowa. A przyſtąpiwſzy Uczniowie jego, prośili go mowiąc: odpraw ją, bo woła za nami. A on odpowiadając rzekł: nie jeſtem poſłan, jedno do owiec, ktore zginęły z domu Izraelſkiego. A ona przyſzedſzy pokłoniła śię mu, mowiąc: Panie, ratuy mię. A on odpowiadając rzekł: nie dobra jeſt brać chleb ſynowſki, á miotać pſom. A ona rzekła: Y owſzem Panie, bo y ſzczenięta jedzą odrobiny, ktore padają z ſtołu Panow ſwych. Tedy odpowiadając rzekł jey: O niewiaſto! wielka jeſt wiara twoja, niechay ći śię ſtanie, jako chceſz, y ozdrowiała corka jey od oney godźiny.

Nauka z tey Ewangelii

Jak śię ſtrzedz, ile pod ten czas godowy, niegodźiwych zalotow.

GDy śię teraz wieńczania z dożynkowym wieńcem zwykły ſnować po śiołach y dworach, przeſtrzega Cerkiew S. przez tę Ewangelią, żeby śię do nich jaki bies nie wplątał w zwyczaynych zalotach. Bo y ta matka Chananeyſka na coś podobnego śię żali przed Panem JEZUSEM, że jey corkę djabeł znać Aſmodeuſz duch nieczyſty opętał, jak niegdy Sarę oblubienicę Tobiaſzową, o czym w ſtarym piſmie czytamy. Jakoż łatwo teraz o takie duſz niewinnych opętanie w niegodźiwych zalotach, kiedy każda ſwawola y zaigranie lubieżne jeſt grzechem śmiertelnym, za ktorym bies ma przyſtęp do duſzy grzeſzącey, y tuż przy niey jeſt gorzey, niż żeby ćiało jey opętał. Widźćieſz proſtoto, że to nie tylko zupełna nieczyſtość jeſt grzechem śmiertelnym, ale y każda ſprawa y zabawa lubieżna, ktore wy żartami y zaigraniem zowiećie. Bo jeżeli Pan JEZUS na innym mieyſcu mowi: kto ſpoyrzy na niewiaſtę, á pożąda jey, już ją zgwałćił w ſercu ſwoim. Spoyrzenie tylko lubieżne gwałtem w ſercu zowie, dalekoż więcey inſze ſprawy śmielſze, niż ſpoyrzenie

ſą

ſą gwałtem w ſercu popełnionym. Y S. Paweł mowi: ani lubieżni, ani cudzołożnicy, y tam daley, ośiągną kroleſtwo niebieſkie. Rożny tu grzech lubieżnośći od cudzołoſtwa, á oba te grzechy nie puſzczaja do nieba, gdźie nic zmazanego ile nieczyſtośćią nie wnidźie. Y S. Chryzoſtom tak wielki Doktor Cerkwi S. uczy, mowiąc: kto śię niewſtydliwie dotyka, do piekła kołace. To jeſt, że wſzyſtkie, jak nas nauka powſzechna Cerkwi S. przeſtrzega: wſzyſtkie, y naymnieyſze, jeżeli dobrowolne ſprawy lubieżne, ſą grzechem śmiertelnym, bo ſą bliſkie okazye, jako śliſkie ſtopnie do oſtatniego zezwolenia w ſercu na zupełny uczynek naywiękſzy. Wſzyſtkie te piekła godne ſprawki: lubieżne ſwawole, obłapiania, całowania, y inſze ſmrody ćieleſności lubieżney procz małżeńſkiego ſtanu, y to według przyſtoynego prawa natury ludzkiey; inaczey wſzyſtkie y naymnieyſze dobrowolne ſprawy ćieleſne ſą wielką obrazą Pana Boga przytomnego, ktory widząc, że człowiek rozumne ſtworzenie tak ſzpetną y *krotką*, á ſłuſznie dla nierządu świata zakazaną ućiechę przekłada ſobie nad łaſkę Boga y Tworcy ſwego, nad wieczne y pomyślne w niebie ćiał uwielbionych roſkoſzy, á odważa śię na więkſzą niż na tym świećie chłoſtę, ktora przećie jawnieyſzym wſtręt czyni ſwawolom, á naybarźiey za wyraźną w tey mierze wzgardę nieſkończoney godnośći Boſkiey, na wieczną y nieſkończoną w piekle nie uważa karę, ktorą Bog ſprawiedliwy czaſem na takich y bez odwłoki dopuſzcza. Jak dopuśćił na owego młodźiana, o ktorym czytamy w przykładach, że był nabożnie wychowany od ſtryja ſwego Biſkupa. Gdy mu śię raz trafiło według zwyczaju świeckiego w tańcu wźiąć panienkę za rękę, á w tym miał lubieżną żądzą do niey z zezwoleniem: padł nagle y umarł. Oſtąpią go wſzyſcy, widzą że bez duſzy, żałują, á Biſkup ſtryi jego ſprawuje mu pogrzeb, modli śię za duſzę jego. Alić mu śię ukazuje owa duſza z piekła w okrutnych płomieniach narzekając: darmo śię za mnie modliſz, jużem potępiony na wieki, żem ſmrod, gnoy, plugaſtwo przełożył nad Boga, y wzgardźił łaſką jego, Bog też mną wzgardźił y odrzućił od śiebie. O nieſzczęśliwe zaloty na co zarabiaćie! Nie mowćieſz, że

grzechu nie było, dosyć do potępienia duszy twojey y naymnieyszey ćielesney dobrowolney swawoli, jak y to za rękę ujęćie lubieżne, jak spoyrzenie niewstydliwe wzwyż namienione od samego Zbawićiela, y do gwałtu w sercu przyrownane, to jest żądzy dobrowolney z postrzeżeniem w dźiewiątym przykazaniu zabronioney. Strzeżże śię odtąd uważnieysza młodźi takich swawoli, jak błota nieczystego, jak ognia piekielnego, ba y jak biesa w takich natrętach, żeby ćię na duszy nie opętał przed czasem. Wy też baczni rodźice przestrzegayćie w synach y corkach waszych tey swawoli. Upominayćie ich raczey jak Anjoł Tobiasza młodego przed postanowieniem, do modlitwy y osobliwszego w ten czas nabożeństwa, chcąc im zjednać błogosławieństwo Boskie. A niewinne panienki śię strzeżćie swawolnieyszych zalotow, jak opętania szatańskiego, ućiekayćie śię myślą do Pana JEZUSA z tą matką corki opętaney, á to wczesnie, pokiśćie jeszcze oblubienicami tegoż Zbawićiela w nieskażonym panieństwie. Ućiekayćie czystym sercem y do Nayśw: Panny, ktorey panieństwa jeszcze naśladujećie. Byłać ona Matką, ale cudownie w nienaruszonym panieństwie bez żadney podniety ćielesney, nie tak jak my grzeszni śię płodźiemy, bo bez męża cudowną mocą Boską w nayświętszych y nayczystszych myślach z Ducha S. poczęła. Taką chćiał mieć Matkę Pan JEZUS, ktory y sam przykład nam dał na sobie bezżeństwa, y niezliczonych Swiętych naśladowcow czystośći za sobą poćiągnął. Jakich y teraz pełno w Duchowieństwie oboyga płći Zakonnikow, y Zakonnic, Mnichow, y Mniszek niezliczone po świećie klasztory. W ubogim zaś waszym stanie śielskim, może procz klasztoru, kto chce tey cnoty czystośći naśladować do śmierći, ślubując Panu JEZUSOWI stan powśćiągliwy aż do zgonu. Bylebyś ślubu dotrzymał, á nikt ćię do małżeństwa przymuśić nie może, ani rodźice, ani dwor, ani żadna władza, bo na takich klątwa, co odwodzą od doskonalszego tego powśćiągliwego stanu, á w nim naśladowania Chrystusa Pana y Nayśw: Matki jego według przemożenia. Na to bowiem jest rada samego Chrystusa Pana y Apostolska, ktorey śię sprzećiwić bez słuszney racyi

nie

nie godźi, y odwodźić od tegoż ſtanu czyſtego, ktory jak śię tu zda być trudnieyſzy dla zwyćięſtwa ćiała niżli ſtan małżeńſki, tak też w niebie będźie miał więkſzą chwałę y nagrodę. Gdźie każda taka duſza czyſtośćią Chryſtuſowi Panu poślubiona jak oblubienica jego y krolowa nad inne ſługi Boże chwalebnieyſzą będźie. O JEZU oblubieńcze duſz naſzych, dayże nam poznać tę cnotę, á ſtrzedz śię ducha nieczyſtego, o to za każdą niby corką opętaną duſzą prośi ćię Cerkiew S. z tą Chananeyſką Matką, zmiłuy śię nad temi Cynikami prawie pogańſkiemi, to jeſt pſami niewſtydliwemi, á nie patrz na ich pſoty, ale raczey na pokutę, w ktorey śię korzą jak ſzczenięta przed tobą, czekając odrobin łaſk twoich na żywot wieczny, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę ośmnaſtą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozd: 5.

ONego czaſu ſtał JEZUS podle jeźiora Genezareckiego, y uyrzał dwie łodźi ſtojące przy jeźierze, á rybitwy wyſzedſzy z nich, płokali śieći. A wſzedſzy w jednę łodź, ktora była Symonowa, prośił go, aby maluczko odjachał od brzegu. A śiadſzy uczył ludźie z łodźi. A gdy przeſtał mowić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, á zapuśććie śieći waſze na połow. A Symon odpowiedźiawſzy rzekł mu: Nauczyćielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wſzakże na ſłowo twe zapuſzczę śieći. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnoſtwo wielkie, aż śię rwała śieć ich. Y ſkinęli na towarzyſze, co byli w drugiey łodźi, aby przybyli y ratowali je. Y przybyli, y napełnili obie łodźi aż śię zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan JEZUSOWYCH mowiąc: wynidź ode mnie Panie, bomći jeſt człowiek grzeſzny. Abowiem go było zdumienie ogarnęło, y wſzyſtkie, co przy nim byli z onego połowu ryb, ktory poimali. Także też Jakuba y Jana ſyny Zebedeuſzowe, ktorzy byli towarzyſze Symonowi. Y rzekł Pan JEZUS do Symona: Nie boy śię, odtąd już ludźie łowić będźieſz. A wyćiągnąwſzy łodźie na źiemię, wſzyſtko opuśćiwſzy, ſzli za nim.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

Jako na ſłowo Boże ſzczęśliwie co robić.

KAżdyby z nas życzył ſobie takiego ſzczęśćia w ſtaraniu ſwoim, jakie potkało ſzczęśćie S. Piotra w rybackim połowie, że choć przedtym całą noc pracował, nic jednak nie zyſkał, á oto na ſłowo Pańſkie tak wielkie mnoſtwo ryb wyćiągnął. Łowmyſz y my to ſzczęśćie w ſtaraniach naſzych, pracuymy na nie, ale nie w nocy. Obaczmy wprzod, co to jeſt na ſłowo Boże robić? oto nic inſzego, tylko na roſkaz Boży co czynić, jako y tu S. Piotr uczynił, co mu Pan JEZUS kazał, y ſzczęśliwie łowił; tak y my czyńmy wſzyſtko na ſłowo Boże, to jeſt co nam Pan Bog każe, á w tym ſamym poſłuſzeńſtwie naywiękſze ſzczęśćie znaydźiemy. To bowiem naywiękſze ſzczęśćie naſze: ſłużyć Panu Bogu jak naydoſkonaley, y pełnić wolą jego świętą. Y w tey ſamey ſprawie uważmy,co było więkſzym ſzczęśćiem S. Piotra: czy to, że mnoſtwo ryb zaćiągnął, czy też to, że wypełnił wolą Chryſtuſową? Pewnie nie ryby tu barźiey ſzacować, ale ſłowa y roſkazu Boſkiego wypełnienie. Jak niebo od źiemi, wieczne ſzczęśćie y obfitość roſkoſzy nieprzeżytey kroleſtwa niebieſkiego rożna od tych dobr źiemſkich krotkich y pełnych mizeryi, tak w każdey ſprawie więkſzym jeſt ſzczęśćiem pełnienie woli Boſkiey, niż Bog wie jakie pożytki doczeſnych dobr z teyże ſprawy pochodzące. Bo nie za to nam Pan Bog w przyſzłym żywoćie płaćić będźie, żeśmy śię tu dobrze y obfićie mieli, że śię nam powodźiło, ſzczęśćiło na zdrowiu, ſławie, fortunie we wſzyſtkich o to ſtaraniach, ale za to, żeśmy pełnili wolą jego, żeśmy mu tu na źiemi ſłużyli, y jak pilnie, doſkonale, tak potym chwalebnie wyżey á wyżey w niebie y obfićiey według tych zaſług będźiemy z nim krolowali na wieki. Dla tego tu S. Piotr z innemi kolegami porzućiwſzy śieći y owe ryby, á jak przydaje Ewangelia, wſzyſtko opuśćiwſzy, ſzli za nim, to jeſt za Panem JEZUSEM, barźiey ſobie ważąc ſłużbę jego, niż naywiękſzy połow y ſzczęśćie doczeſne, bo ten połow ukazywał im dobra źiemſkie upłynne, nie trwałe, jak y

śieći

śiećі, ktore śię im rwały, á służba Chrystusowa y pełnienie woli jego, ukazywało im wieczne szczęśćie, godność Apostolską, za ktorą śię udali. Wszakże y doczesne szczęśćie w staraniu o dobra źiemskie, o sławę u ludźi, o wygody y dostatki, przy ktorych śię kto chce zostać według stanu swego, na jaki jest od Boga wezwany y postanowiony, pewnie nie od czego inszego zawisło barźiey, jak od słowa Bożego, to jest od woli Boskiey, ktora światem rządźi y wszystkich rzeczy powodzeniem. A za tym kto potrzebuje y tego szczęśćia doczesnego, á powodzenia w staraniach swoich, niechże śię zasługuje na to samemu Bogu jako Panu naywyższemu, ktory wszelkim szczęśćiem świata tego, ba y światem całym sam jedynie włada; na jego słowo, na jego skinienie wszystko śię dźieje, procz samego grzechu, ktory jest sprzećiwieniem woli Boskiey, á według S. Augustyna: grzech jest wielkie nic,to jest: niedoskonałość,niewypełnienie, czyli niedostatek w pełnieniu woli P. Boga, y to jeszcze dobrowolny, á tym gorsze to nic, że sobie częstokroć przywłaszcza te dobra stworzone, dostatki, fortuny, godnośći, y szczęśćie pomyślne, albo komu innemu to przyznaje, á nie Panu Bogu. Takie bałwochwalstwo nayczęśćiey znayduje śię w prostoćie śielskiey, że w niey ludźie szczęśćie y powodzenie swoje zakładają na samych rzeczach stworzonych, naprzykład: na łasce u Pana, na sławie u ludźi, na sposobnośći swojey, á drudzy na niemych rzeczach, tak chłop czasem rozumie, że to socha jego jest szczęśliwa, że w niey woły nie ustają, albo chatka, świronek, naczynie, z ktorego śię nie przebiera, jakby to na tey rzeczy należało; rozumie baba, że jey dźieża, przęślica, wrzećiono, krosna szczęśćiem jakim y dostatkiem władną, y dla tego je chowa, strzeże, szanuje po bałwochwalsku. Toż mowić o strzelcach, myśliwcach, kupcach, kostyrach, nie tylko gospodarzach,że mają niejakie znaki, y rzeczy, y sprawy, á podczas do tego nienależące, na ktorych szczęśćie swoje zakładają, y niejako wrożą przyszłe powodzenie. Głupstwoć to wszystko, y szczery zabobon bliski bałwochwalstwa niewiernych pogan, ktorzy także mieli swoje fałszywe Bogi, á ile szczęśćia y trefunku, nazwane: *casus* y *for-*

y *fortuna*. Co my prawowierni Chrześćianie ſamemu Bogu y woli jego przyznajem, jako y ten połow Piotrowy Chryſtuſowi Panu, y roſkazowi jego, jako Boga wćielonego ſłowu, nie śiećiom, nie głębi, nie innym okolicznośćiom, boby to było gorzey jak w nocy daremnie pracować, w tak grubym jako śię wzwyż namieniło błędźie pogańſkiey prawie niewiernośći zoſtając. Mowi kto: żebym y ja teraz uſłyſzał ſłowo jakie od P. JEZUSA: to czyń, tego nie czyń, pewniebym wſzyſtko czynił na ſłowo jego. Ale że o tym teraz y nie ſłychać na świećie, jakże tu do innych znakow ſzczęśćia śię nie udać, á ile gdy doświadczenie uczy, że kto ich zażywa, to mu śię powodźi. Prawda, że śię czaſem powodźi, bo Pan Bog z gniewu dopuſzcza to powodzenie, kwitując takich z wiecznego ſzczęśćia y błogosławieńſtwa, za jakiekolwiek w tym żyćiu dobre uczynki. Ale przy śmierći ukażeć Bog te wſzyſtkie bałwany: oto Bogowie twoi, w ktorycheś pokładał nadźieje ſzczęśćia twojego, niechże ćię teraz ratują, á ja, jakoś ty mną wzgardźił, tak też tobą gardzę, y odrzucam ćię od śiebie na wieki. O nieſzczęśliwe powodzenie y ſzczęśćie, ktore do takiey zguby przywodźi. Te prawdźiwe na tym świećie ſzczęśćie y powodzenie, ktore do zbawienia wiecznego prowadźi. Na ktorym żeby śię nie zawieść, trzeba wſzyſtko na ſłowo Boże robić, á y o to nie trudno, bo mamy wyraźne ſłowo Boſkie roſkazujące y zakazujące w przykazaniach Bożych: to czyń, tego nie czyń, mamy w naukach Cerkiewnych, Ewangelicznych toż, jak je nazywaćie ſłowo Boże, mamy y w roſkazach Starſzych naſzych, gdźiekolwiek wyraźnego grzechu nie roſkazują, tam ich ſłuchać jak pewnego wyroku woli Boſkiey, jak wyraźnego ſłowa tegoż Zbawićiela, ktory mowi o Starſzych y Przełożonych naſzych w ten ſpoſob: kto was ſłucha, mnie ſłucha, kto wami gardźi, mną gardźi. Y choć może być w tych roſkazach omyłka względem roſkazującego, jako człowieka, że śię zawiedźie, ale względem poſłuſznego, y niby na ſłowo Chryſtuſowe czyniącego zawſze wielkie ſzczęśćie y naylepſze powodzenie, bo lepiey czynić nie może, jako to, y takim ſpoſobem jak Bog chce. A zaś Boſka wola naylepiey nam życzy, bo

nam

nam Pan Bog całym ſobą ſprzyja. Y nie żałuje nam nic z dobr y darow ſwoich na tym świećie, jeśli widźi, że nam to nie ſzkodźi, ale owſzem pomaga do ſzczęśćia wiecznego. Tak nie żałował dobr źiemſkich obfićie y ſzczęśćia świeckiego Swiętym ſługom ſwoim, tak wielu Patryarchom, Krolom, Biſkupom, bo widźiał, że mieli tego zażyć na zbawienie, á nam może widźi, że to barźiey ſzkodźi, dla tego nie daje; á ta ſama przećiwność jeſt nam pożytecznieyſza y dla nas ſzczęśliwſza. Bo jeżeliśmy przewinili, to nas kwituje z wiecznego karania, ázaſz to nie jeſt wielkie ſzczęśćie? jeżeliśmy też niewinni, á Bog miaſto dobr źiemſkich y obfitośći: uboſtwo, nędzę, choroby, języki ludzkie y inne przykrośći na nas dopuſzcza, to na więkſzą y prawie męczeńſką chwałę wieczną w niebie, ázaſz y to nie wielkie ſzczęśćie nad innych, być podobnieyſzym ſamemu Chryſtuſowi jak w ćierpliwośći, tak potym y w chwale wieczney? A zatym to naywiękſze ſzczęśćie, kto śię zna na tym: zgadzać śię z wolą *Boſką* we wſzyſtkim, w niczym śię jey nie przećiwić, to chćieć jedynie y czynić jak naylepiey, co Bog chce, y jak chce, tego nie chćieć y nie czynić, czego Bog nie chce. Taki człowiek ſzczęśliwy, bo nie robi, ani pracuje jak w nocy, jak we ćmie, nie wiedząc czego śię jąć, ale robi jak we dnie, bo mu przyświeca wola Boſka niezliczonemi jak ſłońce promieniami, inſtynktami, wſzyſtko czyni jak na ſłowo Boſkie ochotnie, ſzczęśliwie. Taki był ow ubogi, o ktorym *Taulerus* piſze: że gdy go drugi potkał y pozdrowił mowiąc: bądź zdrow, odpowiedźiał: nie chorymći jak widźiſz, ale u mnie choroba y zdrowie zajedno. Ten mowi: niechże ći Bog ſzczęśći, á on na to: zawſzem ja, prawi, ſzczęśliwy, bo śię wſzyſtko dźieje według woli mojey. Ten śię dźiwi: jakimżeś ſpoſobem tak ſzczęśliwy, kiedy ćię widzę na oko nędznego? rzecze ubogi: bo śię zgadzam z wolą Boſką, ktora światem rządźi. Takiego ſzczęśćia y ja każdemu życzę, takiego we wſzyſtkim powodzenia ſkłonnego na ſłowo Chryſtuſowe, na ſkinienie woli Boſkiey. Co y Dawid S. zda śię zalecać w pſalmie pierwſzym mowiąc: Błogosławiony Mąż, ktory w prawie Bożym dźień y noc rozmyśla, abowiem cokolwiek u-

 czyni,

czyni, wſzyſtko mu śię powiedźie. Pewnie ći doczeſnego ſzczęśćia y powodzenia z temi źiemſkiemi upłynnemi dobry żałować nie będźie tenże Bog wćielony JEZUS Zbawićiel, ktoryć Ciała nawet y Krwi ſwojey nie żałuje. O JEZU y tu przytomny między nami jak w łodce Piotrowey, upadamy przed tobą z uczniami temi y z Piotrowym affektem nieco ſłow odmieniwſzy: wynidź Panie ztąd, bośmy grzeſzni, wynidź ztąd, á bądź nam przytomny przez wnętrzne oświecenia, y ukazywanie woli twojey świętey, á my na twoje ſłowo wſzyſtko czynić będźiemy za twojąż pomocą Panie, ktory z Oycem y z Duchem S. żyjeſz, y krolujeſz na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dźiewiętnaſtą po Zeſłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Łukaſza S. w Rozd: 6.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS Uczniom ſwoim: Jako chcećie, aby wam ludźie czynili, także y wy czyńćie im. A jeśli miłujećie te, ktorzy was miłują, coż za dźiękę maćie, abowiemći y grzeſznicy miłują te, co ich miłują. A jeśli dobrze czynićie tym, ktorzy wam dobrze czynią, co za dźiękę maćie? abowiem y grzeſznicy to czynią. A jeśli pożyczaćie tym, od ktorych śię ſpodźiewaćie odebrać, coż za dźiękę maćie, abowiemći y grzeſznicy grzeſznikom pożyczają, aby tyleż odebrali. Przetoż miłuyćie nieprzyjaćioły waſze, czyńćie dobrze, y pożyczayćie, niczego śię ztąd nie ſpodźiewając, á będźie wielka zapłata waſza, y będźiećie ſynmi Naywyżſzego, abowiem on dobrotliwy jeſt przećiw niewdźięcznym, y złym. A tak bądźćie miłośierni, jako y Oćiec waſz miłośierny jeſt.

Nauka z tey Ewangelii

O miłośći nieprzyjaćioł naſzych.

JAko trudna jeſt cnota miłośći nieprzyjaćioł, tak chyba ſamego Pana JEZUSA nauką y radą Ewangeliczną do niey śię namowić możemy. Trudna ta cnota, bo nie zawſze przyjaćioł, nawet braći, kre-

krewnych, ba y rodźicow naſzych kochamy, á dalekoż trudniey nieprzyjaćioł miłować. A przećież jak uważym godność, y powagę Oſoby Zbawićiela naſzego Boga wćielonego, ktory nas tak wielkiemi y poważnemi racyami uczy tey cnoty w dźiśieyſzey Ewangelii, muśiemy na jego radźie przeſtać. Tak żeby naprzykład: Pan wielki, Xiążę, albo y ſam Krol ſwoich chłopow poddanych w jakiey zwadźie ſam godźił, y mowił jednemu: Uczyńże to dla mnie, daruy mu tę krzywdę, urazę twoją, á ja śię ſam uymę za ćiebie, y jego ſkarzę, jeśli śię nie poprawi, y tobie nagrodzę ſowićie, oto ći przyrzekam y daję ſłowo nieomylne. Izaliżby ow poddany nie uſłuchał Pana? Takći y nam należy ſłuchać rady Pańſkiey, á jeſzcze tego Pana, ktory śię nazywa w Piſmie S. Bogiem zemſty, y indźiey mowi: moja jeſt pomſta y ja nagrodzę. A zatym nieſłuſzna w urząd Boſki wdawać śię zawźiętemu człeku, y mśćić śię nad nieprzyjaćioły, nie mając na to władzy ſędźiowſkiey od niego. A choćby kto y miał władzą nad nieprzyjaćielem, przećież poſpolitym prawem nie godźi mu śię być ſędźią w ſwojey ſprawie, żeby śię nie uwiodł affektem przećiw ſprawiedliwośći, ale raczey taki ſąd y zemſtę zdać na kogo innego, jeśli trzeba dalſzemu wzgorſzeniu zabieżeć, albo też potrzebną barzo uczynić nagrodę. Jeżeli zaś trudno o taką roſprawę, albo gdźie o ſamą urazę, czyli rozgniewanie idźie, to śię lepiey zdać na Pana Boga, odpuſzczając dla miłośći jego, nie zaś pragnąć zemſty od Boga, boby to była ſurowa ſprawiedliwość, nie miłość nieprzyjaćioł, ktorą tu radźi ſam Sędźia Naywyżſzy ſtając śię Patronem, poki czas miłośierdźia jego y poprawy naſzey, á jakże na tak poważną radę nie uczynić, zwłaſzcza gdy nam y trudność uławia temi racyami: Jako, prawi, chcećie, aby wam ludźie czynili, także y wy czyńćie im. Jakoż to przedni ſpoſob pohamowania mśćiwego gniewu na nieprzyjaćiela: wźiąć ſprawę jego na śię, y pomyślić ſobie naprzykład: gdybym ja też tak przewinił przećiw temu przyjaćielowi y dobrodźiejowi memu, o jakbym rad, żeby tego nie uważał, jakbym śię mu wymawiał, żem to z lekkomyślnośći nieuważnie uczynił, jakbym ſobie życzył, żeby śię na mnie nie

 gniewał,

gniewał, żeby mi to odpuśćił. Owoż jak chcećie, żeby wam ludźie czynili, także y wy czyńćie im, mowi Pan JEZUS. Y owszem jak prośiemy w paćierzu z nauki tegoż Zbawićiela, żeby nam odpuśćił winy nasze tak, jako y my odpuszczamy winowaycom naszym. Nie mowże na winowaycę twego: coż czynić, muszę mu odpuśćić, ale patrzyć nań nie mogę, ani mowić z nim nie chcę, ani w jego domu nie postanę, ani on u mnie; bobyś nie chćiał, żeby y Pan Bog tak tobie odpuśćił grzechy twoje, á do nieba ćię nie puśćił y widzenia swego na wieki, nie mieyże y ty takiey zawźiętośći na nieprzyjaćiela twego, ale odpuść mu z serca dla Pana Boga, á będźiesz miał znak pewny odpuszczenia grzechow także twoich. O ktorą pewność barzo trudno na świećie, bo nie wie człowiek, mowi Pismo święte: czy łaski, czy gniewu godźien, tylko śię po niektorych znakach ile Sakramentalnych domyślać wolno. A między wszystkiemi ten zda śię naypewnieyszy znak przy pokućie y domniemanie, jeśli odpuszczamy z serca nieprzyjaćiołom naszym. Y w tey Ewangelii Pan JEZUS takich coś nad ludźi grzesznych wynośi mowiąc: Jeśli miłujećie te, ktorzy was miłują, jeśli dobrze czyńićie tym, ktorzy wam dobrze czynią, coż za dźiękę maćie? abowiem y grzesznicy to czynią. Jakby też rzekł: że tacy nie są grzesznikami, ktorzy miłują nieprzyjaćioły swoje y dobrze im czynią. O jak wielka dostoyność być człowiekiem, á nie być grzesznikiem dla tey samey cnoty, ktora człowieka by też grzesznego tak usprawiedliwia, że mu Pan Bog zaraz odpuszcza winy wszystkie, jako y on odpuszcza winowaycy swemu dla odważney miłośći P. Boga, ktora jest początkiem skruchy na sercu y żalu naydoskonalszego gładzącego grzechy by też y śmiertelne, choć y bez spowiedźi, jeśli w tenczas spowiadać śię *nie* można. Bo śię w tym raźie grzesznik tak rozrzewni na *sercu* miłośćią Boską, dla ktorey odpuszcza nieprzyjaćielowi *swemu*, pragnąc żeby mu też Bog miłośćiw tak odpuśćił wszystkie *nieskończenie* większe przewinienia przećiw Boskiemu Majestatowi swemu. Ktory to żal naydoskonalszy Pan Bog przyimuje za naywiększą pokutę w niedostatku spowiedźi, á przyimuje z niejakąś jeszcze podźięką, ktora Pan

rą Pan

rą Pan JEZUS namienia mowiąc y nie raz: co za dźiękę maćie? co za dźiękę maćie? Oto taką, jaką czytamy w żywoćie S. Gwalberta: ten będąc jeſzcze kawalerem, gdy potkał śię z zaboycą brata ſwojego, chce go mieczem mśćiwym na tym mieyſcu przebić, alić winowayca pocznie mu śię prośić przez rany, mękę, y śmierć Zbawićiela, przez uſzanowanie wielkiego piątku na ow czas. Gdy mu Gwalbert darował krzywdę dla miłośći JEZUSOWEY, y wſzedł do bliſkiego Kośćioła, alić Krucyfix wielki z ołtarza nakłonił mu głowy. Patrzćieſz na to cudo łaſki, jaką dźiękę maćie za taką uczynność nieprzyjaćiołom dla Pana Boga. Przetoż miłuyćie nieprzyjaćioły waſze, radźi daley Pan JEZUS: czyńćie dobrze y pożyczayćie, á będźie wielka zapłata waſza. Nigdy tak pewnego prawa y obligu nie weźmieſz od krewnego y przyjaćiela pożyczając mu w potrzebie, jaki tu maſz oblig na wypłacenie pożyczonego nieprzyjaćielowi twemu długu jakiegożkolwiek, albo jałmużny wyświadczoney dla Boga. Albowiem przydaje Pan JEZUS: będźie wielka zapłata waſza, y będźiećie ſynmi Naywyżſzego. O jaka y tu nagroda! jaki honor y chwała wieczna być ſynem Naywyżſzego choć przyſpoſobionym, y uczeſtnikiem zaſług y chwały Syna Bożego, ktory śię niegdy modlił na krzyżu za nieprzyjaćioły: Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Tak śię modlił y S. Jakob za ſwoich zaboycow, y S. Szczepan w męczeńſkim kamionowaniu. S. Sylweſter, gdy wźiął policzek na dworze Konſtantyna Ceſarza od odźwiernego, padł mu Biſkup S. do nog naſtawiając drugiego policzka y mowiąc zdumiałym: że nas tak Chryſtus nauczył. Aż mu padł poganin do nog, y nawroćił śię do wiary. Między takie święte ſługi y ſyny Boże przyſpoſobione wſzyſcy policzeni będźiećie, tylko nie bądźćie wyrodkami Oyca waſzego niebieſkiego ſynami, ale bądźćie jak on miłośierny y nieſkwapliwy na pomſtę grzeſznikow. A jako więc nad chorym maniakiem płaczą domowi y rodźice patrząc na ſzaleńſtwo jego, choćby ich łajał y bił. Także y nam litować śię trzeba nad nieprzyjaćiołmi, gdy ich gniew jak ſzaleńſtwo miota, czego ſami potym przyſzedſzy do upamiętania będą żałowali. O JEZU Nauczy-

uczyćielu, ułatwiyże nam tą nauką wſzyſtkie trudnośći w miłowaniu nieprzyjaćioł naſzych, abyśmy śię tą cnotą naylepiey przypodobali y tobie, y Oycu twemu wiecznemu, z ktorym żyjeſz y krolujeſz w jednośći Ducha S. Bog na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźieſtą po Zeſłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozd: 7.

ONego czaſu ſzedł JEZUS do miaſta, ktore zowią Naim. A z nim ſzli Uczniowie jego y ludźi wiele, y gdy śię przybliżył ku bramie mieyſkiey, alić wynoſzą umarłego ſyna jedynego matki jego, á ta była wdowa, á ludźi mieyſkich wiele z nią. Ktorą uyrzawſzy Pan, ulitował śię nad nią, y rzekł jey: Nie płacz. Y przyſtąpiwſzy dotknął śię mar, á ći co nieśli, ſtanęli. Y rzekł: Młodźieńcze, tobie mowię: wſtań. Y uśiadł on, ktory był umarły, y począł mowić: Y dał go matce jego. Y zjął wſzyſtkich ſtrach, y chwalili Boga mowiąc: że Prorok powſtał wielki między nami, á iż Bog nawiedźił lud ſwoy.

Nauka z tey Ewangelii

O pogrzebach ćiał zmarłych, y ratunku duſz ich.

TRzeba śię nam wſzyſtkim obeyrzeć na ten przykład pogrzebowy, oto, prawi, umarłego wynoſzą, że też y nam po tym życiu przyidźie na to. Jaki taki według przyſłowia: dźiś żyje, jutro gnije. Dopiero mieſzkał kto w domu ſwoim, jak w Naim mieśćie, ktore z imienia znaczy: kwitnące, aż oto wkrotce go wynoſzą, czy wywożą jako gnoy w pole gdźieś tam na mogiłki jak na zagony. A co większa, że nie tylko ſtarych nadgniłych, ale y młodych w kwitnącym wieku śmierć wynośi, ani śię odjąć może by nayduższy człowiek, raczey pomocy drugich potrzebuje tak co do ćiała, jako co do duſzy. Czyńmyſz umarłym tę oſtatnią przyſługę, żebyśmy na tęż łaſkę zaſłużyli. Mieymy ſtaranie o ćiała tych, ktorzy w nadźiei zbawienia zeſzli z tego świata. Godne czći ich ćiała, jako relikwie

duſz

duſz zbawionych, choć nie tak zapewne jak świętych, y jako część natury ſtarſza od duſzy, bo pierwey poczęta niż ożywiona ſtała śię niby ołtarzem obrazu Bożego na duſzy wyrażonego, y naczyniem drogim tak wielu tajemnic Bożych, y Sakramentow świętych dotykaniem poświęcone godne uſzanowania. Y dla tego według obrządku Chrześćiańſkiego ſtawiają świece przy trunach w Cerkwi y Kośćiołach, y kadzenia czynią, y inne uſzanowania, y ozdoby jakie być mogą, á w ubożſzym ſtanie według przemożenia. Starać śię jednak w Cerkwi, jeśli można, albo na cmentarzu pochować, nagrodźiwſzy za mieyſce domowi Bożemu na ozdobę y odnowę jaką, nie zaś za nabożeńſtwo, ktore śię płaćić y cenić nie może, boby to było świętokupſtwo grzech kacerſki, ale tu y za ſatygę Kapłańſką z ludźmi Cerkiewnemi y ozdobami, za upalenie świec y inne ſzkodujące przyſługi według ſumnienia wymaga śię nagroda. A jeśli na ten koſzt nie ſtanie ubożſzych ludźi, ani na Kapłana, zwłaſzcza gdy go do chorego odwołają na pilnieyſze poratowanie duſzy, to dźiaka z uboſtwem wezwać na śpiewanie przy ćiele choć nie całonocne, pośiliwſzy ich y obdarzywſzy za tę lub nieznaczną pracę, y czaſu zajęćie. A jeżeli y na to nie ſtanie ubogiey chaty, to przynamniey z ſąśiedzką drużyną y gromadą, od ktorey śię żaden chyba nie Chrześćianin albo nie śmiertelny nie powinien wymowić, wynieść ćiało choć na mogiłki śpiewając na przemiany Oycze naſz, Zdrowaś Marya, y wieczne odpocznienie racz mu dać Panie, á światłość wiekuiſta niechay mu świeći na wieki. Y tak powtarzać przez całą proceſſyą aż do grobu, ktory wodą święconą pokropiwſzy y niby tak poświęćiwſzy, także y ćiało pokropić y pogrześć z tymże jak pierwey, śpiewaniem za duſzę jego barzo przyjemnym P. Bogu. Mieyſce zaś mogił przy każdym śiele, mają śię ſtarać zamożnieyśi, żeby było poświęcone, y ogrodzone od zwierza drapieżnego, ktory czaſem ćiał ludzkich poruſza. Także krzyż na tym mieyſcu ſtawiać przyzwoitſza jeſzcze, niżeli przy drogach dla przemijających nabożeńſtwa, y za te duſze, ktorych ćiała tam odpoczywają. O jaka poćiecha ztąd byłaby duſzom świętym, ktorym według mniemania

nie-

niektorych SS. Doktorow pozwala Pan Bog z tamtego świata nawiedzać ćiała y kośći swoje, y jakby miłą wonią czują z Chrześćiańskiego koło nich obrządku. Należałoby na takich cmentarzach y kośnice stawiać, gdźieby jak w kapliczce dla większego uszanowania składać śię miały kośći trefunkiem dobyte, żeby im drugi raz pogrzebu nieczynić. Płacze też pogrzebowe niech śię miarkują tym słowem Pańskim: nie płacz, á ile głupie y zbyteczne. Głupie, w ktorych prostota gada do trupa jakby tam co w nim jeszcze żyło, á gorzey kiedy do truny co jakby na używanie jego kładą, albo na mogiłki potrawy wystawują; gruby to błąd pogański, godźien kary ćięższey y samey śmierći. Zbytnie też żale nie tylko głupie, w ktorych śię kto sprzećiwia woli Bożey, że zbiera ludźi w młodym wieku, á nie wiesz że z niego mogłby być hultay coby śię y ludźiom naprzykrzył, y Bogu zawinił na piekło. Więc lepiey, że to Pan Bog na niego dopuśćił, y w niewinnieyszym wieku zabrał duszę jego do chwały swojey, jak Pismo mowi: *Wźięty jest ż by złość nie odmieniła rozumu jego;* to jest zdania jego, sumnienia jego, poki jeszcze nie tak zawinione. Nie broniąć śię cale płacze pogrzebowe, bo indźiey Mędrzec Pański mowi: *Płacz na pogrzebie sprawiedliwego, że ustała światłość jego.* Y takie żale nad przemijającą okazałośćią żyćia doczesnego barzo nam pomagają, żebyśmy śię nie zbyt myślą y sercem zanurzali w tych doczesnych staraniach. Y w starym Pismie czytamy przykłady długich płaczow pogrzebowych. Y tu Pan JEZUS nie cale zakazuje płaczu, ale tylko ćiesząc jakby rzekł: nie płacz, bo wkrotce żywego obaczysz. Nie płaczże głupim y zbytecznym żalem, ale uważnie płacz na pogrzebie sprawiedliwego, że ustała światłość jego, że śię ćiało ze wszelką okazałośćią krasney urody źiemią od słońca pokrywa, á dusza, to jest żywość jego rozumna y nieśmiertelna głębiey może gdźieś pod źiemią zatrzymana czeka twojey pomocy, y teskni do światłośći wiekuistey. Jeżeli jest w piekle, gdźie ogień pali á nie świeći, nic mu żal nie pomoże na wieki. Jeżeli zaś w czyscowych ogniach pokutuje za mnieysze y powszednie grzechy, płaczże na pogrzebie tak

spra-

ſprawiedliwego, á łzami zaleway ogień jego, płaczliwemi do Boga modlitwami zań przyczyniaiąc śię. Naymuy też na to y ubogich daiąc im jałmużnę, ſprawuiąc obiady, jak czynićie na dźiady przy zwykłych pominkach, byle miaſto ubogich żebrakow, z ſąśiadami nie bankietować, miaſto nabożeńſtwa żeby nie było pijańſtwa, ale raczey po takich jedzeniach ma być śpiewanie zaduſzne, á zwłaſzcza paćierza Oycze naſz, Zdrowaś Marya, y wieczne odpocznienie racz mu dać Panie, á światłość wiekuiſta niechay mu świeći; tak za każdego, ktorych pominaćie, duſzę, modląc śię. Ofiarować też Panu Bogu prace ſwoje, przykrośći wſzyſtkie, jako pokutę za też duſze czyſcowe, á naybarźiey poſtarać śię za nie o Mſzą S. y ſłuchać jey nabożnie, ile kiedy Kapłan podnośi Nayśw: Sakrament, w ten czas go ſprawiedliwośći Boſkiey ofiarować za duſze pokutuiące z jak można naywiękſzym affektem. Bo Pan Bog tę ofiarę przyimuje od nas według nabożeńſtwa naſzego. Taki ratunek przyjemnieyſzy zmarłym, niż żebyśmy im uprośili żywot ten doczeſny. Jak czytamy domowy przykład w żywoćie S. Staniſława Biſkupa Krakowſkiego, gdy w Imię Boſkie wſkrześił umarłego od trzech lat, y wyprowadźił z grobu żywą kośćiſtą larwę ogniłą na ſądy Krolewſkie, y na świadectwo, ktorego było potrzeba, á potym odprowadzaiąc go do grobu rzecze Biſkup S: Piotrowinie! bo mu Piotr było imię, czy chceſz z nami w tym żyćiu zoſtać, będę o to prośił P. Boga, odpowie: wolę śię powroćić do czyſca, gdźie już nie długo mi być, á niż tu żyć w niebeſpieczeńſtwie zbawienia. Tak y naśi przyjaćiele zmarli woleliby, żeby ich ratować z czyſca, á niż żebyś go przywroćił do żyćia tego mizernego y niebeſpiecznego; lubo ta łaſka wielka była Naimſkiemu nieboſzczykowi wyświadczona, bo jeſzcze w ten czas było zawarte niebo, aż do wniebowſtąpienia Pańſkiego. O JEZU Poćieſzyćielu! mnieyſza o ćiało, gdy je będą wynośić do grobu, raczey duſzy mojey przybądź na pomoc, gdy będźie z tego świata y ćiała wychodźić, obroń ją od śmierći wieczney, od nieſzczęśliwego pogrzebu w piekle, á każ jey powſtać na żywot wieczny, AMEN.

Y Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźiestą pierwszą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdźiale 8.

ONego czasu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: wyszedł ten, ktory śieje, śiać naśienie swoje. A gdy śiał, jedno upadło podle drogi, y podeptano jest, á ptacy powietrzni pozobali je. Drugie zaś upadło na opokę, á wszedszy uschło, iż nie miało wilgotnośći. Drugie też padło między ćiernie, á społem wzroższy ćiernie, zaduśiło je. A inne padło na źiemię dobrą, á wszedszy uczyniło owoc stokrotny. To mowiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha. Y pytali go Uczniowie jego: coby to za podobieństwo było? ktorym on rzekł: Wamći dano jest wiedźieć tajemnice krolestwa Bożego, ale innym przez podobieństwo, aby widząc nie widźieli, á słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Naśienie jest słowo Boże, á ktore podle drogi, ćić są, ktorzy słuchają, potym przychodźi djabeł, y wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Ktore zaś na opokę, ći, ktorzy gdy usłyszą, z weselem przyimują słowo, á ći wkorzenienia nie mają, iż do czasu wierzą, á czasu pokusy odstępują. A ktore padło między ćiernie, ći są, ktorzy słuchali, á odszedszy od starania y bogactw, y od roskoszy żywota, bywają zadussżeni, y nie przynoszą owocu. Lecz ktore na źiemię dobrą, ćić są, ktorzy dobrym y uprzeymym sercem usłyszawszy słowo, zatrzymywają, y owoc przynoszą w ćierpliwośći.

Nauka z tey Ewangelii

O słuchaniu słowa Bożego.

JAko inne nauki dawał P. JEZUS przez podobieństwa, y przypowieśći rożne dla lepszey pamięći słuchających ludźi, tak y teraznieysza nauka o słuchaniu słowa Bożego w tym podobieństwie zaśiewu zboża, miałaby wam ile gospodarzom koło roli chodzącym tkwieć głę-

boko

boko w sercu. A ile że to podobieństwo nie bez wykładu, jak inne w naukach Pańskich przywiedźione, tu samże Pan JEZUS tłumaczy mowiąc: Naśienie jest słowo Boże. Małe w nim źiarno, ale wielki pożytek przynośi, á zwłaszcza w państwie naszym. Za zboże czynsz idźie do skarbu, płata na woysko, intrata na Panow, y wszelka żywność dla uboższych stanow. Z tego naśienia nie tylko chleb, ale y sol, żelazo, wina, korzenie, y inne zamorskie towary, wszystkie potrzeby y ozdoby kraju. Tak y słuchanie słowa Bożego zda śię rzecz mała, ażeby je wszyscy przyjęli do serca, pewnieby większa była sprawiedliwość w Panach, gorliwość w duchownych, męstwo za wiarę y oyczyznę w żołnierzach, pobożność w miastach, wierność w poddanych, y wszystkie cnoty y obfitsze dary duchowne do ozdoby krolestwa niebieskiego należące. Ale to gorzey, że na jednych słowo Boże pada jak naśienie przy drodze, to jest tych, co nie umyślnie na naukę idą z uprawnym sercem, ale tylko z trefunku niby *mimojazdem*; naprzykład: przyjechawszy kto na targ do miasta, wnidźie do Kośćioła, posłucha kazania, jeśli śię w ten czas trafi, y tak niby za jedną drogą w owym mieśćie y domowy interes odprawi, y tę powinność. Takći y do właśney Cerkwi kto idźie nie umyślnie na to, żeby nauki posłuchał, y z niey wźiął jaki pożytek, sposobiąc śię dobrym przedśięwźięćiem do tego, ale tylko dla zwyczaju, że drudzy idą, to y on idźie, á choćby nie było nauki, toby o to nie dbał, y owszemby rad prędzey wyszedł z Cerkwi. A jeżeli będźie nauka, to jey za jedną drogą słuchając Mszy S. wysłucha z drugiemi, nie miawszy wprzod na to osobliwey intencyi, to jest żądzy słuchania słowa Bożego. Takiemu słuchaczowi trafia śię, jak naśieniu przy drodze, że mu słowo Boże do serca wrzucone lada pokusa jak ptak powietrzny wyzobie, y sam go zdepce za okazyą do grzechu. Na drugich pada to źiarno słowa Bożego jako na opokę, ktora po wierzchu zda śię jak rola, y ma nieco źiemi, á głębiey kamień twardy, skała niewzruszona. Tacy są owi ludźie, co powierzchownie zdadzą śię jak rola przyimować słowo Boże, á głębiey, to jest w sercu tak są twardego umysłu, że im żadne kazanie y nauka nie-

nieprzyjemne,żadne racye nie wzruszą y nie skruszą na sercu; myślą sobie: niech on jak chce gada, á ja swoje będę czynił, tak sobie będę żył, jak dotąd. Y tak opoka nieskruszona, nieprzełamana w swoim uporze y nałogu dalszego życia, żadnego pożytku nie przynośi. Na trzećich słowo Boże pada jak na miękką rolę,żeby gotowi wszystko to czynić, co słyszą z nauki Cerkiewney, y przyimują do serca głęboko to naśienie, chcąc je do skutku przywieść. Ale coż po tym, kiedy starania zbyteczne o te dobra doczesne, troskliwość, turbacya, ile gospodarska o chleb y inne potrzeby tak głęboko w tymże sercu, myśli wkorzeniona, przytłumi w pamięći naśienie słowa Bożego, że mu śię nie da roskrzewić y wyniknąć w zamyślonych cnotach, y zapomni, co słyszał w nauce, dla tey zbytniey y ustawiczney troski o dobra y wygody doczesne, jak je tu Pan nazywa bogactwa y roskoszy ćierniem, to jest starania o to zbytnie, ktore śię też y w łaćińskim języku tak jak ćiernie zowią: *tribuli, tribulationes*, to jest ćiernie, troski, bo troskliwość zbyteczna jak kolące ćiernie, bodźie, ustawicznie korći, nie da spokoynie y paćierza zmowić, ani pośiedźieć, ani odpocząć, w opałach swoich jak ćiernie w ogniu trzasku, hałasu narobi, dotknąć śię nie da, á zwłaszcza wyćiągnioną ubogich ręką. A naywięcey to ćiernisko y głogi rosną przy miedzach sąśieckich, naybliższa do zaczepienia y urazy przyczyna, á do naśienia duchownego naywiększa przeszkoda. Naostatek pada słowo Boże na dobrą, uprawną rolę, to jest serca tych, ktorzy z chęćią uprzeymą słuchają go, y do skutku przywodzą, nie mając do tego przeszkody żadney, ktore wprzod dobrym przedśięwźięćiem za pomocą Boską uprzątnęli, y dla tego wielki pożytek przynoszą. Tak słuchał kazania S. Franćiszek Seraficki jeszcze świeckim będąc synem bogatego oyca, gdy usłyszał owe słowa Chrystusowe: jeśli chcesz być doskonałym, podź, przeday wszystko co masz, y rozday ubogim, á idź za mną. Tak głęboko przyjął to słowo Boże do serca, że zaraz to wszystko uczynił, y potym w tak wielki zakon śię roskrzewił. O S. Danielu Słupniku coś podobnego czytamy, że słuchając kazania y owych słow Pańskich: kto chce iść za mną, niech zaprze

śiebie

śiebie ſamego, gdy to ſzeroko Kaznodźieja rozwodźił, on ſłuchając, trąćił kolegę, co przy nim ſtał, mowiąc z gorliwośći: á czegoż czekamy; y zaraz poſzedł na puſzczą, y wlazł na ſłup wyſoki, czyli drzewo u wierzchu śćięte, y tam ſtał pokutując za grzechy niezłażąc przez kilanaśćie lat, cudownie żyjąc, kazania do ludu prawiąc, ćiało na nim gniło, y robaki w perły śię obracały. A co mu do tak wyſokiey świątobliwośći pomogło, że za roſkoſz ſobie miał taką pokutę? oto ſłowo Boże, jako naśienie, taki mu wzroſt dało. Tak y S. Ignacy z czytania duchownego roſkrzewił śię w taki zakon y niezmierny pożytek Kośćioła Bożego. Słowem, nie maſz takiego świętego, ktoryby pożytku świątobliwośći ſwojey nieprzyznał temu pierwſzemu naśieniu ſłowa Bożego, albo z ambony rozśiewanemu, albo z kśiąg jak z ſnopow wybranemu, albo też wnętrznie od Boga na myśl zarzuconemu, co y z nas każdego nie mija, bylebyśmy gotowe na to ſerce mieli jak uprawną rolę. Wſzak ſerce nie kamień, człeku da śię namowić, á czemuż nie ſłowu Bożemu, á ile ſłowu wćielonemu, Zbawićielowi ſwemu, ktory nas ſłowem y przykładem uczy. Niechże ćię głucha opoko ſkruſzy do pokuty męka y śmierć JEZUSOWA, za twoje grzechy podjęta. Niech ći zaprzątnie głowę ćierniowa raczey boleść jego, y troſkliwość o zbawienie duſzy twojey y całego świata, á zatłumi ćierniſko y głog-ſtarania zbytecznego o bogactwa y roſkoſzy tak głęboko wkorzeniony w tobie, ktory lada kiedy śmiertelna podetnie motyka, y poydźieſz z nim na opał wieczny. Niech ći zaſtąpi drogę Krzyż Pańſki, y zagrodźi ją przechożym myślom twoim ladajakim, á roſpiętemi na ſobie rękoma JEZUSOWEMI niech odpędza ſzatańſkie pokuſy jak powietrzne ptaſtwo, żebyć przynamniey tego ſłowa Bożego, ktoreś teraz ſłyſzał, nie wyzobały, á y ſam śię też ſtaray o pożytek z niego przy tak wielkiey pomocy Boſkiey, poki maſz czas na to, potym całą wiecznośćią niepowetowany. Przyprawuy śię jak możeſz do takich cnot, jakie zdołaſz według ſtanu twego, do ktorego ćię Bog powołał, ſłuchayże woli Jego we wſzyſtkich kazaniach, przykazaniach, y wnętrznych namowach, á mow z Dawidem: gotowe ſerce moje Panie!

Panie! gotowe ſerce moje jak uprawna rola, tylko jey pomagay z nieba dalſzym oświeceniem twoim jak miłą pogodą, łaſką ożywiającą jak roſą y deſzczem potrzebnym, wczeſnym natchnieniem jak łagodnym wiatrem na twojeyże chwały y zbawienia mego obfitſzy pożytek, co day Boże, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźieſtą wtorą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewang: S. u Łukaſza S. w Roz: 16.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: Był niektory człowiek bogaty, ktory śię obłoczył w purpurę y w biśior, y używał hoynie na każdy dźień. Był też niektory żebrak, imieniem Łazarz, ktory leżał u wrot jego wſzyſtek owrzodźiały, chcąc być naſycon z odrobin, ktore padały z ſtołu bogaczowego, á żaden mu nie dawał. Ale y pśi przychodząc lizali wrzody jego. Y ſtało śię, że umarł on żebrak, á poniesion był od Anjołow na łono Abrahamowe. Umarł też y Bogacz, y pogrzebion jeſt w piekle. A podniożſzy oczy ſwoje, gdy był w mękach, uyrzał Abrahama zdaleka, y Łazarza na łonie jego, á on wołając rzekł: Oycze Abrahamie, zmiłuy śię nade mną, á pośliy Łazarza, aby omoczył koniec palca ſwego w wodźie, á ochłodźił język moy, bo ćierpię męki w tym płomieniu. Y rzekł mu Abraham: Synu, wſpomniy, żeś odebrał dobra za żywota twego, á Łazarz zaś złe, á teraz on ma poćiechę, á ty męki ćierpiſz. A nadto wſzyſtko, między nami y wami otchłań wielka jeſt utwierdzona, aby ći, ktorzy chcą ztąd przeyść do was, nie mogli, ani ztamtąd przeyść ſam. Y rzekł: proſzę ćię tedy Oycze, abyś go poſłał do domu oyca mego, abowiem mam pięćiu braći, aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyſzli na to mieyſce mąk. Y rzekł mu Abraham: mają Moyżeſza y Proroki, niechże ich ſłuchają. A on rzekł: Nie, Oycze Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych ſzedł do nich, będą pokutę czynić. Y rzekł mu: Jeżeli Moyżeſza y Prorokow nie uſłuchają, ani, by też kto z martwych powſtał, uwierzą.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

Jako roſkoſzy nie zayrzyć Bogaczom.

POćieſzna y ta nauka Pańſka zwłaſzcza nam uboższego ſtanu ludźiom, ktorych częſtokroć zazdrość cudzego dobra barźiey trapi, niż własne uboſtwo, że nie jeden narzeka: Czemu temu Pan Bog dał, á mnie nie? za co on tak ſzczęśliwy u Pana Boga, niż ja, choć więcey horuję y Bogu śię modlę, á nie uproſzę, zawſze jak żebrak ubogi, śiłym pozrywał w ćięſzkiey pracy, zdrowia nie ſtaje, konam prawie, nie żyję jak Łazarz. Prawda po częśći, żeś ubogi Łazarz, ale do tego jak ślepy na jedno oko, że widźiſz jakiegoś tam bogacza, y ta ćię zazdrość trapi, á nie widźiſz uboższych nad śiebie ludźi, y nie maſz na nich względu, miłośierdźia im powinnego nie świadczyſz, wiedzże o tym, że y oni tak na ćiebie narzekają, jak ty na bogatſzych, ktorym zazdrośćiſz, tak śię też o ćiebie umawia z Panem Bogiem żebractwo, kaleki, niedołężni Łazarze: Czemuś Panie temu dał zdrowie y opatrzenie we wſzyſtko, że ma gdźie mieſzkać, ma śię czym odźiać y pośilić, á ja ſpoſobu nie mam, chocbym chćiał zarobić, nie mogę, nie zdużam kaleka, choćbym chćiał co zjeść więcey, to nie mam nad ten kawałek chleba ſuchego, y to go łzami oblać trzeba dla urągania ludzkiego, choćbym chćiał ſpocząć, to mię nie długo ćierpią w chaćie, á indźiey chorego y niepuſzczą bojąc śię zarazy, y tak jak Łazarz pod cudzą śćianą ſtękać y umierać muſzę: Ey Boże, weyrzyi na tę nędzę, kiedy ludźie ile zazdrośni więkſzey fortuny na to względu nie mają. O żebyśmy nie tak uważali bogatſzych, jako raczey uboższych od śiebie ludźi, zapewne bylibyśmy kontenći z tego, co nam Pan Bog dał. A jeżeli ći w oczy leźie więkſzego doſtatku cudza okazałość, á do tego prawdźiwa nędza z jakiey miary Łazarzem ćię czyni, pamiętayże na tę poćieſzną naukę Pańſką, że to krotkie życie lada kiedy śię ſkończy, śmierć wſzyſtko odmieni, przy ktorey ſąd Boſki nagrodźi każdemu według zaſługi jego. Umarł, mowi Pan JEZUS, bogacz, y pogrzebion w piekle. Wytchnęłoć mu tam to roſkoſzne życie, za

codźien-

codźienne bankietowanie, rozkoszowanie, płacz y zgrzytanie zębow, wieczne głody bez ochłody; żałował Łazarzowi odrobin, owoż śię kropli od niego doprośić nie może, uwijał śię za żywota w purpurę y biśior, owoż śię teraz cały w ogniu żarzy, jeszcze mu urągają: Synu niegodny Oycowskiey litośći, żeś nad bratem nie był miłośierny, odebrałeś dobra za żyćia twego, á Łazarz złe, przetoż on od Anjołow zanieśiony na łonie Oycowskim mile odpoczywa, roskoszy zażywa, á ty w mękach na torturach djabelskich konasz bez śmierći. Nie maszże czego zazdrośćić bogaczom, kiedy na tym świećie odbierają nagrodę za jakieszkolwiek dobre uczynki, nabożeństwa y cnoty choć niedoskonałe. A winszować sobie raczey Łazarzowey nędzy, ktorą śię wypłacamy w tym żyćiu sprawiedliwośći Boskiey za wszelkie przewinienia jako grzeszni ludźie. Taż sama nadźieja słodźi wszystkie przykrośći, procz innych poćiech duchownych w ubogim żyćiu. A przećiwnym sposobem Pańskie roskoszy truje większy mozol, bo im więcey dobr y fortun mają, tym śię troskliwiey o nie starają jakoby ich przymnożyć, á przynamniey utrzymać w całośći, á y tego nie dokażą w swym utratnym żyćiu. Jaki to żal ile skąpym Panom poniewolnie sypać pieniądze na codźienny roschod, płaćić tak wielu sługom, dworakom, prożniakom, karmić darmojedow y odźiewać wytwornie. Sami widzą y dla śiebie marną utratę w strojach kosztownych á nie potrzebnych, w codźiennych bankietach, że muszą kuchnie zakładać, stoły otwierać na prożną strawę, á codźień. Y jeżeli tego nie czynią, to ich wstyd światowy męczy, á jeśli śię na to odważą, to ich sumnienie trapi, y tak serce jak w kleszczach. A coż mowić o owych zaocznych fortun szkodach, zaniedbaniach, krzywdach, kradźieżach, na ktore śię frasobliwa myśl cała rośćiąga jak na torturach y we dnie y w nocy, á przećie tych dźierżaw nie udźielą ani Bogu na pomnożenie chwały, ani bliźnim w potrzebie, á zwłaszcza ubogim łazarzom, bo im chćiwe żądze barźiey niż ręce trzyma, przy tym jakieś przywiązanie woli. A z drugiey strony rozum ich obowiązany za takie postępki do śćisłego rachunku Panu Bogu za

dobra

dobra y dary jego, jak je każdy obroćił. Mają przytym y swoje opały, obroty ustawicznych interessow, w ktorych śię biedzą, y więcey utrapienia w tym żyćiu, niż ućiechy zażyją. A y same ućiechy jeżeli bez nadźiei nieba, O jakie wewnątrz mają piekło w sobie! nieprzyrownywając takiey okazałośći wysokich stanow, y Pańskich roskoszy do owych gor łysych, na ktorych śię djabli także z swojemi sługami ćieszą, bankietują, roskoszują, á przećie y tam piekielne męki wewnątrz ćierpią. Na skarbach także często śię ukazują, y na nich śiedzą, ale coż potym, kiedy piekła nie uydą. Nie mamyż czego zazdrośćić bogaczom świątowym takich roskoszy, y kompanii djabelskiey w tym żyćiu, á pewney po śmierći. Lepsza nędza Łazarza choć do czasu przykra y uboga, ale jednak folgę y poćiechę od samych Swiętych Anjołow w tym żyćiu ma, y po śmierći pewnieysze mieysce u Boga, niż bogacz w piekle pogrzebiony. Wszakże nie o wszystkich bogatych ludźiach, y Panach to rozumieć mamy, ale tylko o podobnych temu bogaczowi, co darow Bożych na zbytki codźienne używają, á na bliźnich potrzeby są nie miłośierni. Tacy prawie braćia tego bogacza choć źle żyją, nie wierzą jednak upomnieniom duchownym, choćby im kto y z tamtego świata dał świadectwo, jak owemu Panu sławnemu w historyach Kośćielnych, (*Specul: exempl:*) co był nietylko utratny, y nielitośćiwy na ubogich, ale też okrutny na poddanych swoich. Gdy więźień z turmy zniknął, á trzećiego dnia śię zjawił w tymże więźieniu, ale czarny, cały osmolony z nieznośnym fetorem, gdy go Pan pyta: gdźieś był? odpowie: w piekle, y widźiałem, prawi, tam dla ćiebie krzesło ogniste, na stole potrawy z gadźin rożnych, miasto sług y łoża, kaći okrutni z torturami na ćiebie czekają, jeśli śię zaraz nie poprawisz, za kilka dni tam będźiesz. Nie uwierzył przećie temu Pan okrutny, ale więźnia kazał ubić na śmierć za taką niby na śiebie potwarz, ale śię to ziśćiło; bo w kiła dni z duszą y ćiałem ow tyran, Bog wie! gdźie śię podźiał. Wierzmyż y my temu, bo y w uboższym stanie nie wszyscy Łazarze święći, jako przećiwnym sposobem nie wszyscy bogacze do piekła idą. Są Panowie, y Krolowie, y Biskupi święći, ktorzy dobr

Z od

od Boga ſobie danych jak ſzafarze wiernie zażywają według woli Boſkiey. Y okazałość im nie ſzkodźi,ktorą Pan Bog naznaczył, jako czytamy w kśięgach Kapłańſkich, y Krolewſkich ſtarego Piſma S. á to dla więkſzey powagi y uſzanowania Namieſtniczey w nich godnośći Boſkiey, jako w barwie y ſtrojach bogatſzych dworzan wielkiego Krola, więkſza wydaje śię chwała. Są takie y teraz w Kośćiele Bożym naywyżſze godnośći, ktorym purpura przepiſana za ſtroy zwyczayny, jako to Kardynałom. Toż mowić, y rozumieć o ſtrojach, y używaniu rożnych według ſtanu ſwego godnośći światowych, że Krol po krolewſku, Xiążę, Senator po ſenatorſku, Xiążęcu, Pan nad ſwoim poddańſtwem po pańſku żyje, byle nie nad przyzwoitość ſwoję, y z powinnym na potrzeby bliźnich miłośierdźiem. Nie tak jak ten bogacz, ktory bez żadnego nie tylko dobrego imienia, bez żadney godnośći, á tak żył hoynie, á oraz niemiłośiernie nad nędzą Łazarza, y dla tego pogrzebiony w piekle. Nie potępiaymyż wſzyſtkich zgoła Panow, ani też ſobie barzo pobłażaymy, boć to y w ubożſzym ſtanie trafia śię zbytek, y niemiłośierdźie w owych hulakach, co to darow Bożych źle zażywają, choć ich nie wiele mają. Ledwie zbierze drugi z pola, toż zaraz gotow przepić, codźień pan w głowie, rozumie mużyk nie znając śię po ſzerśći, że w akſamićie y w purpurze, z taką fantazyą, iż godnieyſzego za śiebie w karczmie choćby Pana y Kapłana podrożnego nie zna, á nie tylko na ubożſzych ſąśiad potrzeby y żebrakow jak Łazarzow nie dba, ale y na włáſną żonę ubolewającą na to, y dźieći niewinne, co będą puchnąć od głodu na wioſnę, nie dba okrutnik. Takiemu żyćiu niemiłośiernemu y zbytkującemu po śmierći w piekle nagotowany pogrzeb. Mowiſz: ja zoſtawię za duſzę na pochrom y nabożeńſtwo. Choćbyś miał taki pochrom jak u Panow widźićie, że ich ćiała całe w świecach, w lampach, w ogniach, coż potym, kiedy duſza w piekle pogrzebiona, jeśli był niegodźien taki bogacz nieba. Nie zawſze Pan Bog y pogrzebowe nabożeńſtwo przyimuje za tych, za ktorych je odprawujemy, ale częśćiey ſprawiedliwość Boſka przyſądza je tych ludźi duſzom pokutującym, ktore on za żywota wzgorſzył,

ſzył, zaniedbywał, ukrzywdźił. Tak duſza jednego Pana po pogrzebie wſpaniałym ukazawſzy śię w pewnym Domu *Societatis JESU* oznaymiła, że tylko jedna Mſza S. za nią przyjęta. Tak o Ludwiku II. Ceſarzu y Krolu Francuſkim czytamy u *Lon: tit: Purg:* ktory we trzydźieśći lat po śmierći ukazał śię ſynowi narzekając, że mu żadney pomocy y ochłody w ogniach czyſcowych nie czyni, choć tak wiele tyśięcy Mſzy na pogrzebie krolewſkim y w rocznicach odprawiło śię. Wſzakże y te pomocy zaduſzne nie darmo idą, bo inſze duſze wybawiają. O jak lepſza świeczka za żywota, á niż dźieśięć po śmierći, jak lepſze uboſtwo y pokuta Łazarzowa na tym świećie, niż bogactwa Pańſkie zwłaſzcza gdybyś ich nie umiał zażyć, dla tegoć ich Bog nie dał, y nie maſz czego zayrzeć. Lepiey tu ćierpieć do czaſu przykładem nie tylko tego Łazarza, ale prawdźiwſzych Swiętych pokutujących, y ſamego Zbawićiela za nas tak wiele ćierpiącego. O JEZU! weyrzyiże na nas Łazarzow w śmiertelnych bolach leżących, á zeſzliy Swiętych Anjołow twoich w ten czas po duſze naſze, abyśmy nie już na Abrahama łonie, ale u nog twoich, przypadſzy z podźiękowaniem za dar ćierpliwośći doczeſney, wieczny odpoczynek mieli, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźieſtą trzećią po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozdźiale 8.

ONego czaſu gdy śię przewiozł JEZUS do krainy Genazarenow, ktora jeſt przećiw Galilei. A gdy wyſtąpił na źiemie, zabieżał mu niektory mąż, co miał czarta już od dawnego czaſu, y nie obłoczył śię w odźienie, y nie mieſzkał w domu, ale w grobiech. Ten gdy uyrzał JEZUSA, upadł przed nim, y zawoławſzy wielkim głoſem mowił: Co mnie, y tobie jeſt JEZUSIE Synu Naywyżſzego? proſzę ćię, nie męcz mię. Abowiem roſkazował duchowi nieczyſtemu, aby wyſzedł od człowieka, bo go od wiela czaſow porywał, y wiązano

go łańcuchami, w pętach ſtrzeżono, jednak zwiąſki potargawſzy, bywał zapędzon od czarta na puſtynie. Y pytał go JEZUS mowiąc: Jakoć imię? A on powiedźiał: Woyſko, bo wiele czartow weſzło było weń. Y prośili go, aby im nie roſkazywał iść do przepaśći. A było tam ſtado wiela wieprzow paſzących śię na gorze, y prośili go, aby im w nie dopuśćił wniść. Y dopuśćił im: Y wyſzli czarći od człowieka, y weſzli w wieprze, y pędem wpadło ono ſtado z przykra w jeźioro, y utonęło. A uyrzawſzy, ktorzy paśli, co śię ſtało, ućiekli, y oznaymili to w mieśćie, y po wśiach. Y wyſzli, aby oglądali, co śię ſtało, á przyſzli do JEZUSA, y naleźli człowieka onego, od ktorego wyſzli czarći, śiedzącego, ubranego y z dobrą pamięćią u nog jego, y bali śię. Y powiedźieli im też ći, ktorzy widźieli jako był uwolnion od woyſka. Y prośiło go wſzyſtko mnoſtwo kraju Genazarenow, aby odſzedł od nich, abowiem byli wielkim ſtrachem zjęći. A on wśiadſzyw łodź, wroćił śię, y prośił go mąż, od ktorego wyſzli byli czarći, aby był przy nim. Ale go JEZUS odprawił mowiąc: Wroć śię do domu twego, á powiaday jako wiele Bog uczynił. Y poſzedł po wſzyſtkim mieśćie, opowiadając jak wiele uczynił mu JEZUS.

Nauka z tey Ewangelii

O przymiotach ducha nieczyſtego.

POd ten czas wieńczaniow, y zalotow śielſkich przeſtrzega Cerkiew S. z tey Ewangelii S. o przymiotach ducha nieczyſtego dla więkſzego obrzydzenia y warunku od niego. A naprzod: jako między wſzyſtkiemi grzechami, grzech nieczyſtośći ma naybrzydſze imię, á to dla ćiała nieczyſtego, w ktorym nie drogie maśći, ale gnoy, plugaſtwo nośiemy ze wſzyſtkich ſtron wynikające, tak między ſamemi czarty duch nieczyſty jeſt czart naypodłeyſzy, żadney w ſobie wſpaniałośći nie mający. Jako w tym opętanym człeku choć śię woyſkiem nazwał, y moc wielką miał zrywając więzy y łańcuchy, przećież ćielſko mizerne nad wſzyſtko przekładał obnażając je, y nie ćierpiąc na nim odźienia, nie w domach mieſzkając, ale w gro-

w grobach, albo w puſtyni, żeby mu nikt nie przeſzkodźił. Na reſzćie w nieczyſtą trzodę wieprzow owo woyſko śię wprośiło, ukazując takież wſzyſtkie przymioty w nieczyſtych ludźiach. Tak bowiem człowiek, ktory nie tylko zupełny uczynek nieczyſtośći popełnia, ale y naymnieyſzy przymiot jey, czy to myśl dobrowolną nieczyſtą ma, y w niey śię z poſtrzeżeniem bawi, czy to ſłowa, albo pioſneczki y żarty ſzpetne, czy też ſprawy by naymnieyſze, choćby ſpoyrzenia lubieżne, jak Pan JEZUS groźi: *Kto ſpoyrzy na niewiaſtę, á pożąda jey, już ją gwałći w ſercu ſwoim.* A gorzey kiedy śmielſze nad ſpoyrzenie jakieżkolwiek ſprawy niewſtydliwe śię dźieją z chući ćieleſney pochodzące, już grzech śmiertelny taki człowiek popełnia, że ćielſko y nieczyſtą w nim ućiechę zakazaną nad Boga y łaſkę jego przekłada, á tego ćiała ſkaźitelnego, ktore mu Bog dał dla większey pokory, poſłuſzeńſtwa, y zwyćięſkiey wyſługi przy pomocy Boſkiey, zażywa przećiw Bogu gardząc wolą jego, obietnicami, y pogrożkami, grzeſzy śmiertelnie. A lubo jeden nad drugi grzech śmiertelny jeſt ćięższy, bo też rożne y w piekle męki, jednak y naymnieyſzy przymiot nieczyſty byle dobrowolny ćieleſny, lubieżny, jeſt grzechem śmiertelnym, za ktorym duch nieczyſty ma przyſtęp do duſzy takiey, y opęta ją, y takież jak tu znaki dalſze y przymioty ſwoje ukazuje. Już taki człowiek nie ma wſpaniałośći umyſłu, nie dba o ſławę, byle tylko nieczyſtym chućiom dogodźił, ktore ma na myśli. Nie ma śmiałośći choćby był y w woyſku żołnierzem, to przećie taki, jakich poſpolićie zowią, niewieśćiuchem. Choćby miał moc jak Samſon, ktory więzy z żył, y powrozow jak ten w Ewangelii mocarz łańcuchy rozrywał, przećież go ſproſna nieczyſtość jak Dalila Samſona do więźienia wprawi, jak trzodę wieprzow to woyſko czartow na przepaść poćiągnie. Uważayćie no dalej nieczyśći, lubieżni ludźie przymioty, y znaki pewne ducha nieczyſtego w ſobie, jeżeli śię tak, jak ten opętany człowiek, albo jak ta trzoda wieprzow ſprawujećie. Niewſtydliwe obnażenia to ſprawy djabelſkie tego nieczyſtego ducha, co śię w tym człeku opętanym nie obłoczył; kto także w domu nie mieſzka, nie ſypia, ale

gdźie

gdźie indźiey przesiadywa, nocuje jak w grobie na mieyſcu grzechu śmiertelnego trup obmierzły w oczach Boſkich, albo śię od ludźi kryje w puſte mieyſca, chroni od oczu cudzych z ſwojemi niewſtydy. Zachodźi takim Pan JEZUS z łaſką ſwoją oświecając, pobudzając do upamiętania, y oni, jeśli śię im trafi do chwały Bożey, do Pana JEZUSA przyſtąpić, o coż naywięcey proſzą? oto jak ten duch nieczyſty: Co mnie, y tobie JEZUSIE Synu Boży, nie męcz mię. Tak im to przykra ſpowiedź y Kommunia S. przykre nabożeńſtwo jak czartu exorcizm ſtanie za mękę ſtraſzną, radźiby żeby do nich Pan JEZUS nie należał, żeby ich nie ſądźił y nie karał za to, y grzeſzyć daley dopuśćił. A tak gdy śię nie poprawują, w więkſze coraz grzechy wpadają, y z dopuſzczenia ćierpliwego Boga z ludźi prawie wieprzami śię ſtają. Bo tacy jak świnie w błoćie, w nieczyſtości ſzukają ochłody, do nieba głowy nie zadrą nigdy, to jeſt myśli przenikającey, co to tam za żyćie ſzczęśliwe, roſkoſzne w ćiałach uwielbionych, wpomyślnych roſkoſzach, á to wiecznych, nie tak krotkich y ſmrodliwych, jak tu na źiemi. Ba żeby przynamniey na ſłoneczne zorza, na xiężyc, gwiazdy ludzką twarzą, ktorą Bog nad wſzyſtkie wynioſł zwierzęta y bydło, pogladali, jeśli inney zabawy przyſtoyney nie znaydą, pośliby coś na ludźie choć pogańſkich mędrcow, ktorzy woleli w niebo cały dźień y noc procz pośiłku y odpoczynku patrzać, niż śię naywiękſzemi źiemſkiemi roſkoſzami bawić, ale że tacy jak wieprze myślą w źiemi zwłaſzcza żywey śię grzebią, á tym ſamym nie do nieba, ale do piekła, ktore pod źiemią ich czeka, zmierzają. Y robota ich, ſtarania, zabiegi źiemſkie poſpolićie niepożyteczne, Bog im nieſzczęśći we wſzyſtkim, jak świnie, ktore zdadzą śię orać, kopać źiemię, á przećie ich goſpodarz zażyć do roli nie może, ani z nich poki żyją, pożytkuje tak, jak z innych bydląt albo runa, albo mleka zbiera, á z wieprzow y świń nic, oprocz płodu. Y to dźiatki niepoczćiwych rodźicow poſpolićie takież, albo gorſze bywają: nie urodźi ſowa ſokoła, ani świnia wołu. A tu oſtatnia przeſtroga zalotnikom zamyślającym do ſtanu małżeńſkiego, y wolnieyſzym panienkom, żeby śię przez

cały

cały czas niż przydźie im do ślubu, jak nayczyśćiey zachowali, grzechu y naymnieyſzey przeſzkody do błogosławieństwa Boſkiego śię ſtrzegli, częſto śię na tę intencyą, á przynamniey co mieśięczna Niedźiela ſpowiadali y pryczeſzczali, jednając ſobie oſobliwſzą łaſkę Boſką na całe przyſzłe, jakiego pragną, ſzczęśliwe pożyćie, nie dając śię od tego ſpoſobu ſwawolney y nieczyſtey trzodźie odwieść, ktora z ſobą ich na zgubę prowadźi. Ba y każdy z nas jeżeli chce być wolnym od ducha nieczyſtego, albo śię teraz na czas uwolnionym czuje być od niego, niechże ſercem czyſtym przypadnie do nog JEZUSOWYCH, nie chcąc z tym uzdrowionym odſtąpić od Pana. O JEZU Zbawićielu! jeśli mi każeſz także: wroć śię do domu twego, á powiaday jakoć wiele Bog uczynił, wrocę śię, ale nie do nałogu mego, poydę ztąd do domu, ale razem z tobą Panem y Bogiem moim, ktorego poymując czyſtym ſercem, uſty, y całym żyćiem ſławić będę na wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźieſtą czwartą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewang: S. u Mat: S. w Roz: 9.

ONego czaſu gdy mowił JEZUS do rzeſzy, oto Xiążę jedno przyſzedſzy, pokłoniło mu śię mowiąc: Panie, corka moja dopiero ſkonała, ale podź, włoż na nię rękę twoję, á ożyje. A wſtawſzy Pan JEZUS, ſzedł za nim, y Uczniowie jego. A oto niewiaſta, ktora krwawą niemoc przez dwanaśćie lat ćierpiała, przyſtąpiwſzy z tyłu dotknęła śię kraju ſzaty jego. Bo mowiła ſama w ſobie: bych śię tylo dotknęła ſzaty jego, będę zdrowa. A JEZUS obroćiwſzy śię, y uyrzawſzy ją, rzekł: Ufay corko, wiara twoja ćiebie uzdrowiła, y uzdrowiona jeſt niewiaſta od oney godźiny. A gdy przyſzedł JEZUS w dom Xiążęćia, y uyrzał piſzczki y tłum ludźi zgiełk czyniący, rzekł: Odſtąpćie, abowiemći nie umarła panienka, ale ſpi. Y śmiali śię z niego. A gdy wygnano ludźie, wſzedſzy ujął ją za rękę, y powſtała panienka. Y rozeſzła śię ta ſława po wſzyſtkiey oney źiemi.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O ſpoſobach przećiw pokuſom ćieleſnym.

MOże śię kto wymawia z przeſzło-niedźielney nauki: Jak to człowieku ćiałem obłożonemu uſtrzedz śię ſprawy ćieleſney, y naymnieyſzey? nawet ſpoyrzenia lubieżnego, ktore P. JEZUS do gwałtu ſerdecznego rowna, ba w myśli nawet ćieleſney żeby śię nie bawić, ale ją zaraz odrzucać, y żądzy nieczyſtey z poſtrzeżeniem, ktorey dźiewiąte przykazanie broni, oprocz ſamego prawa ſtanu małżeńſkiego; O jak trudno śię każdemu tego uſtrzedz, y martwić ćiało poki żyje. Prawda że trudno, ale nie nad śiły duſzne, ktoremi wola rozumna może śię ſprzećiwić ćiału, y poſkromić nieczyſte, jako y inne złe żądze jego. Bo tę władzą zoſtawił Pan Bog człowieku w zepſowaney naturze, żeby mogł Bogu ſłużyć, y przykazania jego zachować. Tak rzekł Pan Bog do Kaima: pod tobą będźie chuć twoja; to jeſt pod władzą woli twojey, żebyś mogł na nią nie zezwolić, y poſkromić ją. Y Apoſtoł S. mowi: Wierny Bog, ktory niedopuſzcza na nas więkſzych pokus nad to, co możemy, to jeſt zwyćiężyć, kiedy człowiek poſtrzegſzy co złego, na to nie zezwala, brzydźi śię tym y unika jak może, doſyć zwyćięſtwa. Samo mgnienie woli z Łaćińſkiego *ictus* niby ćięćie, ſtoi za miecz obośieczny przećiw ćieleſnym pokuſom: *nie chcę, nie zezwalam, nie uczynię tego, y w naymnieyſzey ſprawie.* A gdźie też wolney woli z poſtrzeżeniem nie maſz, tam y grzechu nie maſz, co śię nie chcący z niepoſtrzeżenia pomyśli, albo wymowi, czy zbroi, byle nie umyślnie. A do tego pomogą ſpoſoby z przykładu tey Ewangelii, jako to modlitwy tego Xiążęćia za corką ſwoją; bez pomocy bowiem Pana Boga nic dobrego uczynić, ani żadney pokuſy zwyćiężyć nie możem. Y dla tego w paćierzu przydana ta cząſtka: y nie wwodź nas na pokuſy, żebyśmy śię jak dźieći poſtraſzonę do Oyca naſzego Niebieſkiego ućiekali, do JEZUSA ukrzyżowanego, żeby nas pod rośćiągnione ręce ſwoje przyjął, jak y ten mowi: włoż na nią rękę, prawi, á ożyje. Mamy śię także w pokuſach ućiekać do obrony Maćierzyńſkiey

ſkiey Nayświętſzey Panny, także S. Anjoła Stroża, żeby z czartem walczył za nami, y do SS. Patronow, ktorych nie darmo Imiona nośiemy. Sprobuy tylko tego ſpoſobu, kiedy ćię pokuſy y żądze złe nagabają, nic łatwieyſzego,tylko śię przeżegnać, paćierz z uwagą zmowić, pozdrowienie Anjelſkie,albo pod twoju miłośt, y inne do SS. Bożych choć krotkie weſtchnienie tyle razy je powtarzając, ile razy pokuſa powraca na myśl, á tak ją zapewne zwyćiężyſz. Powtore uczmy śię na krewkość naſzę ſpoſobu od tey krwią płynącey, jako śię z wiarą y nabożną nadźieją dotknęła ſzaty Pańſkiey, y zdrowa zoſtała. Przez to dotknienie ſzaty SS.Doktorowie uczą nas naypewnieyſzego lekarſtwa na burzenie ćieleſney krewkośći uczęſzczać do Nayśw: Kommunii przynamniey co mieśięczna Niedźiela, á z żywą wiarą myśląc ſobie, jakie tam prześliczne Ciało Chryſtuſowe nad wſzyſtkie pomyślne urody pięknieyſze, y z nim śię czyſtemi affektami bawić,proſząc o obrzydzenie nieczyſtych ćielſk przynęty, y zwyćięſtwo pokus. Trzeći ſpoſob barzo także pomocny z przykładu tey umarłey panienki, uważać w pokuſach śmierć ſwoją,y tey oſoby, do ktorey czujeſz pożądliwość,jako zapewne, á może wkrotce ſtrupieje, twarz wybladnie, uſta ropą śię cuchnącą obleją, oczy zapadłe wygniją,y robactwo śię w nich zalęże, całe ćiało w brzydką kloakę śię roſpłynie. Taką uwagą y rozmyślaniem śmiertelnego ćiała jeden nabożny Kawaler ukoił żądze ćieleſne,y żale po śmierći ulubioney oſoby,świadczy *Lonner*. Naoſtatek ujął ją za rękę,(mowi Ewangelia) y powſtała panienka. Ten ſpoſob powſtania z pokus y nałogow ćieleſnych znaczy ſtrzeżenie śię leniſtwa, prożnowania, jakie widujećie we dworach Pańſkich, że pełno ludźi, á roboty nie widać, tylko śmieſzki, urągania, ſwywole, dla tego też o więkſze pokuſy y śmiertelne grzechy tam nie trudno. Taki tłum P. JEZUS rugował precz ożywiając tego trupa, ktoremu także wſtać kazał. Ten roſkaz dla nas poki jeſzcze żyjemy nie jeſt cudowny, żebyśmy z leniſtwa powſtali, na łożu długo śię nie bawili, ile kiedy ſen ńie morzy, bo w ten czas naywiękſzy przyſtęp pokuſy mają. Y takie zwłaſzcza prożnowanie poduſzką śię djabelſką zowie. Porwiy śię

 leni-

leniwcze, jak mowi Pismo S. *czasu wstania nie ociągay się.* A przynamniey poklękniy, zmow paćierz odecknąwszy się w nocy, nie day przystępu djabłu do pierwszych myśli, ale je Bogu poświęć. Wstań do roboty jakiey, o ktorą w gospodarstwie nie trudno. A y przy robocie żebyś myślą nie prożnował, mow paćiorki jak umiesz po jednemu za rożne potrzeby Bogu ofiaruiąc, albo śpiewając jeszcze lepiey, zabawisz się z Bogiem, nie z pokusą. Ba sama robota jeśli nie leniwie odprawowana, nie da o czym ladajakim myślić. Na wrzącą potrawę muchy nie lecą, ani pająk na młyńskim kole osnowy swoje czyni, ale gdźie w kąćie. Tak y pokusy w pokątnych tylko tułaczach się gnieżdżą, y całym rojem w tey głowie się snują, ktora pilną robotą nie jest zaprzątniona. Ale w tych wszystkich sposobach człowiek niesposobny jak trup leniwy, jeżeli dusza śmiertelnym zwłaszcza ćielesnośći grzechem już umorzona. O JEZU Ożywićielu, twojey tu łaski potrzeba, jeżeli widźisz jakiego tu z nas tak obrzydłego trupa, uymiy za rękę, poćiągniy do śiebie przez spowiedź y Prycześć S. bo inszego sposobu nad ten nie mamy pewnieyszego na żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźiestą piątą po Zesłan: Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Łukasza S. w Rozd: 10.

ONego czasu niektory Doktor zakonny powstał kusząc JEZUSA, á mowiąc: Nauczyćielu: co czyniąc dostąpię żywota wiecznego. A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedźiawszy, rzekł: Będźiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, y ze wszystkiey duszy twojey, y ze wszystkich śił twoich, y ze wszystkiey myśli twojey, á bliźniego twego jako śiebie samego. Y rzekł mu: dobrześ odpowiedźiał, to czyń, á będźiesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić rzekł do JEZUSA: A ktoż jest moy bliźni? A przyjąwszy JEZUS rzekł: Człowiek niektory zstępował z Jeruzalem do Jerycha, y wpadł między zboyce, ktorzy

rzy

rzy go też złupili, y rany zadawszy, odeszli na poły umarłego zostawiwszy. Y przydało śię, że niektory Kapłan zstępował tąż drogą, á uyrzawszy go minął. Także y Lewit będąc podle mieysca, y widząc go, minął. A Samarytan niektory jadąc przeszedł wedle niego, y uyrzawszy go, miłośierdźiem wzruszony jest. A przybliżywszy śię, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy y wina, á włożywszy go na bydlę swoje prowadźił do gospody, y miał pieczą o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, y dał gospodarzowi, y rzekł: Miey staranie o nim, á cokolwiek nań wydasz, ja gdy śię wrocę, oddam tobie. Ktoryż z tych trzech zda śię tobie bliźnim być onemu, ktory wpadł między zboycę? A on rzekł: ktory uczynił miłośierdźie nad nim. Y rzekł mu JEZUS: idźże y ty uczyń tak.

Nauka z tey Ewangelii

O miłośierdźiu nad choremi.

NA inszych mieyscach Pan JEZUS zaleca nam miłość bliźnich, ubogich, ba y nieprzyjaćioł, á tu chorych, kalek, ktorych sama ułomność, rany, wrzody, blizny zalecają; takim bliźnim miłośierdźie wyświadczyć, jest naywiększa miłość bliźniego. Bo jak nic milszego człowiekowi nad zdrowie, tak y poratowanie zdrowia naymilsza łaska, y znak miłośći bliźniego. Nie trudnoć u nas o takich bliźnich obcych, y domowych. Rozbije kogo choroba z ubogich pielgrzymow, żebrakow podrożnych na drodze, gdy ostąpią jak łotrowie zewsząd nagłe przygody: źimno, wiatr ostry przeniknie nie odźianego dobrze, głod także głęboką zadaje boleść y znużonego morzy, smutek przytym y tesknota, á prawie rospacz rani serce, á wtym y choroba napadszy dobija, taki jak zraniony człowiek ledwie nie krwawemi łzami prośi mijającego, albo przypełznawszy gdźie do wśi, gospody y domu miłośiernego szuka. Tu pokaż miłość bliźniego, nie zamykay chaty, nie odsyłay indźiey bojąc śię zarazy. Jak częstokroć bywa po wśiach, ze zdrowego żebraka jak tak przyimiećie y na noc, á chorego żadną miarą, bojąc śię choroby. Nie boyćie śię zarazy, kiedy o niey nie słychać przy

łaſce Bożey. Co inſzego w powietrze, y zaraźliwą na cały kray chyrę, możeſz śię przed Bogiem y ludźmi wymowić, bo porządna miłość poczyna od śiebie, y ſwych domownikow ochrony. Ale kiedy nie ſłychać zarazy, to śię jey nie bać, á dla niepewney ſzkody ſwojey nie opuſzczać pewney okazyi miłośći bliźniego dla P.Boga, á choćby śię w takim raźie trafiło zaraźić, ba y umrzeć, pewnieby taka śmierć męczeńſka była, jak y tych, co zapowietrzonym odważają śię ſłużyć dla Pana Boga, y miłośći bliźniego. Ale poſpolićie Pan Bog takich, ktorzyby ſobie jeſzcze życzyli pożyć na świećie, broni od wſzelkiey, by też powietrzney zarazy. Y jako za inne cnoty zwykł nagradzać y w tym żyćiu rożnemi darami, jako to jałmużnikom ſtokrotną nagrodą, pokornym y ćichym wywyżſzeniem, ſławą y panowaniem na źiemi, ſmutnym, pokutującym, poćiechy duchowne y tam daley,tak miłośiernym ile na chorych zwykł nagradzać długim zdrowiem, y żyćiem na świećie, procz nieba, y w nim żywota wiecznego. Błogoſławieni miłośierni, abowiem miłośierdźia doſtąpią, to jeſt od Boga takiego w chorobie ſwojey, jakie bliźnim świadczą. Bądźćieſz miłośierni nie tylko na podrożnych, ale y na ſąśiad waſzych, kiedy czaſem choroba jak rozboy jaki na bliſką chatę napadnie, wſzyſtkich moſtem pośćiele, nie maſz komu wody podać, nie boy śię wniść do takiey chaty na pomoc bliźniemu, pewniey ćię Pan Bog zachowa od takiey zarazy, bo śię możeſz upomnieć obietnicy Boſkiey o miłośierdźiu, w ktorymby ćię zachował od takiey plagi ſwojey, jeśli też y ſam będźieſz litośćiwy nad bliźnim twoim. Ale naypilniey w jednymże domu chorym miłość tę świadczyć należy, boć to bywa według przyſłowia: poki chodźi, poty śię godźi, jakże zachoruje, to o niego nie dbają, á ile o ſtarych rodźicow, świekrow, á czaſem mąż o żonę, żona o męża, brat o brata nie dba, y radby go wyrodny Kaim ſamym zaniedbániem dobił, dla niezgody, dawnych ſwarow, zazdrośći rządow domowych, y tak im jeſzcze urągają, y śmierći życzą tacy domownicy, jak rozboynicy, o ktorych Piſmo S. mowi: nieprzyjaćiele jego domownicy jego. A drudzy mają jakieś obrzydzenie ku

chorym,

chorym, że ich ćierpieć w domu nie mogą, y radźiby won wyrzućić, żeby nie sorom. Wiedzćieſz tacy delikaći, że jak wy śię choremi brzydźićie, tak was za to ſamo Bog ſprawiedliwy ſkarze obrzydliwſzą chorobą, że y was domownicy waśi ćierpieć nie będą mogli. Ty żałujeſz lekarſtwa poſtarać śię dla chorego, á tobie y wody nie podadzą w chorobie. Jaką miarą mierzyćie drugim, (mowi Piſmo S.) taką wam odmierzono będźie, y owſzem większą, nagniećioną większych ućiſkow, dolegliwośći. A przećiwnym ſpoſobem cokolwiek bliźnim takim wyświadczyćie, jakbyśćie ſamemu Panu JEZUSOWI wyświadczyli, jako on mowi ſam: Cokolwiek z moich naymnieyſzym uczynićie, mnie uczynićie. Jakoż to cudownie ukazał. O Swiętym Iwonie czytamy, że gdy mu śię żebrak podrożny trafił cały owrzodźiały, y na ſpoyrzenie obmierzły, zwyćiężył śię mąż S. y kazał go przyzwać do ſtołu ſwego, y jadł razem z nim. Ledwie zaczął ow obiad, aż ow zbolały żebrak przemienił śię w prześliczną osobę ſamego Pana JEZUSA, dźiękując Iwonowi za tę dla śiebie przyſługę, obiecując ją nagrodźić w niebie, y tak świątłośćią y wonnośćią przedźiwną napełniwſzy dom, zniknął z oczu jego. Swięty Xawery wrzod wyſsał ubogiemu w ſzpitalu ſłużąc, y za to go Bog wyſoką obdarzył świątobliwośćią, że kroleſtwa podźiemne zamorſkie nawroćił do Wiary S. Swięty Edward Krol Angielſki, zbolałego kalekę żebraka wźiąwſzy na ramiona krolewſkie, nioſł przez kośćioł do Kommunii S. Niezliczonych takich przykładow świętych mamy na zawſtydzenie nielitośći naſzych ku chorym bliźnim, á ile domowym. Nie mowże odtąd: abo ja go będę pilnował? ale raczey według możnośći twojey bądź Samarytanem pobożnym, ktory z imienia znaczy toż ſamo, co pilnujący; ſtroż, wartownik. Dopilnuyże chorego według przemożenia, á naybarźiey, żeby go nie minął Kapłan y Lewit, proś Kapłana do chorego, żeby go ſpowiedźi wyſłuchał, y innemi Sakramentami opatrzył na zbawienie, proś y o Lewitę, to jeſt kogo ſpoſobnego do dyſpozycyi na śmierć chorego, albo mu ſam tę przyſługę naypotrzebnieyſzą wyświadcz, nalewając niby wina y oliwy w rany jego,

pobo-

pobożnych dodając myśli na szczęśliwą wyprawę aż do zgonu. A Bog ći też sprawiedliwy taką zdarzy przez drugich posługę, kiedy jey potrzebować będźiesz. Wszak y tobie chorować, ba y umrzeć przyidźie. O JEZU dla nas na krzyżu rozbity, dayże śię nam we wszystkich, ile chorych bliźnich zamiłować, á oraz w śmiertelnym rozboju, ktorego nam nie minąć, pokaż śię nam pobożnym Samarytanem, y Kapłanem, y lekarstwem w Sakramentach twoich na żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźiestą szostą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewang: S. u Łukasza S. w Roz: 12.

ONego czasu rzekł Pan JEZUS to podobieństwo mowiąc: Niektorego człowieka bogatego rola obfite pożytki zrodźiła. Y rozmyślał sam w sobie mowiąc: coż uczynię, gdyż nie mam dokądbych zgromadźić miał urodzaje moje. Y rzekł: to uczynię: zepsuję gumna moje, á większe uczynię, á tam zgromadzę wszystko, co mi śię urodźiło, y dobra moje. Y rzekę duszy mojey: Duszo moja, masz wiele dobr zgotowanych na wiele lat, odpoczyway, jedz, piy, używay. Y rzekł mu Bog: Głupcze, tey nocy duszy twey upominają śię u ćiebie, á coś nagotował, czyjeż będźie? Takći jest, ktory sobie skarbi, á nie jest ku Bogu bogatym.

Nauka z tey Ewangelii

Jako pamiętać na śmierć w staraniu doczesnym.

UCzmy śię z przykładu tego ustawiczney pamięći na śmierć y gotowośći, żebyśmy śię w zamysłach naszych na wzor tego *Głupca*, jak go tu zowią, nie zawiedli. Czyń mądrze, á patrz końca, mowi Duch S. Koniec zaś żyćia naszego, y wszystkich staraniow, zabiegow o te dobra źiemskie, jest śmierć, na ktorą mądrze śię zapatrując trzeba uważyć naprzod: co to jest śmierć? Jest rozłączenie duszy od ćiała. Dusza zaś nasza, żebyśćie z głupia nie rozumieli,

mieli, że to coś tam rożnego od nas śiedźi w pierśiach, albo w gardle, według przysłowia: duſza na ramieniu, duſza na włosku; wiedzćieſz proſtaczkowie: że duſza naſza jeſteśmy my ſami, w ćiałach żywość rozumna, wolna, y nieśmiertelna. Ja, co do was odzywam śię, jeſtem ſam duſza w ćiele moim, wy co mię ſłuchaćie żywośći rozumne, ruſzające śię, wolne, jeſteśćie duſze nieśmiertelne, my ſami duſze żyć nigdy nie przeſtaniemy, nawet y po śmierći, ale tylko odmieniemy ſtan żyćia doczeſnego na wieczny, wyzuwając śię z tego ćiała jak z ſukni zgniłey, y tam poydźiemy, gdźie nam ſąd Boſki przy śmierći mieyſce zaſłużone naznaczy. A możemy ćiała naſze, ktore do mogiły nieść będą, widźieć, y dźiwić śię z daleka: y jaż to w tym ſmrodliwym trupie tak wiele lat przeżył, włocząc śię po źiemi, rozumiejąc z tym głupcem, że tak dłużey pożyję, á oto mię inſze żyćie potyka, łekkie, ſubtelne, jak myśli wſzyſtko przenikające, ani mieſzkania, ani odźienia, ani żywnośći źiemſkiey, o ktorąm śię tak pilno ſtarał, nie potrzebujące. Y tak albo do nieba przeniknie, do owey ſzczęśliwey z Bogiem, y Swiętemi Bożemi kompanii na wieczne roſkoſzy, albo też do piekła czarći duſzę porwą, jeśli na to zaſłuży. A czaſem y z tamtego świata pozwala Pan Bog duſzom w jakiey poſtaći okazywać śię, o czym pełno przykładow. O moy Boże, jaki nierozum tych ludźi! co na to nie pamiętają, patrząc na uſtawiczne śmierći drugich y pogrzeby, á o ſwoim nie myślą, ale tak śię ſtarają o dobra doczeſne z tym głupcem Ewangelicznym, jakby tu wiekować mieli, á nie wiedzą czy noc przeżyją. Mowi kto: toby tak człek prędzey zgłupiał myśląc wſzyſtko o śmierći, boby już nie trzeba nic robić, ale śię tylko gotować na śmierć. Tak ći śię to zda, boś nie uważył, co śię wyżey rzekło z wyroku Ducha S: czyń mądrze, á patrz końca. Y owſzem mędrſze, uważnieyſze twoje wſzyſtkie ſprawy będą, kiedy w nich będźieſz patrzał na koniec żyćia twojego. Bo naprzod będźieſz śię ſtarał pozbyć wſzyſtkich grzechow przez ſpowiedź ſzczerą, y pojednaſz śię z Panem Bogiem jak nayśćiśley w Prycześći S. ten naypierwſzy pożytek z żywey pamięći na śmierć. Powtore

będźieſz

będźiesz śię strzegł wszelkiego grzechu, żeby ćię w nim śmierć nie zaskoczyła, y dla tego, jeśli śię trafi upaść w grzech jaki, to zaraz nie czekając święta, do Kapłana poydźiesz, y postarasz śię o rozgrzeszenie. A zatym wolne sumnienie mieć będźiesz, y wesołość duchowną z pewnieyszą nadźieją zbawienia, á przećiwnym sposobem w zawiedźionym sumnieniu człowiek godnym czując śię być piekła, jak żywy potępieniec do szaleństwa skłonnieyszy. Nie przeszkodźi też pamiątka śmierći y do powinnych zabaw, prac, y roboty na chleb, pamiętając na ustawę Boską człowiekowi daną: w poćie czoła twego będźiesz pożywał chleba. Nie leniwo taki pracuje, co pamięta na wieczny odpoczynek, nie folguje sobie wiedząc, że potym należy śię w grobie. Robi szczerze według stanu swego, w ktorym go Bog postanowił nie tylko na śiebie, ale y Pana, na żonę, dźiatki, domownikow swoich, za ktorych staranie spodźiewa śię oddać śćisły rachunek przy śmierći swojey Panu Bogu. Umie też zarobku swego zażyć wczesnie na chwałę Bożą, na pomoc duszy swojey, nie spuszczając śię na ostatnie y nie pewne przy śmierći odkazywanie, á niepewnieysze tego uiszczenie. Nie żałuje tych dobr y dla ubogich, co mu zbywa z domowey potrzeby, y to bliższey nie zamierzoney na długie lata, ktorych sobie nie obiecuje, tak śię stara o chleb, jak prośi w paćierzu o pomoc do tego: Chleba naszego day nam dźiśiay, to jest z taką gotowośćią y pamięćią na śmierć, jakby dźiś miał tylko żyć, á jutro nie nasze. Nie żeby opuśćić ręce, y nie robić na jutro, y na czas dalszy dla śiebie y potomkow swoich, jaka śię powinność wyżey namieniła, ale żeby śię tak starać o chleb y doczesne potrzeby, nie przykładając serca do nich, jakobyś dźiś gotow wszystkiego odumrzeć. Takie oderwanie serca od dobr doczesnych w staraniach o nie, łatwiey obroni człeka od swarow, przeklęctwa, ukrzywdzenia bliźniego, y wszelakich grzechow; mowi Pismo S: Pamiętay na ostatnie rzeczy, á nigdy nie zgrzeszysz. Takći Swięći czynili: S. Epifaniusz grob sobie murował, á z taką pilnośćią codźienną, że go nie chćiał zakończyć, aby śię koło niego bawiąc, zawsze pamiętał na śmierć.

Takiey

Takiey pamiątki śmierći zażywali pobożni Panowie, żeby śię tak, jak ten głupi bogacz Ewangeliczny nie zawiedli. Maxymilian Cesarz, co też y o Karolu piątym pifzą, że trunę zawfze z sobą woźił w drodze, y w domu chował przy sobie. Coby to y chłopkowi przefzkodźiło takie ftaranie, y pamiątka na śmierć, żeby trunę miał gotową, y w nią jak w skrzynię odkładał, co ma dać na jałmużnę za grzechy fwoje, za dufze krewnych, y przyjaćioł fwoich. Pomogłoby każdemu jak owemu fwawolnemu młodźianowi, gdy mu Kapłan za pokutę kazał kładąc śię fpać tak ułożyć ręce, y nogi wyćiągnione, jak w trunie, y z taką uwagą owych słow Pifma świętego: *Pod tobą mole śię pośćielą, á pokryćie twoje będźie robactwo.* Tak mu to pomogło, że zaraz złe na lepfze odmienił życie. O JEZU przez skonanie twoje, wraź nam pamięć ustawiczną śmierći nafzey, abyśmy na tak ftrafzliwy termin, ktory śię raz nam tylko trafi na całą wieczność od niego zawisłą, zawfze pamiętali, y jak naylepiey śię do niego przygotowali. Co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźiestą śiodmą po Zesłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewang: S. u Łukafza S. w Roz: 13.

ONego czafu nauczał JEZUS w bożnicy ich w Szabaty. A oto niewiasta, ktora miała ducha nieczystego przez ośmnaśćie lat, á była skurczona, y nie mogła żadną miarą wzgorę poyrzeć. Ktorą uyrzawfzy JEZUS, przyzwał ją do śiebie, y rzekł jey: Niewiasto, wolnąś uczyniona jest od niemocy twojey. Y włożył na nię ręce, á natychmiast podniosła śię, y chwaliła Boga. A odpowiedźiawfzy Arcybożnik gniewając śię, rzekł do rzefzy: fześć dni są, w ktorych ma być robiono, w te dni przychodząc leczćie śię, á nie w dźień Szabatu. A odpowiadając do niego Pan, rzekł: Obłudnicy, każdy z was w fzabat izali nie odwięzuje wołu fwego, abo ośla od żłobu, y wiedźie napawać? A tey corki Abrahamowey, ktorą związał fzatan od ośmnastu lat, nie potrzeba było od związki tey rozwiązać w

dźień Sobotny? Y gdy to mowił, wstydali śię wszyscy przećiwnicy jego, á wszystek lud radował śię ze wszystkiego, co śię chwalebnie dźiało od niego.

Nauka z tey Ewangelii

O święćie, co w nie robić, á czego nie robić.

ZEbyśmy na większe strofowanie nie zarobili w święta jak ći obłudnicy Faruzowie, nauczmy śię z tego przykładu, y przestrogi Ewangeliczney, co czynić w święto, á czego nie czynić. A naprzod uważmy co to jest święto: z Hebrayskiego Szabat dźień odpoczynku, á po Polsku Niedźiela, to jest, żeby w ten dźień nie dźiałać robot zakazanych, tylko chwalić Pana Boga, y na to dźień ow pośwęćić. W starym Zakonie Sobota śię święćiła na pamiątkę stworzenia świata, ktore śię w sobotę skończyło. Jakże nastąpiła większa łaska Boska odkupienia świata od piekła, na ktore ludźie zasłużyli, á Bog wćielony JEZUS Chrystus odkupił nas sprawiedliwośći swojey przez mękę y śmierć swoją, ćierpiąc za nas, y w Niedźielę dokończył sprawy zbawienia naszego przez Zmartwychwstanie swoje. Zatym y święto przenieśione z soboty na Niedźielę, na pamiątkę tak wielkiey łaski odkupienia świata. Bośmy mieli być wszyscy w piekle, jak y czarći źli Anjołowie, ktorzy także zgrzeszyli, y potępieni, na wieki z nieba strąceni, y w piekle osadzeni, á czasem śię y na źiemi błąkają z dopuszczenia Boskiego, y ludźiom szkodzą przez czary, nasłania, jako y tę niewiastę, co ją bies związał, mowi Ewangelia, á Pan JEZUS ją uwolnił, to jest tenże Bog, ktory świat stworzył, w wtorey Osobie nas odkupił, y duszę naszę jak tę niewiastę z mocy szatańskiey uwolnił; czartow nie zbawił, á nas zbawił, á jeszcze tak trudnym sposobem, mogąc łatwiey, y jednym słowem nas od piekła uwolnić, jak tę opętaną jednym słowem uwolnił od biesa. A przećie tak wiele dla nas czynił y nauczał, á przykład życia nam ukazał w ćiele ludzkim, y tak wiele ćierpiał. Ktorych to spraw wszystkich zbawienia naszego że dokończył w Niedźielę przez zmartwychwstanie swoje, więc mu ten dźień święćiemy

ćiemy na chwałę, na pamiątkę tak wielkiey łaſki odkupienia świata, nie łącząc śię w ſzabat z niewiernym żydowſtwem. Przypominamy też ſobie w Niedźielę y ſtworzenie świata, ktore w ten dźień Niedźielny śię poczęło, kiedy Bog nayprzednieyſze częśći jego ſtworzył: Niebo, y źiemię. W tenże dźień Niedźielny mamy pamiątkę zeſłania, to jeſt zjawienia Ducha S. trzećiey Oſoby Boſkiey, ktory w ogniu zſtąpił na Apoſtołow z nieba, y na pierwſzych innych chrześćian. Inſze zaś święta z uſtawy Cerkiewney na pamiątkę przednieyſzych tajemnic Wiary, y Swiętych Bożych święćiemy po całym świećie razem z Kośćiołem Rzymſkim, y całym Chrześćiańſtwem, choć w rożnym nieco rozłożeniu świąt, poſtow, y kalendarza Ruſkiego, jednakże w jednośći wiary y w Unii świętey, pod jedną Naywyżſzą władzą Namieſtnika Chryſtuſowego Papieża Rzymſkiego, y Stolicy Apoſtolſkiey, ktora pozwala dla rożnych krajow rożnych obyczajow y obrządkow: jako to obrządkow Cerkiewnych y kalendarza Ruſkiego, byle w jednośći wiary y Unii S. Z teyże Naywyżſzey uſtawy jeſt przykazanie, aby w każde święto Mſzy S. ſłuchać, to jeſt być na ſłużbie Bożey, gdźie śię dźieje Ofiara Bogu powinna z uſtawy ſamego Boga wćielonego Chryſtuſa Pana, z Ciała y Krwi jego, ktore śię cudownie przy Mſzy przez ſłowa Kapłańſkie rozmnaża, y tai pod znakami chleba y wina. Tę Ofiarę przez ręce Kapłańſkie wſzyſcy mają ofiarować Bogu, y być jey przytomni pod ćięſzkim grzechem ktoby nie był, chyba nie może dla ſłuſzney przed Bogiem wymowki. Powtore jeſt przykazanie ſłuchać kazania, albo nauki w święto, á proſtaczkowie y potrzebnieyśi tey wiadomośći pod ćięſzkim grzechem, także ile można, być na niey powinni w święto. A po nabożeńſtwie jak w domu dźień święty Bogu na chwałę pośwęćić? Oto pośiliwſzy śię, y nieco odpocząwſzy, Pana Boga jak w Cerkwi w ſwym domu pochwalić, zaśpiewać co nabożnego, y tey chwały Bożey prawie Anjelſkiey na źiemi śię uczyć jedno od drugiego. Dźiatki też małe paćierza, y katechizmu, ile kto ſam umie także uczyć, á zwłaſzcza mowiąc z niemi po paćiorku na rożne intencye: jako to za odpuſzczenie grzechow, za zdrowie, pokoy, uro-

dzay, za rodźicow, krewnych, przyjaćioł, braći, śiostr, począwszy od śiebie. Także za rożne potrzeby: żeby Bog zachował bydełko od zarazy, od zwierza drapieżnego, stodołkę y chatkę od pożaru, albo złodźieja. Y tak po paćiorku mowiąc choć nie wszystko klęcząc, ale wolno stojąc, albo przyśiadszy, na co są y w kośćiołach ławy, możesz śię długo y pożytecznie zabawić, y dźiatki bez tesknoty prędzey tak nauczyć. W rozmowach także domowych strzedz śię o czym inszym mowy, tylko o rzeczach świętych, nabożnych, zwłaszcza przykłady jakie nabożne, co gdźie kto słyszał mowiąc. Należałoby też w święto y chorych odwiedźić, smutnych poćieszyć, niezgody sąśiedzkie jednać, albo na sądy do dworu poyść, kiedy inszego czasu nie można, byle nie w tę porę, kiedy śię nabożeństwo ile zrana zacznie. Dobrzeby też y mogiłki w święto, ile gdźie blisko, nawiedźić, y tam paćiorki za umarłych odprawić. A do Cerkwi po południu usłyszawszy dzwonienie z dźiatkami, kiedy nie barzo źimno, nie zaniedbać schadzki, y tam śię Bogu nieteskliwie pomodlić y zabawić, rozważając dźieła jego stworzenia, odkupienia, y inne tajemnice wiary wtenczas zwłaszc a doroczną pamiątką przypadające. Boć cały dźień święty ile możnośći Bogu na chwałę poświęćić należy, dla tego y roboty inne zakazane, wyjąwszy te, bez ktorych obeyść śię nie można, jako to y z tey Ewangelii mamy, że wolno bydełko napoić, nakarmić, a barźiey dla śiebie jeść ugotować, mieszkanie uprzątnąć. Wolno y na targ, y na kiermasz wyjechać, ale z pilney potrzeby, y to nie omijając powinnego nabożeństwa w Cerkwi. Boć to tam naywięcey djabli panują, y ludzkie myśli przy źiemskich staraniach, jak tę niewiastę nachyloną ku źiemi trzymają. Jak S. Stefan Biskup Dieński ukazał pełen rynek djabłow, y poczwar piekielnych między owemi ludźmi, ktorych nie mogł w święto do Kośćioła zwabić. Wolno w święto y na wesele poyść, ale śię tam krotko, y uczćiwie zabawić. Nie tak, jak owi wesołkowie w Saxonii, o ktorych Marchancyusz, co w wielkie święto nie daleko Kośćioła tańczyli podczas nabożeństwa wieczornego, y djabli ich wszystkich opętali tak, że cały rok na owym

mieyscu

mieyſcu śię kręćili, y źiemię w pas wydeptali. Aż za wielkim exorcyzmem uwolnieni, á drudzy pomarli. Wolno też w święto y porobić, ale kiedy tego pilna bárzo potrzeba, y to nabożeńſtwa w Cerkwi nie opuśćiwſzy, y pozwolenie od Kapłana wźiąwſzy, żeby inaczey gwałtow święta Bog nie ſkarał, jak wiele o tym przykładow y świeżych: że jedney babie śierp przyroſł do ręki, że w święto żęła, drugą piorun na Spaſa uroczyſtość także w polu robiącą zabił. Ale naybarźiey w święto ſtrzedz śię y naymnieyſzego grzechu, jako roboty ſłużebniczey ſzatańſkiey, y kto śię w tey niewoli czuje, że go bies na duſzy opętał, jak tę ſkurczoną niewiaſtę, niechże śię ſtara, ile w święto, o rozwiązanie ſumnienia ſwego przez ſpowiedź, y rozgrzeſzenie Kapłańſkie, y o Prycześć S. bo jeżeli leczyć w święto śię godźi co do ćiała, nie tak, jak ten Faryzeuſz bluźnił, co go Pan JEZUS zgromił, dalekoż barźiey wolno, y należy co święto, ile przednieyſze, co Niedźiela przynamniey mieśięczna ſpowiadać śię, y pryczeſzczać. O JEZU Zbawićielu, twoje to dźieło, żebyś y naſze święcenie świąt obłudne, y Faryzayſkie po częśći poprawił. Y tak wiele duſz od bieſa opętanych, ktore y w święto nawet wolney myśli do ćiebie podnieść nie chcą, czy nie mogą, uwolnił od tego ſzatańſkiego przywiązania do źiemi. Uwolniyże nas Panie od tego ſzatana, y przeſzkod źiemſkich, abyśmy ćię wolnieyſzą myślą święćili, chwalili tu na źiemi, á potym w niebie na wieki, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę dwudźieſtą oſmą po Zeſłaniu Ducha S. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozd: 14.

ONego czaſu rzekł Pan JEZUS tę przypowieść: Człowiek niektory ſprawił wieczerzą wielką, y wezwał wielu. Y poſłał ſługę ſwego w godźinę wieczerzy, aby powiedźiał zaproſzonym, żeby przyſzli, bo już wſzyſtko gotowo. Y poczęli śię wſzyſcy ſpołecznie wymawiać. Pierwſzy mu rzekł: Kupiłem wieś, y mam potrzebę wyniść, á oglądać ją, proſzę ćię, miey mię za wymowionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć

jarzm

jarzm wołow, y idę ich doświadczać, proszę ćię, miey mię za wymowionego. A inny rzekł: żonęm pojął, á przeto nie mogę przyiść. A wroćiwszy śię sługa, oznaymił to Panu swojemu. Tedy śię gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynidź rychło na ulice, y opłotki mieyskie, á ubogie, y ułomne, y ślepe, y chrome wprowadź tu. Y rzekł sługa: Panie, stało śię, jakoś roskazał, á jeszcze jest mieysce. Y rzekł Pan słudze: wynidź na drogi, y opłotki,á przymuś wniść, aby był dom moy napełnion. A powiadam wam: żeć żaden z onych mężow, ktorzy są zaproszeni, nie ukuśi wieczerzy mojey.

Nauka z tey Ewangelii

O uczęszczaniu do Nayśw: Prycześći.

IM większa łaska tego Pana Ewangelicznego, tym większe grubijaństwo gośći zaproszonych, że wzgardźili ochotą jego. Toż śię y u nas dźieje, ba y gorzey, kiedy nam Zbawićiel nasz sprawił ucztę drogą z Ciała,y Krwi swojey na ostatniey wieczerzy, y dał tęż moc Apostołom y Namiestnikom ich Kapłanom, żeby przy służbie Bożey chleb y wino zamieniali w Ciało, y Krew jego cudownie rozmnożone, y utajone pod temiż znakami chleba y wina, y w Prycześći S. ludowi rozdawali ten SAKRAMENT Nayświętszy na znak wielkiey miłośći, y pojednania z Bogiem, y pośiłek na żywot wieczny, á to nie tylko raz w rok koło Wielkieynocy, bo to przykazanie, ale częśćiey na rok, co większa uroczystość, co mieśięczna Niedźiela, co Proszcza zawołana, gdźie Kapłani słudzy Boźi wszystkich wiernych, jako gośći, zapraszają na tę ucztę Pańską. O jakże o nią wielu prostakow nie dba, á drudzy śię wymawiają jak ći zaproszeni gośćie: wieś, prawi, kupiłem, muszę poyść, y obaczyć ją, miey mię za wymowionego. Takći y wy od spowiedźi y Prycześći S. wymawiaćie śię P. Bogu wieyskiemi waszemi zabawami, gospodarstwem, ktore wam do tego nabożeństwa przeszkadza. Ale uważćie, czy to słuszna wymowka? Wszak przećie w święto muśisz porzućić gospodarstwo, poyść do Cerkwi na nabożeństwo pod ćięszką winą, ile możnośći twojey. A czemuż razem nie starasz śię o spowiedź,

y Pry-

y Prycześć S. á przyjąwszy Pana JEZUSA do serca, możesz sobie obiecować większe błogosławieństwo w gospodarstwie twoim, niż Obededom, o ktorym czytamy w Pismie S: że gdy Arkę Pańską, to jest skrzynię złotą, w ktorey były tablice przykazań Bożych, y manna cudowna, gdy przyjął do domu swego tę Arkę, znak tylko y figurę Nayśw: SAKRAMENTU, zaraz mu Pan Bog pobłogosławił, że mu wedwoynasob wszystkiego przybyło. Nie będźie żałował y dla ćiebie Pan Bog takiey łaski, kiedy ći nie żałuje Ciała y Krwi swojey, chyba tegoć nie da, co widźi że ći zaszkodźi do zbawienia y szczęśćia wiecznego. Drudzy śię wymawiają z temi gośćmi: Kupiłem woły, trzeba mi ich sprobować, miey mię za wymowionego. A po waszemu mowiąc: gdy śię trafiają Proszcze święte na rożnych mieyscach, to razem y z kiermaszami, gdźieby trzeba kupić woły, lub inne bydlątka, albo sprzęt gospodarski, á swoy towar przedać, y zarobić, jakże tu do nabożeństwa, do Prycześći S. przystąpić przed taką przeszkodą. A drudzy rozumieją, że kto śię na Proszczy spowiada, y pryczeszcza, temu nie wolno targować, kupować, przedawać, y dla tego śię od tego bankietu Boskiego wymawiają. Ale y to prożna wymowka, bo wolno to y u Prycześći S. być dla odpustu, y kiermaszu zażyć dla potrzeby, byle bez grzechu. Owszem w dźień powszedni gdyby śię kto spowiadał y Pryczeszczał, wolno tegoż dnia powszedniego robić, orać, y wołow probować, po takim pośiłku na zdrowie, y żywot nie tylko wieczny, ale y doczesny. Inni śię jeszcze wymawiają z trzećim w Ewangelii gośćiem: żonęm, prawi, pojął, miey mię za wymowionego. Do Kommunii S. y ta wymowka w małżeństwie nie przeszkadza, bo nie jest grzechem ta przeszkoda, atoli jednak dla większey przystoyności, y tego Nayśw: Sakramentu uszanowania, należy naśladować Dawida, ktory tego dnia, ktorego miał pożywać chlebow pokładnych, to jest Bogu ofiarowanych, spytany od Kapłana, czystym śię być wyznał w tey mierze, choćiasz był w małżeństwie. Coby barźiey należało pożywającym tego Chleba Anjelskiego, dla większego błogosławieństwa z tego Sakramentu uczćiwiey przyjętego, ktoremu przyczyta Kośćioł

śćioł S. w modlitwie przy wywodźie,mowiąc do niewiasty: Wnidź do Kośćioła Bożego,á pokłoń śię Synowi Panny;to jest w Nayśw: Sakramenćie utajonemu, żeć dał płod twoy. Tenże sam Syn Przeczystey Panny y Matki MARYI w Sakramenćie Nayśw: przyjęty, naywiększą według Doktorow SS. pomocą przećiw pokusom ćielesnym. Jak doznała owa święta Panienka, ktora śię żaliła przed Panem JEZUSEM: gdźieżeś bywał moy naymilszy JEZU,gdy mię tak szpetne myśli nagabały? Spytał Pan JEZUS, á czy zezwoliłaś na nie? odpowiedźiała: nigdy, nigdy. Na to Pan JEZUS rzekł: jam to sprawił, żeś nie zezwoliła, przebywając w sercu twoim. O jakby śię y nam starać o takiego czystych serc strażnika y obrońcę. Niewymawiayćie śię od Kommunii S, y niewiasty swemi mieśięcznicami, bo to choroba nie grzech. Otośmy nie dawno czytali o owey krwią płynącey, co śię dotknęła kraju szaty Pańskiey, á czemusz śię y wam nie wolnoby dotykać niby kraju szaty znakow Sakramentalnych tego pod niemi utajonego Pana y Dawcy żywota. Słowem, nie wymawiaymy śię, á barźiey nie gardźmy wszyscy tym traktamentem, ile razy godźi śię go pożywać, żeby y nam nie rzeczono jak tym wzgardźićielom: Zaprawdę nie skosztują wieczerzy mojey y przy śmiertelnym zmroku. O JEZU, przymuś nas raczey do wieczernika twego rożnemi przygody, jak tych ubogich, kalekow, włoczęgow, á w ostatniey chorobie, kiedy już nie będźiem mogli sami przystąpić do stołu twego, przybądźże do nas w Nayświętszym SAKRAMENCIE, á pośil na żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę pierwsza Adwentu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdźiale 17.

ONego czasu gdy wchodźił JEZUS do niektorego miasteczka, zabieżeli mu dźieśięć mężow trędowatych, ktorzy stanęli zdaleka, y podnieśli głos, mowiąc: JEZUSIE Nauczyćielu, zmiłuy śię nad nami. Ktore gdy uyrzał JEZUS, rzekł: Idźćie, okażćie śię Kapłanom.

Y stało

Y ſtało śię, gdy ſzli, byli oczyśćieni. A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowion, wroćił śię głoſem wielkim chwaląc Boga, y padł na oblicze u nog jego, dźiękując, á ten był Samarytan. A JEZUS odpowiedźiawſzy, rzekł: zaż nie dźieśięć jeſt oczyśćionych? á dźiewięć kędy ſą? nie jeſt należiony, ktoryby śię wroćił, á dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoźiemiec. Y rzekł mu: wſtań, idź, wiara twoja ćiebie uzdrowiła.

Nauka z tey Ewangelii

Jak śię ſpoſobić na przyſzły Adwent.

ADwent Pańſki zaczynamy, ktory z imienia ſwego znaczy przyiśćie, to jeſt przybyćie widome na świat Zbawićiela naſzego. Dwojaki Adwent Pańſki, czyli przyiśćie na świat widome roſpamiętywamy: Pierwſzy łaſkawy Adwent, gdy Syn Boży wtora Oſoba Boſka wźiąwſzy na śię ćiało, y duſzę ludzką z żywota Przeczyſtey Panny, na świat śię ukazał, y to przyiśćie łaſkawe będźiem roſpamiętywać w przyſzłe da Bog święta Narodzenia Pańſkiego. A teraz przy końcu ſtarego roku rozważaymy ſobie ow ſtraſzliwy Adwent, czyli przyiśćie Pańſkie widomie na ſąd oſtatni przy końcu świata, jako to y w wyznaniu wiary wſpominamy: ztamtąd ma przyiść ſądźić żywych y umarłych. Ztamtąd, to jeſt: z nieba widomie w wielkim Majeſtaćie y okazałośći ma przyiść zapewne, bo ſam to mowił na wielu mieyſcach Ewangelii, że przyidźie ſądźić żywych, to jeſt tych, ktorych znaki ſądu Pańſkiego uprzedzające zaſtaną w tym żyćiu; acz ich bojaźń wielka pomorzy, jak mowi indźiey Ewangelia: ludźie ſchnąć od ſtrachu będą, patrząc na te znaki y odmiany, ktore śię dźiać zaczną, ale y umarłych moc Boſka ożywi na ſąd oſtatni, aby zupełną tak co do duſzy, jako y co do ćiał ſwoich wźięli wſzyſcy nagrodę. Ten Adwent ſędźiowſki na cały świat przyſzły teraz mamy rozważać kończąc rok przeſzły, y pamiętać na to, że jak ten rok, tak y żyćie naſze, tak y wſzyſtkie lata całego świata będą miały ſwoy koniec, przyidźie im na to przyiśćie Pańſkie ſtanąć, y oddać liczbę wſzyſtkich ſpraw ſwoich. *Przy końcu człowieka*, mowi Piſmo

S. *obnażenie ſpraw jego*, to jeſt przy śmierći ſąd, ale tajemny, nie wiemy kto do nieba, á kto do piekła idźie, widźiemy ludzkie ſprawy, á nie widźiemy nagrody y kary, ktora na tym świećie nie dochodźi, bo y złym, niecnotliwym, y niewiernym dobrze śię dźieje, á dobrym, pobożnym nie maſz nagrody w biedźie aż do śmierći; muśi być na to ſąd y dopełnienie ſprawiedliwośći Boſkiey, y okazałość ſkrytych ſądow Pana Boga naſzego, ktoremi świat rządźi. A tak przy końcu człowieka, to jeſt przy końcu narodu ludzkiego będźie to obnażenie ſpraw, to jeſt objawienie publiczne. Co nam dźiśieyſza przypomina Ewangelia, gdy P. JEZUS trędowatym rzekł: ukażćie śię Kapłanom. Bo wprzod Kapłani mieli moc na rozeznanie trądu, y odłączenie zarażonych ludźi, od zdrowych. Co było figurą więkſzey władzy, ktorą Pan JEZUS dał potym Kapłanom na rozeznanie, y zleczenie jak trądu grzechow ludzkich. Zkąd przeſtroga jak śię mamy ſpoſobić na przyſzły adwent Pańſki, żebyśmy śię wcześnie udawali do Kapłanow jak z trądem z grzechami naſzemi, gdźie nas Pan JEZUS odſyła teraz, poki ſam nie przyidźie ſądźić, odſyła uſtawą ſwoją: idźćie, ukażćie śię Kapłanom, y do Kapłanow rzekł indźiey: *Komu odpuśćićie grzechy będą odpuſzczone, á komu zatrzymaćie, będą zatrzymane*. Nie zaniedbywaymyż wcześnie tego ſpoſobu, á ukazuymy śię ſzczerze na ſpowiedźi Kapłanom, jako lekarzom, nie tając żadnego grzechu, ktoryby potym, choway Boże! miał być objawiony. Lepiey teraz przed jednym Kapłanem śię zawſtydźić, niż potym przed całym światem, y naywyżſzym Sędźią, żeś wzgardźił taką łaſką jego, y lekarſtwa z Ciała y Krwi Pańſkiey świętokradzko zażywał. Wſtydźiłbyś śię kroſty ćierpieć na czele, na nośie y twarzy twojey, mogąc ją łatwo uleczyć, nieznośnieyſzy *tam* będźie trąd grzechowy, á ſpoſobu już uleczenia nieznaydźieſz, tylko ſąd ſtraſzny y wyłączenie na wieki. Powtore ilekroć ſpoyrzyćie na ſkaźitelność ćiał waſzych, pomniyćieſz, że też ſame ćiała na ſąd Pańſki powſtaną nieſkaźitelne, jaſne jak Ciało Chryſtuſowe na gorze Tabor, lekkie, ſubtelne jako myśl ludzka, w pomyślnych według zaſługi ozdobach, nigdy żadnego bolu, ſtarośći, y śmierći nie ćierpiące

piące na wieki, ktore na to zasłużą. A przećiwnym sposobem ćiała potępionych straszne jak poczwary, zbolałe, trędowate, na rożne męki według przewinienia naznaczone. Bo to do sprawiedliwośći także Boskiey należy, aby nie tylko dusze, ktore przy śmierći Bog sądźi, ale też y ćiała wźięły swoją nagrodę, lub karę, ktore z duszą razem zasługowały na to. Szczęśliwe ćiała y dusze, ktore tu w tym żyćiu wypokutują, á szczęśliwsze potym y chwalebnieysze, im tu więcey w niewinnośći wytrzymają męczeństwa dla Boga. Tak Job trędowaty, ale sprawiedliwy, z Pana wielkiego y Xiążęćia, ubogi Łazarz, na gnoy wyrzucony, straćiwszy fortunę, dźiatki miłe y zdrowie, gdy ćiało ogniłe skorupą golił z obolałych kośći, ćieszył się mowiąc: Wierzę, że Zbawićiel moy żyje, y w ostatnim dniu z źiemi powstanę, y w tymże ćiele moim oglądać będę Boga Zbawićiela mego. Taką wiarą y my ćieszmy ćiała y dusze nasze w teraznieyszych przykrośćiach, umartwieniach, pokutach, á zwłaszcza bolach śmiertelnych, że po nich ożyją na wieczne roskoszy. Nie trudno Panu Bogu ożywić je z mogił, jak źiarna z zagonow wśiane ożywia w rozmaite plony, y całą naturę na wiosnę, choć śię zda w śnieżnym przez źimę obumarła pogrzebie. Nie trudno było temuż Jobowi ćiało w tym żyćiu jeszcze odmienić po owych boleśćiach, że śię potym zdało, mowi Pismo: jak ćiało dźiećięćia, przydawszy mu zdrowia, fortun, poćiech, wedwoynasob więcey na lat sto czterdźieśći. Nie trudno było temuż Bogu wćielonemu y tych trędowatych uzdrowić, tak y trupy nasze łatwo ożywi, uzdrowi, y uwielbi na przyszły swoy Adwent, byleśmy mu wcześnie zabiegali, y do Kapłanow śię według roskazu jego udawali, á za uleczenie trądu grzechowego dźiękowali, y o szczęśliwe ćiał naszych zmartwychwstanie prośili, o ktorym nas przestrzega: JEZU Nauczyćielu, zmiłuy śię nad nami teraz, y na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę wtorą Adwentu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdźiale 18.

ONego czaſu pytał JEZUSA niektory Xiążę mowiąc: Nauczyćielu dobry, co czyniąc otrzymam żywot wieczny? A JEZUS mu rzekł: Przecz mię zowieſz dobrym? żaden nie jeſt dobrym, tylko ſam Bog. Umieſz przykazania? Nie zabijay, nie cudzołoż, nie kradniy, nie świadcz fałſzywie, czćiy Oyca twego y Matkę. Ktory rzekł: tegom wſzyſtkiego przeſtrzegał od młodośći mojey. Co uſłyſzawſzy JEZUS, rzekł mu: Jednegoć jeſzcze nie doſtawa: Przeday wſzyſtko, co maſz, á day ubogim, á będźieſz miał ſkarb w niebie, á przydź, chodź za mną. To on uſłyſzawſzy, zaſmućił śię, bo był barzo bogatym. A JEZUS widząc go zaſmuconym, rzekł: Jako trudno, co mają pieniądze, wnidą do kroleſtwa Bożego. Abowiem łatwiey jeſt wielbłądowi przeyść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniść do kroleſtwa Bożego. Y rzekli, co ſłuchali: á ktoż może być zbawion? Rzekł im: co niepodobno jeſt u ludźi, podobno jeſt u Boga.

Nauka z tey Ewangelii

O co nas przyidźie ſądźić Adwent Pańſki.

WIężnia kiedy na śmierć oſądzą, nie tylko mu dekret w więźieniu czytają, ale też y publicznie wyprowadźiwſzy na plac, tenże dekret powtarzają, winy w nim wſzyſtkie y kary za nie czytają, ogłaſzają; tak y z nami ſprawiedliwość Boſka uczyni, nie tylko człowieka przy śmierći w ſkrytośći oſądźi, ale też go na plac oſtatniego ſądu wyſtawi, y wſzyſtkie grzechy jego oznaymi całemu światu, zatym potępienie, y w nim kary naznaczone ogłośi, żeby wſzyſcy pochwalili y rzekli: ſprawiedliwyś Panie, y prawy ſąd twoy. Teraz to dobrze o ſobie, á źle o drugich ſądźiemy, y błądźiemy w żyćiu, y przy śmierći, á tam śię pewniey ukaże, jakim kto był, y żył na świećie złym czyli dobrym. Oto nam ta Ewangelia ſprawy ſądu Pańſkiego jak z rejeſtru namienia: Mowi do Pana JEZUSA to Xiążę: Nauczyćielu dobry! iż rozumiał o Panie naſzym jakby był tylko człowiekiem, á nie Bogiem wćielonym, y dla tego Pan go poprawuje: co mię zowieſz dobrym, ſam Bog jeſt dobry; jakby rzekł: ſam Bog jeſt dobry, bez żadney wady, niedoſkonałośći, á człowiek ſam z śiebie

ułomney

ułomney natury, choćby był nauczyćielem drugich, przećież nie tak dobrym, żeby mu w czym kto nie przyganił. A tu P. JEZUS dał przykład pokory Apostołom Swiętym, ktorzy mieli być nauczyćielami świata, y nam upomnienie, żebyśmy śię za dobrych sami nie sądźili, bojąc śię barźiey sądow jego Boskich, ktoremi y w Anjołach swoich znalazł nieprawość. Anjołowie źli, to jest czarći raz zgrzeszyli, á będźie ich powtornie sądźił Bog y potępiał na ostatnim sądźie, á nam grzesznikom wielokrotnym jak śię dobremi nazwać y nie bać sądu tego. Mowisz podobno hardźiey z tym Xiążęćiem Ewangelicznym, żem od młodośći strzegł przykazania Boskiego: nie jestem czarownik ani bałwochwalca, ani krzywoprzyśiężca, święta także ile można postrzegam. Rodźicow też czćiłem, nikogom nie zabił, nie okradł, nie zcudzołożył, tak dalece nie czuję śię być winnym y na sądźie Bożym. Day Boże, ale kiedy lepiey uważym, podobno nie masz tego przykazania y rodzaju grzechu, w ktorymbyś nie był godźien sądu. Nie czarownik jesteś, aleś śię podobno w potrzebie chćiał do takich ludźi udać, á pewniey żeś z djabłem miał zmowę, kiedyś na jego pokusy zezwalał, żeś lada przynętę do grzechu, odważając śię nań, przekładał nad Pana Boga y łaskę jego, jak bałwana; żeś święta choć nie gwałćił robotą, ba y o to trudno, aleś gwałćił prożnowaniem, albo innemi nieprzystoynemi na ow czas święty zabawami. To przykazania śćiągające śię do miłośći Boga dobra nieskończonego, ktore Pan JEZUS w tych słowiech: *sam Bog jest dobrym*, namienił. A w przykazaniach tu wyrażonych do miłośći bliźniego należących jak śię też sądźisz? Nie zabiłeś ręką y żelazem na śmierć, ale zabiłeś chęćią, słowem w przeklęctwach, na sławie w obmowiskach, na sumnieniu w tak wielu wzgorszeniach. Nie ukradłeś po złodźieysku z kieszeni, z komory, z obory, aleś ukradł po gospodarsku, w przeoraniu miedzy, w spaszeniu cudzey łąki, niwy, po cygańsku w handlach, przedaży, targowaniu, po chłopsku także za zwyczay we dworze, po pańsku w ukrzywdzeniu czeladki, po hultaysku nie dopłacając w szynku, po żołniersku urywając cudzego dobra, wszystko to sprawy sądu Boskiego. Nie zcudzołożyłeś

łożyłeś w uczynku, ale w sercu nie raz przez owe szpetne zaigrania, nawet spoyrzenia lubieżne, o ktorych Pan JEZUS mowi: kto spoyrzy na osobę, á pożąda jey, już ją zgwałćił w sercu swoim. Czćiłeś rodźicow w oczy, ale zaocznie jakeś gardźił ich upomnieniem, y w sercuś im śmierći prętszey życzył. Nie mowiłeś fałszywego świadectwa przećiw bliźniemu w sądach, ale w innych powieśćiach wiele tego było, á kto zliczy żądzy pysznych, chćiwych, lubieżnych, mśćiwych, zazdrośnych roje nieustanne, chyba sam Bog zliczy y osądźi, kto mu śię wymowi z obżarstwa, opilstwa, lenistwa do nabożeństwa, do paćierzy rano zwłaszcza, y w wieczor, bą y przy roboćie, od zaniedbania częstszych spowiedźi y Prycześći świętey. A jeżeli samo zaniedbanie jałmużny, do ktorey tu, choć nie tak powinney, namawiał Pan tego Xiążęćia, á tak surowie będźie wymawiał na sądźie swoim y potępiał za to, jak indźiey wyraża przestrzegając tenże Sędźia Naywyższy: Łaknąłem, to jest w ubogich, á nie nakarmiliśćie mię, pragnąłem, á nie napoiliśćie mię, nagi byłem, á nie przyodźieliśćie mię, podrożny byłem, á nie przyjęliśćie mię; idźćiesz przeklęći, kiedyśćie nie chćieli iść za mną, za wolą moją y przykazaniem miłośći, idźćiesz precz ode mnie; á gdźie? w ogień! w ogień wieczny, w więźienie piekielne za kratę, przez ktorą wyniść trudno jak wielbłądowi przez igielne ucho, kiedyśćie nie chćieli ćisnąć śię do nieba. O jakże nie dźiw, że wiele wezwanych, á mało wybranych, y że ludźie jak grad lecące do piekła widźiał ow Pustelnik, o ktorym w żywotach SS. A S. Chryzostom podczas kazania w Antyochii tak wielkim mieśćie, gdźie milliony ludu liczyć śię mogły, z objawienia Boskiego w zachwyceniu zawołał: Ach! co śię dźieje, z całey Antyochii jak jest teraz ludna, ledwie sto dusz zbawionych będźie. Tużby dopiero rzec z Ewangelii: A ktoż może być zbawion? O JEZU Nauczyćielu dobry, przez dobroć twoją, ktorey nic niepodobnego, przez moc twoją y Krew naydroższą za nas wylaną, nie dopuszczay nam iść na potępienie, ale rączey za radą, y nauką twoją, na zbawienie wieczne.

Co day Boże, Amen.

Na

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę trzećią Adwentu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozdźiale 18.

GDy śię przybliżał JEZUS ku Jerycho, ślepy niektory śiedźiał wedle drogi żebrząc. A uſłyſzawſzy rzeſzą przechodzącą, pytał: coby to było? Y powiedźieli mu: iż JEZUS Nazareńſki mimo idźie. Y zawołał mowiąc: JEZUSIE Synu Dawidow, zmiłuy śię nade mną. A ktorzy ſzli wprzod, ſukali nań, aby milczał. Lecz on tym więcey wołał: Synu Dawidow, zmiłuy śię nade mną. A JEZUS ſtanąwſzy, roſkazał go przywieść do śiebie. A gdy śię przybliżył, pytał go, mowiąc: co chceſz, abym ći uczynił? A on powiedźiał: Panie, abych przeyrzał. A JEZUS mu rzekł: Przeyrzyi, wiara twoja ćiebie uzdrowiła. Y natychmiaſt przeyrzał, y ſzedł za nim wielbiąc Boga. A lud wſzyſtek widząc dawał chwałę Bogu.

Nauka z tey Ewangelii

O uważaniu pilnym jak na oko ſtraſzliwego Adwentu Pańſkiego.

NAylepſze przygotowanie na oſtatni ſąd Pańſki żywe jak na oko roſpamiętywanie, jakbyśmy patrzyli na to, co śię to tam dźiać będźie. Otwiera nam oczy przykład z dźiśieyſzey Ewangelii o tym ślepym uzdrowionym, że przeyrzał, y widźiał P. JEZUSA z rzeſzą idącego do Jerycho miaſta. Łaſkawe to tam było przyiśćie Pańſkie, ale żeby śię nam, albo temu uzdrowionemu zdarzyło być na ow czas, y widźieć, kiedy Jozue wodz ludu Bożego z millionowym woyſkiem, jak czytamy w Piſmie ſtarym, przeſzedſzy ſuchą nogą Jordan rzekę,ktorey wody w śćianę podnioſły śię,y ſtały cudownie, oſuſzywſzy źiemię na przeyśćie tego Hetmana z całym woyſkiem y taborem ſwoim do zawojowania całego kraju tam pogańſkiego, podſtąpił pod tož miaſto Jerycho z wojennym attakiem. O jak ſtraſzny poganom był ten adwent, czyli przyiśćie Jozuego, w ktorym

moc

moc Boſka procz tak mnogiego ludu na nich naćierała. Bo jak obſzedł lud Boży miaſto z Arką Pańſką, to jeſt ſkrzynią złotą, gdźie jak drogie kamienie, przykazanie Boſkie na kamiennych tablicach były zawarte, ktorą nieśli Kapłani z trąbieniem, á całe woyſko na głowę zawołało do nieba o pomoc, wſtrzęſła śię źiemia na to ſtraſzliwe haſło, y mury opadły, ani śię wieże, baſzty, y bramy warowne nie oſtały, dając wolny wſtęp do miaſta zwyćięſkiemu woyſku. Cień to tylko, figura ſtraſznieyſzego na świat przyiśćia Pańſkiego, gdźie ſame znaki przerażą patrzących. Słońce śię zaćmi, mowi na inſzym mieyſcu Ewangelii ſam Pan JEZUS, przeſtrzegając nas wſzyſtkich: Xiężyc nie da światłośći ſwojey, to jeſt niezwyczaynym zaćmieniem y żałobą płakać niby, y żałować będą, że dotąd grzechom ludzkim przyświecały. Gwiazdy, prawi, z nieba ſpadać będą, jakby też przeraźliwym migotaniem gaſnąc, zgubą ſwoją groźiły światu. A na źiemi ućiśnienie, mowi, będźie narodow dla zamieſzania ſzumu morſkiego y nawałnośći, gdy ludźie będą ſchnąć od ſtrachu, y oczekiwania tych rzeczy, ktore będą przychodźić na wſzyſtek świat. Co tam za ućiśnienie ſerc bojaźnią po wſzyſtkich narodach będźie, ile pogańſkich niezbożnych ludźi, gdy śię na nich oburzy cała głębia morſka, y taki od niey wiatr powſtanie w zamieſzaniu całego powietrza, że wſzyſtkie jakie mogą być naywiękſze burze, ſłoty, łyſkawice, grzmoty y pioruny wznieći, wzruſzy y trzęśienie źiemi, y ognie podźiemne, ktore wybuchną przerwanemi mieyſcy, jak y teraz czaſem wypadają przez okna piekielne, owe gory ogniem tchnące wiadome tym, ktorzy przy nich mieſzkają y opiſują je; wtenczas ten podźiemny ogień naywięcey śię natęży, á prawie z ſamego piekła wybuchnie, y jak mowi Piſmo: ogień uprzedzać go będźie, to jeſt przyiśćie Pańſkie, tak z nieba piorunujący, jak z piekła wybuchający, że śię nim cały świat jak granat roſpalony zaymie. Niebo choć według S. Pawła, ktory tam był żywo zachwycony, y mowi: że jak z miedźi lane, á przećie ryſować śię y rwać prawie będźie, mocy niebieſkie, mowi Pan JEZUS, poruſzone będą, owym znać ſtraſzliwym rozſadzone zapałem, od ktorego

rego wſzyſtkie wody na świećie trzeba żeby wywrzały, y ſzum morſki powſtający wyſechł do ſzczętu. Co tam za ſtrach na ludźi? kiedy wſzyſcy nie tylko od bojaźni ſchnąć będą, ale y jak ſucha trzćina ſpłoną tym pożarem, ktorym cała źiemia oſuſzona będźie, á oraz ze wſzyſtkiemi laſami, miaſtami, y śiołami ſpalona w popioł śię obroći. Dopieroż naſtąpi na cały świat tak ſpuſtoſzony przeraźliwe haſło, y trąbienie na trwogę większą od Anjołow, ktorych Pan prześle z trąbą nie jedną pewnie, y z głoſem wielkim, źiemię y niebo przenikającym: *Powſtańćie umarli, przyidźćie na ſąd.* Na ten głos wſzyſtkie duſze z nieba, y z piekła wynidą, y wezmą z źiemi ćiała ſwoje, cudownie mocą Boſką do całośći przywrocone. Duſzom świętym ćiała śliczne Anjołowie ſtrożowie podawać będą, jaſne jak Ciało Chryſtuſowe niegdy widźiane na gorze Tabor, y ſtroyne według rożnośći zaſług w korony, y wieńce, w perłowe ſzaty y purpury, y roźliczne ozdoby, na co kto zaſłuży. A też ćiała będą tak lekkie, y ſubtelne, jako myśl ludzka, y jak Ciało Chryſtuſowe, ktore po zmartwychwſtaniu grob kamienny, y drzwi zamknione w wieczerniku przenikło, y bez żadney pomocy w niebo weſzło, w takich ćiałach Swięći powſtaną, y jak S. Paweł mowi: wylećiemy na powietrze naprzećiw Chryſtuſowi Panu, ſzykując śię rożnemi dywizyami, według rożnośći ſtanow, zaſług, y cnot oſobliwſzych. Duſze zaś z piekła będą brać na śię ćielſka zbolałe, ćięſzkie y ſtraſzne poczwary, w ktorych djabli ich ſzykować będą ćiż ſami, ktorzy im byli powodem do grzechu. Zatym ukaże śię znak Chryſtuſow, to jeſt Krzyż Pańſki jaśnieyſzy nad ſłońce, jak złota chorągiew, co uyrzawſzy, płakać będą, mowi Pan, wſzyſtkie pokolenia na źiemi. O jaki tam ryk ſtraſzliwy, płacz y narzekanie potępieńcow powſtanie! wołać będą, jak mowi Piſmo: gory, padniyćie na nas, pagorki, okryićie nas, ale prożno, bo w popioł zrownaną źiemię wzruſzać będą owym żalem, ale już daremnym, y wſtydem tak natężonym, że każdego z nich wſzyſtkie grzechy, y wzgardy Pana Boga całemu będą objawione światu. Radźiby śię y w piekło zawarli widząc ową publikę, na ktorą wyidą wſzyſtkie woyſka Anjelſkie, jak je widźiał

 w niebie

w niebie Daniel, y Ezechiel, po ſtokroć tyśięcy tyśiącow przy tronie Boſkim ſtojące, wynidą wtenczas pod znakiem Krzyża Pańſkiego, y całą, jak jeſt pod niebem, ſzerzynę otoczą. A zatym ukaże śię y Majeſtat Chryſtuſow w niewymowney, bo Boſkiey okazałośći, y ſpuſzczać śię będźie nad tym mieyſcem, ktore teraz zowią doliną Jozafatową między Kalwaryą, z ktorey Duch Pańſki po męce, y śmierći krzyżowey zſtąpił do piekłow na wybawienie duſz tam zatrzymanych, y między Oliwną gorą, z ktorey tenże Zbawićiel wſtąpił na niebioſa. A to dla tego to mieyſce naznaczone upatrzyli Prorocy, że tam naywięcey dla zbawienia ludzkiego Bog wćielony uczynił, y tam też jednych do piekła ſtrąći na wieki, á drugich wezwie do nieba. Ktoż wyraźi owe pełne wdźięku y radośći ſłowa, ktoremi wzywać będźie wybranych Sędźia Naywyżſzy: Podźćież błogosławieni, ſzczęśliwi na wieki, ktorzyśćie w krotkim, przemijającym życiu ſzli za moją wolą y przykładem, drogą przykazań moich, podźćież już nie na ſłużbę, ale na krolowanie ze mną, y używanie wſzyſtkich dobr, y ſzczęśliwośći moich, podźćie błogosławieni, ośiągniyćie kroleſtwo wam zgotowane. O jakie śię odezwą podźiękowania, y radośći niewyſłowione. A przećiwnym ſpoſobem zagrzmi tenże Majeſtat Sędźiowſki ſtraſznym piorunującym dekretem na przewinione głowy: Idźćie przeklęći! ktorzyśćie mię nie chćieli chwalić, y błogosławić, choćiem was na to ſtworzył rozumnemi, aleśćie owſzem lekce mnie ważyli, lada fraſzkę y przynętę do grzechu nade mnie przekładali, gardząc wſzyſtkiemi obietnicami mojemi y pogrożkami, ja też wami gardzę: idźćie precz ode mnie, już mię nie uyrzyćie na wieki. Chćieliśćie mię w grzechach waſzych nie tylko umęczyć powtornie, ale y zniſzczyć by można, żeby nie było, ktoby was ſądźił y karał za grzechy. Idźćież w ogień wieczny, ktory was palić będźie, á nigdy nie zniſzczy, idźćie w ogień nie wam zgotowany, ale czartom złym Anjołom buntownikom, ktorych żeśćie ſłuchali na źiemi, niechże nad wami przewodzą y w piekle. Na to ſkinienie czarne woyſko djabłow czekające w paraćie, otoczy potępioną zgraję, otworzy śię pod niemi piekło owe ogniſte

więźienie

więźienie na wieczne zawarćie. Ukaże śię też gorna niebieſka kraina, otworzy perłowe bramy złotego miaſta, y mury, pałace z drogich kamieni, jakie widźiał Jan S. w objawieniu ſwoim, przyimując tryumf powracający. O jaki tam rozdźiał będźie znajomych, przyjaćioł, braći, śioſtr od ſwego rodzeńſtwa, rodźicow od dźiatek, żon od mężow, ſług od Panow, ſerce śię kraje na ſamo wſpomnienie. Y poydą ći, przeſtrzega ſam P. JEZUS, na żywot wieczny, ći zaś na męki wieczne. To ſamo wſpomnienie dwojakiey nieſkończoney wieczności trzebaby jak okulary przyprawić ślepoćie naſzey: co to jeſt po krotkiey pokućie, żyć z Bogiem na wieki, á co to jeſt po krotkich y mizernych ſwawolach y grzechach, męczyć śię w ogniach piekielnych na wieki? O JEZU teraz nayłaſkawſzy Synu Dawidow, zmiłuy śię nad nami. Jeżeli mowiſz jak temu ślepemu: co chceſz, żebym ći uczynił? o to każdy z nas prośi: Panie, abych przeyrzał, wraź mi w pamięć ten widok cały przyiśćia twego na świat, aby mi nie był wtenczas tak ſtraſzliwy, ale raczey pożądany na wieczne chwały twojey oglądanie, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę przed Bożym narodzeniem czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdź: 1.

KSięgi Rodzaju JEZUSA Chryſtuſa Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego. Abraham zrodźił Izaaka, á Izaak zrodźił Jakoba, á Jakob zrodźił Judę y braćią jego. A Judas zrodźił Fareſa, y Zarę z Tamary. A Fares zrodźił Ezrona, á Ezron zrodźił Arama, á Aram zrodźił Aminadaba, Aminadab zrodźił Naaſsona, Naaſson zaś zrodźił Salmona, á Salmon zrodźił Booza z Rahab, á Booz zrodźił Obeda z Ruty, á Obed zrodźił Jeſsego. A Jeſse zrodźił Dawida Krola, á Dawid Krol zrodźił Salomona z oney, ktora była Uryaſzową. A Salomon zrodźił Roboama, á Roboam zrodźił Abią. A Abia zrodźił Azę, á Aza zrodźił Jozafata, á Jozafat zrodźił Jorama, á Joram zrodźił Ozyaſza, á Ozyaſz zrodźił Joatama. A Joatam zrodźił A-

 chaſa,

chaſa, á Achas zrodźił Ezechiaſza, á Ezechiaſz zrodźił Manaſseſsa, á Manaſses zrodźił Amona, á Amon zrodźił Jozyaſza, á Jozyaſz zrodźił Jechoniaſza y braćią jego w zaprowadzeniu Babilońſkim. A po zaprowadzeniu Babilońſkim Jechoniaſz zrodźił Salatyela, á Salatyel zrodźił Zarobabela, á Zorobabel zrodźił Abjuda, á Abjud zrodźił Eliakima, á Eliakim zrodźił Azora, á Azor zrodźił Sadoka, á Sadok zrodźił Achima, á Achim zrodźił Eliuda, á Eliud zrodźił Eleazara, á Eleazar zrodźił Matana, á Matan zrodźił Jakoba, á Jakob zrodźił Jozefa Męża MARYI, z ktorey śię narodźił JEZUS, ktorego zowią Chryſtuſem. A tak wſzyſtkiego pokolenia od Abrahama, aż do Dawida pokolenia czternaśćie, á od Dawida, aż do przeprowadzenia Babilońſkiego pokolenia czternaśćie, á od przeprowadzenia Babilońſkiego, aż do Chryſtuſa pokolenia czternaśćie.

Nauka z tey Ewangelii

O trudnośćiach niektorych z tych kśiąg y o rozmyślaniu łaſkawſzego Adwentu Pańſkiego.

POd tę oſtatnią Adwentową Niedźielę ſpoſobiąc nas Cerkiew S. do przyſzłych świąt, y roczney pamiątki Narodzenia Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, dnia dwudźieſtego piątego Grudnia przypadającey, podaje nam w Ewangelii te kśięgi Rodzaju Jego względem Ciała, żebyśmy z tych kśiąg czytali przywileje łaſki całemu światu obiecaney, á oſobliwie tym świętym Krolom y Patryarchom, z ktorych rodzaju Bog ſam w wtorey Oſobie ſwojey miał wźiąć Ciało y Duſzę ludzką na śiebie, y w niey ukazać śię na świat z żywota Przeczyſtey Panny, aby tak żyjąc między ludźmi przez trzydźieśći lat y trzy pokazał nam przykład wſzyſtkich cnot świętych, á oſobliwie pokuty, ktorą za nas ćierpiał, y tak nas zbawił od potępienia wiecznego, na ktore cały narod ludzki jeſzcze w pierwſzych Rodźicach zawinił, oprocz wybraney Matki jego y Panny Przeczyſtey w Raju jeſzcze przeznaczoney, z ktorey śię miał cudownie bez męża narodźić, jako Syn Boży. Co to za dobroć Boſka! mogąc

nas

nas jednym słowem zbawić, á przećie tak wiele uczynił dla zbawienia naszego. O jak pożądany światu był ten Adwent Pański, do ktorego rospamiętywania, żeby nam nie przeszkadzały niektore trudnośći z tych kśiąg rodzaju Pańskiego, ktoreśćie słyszeli, naprzod je ułatwim. Czemu tu od Abrahama zaczyna śię ten rodzay? Bo Abrahamowi naprzod Bog wznowił tę łaskę, że obiecany pierwszym jeszcze rodźicom naszym po grzechu ich Zbawićiel świata, z jego pokolenia miał śię narodźić, á to za owę osobliwszą cnotę tego Patryarchy, że na roskaz Boski nie żałował syna swego Izaaka oddać P. Bogu na ofiarę. Wspomina śię też przy Abrahamie y Dawid: *Syna*, prawi, *Dawidowego*, *Syna Abrahamowego*, á to dla tego, że y Dawidowi w poźnieyszym pokoleniu ponowił Pan Bog też obietnicę Abrahamową za to, że ten Krol S. chćiał Kośćioł Panu Bogu stawić, owoż też Pan Bog dom familii jego tym ubłogosławił, że z niego miał wyniść Zbawićiel świata. Może y to kto uważał, iż Rodzay Pański co do ćiała wyliczył śię aż do Jozefa męża MARYI Matki Zbawićiela, ktory śię jednak począł z Ducha S. w żywoćie Panieńskim, jak mowiemy w wyznaniu wiary, to jest cudownie mocą Boską bez naruszenia Panieństwa, bo tak przystało Synowi Bożemu. Jednakże, żeby to wćielenie Boskie y narodzenie nie było w jakim podeyrzeniu na ow czas u prostych, y tak wielkiey tajemnicy niewiadomych ludźi, dla tego Nayśw: Matka JEZUSOWA z sporządzenia Boskiego miała Oblubieńca S. Jozefa za mniemanego Męża także czystego, ktoryby tylko służył Panu JEZUSOWI w dźiećiństwie y Matce jego Nayczystszey, zwyczaynym o ich potrzeby staraniem. Dla tego S. Mateusz rodzay Dawidow śćiąga do Jozefa mniemanego tylko Oyca Chrystusowego. A że Pan JEZUS co do ćiała prawdźiwie także szedł z rodzaju Dawidowego według obietnicy, więc Matki jego Przeczystey, ktorey był prawdźiwym Synem, rodzay wylicza aż do Dawida, y daley drugi Ewangelista S. Łukasz, gdźie według tłumaczow kładźie S. Jozefa, jak źięćiow zwyczay nazywać, za syna Helemu. Heli, zaś czyli Heliachim z Hebrayskiego znaczy toż samo co Joachim, ktory był Oćiec Nayśw:

MARYI

MARYI Panny. Y tak jeden Ewangeliſta wywodźi rodzay Nayśw: MARYI aż do Dawida y daley, á drugi Ewangeliſta wywodźi rodzay Jozefa mniemanego męża MARYI aż do Dawida, także y daley, á oboja ta para S. była z rodzaju Dawidowego. Trzećią trudność z tychże kśiąg rodzaju Pańſkiego może kto uważa, że od zaprowadzenia Babilońſkiego aż do Chryſtuſa zda śię trzynaśćie tylko pokolenia nie czternaśćie. Ale y to ułatwia S. Hieronim wywodząc dwu Jechoniaſzow, jednego, ktory miał ośli pogrzeb według proroctwa Jeremiaſza, więc tu pokryty imieniem drugiego Jechoniaſza ſyna ſwego, ktory w zaprowadzeniu Babilońſkim po 37. lat z więźienia wynieśiony na wyſokie honory w Babilonie, jako o tym cztery kśięgi krolewſkie świadczą w rozdźiale oſtatnim. Czternaſta zaś liczba pokoleniow w każdym ze trzech rozdźiałow podobała śię P. Bogu, niby ſześć tygodni, á w śiodmym początek zbawienia, jak po ſześćiu dniach był koniec ſtworzenia świata. To mniemanie tłumaczow. A nam jeſzcze przygotowanie należy do świąt przyſzłych przez roſpamiętywanie tey tajemnicy narodzenia Bożego, żebyśmy jak z kśiąg czytali, albo na to patrzali, co śię to tam dźiało. Takić to ſpoſob proſtaczkom wymyślił S. Françiſzek Seraficki pod Aſsyżem, w wigilią Bożego narodzenia w bliſkiey puſzczy ubrał jaſteczka, y ſzopkę wyſtawił, á w niey S. Jozefa z Nayświętſzą Panną y z małym Dźiećiątkiem Panem JEZUSEM w łąteczkach wyraźił, w ognie y lampy przyſtroił, y ſam, jak Anjoł paſtuſzkow, tento Serafin źiemſki po wśiach bliſkich lud zbierając, na ten widok zgromadźił, y tam jutrznią z Braćią Zakonną śpiewał. Zkąd zwyczay po Kośćiołach Parafialnych, y Cerkwiach porządnieyſzych tych jaſteczek ubierania wſzczął śię, żeby ludźiom pomogły do żywſzego roſpamiętywania, y nabożeńſtwa. O żebyśmy wſzyſcy w żywey uwadze ten widok ſtawili, jakby z nas tam ktory był przytomny w owey Betlehemſkiey ſzopce podczas narodźin Pańſkich, cobyś nie robił dla przyſługi tak miłego gośćia? jakbyś mu goſpody wygodnieyſzey ſzukał, ludźi upominał, paſtuſzkom za pokłon, y ofiary dźiękował, S. Jozefowi, y Nayśw: MARYI ſtarania pomagał, ſłużył we wſzyſtkim, kwilące

śię

śię Dźiećiątko ćieszył, z nim śię bawił, jemu jako Bogu utajonemu zbawienie swoje naypilniey zalecał. Tak śię też w duchu, y rospamiętywaniu tey tajemnicy, przez następujące święta, masz każdy obchodźić, boć na to coroczna tego dnia pamiątka postanowiona, żebyśmy nią zawdźięczali tak wielką uczynność Boską dla zbawienia naszego. O JEZU Synu Dawidow, zmiłuy śię nad nami, prośiemy ćię z przeszłoniedźielnym żebrakiem ślepym: żebyś nam wzrok dał na lepszą uwagę y tego Adwentu twego łaskawego, w ktoregobyśmy ćię rozmyślaniu wcześnie sobie na przyszłe straszliwe przyiśćie ubłagali, co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę po Narodzeniu Pańskim czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozd: 2.

ONego czasu gdy odjechali Mędrcy, oto Anjoł Pański ukazał śię we śnie Jozefowi mowiąc: wstań, á weźmiy Dźiećię, y Matkę jego, á ućiecz do Egiptu, y bądź tam, aż ći powiem. Abowiem będźie, że Herod szukać będźie Dźiećięćia, aby je zatraćił. Ktory wstawszy, wźiął Dźiećię, y Matkę jego w nocy, y uszedł do Egiptu. Y był tam, aż do śmierći Herodowey, aby śię spełniło, co powiedźiano jest przez Proroka mowiącego: z Egiptu wezwałem Syna mojego. Tedy Herod widząc, że był omylony od Mędrcow, rozgniewał śię barzo, y posławszy, pobił wszystkie dźieći, ktore były w Betlehem, y po wszystkich granicach jego odedwu lat y niżey, według czasu, ktorego śię był wypytał od Mędrcow. Tedy śię wypełniło, co jest rzeczono przez Jeremiasza Proroka mowiącego: Głos jest słyszan w Ramie, płacz, y krzyk wielki: Rachel płacząca synow swoich, y nie chćiała śię dać poćieszyć iż ich nie masz. A gdy Herod umarł, oto Anjoł Pański ukazał śię we śnie Jozefowi w Egipćie mowiąc: Wstań, á weźmiy Dźiećię, y Matkę jego, á idź do źiemi Izraelskiey. Abowiem pomarli, ktorzy duszy Dźiecęcey szukali. Ktory wstawszy, wźiął Dźiećię, y Matkę jego, y przyszedł

do

do źiemi Izraelſkiey. A uſłyſzawſzy, iż Archelaus krolował w Żydowſkiey źiemi, miaſto Heroda oyca ſwojego, bał śię tam iść, á napomniony we śnie, uſtąpił w ſtrony Galileyſkie. A przyſzedſzy, mieſzkał w mieśćie, ktore zowią Nazaret, aby śię wypełniło, co rzeczono jeſt przez Proroki: iż Nazareyſkim będźie nazwany.

Nauka z tey Ewangelii

Dla goſpodarzow, y czeladki odmieniających śię.

OD kolad jak mawiaćie czeladź śię odmienia, nowey ſłużby na nowy rok jaki taki ſzuka, lepſzego goſpodarza, y goſpodynią każdyby rad znalazł, á ći też ſłużeńſtwo ſwoje na lepſze radźiby odmienić. Zebyśćie wzajem wſzyſcy lepśi byli, z tey Ewangelii weźmy naukę. A naprzod goſpodarze ſtrzeżćie śię być takiemi, żeby was czeladź nie porzucała, á inſzey ſłużby nie ſzukała, zwłaſzcza kiedy goſpodarz jak Herod. Wiećie o tym okrutniku Herodźie, jak był pyſzny, że bojąc śię kroleſtwa utraćić, ſamego Zbawićiela świata, dowiedźiawſzy śię, że w jego kraju był urodzony, chćiał zabić, aby tylko ſam panował. Zeby zaś pewniey natrafił na uboſtwione Dźiećiątko, wſzyſtkie dźiatki w Betlehemie, począwſzy od dwuletnich, aż do świeżo narodzonych, kazał wyzabijać, nawet własnemu ſynowi w pieluſzkach nie przepuśćił. O wśćiekła pycho! o przepyſzne na ſamego Boga, nie tylko ludźi okrućieńſtwo! ktorego nawet S. Jozef, choć tak wielki Swięty, nie ścierpiał, y to za przeſtrogą Anjelſką uſzedł z Pańſtwa jego z Panem JEZUSEM, y Nayśw: MARYĄ do Egiptu, y tam był aż do śmierći tego okrutnika. Nie dźiwuyćieſz śię, że dobra, poczćiwa czeladka odmienia ſłużbę, ſzuka inſzego mieyſca, kiedy goſpodarz jak Herod pyſzny, y nazbyt hardy w ſwoich roſkazach, nie ma nic w ſobie ſzczerey łagodnośći, ćichośći, ale wſzyſtko furye, cholery choć nieſłuſzne wywiera y na ſamego Boga, kiedy śię co nie powodźi według woli jego. Bije czeladkę niewinną jak niewiniątka, y właſnym dźiećiom, y żenie nie przebaczy okrutnik, kiedy śię rozjuſzy. Jakże u takiego wytrzymać Heroda, jak śię y w pułnocy, kiedy porę do

tego,

tego, y łatwość Pan Bog ſam ukaże, nie wybierać, unoſząc zdrowie, żeby go nie odebrał, y życie; w ślady za tą Nayświętſzą Familią JEZUSOWĄ, choćby indźiey Egiptſką znaleść niewolą, znośnieyſza niewolnicza praca, niż na zdrowie y życie naſtępujące tyraństwo. Toż mowić y o goſpodyniach złośliwych, złorzeczliwych, zgryźliwych jędzach na właſne dźieci, nie tylko czeladkę okrutnych tyrankach jak Herodyankach, z ktoremi śćięta ſprawa mieſzkać ſpokoynemu, łaſkawemu człeku. Przećiwnym ſpoſobem czeladka, ſłużeńſtwo, kiedy tylko dla nieſtatku, dla ſwawoli, leniſtwa, ſzuka wolnieyſzey ſłużby, nie dla krzywdy jakiey, pamiętayćieſz na to, że Pan JEZUS z Nayśw: Matką ſwoją, y Jozefem Opiekunem uchodząc tyraństwa Herodowego, żeby zachował dalſze życie ſwoje dla nas potrzebne y przykładne, nie indźiey śię udał, tylko do Egiptu, gdźie niegdy wybrany lud jego ćierpiał niewolą, á Bog go wybawił w cudowney mocy ramienia ſwego z tey źiemi Egiptſkiey, z Domu niewoli, dokąd potym uchodźić muśiał od tegoż niewdźięcznego narodu tak źle przyjęty Bog wćielony, oczekiwany od wiekow Zbawićiel świata, wźiąwſzy na śię poſtać ſłużebniczą dla przykładu naſzego, ślady nam zoſtawił, jak mamy y my nie unikać ſłużby ludzkiey bez ſłuſzney racyi, ale w niey ſamemu Panu Bogu ſłużyć, y odſługować temuż Bogu wćielonemu tak pokorne dla nas poniżenie. Przeſtrzega nas w tym Paweł S: Słudzy, ſłużćie Panom ſwoim jako Chryſtuſowi, wiedząc, że od niego zapłatę weźmiećie, Panu Chryſtuſowi ſłużćie. To jeſt, czego Pan, albo Goſpodarz nie zapłaći, to Pan Bog nagrodźi y na tym, y na tamtym świećie, kiedy wiernie ſłużyć będźiećie ludźiom dla Pana Boga. Niech wam powodem będźie do dalſzey ſłużby ućieczka Pańſka do Egiptu, godźien Bog w Ciele ludzkim tak uniżony dla ludźi, żebyśmy dla niego ſłużyli ludźiom by też w Egiptſkiey niewoli. Niech ją nam przypomina poſpolite przyſłowie: Kto ſłuży, wolność traći. Trudno o wolność na tym świećie taką, żeby nikomu nie ſłużyć, nikogo śię nie bać, procz Pana Boga. Y goſpodarze, ba y Panowie waśi mają wyżſzych Panow nad ſobą, ktorych śię obawiają, y ſłużą im według woli ich.

Sam P. JEZUS Zbawićiel świata á był posłuszny S. Jozefowi, y Nayświętszey Matce swojey, świadczy Ewangelia, powroćiwszy z Egiptu do Nazaret miasta, od ktorego też Nazareyczykiem nazwany. Nazareyczykow w starym prawie była powinność służyć Panu Bogu osobliwszym sposobem, dla tego ani włosow strzygli, ani wina pili, na znak tego: że cale Bogu poświęceni byli, ani włoska wyimując mu z śiebie, á trzeźwo y czczym umysłem mu służąc. Także y wy bądźćie sługami ludzkiemi, żebyśćie byli razem sługami Bożemi Nazareyczykami, choćby sobie to wymowić przystając, żeby ćię naprzykład gospodarz nie niewolił w święto do roboty, ale uwolnił do Cerkwi na nabożeństwo, na służbę Bożą, do spowiedźi, do Pryczęśći S. kiedyć śię podoba. A kiedy gospodarz będźie roskazywał co przećiwnego woli Boskiey, jako to święto gwałćić bez pilney potrzeby, álbo kłámać w sądźie zwłaszcza, álbo posyłáć ná kradźież, álbo każe pomagać pijaństwa, swáwoli, álbo bitwy, ják bywa na pijanych targach, y kiermaszach; tákich, y tym podobnych roskazow Bogu przećiwnych nie słuchay, y na włos jeden od woli Boskiey, ktorąć sumnienie ukaże, nie odstępuy, jako prawy Nazareyczyk sługa Boski; trzeźwo śię też chowáy, żebyś zasług marnie nie przepił, á czczym rozumem śię rządźił w służbie twojey pámiętając, że gdy służysz ludźiom dla Boga, służysz samemu Bogu, ktory ćię w tym stanie postanowił. Wy też gospodarskie zwierzchnośći, strzesźćie śię przećiwnych roskazow woli Pana Boga, dayćie przykład czeladce wiernośći waszey przećiw Panom swoim, á zwłaszcza pełnienia przykazań Boskich, odsługuyćie też im, potrzeby ich pilnie opatrując. Słowem, wszyscy w rządach, y służbie domowey náśladuymy Pana JEZUSA, ktory był Panem nieba y źiemi, á oraz służył ludźiom dla przykładu naszego, naśladuymy Nayśw. MARYI, ktora była Matką, á oraz y służebnicą Pańską. Naśladuymy S. Jozefa, ktory będąc gospodarzem tey Nayśw: Familii, á przećie jey służył ile mogł, ustawicznie wzdychając, jako czytamy w żywoćie jego: o żebym wypełnił wolą twoją Panie! o żebym wypełnił wolą twoją Panie! Co day Boże y nam wszystkim, Amen.

Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę przed Epifanią czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale pierwszym.

POczątek Ewangelii JEZUSA Chrystusa Syna Bożego. Jako napisano jest u Izaiasza Proroka: Oto ja posyłam Anjoła mego przed oblicznośćią twoją, ktory zgotuje drogę twą przed tobą. Głos wołającego na puszczy: Gotuyćie drogę Pańską, czyńćie proste śćieszki jego. Był Jan na puszczy chrzcząc, y przepowiadając chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechow. Y wychodźiła do niego wszystka kraina Judska, y Jerozolimitanie wszyscy, y byli od niego chrzczeni w rzece Jordanie, spowiadając śię grzechow swoich. A Jan odźiany był włośiēnicą wielbłądową,y pas ze skory szerśćianey około biodr jego, á jadał szarańczę, y miod leśny. Y przepowiadał, mowiąc: Idźie za mną ten, ktory możnieyszy jest, niźli ja, do ktorego nog przypadszy, nie jestem godźien rozwiązać rzemyk trzewikow Jego. Jamći was chrzćił wodą, ale on was będźie chrzćił Duchem S.

Nauka z tey Ewangelii

O używaniu wody święconey, y innych świątośći.

NIm nastąpi Jordanowa uroczystość, przypomina nam Cerkiew S. w dźiśieyszey Ewangelii używanie wody święconey, jako też y innych rzeczy: soli, chleba, źioł, świec, y naśion święconych, także krzyżykow, obrazkow, metalikow, paćioreczkow, szkaplerzy, kostek, albo prochu z ćiał Swiętych, y innych świątośći. Bo te są *Sacramentalia*, to jest tajemnice łaski Bożey, albo znaki, pod ktoremi śię tai łaska Boża. Ktorych kiedy godnie zażywamy, utwierdzamy nadźieję zbawienia naszego. Abowiem nie wie człowiek: czy gniewu, czy łaski godźien, mowi Pismo S: nie widźiemy Pana Boga, rozmowić śię z nim nie możem, áni dowiedźieć, czy na nas łaskaw, czy nam da pomoc y obronę swoję, chyba po tych znakach. Bo też y człowiek nie tylko z duszy, ale y z ćiała złożony, nie może

Ee 2 lepiey

lepiey życzliwośći swojey ku Bogu wypełnić, chyba przez znaki powierzchne. Takći ten lud nabożny uczynił, gdy przyimował chrzest pokuty w Jordanie sposobiąc śię do zjawienia Pańskiego. Pomogł im Jan S. do tey pokuty nie tylko głosem wołającym na puszczy, ale też y znaczną świątobliwośćią y ostrośćią żyćia swojego. Bo od dźiećiństwa, jak pisze S. Łukasz: żył na puszczy wychowany cudownie prawie, szarańczą y miodem leśnym, nie tym robactwem latającym, jako mowi S. Izydor Peluzyota, y Abulensis, ale wierzchołkámi źioł y płonek leśnych słodkawą roię mających w sobie, dosyć lekki pokarm y napoy; odźienie z włosow wielbłądowych dźiáne ostrzeysze niż śiermięga y płotno naygrubsze, takiż y pas kolący na biodrach. A przy ták wysokiey bez grzechu niewinney pokućie głęboka pokora, że śię niegodnym sądźi upadnienia do nog Zbáwićiela świata, ktorego zjáwienie nástępujące blisko przepowiadał. Co słysząc lud skruszony wpadał w rzekę, na znak pokuty obmywając śię wodą, y pragnąc, żeby tak ich dusze były oczyśćione. Y ten to był chrzest pokuty Janow, ktory nie był jeszcze Sakramentem od Chrystusa Pana postanowionym, ták jáko nász Chrzest święty, o ktorym potrzebna dá Bog przyszła dla większego zgromádzenia da śię nauka, ale tylko znakiem pokutnym, jakiego y my náśládujem przy pokropieniu wodą święconą. Y owszem więcey tu mamy coś nad owych ludźi, bo tam woda w Jordánie na ow czas przed zjáwieniem Páńskim nie była święcona ták ják nász teráz, gdy przez rożne modlitwy, żegnánia, y obrządki nábywa mocy wielkiey przećiw czartu, czarom, y pokusom jego, jáko to znáć z opętanych ludźi, ják śię w nich czarći boją pokropienia wodą święconą, tak y od nas pierzchają ná to pokropienie, y nie śmieją ná ten czas náćierać z pokusami y czarámi swemi, ućiekają od święconey wody jak pies od ukropu. Toż rozumieć y o innych święconych rzeczach, gdźie świątło gromniczne záchodźi, tám duch ćiemnośći ustępuje, gdźie záydźie wonia źioła święconego, tám śię nie miesza tenże duch nieczysty, chwalebne u was y kolendowe krzyżyki, ktore piszećie po drzwiach, albo robione zakładaćie, á

jeszcze

jeſzcze lepiey kiedy poświęcone, albo też z woſku święconego na podwojach przylepiane, álbo paćioreczki święcone, obrazki, lub inne świątośći zákłádáne, przypráwiane odrážają bieſa, byleśćie śię o ten porządek Chrześćiańſki na nowy rok ſtarali, y nim chatki waſze, ſtodołki, chlewki, świronki obwarowali. Dobrzeby y w polu ná gránicach ſwoich tákież świątośći zákopywać, ják indźiey Ewangelie ná kartkach nápiſane zákopują, álbo też zboża trochę poświęćić, y do záśiewu mieſzać, żeby ná tym polu zbytnie burze, chmury, czaſęm przez ſzatanow y czary nánieśione nieſzkodźiły, álbo záłomy, gdźie śię znáydą, to je wypalać ogniem świecy poświęconey, á mieyſce wodą święconą pokropić, tak y z innemi znaki czarodźieyſkiemi czynić, záżywając przećiwko nim święconych rzeczy, od ktorych bies ſtroni. Straſzne mu także y obrázy święte, o ktore powinnibyśćie śię ſtarać, jáko ozdoby y tarcze domow Chrześćiańſkich, á ile poćieráne o inne obrázy cudowne y poświęcone; toż rozumieć y o paćioreczkach święconych y poćieránych o inne świątośći, bo y z tego dotknięćia nabierają mocy przećiw ſzatanom. Także relikwie kośći, álbo prochy z Ciał SS. ſą czartom nieznośne, nawet płateczki z odźienia ich świętego. O żeby nám choć po włoſku doſtało śię mieć z odźienia S. Jana, pewniebyśmy nim całe woyſka ſzatánow płaſzali. Jakie relikwie S. nabożni Chrześćianie, kiedy ich doſtaną, w ſzkaplerzach je noſzą, jako zbroje y oręża duchowne. Nie żeby te rzeczy ſame z śiebie co miały takiego, jak włoſy wielbłąda, ale że nabrały mocy y ſzacunku z dotknienia Ciał Swiętych. Jak też woda, y inne rzeczy święcone z poświęcenia nabierają mocy, y poważania ſwego, co widźićie w obrzadkach święcenia. A nie tylko używanie świątośći pomocne przećiwko czartom, ale też jedna łaſkę nam u Pana Boga podczas y cudowną, jak czytamy w Przykładach świętych: S. Jan Chryzoſtom chorego ſyna pokropieniem wody święconey uzdrowił, y matce jego oddał. S. Anzelm ślepemu przemyćiem wodą święconą oczu wzrok przywroćił. S. Bernard porożenicy dawſzy śię napić wody poświęconey, ratował ją w ćięſzkim połogu, że wnet ſyna powiła.

Ale to

Ale to cuda Boże, ktorych my niegodni, áni śię nam w tym probowáć mocy Boskiey godźi, dosyć y na tey łasce, że przy pokropieniu wodą święconą Bog nam odpuszcza grzechy powszednie, to jest małe y wszystkie niedoskonałośći, byleśmy wtenczas żal w sobie za grzechy wzbudźili pragnąc oczyśćienia, jak ten lud nabożny, co Chrzest pokuty przyimował. A tu potrzebna przestroga: że kto śię czuje do ćięższego grzechu, to go nie zgładźi pokropieniem wody święconey, áni zgładźi grzechow samych powszednich, bo jeden grzech bez drugiego nie bywa odpuszczany: kiedy P. Bog kogo przyimuje do łaski, to mu wszystko daruje, y gniew swoy, y karę wieczną, procz kary doczesney ná ukajanie drugich, o czym indźiey nauka. Więc jeżeli kto ma grzech ćięższy śmiertelny, powinien śię udać do Sakramentu pokuty S. to jest do spowiedźi y rozgrzeszenia Kapłańskiego, bo na to ten Sakráment od Chrystusa Pána postanowiony. Nie leń śię, nie wstydź, áni boy przystąpić do Kapłana wyznać ná śię winę z żalem y obietnicą szczerą poprawy, á Bog ći odpuśći. Oto nam przykład dają ći nábożni ludźie, co przychodźili do Jana S. spowiadając śię, mowi Ewangelia, grzechow swoich, choć wtenczas jeszcze nie było tego postanowienia, jak teraz jest. A inaczey ani pokropienie wodą święconą, ani żadne ći świątośći nie pomogą, bo czart zá grzechem śmiertelnym ma przystęp do duszy twojey, y moc na nią bierze, choćiasz nie ostatnią, czekając woli Boskiey y śmierći twojey. Nie dźiwuyćiesz śię, że wam czasem świątośći nie pomagają, że czary nie ustają, jeżeli im dáje przystęp jaki grzech śmiertelny, álbo przeklęctwa, álbo zgwałcenia święta, y tam daley, dość jednego grzechu dla mocy szatańskiey, dość żeby jeden w chaćie był taki człowiek, y czart przy nim grassował. O Panie JEZU Chryste, przez ten przykład pokutnego Chrztu Jánowego, dáyże nám łaskę swoją, ktoraby ná nas spływała z pokropieniem wody święconey, y innych świątośći używaniem gładząc grzechy nasze, broniąc od czartowskiey mocy, á sposobiąc nas do przyszłego w niebie Bohojawlenia twego, co day Boże, Amen.

Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę pierwszą po Epifanii czyta nam Cerkiew S. Ewang: S. u Mateusza S. w Rozdźiale 4.

ONego czasu gdy usłyszał JEZUS, iż Jan był wydan, uszedł do Galilei. Y opuśćiwszy miasto Nazaret, przyszedł, y mieszkał w Kafarnaum nád morzem, na granicach Zabulon, y Neftalim. Aby śię wypełniło, co jest rzeczono przez Izáiasza Proroka: Ziemia Zábulon y źiemia Neftalim droga morska zá Jordanem Galilea poganow. Lud ktory śiedźiał w ćiemnośći, uyrzał światłość wielką, y śiedzącym w krainie ćienia śmierći, weszła im światłość. Odtąd począł JEZUS kazać y mowić: Pokutę czyńćie, abowiem przybliżyło śię krolestwo niebieskie.

Nauka z tey Ewangelii

O pokućie świętey.

PO Jordánowey uroczystośći, y nauce o Chrzćie S. záleca nam Cerkiew S. na ten Nowy Rok Sakrament pokuty S. po Chrzćie náypotrzebnieyszy dla zgładzenia własnych uczynkowych grzechow potym popełnionych. Bo śię to dźieje z grzeszącemi, co tu w Ewangelii czytamy: Gdy usłyszał JEZUS, że Jan był wydan, uszedł do Galilei, nie żeby śię bał wydania y śmierći, boby śię mogł inaczey odjąć, jako Bog wćielony, ale że chćiał jeszcze światłość nauki swojey zánieść owym zpoganiałym narodom, ktore czekały na to według proroctwa Izáiasza; y nam też żeby dał przykład, abyśmy w niebespieczeństwo żyćia sami śię nie wdawali, á jeszcze barźiey od grzechu stronili. Abowiem Jan wydány znáczy łaskę Bożą na Chrzćie S. wźiętą, ktorą grzesznik zá lada przynętę do grzechu wydaje y traći, y staje śię podobnym żydowskiemu przeklętemu narodowi, y krolowi Herodowi, ktory zá cudzą żonę strofowany od S. Jana, zániedbanego od ludu osadźił w więźieniu. Bo gdy ten S. Pustelnik dowiedźiał śię o złym żyćiu Krola Heroda, że wydarł żonę bratu swemu, y z nią żył, porzućiwszy puszczę, szedł na pałac

upo-

upominaiąc: Nie godźi śię tobie Krolu tak żyć przećiw przykazaniu Bofkiemu. Y za to do więźienia wźięty, á lud ow wprzod nábożny, co fłuchał kazań jego nad Jordanem, mogąc go obronić, wydał go Krolowi, jak potym y na śmierć famego Zbawićiela nalegał przed Piłatem: znieś, ukrzyżuy go. Takći ludźie grzefzący czynią: wydaią łafkę Bożą na ftracenie wtenczas, kiedy taż łafka Boża, to jeft natchnienie Bofkie, oświecenie fumnienia ftrofuje rozum ich, y wolą jak Heroda Krola: nie godźi śię tobie tak żyć, y niby cudzołożyć z tą przynętą do grzechu przećiw woli Naywyżfzego Pána, á oni co na to? tłumią w fobie tę łafkę Bożą jak Jana w więźieniu, y tracą, á potym y na famego Boga y Zbawićiela fwego śię targaią, chcąc go niby drugi raz ukrzyżować, ba znieść tak, żeby go nie było, żeby ich nikt nie fadźił y niekarał zá grzechy. Y wtenczas Pan JEZUS od takich ludźi śię oddala miłośćią fwoią, jak tu ufzedł do Galilei, y to oświecenie, ktorym oni wzgardźili, daje infzym ludźiom, naprzykład: Poganom, heretykom, nawracając ich do zbawienia, jako te narody, co nád morzem leżały w ćieniu śmierći, to jeft w niewiadomośći nauki Pańfkiey, y Wiary S. czekając Chrztu S. albo ktorzy ochrzczeni famego rozgrzefzenia w Sakramenćie pokuty S. jaką tu Pan JEZUS zaleca: *Czyńcie pokutę, abowiem zbliżyło śię do was krolestwo niebiefkie.* O jak fzczęśliwe te pomorfkie narody, ktore w pogańftwie nad piekłem prawie jak nad morfką przepaśćią będąc, przyjęły z tą nauką Zbawićiela fwego! Pewnieby y do pierwfzego ludu z Krolem fwoim Herodem zbliżyło śię kroleftwo niebiefkie, y Pan JEZUS oddalony, żeby czynili pokutę. Jeżeli y my grzefznicy nie gardźiemy tymże kazaniem Pańfkim, czyńmyż pokutę, ktora nas od przepaśći piekielney ratuje, á nieba przychyla, bo żeby człowiek umarł w grzechu ćiężfzym popełnionym nie fpowiedawfzy śię go bez pokuty, pofzedłby kamieniem do piekła, bies bowiem ma w mocy fwojey dufzę jego od tego momentu, jak zgrzefzył, czekając tylko oftatniego na śmierć dekretu. Czyńćiefz pokutę, bo nie wiećie dnia, áni godźiny, á czyńćie ją nieodwłocznie na ten Nowy Rok, żebyśćie go z Bogiem

zaczęli,

záczęli, y ſzczęśliwie przeżyli. Jednayćie śię z Zbawićielem waſzym, ktoregośćie łaſką wzgardźili, także też ją tłumiąc w ſobie jak Jana w więźieniu, y na ſamego Boga złość wywierali. O jak zá to żałować, jak pokutować trzeba, jak jęczeć w niewoli ſzatańſkiey, y wzdychać do nieba, do owego kroleſtwa y wolnośći Synow Bożych, á używánia wſzyſtkich dobr, ktore Bog ma w ſobie, á to ná wieki, á człowiek niebaczny tym wſzyſtkim wzgardźił, y utraćił prawo do tego za krotką momentalną roſkoſz, y przynętę do grzechu. A czymże tego powetować, czym śię w ſwey zgubie ratować? oto czyńćie pokutę, ábowiem zbliżyło śię do was kroleſtwo niebieſkie, á to tak bliſko, jak przyſtąpić do Kapłana ná ſpowiedź ſzczerą y rozgrzeſzenie, tak bliſko, jak przyſtąpić potym do Prycześći Nayświętſzey. Oto was tam czeka tenże Pan JEZUS Zbawićiel, ktory był dotąd od was wzgardzony, y od ſerc waſzych, y myśli oddalony, przyimuyćieſz go do śiebie ną ten Nowy Rok, przyimuyćie y náukę jego, á czyńćie pokutę y częśćiey ná rok, bo to wolno y z dawnych grzechow śię ſpowiadać, y ponawiać ſpowiedź náybarźiey dla pewnośći ſzczerey pokuty y częſtſzego przyimowania do ſerca Pána JEZUSA w Nayśw: Sakramenćie. O JEZU naymilſzy, záproſzamy ćię do ſerc naſzych, kroluy w nich Pánie, y pobudzay do częſtey pokuty, ile po grzechu jákim z ułomnośći naſzey popełnionym, á nie oddalay śię od nas y z kroleſtwem twoim niebieſkim ná wieki wiekow, Amen.

Przeſtroga do Czytelnika.

JEżeli ktorego roku nie wſzyſtkie Niedźiele, jak śię tu kładą przed Adwentem, wynidą, tedy ktoreby zoſtały, tymże porządkiem tu śię kłaść mają przed temi trzema Ewangeliami o Zacheuſzu, o Celniku, y o ſynu marnotrawnym, ktore miarkować według kalendarza tak należy, żeby zawſze trzy oſtatnie Niedźiele przed mięſopuſtną Niedźielą zaymowały, odmieniając liczbę Niedźieli według potrzeby.

Tego roku zaś tak przypada:

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę wtorą po Epifanii czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. o Zacheuszu u Łukasza S. w Rozd: 19.

ONego czasu szedł JEZUS przez Jerycho, á oto mąż imieniem Zácheusz, ktory był przednieyszym Celnikiem, á on bogaty, y stárał śię, áby widźiał JEZUSA, coby zácz był, á nie mogł prze rzeszą, bo był małym wzrostem. A bieżawszy naprzod wstąpił na drzewo płonney figi, aby go uyrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł ná mieysce, poyrzawszy wzgorę, uyrzał go, y rzekł do niego: Zácheuszu, zstąp prętko, ábowiem dźiś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. Y prętko zstąpił, y przyjął go z radośćią. A widząc wszyscy, szemrali mowiąc: iż zstąpił do człowieka grzesznego. A stanąwszy Zácheusz, rzekł do Pána: Oto Pánie połowicę dobr moich dáję ubogim, á jeślim kogo w czym oszukał, wracam weczwornasob. Rzekł JEZUS do niego: iż śię dźiśia zbawienie stało temu domowi dla tego, że y on jest synem Abrahamowym, bo przyszedł Syn człowieczy szukać y zbawiać, co było zgineło.

Nauka z tey Ewangelii

O nagrodźie powinney ukrzywdzonym.

JAko ten Celnik nie wtenczas, kiedy ukazał śię Pánu JEZUSOWI wlaższy ná drzewo, áni wtenczas, kiedy przyjął Pána JEZUSA do domu swego, ále kiedy rzekł: oto Pánie połowicę dobr moich dáję ubogim, á jeślim kogo ukrzywdźił, wracam weczwornásob, dopieroż usłyszał od Pana: dźiśiay zbawienie stało śię temu domowi. Tak y nám nie dosyć ná spowiedźi ukazać śię Bogu y Námiestnikowi jego, nie dosyć przyjąć do serca Pána JEZUSA w Prycześći S. ále jeszcze trzeba wroćić, co komu náleży, dopiero śię spodźiewać mamy zupełnego usprawiedliwienia. Nie będźie grzech odpuszczony, aż będźie wźiątek wrocony, mowi S. Augustyn, co śię według nauki Chrześćiańskiey ták tłumaczy: że y przy rozgrzeszeniu Kapłańskim

ſkim odpuſzczony grzech taki bywa, choćby jeſzcze nie uprzedźiło nágrodzenie, ále jeżeli jeſt ſzczera obietnica nágrodzenia jak będźie można náyprędzey, kiedy nie przyidźie do tego przed ſpowiedźią. Aczby lepiey z tym uprzedźić, według roſkazu ſamego Zbáwićiela o ofiarach: jeśli,práwi, maſz ofiarować dar jaki,á wſpomniſz ſobie, że brat twoy ma coś przećiwko tobie, położ dar przed ołtarzem, á podź wprzod pojednay śię z bratem twoim. Toż śię y tu ma rozumieć: nim przyſtąpiſz do Kapłana ná ſpowiedź, y do ołtarza ná Pryczeſć S. á wſpomniſz ſobie, że bliźni ma co przećiw tobie, podź wprzod, pojednay śię z nim, á krzywdę nágrodź,y zágodź ile można, dopieroż przyſtąp do Pana. Y Zácheuſz mowi: oto Panie dáję, wracam weczwornaſob, jeślim kogo ukrzywdźił, nie mowi: dam potym, wrocę, ale dáję, wracam záraz, jákem śię poſtrzegł. Tak y nam czynić bez odwłoki nágrodę náleży, choćby nic ſobie nie zoſtawić z dobr źle nábytych, żeby nie przyſzło duſzą przypłaćić, jak ow Lichwiarz, *o ktorym Gwilhelm Peraldus* piſząc o lichwie, ſtraſzną wieść przydáje: że gdy mu przy ſpowiedźi radźił ſpowiednik wroćić co cudzego, żal mu było, bo całą fortunę miał źle nábytą, y rzekł: Bog miłośierniejſzy niż Kapłan, nie zechce ośierość ſynow moich. Wkrotce odumarł owey fortuny y dwu ſynow, z ktorych młodſzy rozdał dłużnikom część ſwoję, á ſam mnichem zoſtał, ſtarſzy záś nie chćiał wroćić cudzych dobr, y także wkrotce umarł. Alić obay oćiec z ſynem ukazują śię owemu mnichowi w mękach piekielnych jeden ná drugiego narzekając: jam ná ćiebie zbierał przeklęty ſynu, á ſyn: Tyś mię cudzego dobra nabawił przeklęty oycze. Y tak obadwa śię gryźli, ránili, przeklinali. Broń Boże y z nas komu przyiść na to potępienie, wypłacaymy śię wczeſnie ukrzywdzonym od nas, mowiąc z Zácheuſzem: oto Panie y Sędźio moy przyſzły, połowicę dobr moich daję ubogim, á jeślim kogo w czym oſzukał, wracam weczwornaſob. A tu potrzebna przydáje śię náuka co ubogim wracać, á co ukrzywdzonym, y to weczwornaſob. Ubogim śię tak dają nagrody zá ukrzywdzenia bliźnich, kiedy ukrzywdzonym wroćić nie można, to dać jałmużnę zá duſze

ich. Náprzykład: żołnierz przechodami jak wielu ukrzywdźił, álbo kupiec fałszywym towarem, szynkarz złą miarą, gdźiesz kogo szukać, y z jak wielką nágrodą, więc razem zá wszystkich tym, álbo podobnym sposobem ukrzywdzonych, dać ubogim jałmużnę, álbo ná Msze S. Kapłanom tak wiele, jak krzywda wynośi. Tož rozumieć o dalekich barzo, z ktoremi nadźiei nie masz widzenia śię, álbo o umarłych dłużnikach, ktorym także przez ubogich ręce wypłacać należy. Inszym zaś ukrzywdzonym, ktorym można wroćić, weczwornasob nágroda tak śię może rozumieć: odday, coś winien, kiedy wstyd jawnie, choć tájemnie podrzuć rzecz, albo pieniędzy tak wiele wroć y zysk, ktory mogł być, á tyś mu przeszkodźił; potrzećie nágrodź smutek, turbacya rozweseleniem, poczostką; poczwarte nágrodź wzgorszenie, ktoreś dał do przeklęctwa, złorzeczenia, y innych grzechow, nie tylko pojednaniem z sobą, ale y z Panem Bogiem, przywodząc do pokuty, do spowiedźi. Takież przywrocenie ma być sławy niesłusznie wźiętey przez udania, oskarżania, potwarzy, obmowiska, przed temiż samemi ile można chwaląc osławionego, wymawiając z obelgi, á śiebie ráczey obwiniając zá ukrzywdzenie sławy, żeby Bog śię nie mśćił, jak ná owym potwarcy, co mu bies wyćiągnął język wszystek z gęby, y nie mogł skonać, aż mu ukrzywdzony ná sławie od niego, patrząc ná taką mękę, darował. Znaleźionych także rzeczy ma być wrocenie temu, czyje są; po dostatecznym záś zguby obwołaniu, gdy śię nikt nie okazuje, wytrzymawszy czas słuszny, wolno teyże rzeczy ználeźioney używać jak swojey, czy przedać. Ukrzywdzenie nawet w małych rzeczach nie bywa bez grzechu przynámniey powszedniego, y przeszkadza wielce do zbawienia, jak owemu krawcu, co przy śmierći bies chorągiew z płatkow kradźionych celowaną ukazał, wywijając nią, y niby tryumfujac nad duszą jego, y tak go o rozpacz przywiodł, że śię ledwie udał do pokuty. Inaksze chorągiewki wywieszają przy poświęceniu Kośćiołow y Cerkwi, kiedy śię też ta Ewangelia czyta, á to na znak tryumfu, odpustu y radośći duchowney jak w domu Zácheusza. O Panie JEZU Chryste, jeżeli tu je-

szcze

ſzcze widźiſz jakiego między nami celnika, dłużnika, winowaycę, wzbudźże go przez oſobliwſzą łaſkę twoją do zupełney nagrody ukrzywdzenia bliźniego, żebyśmy wſzyſcy tu godni byli tegoż odpuſtu twego: dźiś temu domowi ſtało śię zbawienie, á to wieczne niech śię ſtanie, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę trzećią po Epifanii czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. o Celniku, y Faryzeuſzu u Łukaſza S. w Rozdźiale 18.

ONego czaſu rzekł Pan to podobieńſtwo: Dwoje ludźi wſtąpiło do Kośćioła, áby śię modlili, jeden Faryzeuſz, á drugi Celnik. Faryzeuſz ſtojąc tak śię ſam u śiebie modlił: Boże, dźiękuję tobie, żem nie jeſt jako inni ludźie, drapieżni, nieſprawiedliwi, cudzołożnicy, jako y ten Celnik. Poſzczę dwakroć w tydźień, dawam dźieśięćiny ze wſzyſtkiego, co mam. A Celnik ſtojac zdaleka nie chćiał áni podnieść oczu w niebo, ále bił śię w pierśi ſwoje mowiąc: Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu. Powiadam wam, żeć ten odſzedł uſprawiedliwionym do domu ſwego więcey, niżli on. Abowiem kto śię podwyżſza, będźie uniżon, á kto śię uniża, będźie podwyżſzon.

Nauka z tey Ewangelii

Jak śię ſtrzedz chluby, y wynoſzenia nad drugich.

JAko robak z drzewa y owocu pięknego śię zálęże y pſuje go, jako mol z ſzaty, y rdza z żelaza, tak pycha z dobrych naſzych uczynkow śię rodźi y kaźi je, á ſzkodę nam wielką czyni, jeśli tego nie poſtrzegamy. Dobreć były ſprawy tego Faruża, y ſama modlitwa nie zła, w ktorey Panu Bogu dźiękuje, że nie był takim grzeſznikiem jak inni, ale że przy tym wiele ſobie dufał, á drugim gardźił, jako Pan JEZUS do takich tę przypowieść uczynił, co ſobie wiele dufają, á drugiemi gardzą, już to pycha, prożna chluba wſzyſtko pſująca, ktorey śię nam ſtrzedz pilno náleży. Bo coż maſz, pyta S.

Paweł,

Paweł, czegobyś nie wźiął, to jeſt od Boga, á jeżeliś wźiął, czego śię chełpiſz jakbyś nie wźiął, to jeſt jakbyś ſam z śiebie to miał, żeś dobry y lepſzy nád drugich. Zdrowie, śiły, uroda, fortuna, wſzyſtko to od Pána Boga: rozum byſtry, dowćip, pojętność, domyſł, y to dar Boży, ſame nawet záſługi y cnoty naſze, wſzyſtko to z natchnienia Boſkiego, boby człek áni Imienia JEZUS nábożnie nie wſpomniał bez Ducha S. jako tenże Apoſtoł uczy: Coż tedy maſz, czegobyś nie wźiął od Boga, á jeśliś wźiął, czegoſz śię chełpiſz nad drugich wynoſząc, ktorym żeby Pan Bog też łaſki dał co tobie, podobnoby ich lepiey záżyli jak ty ná chwałę Bożą, y ná zbáwienie ſwoje. O jak obrzydła Pánu Bogu ta chluba, kiedy człek dary jego ſobie przywłaſzcza, jakby je miał ſam z śiebie, á drugiemi gardźi; właśnie żeby ſługa Pana ſwego ſuknie wźiął ná śię, y w nich śię pyſznił y gardźił drugiemi. Wkrada śię jednak ta pycha jak z temi dwiema ludźmi do Kośćioła, tak z wami do Cerkwi, y jednych nád drugich wynośi albo w modlitwie Faryzáyſkiey, kiedy kto choć w proſtym ſtanie umie czytać, to kśiąſzki ukazuje, y na nich pilniey ſzeptaniem, niż uwagą czyta, y już paćierza, ktory jeſt naydoſkonalſzą modlitwą, nie mowi, y nie śpiewa z drugiemi, choć przyjemnieyſza Bogu ſpolna ile śpiewaniem modlitwa, á tak nád drugich śię ow Faruż wynośi w modlitwie. Innych taż pycha wynośi w ofiarach, że kiedy co dają choćby ſzeląg, to rękę nad drugich wynośi, żeby wſzyſcy widźieli ofiarę jego. A Pan JEZUS na inſzym mieyſcu radźi: niech nie wie lewica, co czyni prawica, to jeſt bez okazáłośći ma być ofiara, nie jak śię ten Faruż chełpił, że dźieśięćiny dawał, y pośćił dwakroć na tydźień. Poſzczą y z was wielu śćiśle záchowując ten zwyczay, żeby na czczo do Cerkwi w święto przychodźili. Dobryć to zwyczay, ale nie przykazánie, y owſzem Faryzayſki ſzkrupuł w tych, co wolą nie iść do Cerkwi, niż na czczo wytrzymywać nábożeńſtwo, choć na to nie maſz prawa, chyba że tegoż dnia chce kto do ſpowiedźi y Prycześći S. przyſtąpić, to na czczo powinien iść do Cerkwi ná Prycześć S. dla więkſzego uſzanowania; á kiedy śię nie maſz tego dnia pryczeſzczać, wolno

wolno śię pośiliwszy, byle nie pochmieliwszy iść ná nábożeństwo ják ná pańszczyznę Boską pod ćięszką winą w każde święto przykazáną, á niż, broń Boże! opuszczać tę powinność dla przełamania postu tego Faryzayskiego nieprzykazanego. Niektorzy jeszcze tego Faruża naśladują chełpliwośćią przy samey spowiedźi, gdźie śię przed Bogiem y Namiestnikiem jego szczerze trzeba obwiniać, oskarżać, á oni śię chwalą, że nic nie zgrzeszyli: nie ukrau, nie zábiu, y tam daley. A ta chełpliwość pochodźi z niedbałego przygotowania ná spowiedź, bo żebyś wczesnie w domu jeszcze zrána przebiegł myślą Boże przykazánia, álbo w Cerkwi stojąc tak długo, á nie tak ják ten Faruż, co tylko dwa przykazania wspomniał, á insze ominął, może y przestąpił, ále wszystkie przywodząc ná myśl, z każdego przy codźiennych sprawach uważać myśli, słowa, uczynki, opuszczenia powinnośći; o znalazłżebyś z czego śię spowiadać, nie chwalić ná spowiedźi. A gorzey jeszcze kiedy w samych płaczliwych modlitwach oddycha Faryzayska pycha, ba y gorsze bluźnierstwo umawiając śię z Panem Bogiem, zá co ćię tak karze jakby niewinnego. Zeć śię zda nayćięższa ná świećie twoja bieda, przećiwność, á owo dla twojey pychy nieznośna, álbo dla zázdrośći drugich jakby winnieyszych, á przećie nie tak wiele ćierpiących, choć w samey rzeczy ich grzechy lubo powierzchownie zdadzą śię większe niż twoje, á wewnątrz nie miały tákiego postrzeżenia y odwagi ná wzgardę Boską, jak twoje grzechy, o ktorych jesteś pewnieyszy, á zátym masz być y pokornieyszy. A jeżeli w Kośćiele, w Cerkwi w Domu Bożym taka wydaje śię pycha, á coż indźiey po domach, y sąśiedzkich zátargach? jakie pochwałki jeden ná drugiego, po szynkach, schadzkach mniey uczćiwych, jaka chluba bywa y z samych grzechow: kto więcey wypije, kto barźiey pobije, kto lepszy znáchar, albo zálotnik, złodźiey, y tam daley. Jak S. Augustyn w księgach spowiedźi swoich wyznaje ná śię: że z młodu będąc w złey kompanii, wstyd mię, prawi, było niepochlubić śię z jakim grzechem. O bluźnierska y gorsza niż Faryzáyska chełpliwośći, jak ćię Bog sprawiedliwy znośi w tak wielu szydercach, ktorych Pismo S.

wyraża: zgrzeſzyłem, prawi, á coż mi śię złego ſtało? Dobroć to twoja JEZU náymiłośiernieyſzy ſprawiła, że mi śię nic złego nie ſtało, ále ja uważając tyśiąc rázy godne piekła grzechy moje, nie śmiem oczu podnieść w niebo z publikanem tym, ale bijąc śię w pierśi, wzdycham ſerdecznie: Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu, AMEN.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę czwartą po Epifanii czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. o ſynu marnotrawnym u Łukaſza S. w Rozdźiale 15.

ONego czaſu rzekł Pan tę przypowieść: człowiek niektory miał dwu ſynow. Y rzekł młodſzy z nich Oycu: Oycze, day mi część majętnośći, ktora ná mnie przypada. Y rozdźielił im majętność, á po nie wielu dni zebrawſzy wſzyſtko młodſzy ſyn, odjechał w daleką krainę, y roſproſzył tam majętność ſwą żyjąc roſpuſtnie. A gdy wſzyſtko utraćił, ſtał śię głod wielki w oney krainie, y on począł niedoſtatek ćierpieć. A ſzedł, y przyſtał do jednego obywatela oney krainy, y poſłał go do wśi ſwojey, áby paſł wieprze, y radby był napełnił brzuch ſwoy ſtodźinami, ktore jadały wieprze, á nikt mu nie dawał. A przyſzedſzy kſobie rzekł: Jako wiele nájemnikow w domu oyca mego mają doſyć chleba, á ja tu głodem umieram! Wſtanę, y poydę do oyca mego, y rzekę mu: Oycze, zgrzeſzyłem przećiw niebu y przed tobą. Jużem nie jeſt godźien być zwan ſynem twoim, uczyń mię jako jednego z najemnikow twoich. A wſtawſzy ſzedł do Oyca ſwego, á gdy jeſzcze był daleko, uyrzał go Oćiec jego, y miłośierdźiem wzruſzony jeſt, á przybieżawſzy upadł na ſzyję jego, y pocałował go. Y rzekł ſyn: Oycze, zgrzeſzyłem przećiw niebu y przed tobą, jużem nie jeſt godźien być zwan ſynem twoim. Y rzekł Oćiec do ſług ſwoich: rychło przynieśćie pierwſzą ſzatę, á obleczćie go, y dayćie pierśćień ná rękę jego, y obuwie na nogi jego. Y przywiedźćie ćielca utuczonego, y zábiyćie, á jedzmy, y uży-

y używaymy. Abowiem ten moy Syn umarł był, á ożył, zginął był, á nálazł śię. Y poczęli używać. A ſtarſzy ſyn jego był na polu, á gdy przybliżał śię do domu, uſłyſzał muzykę y taniec, á przyzwał jednego z ſłużebnikow, y ſpytał: coby to było? A on mu powiedźiał: Brat twoy przyſzedł, y zabił Oćiec twoy ćielca utuczonego, iż go zdrowego záś doſtał. Y rozgniewał śię, y nie chćiał wniść. A tak Oćiec jego wyſzedſzy, począł go prośić. Lecz on odpowiedźiawſzy, rzekł Oycu ſwemu: oto tak wiele lat ſłużę tobie, y nigdym nie przeſtąpił roſkazánia twego, á nigdyś mi nie dał koźlęćia, żebych używał z przyjaćioły mojemi. Ale gdy ten ſyn twoy, ktory pożarł majętność ſwoję z nierządnicami, przyſzedł, zábiłeś mu utuczonego ćielca. A on mu powiedźiał: Synu, tyś záwżdy jeſt ze mną, y wſzyſtko moje, twoje jeſt. Lecz trzeba było używać y weſelić śię, iż ten brat twoy był umarły, á ożył, zginął był, á naleźion jeſt.

Nauka z tey Ewangelii

O marnotrawcach zapuſtnych, y nawroceniu ich.

JEżeli kiedy, teraz naybarźiey ſłuży nam ta przypowieść Ewangeliczna, ktora śię ná wielu zapuſtnych marnotrawcach iśći. Wſzyſcyśmy ludźie ile Chrześćianie, jedney Matki Cerkwi S. dźiatki, jednego Oyca naſzego, ktory jeſt widomy w niebieśiech, ſynowie, á ſobie braćia podobni do tych dwu ſynow. Starśi ludźie jako ſtatecznieyśi nie tak do ſwawoli zápuſtney porywczy, podobni do ſtarſzego ſyna, ktory trwał przy oycu y ſubſtancyi ſwojey, to jeſt nie tracą łaſki Bożey przez grzech y marnotrawſtwo. Młodśi zaś ludźie jako ſwawolnieyśi, podobni do młodſzego ſyna, ktory wźiąwſzy cząſtkę dźiedźictwa ſwego, poſzedł od Oyca w daleką krainę, y ſtraćił wſzyſtko ná cudzołoſtwie, opilſtwie, jak ten mowi: pożarł majętność ſwoję z nierządnicami. Tak niebaczna młodość obeyrzawſzy śię ná dźiedźictwo ſwoje, co ma, y mieć może z domu ſwego, w nadźieję tego udaje śię ná ſwawolą, ná hulanie zwłaſzcza pod ten czas zápuſtny, y daleko odſtępuje od dobrego, cnotliwego wychowania domowego, choć śię tylko do karczmy, albo do ſąśiada

ná pohulanki, álbo do drugiego śioła oddali ná weſele, ná záloty y ochoty zápuſtne, byle wyſzedł z domu, już dáleko inſzym śię ſtaje jak nie ten. Już w tey nieſzczęſney gośćinie ſtraći náprzod pamięć ná Pana Boga, do ktorego śię nie raz w domu od dźiećińſtwa wyuczony ráno y w wieczor po ſynowſku odzywał: Oycze naſz, ktoryś jeſt w niebieśiech, już teraz jak niebo od źiemi od tego zwyczaju, y paćierza nie zmowi rano y w wieczor, bez pamięći pijak kładąc śię ſpać, y wſtając nie wyſzumiały, ſtraći rozum, baczność, jak beſtya nie wiedząc ná ktorym świećie, ſtraći y pieniądze, ktore prozápas wźiął z domu, ba y pogubi śię w odźieniu nawet, y co miał przy ſobie zwłaſzcza między obcym ludem. Straći łatwo co gorſza y cnotę poczćiwośći, czyſtośći, z ktorą śię wychował; o jaka to ſtrata nienagrodzona! áni ná tym, áni ná tamtym świećie niepowetowana, nad ktorąby płakać barźiey, niż niewiaſta płacze ſtraconego dźiewictwa; taką ma ſzkodę y młodźieniec, kiedy ſtraći wieniec na wieki, bo choć mu śię wroćić może łaſka Boża y zbawienie, ále záſzczyt dźiewiczey, czy młodźieńſkiey cnoty nigdy śię nie wroći. A zaś do ſtraty łaſki Bożey y zbawienia w tey mierze doſyć y pożądania grzechu umyślnie z poſtrzeżeniem myśląc o tym, y chcąc tego, jakie dobrowolne żądze zákazane w dźiewiątym przykazaniu: *Nie pożąday.* Doſyć do tey ſtraty y ſpoyrzenia, jako ſam Pan JEZUS przeſtrzega indźiey mowiąc: kto ſpoyrzy ná niewiaſtę, á pożąda jey, już ją gwałći w ſercu ſwoim; toż rozumieć o niewſtydliwych y niewieśćich weyrzeniach, w ktorych możnaby śię z Dawidem żalić: oko moje złupiło duſzę moję. A coż mowić o więkſzych niż ſpoyrzenie łubieżne niewſtydach, záigraniach, roſpuſtach zápuſtnych, w ktorych człek niebaczny zá krotką, y to ſzpetną ućiechę ſmrodliwego ćielſka traći łaſkę Boſką, traći prawo do zbawienia y wiecznych roſkoſzy. O jaka to ſtrata! jakby perłę drogą, álbo kartę y przywiley ná wielką fortunę, kto w błoto wdeptał, y w brzydką kloakę. O jak wiele takich marnotrawnych ſynow y corek! á teraz naywięcey, ktorzy tak marnie tracą ſwoje cnoty droższe nád perły, kleynoty. Tracą przytym marnotrawcy zápuſtni y zdrowie

wie przez owe opilſtwa zbyteczne, tracą y życie przy owych gniewach, zwadach, zájuſzonych bitwach, y záwźiętych zemſtach, choćby y przez czary, y moc ſzatańſką, o co nie trudno w tych nieſzczęśliwych zápuſtnych okazyach. Y tak nie jeden po wielorakiey ſtraćie jak ſyn marnotrawny przyimuje ſłużbę u ſamego bieſa, ktory po każdym grzechu, jak prętko ná pokuſę jego człek przyzwoli, y ſprzećiwi śię woli Boſkiey, á Boga śię niejako wyrzecze, djabeł moc bierze ná duſzę jego, y tuż przy nim jeſt, panuje nád nim, y każe mu niby wieprze paść, to jeſt pożądliwośći bydlęce w zepſowaney naturze, żeby im ile mogł, dogadzał. Toć to jeſt być paſtuchem wieprzow, dogadzać złym chućiom bydlęcym: obżarſtwu, lubieżnośći, złośći, leniſtwu, y tam daley. Czymże taki paśie te wieprze? oto ſłodźinami, to jeſt przynętami grzechowemi, ktore coś nie wiele y to mizerney ſłodkośći mają w ſobie, á więcey plewy, prawe ſłodźiny, wieprzow potrawa, nierozumney woli upodobanie, nie do ſytośći ſerca ludzkiego; y tak czeka w głodźie śmierći, á zátym y potępienia wiecznego. Coż czynić takiemu zgubionemu człeku? oto mowić y czynić jak ten ſyn marnotrawny rzekł: wſtanę, y poydę do Oyca mego: Wſtać z nałogu, to jeſt ze zwyczaju grzechowego powſtać, y poyść do Domu Bożego, do Kapłana Namieſtnika Boſkiego ná ſpowiedź, wyznając ſzczerze ná śię wſzyſtkie grzechy: Oycze, zgrzeſzyłem przećiw niebu y tobie, nie godźienem zwać śię ſynem twoim, bom zoſtał ſługą y niewolnikiem ſzatańſkim, ale przyimiy mię między Sług Bożych, choć naymnieyſzych. Tak pokutując y przyznając śię ſzczerze, á nie tając, co śię robiło, broiło, z żalem y obietnicą poprawy, ledwo ſłow pokutnych dokończy, y Kapłan rozgrzeſzenia, alić zaraz Pan Bog jak Oćiec nayukochańſzy záchodźi drogę tego nawrocenia, przyimuje do łaſki y w Prycześći S. przytula do śiebie; o z jakim affektem! niby padając na ſzyję y całując owego pokutującego ſyna, wnet go y rożnemi dary jako ſtrojem pięknym ná duſzy zdobi: W czyſtość ſumnienia jak w złotą ſzatę przybiera, pierśćień ślubowania poprawy daje ná rękę pomagający do tego łaſki ſwojey, obuwie ná nogi, to jeſt dobrych ſpraw

nałogi y święte zwyczaje wraca, koronę ná głowę kładźie nadźiei przyszłego zbáwienia, y prawa do krolestwa niebieskiego. Nadto jeszcze do stołu swojego wzywa, traktuje Ciałem y Krwią swoją pod znákami chleba y wina jako pokarmem ná żywot wieczny. O jaka radość chorow Anjelskich nad takim pokutującym! że wprzod umarły, á ożył, zgubiony, á znaleźion jest; Jaka litość Boska więcey niż oycowska nád takim marnotrawnym synem! ktorą uważając inśi statecznieyśi,w łasce Bożey trwający ludźie, ledwie śię nie gniewają ná to z starszym synem. Ale ich Bog ćieszy, że lepszy ich stan w łasce jego nieodmienny,niż nawrocenie grzesznika,lepszy przyjaćiel nigdy nieprzeświadczony, á niż jednany, lepsza suknia cała, á niżli łatana, záprawiona, lepszy szlachćic z urodzenia, á niż ten, co szlachectwo straćił, y z niewoli, álbo z rąk katowskich uwolniony. O Boże y Oycze naymiłośćiwszy, nie zazdrośćim takim pokutującym przywroconey łaski y zbawienia wiecznego, bylebyś y nas z niemi utwierdźił w łasce twojey ná wieki, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę Mięsopustu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozdźiale 25.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: Gdy przyidźie Syn człowieczy w Majestaćie swoim y wszyscy Anjołowie z nim, tedy záśiądźie ná stolicy majestatu swego; Y będą zgromadzone przedeń wszystkie národy, y odłączy je jedne od drugich, jako Pasterz odłącza owce od kozłow. Y postawi owce po prawicy swojey, á kozły po lewicy. Tedy rzecze Krol tym, ktorzy będą po prawicy jego: Podźćie błogosławieni Oyca mego, otrzymayćie krolestwo wam zgotowane od założenia świata. Abowiem łaknąłem, á daliśćie mi jeść, pragnąłem, á nápoiliśćie mię, byłem gośćiem, á przyjęliśćie mię, nagim, á przyodźieliśćie mię, chorym, á nawiedźiliśćie mię, byłem w więźieniu, á przyszliśćie do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi: Panie, kiedyżeśmy ćię widźieli łaknącym, á nakarmiliśmy

liśmy ćię, pragnącym, á daliśmy ći pić, kiedyśmy ćię też widźieli gośćiem, y przyjęliśmy ćię. Albo kiedyśmy ćię widźieli niemocnym, álbo w ćiemnicy, á przyszliśmy do ćiebie. A odpowiadając Krol, rzecze im: záprawdę powiadam wam: pokiśćie uczynili jednemu z tych braći moich naymnieyszych, mnieśćie uczynili. Tedy rzecze y tym, ktorzy po lewicy będą: Idźćie ode mnie przeklęći w ogień wieczny, ktory zgotowany jest djabłu y Anjołom jego. Abowiem łaknąłem, á nie daliśćie mi jeść, pragnąłem, á nie daliśćie mi pić, byłem gośćiem, á nie przyjęliśćie mię, nagim, á nie przyodźieliśćie mię, niemocnym y w ćiemnicy, á nie nawiedźiliśćie mię. Tedy mu odpowiedzą y oni mowiąc: Panie! kiedyżeśmy ćię widźieli łaknącym, albo pragnącym, albo gośćiem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ćiemnicy, á nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie mowiąc: zaprawdę powiadam wam, pokiśćie nie uczynili jednemu z tych naymnieyszych, y mnieśćie nie uczynili. Y poydą ći ná mękę wieczną, sprawiedliwi záś ná żywot wieczny.

Nauka z tey Ewangelii

Jak wesołość zapustną miarkować rozmyślaniem sądu Pańskiego.

NIe darmo nam Cerkiew S. pod ten czas zápustny czyta Ewangelią o sądźie Bożym, tylko żebyśmy w tych ostatkach zbytki y rospusty hamowali tak strasżliwą pamiątką Sądu Bożego y końca świata, boć nic człowieka barźiey nie poskramia, jak to rozmyślanie. Pamiętay ná ostatnie rzeczy, mowi Pismo S. á nigdy nie zgrzeszysz. Owoż nam przypomina te ostatnie rzeczy Cerkiew S. pod ten czas nayrospustnieyszy, żebyśmy nie grzeszyli pamiętając ná Sąd Boży z karą zá wszystkie y naymnieysze grzechy. Co naybarźiey powściąga złodźieja od kradźieży, záwźiętego choleryka od záboystwa, lubieżną młodź od nieczystośći y innych zbrodniow? jako pamięć ná sąd y karę zá to, że śię to nie utai, że to trzeba zá to odpowiedźieć, oczyma świećić, y grzbieta, albo szyi nadstawić. A

dalekoż

dalekoż barźiey bać śię ſądu Bożego, gdźie przed Bogiem wſzyſtko widzącym nic śię nie utai, á ná ow czas y przed całym świátem trzeba oczyma świećić, á potym y pokutować w mękach wiecznych bez końca zá krotką, momentalną roſkoſz zakazaną, y jakąkolwiek ćiężſzą winę. Ale to gorſza, że ná to ludźie ile teraz nie dbają, y właśnie jak przed ſądem Bożym, mowi Pan JEZUS ná innym mieyſcu, że ludźie będą jak zá dni Noego jedzący, pijący, żeniący śię, y weſelący. Gdy bowiem ten Prorok S. Noe przeſtrzegał ludźi roſpuſtnych o bliſkiey karze Bożey ná świat cały, że go miał P. Bog ſtraſzliwym potopem z grzechow oczyśćić, y dla tego ten Prorok Korab ſobie budował, żeby w nim śię z ſynmi y corki ſwemi ratował, y zwierza y ptaſtwa wſzelkiego po parze w tey Arce miał záchować z roſkazu Bożego ná záchowanie płodu y rodzaju ich. Szydźili z tego grzeſzni ludźie, choć ich Pan Bog karać zaczął, że jak w ćieleſność, tak y w ćiała rośli olbrzymi, ktorych y teraz znaydują śię kośći barzo wielkie w źiemi, y ná wielu mieyſcach ználeźione ukazują. Ale wtenczas żartowali owi wielkoludowie rozumiejąc, że im potop nie záſzkodźi, nie przeſtawali ſwawoli zákazáney, aż gdy niebo zágrzmi ná Noego: wśiaday do Korabia ty, y ſynowie twoi, y żony ich! zleći śię ptaſtwo z powietrza, y zwierz rożny z laſow, bydło z pola, y po parze wpuſzczone do Arki z roſkazu Boſkiego. Natychmiaſt náćiągnione od morza zewſząd ukażą śię chmury, łyſkawice, dadzą drugie haſło grzmoty y pioruny, poydźie deſzcz polewem nieuſtając przez dni czterdźieśći y nocy, aż wſzyſtkę zátopił źiemię, nád naywyżſze gory y wierzchołki piętnaſtą ſążni wylała powodź. Ratował śię ow lud długonogi z razu, ale ich głębia pochłonęła, reſztę gromy z gory dobijały. Strach y wſpomnieć ná ten potop świata, á coż gorzey ma być przy końcu świata, kiedy przed Sądem Pańſkim, nie już woda świat záleje, ale jak mowi piſmo Prorockie: *Ogień uprzedzać będźie*, ktory záymie śię częśćią od piorunow wſzyſtkich, jakie być mogą w naywiękſzych gromach wyſtrzelonych z nieba, częśćią wybuchnie przerwanemi mieyſcami z piekła w trzęśieniu źiemi, y taki śię wznieći pożar

świata,

świata, że wszystkie morza y rzeki wysuszy, źiemię ze wszystkiemi ozdoby y ludźmi schnącemi z bojaźni w popioł obroći. Jakże tu wspomniawszy ná ten ognisty potop wylewać śię ná wszelkie rospusty z śmiałkami Noego? komu tak barzo y muzyka miła, kiedy mu w tey pamiątce strasżliwey zábrzmi owa trąba Archanjelska, y samych umarłych wzbudzająca? kto wspomniawszy ná ow rozdźiał wybranych do nieba, jak owieczek do raju, od kozłow ná rzeź y kuchnią piekielną wystawionych potępieńcow, będźie teraz w tańcu nazbyt skakał, y brykał jak koźioł? kto śię ná zápustne obżarstwo y opilstwo rospuśći, á nie raczey zbywających pokarmow y nápojow ubogim w Imię Pańskie udźieli, pamiętając ná owe słowa dekretu strasżliwego Sędźiego: Łaknąłem, á nie nakarmiliśćie mię, pragnąłem, á nie nápoiliśćie mię, y tam daley. Komu te ostatki dla krotkiey przemijającey ućiechy będą powodem do grzechu? kiedy wspomni ná owę ostatnią o dwojakiey wieczności przestrogę samego Zbawićiela. y poydą ći, to jest przeklęći, ná męki wieczne, sprawiedliwi zaś ná żywot wieczny. Gdyby nas człek jaki przestrzegał o doczesnym szczęśćiu, álbo nieszczęśćiu, wżdybyśmy śię mieli w tey mierze ná ostrożności, słuchając go raczey dla wszystkiego. A coż, kiedy sam Bog wćielony y Sędźia przyszły nas przestrzega, też przestrogi y nauki swoje potwierdzając cudy y mocą Boską, kiedy nas y przykłady niezliczone uczą zwłaszcza nagłey w śrzod zápust śmierći; Jak y owego u *Lhonnera* sławnego herszta zápustney kompanii w tańcu ukazawszy śię kośćista larwa tak przestraszyła, że wkrotce umarł. Jakże śię nam nie mieć ná ostrożności; jeżeli kogo nie straszy sąd Pański, że tam kiedyś przy końcu świata, Bog wie kiedy będźie, niechże nam przynamniey śmierć stoi w oczach jak kośćista larwa, ktora jakim kogo záchwyći, takim go ná sąd Boży wystawi y ná całą wieczność. O żeby ludźie pod te dni szalone ná to baczni byli, y zrozumiewali, á ostatnie te rzeczy uważali, zá twoją łaską nieskończoney dobroći Panie! ktory żyjesz, y krolujesz ná wieki wiekow, Amen.

Na

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę Syropustna czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozdźiale 6.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: Jeśli odpuśćićie ludźiom grzechy ich: odpuśći też wam Oćiec wasz Niebieski grzechy wasze. Łecz jeśli nie odpuśćićie ludźiom: áni Oćiec wasz nie odpuśći wam grzechow waszych. A gdy pośćićie, nie bądźćie jako obłudnicy smętni, ábowiem twarzy swe niszczą, áby śię ludźiom zdali poszczącemi. Zaprawdę powiadam wam, iż wźięli zápłatę swoję. Ale ty kiedy pośćisz, namaść głowę twoję, y umyi oblicze twoje. Abyś śię nie okazał ludźiom, iż pośćisz, ale Oycu twemu, ktory jest w skrytośći, y odda tobie. Nie skarbćie sobie skarbow ná źiemi, gdźie rdza y mol psuje, y gdźie złodźieje wykopywają y kradną, ále skarbćie sobie skarby w niebie, gdźie áni rdza, áni mol nie psuje, y gdźie złodźieje nie wykopują, áni kradną, abowiem gdźie jest skarb, tam y serce twoje.

Nauka z tey Ewangelii

O Pośćie świętym.

ZAczynamy Post święty od tego Syropustu nie razem trudząc słabą naturę, ale naprzod od mięsnych, á potym y od mlecznych wstrzymując śię potraw. Tak to łagodnie z nami postępuje Cerkiew S. jako Matka, tak łatwą nam y przyzwoitą naznacza pokutę zá grzechy nasze. Łatwą, bo nie dyscypliny, nie włośiennice, nie bose chodzenie, nie twarde leganie, y niespanie, albo inne ostrośći żyćia, jakie widźiemy dobrowolne w inszych świętych Zakonnikach, Pustelnikach pokuty, ale nám post tylko naznacza, y to nie ćięszki o chlebie, o wodźie, áni suchotny bez warzonego jak inni także dobrowolnie poszczą, ale tylko wstrzymanie śię od mięsnych y mlecznych według czasu potraw. Postnych zaś potraw nie tak uymuje miary, żeby post osłabił człowieka, ale tak pozwala wiele, jak y

lekarze

lekarze ſądzą: doſyć człowiekowi raz ná dźień jeść do ſytośći, á drugi raz w wieczor nie już do ſytośći, ale tylko trochę, niby czwartą część do ſytośći dla ſnu pozwala Cerkiew S. Y to jeſt prawdźiwy śćiſły poſt Chrześćiańſki z uſtawy Kośćielney Zwierzchnośći naznaczony. Acz y od tey śćiſtośći uwalnia taż uſtawa ćięſzko pracujących ludźi, albo ubogich, ktorzy pewnego obiadu nie mają, także ſłabych po chorobie ludźi, także niewiaſty pierśiami karmiące, młodych też, ktorym dwadźieśćia lat y jeden nie minęło, jeſzcze roſną, dużeją, ſtarych także męſzczyzn, ktorym ſześćdźieśiąt, niewiaſt, ktorym pięćdźieśiąt lat minęło. Tych wſzyſtkich od tey śćiſtośći poſtu raz jedzenia tylko ná dźień, uwalnia Cerkiew S. y pozwala dwa y trzy razy do ſytośći ná dźień jeść w poſt, byle poſtne potrawy. A zaś chorym, y dźiateczkom małym do śiedmiu lat pozwala w poſt z maſtem y z mięſem jedzenia, bo te jeſzcze nie záwiniły, á chorym też boleść ſtanie zá poſt wielki. Ktoby zaś w pomienionych pozwoleniach z potrzebą ſwoją powątpiwał, dla beſpieczeńſtwa niech śię ſtara o dyſpenſę, to jeſt o pozwolenie od ſwego Plebana, albo Biſkupa, ktory lepiey wyrozumiawſzy potrzebę jego, może mu pewnieyſze dać pozwolenie folgi w tym prawie Poſtu S. Doſyć tedy y z tey miary łatwa pokuta naſza, nie mamy śię o co fraſować y záſępiać, jak nas ćieſzy tu Pan JEZUS: gdy pośćićie, nie bądźćieſz ſmętni. Wſzakći to poſt y zdrowiu pomaga, drudzy nawet Panowie delikatni, y Damy z porady doktorow dla lepſzego zdrowia y ſnu lekſzego, wieczerzy nigdy nie jedzą, y obiadu z większym guſtem czekają. Jeżeli dla zdrowia to czynić doczeſnego, czemuż razem nie dla zdrowia y żyćia wiecznego? Takći to pożyteczna, y oraz przyzwoita pokuta naſza zá wſzyſtkie grzechy, ktore śię od obżarſtwa rayſkiego záczęły, więc je poſtem karze Cerkiew S. á tym ſamym przez Poſt niby nas powraca do raju, ba więcey jeſzcze, bo do nieba ná wieczne y więkſze roſkoſzy, czegoż śię tu ſmęćić? Zeby ćię Pan záproſił do dworu ná bankiet, naprzykład ná jutrzeyſzy obiad, izaliżbyś dźiś w chaćie proſtych potraw wieczerzą opychał śię ná noc, álbo takimże śniadaniem pſował ſobie

bie appetyt do pańſkiego obiadu, á nieraczey weſołobyś pośćił przez tę porę. Także gdy pośćićie, nie bądźćie ſmętni, bośćie tymże ſamym prawem Poſtu świętego wezwani ná gody niebieſkie. Z taką ochotą S. Marya Magdalena *de Pazis* pośćiła od dźiećińſtwa ſwego, ſama przez śię dla Pana Boga martwiąc śię, śniadania dźiecięćiem nawet będąc nigdy nie jadła, w lećie, kiedy naywiękſze czuła pragnienie, to śię od nápoju wſtrzymała, á dopieroż ten zwyczayny Poſt S. śćiśle zachowała; zá co jey P. Bog objawił, że w otwartym niebie widźiała dla śiebie ſtoł pełen przedźiwnych ſpecyałow, ktory ją czekał gotowy. W ſamey rzeczy pomyślne nawet y ſmaku naſzego będźie w niebie ukontentowanie, wſzak nie trudno Panu Bogu o to, byleśmy ná to záſłużyli przykładem tych Swiętych, o ktorych podobne záſługi czytamy: S. Ignacy o chlebie, o wodźie nayczęśćiey pośćił. S. Francíſzek Xawery do Meliaporu jadąc ná nawrocenie pogan,śiedm dni nie jadł, y nie pił, razem je poſzcząc. Także S. Francíſzek Seraficki y ſam oſtro pośćił, y Zákonom ſwoim takież śćiſte poſty przepiſał. A ſą tacy Zakonnicy, co nigdy mięſa nie jedzą. Nawet y Panieńſkie Zakony niektore takiż poſt uſtawiczny mają, ktorym przykład dała ſama Nayświętſza Panna, jako o niey S. Ambroży w kśiędze wtorey piſząc o Panieńſtwie, świadczy z dawnieyſzych Piſarzow, że jey pokarm proſty, zwyczayny, y tak ſzczupły bywał, żeby tylko śmierći z głodu nie dopuśćił. Sam Pan JEZUS czterdźieśći dni y nocy nic nie jadł ná puſzczy dla záchęcenia pokuty naſzey,nie żebyśmy tak śćiśle pośćili, ale przynamniey według przepiſu y uſtawy Namieſtniczey zwierzchnośći Cerkiewney. Gdy tedy pośćićie, nie bądźćieſz ſmętni, mając tak piękną z tych przykładow kompanią poſtu náſzego. Niech nie będźie poſt waſz Faryzayſki obłudny dla oka ludzkiego, chwaląc śię żeś nic nie jadł, bo y djabeł tak pośći,á coż po tym, kiedy pyſznieyſzy niż Faruż. Zły też poſt łakomy, kiedy kto choć poſtne potrawy y raz ná dźień je, ale z wielką chćiwośćią napychając gębę y żołądek ledwo śię nie dawi. Zły poſt y ſkąpy, kiedy kto y ſobie żałuje, nie tylko drugim tego, co należy. Zły jeſzcze poſt melancholiczny, kiedy kto

z fraſun-

z frasunku y jeść nie może,czy nie chce, że jest niećierpliwy w jakiey przećiwnośći z woli Pana Boga. Zły post y z przymusu samego, kiedy kto radby nie pośćił, y poniewolnie z wielkim nieukontentowaniem pośći, bo nie miła Panu Bogu ta nieochocza przysługa. Zły náostatek y post zábobonny bez słuszney racyi y potrzeby, náprzykład: pośćić ná cudzą głowę dla zemsty, albo w wigilią świąt niektorych pośćić, żeby śię przyśniła osoba, z ktorą śię masz żenić, y tym podobne gusła z prożney wiary pochodzące. Wolno zaś samemu sobie post założyć, ale z nabożeństwa, prosząc P. Boga o jaką łaskę potrzebną. Naylepszy jednak post z przykazania posłuszny, pokorny, ochotny, wesoły, á oraz pokutny, á to jeszcze z uprzedzającą spowiedźią, bez ktorey sam post grzechow ćięższych nie zgładźi, á to dla przyjemnieyszey Bogu tey pokuty, bo y post twoy nieprzyjemny, kiedyś sam Bogu nie miły dla grzechow ćięższych jeszcze niezgładzonych. Nie żebyś teraz spowiedź Wielkonocną odbył, bo ta ma swoy czas naznaczony, y jest przykazana. Teraz zaś z nabożeństwa większego wolno śię spowiadać, y należy, ile kto potrzebuje, jako śię indźiey częstsza spowiedź záleca. Toć ochędostwo ná duszy przy Pośćie S. zda śię y Pan JEZUS zálecać w dalszych słowach: kiedy pośćisz, namaść głowę twoję, y obmyi oblicze twoje, to jest ná duszy, jak to o spowiedźi S. niektorzy tłumacze rozumieją, obmyćie twarzy duszney, to jest sumnienia, y namaszczenie nad wszystkie balsamy droższą Krwią y Ciałem Jego w Pryczęśći S. przyjętą. Gdźie śię śćiągają y owe słowa z teyże Ewangelii: jeśli odpuśćićie ludźiom grzechy ich, odpuśći też wam Oćiec wasz Niebieski, co śię przy spowiedźi y Pryczęśći S. ma dźiać według zwyczaju proszczania śię waszego. Bo y w paćierzu, po ktorym w tymże Rozdźiale następuje zaraz dźiśieysza Ewangelia, tak nas nauczył sam Pan JEZUS modlić śię do Oyca Niebieskiego: odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy winowaycom naszym. Z taką modlitwą byle skuteczną dobry post, á przytym y z jałmużną. Jak mowi Anjoł do Tobiasza: dobra modlitwa, ale z postem y jałmużną. Teraz tedy naywięcey śię modlćie, paćierzy

mowćie, y przy robоćie pieśni ile Postne święte śpiewayćie. A y jałmużny też nie zániedbywayćie, ktorą tu także P. JEZUS zaleca: skarbćie sobie, mowi, skarby w niebie, gdźie áni mol, áni rdza psuje, áni złodźieje wykopują, áni kradną. Nie możesz lepszego mieć schowania, jak w ręku ubogich, przez ktore samemu Chrystusowi dajesz do schowania, y skarbienia większey y wieczney nagrody, jako śię y w przeszłą Niedźielę zálećiło. O JEZU Odkupićielu, ty sam skarbem naszym, w tobie serca nasze y wszystkie jego żądze nie tylko od pokarmow zákazanych, ále y od wszystkich przynęt grzechowych powśćiągnione, w tobie składamy, nie odrzucay ich od śiebie ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę pierwszą Postu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 1.

ONego czasu chćiał JEZUS wyniść do Galilei, y nalazł Filipa. Y rzekł mu JEZUS: podź zá mną, á Filip był z Betsaidy z miasta Andrzejowego y Piotrowego. Nalazł Filip Natanaela, y rzekł mu: O ktorym napisał Moyżesz w Zákonie y Prorocy, náleźliśmy JEZUSA Syna Jozefowego z Nazaret. Y rzekł mu Natanael: możeż co dobrego być z Nazaret? Rzekł mu Filip: Podź, á oglądał. Uyrzał JEZUS Natanaela idącego ku sobie, y rzekł o nim: Oto prawdźiwie Izraelczyk, w ktorym nie masz zdrady. Rzekł mu Natanael: zkądże mię znasz? Odpowiedźiał JEZUS y rzekł mu: pierwey, niż ćię Filip wezwał, gdyś był pod figowym drzewem, widźiałem ćię. Odpowiedźiał mu Natanael y rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest Krol Izraelski. Odpowiedźiał JEZUS y rzekł mu: Iżem ći powiedźiał: widźiałem ćię pod figowym drzewem, wierzysz, większe rzeczy nad te uyrzysz. Y rzekł mu: Záprawdę powiadam wam, uyrzyćie Niebo otwarte, y Anjoły Boże wstępujące, y zstępujące ná Syna człowieczego.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O dalszych pociechach Postu świętego.

ZAczęliśmy w Imię Pańskie ściśley Post S. ktorego powinnośći uprzedzające w przeszłą Niedźielę tłumaczenie stało zá pociechę. Bo to przykazanie Cerkiewne o poście barzo dyskretne, nikogo nad możność nie obćiążające,á jeszcze nauką samego Zbawiciela w przeszłey Ewangelii zálecone nie miałoby nam smutku jakiego y przykrośći zadawać. Oto y w dźiśieyszey Lekcyi Ewangeliczney przydaje nam Cerkiew S. jako Matka pociechy Postu zaczętego, żebyśmy sobie w nim nie teskniii, wspominając S. Filipa powołanie. Tenći to S. Apostoł, ktorego śię Pan JEZUS w inszey Ewangelii radźił o nakarmieniu zgłodniałego ludu przez kila dni ná puszczy: Filipie, zkąd kupiemy chleba, ażeby jedli ći, oto już trzy dni jak trwają ze mną, żal mi tego ludu. O jakaby y nam pociecha była, żebyśmy tą kilą dni postu záczętego záslużyli ná tenże affekt Oycowski Zbawićiela naszego: żal mi tego ludu, ktory idźie zá mną,zá przykładem moim, zápuszczając śię ná czterdźieśći dni postu, jakom y ja ná puszczy czterdźieśći dni dla nich pośćił, to mi też odwdźięczają według przemożenia swego. Oto y przy codźienney pracy, y w mizernym ubogim pośiłku, á przećie y tego sobie uymują, poszczą, trudzą śię, pokutują, żal mi tego ludu. Czy rozumiećie, że takie użalenie Pańskie daremneby było. Pewnie y z radą Filipa nie trzeba śię wyrywać, że ryb mało y dla Panow w poście, á dla prostego po śiołach ludu y chleba nie stanie. Ale w to potrafi wszechmocna litość JEZUSOWA nád wiernym ludem swoim, że mu ten szczupły postny pośiłek nieznacznym cudem rozmnoży w zdrowie tak długie y mocne, jakby w pańskiey obfitośći było. Wszak y Panowie nie dłużey żyją, choć mięso y ryby jedzą, nád ubogich chłopkow, co śię drugi y w mięsopust nie ma czym oskromić, á przećie zdrow, silnieyszy niż Pan delikat, y owszem między ubogiemi żebrakami więcey starych dźiadow, y bab widźim. Izáliż to nie cud Boży, że im gdźie większy niedostatek, głod, nędza y post prawie ustawiczny,

czny, tym trwalſze zdrowie, y dłużſze życie. O S. Pawle Puſtelniku czytamy, że w piętnaſtym roku poſzedſzy ná puſzczą, tam pod jednym drzewem, z ktorego liśćia plotł ſobie odźienie, á owocem jego śię pośilał, przeżył lat ſto trzynaśćie, toż prawie cudo pośilającego ná dłużſze zdrowie y życie Poſtu S. czytamy w żywotach innych Swiętych, á náywięcey Puſtelnikow Makarych, Onufrych, Pafnucych, ktorzy z ſwemi mnichami tyśiącami po puſzczach zá przykładem Pana JEZUSA także poſzczącego, y tego ludu łaknącego ná puſzczy żyli weſoło, ochotnie jak w raju. To poćiecha Poſtu S. z okazyi wezwania S. Filipa, nád ktorego radę pewnieyſza nas karmi nádźieja w opatrznośći Boſkiey, że w pośćie tym nie uſtaniemy ná zdrowiu y śiłach naſzych. Pomaga nam tey poćiechy y powołanie Natanaela, ktorego Pan nazwał prawdźiwym Izraelitą, ſzczerym, bez obłudy, byleśmy go w pośćie náśladowali. Izrael, álbo Izraelita, toż ſamo, co widzący Boga. Ten ſzczerze, bez obłudy pośći, kto ma oko ná Pana Boga, y pomni ná to, że go Bog widźi, jak pod drzewem ſłodkiego owocu pokuty S. y on wzájem ma wzgląd ná Pána ſwego wſzyſtko widzącego, á ochotniey mu śię pokutą ſwoją przyſługuje wyznając: Tyś jeſt Syn Boży, tyś Krol Izraela, godźien większey przyſługi nád to przykazanie. Właſnie ktoby z was jadł w oczach Krola, álbo Pana ſwego, ſkromnieyby, powśćiągliwiey pożywał pokarmu dla obecnośći Pańſkiey, żeby jey obżarſtwem ſwoim nie uraźił, niżeli záocznie opychając śię żarłocznie. Tak pamiętając ná obecność Boſką łatwiey y powśćiągliwiey ten poſt odbędźiemy, ba y ochotniey, idąc z temi uczniami zá przykładem Pańſkim ná to przykazanie, jak ná powołanie: Podź zá mną. Dodają nam poćiechy y ochoty Anjołowie Swięći, ile ſtrożowie naśi z taką przyſługą, jaką tu ſobie przyſzłą Pan JEZUS wſpomina, że mieli być wſtępujący y zſtępujący ná niego. A to naypewniey wtenczas, kiedy Pan naſz poſtem był ſtrudzony ná puſzczy, wtenczas, mowi Ewangelia, przyſtąpili Anjołowie y ſłużyli mu, pośilając podobno rożnemi Niebieſkiemi potrawami oſłabioną poſtem w nim naturę ludzką. Takći y nam choć niewidomie ſłużą, wſtępują do nieba nioſąc przed Maje-

ſtat

ſtat Boſki wſzyſtkie naſze ſprawy pokutne, umartwienia, weſtchnienia, przytym modlitwy do Boga, á zſtępują z nieba z rożnemi pociechami Duchownemi, ćieſząc nádźieją odpuſzczenia grzechow, y kary w piekłach záſłużoney, przypominają niebieſkie delicye, ktore nas czekają, y społeczność z ſobą widomą, á czynią ohydę do tych bydlęcych potraw,pſując mięſożyrny appetyt. Takći śię to niewidomie bawią z nami Anjołowie Swięći, jako widomie obcowali z niektoremi Swiętemi, á drugich y cudownemi z nieba potrawami pośilali jawnie, jak czytamy o wielu Swiętych Zákonnikach. Y w Piſmie S. mamy też przykłady,jako Anjoł Danielowi ſłudze Bożemu w jaſkini lwow śiędzącemu Habakuka z obiadem, ktory nióſł do żeńcow,przynióſł do jaſkini. Anjoł Eliaſzowi przynióſł podpłomyk z kuſzem wody ná pośiłek przed wielką podrożą. Podłe to zdadzą śię przyſługi, ale niebieſkiemi przyprawne poćiechami. Nád ktore jednak przekładamy ſobie łaſkę twoję Zbawićielu naſz, weyrzyiże ná ten początek poſtu naſzego y naśladowania twego, á wezwiy nas ſkuteczniey zá ſobą z temi uczniami twemi, ześliy Anjołow Swiętych, ktorzyby nas pośilali duchownemi poćiechami do dalſzey pokuty,y záſługi przez ten Poſt święty ná gody niebieſkie, co day Boże, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą.

W Niedźielę wtorą Poſtu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale 2.

ONego czaſu wſzedł JEZUS do Kafarnaum po ośmi dniach, y uſłyſzano, że był w domu. A wiele śię ich zebrało, tak iż śię zmieśćić nie mogli, áni u drzwi, y mowił do nich ſłowo. Y przyſzli do niego nioſąc powietrzem ruſzonego, ktorego nióſło czterech. A gdy go nie mogli przedeń przynieść dla ćiżby, odárli dach, gdźie był, á uczyniwſzy dźiurę, ſpuśćili łoſzko, ná ktorym powietrzem ruſzony leżał. A JEZUS obaczywſzy wiarę ich, rzekł powietrzem ruſzonemu: Synu, odpuſzczają śię tobie grzechy twoję. A byli tam niektorzy z Doktorow śiedząc y myśląc w ſercach ſwoich: Czemu ten tak

mowi?

mowi? bluźni. Ktoż grzechy odpuśćić może? jedno ſam Bog. Co wnet poznawſzy JEZUS Duchem ſwym, iż tak w ſobie myślili, rzekł im: czemu to myślićie w ſercach waſzych? Coż łatwiey jeſt rzec powietrzem ruſzonemu: Odpuſzczają śię tobie grzechy, czyli rzec: wſtań, weźmiy łoże twoje, á chodź. A iżbyśćie wiedźieli, iż Syn człowieczy ma moc odpuſzczać grzechy ná źiemi, rzekł do ruſzonego powietrzem: Tobie mowię: wſtań, weźmiy łoże twoje, á idź do domu twego. A on nátychmiaſt wſtał, á wźiąwſzy łoże, wyſzedł przed wſzyſtkiemi, tak iż śię wſzyſcy zdźiwili, y chwalili Boga mowiąc: iżeśmy nigdy tak nie widźieli.

Nauka z tey Ewangelii

Jak ſłużyć chorym mamy.

JAko w uſtawie Poſtu teraźnieyſzego Cerkiew S. ma wzgląd ná chorych, że ich do tey pokuty nie przymuſza, dogadzając potrzebom ich, tak y nas w dźiśieyſzey Ewangelii upomina tym przykładem, jak mamy chorym ſłużyć, o ich zdrowie tak duſzy, jak y ćiała dbać. A naprzod poſtrzegſzy w ktorym z domowych nie tak zwyczayną chorobę, jak śię więc ſkarżą ná zábolenie głowy, álbo żołądka, jako raczey niezwyczayną boleść y ſłabość, że jeſt, jako mowiemy, obłożną choroba, zaraz myśli takiego chorego nakłaniać do ſpowiedźi S. pomagając mu, jak ći ludźie temu zápowietrzonemu. Bo chory ná ćiele, ſłaby y na myśli wteneczas kłopotliwey y wiele ćierpiącey, to mu przypominać, że ten Bog y Tworca naſz, ktory wſzędźie jeſt, y wſzyſtko przenika, naywięcey włada zdrowiem naſzym, on ſam wiadomy ſobie naznacza kres żyćia naſzego, do niego śię naypilniey o pomoc udawać, á ile przez pokutę żałując y przepraſzając zá grzechy, á tak może y w tey poſolgować karze. Boć to y w ludźiach śię dźieje, kiedy przewiniony zá pierwſzą plagą pięknie śię prośi, błaga zágniewanego Pana, to Pan łaſkawy reſztę daruje ſprawiedliwośći ſwojey. Tak y w chorobie z razu jak pod plagą Boſką radźić pokutę, ſpowiedź choremu, żeby śię przyznał, żeby uſłyſzał przez Kapłana też Ewangeliczne ſłowa Chryſtuſowe:

Synu!

Synu! acz wyrodny, niewdźięczny moich łaſk więcey niż Oycowſkich, ktorem ći świadczył, á tyś mną wzgardźił, y lada fraſzkę, przynętę do grzechu náde mnieś przełożył, nie dbając y o zbawienie, y o widzenie śię ze mną ná wieki, átoli jednak Synu! ktorym ja nie gardzę, nie wyrzekam śię, nie odrzucam ćię od śiebie na wieki, ále tylko po Oycowſku záćinam tą plagą do upamiętania, jeżeli śię ukorzyſz, pokutujeſz, ſpowiedaſz śię ſzczerze wyznając na śię winę, y przepraſzaſz mię obiecując poprawę, Synu odpuſzczoneć ſą grzechy twoje. A jeżeli tych reflexyi y rozważania chory nie uſłucha, to mu pogrozić gorſzą plagą Bożą śmierći nieſzczęśliwey y nieſpodźianey, á zátym y oſtatnią karą wieczną w piekle po tey podobno oſtatniey chorobie y upomnieniu, zwłaſzcza kiedy niewiemy dnia áni godźiny oſtatniey, wſzyſcyśmy powinni jak w powietrzu gotowi być ná śmierć z tym zápowietrzonym. Nie umorzy taka przeſtroga, owſzem pomodz może y do zdrowia, kiedy śię chory uda do Pana tego, w ktorego mocy życie y śmierć naſza. A zátym nie ſłuchając choćby jakie były prożne wymowki, poſłać proſząc Xiędza z Panem JEZUSEM. Y tu przeſtroga: żeby uprzedźić święto z tym wezwaniem. Nie wtenczas, kiedy Kapłan ma zgromadzenie w Kośćiele ná nabożeńſtwo y naukę, jak tu w tym domu miał P. JEZUS zábawę z tak wielą zebranego ludu nauczając go; alić mu wtenczas tego chorego przez dach wydarty ſpuſzczono dla śćiſku ludźi. O jaka wiara w tych ludźiach o Boſkiey Oſobie y mocy Chryſtuſa Pana, jaka nadźieja wyjednania pożądaney łaſki, á oraz y miłość chorego tak wſpomagająca. Aż śię w niey ukochał Pan JEZUS, y więcey niż żądali, świadczy mowiąc: Synu, odpuſzczoneć ſą grzechy twoje. O dałby nam Pan Bog tak wiernych przyjaćioł w oſtatniey chorobie, ażeby nas do takiego przywiedli odpuſtu, ktory jeſt więkſzą łaſką Boſką niżli uzdrowienie, jak duſza zácnieyſza niż ćiało. Przećież śię nie znali ná tym tam przytomni Doktorowie Faryzayſcy, źle rozumiejąc o Panu naſzym, śiedząc, mowi Ewangelia, y myśląc w ſercach ſwoich: czemu ten tak mowi? bluźni. Ktoż grzechy odpuśćić może? jedno ſam Bog. Aż ich Pan JEZUS poprawia błąd,

y upomina ſamym poznaniem myśli ich, co tylko Bogu przyzwoito: Przecz to myślićie w ſercach waſzych? Trzeba śię tu im było poſtrzedz, że to Bog w ćiele ludzkim ſerca przenikający, z dalſzym dowodem mowiący: coż jeſt łatwiey rzec: odpuſzczoneć ſą grzechy? czy rzec: wſtań, á chodź,oboja rzecz jeſt dźieło ſamego Boga. Grzechow odpuſzczać nikt nie mogł nawet y z Prorokow, chyba oznaymić tylko odpuſzczone, Bog ſam odpuſzcza, jako ſam grzechem obrażony. Uzdrowić też bez lekarſtwa nikt nie może tak nagle, chyba ten, ktory ſtworzył człeka, y náprawić jednym ſłowem może, jako śię tu ſtało ná ſłowo Chryſtuſowe: wſtań, chodź; wſtał ow zápowietrzony, trup prawie żywy, ktory ſobą nic nie władał, że go drudzy muśieli nośić, wſtał, wźiął łoże, y wyſzedł przed wſzyſtkiemi aż do podźiwienia patrzących, ktorzy dali chwałę Boſką Chryſtuſowi zá to. A nam reſzta nauki z tego przykładu, jak mamy ſobie z choremi poſtąpić. Zebyśmy śię z niemi razem ſtrzegli złych myśli w ſercach naſzych, bluźnierſkich o Wierze S. jakie bies wtenczas choremu naywięcey zárzuca, jak łowiec śidła ná zwierza przy ćiaſney dźiurze, ale śię w takie myśli niewdawać, do Boga o pomoc wzdychać, wyznanie wiary powtarzać z uśilnym affektem, á ile przy końcu wierzyć grzechow odpuſzczenie, nie wątpiąc o władzy Kapłańſkiey ná rozgrzeſzenie pokutujących, ktorą moc Boſką y władzą naywyżſzą w Imię ſwoje odpuſzczenia grzechow dał tenże Pan JEZUS Bog wćielony mowiąc indźiey do Apoſtołow y Namieſtnikow ich Kapłanow: komu odpuśćićie grzechy, będą odpuſzczone, komu zátrzymaćie, będą zátrzymane. Nie doſyć tedy ſamemu Bogu śię ſpowiedać, ále y Kapłana trzeba wezwać ná rozgrzeſzenie. Nieprzypuſzczać też y takich bluźnierſkich myśli o cudownym uzdrowieniu chorego: kiedy Bog może, niechże go uzdrowi. Prożna to pokuſa, bo takich cudow teraz nie potrzeba, już Wiara naſza święta niezliczonemi utwierdzona cudami. Może P. Bog dać zdrowie choremu,choćiaż bez cudu zwyczaynym przez lekarſtwa y rady ludzkie ſpoſobem, żeby śię ludźie ná cuda nie ſpuſzczali, á ſtarania o chorych y wielkiey záſługi ſwojey nie zániedbywali. A kiedy Bog

widźi,

widźi, że dalſze życie y zdrowie choremu niepożyteczne, owſzem niebeſpieczne, ná więkſze go grzechy y potępienie narazić może, toć tedy nie da tego zdrowia, y prożno mu śię ſprzećiwiać. Strzedz śię y owych złych poſądzających myśli przy chorym, ná drugich ſkładając przyczynę choroby bez dowodu ſłuſznego. Naprzykład: płacze matka nad dźieckiem chorym myśląc: czemu to moje dźiećię záchorowało, nic złego nie zjadło, áni śię ſtłukło, jak tylko przez to cudze podworze przebiegło, czyli w chaćie było, zaraz to mu przypadło, znać tam poſłużono. Przecz myślićie źle w ſercach waſzych, poſądzając tak ćięſzko niewinnych ludźi. Zeby przyſzło śię badać: zkąd y ten powietrzem ruſzony nabył choroby, pewnie nie było wtenczas powietrza morowego w tym kraju, jako go nie znać po drugich, ale powietrzem ruſzony, to jeſt, wiatrem ſzkodliwym, źimnym w poćie przerażony, álbo powietrzem z źiemſkich záraźliwych fetorow záwiany, o jakie ſmrody ná waſzych podworzach y w ſamych chatach nie trudno, ktore obcemu człeku ile ſłabey nátury do nich nieprzyzwyczajonemu barzo ſzkodzą, jak powietrzna záraza. Nie przypuſzczayćieſz innych myśli złych do ſerca y potwarzy ná bliźnich y ſąśiad waſzych. Naoſtatek dbayćie o chorych, lekarſtwem y poſługą wſpomagayćie ich w tym raźie, ktory y was nie minie, boć to bywa, że takich, á ile ſtarych mniey już potrzebnych opuſzczają w chorobie, albo z ktoremi wprzod jakie zawaśnienie mieli, barźiey śię niemi w chorobie brzydzą domownicy, y ſtronią jak od zápowietrzonego, á ſamym zániedbaniem radźiby prędzey umorzyli, y tak po ſpowiedźi nawet dając okazyą do nowych im grzechow, przeklęctwa, y ná zbawieniu ich wiecznym zábijają, o jakie niemiłośierdźie! ba y naywiękſze okrućieńſtwo, wżdyć śię obeyrzy ná ten przykład ſłużących choremu. Czego Swięći Słudzy Boźi náśladowali delikatnego náwet urodzenia: S. Wacław Krol Czeſki Krolem będąc ſchraniał śię w nocy do ſzpitalow, y tam ſłużył chorym, łoża prześćiełał y podmiatał dla P. Boga to czyniąc. S. Elżbieta wielka Xiężna y Krołowa Szocka ubogich także chorych owrzodźiałe nogi uwijała, maśćiła, pamiętając ná

 ſłowa

ſłowa ſamego Zbawićiela, ktoreśćie ſłyſzeli w zápuſtney Ewangelii: byłem chorym, á náwiedźiliśćie mię. Spytaja go: á kiedyżeśmy ćię widźieli chorym? odpowie: Cośćie z naymnieyſzych moich uczynili, mnieśćie uczynili. O JEZU naylitośćiwſzy, kiedy też y ná nas przyidźie śmiertelna choroba, á nie będźiem mieli takich przyjaćioł, ktorzyby nam do zdrowia, y zbawienia pomogli, Ty ſam nadźiejo moja pokaż śię mi wtenczas Zbawićielem, day grzechow odpuſzczenie, day żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę trzećią Poſtu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale 8.

ONego czaſu rzekł Pan Uczniom ſwoim: Jeśli kto chce iść zá mną, niech śię ſamego śiebie záprze, á weźmie krzyż ſwoy, y niech mię naśladuje. Abowiem ktoby chćiał záchować duſzę ſwą, ſtraći ją, á ktoby utraćił duſzę ſwą dla mnie y Ewangelii, záchowa ją. Bo coż pomoże człowiekowi, choćby wſzyſtek świat pozyſkał, á ſzkodęby podjął ná duſzy ſwojey. Abo co zá odmianę da człowiek zá duſzę ſwą. Abowiem ktoby śię wſtydał mnie y ſłow moich między národem tym cudzołożnym y grzeſznym, záwſtyda śię go y Syn człowieczy, gdy przyidźie w chwale Oyca ſwego z Anjoły Swiętemi. Y mowił im: záprawdę powiadam wam: iż ſą niektorzy z tych co tu ſtoją, ktorzy nie ukuſzą śmierći, aż uyrzą kroleſtwo Boże przychodzące w mocy.

Nauka z tey Ewangelii

O zaprzeniu śiebie ſamego.

PO záczętey pokućie Poſtu S. do wyżſzych nas cnot ſpoſobiąc Cerkiew S. czyta nam tę naukę Pańſką o záprzeniu śiebie ſamego, y znoſzeniu krzyża pokuty S. w naśladowaniu Zbawićiela naſzego. Coż to jeſt záprzenie śiebie ſamego? S. Bazyli w regułach ſwoich tłumaczy: záprzenie śiebie jeſt zápomnienie śiebie. To jeſt: kto nie myśli

myśli o sobie, tylko o Panu Bogu, y niby zápomina, zániedbywa śiebie, y swoich potrzeb, byle tylko dobrze służył Panu Bogu. A S. Bernard rozumie sprzećiwienie namiętnośćiom, skłonnośćiom swoim, kiedy człek nie chce czynić tego, co mu śię podoba, ale to, co mu każą, jak mawiał Nestero Opat w żywotach Pustelnikow: ja, prawi, y ośieł jedno jesteśmy, to jest jak bydlątko Boże, dasz mu jeść, czy nie dasz, nic nie mowi, choć pragnie wody, albo łaknie karmu, czy go co dolega, ćierpi w milczeniu, włożysz ná niego ćiężar, ćiągnie jak może, bijesz, plagujesz choć nie słusznie, nie odeymie śię, wszystko znośi ćierpliwie, nie według swojey, ale cudzey woli. O żeby tak człowiek Panu Bogu y zwierzchnośći, ktorą ma od Boga, podał śię zá bydlątko z rozumnieyszym záprzeniem śiebie samego, y znoszeniem krzyża swego, ktory nań Bog dopuśći, doszedłby tey naywyższey doskonałośći, ktorą nam tu Pan JEZUS zaleca, byle śię przy tym rozumnie w niey záchował, nie jak nieme bydlę. To jest, żeby miał takie u śiebie ná całe życie postanowienie: nie swojey, ale Boskiey jedynie woli służyć, y jey dogadzać nawet w staraniu o śiebie, y o swoich domowych, nie dla tego, że potrzebujesz, ale że tak Bog chce, y w takim ćię stanie stworzył y osadźił, żebyś ná żywność swoją, y drugich pracował. Jak bydlątko twoje nie dla tego woźi snopy, śiano, żeby śię spodźiewało tego używać, bo nie ma tey uwagi, ale tylko dla tego ćiągnie, że je wprzężono y poganiają. Ażeby jeszcze miało rozum ludzki, toby Bogu samemu służyło ofiarując prace swoje, y powolność ludźiom dla Boga, nie odeymując śię człeku choć ma większe śiły nad niego. Także y my rozumne bydlątka postępuymy sobie w záprzeniu własney woli y upodobania swego. Mowmy do śiebie sami w duchu: nie dla ćiebie ja to duszo moja pracuję, ale dla Pana Boga, ktory tak postanowił mowiąc do człowieka: w poćie czoła będźiesz pożywał chleba twego, dla Boskiey ustawy to czynię, y służę, y haruję, nie dla ćiebie duszo moja, bo ćię nie nawidzę zá twoją djabelską pychę, za twoją chćiwość zbyteczną tych dobr y zbiorow, ktore lada kiedy opuśćić muśisz, á przećie dla nich Boga obrażasz, święta gwałćisz, ludźi

krzy-

krzywdźiſz, y im záyrzyſz; nie nawidzę ćię duſzo moja zá twoje lubieżne, beſtyalſkie chući, że mając rozum Anjelſki, zánurzaſz go w tym plugaſtwie ćieleſnym, ktore ſobie nad Boga przekładaſz, y nad wieczne roſkoſzy; nie nawidzę ćię duſzo moja zá twoją niećierpliwość, złorzeczenia, impety, ktoremi śię ná ludźi niewinnych y ná zwierzchność ſwoję, ba y ná ſamego Pana Boga targaſz, ſzemrzeſz, y ſporządzenia jego nie nawidźiſz, ja ćię też nie nawidzę, y żeby Bog pozwolił, wolałbym ćię nie żywić, y zábić śiebie ſamego, niż dopuśćić więcey grzechu w ſobie tak niewdźięcznym ſtworzeniu y gorſzym od bieſa, bo ten raz tylko zgrzeſzył, á ja nie raz, nie tyśiąc razy Bogiem moim gardzę, ktory mię jednak ćierpi, nie potępia, czeka poprawy, żywić mi śię każe, y niebo dać obiecuje. Sam w ćiele ludzkim taki przykład poſłuſzeńſtwa, pokuty, ćierpliwośći dawſzy, á ja zá lada pokuſą djabelſką, y ſkłonnośćią ćiała lecę ná piekło. Powśćiągnęż ja śiebie w ſwoich namiejętnośćiach, uymę obroku, zátnę dyſcypliną, á choć rozgą gdźie w ćiaſnym kąćie, á zá okazyą pierwſzą hardey głowy nachylę, y karku nákręcę pod wolą Boſką y ſtarſzych, nie pozwolę nic nadto. Takie záprzenie śiebie ſamego y ſprzećiwienie właſney zepſowaney naturze, o jak miłe Panu Bogu. Kto tak nie nawidźi duſzy ſwojey, znaydźie ją w niebie. A przećiwnym ſpoſobem, kto miłuje duſzę ſwoję dogadzając jey złym namiętnośćiom, ſtraći ją. Y cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat w tym docześnym żyćiu pozyſkał, kiedy potym poydźie do piekła ná wieczne męki wprawiając tam duſzę ſwoję. Bo duſza naſza my ſami jeſteśmy żywość rozumna, wolna, y nieśmiertelna. Sami śię tedy nie nawidźmy, y záprzyimy, nie dbając o śiebie, jak wierni ſłudzy ſami więc o śiebie nie dbają, ile w podroży, byle Panu dogodźić, uſłużyć, á jeśli w czym pokawią, ſami śiebie zá to nie nawidzą. Co widząc Panowie barźiey ich kochają, y łaſki im świadczą. Kocha y Pan JEZUS tak wiernych ſług ſwoich, y nie dopuſzcza ná nich więkſzych przykrośći nad te, ktore ſami z ochotą dla niego ſobie zádają, y znoſzą, nawet y przy śmierći taką im folgę czyni, że w niey boleśći nie czują. Tak rozumieją tłumacze

te

te słowa, ktore tu Pan przydał o niektorych przytomnych wiernych uczniach swoich mowiąc: nie ukuszą śmierći, to jest nie skosztują, nie doznają przykrośći jey, lecz z radośćią ją odprawią, jakby nie umierali, ale śię ná lepszy żywot przenośili. Co też czytamy o Swiętych Apostołach y Męczennikach, że szli z radośćią od rady y sądow tyrańskich ná śmierć, nie czując w niey żadney przykrośći. Takąć łatwość w całym nawet żyćiu mają wierni słudzy Boźi, kiedy im żadne przećiwnośći y śmierć sama nie przykra dla Pana Boga. A przećiwnym sposobem ludźie śiebie kochający, o jak wiele kłopotu, frasunku doznają, gdy te rzeczy, w ktorych śię nazbyt kochają, giną im, psują śię, że ich utrzymać nie mogą, y z żyćiem ich doczesnym ustają. O co wszystko abnegat prawdźiwy, co zaprzał śiebie samego, nie dba, y prawie nie ma o co śię turbować, żyjąc w miłym, jak może być naywiększy w tym żyćiu, pokoju. To czytamy o S. Salamaniuszu, ktory w domku swoim śiedźiał sam jeden, udawszy śię ná takie záprzenie śiebie samego, że o nic nie dbał, nawet y o żywność swoję. Co mu kto przyniosł z jegoż gruntu y ogrodow, y dobra własnego, tym śię kontentował, nie turbując śię o więcey żeby nie psował sobie pokoju, S. bogomyślnośći; ale Pan Bog barźiey dbał o niego, bo go tak wsławił, że Biskup do niego przyszedł, y poświęćił go ná Kapłańswo dla jego świątobliwośći, á on śię nic nie wymawiał. Zaczął w Kapłańswie słynąć cudami, aż go z owego domku ludźie drugiey wśi podkopawszy śię wykradli, żeby przy nim doznawali cudow łaski Bożey, y w jednym go domu u śiebie zamknęli. O czym dowiedźiawszy śię wieś pierwsza, takimże sposobem go odkradła, á on śię nikomu nie odjął. Delicyeć to prawie taki człowiek, y skarb drogi ná świećie, y Bogu, y ludźiom naymilszy, y sam w sobie tym barźiey roskoszny, spokoyny, im barźiey nie dbający o śiebie, ile mu śię godźi zażyć tego záprzenia własnego, y niedbania o śiebie. Bo nie wszystkim służy taki sposob żyćia, jaki jest w tym przykładźie, chybaby wolnieyszym ludźiom, ile Kapłanom, y to Zakonnikom albo Pustelnikom. A zaś gospodarzom y poddanym, służącym, dość ná tym záprzeniu pokutnym,

tnym, żyć każdemu według ſtanu ſwego, w ktorym go Bog poſtanowił, á tak żyć, żeby we wſzyſtkich potrzebach y ſtaraniach o nie, uważać woli Pana Boga, nie dla śiebie je czyniąc, y jakby śię niegodnym y w nienawiśći mając, ale jedynie dla tego, że tak Bog chce według oświecenia y natchnienia ſwego, ktore ći dał, y według potrzeby ſtanu tego, w ktorym ćię poſtanowił; więc dla upodobania woli Boſkiey w tym zdaniu y natchnieniu, ktoreć śię zda od Boga, albo w roſkazach ſtarſzych, czyń wſzyſtko nie dla śiebie, á doznaſz także miłego pokoju. To nam zaleca Tomaſz *á Kempis* w kśiąſzce 3. w Rozd: 32. mowiąc Imieniem Chryſtuſa Pana: Synu, o gdybyś do tego przyſzedł, żebyś nie był miłośnikiem śiebie ſamego, ale ſtał jedynie przy woli mojey y przełożonego twego dla mnie, wtenczas byś mi śię podobał, y całe żyćie twoje byłoby w radośći y miłym pokoju. Co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę czwartą Poſtu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale 9.

ONego czaſu człowiek niektory przyſzedł do JEZUSA kłaniając śię przed nim, y mowiąc: Nauczyćielu, przywiodłem do ćiebie ſyna mego, ktory ma ducha niemego, á ten gdźiekolwiek go napadnie, tłucze go, y ślini śię, y zgrzyta zębami, á ſchnie, y mowiłem Uczniom twoim, áby go wyrzućili, á nie mogli. Ktory odpowiedając im rzekł: O narodźie niewierny, dokądże przy was będę? dokądże was ćierpieć będę? przynieśćie go do mnie. Y przynieśli go, á gdy go uyrzał, natychmiaſt go duch jął targać, á upadſzy ná źiemię, przewracał śię śliniąc śię. Y ſpytał oyca jego: dawny czas był, jako śię mu to przydało? A on powiedźiał: z dźiećińſtwa, y częſto miotał go w ogień, y w wodę, áby go ſtraćił. Ale możeſzli co? ratuy nas, zlitowawſzy śię nad nami. A JEZUS rzekł mu: Jeśli wierzyć możeſz, wſzyſtko jeſt podobno wierzącemu. A natychmiaſt zawoławſzy oćiec dźiećięćia, rzekł: Wierzę Panie, ratuy niedowiarſtwa

mego.

mego. A widząc JEZUS, iż śię rzesza zbiegała, zágroźił duchowi nieczystemu mowiąc mu: Głuchy y niemy duchu, ja tobie roskazuję, wynidź z niego, á nie wchodź więcey weń. A záwoławszy, y bárzo go stargawszy, wyszedł od niego, y stał śię jako umarły, tak, że wiele mowiło: iż umarł. A JEZUS ująwszy rękę jego, podniosł go, y wstał. A gdy wszedł do domu, Uczniowie jego pytali go osobno: czemuż go my wyrzućić nie mogli? Y rzekł im: Ten rodzay żadnym sposobem wyniść nie może, jedno zá modlitwą, y postem. Y wyszedszy ztamtąd, przeszli przez Galileą, á nie chćiał, áby kto wiedźiał. A náuczał Ucznie swe, y mowił im: iż Syn człowieczy będźie wydan w ręce ludzkie, y zábiją go, y zabity wstanie dnia trzećiego.

Nauka z tey Ewangelii

O spowiedźi Wielkonocney.

ZAczynając dnia dźiśieyszego spowiedź Wielkonocną, weźmy przestrogi o niey z tey Ewangelii. A náprzod uważając jako człowiek niektory przyszedł do JEZUSA, y pokłonił śię mu, pamiętaymy ná to, że y my przychodźim do JEZUSA wtenczas zwłaszcza, kiedy przystępujem do spowiedźi y do Prycześći S. oddáliwszy śię wprzod od niego przez grzechy nasze, od łaski jego, odstępując od woli y przykazań jego, á idąc zá pokusą szatańską, zá skłonnośćią zepsowaney nátury, ná grzech jaki odważając śię wtenczas y ná piekło, tak śię oddalamy od Zbawićiela naszego, jak niebo od źiemi, ba y daley, bo nad piekłem żyćie takiego człowieka. Owoż wtenczas powracamy jak ow chłop naprzykład, co bez racyi, z samey tylko swawoli porzućiwszy Pana swego, idźie precz, á gdźie indźiey trafi ná jaką niewolą, y żal mu chaty, żony, dźieći, przyjaćioł, gospodarstwa zámożnego, powraca do Pana swego, wiedząc, że łaskawy, nie każe go bić y ćięszko karać, tylko żeby śię przyznał do winy swojey przed Urzędnikiem, á wszystko mu wrocą, jeszcze go Pan traktuje u swego stołu. Toż tu śię, ba y więcey dźieje, kiedy jaki taki grzesznik namyśliwszy śię w rok tam kiedy, powraca do JEZUSA Pana y Zbawićiela swego, mając taki zwłaszcza nakaz, żeby

śię nátenczas powroćił do niego każdy hardźiun y buntownik taki, bo nie wie, czy mu potym tey łaſki pozwolą, kiedy wzgardźi przykazaniem y náznaczonym czaſem. Powracamy tedy do Pana naſzego wſzyſcy náwet wierne poddaństwo, nie tylko jeden y drugi jak ten niektory człowiek przyſzedł do JEZUSA, y pokłonił śię mu, ale wſzyſtkim każą ſtawać z tym pokłonem y wyznaniem poddaństwa ſwego. Jako do dworu Pańſkiego może kto chce w ſwojey potrzebie przyiść do Pana,ile tak łaſkawego y przyſtępnego, jak Zbawićiel naſz, káżdemu, by naywiękſzemu grzeſznikowi, byle śię w pokućie ſzczerey nawroćił do niego, każdego czaſu gotow go przyjąć do łaſki, y wyświadczyć, co widźi mu pożytecznego. Procz tego jednak ſą takie czaſy choć raz w rok, ktorych nákazują ze dworu gromady, żeby śię wſzyſcy zebrali, y tam rachunki niejakie czynſzow, dźiakłow, odſepow, y innych niedoſzłych powinnośći czynili. Toż śię dźieje y przez ſpowiedź Wielkonocną wſzyſtkim przykazaną, żeby śię ſtawili przed Panem, nawet y ten, co śię nie czuje do ćiężſzego grzechu, powinien być u ſpowiedźi, choćby toż ſamo wyznał, byle ſzczerze, że śię nie czuje do grzechu ile ćiężſzego, dodawſzy jaki grzech pewny choć lekki y z dawnego żyćia dla abſolucyi, żeby było z czego rozgrzeſzyć. Ale porachowawſzy śię lepiey z przykazań Bożych y Kośćielnych, z śiedmiu grzechow głownych, á w każdym uważając dobrowolne myśli, żądze, ſłowa, y uczynki, znalazłby śię każdy grzeſzny człowiek z czego obwinić przed Bogiem. Tu jednak przeſtroga dla proſtakow, żeby kto, choway Boże! umyślnie nie zgrzeſzył dla tego, żeby śię było z czego ſpowiedać. Bo zá takie grzechy Pan Bog czaſem nagłą śmierćią karze, że ći nie przyidźie y do ſpowiedźi. Nie ná to ſpowiedać śię każą, żeby grzeſzyć przed ſpowiedźią, ále żeby grzechow pozbyć, á kto ich nie ma, to jeſzcze lepiey, choćby nie wźiął rozgrzeſzenia, kiedy nie ma z czego, może przyſtąpić do Pryczcśći S. jeſzcze godnieyſzy y milſzy P. Bogu, byle ſzczerze jako śię rzekło, nie obłudnie, choway Boże! poſtępował z tym Panem, co y myśli widźi, y całe żyćie twoje lepiey wie, niż ty ſam. Każe śię jednak ſpowiedać y przyznać przed

Namie-

Namieſtnikiem ſwoim, dla większey pokuty, záwſtydzenia, y pokajania ludzkiego. Acz y to záwſtydzenie lekkie przed jednym Kapłanem y tak może grzeſznym, jak ty, á więcey nie może śię wyjawić. Bo y tu mowi Ewangelia o Chryſtuśie Panu: że nie chćiał, áby o tym wiedźiano. Zkąd prawo mamy: że nie można wyjawić grzeſznika z ſamey ſpowiedźi, choćby Kapłana ná męki brano, jak S. Jana Nepomucena, co go Krol Wacław kazał biczować, ogniem piec, żeby powiedźiał, czego śię żona jego Krolowa przed nim ſpowiedała, á niewyjawił S. Męczennik; tak y każdy Kapłan pod ćięſzką winą jaka może być nayćiężſza, nie powinien y naymniey wyjawić tego, co ſłyſzy ná ſpowiedźi, áni myślić dobrowolnie o tym. Takie to prawo ná Kapłanow. Zeby mnie ſamemu co kto ukradł, álbo ná mnie źle mowił, á choćby y ná życie moje czuhał, á potym żałując zá to, tego śię ſpowiadał, nie mogłbym go y naymnieyſzym znakiem wyjawić, áni z nim o tym po ſpowiedźi mowić, chyba żeby ſam tego chćiał. Taki to jeſt ſekret ſpowiedźi, dla większey śmiałośći y wyznania pokutujących ludźi. Acz y wyznanie grzechow ma być bez nie potrzebnych przydatkow: naprzykład mowiąc: ukradłem rzecz wielką, á jeſzcze potrzebnemu człeku. Albo: mowiłem źle ná drugiego oſławiając go, á jeſzcze duchowną oſobę. Słowem, tak wyrażić grzech, jaką ma złość w ſobie większą, álbo mnieyſzą, żeby Kapłan jak Sędźia zrozumiał jak wielki grzech twoy, á innych niepotrzebnych okolicznośći, co czas tylko przed drugiemi záymują, nie mowić. To należy do dobrego przygotowania, wſzak y ná ſądy, ná ſprawę do dworu kiedy idźieſz, to śię dobrze namyśliſz, co maſz mowić, á czego nie potrzeba mowić, to ći y nie pozwolą więcey gadać. Tak y ná ſpowiedźi nie dźiwuyćie śię, że czaſem Kapłan nie wſzyſtkiego, co chceſz mowić, ſłucha, kiedy niepotrzebne rzeczy przydajeſz, jako to ſkargi ná drugich, y ukrzywdzeniow tobie zádanych nie mow, bo to cudze grzechy, á ty ſwoje tylko grzechy maſz wyznać ná śię, kiedy chceſz odpuſzczenia; naprzykład mowiſz: przeklinałem, nie mowże zá co, áni cudzych grzechow wſpominay, ale tylko ſwoje. Bo każdy zá śiebie ma śię ſpowiadać, nie

zá kogo innego. Inſza ná ſądach dworſkich, ludzkich, jawnych, gdźie publicznie razem y winy, y ſkargi przyimują. Tu zaś tajemne ſądy bez oſławiania drugich, y po jednemu każdy ſam ná śiebie ma ſkarżyć, y ſwoich tylko doſtępuje grzechow odpuſzczenia, jeśli śię ſzczerze przyzna y żałuje zá nie. Wolno y drugim pomodz do tego, jednakże nie oſkarżając ich na ſwojey ſpowiedźi, ále ich ſamych przywieść do Kapłana, żeby śię ſpowiadali, wolno ich krom ſwojey ſpowiedźi y oſkarżyć, jeśli śię tacy znayduja niedbalcy, co w grzechach y w gniewie Bożym żyją, bo zá jednego nieprzyjaćiela Boſkiego, może ná całe śioło kara Boża nápadnie, mſzcząc śię tey nieżyczliwośći przećiw Naywyżſzemu Panu. A ile o domowych ſwoich każdy goſpodarz ma śię ſtarać, nawet dźiatki od śiedmiu lat czas do ſpowiedźi prowadźić, przykładem tego człowieka Ewangelicznego, ktory ſyna ſwego opętanego przywiodł do Pana JEZUSA ſkarżąc śię, że go miotał zły duch w ogień y w wodę, chcąc go przygubić, á to z dźiećińſtwa. Takći djabeł w każdym grzeſzniku ná duſzy panuje, miota w ogień zápalczywośći, albo w wodę zbytecznego o te dobra upłynne ſtarania, w ktorych śię zánurza, albo w błoto nieczyſtośći, pijańſtwa, leniſtwa, chcąc przygubić, żeby dobrał miary ſprawiedliwośći Boſkiey. A naygorzey, że taki bies niemy y głuchy, bo nie da ſłuchać przykazánia Boſkiego y Cerkiewnego, nie da y mowić, gęby otworzyć ná ſpowiedź y wyznanie grzechow. Y jeżeli go kto w pośćie y w modlitwie nie wyrzući, to jeſt przez tę ſpowiedź, ktora śię w poſt záczyna, y przez tak wielkie nabożeńſtwa świąt naſtępujących trwa, y dáley, kto teraz tego bieſa nie wyrzući, nie prętkoż potym, ba y całe nie będźie uwolniony od niego. Jeżeli kiedy, teraz naybárźiey uwalniaymy śię od tey niewoli ſzatańſkiey, kiedy przez tę Wielkonocną uroczyſtość naſtępującą roſpamiętywamy całego świata zbawienie, y uwolnienie z mocy ſzatańſkiey, ná ktoraśmy wſzyſcy zaſłużyli. A choć Zbawićiel zá nas pokutował, ale chce, y tak poſtanowił, żebyśmy y my pokutowali, choć tak lekko jak poſtanowił, bo inaczey nam zaſług y męki ſwojey nie pozwoli ná zbawienie, á djabelſkiey mocy pozwala

nad

nad duſzą takiego człowieka, poki śię nie upamięta. Tak czytamy w przykładach Kośćielnych o jedney niewieśćie, co piſze *Lonner*, że widźiano ſtraſzną poczwarę djabelſką ná jey głowie śiedzącą. Zaklął bieſa Kapłan w Imię Boſkie, przyznał śię mowiąc: Jakże jey nie mam pilnować, kiedy jeſt moją, á rozumie, że bez ſpowiedźi może śię mnie pozbyć, y zbawioną być. Co widząc, y ſłyſząc ludźie, hurmem śię do ſpowiedźi ćiſnęli. O JEZU Zbawićielu, niedopuſzczay na nas takich poſtrachow, choć śię żaliſz podobno y tu przytomny z nami w Sakramenćie: O narodźie niewierny, dokądże przy was będę? dokądże was ćierpieć będę? wierzemy wſzyſcy temu, co ſłyſzemy moy Panie, y udajemy śię do ſpowiedźi świętey, nieodkładając ná daley. Bo ktożby trzymał gadźinę zá nadrą, álbo trućiznę połknąwſzy odkładał lekarſtwo, á barźiey nie chcemy bieſa ná duſzy ćierpieć, y grzechow ná ſumnieniu. Ale ty ſam ratuy nas, zmiłowawſzy śię nad nami, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W Niedźielę piątą Poſtu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Marka S. w Rozdźiale 10.

ONego czaſu wźiąwſzy z ſobą JEZUS dwunaſtu, począł im powiadać, co nań przyiść miało. Iż oto wſtępujemy do Jeruzalem, á Syn człowieczy będźie wydan Arcykapłanom y Doktorom y ſtarſzym, y oſądzą go ná śmierć, y wydadzą go poganom, y będą go naigrawać, y będą nań pływać, y ubiczują go, y zamordują go, á dnia trzećiego zmartwychwſtanie. Y przyſzli do niego Jakob, y Jan ſynowie Zebedeuſzowi mowiąc: Nauczyćielu, chcemy, abyś to, o cokolwiek będźiemy prośili, uczynił nam. A on im rzekł: Coż chcećie, abych wam uczynił? Y rzekli: Day nam, abyśmy śiedźieli jeden po prawicy twey, á drugi po lewicy twey w chwale twojey. A JEZUS im rzekł: Nie wiećie, o co prośićie: Możećieſz pić kielich, ktory ja piję? ábo być chrzczeni chrztem, ktorym ja śię chrzczę? á oni mu powiedźieli: możemy. A JEZUS im rzekł: kielichći, ktory piję, pić

będźiećie, y chrztem, ktorym śię ja chrzczę, chrzczeni będźiećie, ale śiedźieć po prawicy mojey álbo po lewicy nie moja rzecz dać wam, ale ktorym jeſt nagotowano. A uſłyſzawſzy dźieśięć, poczęli zá złe mieć Jakobowi y Janowi. A JEZUS wezwawſzy ich, powiedźiał im: Wiećie, iż ktorych widźiemy przodkujących między narody, panują nad niemi. Lecz między wami tak nie jeſt, ale ktobykolwiek chćiał być większym, niech będźie ſługą waſzym. A ktobykolwiek między wami chćiał być pierwſzym, niech będźie wſzyſtkich ſługą. Abowiem Syn człowieczy nie przyſzedł, aby mu ſłużono, ale aby ſłużył, y dał duſzę ſwą okupem zá wielu.

Nauka z tey Ewangelii

O rozmyślaniu Męki Pańſkiey.

JEżeli kiedy mamy roſpamiętywać mękę Zbawićiela naſzego, teraz naybarźiey, kiedy y ſami pokutujem poſzcząc, y ſpowiedź záczętą Wielkonocną odprawując, y ná dalſze przykrośći całego pokutnego życia odważając śię zá grzechy naſze. Ale to mała pokuta y lekka śię nam zda, kiedy ſobie ſtawiemy w myśli naſzey Pana JEZUSA zá nas ćierpiącego, albo ná mękę idącego, jako śię tu odzywał do Uczniow ſwoich: oto wſtępujem do Jeruzalem, á Syn człowieczy będźie wydany; ná śiebie to mowił P. JEZUS, że go miano zá Syna człowieczego, zá proſtego człowieka, nie zá Syna Bożego wtorą Oſobę Boſką, Boga w ćiele ludzkim, ktory nam śię ukazał Oycem w pierwſzey Oſobie przy ſtworzeniu, że nam dał życie y opatrzenie do życia jak Oćiec. A że niewdźięczni ludźie wzgardźili Oycowſką łaſką jego, y zgrzeſzyli jak źli Anjołowie czarći, zá ichże pokuſą, y ná rowne z czarty potępienie záſłużyli; Coż czyni Bog Tworca y Oćiec naſz, ukazuje śię w wtorey Oſobie ſwojey Synem przy odkupieniu. Y ta wtora Oſoba Boſka Syn Boży wźiąwſzy na śię ćiało y duſzę ludzką z żywota Przeczyſtey Panny MARYI, żył między ludźmi przez trzydźieśći lat y trzy, pokazując nam przykład życia naſzego, y cnot świętych we wſzyſtkich ſprawach y naukach ſwoich, o ktorych czytamy Ewangelie. Naoſtatek od żydow

częśćią

częśćią z niewiadomośći umęczony, jak ich wymawiał na krzyżu: Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią, ale barźiey złośćią záślepionych, bo czytali rożne o nim Proroctwa, jak y teraz czytają, ktorego czasu miał przyiść, y z jakiemi okolicznośćiami; mogli też uważać cuda jego Boże, gdy chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, czarty wypędzał, mogli uważać y świadectwa z nieba otwartego nad Jordanem, y nad gorą Tabor, gdźie głos Boga Oyca był słyszany: Oto Syn moy naymilszy, tego słuchayćie; á przećie go słuchać nie chćieli, gdy ganił ich grzechy w naukach swoich, barźiey złośćią niż niewiadomośćią záślepieni postarali śię o to, przekupiwszy jednego z Uczniow Judasza, że im był wydany. Wiedźiał o tey zdradźie Pan JEZUS, y Judasza przestrzegał, y ich samych, gdy go przyszli z żołnierzami imać, jednym słowem rzućił o źiemię, tylko wyrzekł: Jam jest, kogo szukaćie? wnet padli wszyscy wstecz, mowi Ewangelia, á widząc Pan JEZUS ich złość większą niż niewiadomość, pozwolił im śię ná mękę, ktorą wprzod ofiarował Bogu Oycu swemu zá zbawienie całego świata, y dał im pozwolenie mowiąc: ta jest godźina wasza y moc ćiemnośći. Dopieroż rzućili śię ná niego, porwali jak wilcy baranka, y związanego wiedli do miasta Jeruzalem, wodząc go do Arcykapłanow y starszych niezbożnych, ktorych on przedtym w naukach swoich upominał, tam był całą noc naigrawany, uplwany, policzkowany. O Niebo! jakeś pioruny mśćiwe zatrzymało! o źiemio głucha! jakeś śię wtenczas nie rozstąpiła pod tak nieznośną obelgą Boską! Ale ćierpią nieme stworzenia, kiedy Bog sam od ludźi niewdźięcznych, y zá ludźi tak wiele ćierpi, pokutuje. Nazajutrz był wydany poganom, to jest Piłatowi sędźiemu poganinowi, y żołnierzom jego, od ktorych był biczowany, ćierniem ná szyderstwo bolesne skłoty, y naostatek ná krzyż okrutnie wbity, jak widźiemy teraz w obrazach y krzyżach pamiątki męki y śmierći jego. Nie mogło już wytrzymać niebo tego widoku, słońce śię zaćmiło, źiemia wezdrgnęła y trzęsła śię, opoki y głuche skały śię padały na znak użalenia całey natury nad ćierpiącym Panem. Jak kiedy Pan we dworze umiera, á zwłaszcza dobry,

łaskawy,

łaſkawy, płaczą go ſłudzy, czeladź, y wierne poddaństwo. Takby y nam przynamniey teraz rzewnić śię trzeba, kiedy nadchodzą te dni ſmutne, y roczna pamiątka męki y śmierći Zbawićiela naſzego. Dobry to Pan, co nas z niewoli djabelſkiey wybawił, ná ktoraśmy rowno z czarty záſłużyli, á on ſprawiedliwośći Oyca ſwego Niebieſkiego taką zá nas wſzyſtkich pokutą nagrodźił, byleśmy tey łaſki jego umieli zażywać w Sakramentach świętych od niego poſtanowionych. Dobry to Pan jak Oćiec, co nam dźiedźictwo wieczne nagotował w niebie, byleśmy nim dla lada fraſzki doczeſney, przynęty do grzechu, nie gardźili. Kochający ſynowie y corki nie mogą Rodźicow bez użalenia y łez wſpomnieć śmierći, á zwłaſzcza w boleśćiach większych, nawet przy corocznych pominkach nie obeydą śię bez znacznego żalu. A toż więcey niż Oćiec nayukochańſzy, niż Pan nayłaſkawſzy, ktory nie tylko za nas tak wiele ćierpiał, ale y teraz daruje tak łatwo wſzyſtkie grzechy naſze, y Ciałem y Krwią ſwoją pośila na żywot wieczny przy teraznieyſzey pokućie naſzey, ktorą nam ułatwił męką y śmierćią ſwoją. Jakże śię nie rzewnić w ſerdecznym użaleniu, gdy nam Cerkiew S. Matka naſza przypomina roczną pamiątką tak bolesną y zelżywą śmierć jego, jak go nie kochać, y do wzajemney dla miłośći jego odwagi nie pobudzać śię na wſzelkie zniewagi, przykrośći, boleśći, choroby, prześladowania. Nie teſkniy ſobie kto z was y w chłopſkim ſtanie, kiedy Syn Boży w takiey był niewoli. A choćbyś uſzedł z poddaństwa, á potym będźieſz wydany, pamiętay, że y Pan JEZUS był wydany nie Panom, ale poganom, tyranom, y okrutnym katom. Będźie to, że chłop za pſa u Pana nie ſtoi, ile obwiniony, plunie mu w oczy, kopnie nogą, każe związać, y wrzućić do turmy, głodem morzy, ſadźi ná plagi okrutne, y ná śmierć, á czaſem niewinnego. Hey w takim raźie nie roſpaczay, ale ſtaw ſobie w myśli Pana JEZUSA uplwanego, ubiczowanego, ukrzyżowanego dla ćiebie, á wzajemnie dla niego wytrzymay tę mękę, by też y śmierć ſamą. Nie długo tego, jak prętko duch z ćiała, tak proſto idźie do nieba jak po chrzćie, ktorym tu Pan nazwał mękę ſwoję, y ćierpliwość męczeńſką, ktorą

zalecał

zálecał w podobieństwie kielicha. Nie pragniymyż ná tym świećie roſkoſzy, bogactw, honorow, przełożeństwa nad drugich, áni śię z temi uczniami jeſzcze ná ow czas niedoſkonałemi napierać tego u P. Boga, owſzem kto tu uboższy, podleyſzy, ćierpliwſzy, tym bliżſzy będźie w niebie Chryſtuſa Pana. Do czego nam pomaga naywięcey rozmyślanie męki jego. W żywoćie jednego z tych dwu uczniow, to jeſt S. Jana czytamy, że po Wniebowźięćiu Nayświętſzey Panny ukazała mu śię z nieba taż Przeczyſta Bogarodźica, jeſzcze żyjącemu ná źiemi, y długo z nim rozmawiała o męce Pańſkiey, przydawſzy: Wiedzże o tym, y drugim opowiaday: iż kto częſto roſpamiętywa mękę Syna mego, trzy będźie miał oſobliwſze łaſki jego. Pierwſza: żal ſkruchy przy śmierći, wtora: że ja ſama przybędę mu do ſkonania, y przyimę duſzę jego. Trzećia: co chce uprośi u P. Boga. Wſzyſtkie te trzy wielkie barzo łaſki, żal ſkruchy, to jeſt żal zá grzechy dla ſamego P. Boga, o co barzo trudno w całym żyćiu, á zwłaſzcza przy śmierći, á teraz do Wielkonocney ſpowiedźi naypilniey. Wtora łaſka przytomność Nayśw: Bogarodźicy przy śmierći, więceyby nam pomogła, niż inſtancya Matki tym ſynom Zebedeuſzowym. Potrzećie: co chćieć, u Pana Boga uprośić, to jeſt, o co potrzebnego y pożytecznego do zbawienia prośić, bo kto ſzczerze rozważa mękę Pańſką, nie chce honorow, fortuny, roſkoſzy światowych temu przykładu pokuty S. przećiwnych. Rozmyślaymyż dźiś y po te dni dalſze wierni Chrześćianie, jako Pan Chryſtus ćierpiał zá nas rany, śpiewając o tym pieśni, y ucząc śię ich jedno od drugiego. Pamiętayćie ná umierającego niegdy ná krzyżu Pana ilekroć krzyż mijaćie, albo śię żegnaćie. Mowćie zawſze z uwagą tę ſłowa w wyznaniu wiary: Umęczon pod Pontſkim Piłatem, ukrzyżowan, umarł, y pogrzebion. Piyćie kielich męki jego, y pamięć nim napawayćie, ilekroć Prycześć S. przyimujećie, bo y ten Sakrament ná pamiątkę męki Pańſkiey uſtawiony. A przytym życzę naybarźiey P. Boga prośić o dar roſpamiętywania męki Zbawićiela, upominając śię u Nayśw: Panny tegoż przywileju ową poſtną pieśnią. Swięta Matko, racz to ſprawić, rany Pańſkie w ſerce wprawić, żebym śię mogł niemi bawić teraz, y na wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Niedźielę ſzoſtą Poſtu czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozdźiale 12.

ONego czaſu w ſześć dni przed Paſchą przyſzedł JEZUS do Betanii, kędy był Łazarz umarł, ktorego JEZUS wſkrześił. Y ſprawili mu tam wieczerzą, á Marta ſłużyła, y Łazarz był jednym z śiedzących u ſtołu. Marya tedy wźięła funt oleyku Szpikanardowego drogiego, y namaśćiła nogi JEZUSOWE, y utarła nogi jego włoſami ſwojemi, y napełnił śię dom wonnośći oleyku. Rzekł tedy jeden z Uczniow jego Judaſz Iſzkaryot, ktory go miał wydać: Przecz tego oleyku nie przedano zá trzyſta groſzy, á nie dano ubogim? A to mowił, nie iżby miał pieczą o ubogich, ale iż był złodźiejem, y mieſzki mając co wkładano, nośił. Rzekł tedy JEZUS: Dopuśććie jey, áby ná dźień pogrzebu mego záchowała to. Abowiem ubogie zawżdy z ſobą maćie, á mnie nie zawżdy maćie. Dowiedźiała śię tedy wielka rzeſza z żydow, że tam jeſt. Y przyſzli nie tylko dla JEZUSA, ale żeby też byli uyrzeli Łazarza, ktorego wzbudźił od umarłych. Y umyślili przednieyśi kapłani, żeby y Łazarza zábili, bo wiele żydow dla niego od nich odſtępowało, y wierzyło w JEZUSA. A názajutrz wielka rzeſza, ktora była przyſzła ná święto, uſłyſzawſzy, że JEZUS idźie do Jeruzalem, nabrali roſzczek palmowych, y wyſzli naprzećiwko jemu, y wołali: Hoſanna, błogoſławiony, ktory idźie w Imię Pańſkie Krol Izraelſki. Y nalazł JEZUS oślę, y wśiadł ná nie jako napiſano: Nie boy śię corko Syońſka, oto Krol twoy idźie śiedząc ná zrzebięćiu oślicy. Tego z początku nie rozumieli Uczniowie jego, ale gdy był uwielbion JEZUS, tedy wſpomnieli, iż to było o nim napiſano, y to mu uczynili. Swiadczyła tedy rzeſza, ktora z nim była, kiedy Łazarza wyzwał z grobu, y wſkrześił go od umarłych. Dla tego też wyſzła przećiwko jemu rzeſza, że ſłyſzeli, że on ten cud uczynił.

Nauka z tey Ewangelii

O uprzedzających święta obrządkach, y o Proceſsyi.

Uprze-

UPrzedzając tak wielkie Swięta postem y spowiedźią nakazaną, y rospamiętywaniem męki Zbawićiela naszego w przeszłą Niedźielę záleconym, dźiś bliższe okoliczności y obrządki tychże świąt chwalebnych przypomina nam Cerkiew S. z tey Ewangelii, sposobiąc nas do nich. A naprzod przez tę wieczerzą w Betanii, ná ktorey był Pan JEZUS z Uczniami swemi, przypomina śię owa wieczerza ostatnia w Jeruzalem, ktorey pamiątkę doroczną będźiemy mieli w przyszły Czwartek, przypominając, jako P. JEZUS wiedząc o przyszłey názajutrz męce y śmierći swojey, ná ostatniey wieczerzy z Uczniami swemi postanowił Nayśw: Sakrament, o czym będźie nauka w ten czysty Czwartek. Powtore, w teyże dźiśieyszey Ewangelii czytamy, jako S. Marya Magdalena nogi Pana JEZUSA łzami polewała, włosami ućierała, drogim balsamem namaśćiła. A gdy jey to Judasz ganił, obronił ją Pan JEZUS mowiąc, że to uczyniła ná pamiątkę pogrzebu jego. Zkąd nam przestroga o drugiey okoliczności *świąt następujących*, żebyśmy jey nie zaniedbali, to jest w przyszły Piątek pamiątka śmierći y pogrzebu P. naszego JEZUSA Chrystusa, kiedy będźie nabożeństwo przyzwoite tey tajemnicy. Gdźieindźiey groby stroją, y w nich Nayśw: Sakrament Ciała Pańskiego składają, ná pamiątkę pogrzebu tegoż Zbawićiela naszego. Tu zaś według przemożenia będźie ceremonia z krzyżem do pocałowania ludowi położonym ná śrzodku Cerkwi, z smutnym śpiewaniem, y rospamiętywaniem męki y śmierći JEZUSOWEY. Wtenczasby każda dusza Chrześćiańska, jak Magdalena smutna, miałaby przypaść do nog Ukrzyżowanego w takiey figurze y znaku Zbawićiela swego, całować serdecznie, łzami polewać, y włosami, to jest myślami subtelnemi oćierać, domyślając śię przyczyny takiego dźieła Boskiey miłośći, á nabożnym wzdychaniem jak wonią balsamu wdźięczną Bogu zawdźięczając śmierć y mękę krzyżową zá nas podjętą. O czym szersza nauka w ten wielki Piątek, y w wieczor Sobotni. Trzeći punkt z tey dźiśieyszey Ewangelii o wskrzeszonym Łazarzu, ktory był umarł, á Pan JEZUS go ożywił, y ná ten cud lud mnogi śię schodźił do Betanii, áby widźieli Łazarza ożywionego, zkąd też

Ll 2 Pana

Pana JEZUSA ná ośiełku prowadźili do Jeruzalem z wielką chwałą y tryumfem, śpiewaniem, gałąſki oliwne y palmowe z drzewa łamiąc, pod nogi jego rzucali, bo pod ten czas nie trudno o źieloność w krajach Jerozolimſkich. Ná tę pamiątkę Cerkiew S. daje dźiś ludźiom wiernym święcone roſzczki, á oraz upomina, żeby śię ſposobili ná owę Proceſsyą Wielkonocną, ná ktorey Zwyćiężca śmierći naſzey Pan JEZUS w Nayśw: Sakramenćie Ciała y Krwi ſwojey będźie prowadzony po cmentarzu koło Cerkwi. Pamiętayćieſz wtenczas, że ten Zbawićiel y nas po śmierći, y tych trupow, po ktorych mogiłach poydźiemy, ożywi jak Łazarzow czaſu ſwego, y duſze ich, ktore żyją ná tamtym świećie, albo w niebie, albo w piekle, powrocą do ćiał ſwoich, ktore Bog z źiemi y prochu całe uczyni, jak pierwſze ćiało ludzkie w Adamie z źiemi uczynił, tak mu nie trudne będźie wſkrzeſzenie wſzyſtkich ludźi ná żywot wieczny. Chyba trudność uważemy w męce y śmierći jego dla nas podjętey, ktorą nagradzać będźiemy tą chwałą y nabożeńſtwem śpiewając, y weſołość ſerdeczną jak źielone gałąſki nioſąc przed ſobą, do czego nas te dźiśieyſze roſzczki upominają, ktore także jak y inne święcone rzeczy ſtraſzne czartu przeklętemu, ná obronę naſzę chować przyſtoynie, y zażywać należy przećiw czarom, pokuſom domowym, jako znaku zwyćięſtwa Chryſtuſowego nád śmierćią y czarty, że z piekielney niewoli nas wybawił przez mękę, bicze, y śmierć krzyżową, pokutując zá nas dla przykładu naſzego, żebyśmy y my też pokutowali ná tym świećie, y rożne przykrośći jako chłoſty od Pana Boga zá grzechy naſze przyimowali, znośili ćierpliwie, ná wzor Zbawićiela naſzego, á grzechow śię daley y pokus ſzatańſkich ſtrzegli. Nagradzaymyż Panu naſzemu nie tylko przyſzłą Wielkonocną, ale y każdą proceſsyą wſzyſtkie wzgardy, y uniżenia jego dla przykładu naſzego ćierpliwie znieśione, owę ſmutną y boleſną podczas męki jego proceſsyą z wieczernika do ogroyca, z wielką tęſknotą y nudą jak ná śmierć idącego, nagradzaymy weſołośćią z uwielbienia jego. Drugą proceſsyą z Ogroyca poimanego y związanego, gdy był do miaſta y niezbożney ſtarſzyny prowadzony, zawdźięczaymy o-

bowią-

bowiązkiem naſzym, żebyśmy nigdy nie opuſzczali aſſyſtować mu zá proceſsyą ile śię zdarzy, czy koło Cerkwi, czy w bliſkośći do chorego idąc zá nim. Trzećią zelżywą proceſsyą jego do Piłata ſędźiego, y do Krola Heroda, gdźie był wyśmiany, y w białą ſzatę odźiany, y zá nierozumnego miany od owych niewiadomych ſędźiow, nagradzaymy mu tę zelżywość śpiewaniem w proceſsyach, wielbieniem chwały jego, winſzując mu z ſerca, że go teraz wſzyſtkie prawie Króleſtwa świata poznały, y cześć mu powinną, ile w Sakramenćie pod znakami chwalebnieyſzey białośći utajonemu świadczą, padając przed nim, y Krolewſkie głowy czołem biją. Nagradzaymy mu y owę boleſną oſtatnią proceſsyą, w ktorey ſzedł z krzyżem z miaſta ná kalwaryą, zmęczony, ubiczowany kilą tyśięcy plag, y ćierniem ná głowie ſkłoty, krwawe ślady nam zoſtawując, nagradzaymy ćiągiem całego przemijającego żyćia naſzego, znoſząc ćierpliwie wſzyſtkie krzyże ná nas dopuſzczone. O Panie JEZU Chryſte, przez gorzką mękę y chwalebne zmartwychwſtanie twoje, dayże nam te wſzyſtkie tajemnice y obrządki wiary naſzey tak obchodźić w tym pokutnym przemijającym żyćiu, żebyśmy do chwały zmartwychwſtania twego byli przywiedźieni, gdźie z Bogiem Oycem, y Duchem S. żyjeſz y krolujeſz, Bog w Troycy jedyny ná wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

We Czwartek Wielki Ewangelia S. u Jana S. w Rozd: 13.

ONego czaſu przed świętem Paſchy wiedząc JEZUS, że przyſzła godźina jego, aby przeſzedł z tego świata do Oyca, umiłowawſzy ſwoje, ktorzy byli ná świećie, do końca je umiłował. A odprawiwſzy wieczerzą, gdy już był djabeł wrzućił w ſerce Judaſza Symonowego Iſzkaryota, żeby go wydał, wiedząc, iż mu wſzyſtko dał Oćiec w ręce, á iż od Boga wyſzedł, y do Boga idźie. Wſtał od wieczerzy, y złożył ſzaty ſwe, á wźiąwſzy prześćieradło, przepaſał śię. Potym nalał wody w miednicę, y począł umywać nogi Uczniow, y ućierać prześćieradłem, ktorym śię był przepaſał. Przyſzedł tedy do Symona Piotra, y rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywaſz?

Odpo-

Odpowiedźiał JEZUS, y rzekł mu: co ja czynię, ty teraz nie wieſz, ale dowieſz śię potym. Rzekł mu Piotr: Nie będźieſz mi umywał nog na wieki. Odpowiedźiał mu JEZUS: Jeśli ćię nie umyję, nie będźieſz miał częśći ze mną. Rzekł mu Symon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale y ręce, y głowę. Rzekł mu JEZUS: kto umyty jeſt, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jeſt czyſty wſzyſtek. Y wy jeſteśćie czyſtemi, ale nie wſzyſcy. Abowiem wiedźiał, ktoryby był, co go miał wydać, dla tego powiedźiał: nie jeſteśćie wſzyſcy czyſtemi. Gdy tedy umył nogi ich, y wźiął ſzaty ſwe, śiadſzy zaś rzekł im: Wiećie, com wam uczynił: Wy mnie zowiećie: Nauczyćielu y Panie, á dobrze mowićie, bomći jeſt. Jeśli tedy ja Pan, y Nauczyćiel umyłem nogi waſze, y wy powinniśćie jeden drugiego nogi umywać. Abowiem dałem wam przykład, abyśćie jakom ja wam uczynił, tak y wy czynili.

Nauka z tey Ewangelii

O czyſtey ofierze, y pożywaniu Nayśw: Sakramentu.

UMiłowawſzy ſwoich Pan JEZUS, mowi Ewangelia, aż do końca ich umiłował. Nie dość, że Bogiem będąc, wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką, y w nim ſam Bog wćielony pokazał nam przykład wſzyſtkich cnot świętych, y zaſług ná zbawienie we wſzyſtkich ſprawach y naukach ſwoich, jako y tu mowi: przykład wam dałem, ábym jako ja uczynił, tak y wy czynili. A tak dopełniwſzy głęboką pokorą, y nog umyćiem Uczniom ſwoim wſzyſtkich nauk y przykładow ſwoich, y nie dość, że śię ná okrutną mękę y śmierć odważył dla nas, mogąc jednym ſłowem wſzyſtkich zbawić, jeſzcze umiłowawſzy ſwoich do końca, ich tak umiłował, że ná oſtatniey wieczerzy, jak przydaje inny Ewangeliſta, wźiąwſzy chleb y wino, błogoſławił mowiąc: to jeſt Ciało moje, to jeſt Krew moja. Y tak przemienił w Ciało y Krew ſwoję cudownie je rozmnażając, że toż ſamo Ciało, ktore ná nim było, wtenczas rozmnożone było, y pod znakami chleba y wina utajone. Dał moc ná takie cudowne rozmnożenie Ciała y Krwi ſwojey pod znakami chleba y wina Apoſtołom wſzyſtkim,

ſtkim, y Namieſtnikom ich Kapłanom, ktorzy śię ná Kapłańſtwo święcą y święćić będą, aż do ſkończenia świata, aby ten Sakrament poświącali ludźiom, y ná ofiarę Bogu powinną, y ná pożywanie w Pryczęśći S. ná żywot wieczny tym, ktorzy śię z Bogiem przez pokutę jednają. Ten tedy Nayśw: Sakrament jeſt y ofiarą, jeſt y Pryczęśćią naſzą. Ile jeſt ofiarą, ma te obrządki przy ſłużbie Bożey od Zwierzchnośći naſzey poſtanowione: Naprzod, żeby było mieyſce ná to poświęcone, jakie ſą Domy Boże, y w nich ołtarze święte, á lud przytomny powinien śię tak przyſtoynie záchowáć, jak Moyżeſz na mieyſcu świętym, gdy mu śię Pan Bog ukazał w ogniu, y okrzyknął go: nie przyſtępuy bliſko, źiemia bowiem, ná ktorey ſtoiſz, święta jeſt. Dla czego też y ogień ná ołtarzu zapalamy, żeby nam przypominał przytomność Boſką, y oraz Wieczerzą owę Pańſką, ktora śię przy świecach odprawiła. Kapłan śię ubiera w ſzaty oſobliwie ná to poświęcone, áby y ten ſtroy święty pobudzał ludźi do powierzchowney *ſkromnośći* y *uczćiwośći* tak wielkiey Ofiary. Zaczynając ſłużbę nachyliwſzy śię Kapłan przed ołtarzem, mowi ſpowiedź powſzechną z pſalmem pokutnym, kiedy też y lud ma wzbudźić w ſobie żal zá grzechy, żeby przyjemnieyſze było ich nabożeńſtwo. Gdźie jeſt pocałowanie ołtarza, tam ſą Relikwie, to jeſt koſtki świętych ćiał, albo proch z nich w kamieniu od Biſkupa zapieczętowany jak w grobie, ná pamiątkę śmierći Pańſkiey owey ſtraſzney ná krzyżu ofiary zá grzechy całego świata. Na lewey ſtronie ołtarza czytają śię rozdźiały Piſma S. czaſom przyzwoite, á ná prawey ſtronie Ewangelia, to jeſt, nauka albo ſprawy ſamego Chryſtuſa Pana, ná co lud powſtaje dla uſzanowania. Potym naſtępuje wyznanie wiary, ktore y ſłuchającym mowić należy, jeśli innym zaczętym nabożeńſtwem albo śpiewaniem nie zajęći, á to na znak tego, że według Wiary S. y Ewangelii, y nauk Piſma świętego, ta śię ofiara dźieje. Zatym ofiaruje Kapłan chleb y wino Panu Bogu, ktore potym ma poświęćić y przemienić w Ciało Pańſkie, y zaczyna Prefacyą, to jeſt przemowę do Pana Boga, jak więc y do Panow kiedy co ofiarujećie, mowićie. Tu zaś w tey przemowie wzywają śię na pomoc wſzyſcy

nawet

nawet Swięći Anjołowie, Archanjołowie z nieba, żeby nam pomagali do tey ofiary y czći Pana Boga, owym zwłaszcza niebieskim pieniem: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog zastępow, to jest Woysk Niebieskich, zastępujących Majestat niedostępny Naywyższego Pana, y pierwsze dzwonienie upomina, że już blisko następuje ofiara. Tu Kapłan w ćichośći ponawia intencye, ná ktore Mszą S. odprawuje, co też y słuchającym czynić należy, śiebie y drugich polecając Panu Bogu. A potym za drugim dzwonieniem następuje sama ofiara, gdy Kapłan bierze chleb y wino w ręce, y mowi Imieniem Chrystusowym te słowa, w Słowieńskim języku: *Syje jest Tyło moje, sija jest Krou moja.* Wtenczas śię mocą Boską odmienia chleb y wino w Ciało y Krew Zbawićiela naszego cudownie rozmnożone, y utajone pod znakami chleba y wina. Y podnośi tę ofiarę, á lud padając na twarz przed przytomnym Ciałem y Krwią Pańską, ofiaruje Bogu przez ręce Kapłańskie za wszystkie potrzeby swoje. Następuje pamiątka także umarłych, żebyśmy ich polecali P. Bogu, jeżeli ktora dusza z nich w czyścu pokutuje do czasu, wypłacając śię sprawiedliwośći Boskiey, áby Bog miłośćiw resztę odpuśćił, y przyjął do chwały swojey przez tę Nayśw: ofiarę. Przydaje śię do tych intencyi y Modlitwa Pańska naydoskonalsze prożby w sobie mająca, to jest Paćierz, ktorego nas sam Pan JEZUS nauczył, á przytym y inne modlitwy przed kommunią Kapłańską, z ktorą śię kończy ofiara, gdy pożywaniem niszczeją Bogu na chwałę znaki chleba y wina, á Ciało Pańskie, ktore pod niemi utajone było, ustępuje ná swoje mieysce, chyba tam trwa, gdźie ná Prycześć ludu poświęcony Nayświętszy Sakrament zachowa śię w przybytku swoim na ołtarzu. Przy kommunii Kapłańskiey może każdy duchownie pryczeszczać śię, zapraszając Pana JEZUSA w Sakramenćie utajonego do serca swego, wprzod żalem oczyszczonego, z pomyślnemi łaskami y błogosławieństwem, ktore Kapłan czyni żegnając lud Sakramentem Nayświętszym, y resztą modlitew kończy tę ofiarę. Tenże zaś Nayśw: Sakrament ile jest Prycześćią y pośiłkiem dusz naszych ná żywot wieczny, ma śię przyimować naprzod nie jak wieczerza jadszy tego dnia co, albo piwszy, choway Boże

takiey

takiey proſtoty, ale ná czczo tego dnia, á to dla większego uſzanowania y ſpoſobnieyſzey myśli do tego nabożeństwa. Bo też y Wieczerzą ſwoję Pańſką Pan JEZUS z Apoſtołami na czczo tego dnia zaczął, jak niektorzy rozumieją o pożywaniu ná czczo Baranka Wielkonocnego, ktory był znakiem tylko uprzedzającym tego Sakramentu. Powtore ſtarać śię o oczyſzczenie wprzod ſumnienia przez ſpowiedź S. co znaczyło uprzedzające umywanie nog nawet Apoſtolſkich, żeby jak ćiało od ſtopy do głowy czyſte, tak całe życie naſze wtenczas było bez grzechu niezgładzonego. A jako nie dość śię omyć, ale też y przybrać śię należy, tak y nam po ſpowiedźi przed Kommunią S. jak w godową ſzatę y rożne ſtroje ná duſzy, przyſpoſobić śię należy w rożne cnoty, á zwłaſzcza wiary, że tu jeſt prawdźiwe Ciało Chryſtuſowe, utajone y rozmnożone. Co nie trudno Wſzechmocnemu Bogu, y rozmnożyć, y utaić Ciało uboſtwione, żeby go nam wſzyſtkim ſtało, do łagodnieyſzego pod znakami chleba y wina pożywania ná żywot wieczny, jako pokarmu doczeſnego pożywamy ná żywot doczeſny. A tu y nadźieja roſnie zwłaſzcza z obietnicy Pańſkiey: kto pożywa tego chleba, to jeſt godnie, nie jak Judaſz obłudnie z Bogiem poſtępując, żyć będźie ná wieki, mowi Pan JEZUS, byle śię potym na grzech nie odważył, y tą obietnicą nie wzgardźił, żyć będźie na wieki. O jaka nadźieja z takiey obietnicy, á tu y miłość ſerce natęża za taką łaſkę niegodnemu ſtworzeniu, że mu Bog nie tylko grzechy przy ſpowiedźi odpuſzcza, ale z ćiałem y krwią, y duſzą uboſtwioną wchodźi do uſt, y wnętrznośći jego, y tak śię śćiśle z nim jedna. A to umiłowawſzy ſwoich, aż do końca ich tak umiłował, że więcey nad śiebie dać człowiekowi nie może. O JEZU, jakże ći tę łaſkę odwdźięczyć, chyba ćiebie ſamego ná ofierze Ciała y Krwi twojey, przez ręce Kapłańſkie tobież Bogu naſzemu ofiarować, y całe odtąd życie Ciałem y Krwią twoją pośilone tobie jedynie na chwałę poświęćić. Co day Boże, Amen.

PRZESTROGA.

Po tey nauce, przydać tylko modlitwy przed kommunią, ktore ſą na końcu, opuśćiwſzy naukę przed Kommunią S. tamże uprzedzającą.

Na większą chwałę Bożą

Na Wielki Piątek, nauka o Męce Pańskiey.

DZień dźiśieyszy rocznica męki y śmierći Pana naszego JEZUSA Chrystusa, ná ktorą Cerkiew S. rzewni śię w żalu tey smutney pamiątki, y nas wiernych Chrześćian do tego pobudza nábożeństwa. Słuszna rzecz, żebyśmy tym przynamniey żałosnym rospamiętywaniem zawdźięczali Panu naszemu tak wielką dla nas niegodnych miłość, że choć nas mogł jednym słowem uwolnić od zásłużonego potępienia wiecznego, á dopieroż mogłby śię odjąć niewiernemu żydostwu, á przynamniey jaśniey objawić śię za Boga wćielonego y Zbawićiela świata, á przećieśz ich niewiadomośći, y oraz zaślepioney złośći dopuśćił takiego tyraństwa nad sobą, y od ludźi za ludźi Bog sam wćiele ludzkim tak wiele wyćierpiał pokuty, dla większey ku nam miłośći y przykładu naszego, żebyśmy go wzajem barźiey miłowali, y zá właśne grzechy pokutowali, á ćierpliwiey wszystkie przykrośći żyćia tego pokutnego znośili, pamiętając ná tę mękę JEZUSOWA. Boć nic barźiey nas do miłośći Boskiey, do pokuty S. y strzeżenia śię grzechow, nic skuteczniey nie pobudza nad to rospamiętywanie męki Pańskiey, zdaniem wielu Doktorow Swiętych. A Albert wielki przydaje, że y samemu Zbawićielowi naszemu milsze w nas y wdźięcznieysze proste rozmyślanie męki jego, ániż całoroczny post, y krwawe dyscypliny, y naywiększe jak kto może jałmużny z inszą choć nabożną myślą uczynione. Rozmyślaymyż dźiś zwłaszcza, mękę y śmierć Zbawićiela naszego, w ten dźień roczney pamiatki, kiedy śię to stało, y choć wszystkie Piątki ná tę pamiątkę pośćiemy, dźiś jednak naywięcey mamy śię nad tym rozmyślaniem bawić, żałosną odprawując rocznicę, ná záwdźięczenie tak wielkiey kałaski JEZUSOWEY. Ale o ktorey porze záczęła śię y odprawiła każda część męki Pańskiey, dźiś ná zawsze uważmy. Naprzod we czwartek w wieczor niby to wczoray po ostatniey Wieczerzy, ná ktorey Pan JEZUS postanowił Nayśw: Sakrament, jako o tym wczorayszá nauka, wyszedł z Wieczernika Pan z Uczniami swemi, y według

dług zwyczaju ſwego, udał śię ná modlitwę całonocną do bliſkiego tam zá miaſtem ogrodu Getſemańſkiego, gdźie śię modlił do Boga Oyca zá cały świat, á tak gorliwie, że aż krew jak pot kroplami z niego wyćiſnęły owe nabożne affekty, y o mdłość naturę w nim ludzką przyprawiły. Pod tę porę śię to dźiało, kiedy y wy powieczerzawſzy, idąc ſpać, paćierze według powinnośći Chrześćiańſkiey y z dźiećmi mawiaćie,ale niedbale, nienabożnie, z poźiewaniem, z oćiąganiem, niewyraźnie, nie uważnie, á drugi y bez paćierza jak bydlę barźiey niedbalſtwem,niż pracą umorzony legnie. Pamiętayćież wtenczas ná modlitwę Pana JEZUSOWA, á niech jey gorliwość, pot krwawy, y omdlewanie ożywi niedbalſtwo waſze. O żeby choć jeden raz tak nabożnie paćierz zmowić, z jakim affektem ſam Pan JEZUS mowił,y nas go nauczył. Powtore w owę chwilę,kiedy śię zabieramy do ſpoczynku, naſtąpiło poimanie Pana JEZUSA w Ogroycu, gdy go Judaſz zdradliwym pocałowaniem wydał żołnierzom. O jakie tam było śiepanie, targanie tak poważney Oſoby, wiązanie, bićie, popychanie,y wleczenie barźiey niż wiedźienie do miaſta,gdźie do Anaſza, potym do Kaifaſza niezbożney ſtarſzyny był prowadzony, á wſzędźie policzkowaniem, urąganiem zelżony, náoſtatek w loch jakiś, czy puſtą piwnicę wtrącony; jaki tam był nocleg jego, Kośćioł nie śmie zjawić tego. Domyślay śię ty wtenczas, kiedy ſpać idźieſz, á w tych myślach, niby głowę pod nogi JEZUSOWE w tym lochu złożywſzy, y zá ſwoje, y za wſzyſtkich ludźi, zwłaſzcza tey nocy popełnione grzechy przepraſzając, żalem barźiey niżeli ſnem zmorzony uſypiay. Wy też, co warty we dworach odprawujećie, jakbyśćie przy tym domu Kaifaſzowym, y mieyſcu noclegu Pańſkiego wartowali, zabawiayćie śię myślą z Panem JEZUSEM, ofiarując mu wſzyſtkie trudy ſwoje. Nazajutrz kiedy wſtajemy z łożow ſwoich, wtenczas Pana naſzego wywiedźiono z ćiemnicy, y jak my na śię kładźiemy odźienia y paſy, tak na niego włożono zelżywe więzy, y łańcuchy, prowadząc do Piłata ſędźiego. Wtenczas jak po śiołach z rana zawołują pańſzczyznę, krzyk wielki był przed domem Piłata: weź, ukrzyżuy, zabiy, umęcz JEZUSA; ná taką to robotę, na taką pańſzczyznę Pana naſzego

 było

było owo zawołanie. W tę zaś porę, kiedy wy bydlątka opatrujećie, do wody, y nazad wiedźiećie, Pana JEZUSA także prowadzono od Piłata Sędźiego, do Krola Heroda, y tam mu cuda, jakie przedtym czynił, mocą Boską ukazywać kazano, o jakie zaślepione przećiw samey wszechmocnośći Boskiey urąganie. Ale że tam milczał P. JEZUS, y nie chćiał śię już cudami wsławić, więc zá nierozumnego poczytany, y z większym szyderstwem, jakby rogi ná nim widźieli, jak bydlątko ná rzeź odprowadzony nazad do Piłata. O żebyśćie y ná to pamiętali w owę porę, kiedy do rannych obiadow śiadaćie, co też Panu JEZUSOWI wtenczas nagotowano, oto nagotowano rozg rozmoczonych, czy w ukropie rosparzonych miotel, nagotowano konopianych postronkow, dyscyplin, nagotowano ćiernia bez jagod. Do tego przygotowania y drew przysposobili, dwie balki na krzyż, á przytym nie małe gozdźiki, ale haki żelazne, także y żołć z octem. Takie to przyprawy, takie przygotowanie było na mękę y śmierć Pańską. Kiedy zabieraćie śię do roboty dźienney, bierzećie w ręce albo cepy, albo śiekiery, albo leyce śiadając ná woz, *pamiętayćiesz* jak śię zaczęła robota, y krwawa prawdźiwie praca Zbawićiela naszego: oto zrzućili z niego odźienie, obnażonego przywiązali u słupa ná rynku mieyskim, y cała rota żołnierzy sześćdźieśiąt stanąwszy w koło, ná przemianę po dwu naćinali niemiłośiernie, jak niewinne y nieme bydlątko, młoćili grubszemi z postronkow plagami jak cepami ten snopek związany, krwawe krople jak źiarna pryskające, ba y śiekli, rąbali jak drzewo, ostremi z łańcuszkow, y ostrog nawiązanemi ćięgami, więcey jak sześć tyśięcy plag zadali, jak potym sam Pan JEZUS oznaymił S. Brygidźie. Nigdyby natura ludzka tego nie wytrzymała, żeby nie moc Boska ją wspierała w Panie naszym, á to chcąc nas pobudźić do ćierpliwośći, do pokuty zá własne grzechy, w pracach, przykrośćiach, ba y w samych plagach, chłostach, ná ktore kto zasłuży, pamiętayże na P. JEZUSA gorzey za ćiebie ubiczowanego, ażebyś wieczney uszedł kary. Pod tę zaś porę, kiedy wam przy ćięszkiey pracy głowę jeszcze gryzą nadstawcy przynukami, łajaniem, zelżywemi słowy, nie szemrzyi wtenczas, nie odkazuy, ale milcz, á

pamię-

pamiętay jak Pana JEZUSA po tak krwawey pracy, ná pniu jakimśi posadźiwszy, ćierniem koronowano, tłocząc kijami w nayświętszą Głowę owe twarde ośći, okrutnieyśi nadstawcy, jeszcze urągali, Krolem nazywali, y w twarz Nayświętszą plwali, o jako ta zniewaga obrzydliwa y bolesna hańbi niećierpliwość naszę, ktorey czasem ostrzeyśze słowko przykre, y nieznośne. Y wtedy także, kiedyśćie ćiągłą pracą nadmorzeni, y czas do południa doćiąga, á jeszcze przestać nie pozwolą, pamiętayćie, że pod tę porę Pan JEZUS tak skatowanym będąc, dźwigał krzyż wielki na ramionach swoich, idąc z nim pod gorę Kalwaryą, aż mu przydano Symona Cyreneyczyka, bojąc śię, żeby na drodze nie skonał. Takim y ty bądź Symonem, z imienia posłusznym, á ćiągniy jarzmo pracy swojey, niby pomagając nieść krzyża P. JEZUSOWI, aż do mieysca y czasu naznaczonego. O samym zaś południu, gdy śiadaćie, y polegaćie odpoczywając, pamiętayćie, że pod tę porę Zbawićiela naszego ná krzyż przybijano, rośćiągając ręce y nogi, żelaznemi hakami przygożdżono, z okrutnym młotow uderzeniem. Taki to był spoczynek po krwawey pracy naymilszego JEZUSA, taki y pośiłek, gdy go octem y żołćią napojono. O żeby nam śię wpoiło w pamięć to rospamiętywanie męki JEZUSOWEY na zawsze, osłodźiłoby nam wszystkie przykrośći, niedostatki, y w samym pośiłku chleb suchy y wodę przyprawiłoby, żeby był smacznieyszy. Kiedy zaś z południa zaczynaćie robotę, ćiągnąc ją ku zachodu z uprzykrzeniem, y umorzeniem całego prawie ćiała, pamiętayćiesz, że przez ten czas y P. JEZUS nie prożnował, choć przybity na krzyżu, że trudno było nogami śię wesprzeć przygożdżonemi, ani rękoma sobie pofolgować ná ostrych hakach także zawisłemi, áni głowy wczesnie skłonić zewsząd ćierniem otoczoney, nie prożnował jednak usty, wołając głosem wielkim, pragnąc zbawienia ludzkiego, modląc śię nawet zá krzyżowniki, y Janowi, á w nim nam wszystkim Nayśw: Pannę tamże stojącą zdrętwiałą w bolesnym użaleniu zá Matkę polecając, naostatek Ducha ubostwionego Bogu Oycu w ręce polećił. Umarł JEZUS o trzećiey godźinie z południa, przez całe trzy godźiny trwając na torturze krzyżowey. Pamiętay-

ćiesz

ćiesz wtenczas na tę porę, kiedy znużonemi śiły prac waszych dokonywaćie, żebyśćie o tym raczey myślili, albo nabożnie śpiewali, polecając śiebie, y skonanie swoje Panu JEZUSOWI, Nayśw: Matce, y SS. Patronom, á nie wołali inszym głosem, wyjąc pogańskie jakieś nie nabożne dumy, y w nich mizerney folgi szukając, bez żadney przed Bogiem zasługi. Nie bądźćie pod tę porę śmierći Jezusowey twardsze nad skały y nieme stworzenia, ktore wszystkie wtenczas użalenie, y znak wiernośći Panu swemu wyraźiły, gdy śię słońce zaćmiło, źiemia śię trzęsła, opoki padały. Niewierne nawet żydostwo widząc takie cuda na całym świećie, poznało dopiero błąd swoy, y domyślając śię, że to był Pan całego świata, Bog w ćiele ludzkim, obiecany Zbawićiel, żałowali za ten grzech, y bijąc śię w pierśi, mowi Ewangelia, powracali do domow od owey roboty. A Ciało Chrystusowe czasow nieszpornych od Swiętych Uczniow y niewiast z krzyża złożone ná łonie bolesney Matki jego Nayśw: á potym do nowego grobu przenieśione. W tę prawie porę, kiedy y wy na spoczynek po pracy do domow waszych powracaćie. O żeby tym przynamniey rozmyślaniem zawdźięczyć Panu JEZUSOWI tak wielką łaskę jego, dźiękując mu zá dokończoną sprawę tak trudną zbawienia naszego,á oraz mu w tęż porę prace swoje ofiarując z nabożnym śpiewaniem,y uwagą,jako y teraz przy tym wizerunku męki y śmierći Jego odprawujemy, patrząc ná Krzyż Pański, y wyrażonego ná nim Zbawićiela, całując rany jego w smutney dźiśiay pamięći, y w sercu z grzechow oczyśćionym, ile przez Wielkonocną spowiedź odnowionym, jak w nowym grobie składaymy go, bawiąc śię z nim nabożnym użaleniem, aż do weselszey pory zmartwychwstania, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W Sobotę Wielką w noc poźną porą, smutna ludu zgromadzonego uwaga nad Grobem Pańskim.

ZEszliśćie śię wcześnie ná jutrzeysze nabożeństwo, czekając jutrzni, y niby wartę Domu Bożego odprawując, według pobożnego zwyczaju, przy ogniach y niespaniu, czując na tryumf Pana swojego.

Ale

Ale nim jeſzcze ta pora naſtąpi, należy w ſmutku śię zatrzymać z uwagą nabożną nad grobem Pańſkim, jakbyśćie tam przytomni ſtanęli, porzućiwſzy prożne gadania po cmentarzu, y przy ogniu jak przy kupałach śmieſzki, żarty, y inne nieprzyſtoyności ná tey świętey ſchadzce,á raczey śię w ſmutney uwadze ſami śiebie pytali y domyślali, jak więc na pogrzebach śię badają: Kto to umarł? z jakiey przyczyny? O gdybyśmy wtenczas byli przytomni, kiedy P. JEZUSA Ciało z krzyża zdjęte do grobu złożono. Pytalibyśmy śię: ktoż to taki y do człowieka niepodobny, tak ſkatowany umarł? Odpowiedźiałyby nabożne niewiaſty przy mdlejącey Nayświętſzey Matce jego, y Jozef z Nikodemem: Oto Syn Boży w ćiele ludzkim, tak zamordowany. A ktoż to go tak ſkatował niemiłośiernie? odpowiedzą: Narod żydowſki, prze zazdrość ſławy jego u ludźi, y prze złość, á niećierpliwość nauk jego, w ktorych upominał ich niedowiarſtwo, y inne grzechy: Pytalibyśćie daley: á wiedźieliż oni, że to był Syn Boży, Zbawićiel świata? odpowiedzą: jedni z nich wiedźieli, ktorzy uważali rożne o nim przepowiedźiane y napiſane w księgach ſwoich Proroctwa, gdźie, y ktorego czaſu miał przyiść ná świat, co że śię uiśćiło, widźieli ná oko, ktorzy także uważali cuda jego Boże, y świadectwa z otwartego nieba. Drudzy zaś nie wiedźieli za pewne, zwłaſzcza prośći ludźie, ktorych Pan JEZUS wymawiał na krzyżu, że nie wiedzą co czynią. Teraznieyſze zaś niewierne żydoſtwa, choć czytają w księgach ſwoich też o nim proroctwa uiſzczone ná oko, y widzą w ſamey wierze naſzey Chrześćiańſkiey cuda Boże nie uſtające, y przykłady świętych temiż łaſkami cudownemi od Boga wſławionych, á przećie z uporu nie wierzą, y dla tego ich naybarźiey uporu Pan Bog odrzućił, według proroctwa dawnego, ktore y teraz czytają y doznają, że bez Krola ſwego, bez Kapłanow, y ofiar żyją, y bez kawała dźiedźiczney źiemi błąkańcy po świećie, y krajow prawowiernych zarazą. A choć im zda śię Pan Bog ſzczęśćić w tych mizernych handlach, to kwita z nieba w tym żyćiu, zá ich jakieſzkolwiek nabożeńſtwa y dobre uczynki. Pytalibyśćie daley: A czemuż śię Pan JEZUS nie odjął żydoſtwu przy męce ſwojey, będąc

Bogiem

Bogiem wſzechmocnym? odpowiedź z Pawła S. liſtu: Ofiarował śię, bo ſam chćiał. To jeſt, że chćiał pokutować, y wytrzymać to przeyrzane okrućieńſtwo od niewdźięcznych ludźi, za ſamychże ludźi grzechy, y za zbawienie wſzyſtkich, ktorzyby tą łaſką jego nie wzgardźili. Daleybyśćie śię badali: á wſzakby nas mogł jednym ſłowem zbawić, odpuſzczając grzechy y karę wieczną? Prawda, mogłby litośćiwie jako y teraz czyni, darując nam winy zá lekką pokutę, ale oraz chćiał nas zbawić, y ſprawiedliwie, pokutując zá grzechy naſze, zá ktore nikt nagrodźić nie może zupełnie ſprawiedliwośći jego Boſkiey, chyba Bog ſam ſobie. Jak, żeby Krola kto z poddanych w gębę uderzył, pewnie tey zniewagi y śmierćią ſwoją chłop nie nagrodźi, ſławy nie przywroći, chyba rowna w godnośći oſoba Krolewſka. Taką tu pełni ſprawiedliwość zá grzechy ludzkie, jedna ze trzech Oſoba Boſka. Pytaſz: á coż śię zá zniewaga dźieje Panu Bogu przez grzech? Oto ta zniewaga, że grzeſzący człowiek ſam w ſobie tak lży Pana Boga, że lada fraſzkę y przynętę do grzechu przećiw woli jego przekłada ſobie nad wolą, łaſkę, y godność jego Boſką. Jakby rzekł: barźiey ja dbam o te pieniądze, żebym je ukradł, albo o tę gorzałkę, piwo, żebym śię niemi upił, albo o tę nieczyſtą ućiechę, żebym jey zażył, albo o tę zemſtę, żebym ſwego dokazał, y tam daley, niż o ćiebie Panie Boże, y mnie więcey teraz to waży, niż ty. Umawia śię z nim wtenczas Pan Bog przez wnętrzne natchnienia, przeſtrogi, odwodząc od grzechu: A wſzakći to dary moje, ktorych chceſz zażywać przećiw woli mojey, mamći ja takich dobr, y nierownie doſkonalſzych więcey, á więcey, byleś ná nie zaſłużył, á będźieſz żył ze mną, y zażywał ich ná wieki. A grzeſznik: nie dbam ja o tamto, wolę ja to, co widzę, niż czego nie widzę y z tobą. Reflektuje go Pan Bog daley: ale mię Tworcę twego nie uyrzyſz ná wieki. A człowiek grzeſzący prawi: choćby ćię y nie znać, y nie widźieć ná wieki. Azaſz to nie wzgarda Pana Boga w każdym grzechu naſzym śię dźieje, ktorey Bog nieſkwapliwy przeſzkadza jeſzcze groźbą, trwoży grzeſznika: Ey! nie czyń mi tey zniewagi, nie tak lekce waż ćierpliwość moję, bo ćię zaraz, jak chcę, ſkarać mogę, w

ręku

ręku moich zdrowie, życie, y zbawienie twoje. A człowiek niebaczny co ná to? oto więkſzey dobywa złośći ná Pana Boga, niż żydźi przy męce jego, boby chćiał, ile z niego, wtenczas wzrok Panu Bogu odjąć, y niby oczy wydrzeć, żeby go nie widźiał grzeſzącego, chćiałby mu moc odebrać, y niby ręce y nogi odćiąć, żeby go nie mogł ſkarać, y poſpieſzyć do zemſty, radby náoſtatek zniſzczył P. Boga, żeby nie było, ktoby go ſądźił y karał za grzechy. O jaka to złość w grzechu każdym ile ćiężſzym, ktora choć nie dokaże tego, czego chce, ale jednak godna kary, jakby za uczynek ſam, tak ſrogiego Bogoboyſtwa. Takći złodźiey albo zboyca choćby jeſzcze nie zabił, ale że śię o to ſtarał, y ná tey zaſadzce ſchwytany, takiey godźien kary, jakby to uczynił, bo wola ſtoi zá uczynek. Nie zabił Piekarſki ſzlachćic Krola Polſkiego Zygmunta trzećiego, ale tylko zaczaiwſzy śię nań przy drzwiach Kośćioła Farnego w Warſzawie, nadżagiem go w głowę mniey ſzkodliwie ranił, chybiwſzy w zamachu, porwany ná ſrogie męki, że go kaći kleſzczami ogniſtemi ſzarpali, rękę naprzod ſpaliwſzy, á potym y całego w popioł obroćiwſzy, proch jego z armaty wyſtrzelono ná Wiſłę, choć nie zabił, ale tylko chćiał zabić Krola; tak to wola zła, ſtoi zá uczynek. Cożby tu zá karę wymyślić, zá wolą niſzczącą y niby zabijającą w każdym grzechu Pana Boga, chyba karę wieczną, nieſkończoną, jako Pan Bog od Krolow źiemſkich, ktory może jak prochu w źiemi, tyle, y więcey świątow pełnych rozumnego ſtworzenia jednym ſkinieniem uczynić, więc nieſkończenie więkſzey godnośći. A ktożby mu taką zniewagę nagrodźił, áni potępienie wieczne grzeſznika, jako zá zniewagę Krola, śmierći przewinionego proſtego człeka mało, zá co całe woyſka ſprawiedliwie giną, chybaby rowney godnośći oſoba Krolewſka była uniżona z ſtrony przewinionego. Toż śię dźieje w odkupieniu naſzym, gdźie wtora Oſoba Boſka wźiąwſzy na śię ćiało y duſzę ludzką, w niey taką przyjęła pokutę z ſtrony przewinionego narodu ludzkiego, czym śię dosyć ſtaje y ſprawiedliwośći Boſkiey, ktorey mamy śię czym wypłaćić, to jeſt męką y śmierćią Zbawićiela naſzego, dosyć śię dźieje y miłośierdźiu Boſkiemu nad nami, że nas

Nn tenże

tenże Bog od wiecznego wybawił potępienia. Toć już taką rzeczą, nie tak żydźi, jako grzechy naſze przyczyną męki JEZUSOWEY: zá naſze leniſtwo do nabożeńſtwa, y niedbałe modlitwy, opuſzczone paćierze powinne, modlił śię w ogroycu Zbawićiel naſz tak gorliwie, że pot krwawy z niego wyſzedł. Za naſze hardośći, nieposłuſzeńſtwa poimany w więzy, w łańcuchy, y jako bydlątko niewinne prowadzony, z bićiem, śiepaniem, y okrzykiem niezbożnym do miaſta, gdźie go nie dawno z tryumfem y chwałą wielką na ośiełku wprowadzała rzeſza, á potym ná śmierć nalegała; o nieſtatku ludzki, jako ći wierzyć! zá ſwawole nocne, zwłaſzcza ochoty, roſpuſty nieczyſte, całą noc Zbawićiel naſz urągany, policzkowany, uplwany, zá naſze poſądzania, obmowiſka drugich, zelżywe słowa, łajania, przeklęctwa, potępiania, Pan JEZUS przed Piłatem ſędźią niewinnie oſkarżony, ſpotwarzony, y na śmierć oſądzony, zá ludzkie niewſtydy, y owe grzechy, zá ktore u przepłotow ſmagają, Chryſtus Pan naywſtydliwſze ćierpiał obnażenie y u pręgierza Jerozolimſkiego okrutne ſześćiu tyśięcy plag biczowanie, zá naſzą pychę, hardośći, chluby, prożne okazałośći, Pan JEZUS ćierniową koroną po ſzyderſku y okrutnie zmęczony, upoliczkowany, uplwany; zá naſze nieposłuſzeńſtwa, leniſtwa, y unikanie ćiężſzych usług y powinnośći, krzyż okrutny ná ramionach pod gorę dźwigał, choć tak ſkatowany; zá naſze z gniewu popędliwośći do zemſty, bićia, by też y zaboyſtwa, porywcze impety, Pan JEZUS do krzyża nogi miał y ręce przybite, y tak niewczeſnie y z niewymowną boleśćią przez trzy godźiny ná trzech gozdźiach wiśiał; zá pijańſtwa y obżarſtwa ludzkie, żołćią y octem napojony. Słowem, zá naſze wſzyſtkie, zwłaſzcza śmiertelne grzechy, y ſerce Boſkie przenikające złośći, umarł ná krzyżu Zbawićiel naſz w okrutney męce, włocznią przebity, z krzyża złożony, y pogrzebiony. Jakże mu nie dźiękować? jako przynamniey ſamym roſpamiętywaniem tak wielkiey łaſki nie zawdźięczać? Nie było nas wtenczas, kiedy śię to ſtało, ba cobym nie czynił, gdybym wtenczas był przytomny, ná obronę y przysługę Pana mojego, owoż teraz, kiedy jeſteśmy, zawdźięczaymy mu tak wielką łaſkę, jakiemi możem

affektami,

affektami, y obietnicą poprawy żyćia naſzego. Widźi on z Nieba, ba y z tego mieyſca Sakramentu ſwego utajony, uważa, z jakim też nabożeńſtwem tę rocznicę męki y śmierći jego obchodźiemy. Odprawując pominki roczne po zmarłych przyjaćiołach, krewnych, álbo rodźicach, y ná pogrzebach ich śię kwilićie, y ná mogiłach nárzekaćie. O jakby godnieyſzy był Pan JEZUS, w każdym wyrażeniu męki y śmierći ſwojey, tychże z Magdaleną pod krzyżem affektow. Ale mnieyſza o tę miłość y użalenie wzruſzając do łez y narzekania, o ktore trudniey, á nie tak ważne przed Bogiem, jako ſam żal poważający, kiedy uważamy: kto, co, y dla kogo ćierpiał, że to więcey niż Oćiec, bo Stworca, co mi dał duſzę, y ćiało uformował, y dotąd zachowuje, więcey niż przyjaćiel, bo tak wiele dla mnie nawet ćierpiał, á jako Bog wſzyſtko widzący, y mnie przeyrzał przy męce ſwojey, y wſzyſtkie moje teraznieyſze grzechy, á w nich wzgardy ſwoje widźiał, á przećie y zá mnie ćierpiał, á ja teraz przynamniey względu ſerdecznego nań nie mam. S. Gertrudźie oznaymił, że kto ná Krucyfix nábożnie pogląda, tyle razy, mowił Pan JEZUS, ja na niego łaſkawie ſpoyrzę, y oſobliwſzym darem go opatrzę. O JEZU, ukrzyżowany, oto y w tey figurze ná ćiebie oczy y ſerca naſze obracamy, z nabożną męki y śmierći twojey przy tey rocznicy uwagą, weyrzyiże na nas, á wraź nam żywe na zawſze rozważanie męki twojey, y zachęcenie do pokuty zá grzechy naſze, ktorych śię y teraz wyrzekamy ná ſpowiedźi świętey, tak nam Panie JEZU dopomoż, y męko jego święta, Amen.

Na większą chwałę Bożą

Nauka po Jutrzni Wielkonocney.

DOczekaliśmy śię weſołey pory Zmartwychwſtania Pańſkiego, ktore nam odprawiona Jutrznia ogłośiła, jak owa lutnia Prorocka, do ktorey Dawid mowi w duchu: powſtań lutnio moja, powſtań pſałterzu; y odpowiada Imieniem Chryſtuſa Pana: powſtanę raniuchno. Bo śię pięknie Pan JEZUS wyraża przez lutnią, będąc wprzod ná krzyżu roſpięty, jak lutnia ſmutnie naſtrojona. Ale gdy zmartwych-

wſtał, do weſołośći cały świat pobudźił. Jak bowiem przy śmierći Pańſkiey, wſzyſtkie ſtworzenia śię zaſmućiły, ſłońce śię ćmiło, źiemia śię trzęſła, opoki śię padały, Niewiaſty święte przy grobie płakały, krzyżownicy nawet pokutowali. Tak przy zmartwychwſtaniu Pańſkim wſzyſtko śię rozweſeliło. Słońce według dowodow S. Chryzologa trzema godźinami wſchod ná owym kraju uprzedźiło, nagradzając zaćmienie ſwoje, y śliczną zorzą niebo przyozdobiło, ſłużąc chwale Chryſtuſowey. Ziemia tamże zadrżała, ale z radośći, niby podſkakując, y oznaymując zwyćięſtwo w piekłach Chryſtuſowe, że z niewoli ſzatańſkiey wſzyſtkie święte duſze od Adama począwſzy, aż do oſtatniego ducha, ktore były zatrzymane pod ſtrażą djabelſką, czekając na przyśćie obiecanego tego Zbawićiela, wtenczas były uwolnione, y więźienie ich zruinowane, jak mowi piſmo o Zbawićielu Zwyćiężcy: że taraſy y zapory ich, niby żelazne połamał, za pierwſzym zſtąpieniem do piekłow, á z uwolnionych niektore duſze święte w ćiałach śię ukazywały ná źiemi, świadczy Ewangelia, á to w ćiałach zmartwychwſtałych także, y uwielbionych dla aſsyſtencyi w ćiele uwielbionego Pana. O jaką tam radość całego była owego narodu ludzkiego, ktoremu także Anjołowie dopomagali tey weſołośći, że śię doczekali ná mieyſce złych Anjołow, to jeſt czartow, tak miłey duſz świętych kompanii do zbawienia wiecznego. Zkąd też Anjoł wyſłany w widomey poſtaći białego młodźiana, poćieſzył niewiaſty przy grobie, ktore tegoż dnia trzećiego przyſzły namaśćić Ciało Chryſtuſowe, á już nie nalazły w grobie. Rzekł im Anjoł: wſtałći z martwych, nie maſz go tu. Bez wątpienia, że śię Pan JEZUS naprzod ukazał Nayśw: Matce ſwojey, y poćieſzył ją po tak wielkim ſmutku, jak pieśń Wielkonocna głośi: Ze ſwoją wielką światłośćią do Matki ſwey przyſtąpiwſzy, poćieſzył ją pozdrowiwſzy. O jaka tam poćiecha była niewymowna, pewnie większa niż boleść przeſzła, ktorą jey Syn naymilſzy ſowićie nagrodźił. Ukazał śię Pan y Magdalenie płaczącey przy grobie, także ją poćieſzył. Nawiedźił y Uczniow ſmutnych, y dla tego dłużey zmartwychwſtania ſwego nie odłożył, żeby w wierze o nim nie

uſtali.

ustali. Zołnierze nawet,ktorzy strzegli grobu, widząc przed świtem, jako im błysnął w oczach jaśnieyszym,niż przedtym ná gorze Tabor światłem uwielbionego ćiała swojego, z razu jak gromem jasnym przerażeni padali na źiemię, á po tym zjawieniu pobiegli do miasta, y ogłośili przed wszystkiemi świadcząc, że zmartwychwstał Chrystus. O jaka radość powstała w Uczniach Chrystusowych, y w owych gminach ludu wiernego, ktory śię zaprzał był przed śmierćią Pana, á potym z radosnemi łzami ćiż wszyscy, co wołali nań: ukrzyżuy, pokutowali, płakali oraz z poćiechy, y do Pana swego śię nawracali, cuda jego y wskrzeszenie Łazarza przypominali, á w wierze śię umacniali. Tęż radość całego Chrześćiańskiego świata nam Cerkiew święta przypomina śpiewając: Chrystos wos kres, &c. y w pieśniach Wielkonocnych: Bądźmy wszyscy weseli, jako w niebie Anjeli, do ktorych społeczności y my już należemy, bądźmyż weseli w nadźiei zbawienia wiecznego. Nie boymy śię czarta y piekła, ktoregośmy śię wyrzekli y przy tey Wielkonocney spowiedźi razem z grzechami naszemi. Już teraz mocą Zbawićiela bies zwyćiężony, nie zaszkodźi nikomu pokusami swemi, naszczekiwając tylko jak pies ná uwięźi, chyba że kto sam do niego przystąpi. A za przeszłe grzechy krotka pokuta, y wszystkie w tym doczesnym żyćiu biedy, utrapienia, barzo małe względem radośći y roskoszy żywota wiecznego. Nie boymy śię y śmierći, ktora także zmartwychwstaniem Pańskim zwyćiężona, wszakże y my co do duszy żyć nie przestaniem, y przy śmierći taż sama dusza nieśmiertelna, to jest żywość nasza rozumna, ruchawa,czyli raczey my sami w ćiele żyjący, y z ćiała potym wyzuwszy śię, żyć będźiemy day Boże w niebie, ćiała tylko martwe, obumarłe do czasu składamy w źiemi, ale y to da Bog w ostatnie zmartwychwstanie ożywione y uwielbione weźmiemy, byleśmy na to, poki żyjemy, w tym żyćiu zasługowali. Winszuymyż sobie wzajem, żeśmy y tych Swiąt doczekali, jakiego szczęśćia niegodnych wielu poumierało y bez spowiedźi, y bez Nayśw: Sakramentu, ktorzy pokutę y poprawę żyćia odkładali, gardząc łaską Zbawićiela. A my oto żyjemy, y mamy sposobność

ſobność do zgładzenia grzechow naſzych przez tę Wielkonocną ſpowiedź y kommunią S. mamy czas od P. Boga pozwolony y do większych zasług na żywot wieczny. Jakże ſobie tego nie winſzować ſerdecznie, jako Zbawićielowi naſzemu z całym niebem w tey roczney pamiątce dźiś tryumfuiącym. Bądźmyż wſzyſcy weſeli, jak w niebie Anjeli, niech ſerca naſze, ktore także jak Anjoły ze ſkrzydłami maluią, niech śię myślą weſołą ku niebu wzbijają, á przynamniey owych Indyiſkich ptakow naśladuią, o ktorych piſzą *in Leg: Batav:* że przez cały czas poſtu wielkiego po drzewach zawieſzone rośćiągnionemi na gałąſkach ſkrzydełkami zawiſłe y obumarłe, niby w wielkim ſmutku trwają. Jakże ta przyidźie pora zmartwychwſtania Pańſkiego, wſzyſtkie ożywione wylatuią pod niebo z weſołym śpiewaniem. O jakie y między pogańſkiemi narody z niemego ſtworzenia Pan Bog daje świadectwo tego artykułu Wiary naſzey, ktory dźiś roſpamiętywamy, weſołemi, choć nieco dotąd pokutnym żalem przymorzonemi ſercmi. Dźiś jednak wzbudzaymy śię do weſołośći ſerdeczney, y śpieway mu Panu naſzemu, nim za nim z tego padołu źiemſkiego żyćia wylećim do nieba na wieczne radośći, co day Boże, Amen.

Tu przydać śpiewanie pieśni Wielkonocnych z kantyczek.

Koniec Nauk Niedźielnych.

Na nieſkończoną chwałę Panu Bogu naſzemu w T. S. J. N. P. MARYI, y wſzyſtkim SS. Bożym.

Cenſura.

Imprimatur. Actum Vilnæ 29. Julii 1750.
A. HORAIN Epiſcop: Hirenenſ: S. S. A. V. Librorum Cenſor mpp.

Index Nauk Niedźielnych.

Przeſtrogi Czytelnika.

Nauki z Ewangelii.

W Niedź:

Na większą cześć y chwałę Bogu w Troycy
Swiętey jedynemu, Amen.

EWANGELIE, y NAUKI
z nich ná Swięta Uroczyſte cáłego Roku Kośćioła Greckiego w Unii Rzymſkiey zoſtáiącego.
Na więkſzą chwałę Bożą

Ná Uroczyſtość Narodzenia Bożego czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdźiale 2.

WOn czas, gdy śię narodźił JEZUS w Betleem Juda we dni Heroda Krola, oto Mędrcy ze wſchodu słońcá przybyli do Jerozolimy mowiąc: gdźie jeſt, ktory śię narodźił Krol żydowſki? Abowiem widźieliśmy gwiazdę jego ná wſchod słońca, y przyjechaliśmy pokłonić śię mu. A uſłyſzawſzy Krol Herod, zatrwożył śię y wſzyſtka Jerozolima z nim. Y zebrawſzy wſzyſtkie przednieyſze Kapłany, y Doktory ludu dowiadował śię od nich, gdźie śię miał CHRYSTUS narodźić? A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim. Bo tak jeſt napiſano przez Proroka: Y ty Betleem źiemio Judzka, z żadney miary nie jeſteś naypodleyſza między Xiążęty Judzkiemi. Albowiem z ćiebie wynidźie Wodz, ktoryby rządźił lud moy Izraelſki. Tedy Herod węzwawſzy potajemnie Mędrcow, pilnie śię wywiadował od nich czaſu gwiazdy, ktora śię im ukazała. Y poſławſzy je do Betleem rzekł: idźćie, á wywiaduyćie śię pilno o Dźiećiatku,

á gdy naydźiećie, oznaymićie mi, ábym y ja przyjechawſzy pokłonił śię jemu, ktorzy wyſłuchawſzy Krola, odjechali. A oto gwiazda, ktorą byli widźieli na wſchod słońca, ſzła przed niemi, aż przyſzedſzy, ſtanęła nad mieyſcem, gdźie było dźiećię. A uyrzawſzy gwiazdę, uradowali śię radośćią barzo wielką. Y wſzedſzy w dom, naleźli Dźiećię z MARYĄ Matką jego, y upadſzy, pokłonili mu śię, á otworzywſzy ſkarby ſwe, ofiarowali mu dary: złoto, kadźidło, y mirrę. A wźiąwſzy odpowiedź we śnie, áby śię nie wracali do Heroda, inſzą drogą wroćili śię do krainy ſwojey.

Nauka z tey Ewangelii,

Jak gwiazda ukazująca tajemnicę Bożego Narodzenia.

JAko ta cudowna gwiazda, á barźiey przez nią objaśnienie Boſkie tych Mędrcow, czyli Krolow z pogańſkich niewiernych narodow przywiodło do poznania prawego w ćiele ludzkim Boga, tak y nas wſzyſtkich, á ile proſtaczkow Wiara S. objaśnia jak gwiazda we wſzyſtkich tajemnicach ſwoich, á y w tym roſpamiętywaniu dźiśieyſzym Bożego Narodzenia, ktorego pojęćie trudnieyſze nad gwiazdarſką mądrość, day Boże ukazać, y ułatwić w teraznieyſzey nauce, na rożne pytania y odpowiedźi, jak promienie jakie rozłożoney. A naprzod ſamo z Imienia ſwego trudne do pojęćia Boże narodzenie, ponieważ Bog przedwieczny y świat ſtworzył, y ſam przedtym był od wiekow, jakże tedy narodzenie jego Boże wierzyć, y o nim trzymać mamy? Na tę trudność ſłuży to objaśnienie, że nie jeſt co do Boſtwa Boże narodzenie, bo Pan Bog był od wiekow, jeden we trzech Oſobach, ale co do ćiała Narodzenie Boże roſpamiętywamy, jako wtora Oſoba Boſka Syn Boży przedwiecznym będąc, wźiął potym na śię ćiało, y duſzę ludzką z żywota wybraney ze wſzyſtkich ludźi przeczyſtey Panny MARYI, y na świat śię ukazał, jak człowiek. To tedy narodzenie Boże tyśiąc śiedmſet kiladźieśiąt lat jak śię ſtało dwudźieſtego piątego Grudnia, corocznie roſpamiętywamy. Drugi promień nauki Chrześćiańſkiey może nam objaśnić owę trudność: co za potrźeba była takiego uniżenia Boſkiey Oſoby, aż do natury ludz-

ludzkiey, y niżey, bo do tak podłego w ſtajence bydlęcey urodzenia, co y naypodleyſzego śielſkiego ſtanu nie trafia śię ludźiom? Oto przyczyną tak wielkiego uniżenia Boſkiego Majeſtatu, pycha djabelſka w człowieku. Jak bowiem ſtarſzy djabeł będąc jeſzcze Anjołem w niebie ſtworzonym, rownał śię Panu Bogu ſamemu prze hardość ſwą nieznośną, y bunt, rokoſz, ktory w innych pochlebnych ſobie Anjołach złych wzbudźił, za co ći wſzyſcy pyſzni duchowie ſkarani od Boga, y z nieba ſtrąceni, w czarty przemienieni, y w piekle dla nich pod źiemią ſtworzonym oſadzeni, na wieki nie będą przypuſzczeni do nieba, tak też to pyſzne bieſowſtwo pierwſzych ludźi zwiodło przez zazdrość, że nas Bog ſtworzył takich, jak Anjołow, co do duſzy, przydawſzy ludźiom ćiała ſkaźitelne, żeby śię nie pyſznili w nich, ale pokorniey mu ſłużyli, y zaſłużyli na mieyſce złych Anjołow w niebie, y dał im Bog lekkie przykazanie w raju, na mieyſcu roſkoſzy, żeby z jednego tylko drzewa nie koſztowali owocu. Coż czyni bies? radźi tęż pychę człowiekowi, ktorą y ſam zgrzeſzył: zjedzćie, prawi, ten owoc zakazany, á będźiećie Bogami. Uſłuchali pyſzney rady, zjedli owoc zakazany, chćieli być Bogami, alić śię ſtali niewolnikami czartowſkiemi. Bo śię Pan Bog na nich rozgniewał, y lubo ich zaraz do piekła nie ſtrąćił, ale z raju wygnał na tę źiemię na pokutę, wſzyſtkie na nich przykrośći, źimna, choroby, prace, y w niey ćięſzkie wyżywienie dopuśćiwſzy aż do śmierći, á po śmierći ćiała zoſtawiwſzy w źiemi, duſze ich ſzły pod ſtraż djabelſką, y tam mieli czekać Zbawićiela ſwego według obietnicy Boſkiey. Owoż ſam Bog Stworzyćiel świata ſtał śię y Zbawićielem, gdy wtorą Oſobę ſwoję zeſłał na świat, to jeſt Syna Bożego, ktory wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką, żeby ſtawſzy śię człowiekiem, za nas wyćierpiał pokutę, y oraz żeby nam pokazał przykład pokornieyſzego, poſłuſznieyſzego żyćia, zacząwſzy je od tak ubogiego y podłego narodzenia ſwego. A tak mogąc nas jednym ſłowem zbawić, y uwolnić od potępienia wiecznego, y pozwolić czaſu do poprawy; á to jeſzcze ſam śię do nas tak uniżył, za nas pokutując, y przykład nam dając; jakże go nie kochać barźiey za ten ſpoſob zbawienia? jak go

barźiey nie czćić dla nas tak uniżonego? jak śię nie wyrzekać szatana, y pokus jego? á raczey woli Boskiey y przykazaniom nie być powolnieyszemi, za takie wybawienie z niewoli szatańskiey. Trzeći promień prawowierney nauki w tey tajemnicy ukazuje nam cudowny sposob narodzenia, ale oraz przyzwoity, że śię począł tenże Zbawićiel z Ducha S. narodźił śię z MARYI Dźiewicy. To jest, że chćiał mieć Matkę czystą, ktoraby w całośći Panieństwa bez męża cudownie, bez żadney podniety nieczystey ćielesney, jak śię my grzeszni poczynamy y rodźim, ale na to miast napełniona była nabożnemi myślami, y nayczystszemi z Ducha S. affektami Przeczysta Panienka wtenczas, kiedy to było cudowne w niey poczęćie, á za czasem y porodzenie. O żeby nam tenże promień ukazał to objawienie, ktore Nayświętsza Panna uczyniła S. Brygidźie, wyrażając przed nią tę tajemnicę Narodzenia Pańskiego, tak jakby tam Brygida przytomną była w zachwyceniu, jako sama to opisała w księgach swego objawienia: widźiałam, prawi, Nayświętszą Pannę w stajence Betleemskiey, na białym płaszczu swoim rospostartym klęczącą, z złożonemi rękoma, á natychmiast śliczne Dźiećiątko przez jey żywot nie otworzywszy go przeniknęło, jak promień słoneczny przez szkło nienaruszone, y przed nią toż Dźiećiątko ubostwione ukazało śię leżące z niey wyniknąwszy, ktore ona tak cudownie bez żadney boleśći porodźiwszy, głębokim pokłonem naprzod jako Boga wćielonego uczćiła, á potym jako oraz Syna swego serdecznym pocałowaniem y miłym tuleniem pielęgować zaczęła. O żebyśmy y my byli tam przytomni, czegobyśmy nie czynili z radośći! toż czyńmy y teraz w duchu rospamiętywając tę tajemnicę. Dalsze promienie tey nauki śćiągaja śię do okolicznośći czasu y mieysca Narodzenia Pańskiego. Czemu w nocy śię to stało? oto ná znak wybawienia nas wszystkich z ćiemnośći podźiemnych y otchłań owych, w ktorych dusze święte zatrzymane czekały na ten wschod y światłość prawdźiwą, jako śię Pan JEZUS nazywa, że przez swoje zasługi, á oraz nauki y przykład żyćia miał nam wszystkim sprawić w niebie światłość wiekuistą. Y dla tego też poźną porę obrał, y co

do

do lat długi przećiąg, bo we cztery tyśiące lat od pierwszey po grzechu ludzkim w raju obietnicy, nie prętko ją uiśćił, żeby pokazał przez to zatrzymanie sprawę nie małą zbawienia świata, do ktoreyby śię ludźie dłuższym oczekiwaniem lepiey przyprawili, á grzechow tym śię barźiey strzegli, ktore na taką trudność zarabiają. Ostatni promień skazuje mieysce, czemu w szopce Betleemskiey? Bo tam była ofiara sprawiedliwośći Boskiey za grzechy całego świata, jak ją starozakonne ofiary z barankow y bydląt wyrażały z ustawy Boskiey, y Jan S. ukazał tegoż Zbawićiela ludowi, mowiąc: Oto Baranek Boży, ktory gładźi grzechy świata. Otoż też w stajence między bydełkiem urodzony ten Baranek Boży, á oraz y Pasterz dobry, jak śię sam nazywa, ktory przyszedł na świat, aby nas zgubionych owieczek szukał, y pierwszą gospodę w szopce obrał. Betleem zaś miasteczko z imienia swego w Hebrayskim języku znaczy: Dom chleba. Jako śię też y Pan JEZUS nazywa w Ewangelii: jam jest *Chleb żywy, ktorym zstąpił z nieba*, wyrażając w tych słowach Nayśw: Sakrament, gdźie nam Ciało y Krew swoję toż samo, co w Betleem urodzone, cudownie rozmnaża, utaiwszy pod znakami chleba, y moc ná to poświącanie Sakramentu tego zostawiwszy Apostołom, y Namiestnikom ich Kapłanom. Owoż takie Betleem Dom chleba maćie y w tym Domu Bożym, gdźie Pan JEZUS w Sakramenćie utajony, niby śię rodźi na Ołtarzu jak w żłobku złożony, w towalnie y korporały powity pięknie, wyraża nam tajemnicę Narodzenia swego. Przybywayćież do niego zá tą nauką, jak zá gwiazdą, idźćie do pokłonu naprzod niższe stany z owemi Pastuszkami Betleemskiemi, ktorych pierwey Pan JEZUS wezwał do śiebie, y to przez Anjoła, jako podobnieyszych swemu ubostwu, pokorze, y uniżeniu na źiemi. Idźćie y Mędrśi, Szlachetnieyśi za temi świętemi Mędrcami y Krolami, oddając pokłon y ofiary, miasto złota, niedostatek, ktory śię w każdym stanie znaydźie, miasto mirry, smutki, gorzkośći, przykrośći tego życia, miasto kadźidła, nabożeństwa, serdeczne westchnienia, jak wonie przyjemne. Przyimiż Panie JEZU ten pokłon y ofiary nasze, ktoremi ćię witamy, y zapraszamy do serc naszych,

nagra-

nagradzając niewdźięczność owego ludu, ktory ćię nie poznał tak pożądanego Gośćia. Zyi raczey w rospamiętywaniu naszym Nowonarodzony JEZU, y kroluy w sercach naszych, z ktorych grzechy przez spowiedź jako gnoy oto wyrzucamy, bydlęce do złego skłonnośći z wołem y osłem twoim wiążemy, poskramiamy, y całey tey nauki oświeceniem gwiaźdźistym jak Betleemską szopę serce nasze w niebo radźibyśmy przemienić, na milszy twoy y wieczny przybytek, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Soboru Nayśw: Panny MARYI, y S. JOZEFA czyta nam Cerkiew Swięta Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozdźiale 2.

ONego czasu, gdy odjechali Mędrcy, oto Anjoł Pański ukazał śię we śnie Jozefowi, mowiąc: wstań, weźmiy Dźiećię, y Matkę jego, á ućiecz do Egiptu, y bądź tam, aż ći powiem. Abowiem będźie, że Herod szukać będźie Dźiećięćia, aby je straćił. Ktory powstawszy, wźiął Dźiećię y Matkę jego w nocy, y uszedł do Egiptu. Y był tam aż do śmierći Herodowey, aby śię spełniło, co powiedźiano jest przez Proroka mowiącego od Pana: z Egiptu wezwałem Syna mojego. Tedy Herod widząc, że był omylony od Mędrcow, rozgniewał śię barzo, y posławszy, pobił wszystkie dźieći, ktore były w Betleem, y po wszystkich granicach jego ode dwu lat y niżey, według czasu, ktorego śię był wypytał od Mędrcow. Tedy śię wypełniło, co jest rzeczono przez Jeremiasza Proroka mowiącego: Głos jest słyszan w Ramie, płacz y krzyk wielki, Rachel płacząca synow swoich, y nie chćiała śię dać poćieszyć, iż ich nie masz. A gdy Herod umarł, oto Anjoł Pański ukazał śię we śnie Jozefowi w Egipćie, mowiąc: wstań, á weźmiy Dźiećię y Matkę jego, á idź do źiemi Izraelskiey. A usłyszawszy, iż Archelaus krolował w żydowskiey źiemi miasto Heroda oyca swego, bał śię tam iść, á napomniony we śnie, ustąpił w strony Galileyskie. A przyszedszy, mieszkał w mieśćie, ktore zowią Nazaret, aby śię wypełniło, co rzeczono jest przez Proroki: iż Nazareyskim będźie nazwany.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O Anjelskich pochwałach Nayśw: Panny MARYI, S. JOZEFA, y przy tym Soboru SS. Młodźiankow.

PO pierwszym dniu Swiąt teraznieyszych, y oddanym pokłonie z trzema Mędrcami Nowonarodzonemu w rospamiętywaniu naszym Zbawićielowi świata, słuszna rzecz z intencyi Cerkwi S. dźień dźiśieyszy poświęćić na cześć Nayśw: Panny Bogarodźiey MARYI, y S. Jozefa Oblubieńca jey, z całym Soborem Swiętych Młodźiankow w dźiśieyszey Ewangelii także zaleconych. Zkąd razem zebranych Anjelskich pochwał, może być Soborna nauka. A naprzod jako u ludźi wźięty jest zwyczay, że przy narodzeniu czyim, a ile szczęśliwym, winszują matce nowey poćiechy y oycu, zkąd też radość w życzliwym sąśiedztwie powstaje, chwała, powinszowanie, y uprzeyme chęći. Toż śię niejako dźieje przy szczęśliwym na świat Narodzeniu Bożym, Anjołowie jako mili sąśiedźi narodu ludzkiego widźiani byli zstępujący z nieba, y śpiewający: ***Chwała na wysokośći Bogu, á na źiemi pokoy ludźiom dobrey woli,*** y z temiż wesołemi y życzliwemi chęćmi posłali Pastuszkow do Betleem. A w tey Ewangelii, oto y Anjoł sam przybył do S. Jozefa z życzliwą przestrogą, pewnie y nie bez powinszowania uśpioney także Nayśw: Porożenicy, ktorey śię my Anjelskiego pozdrowienia y pochwał domyślić możemy. Mogł jey ten Anjoł przy tym smutnym nieco zwiastowaniu ućieczki do Egiptu, samemu S. Jozefowi uczynionym, nietrwożąc Nayśw: Panienki, Gabryelowe ponowić pozdrowienie: Zdrowaś MARYA, winszując, że zdrowa y przy porodzeniu, jako winie pierworodney, tak y karze nie podległa. Bo za grzech pierwszych Rodźicow w raju, przeklął Pan Bog Ewę pierwszą Matkę naszę, y w niey wszystkie niewiasty, że w boleśći miały rodźić. Od czego wszystkiego wyjęta y wolna była Nayśw: Bogarodźica, dla tego, jak przy poczęćiu, tak y przy narodzeniu Zbawićiela świata zdrowa. Jakże jey nie winszować tak szczęśliwego porodzenia

z tym

z tym Anjołem: Zdrowaś MARYA, łaſkiś pełna, choć wyprożniona z ćiąży Boſkiey, jednak łaſki y chwały Maćierzyńſkiey pełna. Nie tak jak niezbożny heretyk Kopronim Ceſarz Wſchodni, wyſypawſzy worek pieniędzy, potrząſał nim, rownając do niego Nayśw: Pannę. Głupie to porownanie, bo pieniądze z worka nie nie biorą w śiebie, á Pan JEZUS wźiął z żywota Nayśw: MARYI Ciało na śiebie y uboſtwił je. A zatym ta pełnia z żywota MARYI nie uſtaje z Chryſtuſem, y godność Maćierzyńſka, y pełność łaſki coraz większa, y na nas jak ją S. Rychard rowna do pełnego naczynia, y owſzem przepełnionego, y na nas ſpływająca we Krwi naydrożſzey Odkupićiela świata. Pan z tobą, ktory był w żywoćie przeczyſtym, już potym ná łonie, y przy pierśiach, y przy uſtach w ſerdecznych pieſzczotach jak w niebie Pan z tobą. Błogoſławionaś między niewiaſtami, bo żadna ná świećie z całey płći niewieśćiey nie może być, y Panieńſką całośćią, y rázem maćierzyńſkim błogoſławieńſtwem tak uſzczęśliwiona. Niechże będźie zá to Bog błogoſławiony, á Owoc żywota twego, ktory śię ſtał lekarſtwem ná ſtrućie y zarażenie całego płodu ludzkiego w Ewie zakazanym owocem. O ſłodki Owocu żywota MARYI, day śię nam doſmakować przy każdey Prycześći S. nabożną uwagą, y tey krwi w ſobie, ktorąś wźiął z Panieńſkiego żywota Nayśw: Matki ſwojey. O Matko Boſka, nie zaſypiayże przyczyny zá námi y teraz, kiedy tę godność twoję roſpamiętywamy z dorocznym przy tym Anjele powinſzowaniem Maćierzyńſtwa Boſkiego, y modl śię zá námi grzeſznemi w owę także godźinę, kiedy śmiercią uśpionym z ćiała y świata tego uchodźić nam każą, á broń Boże, żeby nie do Egiptu piekielney niewoli, wyproś nas wczeſnie od tego, Matko Zbawićiela, przez ućieczkę twoję. To przydatek Kośćielny do pochwał Anjelſkich Nayśw: Bogarodźicy. Przyſtąpmyż teraz z tym Anjołem do pochwał S. Jozefa. Wſtań, prawi, weźmiy Dźiećię y Matkę jego, á ućiecz do Egiptu. Zda śię krotka oracya Anjelſka, ale wielkie pochwały ma w ſobie S. Jozefa. To ſłowo: wſtań, wynośi go nad ludźi wſzyſtkich. A lubo Pan JEZUS mowi o Janie Chrzćićielu: nie powſtał większy nad Jana między Synami

ludzkie-

ludzkiemi, jak czytamy w inſzey Ewangelii,to między Synami ludzkiemi y S. Jozef, ile Syn ludzki, taki człowiek jak drudzy, ále zaś ile Oćiec mniemany Zbawićiela, nie powſtał większy w tey godnośći nad niego. Tak to rozumieć, jak więc y w kroleſtwach bywają naywyżſze á rożne godnośći, między poſłami y ſzlachtą, nie maſz nad Marſzałka, między żołnierzami w woyſku, nie maſz nad Hetmana, między Xiężą w Kośćiele, nie maſz nad Biſkupa. Tak y w Kroleſtwie Chryſtuſowym. Między Poſłami y Prorokami, co przepowiedali Zbawićiela przyiśćie,niepowſtał większy nad Jana Chrzćićiela, między Patryarchami y krewnemi, z ktorych krwi Chryſtus wźiął ćiało na śię, nie powſtał z mężow większy nad S. Joachima Oyca rodzonego Nayś: MARYI. Ale co do powinowactwa niepowſtał większy nad Jozefa S. bo ten był Oblubieńcem lubo czyſtym, ále prawdźiwym Nayśw: MARYI, y mniemanym Oycem Pana naſzego. A to mniemanie chćiał mieć w Jozefie Pan JEZUS ná obronę Matki ſwojey, od podeyrzenia ludźi z razu niewiadomych tey tajemnicy, ktorą teraz wſzyſcy wyznawamy, że nie z Jozefa, ale śię począł z Ducha S. narodźił śię z MARYI Dźiewicy. Acz y to mniemanie ludzkie z woli Bożey o S. Jozefie, jakoby był Oycem Pana JEZUSA, y Mężem zwyczaynym MARYI, jeſt wielkim dla niego honorem. W ſamey zaś rzeczy był tylko Piaſtunem y niby Opiekunem Dźiećińſtwa Chryſtuſowego y Matki jego, dla tego ná ręce jego zdaje Anjoł ten cały interes: wſtań, prawi, y weźmiy Dźiećię y Matkę jego, á uchodź do Egiptu. Y tu wielka w tey uſługze chwała. Chwalebny był Moyżeſz, że lud Boży wyprowadźił z Egiptu. Chwalebnieyſzy Jozef, że ſamego Zbawićiela unośi od gorſzego nad Egiptſką niewolą okrućieńſtwa Herodowego,y krwawey niewiniątek toni. O niewdźięczny żydowſki narodźie, y także Bogu záwdźięczaſz owe pierwſze wybawienie z źiemi Egiptſkiey z Domu niewoli, y także zaſługujeſz śię temuż Zbawcy ná wybawienie z wieczney niewoli ſzatańſkiey? że przyſzedſzy ná świat, ná pierwſzym wſtępie uchodźić muśi, á to nie indźiey, tylko do Egiptu, zkąd ćię wprzod wybawił, żeby wyraźił niewdźięczność twoję, y nie żeby śię obawiał

wiał okrućieństwa twego, jako Bog wszechmocny, choć w dźiećinnym ćiele, ale żeby śię zachował ná dalsze życie y cnot rożnych z ćiebie potym dane przykłady y nauki, á zátym y ná większą mękę od ćiebie y zá ćiebież podjętą. Ale od tego żalu wracając śię do pochwał S. Jozefa, wnośić wolno, że nie tylko ten Swięty Piastun JEZUSOW przeszedł godnośćią Moyżesza wodza ludu niegdyś Bożego, ale zda śię przechodźić w tey posłudze y samych Anjołow, do ktorychby to należało przenieśienie, y dla tego w niebie nazywają śię niektorzy Anjołowie: trony, że niby piastują Majestat Boski. A oto ná źiemi tego honoru Anjoł ustępuje S. Jozefowi. Indźiey Anjołowie Domek Nayśw: Panny przenośili, á tu samą też Nayśw: Matkę y z Synem jey ná ręce Jozefa zdaje Anjoł: weź, prawi, Dźiećię y Matkę jego, jak do Egiptu, tak y z Egiptu. O Swięty Piastunie! do tych nieporownanych pochwał y to ći przydajem, żeś jest Patronem szczęśliwey śmierći, przybądźże nam z JEZUSEM, y z MARYĄ, przy owych, jako śię wzwyż namieniły, przenośinach. Pokaż śię nam wtenczas takim Jozefem, jaki był ow Jozef co lud głodny w Egipćie karmił, á pośil nas wtenczas, kiedy z Egiptu świata tego wychodźić będźiemy. Nie opuśćmy też pochwalić Młodźiankow SS. wspomnianych w tey Ewangelii, ktorzy jak inne dźiatki niewinne Anjołkami śię zowią, bo nigdy własnego grzechu takie dźiatki nie mają, jak Anjołowie, czym nas starszych celować będą w niebie. O wielkiż to zaszczyt nigdy Boga nie obraźić, á żyć z nim ná wieki. O jakby nam ich przynamniey w takim rodzaju grzechow naśladować, ktorego jeszcześmy nie probowali, nie probuymyż y nigdy. Naprzykład, nie udawałeś śię nigdy do czarow, nie udawayże śię y nigdy, nie ukradłeś jeszcze nic, niekradniyże y nigdy, y tam daley; ba y z przeszłych grzechow odradzając śię, zaczniymy być niewiniątkami, ćierpiąc raczey y pokutując zá nie ochotniey rozumniey, niż te niewiniątka, ktore także zá Chrystusa, nie zá jakie grzechy ćierpiały, á my barźiey grzeszni ćierpieć powinni. Szanuyćie też Matki niećierpliwe, takich męczennikow dźiatki wasze nie darmo płaczące, á wyrozumiewayćie ich niedoli,

co im

co im dolega. Nie bądźćie okrutnemi Herodami nád niemi, bijąc, potrącając, targając, álbo ſamym zániedbaniem morząc okrutnie. Niebierzćie w powićiu małych dźiatek do śiebie ná noc w łoſzko, żeby nie przydusić, co śię we śnie trafia, bo y to niebeſpieczeńſtwo jeśli dobrowolne, jeſt ćięſzkim grzechem. Nie leń śię wſtać do kolebki nakarmić. Polecayćie je też Swiętym Anjołom Strożom, żeby o nich większe ſtaranie mieli, jako ich więcey nad nas wſzyſtkich grzeſznych poważają. A gdy záczynają gadać y rozumieć, uczćie ich paćierza, niech śię y za was modlą. Przyczyńćie śię zá nami y wy święte Niewiniątka do maleńkiego w roſpamiętywaniu naſzym Pana JEZUSA, áby przez narodzenie ſwoje dał nam śmiertelnych bolow męczeńſtwo bez grzechu także ćierpliwie wytrzymać, á zá te pochwały dźiśieyſze, o święte Niemowlęta ſprawćie, żebyśmy zawierając mowę, oſtatnie ſłowa godni byli wyrzec:

JEZUS, MARYA, JOZEF, Amen.

Ná więkſzą chwałę Bożą

Na dźień S. Szczepana Męczennika pierwſzego, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozd: 21.

ONego czaſu rzekł Pan tę przypowieść: Był niektory człowiek, ktory naſadźił winnicę, płotem ją ogrodźił, y wkopał w niey praſę, y zbudował wieżę, y najął ją oraczom, y poſłał ſługi ſwe do oraczow, áby odebrali owoce jego. A oracze poimawſzy ſługi jego, jednego pobili, drugiego zabili, innego zaś ukamionowali. Zaśie poſłał innych ſług więcey niżeli pierwſzych, y także im uczynili. A náoſtatek poſłał do nich ſyna ſwego, mowiąc: uſzanują ſyna mego. A oracze uyrzawſzy ſyna, mowili między ſobą: tenći jeſt dźiedźic, podźćie, zabiymy go, á będźiem mieć dźiedźictwo jego. Y poimawſzy go, wyrzućili z winnice, y zabili. Gdy tedy przyidźie Pan winnicy, co uczyni oraczom? Rzekli mu: złe źle potraći, á winnicę ſwą naymie innym oraczom, ktorzy oddadzą mu owoc czaſow ſwoich. Rzekł im JEZUS: nieczytaliśćie nigdy w piśmiech: kamień, ktory odrzućili budujący, ten śię ſtał głową węgła. Od Pana śię to ſtało, y dźiwno jeſt w oczach naſzych.

Nauka z tey Ewangelii

Jako czeladnik z Goſpodarzem, y ſługa z Panem, ma być Szczepanem ſzafarzem, y ſługa Bożym.

TEnto czas przychodźi kolendowy, kiedy śię rok ſtary kończy, á nowy zaczyna, że ſłudzy y czeladka odmieniają ſłużbę, á lepſzego mieyſca ſzukają, á Panowie wzajem y Goſpodarze lepſzego ſłużeńſtwa nabywają. Więc dła obu ſtron polepſzenia, może być z tey Ewangelii y przykładu S. Szczepana nauka dana. A naprzod: Panowie, Goſpodarze, maćie przykład z tey Ewangelii, gdźie taki Pan y Goſpodarz, co miał winnicę y oraczow ſwoich, á zowie śię człowiekiem: Człowiek niektory; choćbyś był Panem, choćbyś wino pił, pamiętay, żeś człowiek niektory takiey natury ludzkiey, jak y twoy poſługacz nayliżſzy, żebyś miał o każdym z nich ſtaranie, potrzeby ich opatrując, tak co do jedzenia, odźienia, mieſzkania, jako też co do pracy nie nad śiłę, bo y oni ludźie jak y ty. Tym śię tylko rożniſz, żeć Pan Bog więcey dał do ſzafarſtwa, niżli drugim, y tych ſamych ludźi w moc urzędniczą, żebyś śię z niemi obchodźił jak ćiwon, woyt z poddanemi Pańſkiemi, takiż chłop jak y drudzy, tylko że od Pana nád innemi przełożony, więc nic nad wolą Pańſką nie roſkazuje, tak y ty, kiedyś taki człowiek jak y twoy ſługa, czeladnik, nie przewodźże nazbyt, nie wymyślay według twojey chući Bogu przećiwney, ale śię z niemi obchodź według woli Bożey y prawa ná ſumnieniu twoim wyrażonego; wiedz, że ta źiemia, ta rola nie twoja, ale Boſka, te zbiory, obfitośći, ſą to dary Boże tobie do ſzafarſtwa pozwolone, nie dla ćiebie tylko ſamego, ale y dla domownikow twoich, bez ktorych śię obeyść nie możeſz, bo tak Bog ſporządźił, ſzafuyże temi dobrami y rządź czeladką, nie jak Pan udźielny, ale jak Szczepan urzędnik y ſzafarz dobr Boſkich; jacy Dyakonowie byli zá czaſow Apoſtolſkich w Chrześćiańſtwie, to jeſt ſzáfarze tych dobr, ktore ſkładali wierni do nog Apoſtolſkich, chcąc żyć w poſpolitośći, te tedy dobra rozdawali porcyami rownemi

ná

ná nich Dyakonowie, to jeſt ſzafarze Apoſtolſcy á raczey Chryſtuſowi, jakim Dyakonem był dźiśieyſzy S. Szczepan, ktory wiernie ludu ſwego potrzeby opatrywał, y dźielił ſprawiedliwie, nie jak ſwoje, ale jako dobra Chryſtuſowi Panu ofiarowane. Takim Dyakonem Szczepanem wiernym dobr Boſkich ſzafarzem ma być każdy Goſpodarz, taką Dyakoniſſą Goſpodyni, jakie też dla ubogich wdow, y niewiaſt, śierot były naznaczone świątobliwe, cnotliwe matrony, takiemi y teraz mają być goſpodynie w domach ſwoich dźielące, ſzafujące wiernie dary ſobie od Boga powierzone na potrzeby domowe, á co z nich zbywa, to ná ubogich rozdać, bo y to czeladka Chryſtuſowa. Co też do ſprawiedliwośći y grozy należy, mają y tey wzor Goſpodarze w tym Ewangelicznym Panu, ktory złey, ſwawolney, y tak zbuntowaney czeladźi nieſolgował, złych źle potraćił, á innemi dobremi winnicę ſwoję oſadźił. Toż czynili y przełożeni zá czaſow Apoſtolſkich, złych ludźi karali, ſam S. Piotr śmierćią nagłą cudownie ſkarał niewiernego Ananiaſza, y Safirę żonę jego, że dobra Bogu ofiarowane zataili, y niby ukradli przed Dyakonami. A ztąd wzor ſprawiedliwośći Przełożonym, Goſpodarzom, żeby naprzod po Apoſtolſku czeladkę przewinioną upominali o grzechy y zaniedbanie ſłużby Bożey, paćierzy, nabożeńſtwa, także o niewierność w uſługach, o kradźież, albo nieposłuſzeńſtwo, y inne wyſtępki, á jeżeli śię niepoprawią, dopieroż y karać, y to taką mocą, jaką kto ma, ſprawiedliwie z gorliwośći, nie ze złośći. A za kryminał gardłową winę, wolno dać do urzędu wyżſzego, gdźie na to jeſt władza do ukarania, niech śię złe nie mnoży. Sam zaś niech ſobie takiey ſprawiedliwośći nie czyni Goſpodarz, bijąc ze złośći ledwie nie ná śmierć. Ani śię gorſzyć z Swiętego Piotra namienioney kary, bo tam mocą Boſką cudownie śię ſtało, y ten też Goſpodarz znać miał władzą ná potracenie ſług ſwoich, kiedy go przyrownał Pan JEZUS do zemſty Oyca ſwego przedwiecznego, y to po takich przeſtrogach, ná ktore nie dbali ći zboycy. Ale kiedy zbrodniow przez upomnienia poprawić nie możeſz, á władzy ná ich ukaranie więkſzey nie maſz, y do ſądu dać nie chceſz, naylepſzy ſpoſob: odpraw do nie-

ſzczę-

ſzczęśćia, á inſzemi oſadź winnicę twoję. Czeladko także, ſłużeńſtwa, maćie przykład z tey Ewangelii, pamiętayćie ná to, że Goſpodarz ten choć śię Człowiekiem nazywa: Człowiek, prawi, niektory, ale ten Człowiek w tey przypowieśći według wykładu tłumaczow znaczył ſamego Pana Boga, ktory ſług ſwoich y Prorokow poſyłał jak do winnicy ſtarozakonnego kośćioła do narodu żydowſkiego, á że oni ná te poſelſtwa Boſkie y proroctwa nie dbali, y ſług Bożych Prorokow SS. męczyli, kamionowali, jako y tego S Szczepana Dyakona kamieńmi ubili, nawet ſamemu Synowi Bożemu Zbawićielowi świata śmierć okrutną zadali, coż czyni Goſpodarz Niebieſki? złych źle potraćił, bo owych krzyżownikow y buntownikow wyrzućił z źiemi S. y roſproſzył ich narod żydowſki po świećie, że teraz włocęgi nigdźie Krola ſwego, áni kapłanow, áni ofiary, áni kawała źiemi dźiedźiczney na świećie nie maja, á Kośćioł ſwoy nowy oſadźił jak winnicę inſzemi ſługami, to jeſt Narodami nawroconemi do Wiary świętey. Jeżeli tedy w tey Ewangeliczney przypowieśći Goſpodarz znaczy Pana Boga, choć śię człowiekiem nazywa, pamiętayćież czeladko, ſłużący, że Goſpodarze waśi choć tacy ludźie jak wy, przećież znaczą P. Boga władzą w ſobie nad wami. Bo wſzelka zwierzchność, mowi Paweł S. od Pana Boga, á kto śię zwierzchnośći ſprzećiwi, Bogu śię ſprzećiwi. Y indźiey mowi: Słudzy, bądźćie poſłuſzni Panom waſzym jak Chryſtuſowi. A zaś kiedy śię im ſprzećiwiaćie, hardźie ſtawićie, jak buntownicy, y broń Boże odgrażaćie, albo y do bićia śię na nich porywaćie, jakbyśćie to ſamemu Panu JEZUSOWI czynili, ktory śię gotow za to ująć, jak był widźiany przed kamionowaniem S. Szczepana w otwartym Niebie ſtojący, y niby powſtający z prawicy Oyca Przedwiecznego ná zemſtę, ná takich buntownikow. Powſtanie y ná ćię hardy ſługo ſam Pan JEZUS Sędźia Naywyżſzy, ktory teraz ćię pobudza do upamiętania, á naprzod karać będźie wyrzuceniem z tego mieyſca, że inſzego nie znaydźieſz, y będźieſz tułaczem, á kiedy śię y tak nie upamiętaſz przez pokutę y poprawę ſzczerą, zabije ćię na śmierć chorobą, albo innym przypadkiem nieſzczęśliwym, jako przećiwnika ſwego, jako

Namie-

Namiestniczey władzy swojey wzgardźićiela. O JEZU nayłaskawszy przy narodźinach twoich, przez przyczynę S. Szczepana, ktory twojey do Boga Oyca ná krzyżu modlitwy, w kamionowaniu swoim za takich zaboycow, naśladując, mowił: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, odpuśćże nam wszystkie tak w rządach, jak w służbie przewinienia, á my po tey nauce y upomnieniu będźiem wiedźieć co czynić ná większe przypodobanie woli twojey, AMEN.

Na większą chwałę Bożą

Na dźień Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdź: 2.

GDy śię spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dźiećiątko, nazwano jest Imię jego JEZUS, ktore było mianowane od Anjoła, pierwey niżli śię w żywoćie poczęło. A Rodźicy jego chodźili na każdy rok do Jeruzalem, na dźień uroczysty Paschy. A gdy już był we dwunastu lećiech, gdy oni wstępowali do Jeruzalem wedle zwyczaju święta, á skończywszy dni, gdy śię wracali, zostało Dźiećię JEZUS w Jeruzalem, á nie obaczyli Rodźicy jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dźień drogi, y szukali go między krewnemi y znajomemi. A nienalaższy wroćili śię do Jeruzalem, szukając go. Y stało śię po trzech dniach, naleźli go w Kośćiele śiedzącego w pośrzodku Doktorow, á on ich słucha, y pyta ich. A zdumiewali śię wszyscy, ktorzy go słuchali, rozumowi y odpowiedźiom jego. A uyrzawszy go, wielce śię zdźiwili. Y rzekła do niego Matka jego: Synu, przeczżeś nam tak uczynił? Oto Oćiec twoy y ja żałośni szukaliśmy ćię. Y rzekł im: Czemużeśćie mię szukali? Niewiedźieliśćie, iż temi rzeczami, ktore są Oyca mego, jam śię bawić powinien. A oni nie zrozumieli tego słowa, ktore im mowił. Y poszedł z niemi, y przyszedł do Nazaretu, á był im poddany. A Matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swoim. A JEZUS śię pomnażał w mądrośći, y we wzrośćie, y w łasce u Boga y u ludźi.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

Jako złe nałogi odmienić na nowy rok.

POdobno te oſtatnie ſłowa z Ewangelii zatrudniaią kogo: jakim ſpoſobem Pan JEZUS pomnażał śię nie tylko w wzrośćie, ale też w łaſce u Boga y u ludźi? Na to krotka ale potrzebna z tłumaczow odpowiedź: że co do natury ludzkiey było to pomnożenie w Panie naſzym, to jeſt, co do ćiała z duſzą, nie zaś co do Oſoby Boſkiey, bo wzroſt ćiału tylko ſłuży, á pomnożenie w mądrośći y łaſce u Boga y u ludźi, duſzy jego ſtworzoney, nie zaś oſobie y naturze Boſkiey, ktora w ludzkiey naturze utajona była jak ſłońce za chmurą, y chyba tylko w okazywaniu ſwoim pomnażała śię, á nie ſama w ſobie. A y to dla przykładu naſzego, żebyśmy śię ſtarali, jako ludźie pomnażać śię zawſze w cnotach przyzwoitych, á zwłaſzcza w mądrośći zbawienney, y w łaſce u Boga y u ludźi. A dalekoż barźiey złe nałogi, ſtare do grzechow zwyczaje odmieniać na lepſze, zwłaſzcza na ten nowy rok, do czego nas y cała ta pobudza Ewangelia. Oto Zbawićiel naſz choć nie złe ſtarego zakonu obrządki, á przećie je ná lepſze w nowym zakonie odmienia, to jeſt, w nowym prawie łaſki, á niektore ile przykre dla nas y trudnieyſze ſam na ſobie kończy, jako y to obrzezanie, na ktore dał Bog prawo oſtre Abrahamowi Swiętemu, na znak tego, że z jego rodu nie z inſzego miał śię Zbawićiel na świat ukazać, y trwało to prawo w rodźie Abrahama przez pułtora tyśiąca lat, aż do przyiśćia na świat Zbawićiela, że je żydźi z rodu tegoż Abrahama idący w męſkiey płći zachowali, jak y teraz zachowują, ale prożno, bo już ta obietnica uiſzczona, już ją Pan JEZUS na ſobie z tym prawem zakończył, gdy przyſzedł na świat, y ten przywiley zapieczętował wylaną Krwią ſwoją, y Imieniem JEZUS, ktore znaczy Zbawićiela świata. A tu nam upomnienie, żebyśmy tym barźiey złe nałogi odmieniali na ten nowy rok, co go zaczynamy, y naznaczamy ſobie początek jego, jako w wieńcu, ktory początku y końca nie ma, chyba gdźie ſobie go kto naznaczy, tak y w roku całym rownym zewſząd dla

innych

innych narodow, my prawowierni Chrześćianie naznaczamy ſobie początek od tego dnia, w ktory śię ſtało to pierwſze wylanie Krwi zá nas Zbawićiela, y Imię JEZUS, to jeſt, Zbawićiel, nadane mu od ludźi, ktore wprzod od Anjoła było przepowiedźiane przy zwiaſtowaniu Nayśw: Pannie. Tym tedy imieniem początek w roku jak w złotym pierśćieniu perłą ſobie naznaczamy, tą Krwią jak rożowym kwiatem wieniec w zawitym roku poczynamy. Pamiętayże na ten początek nowego roku każdy, w ćieleſnym, nieczyſtym według ſtanu twego, nałogu zaſtarzały trupie, á niech ćię ta krew niewinna Dźiećinna Zbawićiela twego ożywi na czyſtſze odtąd żyćie. Niedopuſzczay duſzy twojey mazać śię tą krewkośćią, za ktorą Syn Boży w ćiele ludzkim oto pierwſzą pokutę,y w niey krwawą plagę ponośi; ten kwiat rożowy kładź ſobie ná głowę, ktora już może y wieniec ſtraćiła, á broń śię nim odtąd nieczyſtym myślom, żebyś ná nie nigdy nie zezwalał, áni śię niemi dobrowolnie bawił. Drudzy także, co zły nałog maćie wſpominania Imienia Bożego nadaremno, ślubuyćie P. Bogu, y niby pierśćieniem z Imieniem JEZUS uſta waſze pieczętuyćie, żebyśćie to nayświętſze y ſamym bieſom w uſzanowaniu przemożne Imię JEZUS, jak y każde wſpomnienie Pana Boga, y Swiętych jego nabożnie ſłuchali y wymawiali. Y ći, ktorzy zły nałog dotąd mieli zaniedbywania ſchadzki do Cerkwi w święto, niech powſtaną ztego nałogu niedbalſtwa, á niech idą y z dźiatkami ſwemi kiedy można, za przykładem Pana JEZUSA dwunaſtoletniego, z Nayśw: Panną y Swiętym Jozefem, ktorzy według zwyczaju święta, chodźili do Jeruzalem do Kośćioła, y tam patrzćie jako Pan JEZUS Dźiećięćiem będąc, zabawił śię z Doktorami, pytając ich, y ſłuchając odpowiedźi, choć jako Bog wćielony wſzyſtko wiedźiał, á to wſzyſtko czynił dla przykładu waſzego, żebyśćie niegardźili nauką Kapłańſką, y nie tylko ſami śię, ale y dźiatki ſwoje ſpoſobili do tego, nie odkładając tych początkow ich od roku do roku, ale zaraz na ten nowy rok zaczynając tę z niemi ſzkołę, jeśli do niey ſpoſobni. Y ći też, co zły nałog mają w zgubach ſwoich, zbytecznych żalow, złorzeczenia, przeklęctwa, á czaſem y do znacharow śię udają, á ile

w zgubie zdrowia dźiatek ſwoich, niech pamiętaią ná przykład Nayśw: MARYI, ktora choć barźiey kochała Syna ſwojego, á przećież ćierpliwie go ſzukała między krewnemi, rozumiejąc, że z niemi poſzedł, y nazad śię do Kośćioła wrоćiła, aż go znalazła między Doktorami Kośćielnemi, żaląc śię tylko: Synu, przeczżeś nam to uczynił? oto Oćiec twoy, y ja, żałośni ſzukaliśmy ćię. Oycem tu S. Jozefa zowie, jako o nim mniemali ludźie. Aż jey żałość Pan JEZUS uśmierzając, przypomina śię być Synem Bożym, żeby tego nie żałowała, co śię z woli Bożey ſtało. Czego gdy drudzy barźiey nie zrozumieli, poſzedł z Nayśw: Matką ſwoją, y z Jozefem do Nazaret, y był im poſłuſzny. A tu dźiatki ku ſwoim rodźicom, y czeladko, ku ſwym goſpodarzom y Panom, bierzćie przykład poſłuſzeńſtwa ná ten nowy rok, jak im maćie być poddani, kiedy Bog wćielony y utajony tak śię uniżył dla przykładu naſzego. Zarłocy, pijanice, pomyśliyćie ſobie teraz, czym też Pan JEZUS żył przez te trzy dni? zoſtawſzy w Jeruzalem, nim go Nayświętſza Matka jego y z Jozefem ſzukając, znalazła, pewnie żaden z krewnych y przyjaćioł domowych go nie żywił, bo go między krewnemi nieznaleźiono, á obcy też, chyba z miłośierdźia jak śierоćie y żebraczkowi jakiemu ledwie kawałek chleba podał zá jałmużnę. Azażby ta uwaga poſkromiła obżarſtwo y pijańſtwo ludzkie, żeby ná ten nowy rok ofiarowali Panu JEZUSOWI żebrzącemu, niby od gęby odjąwſzy, wſzyſtkie zbytki ſwoje, ktore im ſzkodzą, y zdrowia ſkracają. O jakby ta ofiara y poſtanowienie trzeźwośći, y zarzeczenie śię trunkow ſzkodliwych, jakby przyjemne było Zbawićielowi twemu, pewnieby ći zá to y zdrowia ná dłużſze lata, y pomyślnych łaſk ná zbawienie nie żałował. Słowem mowiąc, wſzyſcy jak tu jeſteśćie, jeżeliśćie mieli dotąd zły nałog zaſtarzały nieuważnego ſłuchania nauk, á raczey ſłyſzenia tylko, á nie uſłuchania, odmieńćież ten zwyczay ná nowy rok ſkutecznie, biorąc przykład z Nayśw: MARYI, ktora wſzyſtkie ſłowa JEZUSOWE zachowała w ſercu ſwoim, zachowayćież y wy tę naukę, ktorą także ſłowem Bożym (jak powinno) zowiećie, zachowayćie nie tylko w ſercu, ále w ſprawach waſzych. Dopomoż

nam

nam Panie JEZU Chryſte w tym nowym przedśięwźięćiu, y naśladowaniu Nayświętſzey Matki twojey, o to ćię prośiemy z Dawidem: Błogosław Panie koronie roku łaſkawośći twojey, abyśmy w niey lepiey odtąd ſłużyli tobie, y zaſłużyli ná wieczne z tobą krolowanie, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W dźień Epifanii, albo Zjawienia Pańſkiego czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdźiale 3.

ONego czaſu przyſzedł JEZUS do Galilei nad Jordan do Jana, aby był ochrzczon od niego. A Jan mu niedopuſzczał, mowiąc: ja mam być ochrzczon od ćiebie, á ty idźieſz do mnie? A JEZUS odpowiadając, rzekł mu: zaniechay teraz, ábowiem tak śię nam godźi wypełnić wſzelką ſprawiedliwość. Y tak go dopuśćił. A gdy był JEZUS ochrzczony, nátychmiaſt wyſtąpił z wody, á oto otworzyły śię jemu Niebioſa, y widźiał Ducha Bożego zſtępującego jako gołębicę, y przychodzącego nań. A oto głos z Niebios mowiący: Ten jeſt Syn moy miły, w ktorymem upodobał ſobie.

Nauka z tey Ewangelii,

O przednieyſzey tajemnicy Chrztu świętego.

TAk wielka doroczna pamiątka Jordanowa Chrztu Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa potrzebną nam z tey Ewangelii podaje naukę o Chrźcie S. abyśmy go umieli poważać, y w potrzebie zażywać. A naprzod, trzeba wiedźieć że to ſłowo: Sakrament, znaczy toż ſamo, co tajemnica, albo znak, pod ktorym śię tai łaſka. Y z takich znakow przednieyſzych łaſki Bożey, czyli Sakramentow, pierwſzym jeſt Chrzeſt, gdźie polanie wodą z pragnieniem oczyſzczenia duſzy, y z temi ſłowy: *Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.* jeſt znakiem powierzchownym, pod ktorym śię tai łaſka Boża ſpływająca na owę duſzę, oczyſzczając ją od wſzelkich grzechow, tak pierworodnego grzechu w małych dźiatkach, jako też y uczynko-

 wych

wych właſnych grzechow owego człowieka, jeśli jeſt doyrzalſzego wieku, naprzykład żyd, tatarzyn, poganin, byle przy tym żałował, że Boga obraźił, á Pan Bog go wtenczas przyimuje do łaſki jako czyſtą duſzę. To oczyśćienie znaczy chrzeſt, y z imienia w ſtarey polſzczyznie chrzczę, toż ſamo, co oczyſzczam. Inny chrzeſt, albo oczyſzczenie może być z nabożeńſtwa, ale nie Sakramentalny, to jeſt, może być znakiem pokutnym, ale nie tak ſkutecznym znakiem łaſki oczyſzczającey, jak teraz jeſt Chrzeſt S. od Chryſtuſa Pana poſtanowiony. Taki Chrzeſt Janow, był znak tylko pokutny z nabożeńſtwa owego ludu, ktory ſłuchając kazania Swiętego Jana, y przeſtrogi o przyiśćiu bliſkim Zbawićiela świata, że oto idźie więkſzy niżli ja, czyńćież pokutę, gotuyćie drogę Pańſką, y tam daley; na co lud nabożny z radośći wpadając w Jordan, obmywał śię, pragnąc tym znakiem oczyſzczenia duſz ſwoich, że jak woda obmywa ćiało, tak żeby duſze ich czyſte były na powitanie Zbawićiela świata, ktorego jeſzcze nie widźieli. Podobała śię ta pokuta Panu JEZUSOWI tak dalece, że będąc długi czas w zátájeniu, bo od owego pierwſzego zjawienia trzem Krolom przy narodzeniu ſwoim, jak śię ſchronił od prześladowania Herodowego, tak potym przez trzydźieśći lat od dźiećińſtwa ſwego był w zatajeniu, y niewiadomośći u ludźi, w Nazaret mieśćie, w ćieśielſkim domu Swiętego Jozefa ten-to budowńik świata y naprawca, zá Syna ćieśielſkiego mniemany. Aż gdy śię doczekał tak pokutnego nawrocenia ludu, zá przepowiedaniem Jana Puſtelnika y Przeſtańca ſwego, dopieroż ſtanął przy owym zgromadzeniu, jeſzcze śię y tam zrazu tając, gdy przyſtąpił do owego chrztu pokutnego, jakby jeden z grzeſznikow, poznał go S. Jan, mowiąc: *Nie ty maſz być ode mnie ochrzczony, ale ja raczey od ćiebie.* Ale gdy mu Pan kazał śię ochrzćić, wypełniając ſprawiedliwość zá grzechy ludzkie, tak wielkim uniżeniem Oſoby ſwojey Boſkiey w poſtaći grzeſznika, alić natychmiaſt ſtało śię cudowne Bohojawlenie jego, gdy śię niebo nad nim otworzyło, y głos Boga Oyca ſłyſzany: Ten jeſt Syn moy naymilſzy, y Duch Przenayśw: w poſtaći gołąbka nad nim śię ukazał. Y to było pierwſze zjawie-

nie

nie świątu tajemnicy Troycy Przenayświętſzey, o ktorey wprzod tylko Prorokom Pan Bog oznaymiał, y to nie tak jaśnie, jak tu Boga Oyca w głośie, Syna Bożego w naturze ludzkiey, Ducha Swiętego w poſtaći gołąbka, jak też malujemy ſobie y wyrażamy to zjawienie Troycy Przenayświętſzey: Boga Oyca w poſtaći Męża ſtarego, ſzędźiwego, jako widźiał Daniel Prorok w otwartym niebie ná Majeſtaćie Boſkim w aſsyſtencyi niezliczonych woyſk Anjelſkich. Tożwidźiał Izaiaſz, y ſłyſzał śpiewających Anjołow: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog zaſtępow, jakiego pienia y my naśladujem w koroneczce Troycy Przenayśw: y wyrażamy Boga Oyca w poſtaći ſzędźiwey także oſoby, á Syna Bożego w naturze ludzkiey Męża trzydźieſtoletniego, Ducha zaś S. w poſtaći gołąbka, jak śię tu zjawił nad Jordanem. Nie żeby był gołębiem Duch Swięty,albo Bog Oćiec ſtarcem, albo Syn Boży ſamym tylko człowiekiem, ale że Pan Bog jak y duſza naſza, ktora jeſt podobieńſtwem Boſkim, co do iſtoty ſwojey wyraźić śię nie może, inaczey będąc żywośćią duchowną niewidomą, chyba pod znakiem widomey jakiey rzeczy dla podobieńſtwa, zwłaſzcza w dźiełach przednieyſzych, jako w pierwſzey Oſobie Pana Boga nazywamy y wyrażamy Oycem dla ſtworzenia, że nam dał żyćie y opatrzenie do żyćia jak Oćiec, w wtorey Oſobie zowiemy y wyrażamy go Synem, że śię jak Syn ukazał w ćiele ludzkim, pokutując zá nas, w trzećiey Oſobie nazywamy go Duchem, y wyrażamy jak śię ukazał w poſtaći gołąbka, dla natchnienia, ktorym nas napełnia do wſzyſtkiego dobrego, á to natchnienie jak ptak odlatuje y przylatuje do nas, pobudzając nas ile do pokuty jak gołąb jęczący, w jakiey śię tu poſtaći ukazał Duch Swięty nad tym chrztem pokuty Janowey. Indźiey zaś w poſtaći ogniſtych językow śię zjawił nad Apoſtołami Duch S. na znak oświecenia rozumow ich, y gorliwośći, ktorą ich napełnił. Jako y Pan JEZUS wtora Oſoba Boſka w poſtaći Baranka był widźiany w niebie od S. Jana Ewangeliſty. My zaś w obrazach Troycy Przenayśw: takie czynim wyrażenie, jakie śię ſtało przy tym pierwſzym Bohojawleniu, przydając tylko oſobę ſzędźiwą z widzenia Danielowego, dla wyrażenia

Boga

Boga Oyca miasto głosu w tey Ewangelii, ktory się kolorem wyrażić nie może. To też wyznanie Troycy Przenayśw: czyniemy przy Chrzćie S. z ustawy Chrystusa Pana, ktory rzekł do Apostołow, idźćie ná cały świat, nauczayćie narody, chrzcząc je w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. kto uwierzy y ochrzći się, zbawion będźie. Y indźiey mowi stanowiąc Sakrament Chrztu S: Jeżeli kto śię nie odrodźi z wody y z Ducha S. nie wnidźie do Krolestwa Niebieskiego. A tu przestroga, żebyśmy śię wszyscy starali o chrzest, bez ktorego nikt zbawion być nie może. O jak maćie dopilnować małych dźiatek, żeby bez Chrztu S. nie umierały. A jeśliby Kapłana nie było, á dźiećię bliskie śmierći, w takim raźie ktokolwiek z domowych wźiąwszy wody, wzbudźiwszy w sobie intencyę, to jest, żądzę oczyszczenia duszy owego dźiećięćia według ustawy Chrystusa Pana, polać je na głowkę, abo na tę część ćiała, ktora śię w ćięszkim terminie rodzenia wyda na świat, y polewając razem, mowić te słowa: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. Ta jest ustawa Kośćielna z pomienionych słow y prawa Chrystusowego, żeby nie odmieniać tego Sakramentu, tak co do materyi, to jest, wody, żeby była prawdźiwa woda, nie trunek, ani sok jaki, ale woda jeżeli nie święcona, to choć prosta jakiey można na prętce dopaść w owym raźie, choć mętna, albo z śniegu, czy lodu kilą kropel wysączona, byle woda była, y takie, jak śię rzekło, polewanie. Tak też co do formy tego Sakramentu, to jest słow nie ma być żadna odmiana, procz rożnośći języka Ruskiego, albo Łaćińskiego lub innego, byle to wyraźić: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. mowiąc razem przy polewaniu. Y to raz ma być odprawiono, bo chrzest śię nie powtarza. Jako raz śię rodźiemy ná żywot doczesny, tak też raz tylko mamy śię odradzać na żywot wieczny. Dla tego, jeśliby to dźiećię wyzdrowiało, oznaymić Kapłanowi, że już ochrzczone, tylko żeby przydał ceremonie do tego należące, jako znaki dalszych łask Bożych do zbawienia potrzebnych, o ktorych osobliwsza nauka przy chrzćinach. Tu śię tylko zaleca pilność w ratowaniu dźiatek, ktorey niechay nieprzeszkadza

wątpli-

wątpliwość jaka o niewiniątkach, zá coby śię w tym Jordanie Chrztu świętego czyśćić miały co do duszy, kiedy nie przewiniły, y dla tego mniemania chowáy Boże zaniedbywać w nich tego Sakramentu. Bo choć nie mają właśnego grzechu, ále grzech pierworodny, to jest, pierwszych Rodźicow naszych w raju popełniony jest ná nich, według pierwszego z Bogiem przymierza sprawiedliwego, jakiego y w ludźiach nie ganiemy, że Pan naprzykład zá bunt, rokosz, gniewa śię ná poddanego y ná rod jego, że co oycu odbierze, tego niepowinien oddać dźiatkom jego; mowisz: ále syn zá oyca niepokutuje. Prawda, co do kary, chłosty, niepokutuje, ále nie co do straty. Co bowiem oćiec stráćił, już ta strata śćiąga śię y ná syna, straći szlachectwo, dźiedźictwo, już syn nie urodźi śię szlachćicem, dźiedźicem. Toż śię y tu ma rozumieć, co do kary procz doczesnych przykrośći ná tym świećie, ná pamiątkę grzechu pierworodnego zostawionych, żadney kary ná tamtym świećie dźiatki niechrzczone nie ponoszą, ale tylko stratę widzenia Boga, łaski jego, społeczności Swiętych, ponośić muszą, jeśli bez Chrztu świętego schodzą z tego świata. Spieszćież śię z niemi do tego Jordanu, ktory nie darmo z Imienia znaczy rzekę sądu, á nie posądzayćie w tym sprawiedliwośći Boskiey, y owszem dźiękuyćie mu przy następującym zwłaszcza nabożeństwie Jordanowym, że was przez Chrzest święty y Wiarę prawdźiwą przysposobił do wiecznego Bohojawlenia swego, gdźie temuż Bogu w Troycy S. jedynemu cześć y chwała ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Swiętych trzech Doktorow Cerkwi S. Bazylego, Grzegorza, y Jana Chryzostoma, Ewangelia u Jana S. w Rozdźiale 15.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: Jam jest winna maćica prawdźiwa, á Oćiec moy jest oraczem. Wszelką latorośl we mnie nieprzynoszącą owocu odetnie ją, á wszelką, ktora przynośi owoc, ochędoży ją, áby więcey owocu przynośiła. Już wy jesteśćie czy-

stemi

ſtemi dla mowy, ktorąm do was mowił. Mieſzkaycie we mnie, á ja w was. Jako latorośl nie może przynośić owocu ſama z śiebie, jeśli nie będźie trwać w winney maćicy, także ani wy, jeśli we mnie mieſzkać nie będźiećie. Jam jeſt winna maćica, wyśćie latorośle. Kto mieſzka we mnie, á ja w nim, ten śiła owocu przynośi, bo bezemnie nic czynić nie możećie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będźie, jako latorośl, y uſchnie, y zbiorą ją, y do ognia wrzucą, y zgore. Jeśliż we mnie trwać będźiećie, á ſłowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zachcećie, prośić będźiećie, y ſtanie śię wam.

Nauka z tey Ewangelii,

Jaki wzor mamy winnych latorośli z cnot tych trzech SS. Doktorow.

NIe darmo Cerkiew S. tę Ewangelią przyczyta dźiśieyſzym Swiętym Doktorom, bo jako Pan JEZUS nazwał śię winną maćicą dla tego, że świat cały nauką ſwoją jako ſłodkim y zdrowym winem napoił, tak też Apoſtołowie jego, y naśladowcy ich rożni Swięći nauczyćiele, jako to y dźiśieyśi trzey Doktorowie Swięći: Bazyli, Grzegorz, y Chryzoſtom, winnemi latoroślami nazwać śię mogą, że od Chryſtuſa Pana tak w pobożnośći, jako w innych cnotach, á zwłaſzcza w mądrośći, y nauce zbawienney wzroſt brali przez naśladowanie, y wielki pożytek w ludźiach, jako grona winne rodźili, y dotąd rodzą. O S. Bazylim czytamy, że z młodu do ſzkoł Ateńſkich dany razem z Swiętym Grzegorzem dźiśieyſzym, tak śię uczył pilno, y oraz w cnotach rożnych pobożnośći, czyſtośći, pokory, y dobrych obyczajow wźiął wzroſt y pomnożenie takie, że Wielkim Bazylim nazwany od wſzyſtkich. O ſzczęśliwe dźiatki, ktore tak rosną ná chwałę Bożą, przeſadzone do jakiey ſzkoły. Jak więc w ogrodach mieyſca płonek z laſu przeſadzonych ogrodnicy zowią obſzkołami, y tam rożney pracy y zachodu koło nich zażywſzy, obćinając, okrzeſując, ſzczepiąc, chędożąc, wielkiego ich wzroſtu y

pożytku

pożytku doczekają śię. Nietakći śię y dźiatki pożytecznie wychowują tam, gdźie śię urodzą, jako leśne drzewa, kiedy ich nieprzesadzą do szkoły, jak do ogrodu pilnieyszego dozoru, ale ten sposob tylko dla Panow, y majętnieyszych rodźicow, jakich miał S. Bazyli, że mu nákładem swoim do takiey doskonałośći pomogli. Ubogim záś rodźicom wieśniaczkom jako leśnym czy polowym ná roli drzewom, dosyć będźie do przesadzenia latorośli swoich, to jest, miłych dźiatek, kiedy je z domu do Cerkwi, álbo do tych Kośćiołow w mieśćie wprawują rodźice, gdźieby mogły usłyszeć náukę Chrześćiańską, katechizm, kazanie, tám zwłaszcza przy drugich dźiatkach posadzone, wielki wzrost w náuce potrzebnieyszey nád wszystkie szkoły y kunszta rzemieślnicze, mieć mogą, kiedy będą umiały nie tylko paćierz, wyznanie Wiary, przykazania Boże, ále też y tłumaczenie tego zrozumieją. A co raz poymą, żeby w domu nie zapomnieli, y nie zarosła w tym pamięć ich, trzebaby częśćiey im to przypominać, probować, á przećiwne lenistwo, y złe obyczaje ostrzeyszym upomnieniem okrzesywać, obćinać, toż dopiero po takich dźiatkach y w domu jak w szkole wyrastających spodźiewać śię pożytku. O jak wielki owoc przyniosł Bazyli S. gdy opowiedaniem Ewangelii y náuki Chrześćiańskiey, cały kray Pomorski w obyczajach prawowiernych poprawił. Heretykow aryanow wykorzeniał, y samego Cesarza Walentyniana zepsowanego, od zámysłow tyrańskich cudownie odwiodł, bo gdy ten Cesarz S. Bazylego chćiał dekretować ná wygnanie, piszącemu dekret, ręka zádrżała, pioro wypadło, y krzesło pod nim śię złamało. Tak mu znać mocą Boską pogroźiła ta latorośl, że śię upamiętał, jednak gdy znowu toż zamyślał, syn Cesarski umarł, y Cesarzowa wielkiemi boleśćiami zdjęta doznała plagi Boskiey od tey latorośli. Takći to Pan Bog gotow śię ująć zá takich sług swoich, barźiey niż ogrodnik zá szkodę w ogrodźie swoim. Wiele kśiąg nápisał S. Bazyli mądrośći Boskiey pełnych, przydał jak do liśćia grono Zákon swoy Bazyliański, ktory tak wielu cnot y mądrośći zbawienney nápełnił słodyczą dla pożytku całego świata, jako prawdźiwa Chrystosowa latorośl. Oby y

D nam

nam choć nie tak wielki uczynić pożytek, fundując każdy w domu swoim zákon, dla przykładu drugim cnot świętych, pobudzaniem, y upominaniem do tego, ábyśmy śię przynamniey z jednym, y to szczupłym domownikow gronkiem mogli zászczyćić przed Panem Bogiem. Rowny wzrost S. Grzegorza w náukach razem z S. Bazylim odprawionych, bo jak Bazyli Wielkim, ták Grzegorz názwany Teologiem dla osobliwszey pojętnośći y subtelnośći rozumu. Nie mały y owoc nauk Grzegorza S. bo zostawszy Arcy-Biskupem Konstantynopolskim całe owe miasto nátenczas Aryańskim kacerstwem záráżone poprawił, y do Wiary S. przywiodł, niby wielkie grono urodźił. Ale gdy zazdrość sławy jego wielu nań pobudźiła, widząc zámieszanie między Biskupy, wolał dobrowolnie złożyć urząd Biskupi, ániżeli być przyczyną niezgody, gdy nań jedni náćierali, á drudzy bronili. Prywatnie potym osobne żyćie wiodł w klasztorze, gdźie też wiele kśiąg zbawiennych wydał, jak winna latorośl wydawszy owoc, gdy śię znowu nágnie, y w źiemi zágrzebie, wnet wyrośnie w gorę y rozwinie śię w liśćie y owoce. Nie dbać y nam náleży, kiedy námi drudzy gardzą, y prace nasze by też pożyteczne obwiniając, y nas niby w źiemi grzebią, y depcą po nas, gardząc, poniżając, weyrzy Bog jak słonecznym okiem ná to zágrzebanie, y da wzrost wielki, jak wyniosł tego S. nie już do Infuły Arcy-Biskupiey, ále do Korony Krolestwa Niebieskiego, ćiało pogrzebione zostawiwszy w źiemi, Dusza Jego jáko winna latorośl z winną maćicą złączyła śię z Chrystusem w Niebie. Niewyrodna cnota y trzećiego S. Doktora dźiśieyszego Jana Chryzostoma, ktory wzrostem pierwszych nauk zrownał z temi wielkiemi Kolegami swemi, jak złotą ligą przyrownany, Złotoustym dla piękney y mądrey wymowy názwany. Y nasze też rozumy y myśli wydają śię przez usta, jeśli słowa baczne, mądre w przestrogach bliźniego zbawiennych, w paćierzach y wielbieniu Pana Boga, w uniżeniu pokornym śiebie samego, zwłaszcza przez częstą spowiedź, w náuczaniu dźiatek y domowych czego dobrego, to takie usta złote, á słowa z nich jako perły y kleynoty. Bo według Pisma S. z obfitośći serca, usta mowią.

To

To jeſt: co u kogo w ſercu, to y w uśćiech, o czym myśli, o tym rad gada. Kiedy Pan Bog w ſercu, y ná myśli mądrość Boſka, y Bogomyślność, y zbawienna náuka, jako ſkarb drogi w ſercu, to śię wydaje y przez uſta, y język jáko liſtek złoty, y mowa jak perłowe grono. A przećiwnym ſpoſobem prożne ſłowa jak ſzyſzki borowe, znaczą prożne dźikie myśli, á gorzey, kiedy złorzeczenia, gorſzące żarćiki, pioſneczki ſzpetne, bluźnierſtwa, kłamſtwa, przeklęctwa z uſt prawie piekłem wybuchają, już taki człowiek nie latorośl winna, ále ſuche, niepożyteczne drzewo, ba głownia piekielna drugich do złego podżegająca, godna wyrzucenia zá świat, kiedy tak wielki Doktor Cerkwi Swięty Jan Chryzoſtom będąc Arcy-Biſkupem Konſtantynopolſkim, zá upominánie Paſterſkie, zoſtał od Eudoxyi Ceſarzowey niećierpliwey nauk jego, o wygnanie przyprawiony zá morze, tamże y umarł, jak odćięta latorośl co do ćiała, ale co do duſzy złączony z Chryſtuſem. Dałby y nam Pan Bog takie od złych ludźi oddalenie, ktoreby nas pewniey z Panem Bogiem złączyło. Przydáje Piſarz żywota tego S. Chryzoſtoma, że gdy ćiało jego z wygnania Teodozyuſz Ceſarz po wielu lat ſprowadźił z wielkim honorem do ſwego miaſta y Biſkupſtwa, w Kośćiele ná tronie Biſkupim poſtawione, wyraźny z uſt głos cudowny wydało: *Pax vobis*, Pokoy wam, jak więc Biſkupi lud ſwoy pozdrawiają. A Eudoxyi Ceſarzowey ćiało do owego czaſu trzęſło śię w grobie jak ośina. Niech nas Pan Bog záchowa od takiego pogrzebu, á raczey niech nám wieczny pokoy zágai, jak winna latorośl ten Złotouſty Doktor protekcyą ſwoją. O Swięći trzey Doktorowie, jak owi Mędrcowie przy národzeniu Pańſkim, ktorzy niegdy w tamtey od wſchodu ſtronie świata Wiarę Chryſtuſową záſzczepili, á wy też Wiarę S. náukami y przykładem cnot świętych roſkrzewili, uczynćież y nas uczeſtnikami nauki waſzey, mądrośći zbawienney prawie Chryſtuſowey, ktorąbyśmy żyli ná źiemi jako latorośle aż do ſzczęśliwego w Niebo przeſadzenia, co day Boże,

AMEN.

Na większą chwałę Bożą.

Ná dźień Oczyśćienia Nayświętszey Panny MARYI, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozd: 2.

ONego czasu gdy się wypełniły dni oczyśćienia MARYI według zákonu Moyżeszowego, przynieśli JEZUSA do Jeruzalem, áby go stawili Panu, jako jest w zákonie Pańskim, że wszelki męszczyzna otwierający żywot, święty Panu názwany będźie. A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedźiano w zákonie Pańskim, parę synogarlic, álbo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, ktoremu imię Symeon, á ten człowiek sprawiedliwy, y Bogoboyny oczekiwający pociechy Izráelskiey, á Duch S. był w nim. Y odpowiedź był wźiął od Ducha S. że nie miał oglądać śmierći, ażby pierwey oglądał CHRYSTUSA Pańskiego. Y przyszedł w duchu do kośćioła, á gdy wwodźili Dźiećiątko JEZUSA Rodźicy jego, áby zá nie uczynili wedle zwyczaju *zákonnego*; on też wźiął je ná ręce swoje, y błogosławił Boga, y *mowił*: Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, gdy oczy moje oglądały zbawienie twoje, ktoreś zgotował przed oblicznośćią wszystkich narodow. Swiatłość ná objawienie poganow, y chwałę ludu twego Izráelskiego. A Oćiec jego y Matka dźiwowali śię temu, co o nim mowiono. Y błogosławił im Symeon, y rzekł do MARYI Matki jego: Oto ten, położon jest ná upadek, y ná powstanie wielu w Izraelu, y ná znak ktoremu sprzećiwiać śię będą, y duszę twą własną przeniknie miecz, áby myśli z wiela serc były objawione. Y była Anna Prorokini corka Fanuelowa z pokolenia Azer, ta była barzo podeszła w lećiech, á śiedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat ośmdźieśiąt y czterech, ktora nie odchodźiła z kośćioła, postami y modlitwami służąc we dnie y w nocy. Ta też oneyże godźiny nádszedszy, wyznała Panu, y powiadała o nim wszystkim, ktorzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zákonu Pańskiego, wroćili śię do Galilei do Nazaret miasta swego. A Dźiećię rosło, y umacniało śię pełne mądrośći, á łaska Boża była w nim.

Náuka

Nauka z tey Ewangelii

O sposobieniu do szczęśliwey śmierći.

SWięto dźiśieysze Stryteniem nazwane po Rusku, czyli spotkaniem dla tego, że Symeon Starzec święty, á bliski śmierći spotkał śię z Panem JEZUSEM, y z Nayświętszą Pánną, y wźiąwszy Dźiećiątko ná ręce swoje, poznał z natchnienia Bożego, że to był Zbawićiel świata, y światłem go nazwał ná oświecenie narodow. Zkąd zwyczay Cerkiewny, że ná to święto świece, czyli gromnice święcą y zápalają, wzniecajac pamięć szczęśliwey śmierći day Boże takiey, jaka była S. Symeona, ktory w obecnośći Pana JEZUSA, y Nayśw: Matki jego, y Swiętego Jozefa zawołał: Teraz wypuszczasz sługę twego Panie w pokoju, gdy oczy moje oglądały zbawienie twoje. Ale náprzod uważmy, kogo ten Swięty sługą názywa, y wypuśćić pragnie? Teraz prawi, wypuszczasz Panie sługę twego w pokoju. Bez tłumaczow zgadniećie, że to o duszy swojey mowił. Pamiętayćież, że dusza násza jesteśmy my sami, co w ćiele żyjemy, y służym tu Panu Bogu, nie co inszego od nas, jak dźieći álbo prostacy rozumieją, może, że dusza coś osobliwego od nas, w pierśiach gdźieś tam śiedźi, álbo w gardle, według przysłowia: dusza ná ramieniu, dusza ná włosku, y dla tego śię z takim podobno mniemaniem prostota odzywa: odnu duszu maju, choć do czorta. O głupcze, á wszak to dusza twoja ty sam jesteś, w ćiele żywość rozumna y nieśmiertelna, my sami dusze w ćiałach żywośći nieśmiertelne, my y przy śmierći żyć nieprzestaniem, tylko życie odmieniemy, ćiała tylko násze obumrą, gdy je z śiebie złożemy jak zgniłe odźienie, y czasem Pan Bog pozwoli duszy á może y nam samym, że będźiem widźieć ćiała násze, kiedy je do mogiły poniosą, y zádźiwi śię nie jeden: jaż to w tym trupie brzydkim śiedźiał lat tak wiele, y pielęgowałem, ochraniałem jak co godnego tak szpetną kloakę y więźienie moje. A co większa, że ná samym wyiśćiu z ćiała, sądźić nás będą z całego żyćia, y osądzą dusze násze, to jest nás samych, álbo do nieba, jeżeli żadnego grzechu wtenczas nie będźiemy mieli ná sobie

bie niezgładzonego, álbo do czyſca, jeśli w jakim powſzednim małym grzechu śmierć nas záydźie, álbo też choway Boże do piekła oſądzą, jeżeli grzech śmiertelny jaki przez pokutę niezgładzony zoſtanie ná duſzy, że w gniewie Bożym, nieprzejednawſzy Pána Bogá przez pokutę, ſtaniem ná ſądźie jego. Wtenczas śię trzeba będźie pierwſzy raz ſpotkać y obaczyć z Chryſtuſem Panem Sędźią náſzym, o dałby to Bog! żeby to ſtrytenie było Symeonowe, żeby łaſkawego P. JEZUSA pierwſzy raz obaczyć y z Nayświętſzą Panną nayoſobliwſzą wtenczas Obronićielką, ktorą ſobie wczeſnie jednać mamy, y z S. Jozefem Patronem ſzczęśliwey śmierći, y z Swiętemi innemi Patronami y Anjołami ná obronę náſzę przybywającemi, jeśli ich ſobie zámowiemy w tym żyćiu, áby nas ná owym raźie rátowali od duſznych nieprzyjaćioł ſzatanow, náybarźiey wtenczas ná nas przy zgonie czuwających, á ná ſądźie przed Chryſtuſem Panem ná nas ſkarżących, y wſzyſtkie grzechy náſze wyliczających. Straſzliwe to y z niemi będźie ſpotkanie, gorſze niż z zboycami, álbo beſtyami náyſrożſzemi. A przećie nám tego ſtrytenia nie minąć, więc śię ná nie wczeſnie tak ſpoſobić mamy, y drugich w tym zgonie ratować. Kiedy śię kto poczuje nád zwyczay ſłabym y chorym, niech śię zaraz ſtara przyjąć Pána JEZUSA, poki śię da ująć w łáſkawey poſtaći, y piaſtować jak dźiećię w Nayśw: Sakramenćie, á przyjąć go ſercem Przeczyſtey Boga-Rodźicy, czyſzcząc śię jak mogąc wprzod przez pokutę S. choćbyś śię zdał być czyſtego ſumnienia, wſzak y Przeczyſta Nayśw: Panna MARYA niepotrzebowała oczyſzczenia, á przećie dla wielkiey pokory y przykładu náſzego, nieopuśćiła tego obrządku oczyſzczenia. O żebyśmy tak czyſtym ſercem y uſty przyimowali, przynámniey oſtatni raz toż ſamo Ciało y Krew Zbawićiela náſzego, cudownie rozmnożone y utajone pod znakami Sakramentalnemi, ktore było w żywoćie Przeczyſtey Panny y Matki ſwojey. O żebyśmy przed śmierćią przynamniey tákim affektem przyjęli Pana JEZUSA w Prycześći świętey, jakim w dźiećinney poſtaći przyjął go Symeon ná ręce, że prawie z radośći umierał, pewnie tak ujawſzy ſobie wczeſnie Sędźiego Náywyżſze-

wyżſzego, doznalibyśmy go łaſkawſzym ná nas przy oſtatnim zgonie, y ſądźie jego. A po tey oſtatniey ſpowiedźi y Kommunii S. ſtarać śię náypilniey, áby żadnym y náymnieyſzym dobrowolnym grzechem Pana Boga nie obraźić, á tym barźiey ſtrzedz śię przeklęctwa ze złośći, łajania zelżywego, co śię trafia w narowiſtych chorobach, y wezwyczajonych do tego ludźiach. A jeśliby śię tym álbo podobnym ſpoſobem trafiło zgrzeſzyć po ſpowiedźi y Prycześći S. w chorobie, dla pozbyćia owego śmiertelnego grzechu, trzeba znowu wezwać Kapłana do chorego, bo inaczey śmiertelnego grzechu álbo wątpliwego nie zgładźiſz, mogąc mieć rozgrzeſzenie Kapłańſkie. Jeżeli też choroba wzmaga, y nie maſz nádźiei zdrowia, prośić razem Kapłana o oſtatnie pomaſzczenie ná przyſpoſobienie do ſzczęśliwey śmierći, ktora gotowość chorego nie umorzy, y owſzem częſtokroć jedna zdrowie u Pana Boga, jeśli tego potrzeba ná chwałę Bożą. Dobrzeby mieć Kapłana y przy oſtatnim zgonie, kiedy to być może, choć niekoniecznie tego potrzeba, jeżeli chory rozgrzeſzenia już nie potrzebuje. Bez przytomnego zaś Kapłana kiedy kto umiera, tak go ratować: zápalić gromnicę, ktorey świątło rozgramia ſzatanow, bo jeſt ná to poświęcona, y dać umierającemu w rękę, przypominając affekt Symeona: Teraz puſzczaſz Panie ſługę twego w pokoju, y oraz gotowość ſług Ewangelicznych, o ktorych Pan JEZUS mowi do nas wſzyſtkich: niech będą świece zápalone w ręku waſzych, á wy jak ſłudzy gotowi ná przyiśćie Pana ſwego. Tenći to znak y Wiary naſzey S. jakośmy go przy Chrzćie S. brali, tak y przy śmierći, żebyśmy go z tąż Wiarą oświecającą nas dotrzymali jako wierni ſłudzy ná przyiśćie Pana ſwego. Ten znak y nádźiei wzbijającey śię ku niebu, ten znak oraz y miłośći gorliwey Boga y bliźniego. Pomagać też mu do tych cnot krotkiemi choć, ále wybornieyſzemi affektami, mowiąc: wſzak wierzyſz to wſzyſtko, co nám Bog objawił, y zá tę prawdę, ktora jeſt z objawienia Boſkiego, gotowbyś śmierć męczeńſką podjąć, o żebyć śię ta teraz trafiła okazya. Maſz też nádźieję w Panu Bogu, ktory jeſt miłośiernieyſzy nád wſzyſtkich ludźi, y barźiey ćię miłuje, niż

 oćiec,

oćiec, matka, y wszystkie ći odpuśći grzechy, kiedy zá nie przeprászasz go, y według ustawy jego pokutujesz, spowiedałeś śię, żałowałeś jak mogłeś náyszczerzey, á resztę też niedostatku dopełnił Nayśw: Sakrament. Kochasz także Pana Boga, zá tak wielkie łaski y miłośierdźie jego dotąd nád tobą nieustające, kochasz go, y pragniesz dla tego náwet, że jest sam w sobie dobro nieskończone, y cokolwiek jest dobrego w stworzeniu, to wszystko od Pana Boga, jako od Twórcy pochodźi, y Bog ma tego dobra więcey, á więcey w sobie nieskończenie, pragnieszże do niego, żebyś go widźiał y używał ná wieki. Te, y tym podobne affekty w nim wzbudzając, podać mu y Krucyfix, jako znak tak wielkiey łaski Boskiey dla zbawienia nászego, że mogąc nas jednym słowem zbawić, tak wielce zá nas w ćiele ludzkim pokutował. Więc mu też niech swoje bole y nudy śmiertelne ofiaruje. Wodą święconą go pokropić, y źielem święconym kadźić, bo od tych świątośći bies dáleko stroni. Jaki porządek miałby być w domach Chrześćiańskich. Jeśliby jeszcze przećiągnął życie, pofolgować mu, przygaśiwszy gromnicy, krzyż tylko, albo obraz jaki święty przy nim zostawiwszy jako tarczę náprzećiw złym myślom,y pokusom szatańskim. Przypominać też mu coraz choć nie ustawicznie, nábożne affekty: chwalenia Pana Boga zá wszystko, podźiękowania zá tak wielkie łaski jego, pragnienia rozszerzyć po świećie chwałę jego, przepraszania zá swoje y całego świata grzechy, affekty także do Pana JEZUSA, dźiękując mu zá rany jego, zá mękę y śmierć krzyżową, y wzajem swoje bole y śmierć ofiarując, także jednając go wczesnie, nim śię z nim przyidźie obaczyć. Wzywanie przydać do Nayświętszey Panny, przypominając jey y dawne nabożeństwa swoje, osobliwie owe w pozdrowieniu słowa: Swięta MARYA Matko Boża, modl śię zá nami grzesznemi teraz, y w godźinę śmierći, terazże śię tego naybarźiey dopomnieć. Wzywanie także SS. Patronow, y Anjołow. Temi affektami niech śię náyczęśćiey bawi umierający. Nie turbować też go poprawą testamentu, y odkazywania rzeczy swoich, bo to powinno uprzedźić dawniey, także y pojednanie z nieprzyjaćiołmi, jeżeli są jacy,

przed

przed ſpowiedźią jeſzcze, ma być odprawione, z przeproſzeniem y domowych. Kiedy zaś przyidźie do ſkonania, gromnicę zápalić, y w rękę mu podać z Krucyfixem jak pierwey, y nád ćiemieniem z lekka wołać: polecay śię Panu Bogu Zbawićielowi twemu, Nayświętſzey MARYI Matce Bożey, SS. Patronom, JEZUS, MARYA, JOZEF. O Boże moy, przyimiy duſzę moję, JEZU, zmiłuy śię náde mną. A nátychmiaſt poklęknąwſzy całe zgromadzenie, polecać go ma P. Bogu, mowiąc náprzykład Litanie do Wſzyſtkich Swiętych, żeby mu przybyli ná pomoc, y inne jákie można nábożeńſtwa zań Bogu ofiarując, á płaczem nieuważnym domowych, nieprzeſzkadzając, ále raczey nábożnemi pomagając affektami, y wołając nád nim aż do oſtatniego tchu, náywięcey te ſłowa: JEZUS, MARYA, JOZEF, wielka pomoc umierającemu, że w tych nábożnych myślach wyidźie z ćiała, y może mieć ſzczęśliwe jak Symeon ſpotkanie z wezwanym Panem JEZUSEM, Przeczyſtą Matką jego, y S. Jozefem, co day Boże y nam wſzyſtkim, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W dźień Zwiaſtowania Nayśw: Panny MARYI, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozd: 1.

ONego czaſu mieśiąca ſzoſtego, poſłan jeſt Anjoł Gabryel od Boga, do miaſta Galileyſkiego, ktoremu imię Nazaret, do Panny poślubioney mężowi, ktoremu Imię było Jozef, z domu Dawidowego, á Imię Panny MARYA, y wſzedſzy Anjoł do niey, rzekł: Bądź pozdrowiona łaſki pełna, Pan z tobą, Błogoſławionaś ty między niewiaſtami. Ktora gdy uſłyſzała, zátrwożyła śię ná mowę jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie? Y rzekł jey Anjoł: Nie boy śię MARYA, ábowiem nálazłaś łaſkę u Boga. Oto pocznieſz w żywoćie, y porodźiſz Syna, y názowieſz Imię Jego JEZUS. Ten będźie wielkim, á będźie zwan Synem Náywyżſzego, y da mu Pan Bog ſtolicę Dawida Oyca jego, y będźie krolował w domu Jakobowym ná wieki, á kroleſtwa jego nie będźie końca. A MARYA rzekła do

Anjoła: Jakoż śię to ſtanie, gdy męża nieznam. A Anjoł odpowiedźiawſzy rzekł jey: Duch S. zſtąpi ná ćię, á moc Náywyżſzego záćmi tobie. Przetoż co śię z ćiebie národźi Swięte, będźie zwano Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, y ona poczęła ſyna w ſtarośći ſwojey. A ten mieśiąc ſzoſty jeſt oney, ktorą zowią niepłodną, bo u Boga nie będźie żadne ſłowo niepodobne. Y rzekła MARYA: Oto ſłużebnica Pańſka, niechay mi śię ſtanie według ſłowa twego, y odſzedł od niey Anjoł.

Nauka z tey Ewangelii

O uważnym pozdrowieniu Anjelſkim.

TOż ſamo pozdrowienie Anjelſkie do Náyświętſzey Panny mawiamy, ktore y dźiśieyſzą roczną pamiątką święćiemy, coż po tym, kiedy je jak paćierz trzepiemy bez uwagi y nábożeńſtwa powinnego, właſnie jakby Náyśw: Panna z Nieba nie ſłyſzała, y nie uważała tego. Oy! widząc Swięći w Panu Bogu jak w zwierćiedle, y wiedzą wſzyſtko w niebie, co śię ná źiemi dźieje, Pan Bog im to wſzyſtko, zwłaſzcza co do ich chwały należy, objawia; y ćiż Anjołowie Stróżowie náśi, co przy nas ſą, modlitwy náſze do nich przenoſzą, jak Anjoł Tobiaſzowi rzekł: że modlitwy jego przenośił do Nieba, ba y ſami Swięći mogą śię z Nieba do nas przenośić, wezwani ná źiemię jak y Anjołowie Swięći, á bez trudnośći żadney, jak myśl náſza prętka y wſzyſtko przenikająca, tak duſze święte ſą prętkie, y ſubtelne, y nám mogą być przytomne, á choćby nieprzytomne były, ſłyſzeć jednak y widźieć choć náydaley mogą z objawienia Boſkiego. Pamiętaymyż ná to, á ſtaraymy śię o uważne zwiaſtowanie y pozdráwianie Náyświętſzey Panny, żebyśmy miaſto nábożeńſtwa, barźiey nie obrażali godnośći jey nieuwagą naſzą. Wſzak ćię nikt w kark nie bije, żebyś jak náyprędzey odtrzepał tę modlitwę, mowże ją z uwagą po ſłowku, kiedy maſz czas ná to, ile w święto wolnieyſzy czas od roboty, ná to náybarźiey zákazaney. Lepſzy jeden paćiorek y pozdrowienie Anjelſkie z uważną Anjelſką myślą y affektem, á niż całe rożańce odtrzepane bez tey uwagi. Tak,

po

po słowku rozważając, możesz śię zábawić z przytomną ná myśli twojey Náyświętszą Boga-Rodźicą, mowiąc sercem nie tylko usty: Zdrowaś MARYA. Tyś zdrowa była náwet w tym śmiertelnym żyćiu od wszelkiey zárazy y zepsowania nátury ludzkiey, ktorą my wszyscy grzeszni ludźie ćierpiemy w sobie, skłonność do grzechu wszelkiego, do pychy, okazałośći, do chćiwośći zbytniey dobr doczesnych, do nieczystośći, do gniewu, zázdrośći, lenistwa, obżarstwa, pijáństwa, nieszczerośći, y wszystkich złośći, otrući jeszcze w Raju grzechem pierworodnym, y jadem pokusy szatáńskiey, á tyś zdrowa MARYA, od tych wszystkich pokus y podniety do złego, jáko wolna od grzechu náwet pierworodnego, gdy ćię Bog jeszcze w Raju wspomniał: przeklinájąc węża piekielnego, to jest, czarta w postaći węża: Niewiasta, práwi, zetrze głowę twoję. Zetrzyiże Przeczysta Panno y Matko Zbawićiela nászego, zetrzyi głowę tegoż węża piekielnego, w każdych do złego pierwszych myślach y żądzach nászych, niedopuszczając w nas zezwolenia ná pokusy jego, niedopuść takiey zárazy w nas, o zdrowa y przemożna Pani. MARYA, z Hebrayskiego toż znáczy, co Pani, jakże nie Pani wielka, kiedy Matka Zbawićiela świata, jey Panowanie razem y z Synem jey náymilszym rośćiąga śię ná świat cały. A ja też jak tey Pani służę? oto ilekroć Synowi jey sprzećiwiam śię, tyle razy y Matki jego Panowaniu hardym y niepostusznym śię staję, á nie umiem jey błagać razem y przepraszać przy spowiedźiach moich, nie umiem śię tey Pani przysługować osobliwszym nábożeństwem, y ofiarami, postami, jałmużnami, ná Imię Jey rzadko kiedy danemi, owoż teraz przynamniey nagradzam náyniższym pokłonem y pozdrowieniem, jáko Pani całego świata: Zdrowaś MARYA. Łaskiś pełna, od pierwszego poczęćia była łaski pełna, á coraz śię w tychże łaskach Bożych pomnażała przez sześćdźieśiąt lat y trzy żyćia swego ná źiemi, coraz przybywało jey łaski Bożey przez jey niezrownane zásługi, á gdźież śię ta pełność łask Boskich mieśćiła, chyba w przybywającey rázem ich pojętnośći, á oraz jak w przepełnionym náczyniu drogim spływała ta pełność łaski Boskiey y ná ludźi grze-

 sznych,

ſznych, garnących śię do protekcyi MARYI, jako do morza łaſk Boſkich. O żebym też y ja był uczeſtnikiem tychże łaſk Nayświętſzey Boga Rodźicy, przynamniey wtenczas, kiedy przyimuję Ciało y Krew JEZUSOWA, z jeyże krwi Panieńſkiey poczęte y národzone, á teraz cudownie w Sakramenćie rozmnożone y utajone. O żebym z takim affektem go przyimował do uſt y wnętrznośći moich, z jakim affektem przyjęła Náyśw: MARYA to zwiaſtowanie Anjelſkie, wćielenia Syna Bożego w żywoćie ſwoim; o ktoby mi to dał! żebym y ja godnie przyimował tegoż wćielonego Boga do ſerca mego, chyba Ty to ſprawiſz Matko Boſka przez miłość Syna twego. Ale to gorſza, kiedy Pan z tobą Nayśw: Bogarodźico, á ze mną djabeł dla grzechow moich, w ktorychem bieſa z pokuſami przypuśćił do ſerca mego, coż mi nada y przytomność Boſka wſzyſtko przenikająca, kiedy o niey nie myślę, kiedy jey nie kocham, jakbym nie miał w ſercu y w myśli Boga mojego, jak Judaſz, w ktorego przy kommunii náwet (mowi Ewangelia ná inſzym mieyſcu) djabeł wſtąpił, y opętał zámyſły jego. Záchowayże Matko JEZUSOWA takiey zdrady we mnie, oto ſerce y myśl otwieram, niech je nápełni łaſką y przytomnośćią ſwoją ten Pan moy, y Bog moy, ktory jeſt z tobą nie tylko przez przytomność, ále y przez wćielenie ſwoje był z tobą, y teraz przez Maćierzyńſką twoję náleżytość do wćielenia ſwego jeſt z tobą y będźie ná wieki oſobliwſzym affektem. O jakżeś Błogoſławiona między wſzyſtkiemi niewiaſtami, bo żadna ná świećie nie może być Panną razem y Matką tak wielkiego Syna, jakie oto Bog cudo uczynił, poczynając ſpráwę zbawienia náſzego, zá co niech będźie błogoſławiony Owoc żywota twego, ktory ſtał śię nám lekarſtwem ná trućiznę, pierwſzey matki náſzey Ewy w raju zadaną. Dałby to Pan Bog, żebyśmy y te ſłowa z takim ſmakiem ſerdecznym powtarzali, z jakim S. Elżbieta je mowiła pozdrawiając Náyśw: Pannę w domu ſwoim: zkąd mi to, że Matka Pana mojego przyſzła do mnie? Błogoſławionaś ty między niewiaſtami, y błogoſławion owoc żywota twego. A do tego dwoyga pozdrowienia y Anjelſkiego y S. Elżbiety, przydaje Kośćioł S. prożbę: Swięta MARYA Matko

Boża,

Boża, modl śię zá námi. Broń Boże w prostoćie y ná myśli uwłoczyć jey Maćierzyństwa Boskiego, dla tego, że Pan Bog dawnieyszy, niż Náyświętsza Panna, bo y w ludźiach náprzykład dobrze śię názywa matka Krolewska, matka Kapłańska, álbo Hetmańska, choć Hetmaństwo, Kapłaństwo dawnieysze, niżli ta matka, ále że porodźiła tego człowieka, ktory śię złączył z dawnieyszą godnośćią Krolewską, Kapłańską, Hetmańską, dobrze śię názywa matką Krolewską, Kapłańską. Tak y Náyśw: MARYA, że porodźiła tego Człowieka, ktory śię złączył rázem z dawnieyszą przedwieczną Osobą Boską, názywa śię Matką Boską. Prośmyż jey, niech śię jako Matka do Syna swego wstawia zá námi, wszak słyszy modlitwy nász, y widźi wszystkie potrzeby, jako śię wzwyż námieniło, y owszem może każdemu przybyć ná rátunek rozmnażając cudownie bytność swoję tak, jako śię cudownie rozmnaża bytność Ciała Chrystusowego, że jest y w Niebie widome, y w każdym mieyscu Sakramentu Náyświętszego utajone, tak y Swięći ná wielu mieyscach cudownie mogą być rázem. Tak y Náyświętsza MARYA y żyjącym, y umierającym przybywać może, o czym niezliczone czytamy y słyszemy przykłady. Osobliwie o owey pastuszce, ktora kapliczkę w polu Náyświętszey Panny náwiedzała, obraz jey w kwiatki ubierała, pozdrowienie Anjelskie mawiała nábożnie, á gdy umierała, widźiana była Náyświętsza Panna do niey z processyą Swiętych idąca, y duszę jey do Nieba prowadząca. Więc z jaką uwagą tego słuchaćie, z táż y pozdrowienie do Náyświętszey MARYI záwsze mawiayćie, jednając sobie jey pomoc teraz, y w godźinę śmierći nászey, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień S. Jerzego Męczennika, Patrona W. X. L. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozd: 15.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: to wam przykazuję, ábyśćie śię spolnie miłowali. Jeśli was świat nienáwidźi, wiedzćież, iż mnie pierwey, niż was nienawidźiał. Byśćie byli z świata, światby

co jego było miłował, lecz iżeśćie nie są z świata, przetoż was świat nienawidźi. Wspomniyćie ná mowę moję, ktorąm ja wam mowił: Nie jest sługa większy nád Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, y was prześladować będą, jeśli mowę moję chowali, y waszę chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla Imienia mego, bo nieznają tego, ktory mię posłał. Bych był nie przyszedł, á nie mowił im, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymowki z grzechu swego. Kto mnie nienawidźi, y Oyca mego nienáwidźi, bych był między niemi uczynkow nie czynił, ktorych żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu. Lecz teraz y widźieli, y nienawidźieli y mnie, y Oyca mego. Ale żeby śię wypełniła mowa, ktora jest w zákonie ich nápisana: że mię niesłusznie mieli w nienawiśći. A gdy przyidźie Poćieszyćiel, ktorego ja wam poślę od Oyca, Ducha prawdy, ktory od Oyca pochodźi, on o mnie świadectwo dawać będźie, y wy świadectwo wydawać będźiećie, bo ze mną od początku jesteśćie. Tom wam powiedźiał, ábyśćie śię nie gorszyli, wyłączą was z bożnic, ale idźie godźina, że wszelki, ktory was zábije, mniemać będźie, że czyni posługę Bogu.

Nauka z tey Ewangelii,

O ćierpliwośći w prześladowaniu.

JAko jest trudnieysze do wytrzymania niesłuszne prześladowanie nád inne przykrośći, tak też przyjemnieysza w nim ćierpliwość nászа Panu Bogu, y nam pożytecznieysza, bo prawie męczeńska. Inne złe przygody choćby ćierpliwie wytrzymane aż do śmierći, náprzykład: ubostwo, głod, źimno, álbo zbyteczne upały choćby y pożary, kalectwa, choroby, choć sprawują ćierpliwość, ále nie męczeństwo; samo tylko od ludźi prześladowanie, y to w niewinnośći dla Pana Boga, dla Wiary świętey, lub inney cnoty ćierpliwie wytrzymane aż do śmierći, czyni prawemi y świętemi męczennikami. A lubo tu między nami nie słychać prześladowania y męczeństwa jawnego zá Wiarę, jednakże tajemne nieznaczne męczeństwa, y prześladowania tyrańskie śię trafiają, náprzykład dla niewinnośći będźie

dźie kto udany o złodźieystwo, álbo o czarodźieystwo, álbo o inną ćięszką winę, á zwłaszcza gardłową. Wzmogą w nieuważne y niegodźiwe proby, biją, męczą, przyznay śię, czasem y katu w ręce dadzą, á on niewinny. Pewnie żeby w takim prześladowaniu umarł ćierpliwie, byłby podobien owym piąćiu Męczennikom Swiętym y Pustelnikom Polskim, ktorych zboycy nápadszy, cała noc męczyli aż ná śmierć, żeby śię przyznali, y wydali im pieniądze, ktore im Krol Chrabry zá jałmużnę przysłał, á oni názad odesłali, y toż przed owemi zboycami mowili: że nie mają, odesłali, á oni przećie ich męczyli, ogniem piekli, plagi tyrańskie zádáwali, kośći wykręcali, aż poki w owych torturach ich zámęczyli. Pomniyćież y wy niewinni, á święći prawie męczennicy, ktorzy co podobnego dla niewinnośći ćierpićie, że was otwarte niebo, y w nim korona męczeńska czeka. Bywają y takie nieznaczne prześladowania aż na śmierć, kiedy brat ná brata w jedneyże chaćie powstaje, jak Kaim ná *Abela*, y poty go prześladuje dla samey tylko zázdrośći spolnego dźiedźictwa, że go choć nieznacznie o chorobę przyprawi, á potym y o śmierć. Toż śię trafia y ná starych rodźicow prześladowanie od właśnych dorodnych, á oraz wyrodnych synow y corek zá ich grozę y upominanie do dobrego, do chwały Bożey, do poprawy złych obyczajow, złośći, nieczystośći, pijaństwa, y tam daley, á oni ich zá to prześladują hardym odkazywániem, á czasem urąganiem starośći ich, á ná reszćie gorśi nád chamow, y okrutnieyśi nád pogan tyrani, wydarszy im rządy y właśne ich dobro samym zániedbaniem, á ile w chorobie, y dogryzániem trapiąc ich, aż ná śmierć dobijają. O jakie to trudne y przećiągłe męczeństwo, Boże ich sam wspomoż łáską swoją. Toż rozumieć y o owym prześladowaniu, kiedy mąż okrutnik, pijanica, rozum y serce straćiwszy do żony, tłucze, bije niewinną, chyba zá tę cnotę, że go o pijaństwo, utratę domową upomina, karą Bożą groźi, do spowiedźi radźi, á on tyran zápamiętały, radby śię jey zbył, á drugiey podług swojey myśli nábył, dla tego ją prześladuje, tłucze, bije aż ná śmierć choć nie nagłą, y nie tak znácznie, dość, że z jego przyczyny záchoruje y

umrze, bojąc śię y w chorobie tego wyjawić; o jakie nieznaczne męczeństwo! jeśli ćierpliwie wytrzymane. Przećiwnym sposobem niecnota żona, niekontenta z poczćiwego męża, nábożnego, y groźnego, szuka sposobu, żeby go o chorobę przyprawić, á potym łatwieyszym sposobem domorzyć. Toż rozumieć y o owym przez nasłane czary y moc szatańską ná niewinną osobę prześladowaniu aż ná śmierć. O święći niewinni męczennicy, day Boże wam ćierpliwość y pamięć ná radę Chrystusową w tey Ewangelii: *Jeśli was świat nienawidźi, wiedzćież, iż mnie pierwey, niż was, nienawidźiał.* Swiat zaś znaczy ludźi takich złych, ktorzy tak żyją, jakby tylko ná tym świećie żyli, á o wieczny żywot y zbawienie nie dbają, dla tego śię światem tu, y prześladowcą Chrystusowym zowią. Bo tacy wprzod Pana Boga nienawidzą, kiedy śię ná grzech, y niesłuszne bliźnich prześladowanie odważają, nienawidzą Ewangelicznych nauk y przykładow Zbawićiela, dla tego tu Pan JEZUS mowi: Jeśli was świat nienawidźi, wiedzćież, że mnie pierwey nienawidźi, byśćie byli z świata, światby co swego miłował, lecz iżeśćie nie są z świata, przetoż was świat nienawidźi. O jak poćieszne słowa, że tym samym nie jesteś z świata, to jest z liczby ludźi złych, grzesznych, do piekła przeyrzanych, ále raczey jesteś z liczby wybranych do Nieba sług y męczennikow Chrystusowych, kiedy wyćierpisz to prześladowanie, y krotkie z tym żyćiem męczeństwo, do ktorego ćię záchęca Pan JEZUS: Wspomniyćież, prawi, ná słowa moje, ktorem ja wam dał: Nie jest większy sługa nád Pana swego. Jeśli mię prześladowali, y was prześladować będą: jeśli mowę moję chowali, y waszą chować będą. Nie mowże z niećierpliwośći: żeby było zá co, toby nie żal ćierpieć, álbo: żebym ja źle mu co mowił, ále mu radzę ná dobro jego, á on mię zá to prześladuje; álbo y owe niećierpliwe odkazywania: żeby od kogo słusznego, nie takby ćięszko ćierpieć, ále od tego hultaja, co dawno piekła godźien, y tam daley. Nie psuyże sobie korony męczeńskiey tákim rozważaniem, ále raczey wspomniy ná słowa Chrystusowe: nie jest sługa większy nád Pana swego, jeśli Bog wćielony tak wielką wzgardę y

mękę

mękę ćierpiał od żydostwa niewiernego dla zbawienia y przykładu twego, jeśli y teraz w sercu, y złey woli tegoż samego grzesznika, ktory ćię prześladuje, ćierpi taką wzgardę przykazania swego. To wam przykazuję, żebyśćie śię miłowali, á nie tylko wzgardę, ále y taką złość w sercu jego ćierpliwy Pan ponośi, żeby go rad grzesznik ile z śiebie jest, wprzod niż ćiebie zábił, żeby Boga nie było, ktoryby to sądźił y karał. Pamiętayże ná tę zniewagę Pana swego, á nie barźiey zá śiebie, jako raczey zá niego śię uymuy, y to bez grzechu, żebyś y ty Panu swemu takieyże wzgardy nie uczynił przykazania o miłośći náwet nieprzyjaćioł, proś raczey zá niemi, żeby im Bog dał upamiętanie, żeby miłośierdźia záżył nád niemi, á nie sprawiedliwośći, to będźiesz prawym sługą Chrystusowym, y świętym męczennikiem. Oto mamy przykład ćierpliwośći męczeńskiey w dźiśieyszym Swiętym Jerzym Męczenniku y Patronie nászym, ktorego tą coroczną pamiątką święćiemy jak y innych Swiętych, żebyśmy ich w żyćiu nászym násládowali. Był ten Swięty żołnierzem nie tylko Cesarskim, ále y Chrystusowym, bo gdy tyran radę zebrał, jak prześladować Chrześćian, poszedł śmiało do niego, y upomniał go. A ktoby z was tak śmiało możnieyszego, náprzykład Pana swego śmiał upomnieć o grzechy, o zbytki, o zániedbanie chwały Bożey, y ozdoby w Cerkwi, o niesprawiedliwość, gwałcenie świąt, y tam daley, żona męża, oćiec stary syna nie śmie upomnieć, á cożby Pana, y kogo możnego, á zwłaszcza zá cześć Boską śię ująć nieodważy tchorz, nie żołnierz, nie sługa Chrystusow; co zá swoją krzywdę, to gotow każdy gębować wiele, y mużyk ná Pana, y z drugim śię do zębow wadźi jak baba niewyszczekana, ále nie jak sługa y żołnierz Boski zá honor Pana swojego, jako ten Swięty Jerzy uczynił. Porwano go do więźienia, związanego kamieniem wielkim przywalono, (á nám leksze ćięszkośći nieznośne dla Pana Boga) wyprowadzono z więźienia, biczowano okrutnie, skorę y ćiało prawie z kośći ośieczono, czekając słowka jednego, żeby śię záprzał Chrystusa, y wyrzekł Wiary S. á Męczennik S. barźiey wyznawał Chrystusa Pana, y wielu nawroćił do Wiary świętey. A nam

słowkiem kto przytnie ostrzeyszym, á cożby uderzeniem y záćięćiem, aż zaraz bluźnierstwa, przeklęctwa, zemsty tyrańskiey pełno, nie męczeńskiey ćierpliwośći. Skatowanego w żywe wapno zákopano S. Jerzego, żeby go tam dogryzło, wyćierpiał y tę mękę dla Boga, á nam lada wzgarda, uniżenie, jakby zágrzebanie żywo nieznośne. Poruszy sąśiad miedzy gruntu, aż zaraz jakby ćię tamże w żywe wapno zágrzebł, ták ćięszko to śćierpiec y łagodniey śię obeyść. Wykopano jeszcze żywego Męczennika, y ná plac pod miecz katowski wyprowadzono, á on z ochotą szyję skłonił zá cześć y Wiarę Chrystusową; á nám lada przećiwność y przykrość zádana, śćięta sprawa, jakby szło o głowę, takiego hałasu pełno, jakbyśmy nie wierzyli w Chrystusa zá nas więcey niegdyś ćierpiącego. O Swięty Męczenniku y Patronie nász, jakoś wiele tyśięcy pogan twoją przykładną ćierpliwośćią y námową náwrocił do Wiary S. tak y nas słabych w Wierze y w takim męstwie utwierdź osobliwszą łaską y pomocą od Boga nám wyjednaną, żebyśmy teyże ćierpliwośći y chwały męczeńskiey byli uczestnikami ná wieki wiekow, Amen.

Ná większą chwałę Bożą

W dźień Narodzenia S. Jana Chrzćiciela, czyta nam Cerkiew S. początek Ewangelii Swiętego Łukasza Rozd: 1.

POnieważ wiele ich śię kuśiło, żeby spisali porządną historyą o rzeczach, ktore śię w nas wypełniły, jako nám podali, ktorzy śię im od początku sami przypatrowali, y byli sługami mowy. Zdało śię y mnie, ktorym z początku pilnie wszystkiego dochodźił porządnie, cny Teofilu, wypisać, ábyś poznáł prawdę słow tych, ktorych ćię náuczono. Był za dni Heroda Krola żydowskiey źiemi, Kapłan niektory imieniem Zacharyasz, z porządku Abiasza, á żona jego z corek Aaronowych, á imię jey Elżbieta. Y byli oboje sprawiedliwemi przed Bogiem chodząc we wszystkich przykazaniach y usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany. A nie mieli syna przeto, iż Elżbieta była niepłodną, á byli oboje podeszłemi we dniach

swoich.

ſwoich. Y ſtało śię gdy odprawował urząd Kapłański w kolei porządku ſwego przed Bogiem według obrzędu Kapłańſtwa, loſem padło, że miał kadzenie czynić wſzedſzy do Kośćioła Pańſkiego, á wſzyſtko mnoſtwo ludu było zewnątrz, modląc śię godźiny kadzenia. Y ukazał mu śię Anjoł Pańſki, ſtojąc po prawey ſtronie ołtarza kadzenia. Y zátrwożył śię Zácharyaſz uyrzawſzy, y przypadła nań bojaźń, y rzekł do niego Anjoł: Nie boy śię Zácharyáſzu, bo jeſt wyſłuchana prożba twoja. A żona twa Elżbieta urodźi tobie ſyna, y názowieſz Imię jego JAN. A ty będźieſz miáł weſele y radość, y wiele ich będą śię radować z národzenia jego. Abowiem będźie wielki przed Panem, y wina y ſycery pić nie będźie, y będźie nápełnion Duchem Swiętym jeſzcze z żywota Matki ſwey, á náwroći wiele ſynow Izraelſkich ku Panu Bogu ich. A on uprzedźi przed nim w duchu y w mocy Eliaſzowey, áby obroćił ſerca Oycow ku ſynom, á niedowiarki ku roſtropnośći ſprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doſkonáły. Y rzekł Zácharyaſz do Anjoła: zkąd to poznam? bom jeſt ſtary, y żona moja podeſzła we dniach ſwoich. A odpowiedźiawſzy Anjoł rzekł mu: Jam jeſt Gabryel, ktory ſtoję przed Bogiem, á jeſtem poſłan, ábych mowił do ćiebie, á to dobre poſelſtwo tobie odnioſł. A oto będźieſz milczącym, áni będźieſz mogł mowić aż do dnia, ktorego śię to ſtanie, dla tego, żeś nie wierzył ſłowom moim, ktore śię wypełnią czaſu ſwego. A lud oczekiwał Zácharyaſza, y dźiwowali śię, że on bawił śię w kośćiele. A gdy wyſzedł, nie mogł do nich mowić, y poznali, że widzenie miał w kośćiele. A on ſkinienie dawał, y zoſtał niemym, y ſtało śię gdy wypełnił dni obrzędu, odſzedł do domu ſwego. A po onych dniach poczęła Elżbieta żona jego, y taiła śię przez pięć mieśięcy mowiąc: Iż mi tak Pan uczynił we dni, w ktore poyrzał áby odjał urąganie moje między ludźmi. A Elżbiećie wypełnił śię czas porodzenia, y porodźiła ſyna, y uſłyſzeli ſąśiedźi y krewni jey, iż uwielbił Pan miłośierdźie ſwoje z nią, y radowali śię z nią. A gdy było dnia oſmego, przyſzli obrzezować dźiećiątko, y názywáli go imieniem Oyca jego Zácharyaſzem. A odpowiedźiawſzy Matka jego rzekła:

nie tak, ále nazwan będźie Janem. Y mowili do niey: iż żadnego nie maſz w narodźie twym, coby go zwano tym imieniem. Y dawali znać Oycu jego, jakby go chćiał nazwać. A on żądając tabliczki, nápiſał te ſłowa, mowiąc: Jan jeſt imię jego. Y dźiwowali śię wſzyſcy, á wnet śię otworzyły uſta jego y język jego, y mowił błogoſławiąc Boga. Y padł ſtrach ná wſzyſtkie ſąśiady ich, y po wſzyſtkim kraju gornym Judſkim rozſławione ſą wſzyſtkie te ſłowa. A wſzyſcy, ktorzy ſłyſzeli, kładli do ſerca ſwego mowiąc: coż wżdy to zá dźiećię będźie,ábowiem była z nim ręka Pańſka. A Zacharyaſz Oćiec jego nápełnion jeſt Ducha Swiętego, y prorokował mowiąc: Błogoſławiony Pan Bog Izraelſki, iż náwiedźił y uczynił odkupienie ludu ſwego. A ty Dźiećiątko Prorokiem Naywyżſzego będźieſz nazwane, co uprzedźiſz przed oblicznośćią Pańſką, ábyś gotował drogi jego. A dźiećiątko roſło, y umacniało śię Duchem, y było ná puſtyniach aż do dnia okazania ſwego przed Izraelem.

Nauka z tey Ewangelii

O odrodzeniu naſzym w łaſce Bożey,ile małych dźiatek.

POczątek Ewangelii S. czytamy ná tę roczną pamiątkę narodzenia S. Jana Chrzćićiela, od ktorego śię poczęła ſprawa zbawienia náſzego, obiecana jeſzcze w raju pierwſzym ludźiom po grzechu ich, y oczekiwana przez cztery tyśiące lat, aż do tego Jana, ktory z Imienia ſwego w Hebrayſkim języku znaczy łaſkę Bożą. Przedtym bowiem żaden człowiek nie był zbawiony, ále wſzyſtkie y święte náwet duſze ſchodzące z tego świata, ſzły w mieyſca podźiemne, y tam czekały tak długo obiecanego Zbawićiela, ktorego ten Jan uprzedźił ná świat,jako Przeſłaniec po wſzyſtkich Prorokach náybliżſzy przyiśćia Pańſkiego. Długie to oczekiwanie było,ktore przećiągnął Pan Bog dla tego,żeby ludźie nie lekko ſobie ważyli ſprawę zbawienia świata, y grzechow śię barźiey ſtrzegli, ktore były przyczyną tak trudnego dźieła Boſkiego, ále lepiey śię przyſpoſobili do przyjęćia Pana ſwego Boga wćielonego. Y dla tego z ſtarych y niepłodnych już Rodźicow Przeſłaniec jego ten Jan śię narodźił, kto-

rego

rego Anjoł Gabryel, jakośćie słyszeli, oznaymił Zacharyaszowi Oycu jego w kośćiele. Tenże sam Anjoł Gabryel w kila mieśięcy potym zwiastował Nayśw: MARYI wćielenie Syna Bożego á Zbawićiela nászego, niby jednoż zwiastowanie, bo teyże sprawy zbawienia świata, ktora śię záczęła od národzenia Jana Przesłańca Pańskiego. Gabryel zaś znaczy moc Bożą, ktora śię y w niepłodnośći Elżbiety, y w záchowanym Panieństwie MARYI Matki JEZUSOWEY jawnie ukazała, dając znać o wszechmocności Boskiey, że mogłby nas Pan Bog y jednym słowem zbawić od potępienia wiecznego, ná ktoreśmy rowno z czarty złemi Anjołami zásłużyli ná wieki, á przećie ominąwszy złych Anjołow w sprawiedliwośći swojey, nád ludźmi ukazał miłośierdźię swoje, o jaka to dla nas łaska jego! A jeszcze mogąc nas jak stworzyć, tak y zbawić łatwo, sam jednak w wtorey Osobie swojey wźiął ná śię ćiało y duszę ludzką, y w niey ukazał nam przykład pokuty, y kajania śię grzechow, á ná dalszą łaskę y zbawienie zásługowania. Co wszystko ten Jan Przesłaniec jego y w Imieniu znacząc łaskę Bożą, y w przykładźie życia ostro ná puszczy wychowanego, y w kazaniach swoich przepowiedał nád Jordanem wołając: czyńćie pokutę, álbowiem zbliżyło śię krolestwo Niebieskie. Czyńmyż y my pokutę, y odradzaymy śię przez nią ná ow żywot przyszły szczęśliwy w krolestwie niebieskim. Bo inaczey, coż nam pomoże tak wielka łaska Zbawićiela nászego? kiedy nią człowiek gardźi dla lada fraszki y przynęty, ná grzech śię odważając, y w grzechach, á ile śmiertelnych leży jak trup Bogu obmierzły, czekając ostatniey zemsty Boskiey, y potępienia swego. A oto Bog miłośierny dotąd czeka pokuty y poprawy jego. Do czego nas y dźiśieysza roczna pamiątka narodzenia S. Jana upomina. Niechże was natchnienie Boże jak Gabryel moc Boska, wzruszy do pokuty, nie czekając jawnieyszey przestrogi. A jeżeliś ná to upomnienie był dotąd niemym Zacharyaszem, podźże do spowiedźi, otworz usta, mow: zgrzeszyłem, tym y tym sposobem Boga obraźiłem, żałuję, obiecuję poprawę. Jeżeliś druga była niepłodną Elżbietą w zásługach ná żywot wieczny, bo taki człowiek, co zgrzeszy śmiertelnie,

nic

nic nie może sobie zasłużyć przed Panem Bogiem ná zbawienie, nic od niego nieprzyjemno Panu Bogu, bo y sam nie miły, poki przez spowiedź y pokutę S. nie przejedná Pana Boga. Więc pokutne dusze, przyimuyćie do serca łaskę Bożą, żeby w was odtad była płodną w zasługi ná żywot wieczny, jak ją przyimiećie z Nayśw: Prycześćią do ust y wnętrznośći waszych. Nie zapominayćie też odrodzenia dźiatek waszych ná żywot wieczny, z okazyi słow Anjelskich o Janie: będźie, prawi, napełnion Duchem S. jeszcze z żywota Matki swey; to jest: nim národzony, już poświęcony w żywoćie Matki, y przyjęty do łaski Bożey ten Swięty. My zaś grzeszni w gniewie Bożym y poczynamy śię, y rodźiemy, zá grzech pierworodny Adamá, y Ewy, y poty niegodni łaski Zbawićiela, poki jey nie záżyjem przez Chrzest S. od Chrystusa Pána postánowiony w owych słowach: Jeżeli śię kto nieodrodźi z wody y z Ducha S. nie wnidźie do Krolestwa Bożego. Więc dźiatki niechrzczone, dłużey nád ośm dni nie mają zátrzymane być od Chrztu S. według praw Cerkiewnych. A jeśli śię trafi niebespieczeństwo życia dźiećięćia, że bliskie śmierći, á o Kapłana trudno, tedy kto z przytomnych bacznieyszy, niech weźmie wody jakiey można ná prętce, byle woda była, nie trunek, áni sok jaki, áni co takiego, co śię wodą nazwać nie może, ále wody koniecznie trzeba, y polewając rzec: ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. To ważnie będźie ochrzczone, y zbawione; o czym szersza náuka ná uroczystość Jordanową. Niezaniedbywayćie także y rośleyszych dźiatek odrodzenia w łasce Bożey, nie już przez chrzest, bo śię niegodźi chrztu powtarzać, jako národzenia Duchownego. Ale raczey odrodzenia przez spowiedź y pokutę świętą. Kiedy dźiećięćiu śiedm lat mija, już sposobne do grzechu właśnego, do kłamstwa, do złośći, hardośći, niepostuszeństwa, przeklęctwa, y do nieczystey swawoli choć dźiećinney, ále z grzechem także śmiertelnym, w jakim żeby umarło bez pokuty, może być potępione. A przećie tych Jáśiow zániedbywaćie, że śię gdźieś tam wychowają ná puszczy zá bydłem, ále nie tak świątobliwie, jako S. Jan od dźiećiństwa w pustyniach wychowany. Więc je od śiodmego

roku

roku do ſpowiedźi, á od dźieśiątego roku do Prycześći S. prowadźćie, żeby śię też coraz z wami odradzali w łaſce Bożey. Boć ta nauka wſzyſtkim nám ſłuży, jak y Ewangelia, nie tylko do Teofila piſana, ktory z Greckiego znaczy toż ſamo, co kochający Boga. Kochaymyż wſzyſcy Pana Boga naſzego, zá tak wielką łaſkę y ſpoſob zbawienia, á ſtaray śię każdy, ile odrodzony dźiś w teyże łaſce y miłośći Boſkiey cny Teofilu y Teofilo poznać prawdę ſłow tych, ktorych ćię náuczono. Co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień SS. Apoſtołow Piotra, y Pawła, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdźiale 16.

ONego czaſu przyſzedł JEZUS w ſtrony Cezarei Filippowey, y pytał Uczniow ſwoich, mowiąc: czym mienią być ludźie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzćićielem, á drudzy Eliaſzem, á inśi Jeremiaſzem, álbo jednym z Prorokow. Rzekł im JEZUS: á wy kim mię być powiadaćie? Odpowiadając Symon Piotr, rzekł. Tyś jeſt Chryſtus Syn Boga żywego. A odpowiedając JEZUS, rzekł mu: Błogoſławionyś jeſt Symonie Barjona, boć ćiało y krew nie objawiła tobie, ále Oćiec moy, ktory jeſt w niebieśiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jeſt opoka, á ná tey opoce zbuduję Kośćioł moy, á bramy piekielne niezwyćiężą go, y tobie dam klucze króleſtwa Niebieſkiego. A cokolwiek zwiążeſz ná źiemi, będźie związano y w niebieśiech, á cokolwiek rozwiążeſz ná źiemi, będźie rozwiązano y w niebieśiech.

Nauka z tey Ewangelii

O władzy Stolicy Apoſtolſkiey, y Odpuſtach.

CHwalebną dźiś uroczyſtość mamy dwu wielkich całego Chrześćiańſtwa Wodzow Swiętych Apoſtołow Piotra, y Pawła, dla tego ich razem pamiątkę coroczną obchodząc, że jednegoż dnia obay w Rzymie od pogan náowczas tam panujących, zá Wiarę S.

zámor-

zámordowani. Piotra S. ukrzyżowano, á Pawła S. ścięto, oba razem w wielkiey gorliwośći zá Chryſtuſa polegli, dla tego ich razem święćiemy, ále co do władzy y zwierzchnośći po Chryſtuśie Panu S. Piotra nád wſzyſtkich Apoſtołow przekładamy, co znać z dźiśieyſzey Ewangelii S. gdźie go Pan JEZUS zá tak piękne wyznanie nazwał opoką: Tyś jeſt opoka, á ná tey opoce zbuduję Kośćioł moy, á bramy piekielne nie przemogą go. To jeſt, że S. Piotr mocną władzą ſwoją od Chryſtuſa Pana ſobie nadaną, y zwierzchnośćią jak opoka przez śię, y przez Náſtępcow ſwoich Biſkupow Rzymſkich Papieżow, miał utrzymać całe Chrześćiańſtwo aż do końca świata, y bramy piekielne, ktore znaczą moc Krolow y Ceſarzow pogańſkich y heretyckich, przez ſwoje prześladowania, y záboyſtwa Swiętych ták wielu Męczennikow, jak ſzturmy wojenne, przez zdrady kacerſkie, jak miny záſadzone y inne ſpoſoby ſzatańſkie, nieprzemogą Kośćioła Chryſtuſowego, ktory toż ſamo, co y Cerkiew S. Uniacka, bo Unia znaczy jedność, z Łaćińſkiego *unus* jeden, *unio* jedność. A tę unią, jedność w wierze, ſłuchaycie, jak S. Paweł dźiśieyſzy Apoſtoł záleca w liśćie ſwoim do wiernych, w te ſłowa: Jeden, prawi, Bog, jedna wiara, jeden chrzeſt; To jeſt: wſzyſcy Chrześćianie, ktorzy w jednego Boga wierzą, jedną wiarę, czyli unią w wierze, jedność, zgodę záchować powinni, choć mogą być rożne języki, y mowy, y obrządki, ále jedna wiara y władza w niey Naywyżſza. Tak náprzykład jedenże paćierz, y wierzę w Boga wyraża śię inaczey po Polſku, inaczey po Ruſku, inaczey po Łaćinie, po Niemiecku, y tam daley, á przećie jedenże paćierz, y toż wyznanie wiary, ſam Kośćioł po Polſku, á po Ruſku Cerkiew śię zowie, po Grecku *Ecclesia*, po Łaćinie *Cœtus*, y tam daley, á wſzyſtko jednoż, to jeſt, wſzyſcy prawowierni ludźie pod władzą Namieſtnika Chryſtuſowego, y Náſtępcy S. Piotra Rzymſkiego Biſkupa, to jeſt Papieża zoſtający. Papież, álbo *Papa*, toż ſamo znaczy, co Oćiec Powſzechny, Oćiec Swięty, dla urzędu świętego. Jako tedy jednego oyca ſynowie mogą być rożnego ſtroju, mody rożney záżywać, y mowy, a przećie żyć w jednośći y zgodźie domowey. Tak jednego Papieża jako Oyca S.

jednego

jednego Kośćioła, jako matki, dźiatki, choć z rożnych narodow y obyczajow ludźie, powinni być jednak w jednośći Wiary S. zgodźie, miłośći, y posłuszeństwie náywyższey władzy Oycowskiey prawie y Maćierzyńskiey Kośćioła Swiętego. Niech rożnią ich stroje náwet y obyczaje, że Niemiec, Francuz inaczey, á Hiszpan, Luzytan inaczey, Węgrzyn, Polak inaczey śię stroi y záchowuje, byle w jednośći wiary; tak y w obrządkach Kośćielnych rożność nie szkodźi, że ná nię wyjednały sobie pozwolenie od Naywyższey Zwierzchnośći Kośćielney niektore narody, jako Ormianie Kapłańską liturgią álbo Mszą S. odprawują ináczey, Grecy ináczey, Słowieńscy Kapłani inaczey od Rzymskich. Náwet w Rzymskich Kapłanach niektore Zákony mają pozwolenie ná osobliwsze we Mszy S. ceremonie: Kartuźi inaksze, Dominikani inaksze, inne Zákony y stany Kośćielne mają rożne ustawy, ále od jedney Náywyższey władzy y dozwolenia pochodzące. Jak w wielkim dworze y porządnym woysku rozmaitey służby y barwy ludźie do jedney Naywyższey głowy, rządu náleżą. Jak w jednym murowanym Kośćiele, wiele kamieni włożone w rożne śćiany, filary, kaplice, wieże, y kopuły, á te wszystkie częśći w jeden mur spojone, y ná jednym fundamenćie osadzone, ták Kośćioł duchowny Chrystusow, to jest wszystek lud prawowierny w rożnych stanach jednośćią wiary spojony, y ná jednym fundamenćie osadzony, to jest, ná władzy Naywyższey od Chrystusa Pana zostawioney S. Piotrowi, y Námiestnikom jego Rzymskim Biskupom aż do końca świata. Bo nie tylko ná owe czasy, poki S. Piotr żył ná tym świećie, miał trwać Kośćioł Chrystusow, ále ná zawsze, jáko wieczysta, nieustająca, nie zruynowana nigdy, y niezwyćiężona forteca, dla zbawienia nie tylko owych ludźi, ktorzy wtenczas żyli, ále y nas, y wszystkich ludźi po nas, aż do końca świata ten Kośćioł znaczył, od Zbawićiela świata ufundowany. A ná inszym mieyscu ten Kośćioł názwany od Pana JEZUSA owczarnią, że po jego odeyśćiu widomym do Nieba, miał być jeden Pasterz, jedna tu owczarnia ná źiemi; coż to zá Naywyższy Pasterz? oto náprzod S. Piotr, ktoremu Pan JEZUS zlecając to Naywyższe Pasterstwo po

G zmar-

zmartwychwstaniu swoim rzekł: Pietrze, kochasz mię więcey niżli ći, to jest inni Apostołowie, y tak potrzykroć przy drugich go pytając, przydał: Paśże owce moje, y baranki moje. Więc to Naywyższe Pasterstwo, jako nagrodę większey nad innych miłośći po zmartwychwstaniu y wniebowstąpieniu Pańskim sprawował Swięty Piotr, aż do umęczenia swego w Rzymie, gdźie jak dobry Pasterz, dał duszę swoję zá owce swoje razem z Swiętym Pawłem wiernym posługaczem y pomocnikiem swoim. Po nim to Naywyższe Pasterstwo objął Swięty Linus Papież y Męczennik Chrystusow, po Linie Kletus, y tam daley, aż do dźiśieyszego Benedykta czternastego, y daley tak będźie, jeden po drugim, jak Krol po Krolu, Car po Caru, tak Pasterz Náywyższy Papież po Papieżu tę Stolicę Apostolską záśiadał, to jest Zwierzchność Náywyższą, y władzę trwałą jak opokę. A kto śię ná tey zwierzchnośći niezasadza, to nienależy do Kośćioła Chrystusowego. Bo Pan JEZUS ná inszym mieyscu wyraźnie powiedźiał: Jeżeli kto Kośćioła nie usłucha, niech tobie będźie jako publikan y poganin; to jest: przeklęty, kto nie jest w Unii świętey, jedney owczarni, pod jednym Naywyższym Pasterzem zostający. Dźiękuymyż Panu Bogu, żeśmy w tey Unii świętey, dźiękuymy y zá tę władzą, ktorą tu Pan JEZUS dał S. Piotrowi: cokolwiek,prawi, rozwiążesz ná źiemi, będźie rozwiązano y w niebie, co śię znaczy moc rozgrzeszenia pokutujących, ktorą biorą moc Kapłani przy poświęceniu od Biskupow, á Biskupi od Náywyższego Biskupa Rzymskiego Námiestnika Piotrowego. A ta moc rozgrzeszenia daje śię jedna zwyczayna mnieysza, że Kapłan rozgrzeszając ná zwyczaynych náwet wielkonocnych spowiedźiach mocą sobie daną, y Imieniem Chrystusa Pana odpuszcza karę wieczną w piekle zásłużoną, y gniew Boży, ále karę doczesną zátrzymuje álbo ná tym świećie, álbo ná tamtym świećie w czyscu. Tak Pan Bog Dawidowi przez Natana Proroka, odpuśćił grzech cudzołostwa y zaboystwa, ále jednak karę doczesną náznaczył śmierć płodu nierządnego, y prześladowanie od Absalona własnego syna jego. Tak śię y w ludźiach dźieje, że oćiec przyjmie do łaski przewinionego syna, dźiedźictwo przywroći,

jednak

jednak chłostę naznaczy dla jakiegożkolwiek uiszczenia sprawiedliwośći. To Pan Bog czyni przez Kapłańskie rozgrzeszenie z nami, ná zwyczaynych spowiedźiach. A zaś ná odpustach po waszemu prosczczach pozwolonych od Stolicy Apostolskiey, mają moc ná to większą Kapłani, bo náwet y doczesną karę Imieniem Chrystusowym y Stolicy Apostolskiey, odpuszczają, y żeby potym umarł człowiek, prostoby dusza jego poszła do nieba, á jeśli żyć daley będźie ná źiemi, to go Pan Bog nie będźie karał zá jego grzechy, procz tey zwyczayney pospolitey kary zá grzech pierworodny, źimna, przykrośći, choroby, y tam daley, ktore y ná niewinnych Pan Bog dopuszcza ná pamiątkę pierwszego grzechu ludzkiego w Raju popełnionego. Ale mu insze wymierzone kary zá jego grzechy własne dáruje, rázem y z karą wieczną, jeśli dostąpi odpustu zupełnego. Niegardźćież tą władzą odpustow zupełnych, á gdźie usłyszyćie proszczą, to nie tylko ná kiermasz, ále y ná spowiedź, y do Pryczęśći S. garniyćie śię. Potym potargować, y ćieszyć śię byle bez grzechu, niech będźie odtąd we zwyczaju. Nie wątpćie też o tey władzy, choćby miał kto y nayćięższe grzechy, Bog mu odpuśći, byle śię szczerze przyznał przed Kapłanem, y pokutował. Wszak y S. Piotr zgrzeszył záprzeniem śię Chrystusa Pana przy męce jego, y S. Paweł grzeszył wprzod prześladowaniem Chrześćian, á przećie im Bog odpuśćił te grzechy, y do tak wysokiey Apostolskiey godności przypuśćił. O Swięći Apostołowie, winszujemy wam tak wysokiey chwały, y męczeństwa razem zwyćiężonego, á prośiemy, ábyśmy zá waszą przyczyną, y nászą pokutą odpustu zupełnego ná źiemi, á w niebie społeczności z wami dostąpili, gdźie śię nam lepiey objawi JEZUS Chrystus Syn Boga żywego z Oycem, y Duchem Swiętym, Bog w Troycy jedyny ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Nawiedzenia MARYI Panny, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdźiale 1.

ONego czasu wstawszy MARYA, poszła w gorną kraínę z kwapieniem

niem do miasta Judskiego, y weszła w dom Zácharyászow, y pozdrowiłá Elżbietę. Y stało śię, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie MARYI, uradowało śię dźiećiątko w żywoćie jey, y napełniona jest Ducha S. Elżbieta, á záwołała głosem wielkim, y rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami, y błogosławion owoc żywota twego. A zkądże mnie to? że przyszła Matka Pana mego do mnie. Abowiem oto, jáko doszedł głos pozdrowienia twego do uszu moich, podskoczyło z radośći dźiećiątko w żywoćie moim. A błogosławiona, ktoraś uwierzyła, że śię zíszczą te rzeczy, ktore tobie powiedźiano od Pana. Y rzekłá MARYA: Wielbiy duszo moja Pana, á rozradowałł śię duch moy w Panu Zbawićielu moim.

Nauka z tey Ewangelii,

O nawiedzeniu Nayśw: Panny w obrazach, ile cudownych.

DNia dźiśieyszego obchodźim roczną pamiątkę Nawiedzenia S. Elżbiety od Nayśw: Panny, jakośćie słyszeli w Ewangelii, jednak pospolitym názwiskiem názywa śię to Swięto Náwiedzeniem Nayśw: Panny, nie Swiętey Elżbiety; y dla tego lud nábożny udaje śię ná Náwiedzenie Náyśw: Panny w cudownych jey obrazach, jako to do Zurowic, Borun, Leśny, y tam dáley. Acz y takie náwiedzenie Nayświętszey Panny chwalebne, tey jednak náuki potrzebuje: Náprzod, żeby Obrazom świętym, by też y cudównym, żywośći jakiey álbo Bostwa nieprzyznawać, że to są Bogi jakieś. Choway nas Boże od tego błędu bałwochwalskiego, jaki prostoćie nászey przyznaja heretycy, jakobyteż tak wierzył lud starszy, jak więc dźiećiom ukazuje obrazy, mowiąc: *O! błędźi Boh, to Boh, pokłoni śię jemu.* Nie day Boże w was tak głupiego mniemania, żeby obrazy kto miał zá żywe Bogi, y dźieło rąk ludzkich, rozumiał być Bogiem Stworcą y Sprawcą świata. Gruby to błąd przećiw rozumowi, ktorego Pan Bog zakazał w pierwszym przykazaniu: Nie będźiesz miał Bogow cudzych przede mną, przydając: y nie będźiesz sobie czynił rzeźby y wyobrażenia jakiego, ktorebyś adorował, to jest, ktorebyś cźcił zá żywego Boga po bałwochwalsku. Gdźie obrazow mieć zakazał po bałwo-

bałwochwalſku zá żywe Bogi, ále nie zakazał obrazow mieć y czćić zá obrazy y wyrażenia święte. Bo temuż Moyżeſzowi, przez ktorego podał przykazania ſwoje, kazał Pan Bog rzeźbę złotą dwu Cherubinow wyſtawić ná Arce, to jeſt, ná ſkrzyni złotey, gdźie były złożone tablice przykazań Bożych. Y w kośćiele Salomonowym, kazał także Pan Bog złote wyrażenia dwoch Anjołow ſkrzydlaſtych poſtawić przed Błagalnicą ſwoją. A to dla tego, żeby lud patrząc ná tych złotych Cherubinow, przypominał ſobie tyśiące, milliony Anjołow w Niebie przed Majeſtatem Boſkim ſtojących. Tak y my ná pamiątkę Pana JEZUSA, Nayświętſzey Panny, Swiętych Anjołow, y Patronow náſzych ſtawiamy obrazy, y czćiemy zá obrazy, nie zá żywe Bogi. Ktorą cześć obrazow Swiętych Pan Bog ná wielu mieyſcach cudami potwierdza, że wielu łaſk rożnych y cudownych doznajem, lubo nie zawſze, żeby śię ludźie ná cuda nieſpuſzczali, á porządku nátury od Boga poſtanowioney przeſtrzegali. Ani żywośći przyznawać maćie obrazom cudownym, że śię podczas mienią, álbo płaczą. Bo to cudo tylko, że jak niegdyś z opoki mocą Boſką wody ſłodkie potokiem wytryſnęły, tak y tu gdźie z obrazu, z płotna malowanego krople łzawe wynikną, álbo śię farby mienią, ná przeſtrogę ludowi przyſzłey kary Boſkiey zá grzechy ludzkie, álbo też weſołe odmiany ná znak przyjemnego nábożeńſtwa. Ale tam żywośći nie maſz żadney, bo jedna żywa Nayświętſza Panna, y Pan JEZUS w Niebie, á tu tylko ich obrazy ná wielu mieyſcach większemi, álbo mnieyſzemi cudy ſłynące, według rożnośći nábożeńſtwa y godnośći ludu, takiemi pamiątki do większey czći pobudzonego. Takći ſobie przypominamy y ſamego Pana Boga w Troycy Swiętey jedynego, ktorego lubo wyraźić nie można, jak jeſt ſam w ſobie, jednak w takich znakach y podobieńſtwach, w jakich śię światu objawił, wyrażamy go. Tak Boga Oyca w poſtaći Starca śiwego ná Majeſtaćie, jako Oſobę Boſką widźiano w otwartym Niebie ná Tronie chwały, między tyśiącami woyſk Anjelſkich. Syna Bożego wyrażamy tak, jak wźiąwſzy ná śię ćiało ludzkie, y w nim dokończywſzy ſprawy zbawienia naſzego, wſtąpił ná niebioſa, śiedźi ná pra-

wicy

wicy Boga Oyca Wszechmogącego, tak go y wyrażamy. Ducha zaś Przenayświętszego w postaći gołąbka, jak śię nád Jordanem ukazał, że nas nátchnieniem do dobrego jak duchem nápełnia, á to natchnienie podobne do ptaka, że przyleći y odleći od nas, pobudzając zwłaszcza do pokuty, jak jęczący gołąb. Y tak go malujem, w tych znakach y widokach jak obrazach, w ktorych śię sam światu objawił. A jak to miłe pamiątki z Obrazow SS. samemu Panu Bogu, y Swiętym Bożym, miarkuymy z podobieństwa: żeby Krol álbo Pan od poddanych, álbo Oćiec y Matka od dźiatek swoich śię oddalił, á potym tajemnie powroćiwszy uważali, jak też ná nich pamiętają miłe dźiątki, álbo poddaństwo? álić widzą, że ich obrazy stroją, całują, z niemi śię bawią, folgę czyniąc utesknionemu sercu do widzenia ich samych. Co żeby widźieli w dźiatkach swoich Rodźice, y Krol w poddanych, jakby śię z tey wdźięczności y czći obrazu swego ućieszył? jakby mu to miło ná to patrzyć utajonemu? Tak miła cześć Obrazow Swiętych Panu Bogu Zbawićielowi nászemu, Nayświętszey Matce Jego, Swiętym Patronom naszym. O żeby nám można takiego dobrać málowania y wyrażenia Nayświętszey Bogarodźicy piętnastoletniey náowczas, prześliczney Panienki, kiedy poczęła w żywoćie swoim Pana JEZUSA, y po zwiastowaniu Anjelskim, dowiedźiawszy śię od Anjoła o Swiętey Elżbiećie Ciotce swojey, że w niepłodności swojey poczęła także Przesłańca Zbawićielowego Jana S. w żywoćie swoim. O z jaką radośćią poszła do niey w gorne krainy, z jakim powinszowaniem śię pozdrawiały. O Nayświętsza Bogarodźico MARYA! żeby y nam można przed każdym Obrazem twoim te słowa Elżbiety S. z takim jak ona affektem mowić do ćiebie: Błogosławionaś ty między niewiastami, y błogosławion Owoc żywota twego JEZUS, ktoremu zá ćię cześć y chwała niech będźie ná wieki wiekow, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W dźień S. Eliasza Proroka, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozdźiale 4.

Onego

ONego czasu dźiwowali się ludźie wdźięcznym słowom, ktore pochodźiły z ust JEZUSOWYCH, y mowili: Izaż nie ten jest Syn Jozefow? Y rzekł im: Pewnie mi rzeczećie tę przypowieść: Lekarzu, ulecz samego śiebie. Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyń y tu w Oyczyznie twojey. Y rzekł: záprawdę wam powiadam, iż żaden Prorok nie jest przyjemny w oyczyznie swojey. Wprawdźie mowię wam, było wiele wdow zá dni Eliaszowych w Izraelu, gdy było zamknione Niebo do trzech lat y sześći mieśięcy, gdy był wielki głod po wszystkiey źiemi, á do żadney z nich nie był posłan Eliasz, jedno do Sarepty Sydońskiey, do niewiasty wdowy. Y wiele trędowatych było w Izraelu zá Eliasza Proroka, á żaden z nich nie był oczyśćion, jedno Naáman Syryanin. Y napełnieni są wszyscy gniewem w bożnicy słysząc to, y wstali, y wyrzućili go z miasta, y wywiedli go aż ná wierzch gory, ná ktorey miasto ich zbudowane było, áby go zrzućili. A on przeszedszy przez pośrzodek ich, uszedł.

Nauka z tey Ewangelii

O gorliwośći Eliaszowey każdemu przyzwoitey.

SŁawnego wielce y gorliwego sługi Bożego Eliasza Proroka Swiętego pamiątkę dźiś uroczystą obchodźi corocznie Cerkiew S. ze wszystkich starego zákonu Swiętych jego samego święći dźień. A to dla osobliwszey gorliwośći jego, jako czytamy w starym Pismie S. w księgach Krolewskich o nim, gdy żył kilą set lat przed przyjśćiem ná świat Zbawićiela naszego, á Wiara S. nie tylko po innych wszystkich narodach świata, ále nawet w ostatnim Izraelskim y Judskim prawowiernym krolestwie ustała, że y Krolowie y lud wszystek do pogaństwa y bałwochwalstwa się udali, Prorokow Swiętych wyzabijali. On tylko sam został wierny sługa Boży, y to chowając się z razu od prześladowania ná gorze Karmelu, gdźie go Pan Bog przez krukow cudownie żywił, że mu codźień chleba y mięsa Bogwie zkąd przynośili podczas owego głodu wielkiego, ktory tu wspomina Pan JEZUS w Ewangelii: Jak był wtenczas posłany z roskazu

Bożego

Bożego Eliaſz do obcego kraju pogańſkiego, do Sydońſkiey wdowy, gdźie jey mąkę y oley cudownie rozmnożył zá to, że mu z oſtatniey garśći mąki w owym głodźie placek upiekła, y ſyna jey też umarłego wſkrześił. Uczeń zaś jego Elizeuſz Naámana trędowatego z Syryi obcego także niewiernego narodu cudownie uleczył. A w ſwoim Izraelſkim kraju, żadnego takiego cudu y łaſki Pan Bog nieświadczył, bo lud śię ſtał gorſzym nád pogańſtwo, że porzućiwſzy wiarę w prawego Boga, do bałwochwalſtwa śię udali, y ſług Bożych prześladowali. Y tego oſtatniego Eliaſza ná śmierć ſzukali, dla tego ich Pan Bog głodem karał, y przez pułczwarta lata zamknął Niebo, to jeſt, deſzczu nie dał, że upałem źiemia wygorzała. Coż czyni Eliaſz? ośmieliwſzy śię zá łaſką Bożą, poſzedł do Krola niezbożnego, gromiąc go, że Boga prawego odſtąpił, á do bałwanow śię udał, dźiełom rąk ludzkich przyznając rządy świata, nie zaś żywemu y prawemu Bogu, ktory ich zá to ſuſzą y głodem karał. Ná dowod tego, kazał wſzyſtkim, co było przy Krolu, bałwochwalſkim kapłanom ſtanąć przećiw ſobie, żeby oni ofiarę ſwoim fałſzywym Bogom z jedney ſtrony nágotowali, á on z drugiey ſtrony także nágotował ofiarę prawemu Bogu, y rzekł: ná czyją ofiarę ogień z Nieba zſtąpi, tey ſtrony Bog prawdźiwſzy, Pan Nieba y źiemi. Przyſtali ná to bałwochwalcy, włożyli z obu ſtron ofiary z wołow pobitych, bo takie w ſtarym zákonie były ofiary, czekając, ná czyją ofiarę ogień ſpadnie z Nieba. Wołają poganie ná ſwoich bałwanow, á Eliaſz śię z nich śmieje, á gdy śię dowołać nie mogli owego cudu, dopieroż S. Eliaſz kazał przynieść wody, y oblał ſwoją ofiarę obfićie, żeby nie rozumieli jakiey zdrady. Potym podnioſzſzy oczy y ręce do Nieba, rzekł: Panie Boże, pokaż dźiś, żeś ty jeſt Bogiem prawym, á ja ſługą twoim, wyſłuchay mię, áby poznał lud ten, żeś ty jeſt Bogiem, y nawroćiłeś ſerca ich. Nátychmiaſt zlećiał ogień z Nieba, y ſpalił ofiarę jego do ſzczętu tak, że y kamienie przyległe z źiemią pożarł, y wodę w koło wylizał. Ná ten cud wſzyſtko pogańſtwo owo śię nawroćiło, náſtąpił deſzcz hoyny, przed ktorym Krol ledwo uſzedł do domu. Tak gorliwośćią ſwoją wſkrześił S. Eliaſz wiarę ſtarązakonną,

zákonną, dla tego go w nowym zákonie święći Cerkiew S. Day Boże nam y náśladować gorliwośći jego w nábożeńſtwie náſzym, w modlitwach codźiennych, ktore barzo oſtygłe, dla tego też y deſzczu y pogody, według potrzeby uprośić nie możem. Zaniedbywają ludźie ofiary ſłużby Bożey w święto, to też y modlitwy ich nieprzyjemne. Swięta gwałcą, Panem Bogiem gardzą, jakby nie wierzyli w prawego Boga, á koło zbiorow doczeſnych, jak koło bałwanow śię tylko uwijają, w nich więkſzą nádźieję y wiarę, niż w Panu Bogu ſamym pokładają. A jeżeli śię modlą, to nie modlitwą gorliwą Eliaſzową, o pomnożenie wiary S. y chwały Bożey, ále tylko zá ſwoje y to doczeſne potrzeby. Widźiemy jak śię żydowſka niewierność ſzerzy, y tatarſtwo po wſzyſtkich miaſtach naſzych, ſami Chrześćianie jak poganie Bogiem prawym gardzą, lada fraſzki y przynęty do grzechow jak bałwany nád Boga prawego, y łaſkę jego ſobie przekładają, wſzyſcy ná przepáść lecą, [illegible]ſz takiego Eliaſza gorliwego, ktoryby weſtchnął ná tę zgubę duſz niezliczonych, ná niecześć Boſką. Nie maſz gorliwey miłośći bliźniego, y użalenia nie tylko w wieczney zgubie, ále tym barźiey w doczeſney. Miłośierniey ſza ta Sydońſka wdowa, że oſtatniey garśći mąki ná pro źbę nieznajomego człeka udźieliła, á tu ubogiemu ſąśiadowi od głodu przednowkowego prawie z dźiećmi umorzonemu, żałuje nie jeden garśći mąki ná zakłocenie źielſka tego, niczym nieprzyprawnego. Jakby nie wierzyli, że Bog zá to choć nieznacznym cudem nágrodźi, y wſzyſtkiego przyſporzy. Ba co mowić: o cudzych nie dbają ludźie, kiedy w ſtaraniu o ſwoje właſne dźiatki, y domowniki Chrześćiańſkiey gorliwośći nie mają. Nie jeden ſynek álbo corka leży jak trup w grzechu śmiertelnym ná duſzy, choć zdrowy ná ćiele, á przećie oćiec y matka o tego trupa domowego w oczach Boſkich obmierzłego nie dba, mogąc go przez ſpowiedź y Prycześć świętą, ożywić w łaſce Bożey ná żywot wieczny. Nie jeden trędowaty w domu dla rożnych choć mnieyſzych grzechow, á przećie y tę zarazę ćierpią ludźie w domach ſwoich, jakby nię wierzyli, że śię ná takich grzeſznikow Bog gniewa, y żeby kto z nich w ćiężſzym śmiertelnym

 grzechu

grzechu umarł bez ſpowiedźi, zápewne poſzedłby ná wieki do pie-kła. A przećie o to nie trudno, lada gniew ćięższy y przeklęctwo z ſerca, grzech śmiertelny, lada nieczyſtość, lubieżne záigranie álbo pomyſły dobrowolne z chęćią do złego y z poſtrzeżeniem, już trąd śmiertelny nieuleczony, chyba ſpowiedźią y pokutą. A coż mowić o innych zarazach grzechowych. Ale co mają dbać Rodźice o dźiatki y domownikow, kiedy o śiebie ſamych w tey mierze nie dbają, ſpowiedźi przez rok zániedbywają, jak pogáńſtwo w grzechach y w gniewie Bożym żyją śmiało. Trzebaby im rzec z Ewangelii, gdyby kogo upominali: Lekarzu, ſam śię wprzod ulecz, nápędzaſz dźiećię do paćierza, ſamże go wprzod klęknąwſzy, ręce także złożywſzy, zmow gorliwie dając przykład z śiebie. Prowadźiſz do pierwſzey ſpowiedźi, idźże y ſam poczuwając śię do jakiego grzechu po przeſzłey ſpowiedźi popełnionego. Urągaſz drugiemu zá jaką niedoſkonałość jak brodawkę, á ſameś cały trędowaty, y jak wrzod niedotkliwy. Lekarzu, ulecz śię wprzod ſam, pokaż nád ſobą *gorliwość*, żebyś śię uſtrzegł grzechu, dopieroż drugich śmiało upomniy, nie tylko domowych, ále y ſąśiad, y rowiennikow twoich, kiedy co przećiw P. Bogu poſtrzeżeſz, czy gwałcenie święta, czy pijáńſtwo w karczmie, y nieprzyſtoyne żarty, czy kradźież jaką, álbo nieſzczerość w robоćie, czy zániedbanie długie ſpowiedźi, y tam daley. Pokaż śię być Eliaſzem y wiernym ſługą Bożym. Mowiſz: trudno to, zwłaſzcza między ſwojemi, żaden Prorok taki grożący karą Bożą, upominający, nieprzyjemny w oyczyznie ſwojey, jaki taki rzecze: A ſkądże śię wźiął ten świątoſzek, czy z nieba ſpadł, że nas upomina. Coż czynić? oto nie dbać ná te urągania, pamiętając ná przykład ſamego Pana JEZUSA, z ktorego náuki, choć wdźięczney aż do podźiwienia, á przećie urągali śię, y ubogie jego urodzenie jakby był Synem Jozefa ćieśli, według ich mniemania, ná oczy wyrzucali, y z gory go, nie tylko z miaſta ſwego wypchnąć chćieli. Takći y Eliaſza po owym cudu ná śmierć ſzukano. Ale go Bog ogniſtym wozem zachwyćił do nieba, to jeſt, światłem niebieſkim żywo záchwycony, zá ſwoją gorliwość, w ktorey go P. JEZUS ſam niejako przy-

rownał

rownał sobie w tey Ewangelii. Takći to y każdy gorliwy o swoje, y bliźnich zbawienie sługa Boży, kolegą prawie Chrystusowym. Jak y dźiśieyszy, także ognisty z Imienia swego y cnoty Swięty Ignacy, ktorego pamiątkę Kośćioł S. Rzymski dźiś odprawuje, prawy Eliasz, że y sam, y Zakon swoy Jezuicki ná tey gorliwośći w pierwszey ustawie jego fundował, żeby śię o swoje y o bliźnich zbawienie starał. Dla tego stał śię godnym nazwiska Towarzystwa JEZUSOWEGO, jak Eliasz przyrownania z Panem w tey Ewangelii, bo toż samo Imię JEZUS znaczy Zbawićiel świata. O JEZU! przez ogniste żądze twoje y starania koło zbawienia naszego, y przez przyczynę tych gorliwych w Unii świętey jak ogień w jednym dniu spojonych starego y nowego zakonu Eliaszow twoich, obdarzże nas taką gorliwośćią Ducha naszego, żeby śię w całym żyćiu wydawał jak ogień, á przy śmierći prosto w niebo przeniknął do ćiebie, gdźie w jednośći z Oycem, y z Duchem S. żyjesz y krolujesz ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

Na Uśpienie S. Anny Matki Boga-Rodźicy, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozd: 8.

ONego czasu rzekł Pan Uczniom swoim: żaden zapaliwszy świecę nie nakrywa naczyniem, áni stawia pod łożko, ále ná świeczniku, áby wchodzący widźieli światło. Abowiem nie masz tajemney rzeczy, ktoraby śię objawić nie miała. A przetoż patrzćie jako słuchać maćie. Kto bowiem ma, będźie mu dano, á kto nie ma, y to, co mniema, żeby miał, będźie od niego odjęto. Y przyszli do niego Matka, y braćia jego, ále kniemu przystąpić nie mogli dla ćiżby. Y oznaymiono mu: Matka twoja, y braćia twoi stoją przed domem, chcąc ćię widźieć. Ktory odpowiedźiawszy, rzekł do nich: Matka moja, y braćia moi ći są, ktorzy słowa Bożego słuchają, y czynią.

Nauka z tey Ewangelii

O naymilszym uśpieniu serca ludzkiego, polegającym na woli Bożey.

Nie darmo ſerce ludzkie wyrażają y malują, ogniem tchnące, że jak ogień nie uſtoi, zawſze ruſza śię y podſkakuje, tak żądze ſerca ludzkiego nigdy nieſpokoyne, niczym śię nie naſycą ná tym świećie jak ogień, y owſzem im więcey tych dobr źiemſkich kto ma, tym śię barźiey o nie turbuje, turbuje śię, kiedy nie ma, żeby ich nábył, turbuje śię, kiedy nábędźie, żeby ich nie ſtraćił, y tak zawſze nieſpokoyne ma ſerce, jak lampę álbo świecę gorającą. Dla czego to uważywſzy S. Auguſtyn, jak go także z ogniſtym malują ſercem, wołał do Pana Boga: nieſpokoyne ſerce moje Panie, aż w tobie ſpocznie; nie maſz nic ná tym świećie do zupełnego ukontentowania naſzego, chyba tam, gdźie płomień ſkazuje do gory, do Nieba, do Boga, tam cel wſzyſtkich żądzy, tam wieczny odpoczynek w Bogu dobru nieſkończonym, z ktorego te dobra ſtworzone po troſze wynikają, tam zaś zupełne widzenie y używanie będźie tego dobra nieſkończonego w Panu Bogu ná wieki, gdy śię doſtaniem do Nieba. Ale przy tym ogniu ſerca ludzkiego możem mieć y ná źiemi miłe uśpienie, kiedy uważym náukę Ewangeliczną. Zaden zápaliwſzy świecę nie nakrywa jey naczyniem, áni ſtawia pod łożkiem. Przez náczynie rozumieją śię dobra doczeſne, według miary, jaką Bog komu pozwoli, ále tą miarą nie mierzyć ognia żądzy ludzkich nienaſyconych, jakie widźiemy y w Panach, y w Krolach, żeby chćieli więcey mieć á więcey, tak y o ſobie rozumieymy, żebyśmy śię y więkſzemi doſtatki nie naſyćili. Darmoż zakładać ſobie jaką miarę dobr doczeſnych, y pod nią jak pod náczyniem świecę zapaloną ſerca ludzkiego ſtawić. Ani pod łożkiem, przydaje Ewangelia, przez łożko żądze ćieleſne, y roſkoſzy śię znaczą lubieżne, ktore także nigdy człowieka nieukontentują, y owſzem piekielny w nim pożar wzniecają więkſzey coraz męki, y utrapienia. Y jeżeli kto kontent w małżeńſkim ſtanie, to naywiękſze ukontentowanie ma z poſtanowienia Boſkiego, jeżeli ma znak woli Bożey przez ſtarſzych ſwoich y przyjaćioł radę, że tak Pan Bog chce, áby żył w tym ſtanie, y w nim zbawił duſzę ſwoję, dopiero kontent. Toż mowić y o ſtaraniach goſpodarſkich, w ktorych nie może być nikt kontent, chyba

przeſtaiąc ná woli Bożey, y ná tym, co mu Pan Bog dał, wiedząc, że co komu Pan Bog poſtanowił, to ná lepſze jego wynidźie, nie to, co ſobie kto zámierza, bo wola naſza jak dźiećinna nie wiedząca przyſzłych rzeczy, omylna, á Boſka wola jak Oycowſka barźiey nám ſprzyjająca, y mędrſza, opatrznieyſza. Więc ná jey poſtanowieniu we wſzyſtkich żądzach y ſprawach naſzych przeſtawać mamy, y ná tym świeczniku ſerce náſze jak świecę gorającą záſadzać, gdźiekolwiek znak woli jego Náyświętſzey obaczym. A ile słowo Boże, czy to w przykazaniach Boſkich, y wyrokach Piſma S. czy náukach Ewangelicznych Cerkiewnych, czy radach Spowiednikow Námieſtnikow Bożych, czy w roſkazach Starſzych Przełożonych, o ktorych Pan JEZUS mowi: kto was słucha, mnie słucha, byle tylko wyraźnego grzechu nie roſkazowali, álbo radźili, tak ich słuchać jak wyroku Boſkiego. Swieca nogom moim słowo twoje Panie, mowi Dawid, to jeſt: jak w nocy idącemu świeca potrzebna, tak słowo Boże, znak woli Bożey prowadźi do ſpoczynku. Przy tey świecy słowa Bożego, znaku woli Boſkiey, ſerce twoje ſtawiay jak ná świeczniku, jak w ręku Boſkich, á beſpiecznie záſypiay. Jako w domu nie zaśnieſz przy ogniu, kiedy go lada gdźie porzućiſz pod ſkrzynią, álbo pod łożkiem, dla niebeſpieczeńſtwa. Ale kiedy ná świeczniku, á zwłaſzcza w ręku Oyca czułego y bacznego zoſtawiſz ogień, beſpiecznie zaśnieſz. Tak kiedy ſerce twoje uſtawicznemi żądzami pałające polećiſz ná ręce Boſkie Nayświętſzey jego woli, możeſz mieć uśpienie naymilſze, od wſzelkich turbacyi wolne, jakie może być naymilſze w tym żyćiu, á choć co poturbuje, właśnie jak ſtuknie, álbo ſkrzypnie w domu, kiedy śię ockinieſz, á uważyſz, że to Boſka Oycowſka ſprawa y dopuſzczenie, to śię znowu mile uſpokoiſz. Same pobudzające słowa Boſkie, á ile wnętrzne natchnienia nieprzebudzą ćię, y owſzem miley uśpią w uſpokojeniu twoim, im pilniey je uważać będźieſz, jak owa nábożna duſza, o ktorey Mędrzec Pański: ja, prawi, śpię, á ſerce moje czuje. Przed tym pokojem zda śię naywyżſzy wartować honor, jako czytamy w tey Ewangelii: Gdy Nayświętſza Matka JEZUSOWA, y braćia jego, to jeſt, nie rodzeni,

rodzeni, bo ich nie miał, y co do ćiała, ale dalśi, ſtali przed domem, á oznaymiono mu o nich, rzekł ná Uczniow: ći ſą braćia moi, y Matka moja, co ſłuchają ſłowa Bożego, y czynią. Tu śię nie zapiera Matki ſwojey, y braći Pan naſz, áni przekłada nád nich Uczniow ſwoich, bo y ći ſłuchali nauk Jego, nie tylko Uczniowie, y czynili, co kazał, ále tylko mowi, że, co ſłuchają ſłow jego, y czynią, á według drugiego Ewangeliſty, ći, ktorzy pełnią wolą Oyca mego, ſą Matką moją, braćią moją. To jeſt, duchownym obyczaynym ſpoſobem, jak więc y Pan wielki do ubogiego mowi ſzlachćica: Panie braćie, álbo do ubogiey niewiaſty: moja matko, tak to dalſzym ſpoſobem ma śię rozumieć, á przećie Matkę rodzoną y krewnych Pańſkich inaczey poważać. Przećież y dla nas ten naywyżſzy honor y nazwiſko Matki y Braći Chryſtuſowych, co nas we wſzyſtkich wzgardach, poniżeniach, oſławieniach naſzych ćieſzyć jedynie, y uſpokoić może, jeżeli ná to pełnieniem woli Boſkiey, y zgadzaniem śię z nią, zaſługować będźiemy. Polegaymyż ná tym ſzczęśćiu jedynym w tym żyćiu, y uśpieniu ſerca naſzego, á oraz przypadaymy ze czćią do ſtop Nayświętſzey Babki JEZUSOWEY, ktorey takież uśpienie w żyćiu y przy śmierći doroczną obchodźim pamiątką. Miała ona długo ſturbowane ſerce y nieſpokoyne jak ogień, ále nie pod korcem dobr doczeſnych, y ſtarania goſpodarſkiego, bo y z tey miary dochodow ſwoich, ktore mieli od Pana Boga, tak byli oboje z Swiętym Mężem ſwoim Joachimem kontenći, że z niey jeſzcze część jedną wydźielali co rok ná świątnicę Pańſką, część drugą co rok dawali ná ubogich, á trzećią częśćią śię obchodźili; dałby Pan Bog takie ułożenie owym turbacyom náſzym, co y ná Pana Boga ſkąpe, y ubogim nieużyte, y ſobie według chćiwośći zbytniey nie wyſtarczą. Miała S. Anna ſerce troſkliwe y nieuſpokojone jak płomień świecy, ále nie pod łożkiem małżeńſkiey poćiechy, bo śię barźiey o to turbowała z Swiętym Małżonkiem ſwoim żyjąc w niepłodnośći, czy nie przewinili w czym Panu Bogu, że im umknął błogoſławieńſtwa ſwego, gdy aż do ſtarośći nie mieli żadnego potomſtwa. Ale jak y w tych żądzach ſturbowane ſerca zdali ná ręce

Boſkie,

Boſkie, polegając ná nieomylnych rządach woli Jego świętey, aż naſtąpiło ſturbowanych myśli niby uśpienie miłe, y w nim zjawienie przyſzłey całego świata poćiechy Nayświętſzey MARYI, gdy oboygu ſtaruſzkom ná rożnym mieyſcu, ále jedneyże chwili zwiaſtował Anjoł, przyſzły z woli Bożey płod niepokalany Matkę Zbawićiela. O jaką poćiechą napełniona była wtenczas Anna Swięta, á barźiey gdy poczęła, á zá czaſem y powiła tak pożądaną Corkę bez zmazy, y Matkę zbawienia ludzkiego. Pewnie z tey radośći wkrotce potym y zaſnęła w Panu, ktorego uśpienia ſzczęśliwego coroczną dźiś wzbudzamy pamięć. Day Boże pamiętać tak miły ſpoſob uśpienia ſturbowanych ſerc naſzych, w poleganiu ná woli Bożey. O Swięta Patryarchini, przez Imię twoje Anna, ktore z Hebrayſkiego znaczy łaſkę, y przez ſzczęśliwe uśpienie twoje, uprośże nám, z Nayświętſzą Corką twoją, taką łaſkę Boſką, pobudzającą nas w tym kłopotliwym żyćiu, w ktorym śię z turbacyi człowiek zápomina, żebyśmy pamiętali ná wolą Bożą we wſzyſtkich ſprawach y przygodach naſzych, y polegając ná niey, zaſłużyli ná miłe ſturbowanych myśli uśpienie w żyćiu, y przy śmierći naſzey, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W dźień Przemienienia Pańſkiego, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdźiale 17.

ONego czaſu wźiął JEZUS Piotra, y Jakuba, y Jana brata jego, y wprowadźił je ná gorę wyſoką oſobno, y przemienił śię przed niemi. A oblicze jego rozjaśniało jako ſłońce, á ſzaty jego ſtały śię białe jako śnieg. A oto śię im ukazali Moyżeſz, y Eliaſz z nim rozmawiający. A odpowiedając Piotr, rzekł do JEZUSA: Panie, dobrze nam tu być, jeźli chceſz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Moyżeſzowi jeden, y Eliaſzowi jeden. Gdy on jeſzcze mowił, oto obłok jaſny okrył je, á oto głos z obłoku mowiący: Ten jeſt Syn moy miły, w ktorym śię mnie dobrze upodobało, tego ſłuchayśie. A uſłyſzawſzy Uczniowie, upadli ná twarz ſwoję, y bali śię

barzo.

barzo. A przyſtąpiwſzy JEZUS, dotknął śię ich, y rzekł im: Wſtańćie, á nie boyćie śię. A podniożſzy oczy ſwe, nikogo nie widźieli, jedno ſamego Pana JEZUSA. A gdy zſtępowali z gory, przykazał im JEZUS, mowiąc: nikomu nie powiedaycie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwſtanie.

Nauka z tey Ewangelii

O przemienieniu naſzym na modlitwie.

A Wiećież wſzyſcy, kiedy śię to ſtało Przemienienie Pańſkie? oto uprzedzając to opiſanie, namienia Ewangeliſta Swięty, że przenocowawſzy Pan JEZUS ná modlitwie tamże ná gorze Tabor przemienił śię. Modlitwa zaś, jako też męka, śmierć, y inne pokutne ſprawy ludzkiey nie Boſkiey náturze ſłużą Pana naſzego, że ćierpiał y modlił śię jako Człowiek, nie jak Bog ſam w ſobie zawſze ſzczęśliwy y nie potrzebujący, dla złączenia jednak oſobliwſzego natury Boſkiey y ludzkiey z wtorą Oſobą Boſką, dobrze śię mowi Syn Boży zá nas ćierpiał, y modlił śię. Takći Krol y Pan wielki może ćierpieć, y prośić śię komu jako człowiek, nie zaś jako Krol, bo godność jego niepodlega nikomu. Tak rozumieć niejako o modlitwie Pańſkiey, y owych ſłowach z nieba nád przemienieniem jego: Ten jeſt Syn moy naymilſzy, w ktorym mi śię upodobało. A ztąd nam przeſtroga o modlitwie, jeśli chcemy, żeby też modlitwa naſza była przyjemna, y podobała śię Panu Bogu, powinniśmy być złączeni z Bogiem, y jeżeli komu grzech jaki ćiężſzy jeſt ná przeſzkodźie po przeſzłey ſpowiedźi popełniony, że śię zań Bog ná niego gniewa, niechże śię jak nayprędzey przez ſpowiedź y Prycześć S. pojedna z Panem Bogiem. A jeżeli tak prętko nie można, to przynamniey żalem wzbudzonym zá ow grzech niech przeprośi taki ſyn marnotrawny Oyca Niebieſkiego, z obietnicą ſzczerą jak nayprętſzey będźie można ſpowiedźi, bo inaczey y ſam śię nie upodoba, y modlitwa jego nie przyjemna będźie Panu Bogu. Powtore: jako Pan JEZUS dla przykładu naſzego zwykł nocować ná modlitwie, we dnie náuczając y pracując koło zbawienia ludzkiego, tak y nam czas

nocny

nocny nayſpoſobnieyſzy do modlitwy, kiedy nic nie przeſzkadza, y ſama ćiemność z domowych kątow, y ſtrach nápędza do Pana Boga, á Niebo zwłaſzcza wyiſkrzone gwiazdami, jako ogniſtemi językami wabi nas do chwalenia Tworcy ſwego. Dla tego Swięte Puſtelnicze Zákony obojey płći Mniśi, y Mniſzki w klaſztorach ſwoich o połnocy wſtaja do kośćioła zawſze y źimie, y w lećie, śpiewając tam jutrznie ſwoje. Wtenczasby y nam, kiedy śię kto odecknie, przynamniey ná kolana powſtać, y ręce złożone wynieść mowiąc: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi S. jak była ná początku, y teraz, y zawſze, y ná wieki wiekow. Wolno przydać więcey affektow: dźiękczynienia Bogu zá łaſki jego, y proſzenia o dalſze, przepraſzania zá grzechy ſwoje y całego świata, zwłaſzcza tey nocy popełnione, błagając gniew Boſki, y wielbiąc miłośierdźie jego. A kiedy ſen potrzebny dłużey nie pozwala, to śię znowu y do wczaſu udać, żebyś był ſpoſobnieyſzy do ſłużenia Bogu według ſtanu twego. Ale to nagrodźić ranną chwilą y wieczorną, kładąc śię ſpać, y wſtając według zwyczaju y powinnośći Chrześćiańſkiey. Wolno to y przy robоćie śię ręczney zabawiać modlitwą, podnoſząc myśl do P. Boga, jak ná gorze Tabor. O tey gorze piſze S. Beda, że ná trzydźieśći ſtay wzwyż jeſt wyniosła, rowney zewſząd okrągłośći, zawſze źielona, wdźięcznych drzewek, y w nich ptaſząt y zwierzątek miłych pełna, prawie raju cząſtka, y wſtęp pierwſzy do Nieba. Gdźie też według żądzy S. Piotra, trzy Kośćioły potym Helena Ceſarzowa wyſtawiła. Prawie ta wdźięczna gora jeſt wzorem modlitwy, y podnieśienia myśli náſzey do Pana Boga, z taką weſołośćią wnętrzną y upodobaniem, jakiego doznają ći, co śię ſzczerze y uważnie modlą, nie tak uſty, ktorym śię ſzeptanie uprzykrzyć może, jako myślą barźiey zabawiając śię z Bogiem, y niby rayſką źielonośćią do niey powabieni radźiby zawſze ná niey trwali, mowiąc z Apoſtołem: dobrze nam tu być, życzyliby ſobie tacy mieſzkać przy Kośćiele, y przy chwale Bożey żyć aż do śmierći. Pomagają im tego ukontentowania nie już ptaſzęta y zwierzęta, ále ſami Anjołowie Swięći z takiemi ludźmi naymiley przebywający, Pomaga im y ſam Pan Bog

 cudo-

cudownym ná duſzy przemienieniem, że myśl ich jako twarz duſzną ſłonecznym prawie obdarzy objaśnieniem, y w ſamey modlitwie Pańſkiey, kiedy ją kto po ſłowku rozważając mowi: Oycze naſz, ktoryś nam dał życie y opatrzenie do życia, tyś ſtworzył duſzę, tyś y ćiało w żywoćie matki złożył y wychował, więcey niż rodźice, y teraz jeſteś przy nas, záchowujeſz, utrzymujeſz w zdrowiu, w życiu, wſzędźie przytomny, jak duſza ćiało, tak wſzyſtek świat przenikający, ktoryś jednak jeſt w Niebieśiech widomie, że śię tam daſz nam widźieć, tam gotujeſz nam dźiedźictwo wieczne, á my o to nie dbamy, do widzenia twego nie tęſkniemy, o chwałę twoją śię nie ſtaramy, jak kochające dźiatki, radźiby Oyca w naywiękſzey czći y honorach widźieli. Swięć śięż Imię twoje od wſzyſtkiego ſtworzenia, á zwłaſzcza rozumnego. Niech śię wſzyſcy Poganie, Zydźi, Heretycy, Schizmatycy, y źli Katolicy nawracają, niech ćię chwalą po wſzyſtkich krajach, Kośćiołach, Cerkwiach, miaſtach, śiołach, święć śię Imię twoje, boś nas ná to ſtworzył, żebyśmy ćię chwalili, przypatrując śię dźiełom twoim, tobie ſłużyli, y záſłużyli ná widzenie twoje, y wieczne z tobą krolowanie w Niebie. Przyidźże y to kroleſtwo twoje, gdźie będźiemy jako Krolowie we wſzyſtko obfitować, y krolować z tobą, ále wprzod day nam łaſkę y pomoc do záſłużenia ná to. Bądź wola twoja, nie moja głupia, ślepa, ále twoja niech śię ſtanie wola, to mi day Pánie, co widźiſz pożytecznieyſzego, bo ja jak głupie dźiecko, częſtokroć nápieram śię tego, co mi ſzkodźi, doczeſnych dobr jak cacka, jak ſzkiełka ſzkodliwego, á ty Oycze moy Niebieſki nie day, co mi ſzkodźi, ále co potrzebnieyſzego, day żywot wieczny, day y doczeſne wyżywienie, day chleba, ále powſzedniego, jak drugim według ſtanu mego, nic nadto, day dźiśiay y codźień, jako ćię codźień o to mam prośić. Odpuść też winy, jako y ja odpuſzczam dla miłośći twojey y temu, co mię ukrzywdźił, y temu, co ná mnie źle gada, y wſzyſtkim nieprzyjaćiołom gniew z ſerca odpuſzczam, day im Panie upamiętanie. A nie wwodź nas ná pokuſy takie, coby nas przemogły, chyba ktorebyśmy zá pomocą twoją zwyćiężyć mogli. Ale zbaw nas ode złego

przy-

przypadku, zguby, ſzwanku, kalectwa, pożaru, choroby, nagłey śmierći, á naybarźiey grzechu, zá ktorym wſzyſtko złe idźie, od czego zbaw nas Panie ná wieki, amen, niech śię ſtanie. Z taką ma być uwagą odprawiona modlitwa Pańſka, á day Boże z Pana JEZUSOWYM affektem; ſtałoby jey ná całą noc y dźień, zwłaſzcza święty, w owym tęſkliwym czekaniu końca nábożeńſtwa w Cerkwi, ba y w domu, y w polu, gdźie ile w oſobnośći jak na gorze Tabor, przydając z takąż uwagą, y wyznanie wiary w Boga Oyca wſzechmogącego, jakbyś go ſłyſzał z Nieba mowiącego. Y w JEZUSA Chryſtuſa Syna jego, jakbyś go widźiał w ćiele ludzkim uwielbionego, Ducha Swiętego w jaſnym obłoku, y niby w ogniu wyrażonego. Wſzyſtkie cząſtki wyznania tego ſtoſując do śiebie, jak wierzyſz, y czy według tey wiary żyjeſz. O jak wyborna modlitwa, takie rozmyślanie, rozważanie. Pomogłby do niey Moyżeſz z tablicami przykazań Bożych, y Eliaſz do gorliwego z nich rachunku ſumnienia y ſtroſowania śiebie ſamego, náprzykład: czy nie udawałem śię kiedy do cudzych fałſzywych Bogow, do czartow, czarow. Y nápotym żeby śię trafiała okazya do tego w chorobie, álbo w zgubie jakiey, czy udałbym śię też do znacharow, do wrożkow, nie day tego Boże, wołałbym umrzeć, nie tylko ſzkodować ná czym, niż tak niegodźiwie śię ratować, y Boga odſtąpić. Zeby też ſzło o plagi, álbo o zyſk jaki w handlu, náprzykład: czy gotowbym nádaremnie śię zábożyć, y Imię Boſkie zelżyć, broń mię Panie Boże. A święta jak dotąd y daley święćić, kiedy śię trafi pogoda do żniwa, do śiana, czy odważę śię ná zakazaną robotę, nie day Boże y tego, oto śię y teraz zarzekam robić w święto, wiem, że mi to we dni robocze Pan Bog ſowićie, choć nieznacznie nagrodźi. Ani śię zalenię do Cerkwi, bo to pańſzczyzna Boſka. Rodźicow, choćby mię y łajali, y naprzykrzali śię, ſzanować mi trzeba, bo od nich błogoſławieńſtwo Boſkie pochodźi, y nikomu śię nie ſprzećiwię, choćby mi co zawinił, to nie będę przeklinał, złorzeczył, á tym barźiey nie pobiję, nie uderzę. Swawoli, nieczyſtośći, y żartow nawet ſzpetnych będę śię wyſtrzegał, bo to ſmrod, gnoy, w ćielſkach naſzych niegodny miłośći ro-

zumnego ſtworzenia; tam śię zachować, gdźie ćiała będą czyſte, uwielbione, jak ćiało Chryſtuſowe ná tey gorze Tabor białośćią, rumieńcem, wdźiękiem, y ſtrojem jak ſłońce w zorzach, oko y ſerce wabiące. Ná złodźieyſtwo także, álbo fałſzywe świadectwo nigdy śię nie odważę, bo nie maſz nic tajemnego, co śię nie wyjawi, mowi indźiey Pan JEZUS. Ządzy też do złego, wyſtrzegać śię będę, jak prętko tę ſkłonność poczuję w ſobie, zaraz myśl do Boga o pomoc obracać będę, y brzydźić śię grzechem. O jak miła Pańu Bogu taka byłaby modlitwa, y nam pożyteczna, boby ſumnienie naſze przemieniła w białą ſzatę jako śnieg, á myśl jako twarz duſzy objaśniłaby jak ſłońce, y takiego człeka zá ſyna prawie Bożego przyſpoſobionegoby uczyniła. O JEZU uwielbiony, ktoryś z pokory zákazał Uczniom głośić tego uwielbienia, już ći teraz wolno mowić o tey tajemnicy, ále barźiey naśladować jey pozwol aż do śmierći, y do przyſzłego po zmartwychwſtaniu náſzym przemienienia ná żywot wieczny, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

Ná uroczyſtość Uśpienia, y Wniebowźięćia Nayświętſzey MARYI Panny, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozdźiale 10.

ONego czaſu wſzedł JEZUS do niejakiego miaſteczka, á niewiaſta niektora imieniem Marta, przyjęła go w dom ſwoy. A ta miała śioſtrę imieniem Maryą, ktora też śiedząc u nog Pańſkich, ſłuchała ſłowa jego. Ale Marta roſtargniona była koło rozmaitey przyſługi, ktora ſtanawſzy rzekła: Panie, nie dbaſz ty, iż śioſtra moja opuśćiła mię, żebym ſama poſługowała? Rzeczże jey tedy, áby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jey Pan: Marto, Marto, troſzczeſz śię, y fraſujeſz około wiela, álec jednego potrzeba. Marya naylepſzą cząſtkę obrała, ktora od niey odjęta nie będźie.

Nauka z tey Ewangelii,

O śmierći podobney do uśpienia.

Nie

NIe darmo Cerkiew S. śmierć szczęśliwą, y Wniebowźięćie Nayświętszey Panny nazywa uśpieniem, przyczytając tę Ewangelią, w ktorey y Marta prace y posługi jey dla Pana JEZUSA podjęte dobrze wyraża, y Marya Magdalena przy nogach Pańskich śiedząca znaczy miły y wieczny odpoczynek przy szczęśliwey śmierći jey, y Wniebowźięćiu ná pierwszym po Chrystuśie stopniu chwały osadzenie. Naylepiey bowiem przyszły żywot po śmierći, y nieśmiertelność duszy ze snu poznać, bo kiedy po dźiennych pracach spoczywamy we śnie, wtenczas dusza nasza, to jest, my sami w ćiele żywość rozumna, ma jakieś insze życie, że y bez oczu otwartych widźiemy, y bez używania ust, uszu, wiele słyszemy we śnie, mowiemy, smakujemy, jakby co jedząc y pijąc, procz rąk y nog ułożonych, robiemy, chodźiemy we śnie; takież niejako y po śmierći będźiem mieli życie wyszedszy z ćiała, y nie zażywając go wcale. Aż potym da Bog przy powszechnym zmartwychwstaniu weźmiem ćiała na śię, ná całą wieczność idąc z niemi tam, gdźie sobie kto tu ćiałem y duszą zasłuży. Sam Pan JEZUS Zbawićiel nasz dla utwierdzenia wiary naszey o przyszłym żywoćie zupełnym, wźiął ná śię ćiało po śmierći swojey, y wiele dusz świętych wtenczas z otchłań uwolnionych wźięły ná śię ćiała, y widźieć śię w nich dały, gdy z grobow powstawały, y w Niebo weszły, asystując Panu swojemu. Tak przystało y Matce Zbawićiela naszego z Duszą y z ćiałem szczęśliwe Wniebowźięćie, lubo śmierći doznała, jako y Syn jey, Odkupićiel nasz, pomagając mu acz niewinna tey pokuty dla przykładu naszego podjętey. Wszakże nie długo potym nastąpiło prawie trzećiego dnia także zmartwychwstanie jey, y Wniebowźięćie, oraz przy złączeniu Duszy z Ciałem Jey Nayśw: słyszany był tryumf wielki ná Niebie, od Swiętych Apostołow wszystkich cudownie z całego świata, gdźie śię byli rozeszli, do śmierći Jey zgromadzonych. Dałby nam Bog choć jednego w takim czaśie Kapłana, ná ktoregoby radźie, y Apostolskim upomnieniu bespiecznie polegając, zasnąć przyszło w Panie. Krotkie tam y miłe barzo uśpienie było Nayświętszey Panny, przy ktorym słyszane były śpiewania Anjelskie, jak więc przy

uśpieniu

uśpieniu niewiniątek śpiewają niańki, tak ći piastunowie delikatnie służyli uśpieniu y Wniebowźięćiu Nayśw: Panienki. Truna jey y grob mogłby śię nazwać łożeczkiem kwiećistym, jakie wspomina Salomon w pieniu swoim. Bo gdy zayrzeli Apostołowie Swięći w kila dni po schowaniu owego Ciała, nic nieznaleźli, tylko śliczne kwiaty, ktorych usłanie znakiem było rayskiego w Niebie odpoczynku. Ná ktorą pamiątkę w Kośćiołach y Cerkwiach źioła dźiś święćiemy. O jakie tam było wesołe ocknienie y powstanie wysokie z tego snu obłoki przenikające, z jaką okazałośćią zaświećiło dźień dobry całe Niebo MARYI, gdy śię w naywyższey po Bogu chwale obaczyła, jako Corka Boga Oyca, Matka Syna Bożego, Oblubienica Ducha Przenayświętszego. Jak ją wszyscy Swięći zá Panią witali, wszystkie chory Anjelskie ná dobrydźień zagrały: Witay Krolowa Nieba. Domyślaymy śię dźiś przy doroczney pamiątce szczęśliwego Jey uśpienia, á oraz uważaymy, y obmyślaymy śmierć naszę, bo jak sobie kto ná nią pośćiele, tak śię y wyśpi. Wielkie bowiem *podobieństwo* ma sen do śmierći, y dla tego u Łaćinnikow sen nazywa śię bratem śmierći. Bywa sen czasem nagły, ktory człeka zmorzy y jadącego, y śiedzącego, y stojącego, że gdźiekolwiek padnie, y zaśnie, ále zwyczaynie ná łożku każdy swoim nocuje. Tak y śmierć bywa dla drugich nagła, y w drodze człowiek może śię z nią potkać, y przy roboćie śmiertelnie szwankować, y śiedząc, jedząc można śię udawić, álbo zachłysnąć, jak Fabiusza włos w mleku udawił, o włosek z śmierćią śię mijamy. A drugich y śpiących nádybie, że názajutrz głowy nie podniosą. Pospolićie jednak w chorobie ná śmiertelney pośćieli umierają ludźie, kiedy niby noc okropna zamroczy człowieka, że mu y wzrok jak inne zmysły ustawać będą, gdy mu gromnicę zapaloną podadzą. Obrońże Boże strasznego widzenia w tym usypianiu, jako więc niektorzy umierajacy porywają śię jak ze snu z przestrachem wielkim, że im jakieś poczwary piekielne śię snują, y grzechami przeszłego ich żyćia straszą. A innym jak we śnie łagodnym miłe widoki niebieskie zaczynają śię objawiać; widzą łaskawego Pana JEZUSA, Nayświętszą Pannę do szczęśliwey śmierći

przy-

przybywającą, Swiętych Patronow y Anjołow Strożow obrońcow swoich. Bo jak we śnie to człowiek zwykł widźieć, czym śię ná jawie zabawia nayczęśćiey, tak też y przy śmierći takie będźie miał widoki, jakie w myśli y żądzy swojey miewał zá żywota, jeśli żyjąc w sercu y w myśli miał nayczęśćiey Pana JEZUSA, Nayśw: Matkę jego, y z niemi śię bawił, jeśli Swiętych Bożych przykłady cnot uważał, y naśladował, S. Anjoła stroża przestrogi y natchnienia słuchał, y z nim przestawał, to y przy śmiertelnym uśpieniu takież będźie miał widzenie. Jeżeli zaś zá żywota nie Pan Bog, ále bies jaki ná myśli przebywał, y pokusa z prożnośćią świata, y szpetną roskoszą, to też y przy śmierći obaczy tęż pokusę, y pozna ją lepiey owę poczwarę piekielną, z ktorą tak śćiśle śię zachował y do serca ją przypuszczał. Radby śię jey odżegnał, ale już ręką władać nie będźie można; radby śię do Kośćioła, do Cerkwi, do Kapłana ućiekł, ále nogi zdrętwieją; chćiałby śię jey y z grzechami swemi wyrzec ná spowiedźi świętey, ále już obumarłe usta zániemieją. A barźiey po śmierći człowiek nic sobie ná zbawienie wieczne nie pomoże. Teraz to czas roboty y zásługi zbawienney, nie wtedy kiedy czas odpoczynku. Przyidźie noc, mowi Pan JEZUS, kiedy żaden robić nie będźie mogł. Pospolićie pracowity człowiek smaczniey y miley spoczywa, bo krew przez robotę dźienną poruszona do humoru, czyśćiey płynie w żyłach jego, y zda mu śię, jakby pływał, álbo latał, bujał po powietrzu. A przećiwnym sposobem leniwy człowiek, co to nie robi, krew ma niewzruszoną jak stojąca woda, y zgniłą, zgęstłą, ktora snu dobrego nie sprawuje, ále ćisnąc śię przez żyły, przerywaniem nágłym w śpiącym człowieku strászne widoki czyni, jakby padał z gory w przepaść jaką, aż śię porywa ze snu. Takći śię y przy śmierći dźieje: pracowity człowiek, ná zbawienie wiele dobrego czyniący, ma skłonność wielką do tego uśpienia śmiertelnego, y miłego odpoczynku w Niebie, zda mu śię wtenczas jak we śnie zdrowym, że buja, lata, y prosto do Nieba leći. A przećiwnym sposobem leniwy w służbie Bożey człowiek, straszliwy ma sen śmierći, zda mu śię tuż pod nim otwarte piekło, że w nie wpada, leći

w ogniſtą przepaść, y porywa śię jak ze ſnu ſtraſzliwego, ni ow Kopronim Ceſarz, ále bluźnierca Nayświętſzey Panny,ſkarany od Pana Boga boleśćią karbunkułu, wrzeſzczał przy śmierći: Ach! pali mię, piecze, żywy piekło zaczynam. Niedopuſzczay Matko Boſka ná nas tak ſtraſzliwego przy śmierći uśpienia, oto ćię chwalemy z całym Niebem, ná źiemi, y prośiemy przez ſzczęśliwe uśpienie y Wniebowźięćie twoje: dayże nam náowczas miłe jak we śnie duſzy zachwycenie do Nieba ná wieczny przy nogach twoich, y Syna twego, odpoczynek, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

W dźień Sćięćia S. Jana Chrzćićiela, czyta nam Cerkiew S. Ewangelia S. u Marka S. w Rozdźiale 6.

ONego czaſu poſłał Herod, y poimał Jana, y związał go w ćiemnicy dla Herodyady żony Filippa brata ſwego, iż ją był pojął. Bo Jan mowił Herodowi: Niegodźi śię tobie mieć żony brata twego. A Herodyada czyhała nań,y chćiała go zabić, á nie mogła. Abowiem Herod bał śię Jana, wiedząc go być mężem ſprawiedliwym y Swiętym, y ſtrzegł go, á ſłuchając go, wiele czynił, y rad go ſłuchał. A gdy był dźień po temu, Herod dnia narodźin ſwoich, ſprawił wieczerzą Panom, y tyśiącznikom, y przednieyſzym Galilei. A gdy weſzła corka oney Herodyady, tańcowała, y ſpodobała śię Herodowi, y wſpołśiedzącym, rzekł Krol dźiewce: proś mię o co chceſz, á dam tobie; y przyśiągł jey: iż o cokolwiek prośić będźieſz, dam ći, by też połowicę kroleſtwa mego. Ktora wſzedſzy,rzekła matce ſwojey: czego mam prośić? A ona rzekła: głowy Jana Chrzćićiela. A gdy weſzła zaraz z kwapliwośćią do Krola, prośiła, mowiąc: Chcę, ábyś mi zaraz dał ná miśie głowę Jana Chrzćićiela. Y zaſmućił śię Krol, ále dla przyśięgi, y dla wſpołśiedzących nie chćiał jey zaſmućić. A poſławſzy kata, roſkazał przynieść głowę jego ná miśie. Y śćiął go w więźieniu, y przynioſł głowę jego ná miśie, y oddał ją dźiewce, á ona ją oddała matce ſwojey. Co uſłyſzawſzy uczniowie jego przyſzli, y wźięli ćiało jego, y położyli je w grobie.

Nauka

Nauka z tey Ewangelii

O szkodliwych ucztach, tańcach.

CO się stało ná tym bankiećie Heroda Krola, to śię częstokroć dźieje y w waszych ucztach, weselach, tańcach, kiermaszowych ochotach słuchacze moi, gdźie rozum w człowieku wolny rządzca wszystkich skłonnośći ludzkich, jako Krol Herod, á zaś roskosz zákazana, przynęta do grzechu jest, jako ta dźiewka skoczka Herodyada. A Jan S. jak z Imienia, tak y w samey rzeczy znaczy łaskę Bożą, dar Ducha S. przestrzegający człowieka,y rozum jego wolny, jak Krola Heroda: nie godźi śię tobie tey ochoty,y ućiechy zażywać, y ná nie dary Boże z pola zebrane obracać, y marnie traćić, nie oglądając śię ná przyszły niedostatek, y potrzeby chatnie, ná żonę y dźieći, ktore potym ná wiosnę zániedbasz w głodźie choćby puchły y umierały, jakbyś je sam morzył y zabijał tąż ręką, ktorą marnie rosprászasz grosz tak ćięszko záhorowany, że pijany nie wiesz, jak wiele płaćisz, co ći w szynku żydowska niewierność nákreśli, y zagrabi jeszcze, trućią, wiadomo z doświadczenia jaką w trunkach zadaną zaraża zdrowie, á przynętą znowu słodźi y záchęca do tegoż zwyczaju, aż wysśie do szczętu zdrowie y zapomożenie. Ale mnieyszaby jeszcze o twoją zgubę,acz y to nie godźi śię tobie, barźiey, że Boskich darow, o ktore śię nie raz domawiasz w twoich nárzekaniach, żeć je skąpo Pán Bog daje, á przećie jakieżkolwiek co urodzay wźiąwszy z łáski Boskiey opatrzenie, tychże darow przećiw Panu Bogu záżywasz ná grzechy, ná sprzećiwienie woli jego nayświętszey, z pogardą dalszey łaski jego, y zbawienia náwet, á w nim wiecznego z Bogiem krolowania, nie dbając o nie, zá tę krotką, mizerną, nierozumną, y tak szkodliwą ućiechę. Upomina taż łaska Boża wolny rozum ludzki, jak Jan Heroda Krola, y o nieczystą roskosz przy takich ucztach, pijatykach, jak o Herodyadę: Nie godźi śię tobie z tą osobą przestawać,do ktorey czujesz skłonność ćielesną, bo iie razy lubieżnym nawet weyrzeniem, jak indźiey sam Pan JEZUS przestrzega, *spoyrzy kto na niewiastę, á*

pożada jey, gwałći ją w sercu swoim. Jeżeli spoyrzenie dobrowolne, umyślne, z postrzeżeniem y uwagą grzechu tak ostro jest zágrożone, y do gwałtu serdecznego przyrownane, á toż barźiey nie godźi śię więcey niż spoyrzenie z lubieżnośći co czynić, obłapiać, całować, wszystko smrod, gnoy, niegodny rozumney miłośći, ktory sobie człowiek nad Boga, y wolą jego, y zbawienie przekłada, po tak wyraźnym zágrożeniu, wszystko grzech śmiertelny, oprocz małżeńskiego stanu, gwałty są w sercu popełnione, y same zaigrania szpetne, ktorych śię niegodźi, barźiey niż lubieżnego weyrzenia, májąc wzgląd ná Pana Boga przytomnego, ktorego śię nie wstydźisz w tákich rospustach y pomysłach, jakichbyś śię wstydźił publicznie przed jaką, zwłaszcza godną Duchowną osobą. Upomina taż łaska Boża jak okrutnego Heroda, o owe gniewy, swary, zwady, bićia, y záboystwa czasem, ktore śię przy tychże ucztach trafiają, że śię to nie godźi, náwet słowa przykrego wyrzec ná bliźniego, kiedy do ćiebie nie náleży, y nie masz nań władzy od Boga: *Kto mowi bratu swemu: głupcze, szalony, winien ognia piekielnego*, przestrzega sam Zbawićiel. A coż mowić o owych zelżywych słowach w łajaniu, bluźnierstwach w przeklinániu, zawźiętych impetach, y bitwach krwawych w zajuszonym gniewie. Woła choć tajemnym do serca głosem, jak we dzwon bije taż łaska Boża, przy kiermaszowych hukach, tańcach, muzykach: Ey podź do Cerkwi do chwały Bożey, y rano do spowiedźi było, y Prycześći świętey przystąpić, do Stołu Pańskiego, bo to tu dźiś Proszcza, y od południa pośiliwszy śię miernie, poyść ná wieczernią, nie cały czas ná pośiłku y zbytkach trawić, niegodźi śię tobie dnia świętego gwałćić prożnowaniem, pijaństwem, rospustą zákazaną, gorzey niż robotą, nie godźi śię tobie robić w święto, ále masz chwalić P. Boga, á tym barźiey nie godźi śię tobie służyć djabłu, y pokusom, námowom jego, z tak wielką wzgardą Miłośćiwego ná tym odpuśćie Boga. Coż ná to rozum wolny? oto jak Krol Herod, odważa śię w rospustnym człowieku y połowę zapasu, ktory ma przy sobie, stráćić, byle tey ućiechy zażyć, ktora go jak skacząca wabi Herodyada, ba y więcey radźi taż pokusa szatańska, jak cudza

żona

żona Herodowi: odetniy śię łaſce Bożey, y tym przeſtrogom ſkutecznie, uczyń mocne poſtanowienie, że mię nie opuśćiſz. Ná co gdy śię rozum wolny odważy, jakby śćiął głowę Janowi, kiedy pierwſze myśli nábożne, y przeſtrogi łaſki Bożey precz odćina y odrzuca od ſerca, ſamym niechceniem niby ćięćiem woli,obracając tenże impet ná ſamego Pana Boga, ktoregoby wtenczas rad zniſzczył, żeby nie było, ktoby go zá to ſądźił y karał. Takie to okrućieńſtwo gorſze niż Herodowe w ſercu niezbożnym śię dźieje przy huczkach, bankietach, tańcach, pijatykach. Taka niewdźięczność ludzka ku Panu Bogu zá Jego łaſki, dary ile teraz z pola zebrane, że mu niby Herodyada krwawą potrawę ná miśie krewkośći ſwoich w ſercu podaje, miaſto podźięki, przydając okrutne bluźnierſtwo, że więkſzego urodzaju nie dał Bog ná takie używanie, y więkſze grzechy, y zbytki ludzkie, á obelgi majeſtatu ſwego. Uważmy przykład ſkromnośći, powśćiągliwośći, trzeźwośći, y poſtow uſtawicznych dźiśieyſzego Męczennika S. Jana, ktory będąc z Imienia łaſką Bożą, y w ſamey rzeczy kochankiem Boſkim w żywoćie jeſzcze Matki poświęconym, mogł ſobie u Pana Boga uprośić wielkie doſtatki, fortuny ná tym świećie, á przećie y bogatym dźiedźictwem Oyca ſwego Zacharyaſza nie uwiedźiony, poſzedł w dźiećińſtwie ná puſzczą, y tam do lat trzydźieſtu ſamemi tylko korzonkami, y źiołkami ſłodką roſą ſkropionemi utrzymywał życie, aż do owego nád Jordanem przepowiedania ludowi przyiśćia Pańſkiego ná świat, y upominania Heroda, od ktorego zá cześć Boſką śćięty. O Głowo S. Jana! radbym ćię z tąż miſą ſtawił ná wſzyſtkich huczkach,bankietach, ochotach, tańcach, pijatykach, żebyś ná nie cudownym głoſem wołała: nie godźi śię! nie godźi śię! ázażby ćię prędzey uſłuchano, niż wnętrzney do ſerca przeſtrogi łaſki Pana Boga, ktoremu zá ćię niech będźie cześć y chwała ná wieki wiekow, Amen.

Ná więkſzą chwałę Bożą

Na Uroczyſtość Narodzenia MARYI Panny, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateuſza S. w Rozdź: 1.

KSięgi rodzaju JEZUSA Chryſtuſa Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego: Abraham zrodźił Izaaka, Izaak zrodźił Jakoba, Jakob zrodźił Judę y braćią jego. A Judas zrodźił Fareſa, y Zarę z Tamary, á Fares zrodźił Ezrona, á Ezron zrodźił Arama, Aram zrodźił Aminadaba, Aminadab zrodźił Naaſsona, á Naaſson zrodźił Salmona, á Salmon zrodźił Booza z Rahab, á Booz zrodźił Obeda z Ruty, á Obed zrodźił Jeſsego. A Jeſse zrodźił Dawida Krola, á Dawid Krol zrodźił Salomona z oney, ktora była Uryaſzowa. A Salomon zrodźił Roboama, Roboam zaś zrodźił Abią, Abia zrodźił Azę, á Aza zrodźił Jozafata. A Jozafat zrodźił Jorama, á Joram zrodźił Ozyaſza, á Ozyaſz zrodźił Joatama, á Joatam zrodźił Achaza, á Achaz zrodźił Ezechiaſza, á Ezechiaſz zrodźił Manáſseſa, á Manaſses zrodźił Ammona, á Ammon zrodźił Jozyaſza, á Jozyaſz zrodźił Jechoniaſza, y braćią jego w zaprowadzeniu Babilońſkim, á po záprowadzeniu Babilońſkim Jechoniaſz zrodźił Salatyela, á Salatyel zrodźił Zorobabela, á Zorobabel zrodźił Abjuda, Abjud zaś zrodźił Eliakima, á Eliakim zrodźił Azora, á Azor zrodźił Sadoka, á Sadok zrodźił Achima, Achim zaś zrodźił Eliuda, á Eliud zrodźił Eleazara, á Eleazar zrodźił Matana, á Matan zrodźił Jakoba, á Jakob zrodźił Jozeſa Męża MARYI, z ktorey śię narodźił JEZUS, ktorego zowią CHRYSTUSEM.

Nauka o czći Narodzenia Nayświętſzey Panny MARYI, przez rożne ſluby, obowiązki.

JAko więc maluśkim dźiatkom kto śię chce przymilić, nośi je, piaſtuje, zabawki rożne im czyni, łąteczki, kwiateczki, cacka świecące, grzechotki, jabłuſzka, cukierki daje, śpiewa, tuli, ćieſzy jak dźiećię zwyczaynie. Takiemi też y my ſpoſobami w dorocznym roſpamiętywaniu Nowonarodzoną Náyśw: MARYĄ Pannę, y Panią jak dźiećię czćiymy, ćieſzmy, y w myśli náſzey zabawiaymy. Salomon o niey w pieniach ſwoich prorokuje zaletę, mowiąc: Sioſtra naſza maluchna. A kiedyż Nayśw: Panna tak przychylna dla nas jak śioſtra, kiedy maluśka w pojęćiu naſzym, jako przy doroczney pamiątce

narodze-

narodzenia ſwego. Panowie wielcy ſą nayłaſkawśi w rocznicę národźin ſwoich. Toż rozumieć o Nayśw: MARYI, jeżeli kiedy ta Pani Wielka całego świata, bo Matka Zbawićiela, łaſkawa ná nas ſług ſwoich, to dźiś nayłaſkawſzą, y przychylna ku nam prawie śioſtrá naſza maluśka, dźiś jak niemowlątko nic nie odmowi, o co ją kto prośi, da śię użyć y zábawić z ſobą, jak dźiećię w doroczney pamiątce narodzenia ſwego, jakże jey śię naylepiey przyſłużyć, przymilić? oto: jak dźiećiątkom maluchnym. A náprzod: obowiązki náſze, ktoremi ją wiążemy, odnawiając je, ſtaną jey zá powićie. A te ſą przednieyſze bractwa: Rożańcowe, Szkaplerne, paſki Poćieſzenia, y inne, ktore ta Sioſtra naſza maluśka przy dorocznych národźinach ſwoich zá wdźięczne przyimuje wiązanie, to jeſt: podarunek. Wiązániem śię bowiem názywają upominki, ktore komu ofiarujem przy rocznicy národźin jego. A że lud proſtſzy wieyſki ná te przednieyſze wiązania zdobyć śię nie może, to jeſt: brackie powinnośći, ktorych niewiadomy, to przynamniey inſze ſobie obowiązki ná cześć y przyſługę Panny Náyświętſzey czynić może, á zwłaſzcza dźiśiay, żeby ją przy jey národźinach ukontentował, ućieſzył, jak dźiećię. Miaſto kwiateczka przedśięwźięćie czyſtośći uczynić ná ten rok każdy według ſtanu ſwego może, żeby śię w nim jak nayczyśćiey záchował, nienáruſzając go y náymnieyſzym żartem, y ſłowem ſzpetnym, náwet y weyrzeniem. O jak śliczny bukiećik tey Nayświętſzey Panience miły! Drugi podarunek Jey miły jak dźiećięćiu jabłuſzka, owe owoce pokuty, ktore Jan S. ná puſzczy zálecał: czyńćie owoce pokuty, obiecując náprzykład ná ten rok Náyświętſzey Pannie, że śię będźieſz ſpowiadał y Pryczeſzczał co mieśięczna Niedźiela, co więkſze Swięto, á ile Pana JEZUSA, y Náyświętſzey Matki Jego, y SS. Patronow; boć to y co tydźień wolno śię ſpowiadać, á w potrzebie y częśćiey. Nie żałuyćież tych owocow pokuty świętey Náyśw: MARYI ofiarować dnia dźiśieyſzego. Inśi, jak świecące cacka dźiećiom dają, tak tey Náyśw: Dźiećinie w roſpamiętywaniu náſzym, możećie ślubować y ofiarować jakie ozdoby obrazow jey, y ołtarzow, álbo tabliczkę ſrebrną, álbo kleynoćik, pierśćioneczek,

paćioreczki, wstąſzki, záſłonki, á choć świeczki, przyimie to oną miley ják dźiećię ćácko, patrząc ná náſze affekty y przemożenie barźiey, niż ná te fraſzki, względem Jey godności. Inni miásto dźiećinnych grzechotek moglibyśćie Jey obiecowáć odprawowanie jákich modlitewek, á zwłaſzcza paćierzy, y pozdrowienia Jey, nie tylko rano y w wieczor, ále y przy roboćie, nie prożnując uſty y myślą, naznaczając ſobie pewną liczbę paćiorkow ná rożne intencye y potrzeby ſwoje. Inni jeſzcze, ile umiejętnieyśi mogą ofiarowáć Náyświętſzey Pannie śpiewania, czy godźinek, czy rożańcow, czy pieśni jákich nábożnych, zwłaſzcza w święto, ba y przy robotach nie głuchych. O jak miło ludźiom nábożnym ſłyſzeć takie śpiewania, mijając domy Chrześćiańſkie, ják Cerkwie y Kośćioły brzmiące chwałą Pana Boga, álbo w polu, czy w leśie, czy w drodze takie głoſy, ktore przenikają Niebioſy. A coż barźiey miło ſłucháć Swiętym Anjołom Strożom, Swiętym Patronom ktorzy y w Niebie ſłyſzą wſzyſtko, y widzą w Panu Bogu, tak barźiey miło ſłuchać będźie y Nayświętſzey Pannie tego śpiewania, byleśćie śię Jey *nim* przysługowali pilniey, niż niańki y piaſtunki dźiećiom ſwym zaſypiającym mile. Wolno jeſzcze y piaſtowania dźiećinnego ofiarowáć przyſługę: Obrazek jey noſząc przy ſobie, jákie więc błaſzane przedają, y metaliczki, álbo inne choć papierowe obrazki z pięknym Jey wyrażeniem, noſząc przy ſobie jako pamiątkę czći Jey w ſercu, y myśli twojey nieuſtanną. O jak wdźięczneby to jey było piaſtowanie, jakby ćię też wzajem broniła od wſzelkiey złey przygody, pokuſy, natarczywośći ſzatańſkiey. Jeſzcześćie zwykli dźieći kwilące śię tulić, przykrywáć, uſypiać, pierśiami karmić. Obiecuyćież y tę przyſługę Náyświętſzey Pannie przy Jey národzeniu, że kiedy śię zdarzy wam ubogi ſkwirczący w Imię Pańſkie, pokryi czym możeſz, pokarm zgłodniałego, przyimiy do chaty ná noc. O tákichći to Pan JEZUS mowi: cobyśćie z moich naymnieyſzych uczynili w Imię moje, mnieśćie uczynili. Jakbyś ſamego Pana JEZUSA tak obdarzył, á tym ſamym y Nayśw: Pannie tęż przyſługę uczynił, ktorą ona miley jak dźieći łąteczki ſwoje, tak przyimie od ćiebie. Nie

zániedby-

zaniedbywayćież tych ſpoſobow przyſłużenia śię Nayśw: MARYI, obiecując ná cześć Jey to wſzyſtko, y te obietnice, obowiązki waſze, jako wiązania, podarunki jakie przy Jey národźinach ofiaruyćie. Przyimie je ona wdźięczniey, niż dźieći łąteczki, kwiateczki, jabłuſzka, grzechotki, y cacka świecące, śpiewania, piaſtowania, y inne przyſługi, byłeśćie Jey dotrzymali tych obietnic pomienionych: oſobliwſzey czyſtośći, częſtſzey ſpowiedźi, odprawiania paćierzy, y pieśni nábożnych przy codźiennych zabawach, ozdoby ołtarzow Jey, y noſzenia ná ſobie obrazkow, wſpomożenia ná cześć Jey ubogich, y inne przyſługi, ná jakie śię kto zdobyć może, obiecując Jey, á dotrzymując obietnicy, nie łudźić, choway Boże, jak dźiećię, kiedy mu co pokażeſz, á nie daſz, tak kto obiecuje P. JEZUSOWI, Nayśw: Pannie co chwalebnego, á potym tak nie czyni. Prośmy też y Rodźicow Jey Nayśw: Joachima y Anny, winſzując im tey poćiechy, áby nas nauczyli przez natchnienia do ſerca podane, jak śię mamy náylepiey ich Corce Náyświętſzey przypodobać, á przez ich ręce te upominki náſze ofiaruymy. Przyimiy Náyśw: MARYO te obietnice náſze zá wiązanie przy narodźinach twoich, á do wypełnienia dáy pomoc nie dźiećinną, y oraz pokaż śię być Matką nam ná żywot wieczny, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Podnieśienia S. Krzyża, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozdźiale 19.

ONego czaſu radę uczynili naywyżśi Kapłani, áby JEZUSA zábili, y przywiedli go przed Piłata, mowiąc: Weź, weź, ukrzyżuy go. Rzekł im Piłat: weźmiyćie wy go, á ukrzyżuyćie, bo ja w nim winy nie znayduję. Odpowiedźieli mu żydowie: my zákon mamy, á według zákonu ma umrzeć, że śię Synem Bożym czynił. Gdy tedy Piłat uſłyſzał te ſłowa, barźiey śię uląkł, y wſzedł záśię do Ratuſza, y rzekł do JEZUSA: Zkądeś ty jeſt? Lecz mu JEZUS nie dał odpowiedźi, rzekł mu tedy Piłat: Nie mowiſz ze mną? nie wieſz, iż mam

moc ukrzyżować ćię, y mam moc puśćić ćię. Odpowiedźiał JEZUS: nie miałbyś żadney mocy na mnie, gdybyć jey z wyſoka nie dano. A Piłat uſłyſzawſzy tę mowę, wywiodł przed ratuſz JEZUSA, y śiadł ná ſtolicy ſądowey ná mieyſcu, ktore zowią Lithoſtrotos, á po żydowſku Gabbatá. A był dźień przygotowania Paſchy, godźina jakoby ſzoſta, y rzekł żydom: Krola waſzego ukrzyżuję? Odpowiedźieli nąywyżśi Kapłani: Nie mamy Krola, jedno Ceſarza. Wtenczas tedy podał go im, żeby był ukrzyżowan. Y wźięli JEZUSA, y wywiedli. A nioſąc krzyż ſobie, wyſzedł ná ono mieyſce, ktore zwano trupie głowy, po żydowſku Golgota, gdźie go ukrzyżowali, á z nim drugich dwu, ztąd, y z owąd, á w pośrzodku JEZUSA. Nápiſał też Piłat y tytuł, y poſtawił nád krzyżem: JEZUS NAZARENSKI KROL ZYDOWSKI. Ten tedy tytuł czytało wiele żydow, iż bliſko miaſta było ono, gdźie był ukrzyżowan JEZUS. A było nápiſano po Zydowſku, po Grecku, y po Łaćinie. Y ſtały podle krzyża JEZUSOWEGO: Matka Jego, y Sioſtra Matki jego Marya Kleofaſowa, y Marya Magdalena. Gdy tedy uyrzał JEZUS Matkę, y Ucznia, ktorego miłował, ſtojącego, rzekł Matce ſwojey: Niewiaſto, oto Syn twoy, potym rzekł Uczniowi: oto Matka twoja. Y od oney godźiny wźiął ją Uczeń ná ſwoją pieczą. Potym widząc JEZUS, iż śię już wſzyſtko wykonało, ſkłoniwſzy głowę, Ducha oddał. Zydowie tedy, ponieważ był dźień przygotowania, áby ná ſzabat nie zoſtały ćiała ná krzyżu, álbowiem był on wielki dźień ſzabatu, prośili Piłata, áby połamano goleni ich, á zdjęto je. Przyſzli tedy żołnierze, á pierwſzego złamali golenie, y drugiego, ktory z nim był ukrzyżowany. Lecz przyſzedſzy do JEZUSA, gdy go uyrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego, ále jeden z żołnierzow włocznią otworzył bok jego, á nátychmiaſt wyſzła krew y woda. A ktory widźiał, wydał świadectwo, y prawdźiwe jeſt świadectwo jego.

Nauka z tey Ewangelii

O ulżeniu krzyża przećiwności naſzych, z uwagi Męki Jezuſowey.

DZiśieyſza Uroczyſtość Podwyżſzenia Krzyża S. ma początek z takiego

kiego przykładu: Gdy Herakliusz Cesarz zwojował Persow, y odebrał od nich Drzewo Krzyża Pana JEZUSOWEGO, ktore byli z innemi skarbami Chrześćiańskiemi zábrali, po zwyćięstwie tym, chćiał Cesarz ow Krzyż Pański sam odnieść z pałacu swego, aż do kośćioła zá miastem Jerozolimy ná gorze Kalwaryi wystawionego. Ale gdy przyszedł z procesyą, niosąc ow Krzyż S. ná tę drogę y ślady, ktorędy szedł przedtym P. JEZUS z tymże Krzyżem, nie mogł daley postąpić. Gdy śię wszyscy, y sam Cesarz dźiwuje temu, że udźwignąć nie może tego Krzyża S. Aż go przestrzegł Zácharyasz Biskup, żeby sobie przypomniał mękę Zbawićiela, że to ta droga, ktorą szedł Pan JEZUS, dźwigając tenże Krzyż, krwawe zostawując ślady, bo cały zmęczony, ubiczowany, ćierniem ná głowie ukoronowany, nie tak, prawi, jak ty Cesarzu, przybrany. Co uważając Cesarz, zrzućił złotą koronę z głowy, y purpurę drogą, y perłami wiązane obuwie, á wdźiawszy ná śiebie włośiennicę, z odkrytą głową, y bosemi nogami ujął śię Krzyża S. y tak mu śię zdał lekki, że go zániosł łatwiuchno ná gorę Kalwaryiską, y tam w Kośćiele ná ołtarzu osadźił, zkąd y Swięto Podwyższenia Krzyża S. od Stolicy Apostolskiey Rzymskiey ná całe Chrześćiaństwo postanowione ná wieczną pamiątkę takiego cudu Bożego. A nam z tego przykładu, náuka o krzyżach naszych, to jest: przećiwnośćiach, przykrośćiach, w ktorych ćięszkość prawie nieznośną mamy. Jakże sobie przypomniemy, że Pan JEZUS więcey dla nas ćierpiał, zaraz folgę uczujemy, y znośnieysze nám krzyże nasze. Tak mowiąc w szczegulnośći: kiedy weźmiemy ná uwagę mękę Zbawićiela, z tey Ewangelii, o jak lekkie przećiwko niey násze krzyżyki. Nálegali żydźi ná P. JEZUSA przed Piłatem sędźią: weź, weź, ukrzyżuy! Pyta Sędźia: zá co? co wam przewinił? odpowiedźieli: my mamy zakon, á według zákonu powinien umrzeć, bo śię czyni Synem Bożym. Uważmyż, jak to ćięszkie było Panu nászemu nálegánie żydowskie, że barźiey ze złośći, niż z niewiadomośći nastawali ná umęczenie jego. Mamy, prawi, zákon, zákon zaś toż samo, co pismo święte stare, to jest: objawienia Boskie pierwszym świętym ludźiom, y Prorokom, uczynione od Boga, y od tychże Pro-

rokow nápiſane, w ktorym to ſtarym zákonie nayprzednieyſze obietnice Boſkie, y Proroctwa o Zbawićielu świata, kiedy miał przyiść według proroctwa Daniela; gdźie śię miał urodźić, według proroctwa Micheaſza; z jakiey Matki, á oraz Panny, według Izaiaſza; jakie miało być pierwſze zjawienie jego, przy narodzeniu jego, przez Krolow z kraju świata, zá gwiazdą idących z pokłonem y ofiarami, co Dawid prorokował tyśiącem lat przedtym w pſałmiech, y tegoż Zbawićiela z objawienia Boſkiego názywa Synem Bożym przed Lucyferem, to jeſt: przed wieki zrodzonym, wtorą Oſobę Boſką. Te Proroctwa, y wiele innych mieli w zákonie ſwoim, czytali, y widźieli uiſzczenie ich ná oko, á zwłaſzcza przy wtorym zjawieniu Pańſkim nád Jordanem przez Jana Chrzćićiela, gdźie głos z Nieba otwartego był ſłyſzany od Boga Oyca: ten jeſt Syn moy náymilſzy. Widźieli y cuda jego Boſkie, jako umarłych wſkrzeſzał, chorych uzdrawiał, ślepym wzrok, głuchym ſłuch, niemym mowę dawał. Ale ſamą złośćią y niećierpliwośćią náuk jego záślepieni, że ganił ich grzechy, poimawſzy go, tak przed ſędźią Piłatem nań ſkarżyli: weź, weź, ukrzyżuy go, my zákon mamy, á według zákonu ma umrzeć, że śię czyni Synem Bożym. A przećie Pan JEZUS dla zbawienia náſzego, y dla przykładu ćierpliwośći náſzey, poniosł to náleganie ná żyćie ſwoje. A nam niegodnym grzeſznikom nieznośna rzecz, kiedy ná nas kto źle mowi, obwinia, oſkarża, á choćby niewinnie, choćby przyſzło y karę jaką przy niewinnośći, y chłoſtę jaką ponieść, nie ćięſzko nam będźie, kiedy ſobie przypomniemy biczowanie Pańſkie, jako wyżey jeſt w tey Ewangelii, że Piłat nie widząc w nim winy żadney, dla ſamego tylko nálegania żydowſkiego, kazał Pána JEZUSA ten to poganin niewiadomy tajemnic wiary, ubiczować. A żydźi boiąc śię, żeby go potym nie uwolnił, przekupili żołnierzy ratuſzowych, y katow, żeby go ná śmierć ubiczowali. Siekliż go ná przemiany ſześćdźieśiąt żołnierzy, Ciało prawie do kośći Nayśw: ośiekli. O jakie okrućieńſtwo katow, dla owego przekupienia, y nágrody żydowſkiey! jaka złość zájuſzona w niewiernym żydowſtwie nád niewinnym Panem, że mu ſześć tyśięcy, y węcey, jako ſam Pan JEZUS

potym

potym objawił S. Brygidźie, płag okrutnych wtenczas wyliczono, wnętrznośći prawie przez żebra widać było. Wytrzymał to wszystko Pan JEZUS mocą Boską, utrzymując w sobie náturę ludzką, ktoraby sama przez śię tego nie wytrzymała. A to uważając, jak śię serce nie wzrusży do użalenia? y wzajemney miłośći Pana swojego, że śię odważysz dla niego, nie tylko ná obwinienia niesłuszne, ále ná plagi niewinnie zádane, á dopieroż ná zasłużone chłosty, ktore lżey każdemu będźie znośić w tak nábożney uwadze. Lżeysze będźie y urąganie ludzkie, kiedy pomyślim, jak okrutnie ośieczonego Pána JEZUSA widząc złośliwi kaći, że żyje cudownie, chćieli go żartem niby domorzyć, posadźili ná pniu jakimśi, y z ćiernia wieniec urobiwszy, ná głowę mu náyświętszą kijami wtłoczyli, á w rękę dawszy suchą trzćinę, przyklękali po szydersku, mowiąc: Witay Krolu Zydowski. O jak bolesne żarty z Krola chwały, Zbawićiela świata, wśćiekła złość czyniła, kiedy śiedmdźieśiąt y dwa bodźcow przez kość náwet głowy náyświętszey, przeszło, aż do mozgu śięgając, jak teyże Swiętey Brygidźie potym sam Pan JEZUS z Nieba objawił, że tak wiele dla nas wyćierpiał. A nam przykre słowko, żarćik, urąganie w biedźie zwłaszcza, y frasunku jakim, ktory głowę jak ćiernie przenika, ále przećie nie z taką boleśćią, ba y turbacyą o zbawienie niewdźięcznego świata, ktore Zbawićiel y wtenczas obmyślał, á okrutna niewdźięczność ludzka tak tyrańsko szydźiła z tego. Myślmyno o tym, á lżeysze nam będą szyderstwa od drugich zádane w naywiększych nászych utrapieniach y frasunkach, że je jak rożowe wieńce miło, z ochotą znieśiemy, wytrzymamy dla miłośći Pana nászego. By śię náywiększa szkoda trafiła, ná ktorą więc nárzekaćie: ach! zginąłem ja teraz, co mnie ná świećie czynić? oto to czynić: pomyślić sobie o męce JEZUSOWEY, że Bog w ćiele ludzkim od niezbożnych ludźi ná śmierć osądzony, zájedno z Łotrami, y żyćia náwet, y sławy ná tym świećie ustąpił, pokutując zá nas, żebyśmy nie zginęli ná wieki, ále raczey z nim w Niebie krolowali, coż y tobie ná tym świećie szukać sławy, bogactwa, roskoszy, y zdrowia, ktorego żaden z ludźi nie długo dotrzyma, porzućić wszystko lada kiedy muśi, raz każdemu

 umrzeć,

umrzeć, byle niewinnie, bez grzechu, ochotnie dla Pana Boga, jak Swięći Męczennicy, prawie zá Panem JEZUSEM idąc z krzyżem swoim, nie zá łotrami, ktorzy także ćierpią ná tym świećie, ále zá grzechy, á drudzy w grzechach schodząc, piekło w tym żyćiu jeszcze záczynają. Przykra ći choroba, boleśći, nudy, á zwłaszcza śmiertelne, kiedy sobie człowiek rady nie da, ni ręką, ni nogą władnie, ustają śiły, zdrowie, y żyćie; ćięszki to krzyż, ale wspomniy ná Pana JEZUSA ukrzyżowanego, y uważay náybarźiey wtenczas, kiedyć Krucyfix podadzą w ręce przed śmierćią, patrz ná ten znak, y myśl: jak też Pan JEZUS dla nas ná krzyżu umierał, nie taką chorobą, ále okrutnym tyraństwem zmęczony, nie ná łoszku, ále ná krzyżu, nie w pośćieli, ále ná trzech gwoźdźiach záwieszony, áni śię rękoma podźwignąć, áni nogami wesprzeć, áni głowy ćierniem otoczoney skłonić bez urażenia y ćięższego bolu, á tak trzy godźiny wiśiał w śmiertelnych nátężonych, jakie być mogą naywiększe, przy pomocy Bostwa, wytrzymanych bolach y nudach. O tym myśl wtenczas, á y sama śmierć lżeysza ći śię zda, ná ktorą śię chętnie ofiarować będźiesz Panu twojemu. Cięszki krzyż! ostatnie wtenczas pożegnanie z żoną, z dźiećmi, z domownikami twemi, o ktorych śię ośierocenie drudzy turbują aż do śmierći, pobudzeni ich płaczem, nárzekaniem, ále y w tym ćięszkim żalu folga, uważając umierającego ná krzyżu Pana, jako Matkę swoją bolesną polećił Janowi Uczniowi swemu. Jan z Imienia znaczy łaskę Bożą. Poleć tylko śieroty twoje łasce Bożey w opiekę, ktorą Bog miłośierny náywięcey nád takiemi pokazuje, á ile sobie poleconemi, zaraz folgę uczujesz, nie możesz im lepszego y możnieyszego opiekuna obmyślić, ktoremu z niemi razem polecay w ręce ducha swojego bespiecznie. Jeszcze drugich trapi staranie o pochowanie grzesznych kośći swoich, że nie mają sposobu ná pochrom sławnieyszy, żeby uniknąć ostatniey niesławy, jako rany w sercu. Ale y to prożna boleść, ktorey Pan JEZUS nie czuł, już po skonaniu włocznią przebodzony, y Ciało Jego Nayśw: przy zaćmieniu słońca, trzęśieniu źiemi, użaleniu całego świata, w grobie nowym y chwalebnym Senatora Izraelskiego Jozefa z Arymatei, było zło-

ło złożone, y drogiemi maśćiami y balſamy nápojone. Kośći to tylko Łotrow pokruſzono jeſzcze zá żywota,z wielką ich boleśćią, ktorey Pan JEZUS uniknął, dając znać przez to wiernym ſługom y náśladowcom ſwoim, ile Swiętym niewinnym Męczennikom, że o ich ćiała y kośći po śmierći ich,ma oſobliwſze ſtaranie, jakie dotąd widźiemy y czytamy w przykładach, jako ćiała męczeńſkie z wielkiemi cudy ze czćią były pochowane, y dotąd kośći święte po ołtarzach y relikwiarzach w ſrebro y złoto oprawne mają ſwe uſzanowanie, áby ná źiemi razem prawie jak y w Niebie duſze ich záczęły chwałę záſłużoną. Nie turbuy śięż y ty o twoje ćiało,byle krzyż ſwoy przykładem JEZUSOWEY niewinney męki, wytrzymało. O JEZU Ukrzyżowany, przez moc krzyża twego świętego, ktory ná ſobie częſto wyrażamy, wraźże śię nam w pamięć, á day folgę y pomoc w znoſzeniu krzyżow náſzych, aż do ſzczęśliwego z niemi podwyżſzenia w Niebo, gdźie z Bogiem Oycem, y z Duchem Swiętym żyjeſz, y krolujeſz ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień S. Jozafata Arcy-Biſkupa Połockiego y Męczennika, Patrona Korony Polſkiey y W. X. Lit: czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Jana S. w Rozdźiale 10.

ONego czaſu rzekł Pan Uczniom ſwoim: Jam jeſt drzwiami, przez mię jeśli kto wnidźie, zbawion będźie, y wnidźie, y wynidźie, y paſtwiſka znaydźie. Złodźiey nie przychodźi, jedno żeby kradł, y zábijał, y traćił; jam przyſzedł, áby żywot miały, y obfićiey miały. Jam jeſt Paſterz dobry, dobry Paſterz duſzę ſwą daje zá owce ſwoje. Lecz nájemnik, y kto nie jeſt paſterzem, ktorego nie ſą owce właſne, widźi wilka przychodzącego, y opuſzcza owce, y ućieka, á wilk porywa y roſpraſza owce. A nájemnik ućieka, iż jeſt najemnikiem, y nie ma pieczy o owcach. Jam jeſt Paſterz dobry, y znam moje, y znają mię moje, jako mię zna Oćiec, y ja znam Oyca, á duſzę moję kładę zá owce moje. Y drugie owce mam, ktore nie ſą z tey owczar-

ni.

ni, y one potrzeba, ábym przywiodł, y ſłuchać będą głoſu mego, y ſtanie śię jedna owczarnia, y jeden Paſterz.

Nauka z tey Ewangelii

O zgodźie domowey, y Paſterſtwie goſpodarſkim.

JAko ſwoy Kośćioł Pan JEZUS przyrownał do wielkiey y porządney owczarni, tak każdy dom Chrześćiański porządny y zgodny może śię do teyże owczarni Chryſtuſowey przyrownać. A naprzod uważmy tę owczarnią Pańſką jedną, w ktorey także jeden miał być naywyżſzy Paſterz Namieſtnik Chryſtuſow, to jeſt S. Piotr náprzod, do ktorego Pan JEZUS rzekł po zmartwychwſtaniu ſwoim przy drugich Apoſtołach: Pietrze, kochaſz mię więcey, niżli ći, paśże owce moje, y baranki moje. A że ten Námieſtnik Chryſtuſow, y Paſterz Naywyżſzy widomy po odeyśćiu Pańſkim do Nieba, paſząc owieczki jego ná źiemi ſtaraniem y naúką, w Rzymie zámęczony, więc po nim náſtępujący Biſkup Rzymſki każdy jeden po drugim aż do teraznieyſzego Papieża, jeſt Naywyżſzym jednym Paſterzem, inni zaś Biſkupi ſą to pomocnicy jego, ktorzy w ſwoich dźielnicach y trzodach, od tego Naywyżſzego Paſterza ſobie naznaczonych, Paſterſtwo ſprawują. Takim był Paſterzem y dźiśieyſzy S. Jozafat Arcy-Biſkup Połocki, Pomocnik Náywyżſzego Paſterza Biſkupa Rzymſkiego, od ktorego był ná Biſkupſtwo naznaczony, dla wielkich cnot, pobożnośći, gorliwośći, y náuki, ktorych cnot nábył ten Swięty Jozafat náywięcey w Zákonie S. Bazylego, przyſpoſobiony do Biſkupiey godnośći, tak dalece, że ná nią potym z Rzymu naznaczony, dobrym śię pokazał Paſterzem w powierzoney ſobie trzodźie owieczek Chryſtuſowych. Znał owce ſwoje, náwiedzając Cerkwie do Biſkupſtwa ſwego náleżące, nie tylko w nich porządku przeſtrzegając, ále też y Kapłanom pracy w powinnośći ich pomagając: Spowiedźi ſłuchał, y do niey ludźi przywodźił, nawet y w drodze, chorych náwiedzał, Sakramentami świętemi opatrywał. Ubogich jałmużną obdarzał, ſwojey potrzebie uymując, z niemi śię dźielił, żywił, opatrywał, á zwłaſzcza ná żywot wieczny, jako Paſterz dobry.

Znały

Znały go owieczki, y głosu jego słuchały, w kazaniach, naukach gorliwych. Bo wielu do Wiary S. do jedności owczarni Chrystusowey nawrocił, nie żałując ná tę pracę zdrowia, śił swoich, zaśięgając ná to y pomocy Boskiey, przez gorliwe y całonocne częstokroć modlitwy, przez częste posty, dyscypliny swoje, włośiennice, y inne trudy, ofiaruiąc je Bogu zá lud sobie powierzony, y złych náwrocenie. Nie żałował y żyćia doczesnego jak dobry Pasterz, dał duszę swoję zá owce swoje, tak, jako o nim pieśń jest ułożona: W niedźielę w Witebsku rano, Biskupa zámordowano, y tam daley. Od kogoż zámordowany ten S. Męczennik, oto od tych ludźi, ktorzy śię oderwali od jedney Owczarni, y jednego Náywyższego Pasterza, Námiestnika Chrystusowego, Zwierzchnośći Papieskiey Biskupa Rzymskiego, następcy S. Piotra, ktoremu, y Namiestnikom jego zlecono Nayważsze Pasterstwo ná źiemi: paś owce moje, paś baranki moje, áżeby była jedna owczarnia, y jeden Naywyższy Pasterz ná źiemi, y zágrożono: kto Kośćioła nie słucha, to jest: Naywyższey Zwierzchnośći, *niech tobie będźie jako publikan* y poganin, mowi Pan JEZUS ná innym mieyscu. Ci tedy poganie, ktorzy Kośćioła nie słuchają, Unią świętą śię brzydzą, to jest, jednośćią, bo Unia z Łaćińska znaczy jedność, á Schizma oderwanie, odszczepieństwo, ktorzy tedy nie chcą być w Unii S. y ze wszystkiemi innemi narody w jednośći y zgodźie Boga jednego chwalić, nie náleżą do jedney owczarni Chrystusowey, do jednego Náywyższego ná źiemi Pasterza, nie owieczki, ále wilcy, nie Pasterze, ále złodźieje y zboycy, ktorzy zábili, umęczyli S. Patrona nászego Jozafata, ktorego Bog rozlicznemi cudami wsławił. Nam zaś z tego przykładu zostawuje śię náuka o domowey zgodźie, y pasterstwie gospodarskim, jako w każdym domu Chrześćiańskim ma być jeden gospodarz y rzadzca, od ktorego inni nawet y pastuszkowie mają zlecenie, y każdy swego urzędu przestrzegać ma, ále według woli gospodarza, ktory powinien być jako Pasterz nád swemi domownikami, obmyślając ich potrzeby, y pastwisko dostateczne, á zwłaszcza do żywota wiecznego náleżące. Powinien cały dom záchować w jednośći, w zgodźie, w posłuszeństwie,

ſtwie, jak w Kośćiele Chryſtuſowym. Powinien znać owieczki ſwoje, y co do obyczajow, uważając ich poſtępki, czy cnotliwe, Chrześćiańſkie, czy nie maſz zaniedbania ſpowiedźi, Prycześći świętey od dawnego czaſu, czy paćierze wſzyſcy rano y w wieczor mawiają, á lepiey z niemi razem mowić, żeby nie tylko dźieći, ále też y czeladka w tym przykładźie, głoſu Paſterza ſwego ſłuchali; kiedy postrzeże hardego kozła, to mu przytrzeć rogow, żeby był pokorny, poſłuſzny, jak owieczka Chryſtuſowa. Parſzywe także owce drugich zárażające, zwłaſzcza nieczyſtośćią, ſzpetnemi ſłowami, żartami, záigrániem, leczyć, przykładając ſtarania, poſtrzegania, ſtrofowania, á choćby y chłoſty jak przykrego plaſtru. A jeśli śię nie poprawi, to precz do nieſzczęśćia z domu wyrzućić tę zarazę, Bogu y ludźiom poczćiwym obmierzłą, kiedy jakimkolwiek niepohamowanym grzechem, niby nieuleczonym zaraża drugich. Owieczki wzajem, to jeſt: domownicy, powinni ſwoich goſpodarzow ſłuchać jak Paſterzow, bo kto śię zwierzchnośći ſprzećiwi, mowi S. Paweł, Bogu śię ſprzećiwi. Powinni z ſobą żyć w zgodźie, w jednośći jak w Unii świętey, do jedney Owczarni Chryſtuſowey, y Náywyżſzego Paſterſtwa należące owieczki. Jako ich goſpodarze ſtarſzym przełożonym ſwoim, aż do naywyżſzey zwierzchnośći Chrześćiańſkiey mają być poſłuſzni, tak y domownicy rządzcom ſwoim, y bliżſzym niby paſterzom powinni podlegać. Ten bowiem porządek w wielkiey y jedney Chryſtuſowey powſzechney Owczarni ma być záchowany. A kto tego porządku, zgody, jednośći, poſłuſzeńſtwa nieprzeſtrzega, to przeklęty jak ſchizmatyk, odſzczepieniec, to wilk, nie owieczka Chryſtuſowa, álbo złodźiey y zboyca. Jakie śię złodźieyſtwa trafiają w domach nieporządnych, że mąż przed żoną, żona przed mężem kradnie, ſynowie dorodnieyśi przed rodźicami, á czeladka tym barźiey. A to znak niezgody, y ztąd zwady, przeklęctwa, bića nieuważne, y niegodźiwe. Niechże Pan Bog broni domow waſzych, od takich złodźiejow y zboycow. O Swięty Jozafaćie Patronie Oyczyzny naſzey, pokaż y z Nieba gorliwość Paſterſką nád nami, á uproś dar Ducha Swiętego zgody, miłośći, jednośći

w wierze

w wierze świętey wszystkim narodom, y nam w pomieszkaniu domowym, abyśmy wszyscy w Unii S. żyjąc, do społeczności z tobą, y ze wszystkiemi Swiętemi byli przypuszczeni ná rayskie pastwiska y obfitszy żywot w Niebie, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień S. JANA Ewangelisty, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u tegoż Jana S. w Rozdźiale 19.

ONego czasu stały podle krzyża JEZUSOWEGO Matka Jego, y Siostra Matki Jego Marya Kleofasowa, y Marya Magdalena. Gdy tedy uyrzał JEZUS Matkę, y Ucznia, ktorego miłował, stojącego, rzekł Matce swojey: Niewiasto, oto syn twoy. Potym rzekł Uczniowi: oto Matka twoja. Y od owey godźiny, wźiął ją Uczeń ná swoją pieczę.

Nauka z tey Ewangelii

O przyczynach godnośći Swiętego JANA.

WIelkiey godnośći Swiętego JANA, trudno dostatecznie wyraźić, chyba samym podźiwieniem uczćić, że był nie tylko Apostołem z tak wiela ludu wybranym, ále też rázem był Ewángelistą, to jest: pisarzem dźiejow y spraw Zbawićielowych, y owszem ze czterech Ewangelistow zda śię naycelnieyszym, kiedy zaczynając Ewangelią, oznaymił nam z objawienia Boskiego przedwieczny rodzay Syna Bożego á Zbawićiela naszego, jako czyta Cerkiew S. ten początek Ewangelii jego ná naywiększą uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, bo inni Ewangelistowie tak wysokiego opisania y zacząć nie ważyli śię, co samemu temu Janowi pozwolił Duch Przenayświętszy. Tenże S. Ewangelista nád wszystkich Prorokow miał większe objawienie ná gorze Patmos, ktore opisał w osobliwey księdze, pełne tajemnic Boskich, y przyszłych lat, co śię dźiać ma do końca świata. Czymże ná tak osobliwszą mądrość zasłużył Jan S. oto chwalcy jego rozumieją, że dla czystośći y bezżeństwa jego obdarzył go Pan Bog tą osobliwszą nád innych mądrośćią. Bo sam między innemi Apostołami czystym młodźieńcem poszedł zá Chrystusem Panem. Ta to

czystość sprawiła w nim tak wielkich tajemnic Boskich oglądanie. Błogosławieni czystego serca, mowi Pan JEZUS, álbowiem oni będą oglądać Boga. A przećiwnym sposobem nieczyste myśli, y żądze jak záropiałe oczy ślepe, zgniłe, nie mają tego widzenia y przenikania tajemnic Boskiey mądrośći. Nie przemieszka, mowi Pan Bog do Noego, Duch moy w człowieku, bo ćiałem jest. To jest, że y duszę, czyli myśli y żądze duszne ma ćielesne w tey nieczystey lubieżnośći zánurzone, y prawie cały ćiałem śię nazwać może, á raczey trupem obmierzłym Duchowi Przenayświętszemu, że jak gołąbek trupem, tak Duch S. nieczystym człowiekiem śię brzydźi, y z tym nayprzedniey-szym darem mądrośći Boskiey od niego stroni. Nie spodźiewać śię y w młodych, ná pozor do nauki zgodnych, daru Ducha S. gdźie nieczystość myśl y serce záprzątnęła, że o tym plugastwie barźiey myśli, niż o czym pożytecznieyszym. Nie nauczysz takiego Jaśia y paćierza, á barźiey nauki Chrześćiańskiey nie poymie, kiedy nie jest czystego serca. Druga także wielka godność S. Jana Ewangelisty, że go Pan JEZUS osobliwszym affektem miłował, jak tu sam o sobie mowi, dla pokory jednak nie wymieniając imienia: Uczeń, prawi, ktorego miłował JEZUS. Jakoż gdźiekolwiek wybranych Uczniow brał z sobą Pan JEZUS, nie opuśćił Jana: ná gorze Tabor miał z sobą Piotra, Jakuba, y Jana: przy wskrzeszeniu umarłey Krolewny, także y w Getsemanie Piotra, Jakuba, y Jana. Nadto samemu Janowi pozwolił ná pierśiach swoich głowę skłonić przy ostatniey wieczerzy, o jaki to znak miłośći JEZUSOWEY! Ale ten naywiększy dowod, że mu Nayświętszą Matkę swoją przy śmierći oddał w opiekę, y jey go miasto śiebie zalećił zá Syna, co mu zá naywiększą pochwałę Cerkiew S. z dźiśieyszą przyczyta Ewangelią. Czymże ná tę miłość JEZUSOWĄ, y Nayświętszey Matki Synowstwo zasłużył Jan S. oto wzajemną miłośćią Pana swojego, y Przeczystey Matki Jego, bo procz innych dowodow miłośći swojey, ten naywiększy ukazał ku Panu swemu, że go nie odstąpił aż do skonania ná krzyżu. Inni Apostołowie z bojaźni poućiekali, mowi Ewangelia, á Jan sam tylko zostawał przy Panu swoim, y z Matką Jego bolesną stojąc pod krzyżem, nie dbał

ná

ná potrącania y ſrogość żydowſką, od ktorey znać bronił Nayśw: Matki JEZUSOWEY, ratując ją w tak ćięſzkim żalu, y Pana ſwego nie odſtąpił, bo znać kochał barźiey Pana JEZUSA, y Nayświętſzą Matkę Jego, dla tego też ná tę oſobliwſzą záſłużył miłość oſtatnią u Pana ſwojego, że mu przy śmierći to dźiedźictwo odkazał, nád ktore po Bogu Niebo y źiemia nie ma nic droższego, mowiąc: Niewiaſto, jakby rzekł: już nie moja, bo ćię odumieram, ále Janowa Matko, oto Syn twoy, y do Jana: oto Matka twoja. Chcemyć y my, żeby nas Pan Bog kochał nád innych, á my go barźiey nie miłujem nád innych. Od krzyża ućiekamy, dla miłośći P. JEZUSA, y Nayśw: Matki jego nic ućierpieć nie chcemy, lada przynętę do grzechu, lada ſzkodę y przeſzkodę do nabożeńſtwa y wſzelkiey przyſługi Panu Bogu miłey nád łaſkę Bożą przekładamy, w grzechach y gniewie Bożym długo żyjemy, o częſtą przynamniey ſpowiedź y Prycześć S. ná pojednanie z Panem JEZUSEM nie dbamy, á tym barźiey o łaſkę y miłość Nayświętſzey Matki JEZUSOWEY, á chcemy, żeby nas Pan JEZUS kochał, żeby nas Matka Jego Nayświętſza przyczyną ſwoją ratowała jak Matka, to być nie można. Trzećia z przednieyſzych godność S. Jana dźiśieyſzego Apoſtoła, że nie tylko żył náydłużey ze wſzyſtkich dwunaſtu Apoſtołow, áni go męczeńſtwo także okrutne umorzyło, bo od tegoż, co y Piotr S. z Pawłem umęczony tyrana, Jan także S. był ſmażony w oleju, á przećie cudownie zá łaſką Bożą to męczeńſtwo wytrzymał dla miłośći JEZUSOWEY, y potym ná wygnaniu był, y długo żył w Efeźie, aż do lat wieku ſwego ośmdźieśiąt, y więcey, nádto według mniemania wielu, żywo do raju, czy do nieba jak Eliaſz y Enoch zachwycony. Bo ćiała jego w trunie y grobie nie znaleźiono, tylko obuwie, gdźie śię kazał jeſzcze żywy Starzec położyć, y nakryć. Co to zá oſobliwſza godność y z tey miary, tego Swiętego? że (choć nie wiemy, czy umarł zapewne) tak długiego wieku, y ſzczęśliwego zeyśćia doczekał. Bo on w naymłodſzym ze wſzyſtkich Apoſtołow wieku poſzedł zá Panem JEZUSEM, według S. Hieronima w ośmnaſtym roku młodźieniec, więc też miał dłużſze żyćie, y zaſługi nád innych pozwolone

ſobie. Wieluć wprawdźie czytamy Swiętych, co młodo śię udali ná ſłużbę Bożą, á nie długo żyli, bo znać ſami pretſzego zeyśćia z tego świata życzyli ſobie. Ale niektorzy pragną długo żyć ná źiemi, nie tak dla tego, żeby záżywali świata, o ktory Swięći nie dbaią, á to dla tego, żeby mogli tu dłużey ſłużyć Panu Bogu, y więcey ſobie zaſłużyć ná żywot wieczny, jak więc wielu pragnie ſtarośći, y w niey żyć przy chwale Bożey, przy nábożeńſtwie aż do śmierći. Nie odkładayże żaden nawrocenia twego, y pokuty, y doſkonalſzey ſłużby Bożey, nie odkładay ná ſtarość, ále to żyćie święte zaczniy zaraz z młodośći, bo mowi Piſmo S. Błogoſławiony, kto z młodu nieśie jarzmo ſwoje, to jeſt, jarzmo ſłużby Bożey, krzyża Chryſtuſowego, y idźie z Janem młodźiuchnym zá przykładem Pana JEZUSA, to możeſz zaſłużyć ná długowieczne żyćie, y ſzczęśliwe zeyśćie z świata tego. Bo inaczey, kiedy teraz nieſpoſobnyś do nábożeńſtwa, kiedy zdrowſzemu, dużſzemu, á przykro iść do Cerkwi, y w niey śię zábawić, á jak wytrwaſz ná ſtarość. Nie odkładayćież náwrocenia waſzego, używając świata, poki ſłużą lata, grzeſząc tym czaſem y zaniedbywając ſłużby y łaſki Boſkiey, bo zá tę ſamą wzgardę ſwoję, Pan Bog nie pozwoli długiego wieku, jakiś ſobie zamierzył. O Swięty Janie Kochanku JEZUSA y MARYI! niegodźienem tak wielkich łaſk Bożych tobie pozwolonych, tylko o to naybarźiey proſzę, y ná to śię do zgonu mego zaſługować będę, żebym zá przyczyną twoją był kochanym ſługą JEZUSA, y MARYI ná wieki wiekow, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Protekcyi, abo Pokrowy Nayświętſzey MARYI Panny, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozdźiale 10.

ONego czaſu wſzedł JEZUS do niejakiego miaſteczka, á niewiaſta niektora imieniem Marta przyjęła go w dom ſwoy. A ta miała śioſtrę imieniem Maryą, ktora też śiedząc u nog Pańſkich, ſłuchała

ſłowa

ſłowa Jego. Ale Marta pieczołowała śię około rozmaitey przyſługi, ktora ſtanęła y rzekła: Panie, nie dbaſz ty, iż śioſtra moja opuśćiła mię, żebym ſama poſługowała? Rzeczże jey tedy, áby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jey Pan: Marto, Marto, troſzczeſz śię, y fraſujeſz około wiela, áleć jednego potrzeba. Marya naylepſzą cząſtkę obrała, ktora od niey odjęta nie będźie.

Nauka z tey Ewangelii

O protekcyi Nayświętſzey Panny dla grzeſznikow, ale ſzczerze pokutujących.

JAko Marya Magdalena ſławna przedtym grzeſznica, miała wolny przyſtęp do nog JEZUSOWYCH, ále pokutująca, y według tey Ewangelii, śiedźiała u nog Pańſkich, ále już náwrocona do Pana, ſłuchając ſłowa jego,nie ſprzećiwiając śię grzechami woli y przykazaniom jego. Tak y nam wſzyſtkim grzeſznikom wolny przyſtęp do nog JEZUSOWYCH, y do protekcyi Náyświętſzey Matki Jego, ále pokutującym, y ſzczerze nawroconym do Pana. Bo nie podobna, żeby ten, ktory jeſt nieprzyjaćielem Chryſtuſa Pana, y gardźi łaſką jego, y Sakramentami, nie chce pokutować, nie podobna, żeby był przyjemny Nayświętſzey Matce Zbawićiela, jako wzgardźićiel y nieprzyjaćiel Syna jey. Jeſt ona ućieczką grzeſznych, ále pokutujących. Probuje tego ſama Uroczyſtość dźiśieyſza protekcyi Nayświętſzey MARYI, ktora ma początek od owego widzenia S. Bazylego.Widźiał ten Swięty żyjący jeſzcze ná tym świećie,widźiał Nayś: Pannę, jako płaſzczem ſwoim okrywała Zakon jego święty, y cały Kośćioł wſchodni, to jeſt, wſzyſtko Chrześćiańſtwo ná wſchod ſłońca mieſzkające. Ale czemuby tylko tę ſtronę pokrywała, ponieważ jey płaſzcz ſłoneczny widźiał Jan S. Ewangeliſta w objawieniu ſwoim, gdy mu śię ukazała Niewiaſta. ſłońcem odźiana ná niebie, á zátym jako ſłońce światłem ſwoim, tak płaſzcz protekcyi Nayśw: Panny wyſtarcza ná cały świat. Wſzakći to y w naſzych połnocnych krajach jeſt Zakon S. Bazylego, jeſt tak wiele Swiętych w Niebie y z

naſzego

naſzego Kroleſtwa owych kochanych Sług JEZUSA, y MARYI, jaki był S. Kaźimierz, S. Staniſław Koſtka, S. Jozafat, y inni. Wſzakći to y w tych krajach święćiemy tę uroczyſtość Protekcyi Náyświętſzey MARYI z Słowieńſkiego języka Pokrowa nazwaney, że pokrywa nas obroną ſwoją, y to święto po całym świećie Chrześćiańſkim od Stolicy Apoſtolſkiey uſtawione wźięło początek od tegoż widzenia, ktore że śię ſtało ná wſchodnim tylko kraju, nie inna tego racya zda śię być przednieyſza, tylko, że kray wſchodni znaczy ludźi z grzechu powſtających, jak ná dźień dalſzego oświecenia Boſkiego, to jeſt, pokutujących, y ſzczerą poprawę życia czyniących, zá łaſką Bożą oświecającą jak zá ſłońcem z pod źiemi od piekła ku niebu powſtających, do Pana JEZUSA Zbawićiela, ktory śię w piſmie wſchodem nazywa, ſzczerze náwroconych, y z nim przez ſpowiedź y Prycześć S. pojednanych grzeſznikow przyimuje Nayświętſza MARYA pod płaſzcz protekcyi ſwojey, y prawie ná łono ſwoje razem z Panem JEZUSEM, ktorego przyimują do ſerca, przyimuje takich Nayświętſza Panna w Maćierzyńſką obronę. *A przećiwnym ſpoſobem tacy* grzeſznicy, co nie pokutują, ále w grzechach trwają, w gniewie Bożym żyją, y nie dbają o łaſkę Bożą, nie chcą śię jednać z Panem Bogiem przez ſpowiedź y Prycześć S. odkładając to pojednanie z Bogiem, á tym czaſem przyczyniają grzechow, takich zakamiałych grzeſznikow jako Pan Bog nienawidźi, y wſzyſcy Swięći przyjaćiele y wierni ſłudzy Boſcy nienawidzą ich, jako nieprzyjaćioł Boſkich, tak y Nayświętſza MARYA Matka Boſka barźiey nienawidźi takich wzgardźićielow łaſki Syna ſwego, y jako barźiey kocha Pana JEZUSA, á Syna ſwego, tak nienawidźi nieprzyjaćioł jego. Y jeśli śię nie upamiętają tacy, ná piekło w przemijającym życiu jak ná zachod lecą, dalecy od protekcyi Nayświętſzey Panny, y o takich potępienie nie ſtoi MARYA, jak o innych potępieńcow, ále tylko o takich dba grzeſznikow, y ratuje ich, ktorzy śię garną do jey przyczyny w prawdźiwym nawroceniu, y odmianie życia. Pięknie to wyraźiło y owo objawienie jednemu ſłudze Bożemu, u Lonnera: ten widźiał Naysw: Pannę ná wyſokim tronie w niebie śiedzącą, płaſzczem jaſnym odźianą, á

pod

pod ten płaszcz jey z źiemi pełzły rożne gadźiny, y zá dotknięćiem kraju płaszcza owego, w ludźi śię przemieniały owe gadźiny. Gadźina w prawdźie w oczach całego Nieba ten człowiek, ktory wie, że zgrzeszył, á grzechu przez spowiedź y pokutę nie pozbywa, ále w nim żyje pyszny jak ślimak rogaty, chćiwy zbytecznie dobr doczesnych jako kret ślepy, w źiemi grzebiący śię, nieczysty jak błotnista żaba, zły, gniewliwy, jak żmija, zazdrośny cudzego dobra, jak bazyliszek, co wzrokiem zabija, obżarty álbo pijanica, jak smok nienasycony, leniwy do dobrego, jako żołw. Poki tedy trwa kto w grzechu bez pokuty, poty obrzydliwszy Panu Bogu, y całemu Niebu nád wszystkie gadźiny, jakże śię wyspowiada, y do protekcyi Nayświętszey MARYI ućiecze, wnet śię przy nawroceniu szczerym przez pokutę stanie człowiekiem ná obraz, y podobieństwo Boskie stworzonym, uczestnikiem chwały Niebieskiey. O Nayświętsza Bogarodźico, wiemy, żeś starła głowę węża piekielnego twoją náyczystszą stopą, przynosząc Zbawićiela świata, nie chcemy być takiemi gadźinami, y plemieniem szatańskim, ále raczey skruszonym sercem garnąc śię do ćiebie, pod twoją obronę ućiekamy śię w szczerym nawroceniu, y odmianie żyćia naszego, zá łáską twoją, y Syna twego, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień S. MICHAŁA Archanjoła, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Mateusza S. w Rozdźiale 13.

ONego czasu rzekł Pan tę przypowieść: podobne stało śię krolestwo Niebieskie człowiekowi, ktory pośiał dobre naśienie ná roli swojey. A gdy ludźie spali, przyszedł nieprzyjazny człowiek, y naśiał kąkolu między pszenicą, y odszedł. A gdy urosła trawa, y owoc uczyniła, tedy śię pokazał y kąkol. A przystąpiwszy sludzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś nie pośiał dobrego naśienia ná roli twojey, zkądże tedy kąkol ma? Y rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A sludzy rzekli mu: Chcesz? poydźiemy, y zbierzemy on.

Y rzekł:

Y rzekł: nie, byśćie znać zbieraiąc kąkol, nie wykorzenili razem y pſzenicy. Dopuśććie rość oboygu aż do żniwa, á czaſu żniwa rzekę żeńcom: zbierzćie pierwey kąkol, á związćie on w ſnopki ku ſpaleniu, á pſzenicę zgromadźćie do gumna moiego. Y przyſtąpili do niego Uczniowie, mowiąc: wyłoż nam podobieńſtwo kąkolu roli. Ktory odpowiedaiąc, rzekł im: Ten, ktory śieie dobre naśienie, ieſt Syn człowieczy, á rola ieſt świat, á dobre naśienie ći ſą ſynowie kroleſtwa, á kąkol ſą ſynowie źli, á nieprzyiaćiel, ktory go naśiał, ieſt djabeł, á żniwo, ieſt dokończenie świata, á żeńcy ſą Anjołowie. Jako tedy kąkol zbieraią, y palą ogniem, tak będźie w dokonaniu świata. Poſzle Syn człowieczy Anjoły ſwoie, á zbiorą z kroleſtwa iego wſzyſtkie pogorſzenia, y te, ktorzy czynią nieprawość, y wrzucą ie w piec ogniſty, tam będźie płacz, y zgrzytanie zębow. Tedy ſprawiedliwi świećić będą iako ſłońce w kroleſtwie Oyca ich. Kto ma uſzy ku ſłuchaniu, niech ſłucha.

Nauka z tey Ewangelii,

O dozorze nad nami S. Michała, y SS. Anjołow Strożow.

Z Tey przypowieśći Pańſkiey, y wykładu iey o tym świećie, iako roli goſpodarſkiey Pana Boga naſzego, o pſzenicy y kąkolu złych y dobrych ludźi, o podśiewaczu djable, y ſługach Bożych Anjołach Swiętych, możemy poznać godność S. Michała Archanjoła, ktorego dźiś uroczyſtość Cerkiew S. dorocznie obchodźi, że iak między żeńcami dozorca, tak między Anjołami naſzemi, zwłaſzcza Strożami Swiętemi, Michał S. ſtarſzy przełożony. Zaſłużył ſobie ná tę godność naprzod po ſtworzeniu świata, gdy go Pan Bog, y innych wiele Anjołow ſtworzył ná niebie takich, iak my żywośći rozumne, tylko że bez ćiała, y oſadźił ich za tym pokryćiem niebieſkim w gornych owych mieyſcach roſkoſznych, ktore nierownie pięknieyſze niż tu ná źiemi, poczynił dla nich mieyſca, mieſzkania, y roſkoſzy, y tam zrazu nie widźieli Anjołowie Pana Boga, ále śię go tylko domyślali iako Tworcy y ſprawcy wſzyſtkiego ſtworzenia, zaſługuiąc ſobie ná widzenie iego, y wieczne z nim krolowanie. Alić ſtarſzy z nich

Anjoł

Anjoł Lucyfer nazwany, niby nayjaśnieyſzy Xiążę, czyli wodz ich podnioſł śię w pychę, y chćiał, żeby go drudzy zá Boga czćili. Przyſtali ná to niektorzy Anjołowie przez pochlebſtwo, że odſtąpiwſzy czći Tworcy ſwego, obrali ſobie Lucyfera zá Boga. Poſtrzegł tę zdradę S. Michał, y podśiewacza owego buntu y rokoſzu okrzyknął ſwoim imieniem: Y ktoż, jako Bog? to bowiem znaczy Michał z Hebrayſkiego. Jakby rzekł: y ktoż z nas ſtworzonych może śię rownać Stworcy ſwojemu, żeby dźieło razem z innym ſtworzeniem uczynione było ûczynićielem wſzyſtkiego, żeby Anjoł nam podobny, ktory ſtał śię w czaśie z niczego jak y my, był przedwiecznym, wſzechmocnym, y podobnym Naywyżſzemu y prawemu Bogu. Y ktoż, jako Bog? Ná to haſło Michała Swiętego, obruſzyły śię wſzyſtkie inne woyſka Anjelſkie przećiw owym buntownikom, y ſtała śię woyna wielka ná niebie, mowi Piſmo święte, to jeſt, objawienie Boſkie o tym wſzyſtkim, co śię ſtało; uczynione pierwſzym ludźiom świętym Prorokom, y od nich opiſane. A zatym naſtąpił gniew Boży, ktory złych Anjołow w czarty przemienił, y z nieba ſtrąćił, wſkroś źiemi dla nich piekło ſtworzywſzy. Dobrych zaś Anjołow przypuśćił Bog do widzenia ſwego, y utwierdźił w łaſce ſwojey ná wieki tak, iż teraz widząc Pana Boga, zawſze go kochają, y nigdy mu śię ſprzećiwić, y zgrzeſzyć nie mogą ná wieki. To był pierwſzy dozor S. Michała, procz ktorego choć Pan Bog widźiał tę zdradę, jako wſzyſtko wiedzący y przenikający, jednak za tę wierność S. Michała uczynił ſtarſzym y przełożonym nád wſzyſtkiemi Anjołami w niebie ná mieyſcu Lucypera. Potym Pan Bog jako goſpodarz świata, zaſtępując tę ſzkodę, ſtworzył ná źiemi rozumne także jak Anjoł, ſtworzenie człowieka, tylko żeby śię nie pyſznił, jak zły duch w niebie, obłożył duſzę jego ćiałem z źiemi ſtworzonym, bydlęcym, ſkaźitelnym, oſadźił pierwſzą parę ludźi w Raju ná mieyſcu roſkoſzy, gdźie także Pana Boga nie widźieli, tylko śię domyślając, jako Tworcy ſwego, y Sprawcy świata, mieli zaſługować ná widzenie Jego, y ná mieyſce złych Anjołow w niebie; ná ktorą zaſługę dał im Pan Bog lekkie przykazanie żeby z jednego tylko drzewa naznaczonego, owocu nie koſztowali

 Dobre

Dobre y to náśienie Gospodarza świata P. Boga naszego. Coż czyni pierwszy podśiewacz kąkolu? oto go w Raju zaśiewa tenże djabeł, co y w niebie buntownik, radźi ludźiom pierwszym: zjedzćie ten owoc, á będźiećie jako Bogowie. O głupia rado, ná ktorą ludźie choć rozumni, á przećie niebaczni zezwolili, y tak śię tą pokusą jak kąkolem zaraźiło całe plemię ludzkie, że dotychczas sprzećiwia śię Bogu, odważając śię ná grzech. Coż czyni Swięty Michał? oto z woli Pana Boga jako Gospodarza Naywyższego, zatrzymuje śię z jawnym brakiem ludźi złych y dobrych, aż do końca świata, jak do żniwa. A tym czasem posyła Anjołow Strożow do każdego z nas ludźi ná źiemi, żeby nás ostrzegali od tego podśiewacza pokus czarta przeklętego: Ey czuy śię człowiecze! wszakżeś nie martwa źiemia, day odpor samą wolą temu podśiewaczowi, nie zezwalając ná pokusy jego, umocnionym dobrym przedśięwźięćiem, jakbyś go kamieniem odpędźił od śiebie, nie przypuszczay do serca tego kąkolu, ktoryć z pokusą zarzuca na myśl, odrzuć to od śiebie, nie day śię zabawić y wkorzenić temu przeklętemu náśieniu, raczey ná to mieysce przyimuy nabożne myśli do serca z natchnienia Bożego, y náuki Chrześćiańskiey, ktoraś kiedy słyszał, teraz ją sobie w tych pokusach przypominay, jak wyborne naśienie. Dobrzeby y przez częstą spowiedź jak plewidło czyśćić sumnienie swoje, á przez Przyczęstą spowiedź jak plewidło czyśćić sumnienie swoje, á przez Pryczęść S. jak pszenne naśienie pomnażać śię w rożne cnoty święte, y zásługi ná żywot wieczny. Takie, y tym podobne rady Anjołow SS. Strożow, ktorzy tuż są przy nas, kto przyimuje do serca swego, á sprzećiwia śię djabłu podśiewaczowi pokus, taki człowiek pięknie rośnie, jak pszenica ku niebu, á przećiwnym sposobem zły człowiek, ktory daje przystęp do serca djabłu y pokusom jego, ná pozor tylko Chrześćianin, podobien do pszenicy źielonośćią niejaką Chrześćiańskiego imienia, á wewnątrz cały jak kąkol niezgodny. Ale przyidźie czas żniwa owego ostatniego sądu Bożego, gdźie śię wszyscy lepiey poznamy, kto z nas kąkolem, á kto pszenicą. Kiedy wynidą Anjołowie jako żeńcy, y wybiorą pszenicę do gumna Bożego, to jest, wybranych ludźi do Nieba. Każdy Anjoł Stroż swoy snopeczek poniesie,

nieśie, swojego człowieka ze wszystkiemi dobremi sprawami y cnotami jego, jak rowniankę w wieniec zebrawszy, y koronę chwały nieskończoney. A drudzy Anjołowie Strożowie wzgardźićielow przestrogi swojey złych ludźi, jak kąkol wyrwawszy z pośrzod dobrych, podadzą czartom ná związanie y spalenie wieczne nieustanne, bo indźiey mowi Pismo S. że ogień mąk ich, powstanie ná wieki wiekow, á to zá wzgardę nieskończonego Majestatu Boskiego. Nád tym żniwem S. Michał jako Urzędnik Boski będźie przełożonym, dla czego też go z wagami wyrażają Chrześćiańskie obrazy. Co jest znak sądu, że ná jego wadze y dusze nasze ze wszystkiemi sprawami sądzone bedą, jak więc y zboże ważą, ktore ważnieysze to lepsze, á dalekoż barźiey kąkol brakować tam będą. O S. Michale naywyższy Dworu Boskiego Pryncypale, y Dozorco świata, ktoremu y to Kośćioł S. w modlitwach przy Mszy zádusżney przyznaje, że wychodzące z ćiała dusze przyimujesz, y Bogu oddajesz; Nim przyidźie do ostatniego żniwa świata tego, prośiemy ćię o ten dozor naybarźiey, ábyś nátenczas jak źiarneczka wyłuszczające śię przez śmierć dusze nasze z ćiała wybierał, kiedy je nie czarnym kąkolem obaczysz, ále wybornym y doyrzałym źiarnem nayzgodnieysze do Nieba, co day Boże, Amen.

Na większą chwałę Bożą

W dźień Ofiarowania Nayśw: MARYI Panny, czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukasza S. w Rozd: 11.

W On czas, gdy mowił JEZUS do rzeszy, podniozszy głos niektora niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, ktory ćię nośił, y pierśi, ktoreś ssał. A on rzekł: y owszem błogosławieni, ktorzy słuchają słowa Bożego, y strzegą go.

Nauka z tey Ewangelii

Jak mamy błogosławić Nayświętszą Pannę, y naśladować ofiarowania jey.

W Krotkich słowach wielka pochwała Nayświętszey MARYI, że ta

Na pobo-

pobożna niewiasta, chcąc pochwalić samego Pana JEZUSA, á nie mogąc lepiey, błogosławi żywot, ktory go nośił, y pierśi, ktore ssał. Dając znać przez to, że chwała JEZUSOWA naywiększa, błogosławieństwo MARYI. Jak więc y między nami syn kochający Rodźicow, zá naywiększy swoy honor ma cześć matki swojey, kiedy słyszy, że ją drudzy chwalą, poważają, álbo oyca jego. Wzajemnie dobry syn y chwalebny, koroną rodźicow swoich, y błogosławieństwem. Także y tu naywiększa chwała y błogosławieństwo Nayśw: Matki z tak wielkiego Syna, ktore wzajem ze krwią żywota y z pokarmem pierśi MARYI spływa ná pochwałę JEZUSA: Błogosławiony żywot, ktory ćię nośił, y pierśi, ktoreś ssał. A że Pan JEZUS odpowiedźiał: y owszem błogosławieni, ktorzy słuchają słowa Bożego, y strzegą go, nie ma śię rozumieć, że Pan w tych słowach przekłada kogo nád Matkę swoją, ále to słowo: y owszem błogosławieni, znaczy uczestnictwo błogosławieństwa, y zbawienia wiecznego dla wszystkich y nayliższych ludźi, byle słuchali słowa Bożego, y strzegli go. Jak więc y my mawiamy: nie tylko święty y uczony, á mądry człowiek będźie w niebie, ále y prostaczek, y owszem naywiększy grzesznik może być zbawiony y błogosławiony, byle pokutował, y poprawił śię, á słuchał słowa Bożego, y strzegł go. Z tym wszystkim y w niebie nie rowna chwała y nagroda, według rożnośći zasług, jako sam Pan JEZUS indźiey mowi o większey pokorze, y zásłudze: kto śię tu uniży, jako małe dźiećię, ten większym będźie w krolestwie Niebieskim. Y Paweł S. pisze: jak gwiazda rożna od gwiazdy, tak będźie rożne uwielbienie Swiętych. Nie możem tedy rownać gwiazd do Xiężyca, y słońca, słuchaczow słowa Bożego, y sług Chrystusowych do Matki Bożey, bo y o niey świadczy indźiey Ewangelia: *że MARYA zachowała słowa te*, to jest Chrystusowe, *w sercu swoim*. Ale procz tego, y samego Pana JEZUSA, ktory śię nazywa Słowem wćielonym, záchowała niegdy w żywoćie swoim, y strzegła go od narodzenia aż do śmierći krzyżowey, niezrownanemi zasługami swemi, jako Matka godna naywyższey po Bogu chwały y błogosławieństwa. Dopełniała zasług swoich po Wniebowstąpieniu

Syna

Syna ſwego, jeſzcze żyjąc ná źiemi przez tyle lat, to jeſt piętnaśćie, jak wiele żyła przed poczęćiem Pana JEZUSA w żywoćie ſwoim, rowny śrzodek żyćia lat trzydźieśći y z gorą, niby ſerce y żywot Panieńſki poświęćiwſzy Bogu wćielonemu ná Maćierzyńſkie uſługi. Poczęła zaś tak wielkie zaſługi, ſpoſobiąc śię do nich, naybarźiey od ofiarowania ſwego, gdy ją Swięći Rodźicy Joachim y Anna w podżyłey y ſtarey niepłodnośći ſwojey wyprośili u Boga, y prawie cudownie powili, á podhodowawſzy Dźiećię, przywiedli do Kośćioła ná podźiękowanie zá owę poćiechę, tamże ją P. Bogu ofiarowali, y zoſtawili ná dalſze wychowanie przy kośćiele u pobożnych matron, niby w klaſztorze ſtarozakonnym, jako piſze S. Damaſcen. O z jakim tam ſercem S. Joachim ofiarował Panu Bogu tę naymilſzą y jedyną Corkę ſwoję, pewnie z więkſzym ſercem, niż Abraham ofiarował jedynaka ſyna ſwego Izaaka Panu Bogu ná całopalenie. Z jakim affektem y S. Anna polecała Panu Bogu też coreczkę, pewnie z więkſzym affektem, niż dawnieyſza Anna Fanuelowa trzyletniego Samuelka ſwego Panu Bogu ofiarowała, y zoſtawiła w kośćiele ná uſługach Helego Kapłana, o czym ſtare Piſmo S. Ale trudniey wyraźić, niż pomyślić, z jakim nabożeńſtwem ſama Nayśw: Panienka ofiarowała śię Panu Bogu ná wſzelkie naydoſkonalſze, jakie być mogą, do więkſzego upodobania Boſkiego uſługi, y ćwiczenia w cnotach nayprzednieyſzych. Zwłaſzcza, gdy według SS. Doktorow zdania, miała doſkonałe używanie rozumu w dźiećińſtwie, cudownym, ále przyzwoitym godnośći ſwojey ſpoſobem. Bo jeżeli Jan S. Chrzćićiel jeſzcze w żywoćie Matki władnął rozumem, podſkakując ná przywitanie MARYI, y Pana ſwego w żywoćie jey Panieńſkim przytomnego, przy nawiedzeniu Nayśw: Panny w domu Elżbiety S. jak czytamy w Ewangelii ná tęż uroczyſtość, dalekoż barźiey przyſtało używanie rozumu Nayświętſzey Matce Zbawićiela od pierwſzego poczęćia żyćia Jey, á tym więcey przy ofiarowaniu Jey, ktore dźiś roſpamiętywając, day Boże nam naśladować według przemożenia. Niech Rodźicy naśladują S. Joachima y Annę, á dźiatki ſwoje niech ofiarują Panu Bogu, wodząc je do Kośćioła, y przywodzą do paćie-

rza,

ſza, do nauki Chrześćiańſkiey, do używania Sakramentow SS. y wychowują Bogu ná chwałę w dobrych obyczajach w domu, jak przy Kośćiele, álbo w Klaſztorze. Stanieć zá śćiſły zakon twarde y oſtre śielſkie wychowanie, byle przytym była pobożność choć proſta, ále ſzczera ku Bogu. Uczmy śię też z tegoż przykładu, nie żałowáć y naymilſzey rzeczy P. Bogu ná ofiarę, taką naprzykład wzbudzając intencyę: żebym wiedźiał zapewne, że Pan Bog chce tego ode mnie, co mam naypotrzebnieyſzego, y naymilſzego, czy to z dźieći, czy z przyjaćioł, czy zbiorow moich, żebym miał jednego ſyna álbo corkę, á Bog je chćiał wźiąć do chwały ſwojey, nie żałowałbym Panu Bogu, żeby oſtatnie bydlę kazał oddać ná ofiarę, álbo reſztę zboża, y groſza zapaſu dać ubogiemu, oddałbym zaraz. Ale że Bog miłośierny, nie chce tego wyniſzczenia mego, ále owſzem dał mi to ná moją potrzebę, y domownikow moich wyżywienie, chcąc, żebym miał o nich pierwſze y pilnieyſze ſtaranie, niż o innych ubogich. Więc tey rzeczy będę zażywał według woli Jego świętey, ofiarując mu tym ſpoſobem, y wſzyſtko, co mam od niego, że nic nie będę miał jako ſwoje, áni zażywał, ále jak rzeczy Bogu ode mnie ofiarowaney według Jego nayświętſzey, á nie mojey woli. O żebyśmy tak y śiebie ſamych Panu Bogu ofiarowali, náśladując Nayśw: Panny ofiarowania, żebyśmy ſami jak nie ſwoi ná świećie, ále Bogu jedynie poświęceni żyli, nie według ſwojey, ále według Jego woli, y wſzyſtkie ſprawy, ktore poznamy, że śię Panu Bogu podobają, czyniąc, á czego zakazuje, nie czyniąc, y to nie dla czego innego barźiey, tylko dla upodobania woli Jego świętey, ſłuchając ſłowa Bożego, czy to w naukach duchownych, y przykazaniach Boſkich y Cerkiewnych, czy w roſkazach ſtarſzych od Boga przełożonych nad nami, czy to wnętrznych natchnieniach y zdaniach według ſumnienia, ná ktorym mamy prawo Boże napiſane. Dopierobyśmy ſzczęśliwi y błogoſławieni żyli, jako Swięći Bogu jedynie ná ſłużbę poświęceni y ofiarowani. A tym przyjemnieyſza byłaby ofiara, żebyśmy ją łączyli z ofiarowaniem Nayświętſzey MARYI, wſzyſtkie intencye naſze przez ręce Jey polecając Bogu, ná wzor owego Zakonnika,

nika, ktory gdy w kuchni z wielką pilnośćią naczynie ſzorował, aż mu drugi z podźiwienia rzecze: czemu tak uśilnie koło tego chędożenia pracujeſz odpowiedźiał: bo wſzyſtkie moje prace zákonne Bogu ofiaruję przez ręce Nayświętſzey Panny, jakże ná tak delikatne ręce ſkładać nie dobrze wyczyśćione naczynie, y pracę niedoſkonałą. O Przeczyſta Panno, y Ofiaro Bogu naymilſza, nie do rąk twoich ſerca naſze ſkładamy, ále pod nogi święte całych śiebie porzucamy, ábyśmy przy tobie zupełną y przyjemnieyſzą Bogu náſzemu, á Synowi twemu ſtali śię ofiarą, Amen.

Na więkſzą chwałę Bożą

Na dźień S. Mikołaja Biſkupa y Wyznawcy, Patrona W. X. Lit. czyta nam Cerkiew S. Ewangelią S. u Łukaſza S. w Rozdźiale 6.

ONego czaſu ſtanął w polu JEZUS, y rzeſza Uczniow jego, y mnoſtwo wielkie ludu ze wſzyſtkiey żydowſkiey źiemi, y z Jeruzalem, y z pomorza, y z Tyru, y z Sydonu, ktorzy byli przyſzli, áby go ſłuchali, y byli uzdrowieni od niemocy ſwoich, y ktorzy nágabani byli od duchow nieczyſtych, uzdrawiani byli, y wſzyſtka rzeſza pragnęła śię go dotknąć, ábowiem moc wychodźiła od niego, y uzdrawiała wſzyſtkie. A on podniożſzy oczy ná Ucznie ſwoje, mowił: Błogosławieni ubodzy, bo waſze jeſt kroleſtwo Boże, błogosławieni, ktorzy teraz łakniećie, bo będźiećie naſyceni. Błogosławieni, ktorzy płaczećie teraz, bo śię śmiać będźiećie. Błogosławieni będźiećie, gdy was będą nienawidźieć ludźie, y gdy was wyłączą, y będą ſromoćić, á imię waſze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego. Weſelćie śię dnia onego, y raduyćie śię, bo oto zapłata waſza jeſt obfita w Niebie.

Nauka z tey Ewangelii

O cnotach Swiętego Mikołaja.

TE nam dźiś Ewangelią czyta Cerkiew S. ktora dobrze wyraża przednieyſze cnoty S. Mikołaja, w ktorychbyśmy go náśladowali. A na-

A naprzod, uważając pierwſzy punkt kazania Pana JEZUSA: Błogoſławieni ubodzy, ábowiem waſze jeſt kroleſtwo niebieſkie. A inſzy Ewangeliſta przydaje: błogoſławieni ubodzy w duchu, bo to nie każdy ubogi ſzczęśliwy, błogoſławiony, ále tylko ubogi w duchu, to jeſt, w żądzy, w chęći ſwojey, że nie pragnie bogactwa, ále kontent z uboſtwa, y z tey porcyiki, ktorą go Pan Bog opatrzył, choćby nic nie miał, y żył o żebranym chlebie, to jeſzcze weſelſzy, że naśladuje ubogiego JEZUSA, ktory będąc Bogiem, y Panem świata, á dla przykładu naſzego, wźiąwſzy ná śię ćiało y duſzę ludzką, ubogi ſtan życia ná tym świećie obrał, w ſtajence narodzony, ná wygnaniu w Egipćie wychowany, w ćieśielſkim prawie śielſkim domu, y rzemieśle S. Jozefa do trzydźieſtu lat utajony, potym przez trzy lata o żebranym chlebie z jałmużny żyjąc, y nauczając lud ubogo, także ná krzyżu umarł, pokazując nam, ſamym przykładem, żebyśmy ná tym świećie w pokutnym życiu o te dobra źiemſkie tak barzo chćiwie śię nie ſtarali, ále raczey o dobra y kroleſtwo wieczne, co wyraźił y w tym punkćie nauki ſwojey: błogoſławieni ubodzy *duchem*, álbowiem ich jeſt kroleſtwo Niebieſkie. Możeć to być kto bogaty w dary Boże, w dobra doczeſne, ktore mu Pan Bog dał, ále razem má być ubogi w duchu, to jeſt, żeby ſobie tych dobr, fortun, ktore mu Bog dał, nie przywłaſzczał, żeby śię w nich barzo nie kochał, ále żeby gotow był, to wſzyſtko, co má od Pana Boga, opuśćić, jeśli wola Boża, álbo przez dopuſzczenie jakie: przez żołnierſkie rabunki, przez złodźieyſką rękę, álbo przez pożar nagły Pan Bog mu odbierze, co dał, żeby tego nie żałował Panu Bogu, ják ſługa Panu, kiedy Pan co od niego bierze, mowiąc w takim raźie z Jobem: Pan dał, Pan wźiął, niech będźie błogoſławiony. O prawdźiwie taki ubogi w duchu, y w ſamym nieſzczęśćiu ſzczęśliwy, błogoſławiony, nie ſturbowany, nie zaſmucony, á dalekoż barźiey, kiedy dobrami od Boga ſobie powierzonemi wiernie ſzafuje, ſwoje potrzeby miernie opatrzywſzy, co mu zbywa nad oſzczędne wyżywienie ſwoje, kiedy w Imię Pańſkie ják ná roſkaz Boſki ſamego Zbawićiela, ubogim potrzebującym rozdaje, ſzafuje, według woli Boſkiey przez natchnienie

do

do ſerca ſwego oznaymioney, jak mu śię zda, że tego Pan Bog po nim wyćiąga przez ręce y prozbę ubogich, jak wierny ſzafarz daje ná roſkaz Páńſki, jak nie ſwoje, ále Boſkie dary, jako nie dla śiebie tylko, ále dla bliźnich potrzebujących, ſobie do ſzafunku od Boga dane; taki ubogi w duchu ſzczęśliwy, błogoſławiony, takiego jeſt zapewne kroleſtwo Niebieſkie, y nie ma pewnieyſzego znaku, że będźie w Niebie zapewne, nád tę obietnicę ſamego Zbawićiela, byle jey jakim inſzym grzechem ćięſzkim nie przeſzkodźił do uiſzczenia. Taki był błogoſławiony ubogi w duchu S. Mikołay, bo choć miał bogate po Rodźicach dźiedźictwo, ále je po śmierći Oyca ſwego, y Matki, rozdał ná ubogich, ſam śię udał do Duchownego ſtanu ná naśladowanie Chryſtuſa Pana. Ale y tam Biſkupem zoſtawſzy, cudownie wybrany, bo z kruchty, mieyſca ubogich żebrakow przed Kośćiołem, gdźie klęczał, wyrokiem Boſkim wezwany ná Biſkupią godność, od wſzyſtkich przyjęty. Po tym Biſkupie dochody ten Swięty y błogoſławiony ubogi w duchu, náywięcey ná ozdobę Kośćiołow, ná wſpomożenie ubogich obracał, zákupując ſobie kroleſtwo Niebieſkie. Day Boże go nam naśladować, jako śię wzwyż rzekło. Drugi punkt z kazania Páńſkiego: Błogoſławieni, ktorzy łakniećie, álbowiem będźiećie naſyceni; ſłuży także przednieyſzey cnoćie S. Mikołaja, ktory jak z dźiećińſtwa cudownie pośćił zá darem Bożym oznaczającym przyſzłą świątobliwość jego, że we śrzody, y w piątki, pokármu, u pierśi jeſzcze będąc, nie pożywał, tylko trochę, y to w wieczor, aż do podźiwienia domowych, tak y potym w też dni do śmierći pośćił, raz tylko, y to trochę po záchodźie ſłońca przyimując pośiłku. Błogoſławieni, ktorzy tak łakniećie w poſtach, ba y w niedoſtatku, że śię drugi nie ma czym y ná Wielikdźień oſkromić, błogoſławieni jeſteśćie, jeśli w tym głodźie nie ſzemrzećie ná Pána Boga, jak żydźi ná puſzczy ſzemrali, nie dufając opatrzności Boſkiey; dałći im Pan Bog ptaſtwa wiele, ále jeſzcze mięſo tkwiało w zębach ich, mowi Piſmo, á gniew Boży zſtąpił ná nie, y wielu pomorzył. Takći, ktorzy ſzemrzą, warczą, jak pśi głodni, ná ſamego Pana Boga bluźnierſko ſzczękając, niech śię ſpodźiewają, że im da

Pan Bog, ále z gniewu, większą obfitość ná źiemi, kwitując z nieba. Tak czytamy o owym bogaczu w inszey Ewangelii, co bankietował ná każdy dźień hoynie, á potym w piekle pogrzebiony, kropli wody śię nie doprośi ná wieki. Lepiey tu przypośćić do czasu, byle żyćie záchować do woli Bożey, pokutując zá grzechy, ktore śię od obżarstwa Rayskiego zaczęły. Pośćmy z Panem JEZUSEM, ktory także przez czterdźieśći dni pośćił ná puszczy, y przez całe ná tym świećie żyćie nie używał wiele, aż do ostatniego przy śmierći krzyżowey żołćią y octem nápojenia. Taką pokutą y nauką záchęćił wiele Swiętych naśladowcow swoich, y nas z tym S. Mikołajem niech záchęći przynamniey do zwyczaynego we śrzody, y w piątki postu, á od obżarstwa y opilstwa ná záwsze, jeżeli chcemy być błogosławieni, y násyceni tam, gdźie ustawiczne gody niebieskie, y morze smakow nieprzebranych w Panu Bogu nas czeka. Y trzećie błogosławieństwo służy S. Mikołajowi: Błogosławieni, ktorzy płaczećie, álbowiem będźiećie poćieszeni. Płakał S. Mikołay w rożnych dolegliwośćiach, nie tylko w pokutnym żalu, ále y w prześladowaniu dla Chrystusa Pana, y oko jedno wypłakał, czy stráćił ná wygnaniu z Biskupstwa, żyjąc wiele czasow, ále go Pan Bog poćieszył, gdy zá czasow Konstantyna Wielkiego ná Niceńskim zborze potępił prześladowcow swoich Aryanow, z innemi Oycami, y ná swoję powrocony tym Biskupią godność przywrocony, spoczął mile w Panu, á przy śmierći słyszał śpiewania Anjelskie duszy swojey, ná przeyśćie do Nieba służace. Zkąd nam ostatnie przykładem swoim, y nauką Chrystusową daje błogosławieństwo: Błogosławieni y wy będźiećie, gdy was nienawidzą ludźie, y prześladują, weselćie śię, álbowiem zápłata wasza obfita w Niebieśiech. Nie masz czasu śmiać śię ná tym padole płaczu, gdźie y rodząc śię, płaczemy, y umierając ze łzami zrzenice wyćiskamy. A w żyćiu ustawiczne prawie nie tylko od obcych, ále od domowych y sąśiad prześladowanie, ledwo jedno drugiemu oczu nie wydźiera, day Boże ćierpliwość w tym utrapieniu, á zwłaszcza z protekcyi S. Mikołaja, ktory Patronem śierot, á mianowićie ubogich Panienek, ktore sposobu do żyćia nie mają, á

od

od nieczyftych duchow bywają nagabane. Takim on zá żywota je-
fzcze dał opatrzenie, gdy śię dowiedźiał o jednym ubogim mie-
fzczaninie, że miał trzy corki ná wydaniu, á fpofobu nie miał ná
wypofażenie, y już zamyślał ich pozwolić ná niegodźiwy zárobek.
W tym raźie S. Mikołay z natchnienia Bożego wrzućił mu przez
okno tak wiele złota, że mu ftało ná trzy uczćiwe pofagi. Owoż
śieroty mizerne, maćie Patrona y w niebie Bifkupa Swiętego, do
niego śię w wafzych defperackich zamyftach udawayćie o radę, y
błogofławieńftwo ná lepfze poftanowienie. Maćie y chorzy Lekarza,
jakich chorych czytamy y w tey Ewangelii, że śię ćifnęli do Pana,
áby od niemocy fwoich byli uzdrowieni, bo moc cudowna z niego
wychodźiła, to jeft, moc Bofka z Pana JEZUSA y uzdrawiała wielu.
Teyże mocy lekarfkiey pozwolił Pan JEZUS y ftudze fwemu Miko-
łajowi S. że z ćiała jego dotąd płynie olejek, ktory pielgrzymi w
flafzeczkach pieczętowanych roznofzą po rożnych krajach, ná wfzel-
kie niemocy, y choroby pomocny. O Swięty Patronie, niechże y
ná nas fpływa łafka twoja y błogofławieńftwo z rozlicznych cnot
twoich, przykładem pomocnym do żywota wiecznego, Amen.

Ná więkfzą chwałę Bożą

Na dźień Niepokalanego Poczęćia Nayśw: MARYI Panny, czyta nam Cerkiew Swięta Ewangelią S. u Łukafza S. w Rozdźiale 8.

ONego czafu rzekł Pan Uczniom fwoim: żaden zapaliwfzy świecę,
nie nakrywa náczyniem, áni kładźie pod łofzkiem, ále ftawia ná
świeczniku, áby, ktorzy wchodzą, widźieli światło. Abowiem nie
mafz tajemney rzeczy, ktoraby śię objawić nie miała, áni fkrytey,
ktoraby poznana nie była, y ná jawią nie wyfzła. A przetoż patrzćie,
jako fłuchać maćie, ábowiem kto ma, będźie mu dano, á ktokolwiek
nie ma, y to,co mniema,żeby miał, będźie od niego odjęto. Y przy-
fzli do niego. Matka,y braćia Jego, ále do niego przyftąpić nie mo-
gli dla ćiżby. Y oznaymiono mu: Matka twoja y braćia twoi ftoją

przed domem, chcąc ćię widźieć. Ktory odpowiedźiawſzy, rzekł do nich: Matka moja y bráćia moi ći ſą, ktorzy ſłowa Bożego ſłuchają, y czynią.

Nauka z tey Ewangelii

Jak też y my poczynać mamy życie niepokalane.

DZiśieyſza tajemnica w doroczney pamiątce Niepokalanego Poczęćia Nayświętſzey Panny Bogarodźicy MARYI nie mogła śię utaić, jak świeca zapalona, áni pod łoſzkiem poſpolitego poczęćia ludzkiego, áni pod naczyniem, á według inſzego Ewangeliſty, pod korcem porownania z nami wſzyſtkiemi ludźmi, ktorzy śię w gniewie Bożym poczynamy y rodźim, zá grzech pierworodny, to jeſt, pierwſzych Rodźicow naſzych w Raju popełniony. Gdźie Pan Bog taką zmowę uczynił z Adamem y Ewą pierwſzemi ludźmi: jeśliby nie zgrzeſzyli, záchowując przykazanie Boſkie, zaſłużyliby z całym potomſtwem ná mieyſce złych Anjołow w Niebie. A jeśliby zgrzeſzyli, ſłuchając pokuſy ſzatańſkiey, mieli z całym potomſtwem podlegać mocy bieſowſkiey tychże złych y potępionych Anjołow. Y ták śię ſtało, że zá grzech pierwſzych Rodźicow naſzych, całe ich potomſtwo, wſzyſcy ludźie poczynamy śię y rodźim w gniewie Bożym, y w mocy ſzatańſkiey, choćiaż ſami z śiebie niewiniątka jeſzcze; náprzykład: kiedy Rodźice ſamochcąc poydą w moc Tatarſką, już y dźiatki ich poddanemi śię poczynają, y rodzą w teyże niewoli, aż ich kto wykupi. Tak dopiero, kiedy śię chrzćiemy, czyśćiemy od grzechu pierworodnego, poczynamy życie niepokalane, zażywając łaſki Odkupićiela naſzego Pana JEZUSA, przez Sakrament Chrztu świętego, ktory on poſtanowił, jako znak uczeſtnictwa pokuty, ktorą zá nas uczynił, doſyć czyniąc ſprawiedliwośći ſwojey Boſkiey. Matce zaś ſwojey jeſzcze więkſzą łaſkę Odkupićiel tenże wyświadczył, że jey nie dopuśćił być w mocy ſzatańſkiey od pierwſzego poczęćia Jey, ktore dźiś roſpamiętywamy. A to że z niey miał wźiąć ná śię ćiało y duſzę ludzką tenże Bog naſz w wtorey Oſobie ſwojey, y ſtać śię nam Zbawićielem, dla tego ją zachował zupełnie od

mocy

mocy ſzatańſkiey, wſpominając ją jeſzcze w Raju, że miała zetrzeć głowę węża piekielnego, to jeſt ſzatana, nie tylko nie podlegać mocy jego. A tę wzmiankę uczynił Pan Bog, jak czytamy w Piſmie S. wprzod, nim przeklął człowieka, y z całym potomſtwem, dając znać, że nie dopuśćił w to przeklęctwo wſpomnianey wprzod przyſzłey Matki ſwojey. A jak od kary, tak y od winy w pierwſzym jeſzcze przymierzu przeyrzana, była wybrana y wolna. Bo tak przyſtało, áby Bog przyſzłey Matki ſwojey, z ktorey miał wźiąć ćiało y duſzę ludzką ná śię, nigdy nie miał w gniewie y przeklęctwie ſwoim, ále zawſze w łaſce od pierwſzego poczęćia Jey. Co też Anna, znaczy w Hebrayſkim języku, to jeſt, łaſka, litość, á Joachim przygotowanie Pańſkie. Winſzuymyż Swiętym Rodźicom tey niepokalanie poczętey poćiechy bez końca, á oraz myślmy o ſobie, jak śię mamy przygotować do záczęćia niepokalanego żyćia naſzego, y odrodzenia w łaſce Bożey. Już to po Chrzćie świętym, ba y po Sakramenćie pokuty, nie raz powtorzonemi grzechami zmazaliśmy śię, á pokiż tego odradzania, y zaczynania będźie,coraz obiecujem poprawę, y zaczęćie lepſzego żyćia, á grzechow nie poprzeſtajem. Prożno śię wymawiamy zepſowaną naturą, y ſkłonną do złego: do pychy, do gniewu, do nieczyſtośći, do pijańſtwa, leniſtwa, zazdrośći, chćiwośći, bo te wſzyſtkie ſkłonnośći do grzechu,poddał Pan Bog pod moc wolney y rozumney woli ludzkiey, że im śię odjąć może, y nie zezwolić ná grzech, jako rzekł Bog do Kaima: pod tobą chuć twoja, to jeſt, pod twoją władzą ſkłonność natury do złego, możeſz śię jey ſprzećiwić, ba y ująć, poſkromić, jak bydlę, wyżſzą częśćią natury, to jeſt, wolną y rozumną wolą twoją, ktora przy pomocy Boſkiey, panować może nád ſkłonnośćią bydlęcą zepſowaney y wezwyczajoney do złego natury, y może jey nie pozwolić powracania do dawnych grzechow, jak świni do błota, jak pſu do womitu, począwſzy inne żyćie niepokalane, od ſzczerey ſpowiedźi y pokuty. Ani śię wymawiać pokuſami ſzatana, álbo złego człowieka, z dopuſzczenia Boſkiego, bo y w tym upewnia S. Paweł, piſząc do wiernych w te ſłowa: Wierny Bog,ktory nie dopuſzcza nas kuśić więcey nad to, co

możemy,

możemy, to jeſt, co możemy zwyćiężyć zá pomocą jego. Ani śię ſkarżyć po heretycku mamy ná przykazania Boże, że ich nie można záchowáć, bo o nich ſam Bog mowił przez Moyżeſza do ludu: Przykazania moje nie ſą nad ćiebie; izaliżby nam Pan Bog to przykazywał, czego dokazać nie możem, y zá to jeſzcze piekłem karał, chowáy Boże, takiego okrućieńſtwa przyznawać Panu Bogu. Można śię do czarta y czarow nie udawáć, ále raczey do tego Boga, ktory świat ſtworzył, y rządźi nim, nic nad niego ſobie nie przekładając. Mowiſz: á kiedy potrzeba przyćiſka, álbo choroba, álbo zguba, jakże śię tu do znacharſtwa y wrożkow nie udać? A coż ći to pomoże? wſzak djabeł bez woli tego Boga Naywyżſzego, ktorego odſtępujeſz, nic uczynić nie może, á jeśli mu Bog pozwoli, żeby ći pomogł, to z gniewu pozwoli, że ći to ná złe wynidźie, y djabła záćiągnieſz na śię, że ćię nie opuśći jak ſwego, á zwłaſzcza przy śmierći, kiedy już w tym żyćiu odbierzeſz, coś kolwiek zaſłużył ná zbawienie; wſkoraſz: źiemię zá niebo, doczeſną pomoc y folgę w karaniu, *zá* żywot wieczny, djabła zá Boga obierając, co zá rozum? co zá potrzeba? wie Bog, co czyni, jeśli ćię tu karze, to lepiey dla ćiebie, boć niebo gotuje, możeſz beſpiecznie ná jego rządach y dopuſzczeniu polegáć, bo ćię barźiey kocha jako Stworca, jako Odkupićiel, niż twoy duſzny nieprzyjaćiel, ktory częſto y w doczeſney pomocy czarownikow zawodźi. Pytay śię: jak wielom pomogły czary, odczyniania urokow, odlewania ołowiow, y tam daley, więcey śię grzechu nabawili, niż jakiey choć doczeſney pomocy. Wyrzekay śięż ſzatana, y wſzyſtkich ſpraw jego, jak na Chrzćie świętym, jakbyś śię odrodźił, y począł nowe żyćie, á jeżeliś dotąd czarow nie zażywał, bądźże z tey miary y daley niepokalany. Można Imienia *Boſkiego* nádaremno nie brać, w owych zwłaſzcza zaboženiach śię, jak mowićie, niepotrzebnych, á ile kłamliwych, pamiętając z tey Ewangelii, co rzekł Pan JEZUS: nie maſz nic tak ſkrytego, coby śię nie objawiło, choćbyś śię zapierał, y zaklinał, to śię nie utai, á lepieyby ćię Pan Bog ochronił, żebyś go nowym grzechem nie obrażał. Swięta także, kto śię na to uda ſzczerze, to może wyświęćić;

á kiedy

á kiedy też pilna barzo potrzeba roboty, álbo trudność wielka, iść do Cerkwi komu, to Pan Bog miłośierny uwalnia z pańszczyzny swojey, y nie ma grzechu, co barzo pilnego y potrzebnego porobić, álbo nie poyść ná Mszą dla wielkiey trudnośći. Rodźicow też szanować, y starszych, y możnieyszych, łatwo y z samey natury. Ba y od krwi ludzkiey przelania, bićia, y zaboystwa ze złośći, od nieczystośći cudzołostwa, złodźieystwa, szalbierstwa, fałszywego świadectwa, możesz być niepokalany, jak wielu poczćiwych ludźi widźisz, y sam śię odzywasz, że ći nie ma kto czym oka zaprószyć. A jako uczynku złego, tak y pożądania, y odważenia śię nań dobrowolnego z postrzeżeniem, można śię ustrzedz. Gdźie też postrzeżenia nie masz, y woli do grzechu, tam y grzechu nie masz, jak w owych myślach, pożadliwośćiach, álbo słowach, y przeklęctwach z prętkośći, nie chcący, z niepostrzeżenia, popełnionych, grzechu żadnego nie masz, choćbyś y zabił nie chcący kogo, byle prawdźiwie nie chcący, nie masz grzechu. A zatym przykazania Boskie nie są nad ćiebie, można je zachować. Mamy przykłady niezliczonych Swiętych, y z Pisma nawet świętego. O Rodźicach Swiętego Jana Chrzćićiela, świadczy Ewangelia, że byli oboje postępujący we wszystkich przykazaniach Pańskich, á tym barźiey Rodźice Nayświętszey MARYI, Joachim y Anna, Swięći oboje, jakich wielu ná tym świećie Swiętych czytamy Patryarchow, Prorokow, y w Kośćiele náwet Chrystusowym, á zwłaszcza wiernych sług MARYI: Swięty Stanisław Kostka, jakby w żywoćie Matki swojey Jan poświęcony, żył bez grzechu. Swięty Aloizy rowiennik jego, także Anjoł wćiele. Swięty Kaźimierz nie miał śię z czego spowiadać. Wszakże y teraz nie trudno o takich niepokalanych w żyćiu żadnym dobrowolnym grzechem, kto śię uda ná to. A choćbyś przedtym y zgrzeszył, jak Dawid, byleś szczerze pokutował, á mocno z tymże Dawidem przyrzekł poprawę, mowiąc: Rzekłem, teraz zacząłem, możesz zá pomocą Boską żyć odtąd bez grzechu. Oto ći pomaga Pan JEZUS, dając sposob w tey Ewangelii: Matka moja, y braćia moi, ći są, ktorzy słuchają słowa Bożego, y czynią. To jest,

Matka

Matka, y bráćia, choćiaż nie krewni, jak więc Panowie wielcy miłych, choć ubogich ludźi zowią: moy bráćie, álbo: moja matko. Ale dość ná nas y tego honoru, ſłuchaymy tylko ſłowa Bożego, y czyńmy, poſłuchayćie tey nauki, á wyrzekſzy śię grzechow ná ſzczerey ſpowiedźi, y naśladując Nayświętſzey Matki Boſkiey, w przyjęćiu tegoż Zbawićiela do uſt, y ſerca naſzego, dla ktorego ona przyjęćia w żywot ſwoy, była zachowana od wſzelkiego grzechu, zá pomocą tegoż Pana, mowmy razem y czyńmy: Rzekłem, teraz zacząłem żyćie czyſte, niepokalane. Dopomoż nam do tego poczęćia, Niepokalána Panno, przez miłość JEZUSA Syna twego, ktoremu z Oycem, y z Duchem Swiętym, niech będźie przez to cześć y chwała nieſkończona,

AMEN.



PRZY-

PRZYDATEK z Nauk potrzebnych, y z Katechizmu.

Nauka przed Spowiedźią.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.

NA większą chwałę Bożą, y pewnieysze zbawienie swoje, ktorzy maćie przystępować do Sakramentu Pokuty świętey, wiedzćie náprzod, że pokuta jest dwojaka: jedna tylko cnotą błagającą Pana Boga zá grzechy, á druga Sakramentem od Chrystusa Pana postanowionym, to jest, znakiem odpuszczenia grzechow. Pierwszą pokutą ludźie od stworzenia świata przez tak wiele lat, aż do przyiśćia Zbawićiela, z grzechow śię usprawiedliwiali, y teraz można, y owszem należy zażywać tego usprawiedliwienia, zwłaszcza w niedostatku Kapłana, błagajac, ile można, Pana Boga zá grzechy, ále tacy nie mają znaku odpuszczenia grzechow, chybaby im Pan Bog, jak y pierwszym ludźiom, objawiał. Tak Dawidowi błagającemu Boga, zá cudzołostwo y zaboystwo, oznaymił Prorok Natan odpuszczenie grzechow. A Kaim, że nie pokutował, nie błagał P. Boga zá grzech zaboystwa brata swego Abela, przeklał go Pan Bog, jak czytamy w starym piśmie o tym. Niniwe miastu, że pokutowało w pośćie, płaczu, błagając Boga, oznaymił Pan Bog przez Jonasza, odpuszczenie winy y kary. A Sodomę, y Gomorrę, nieczyste miasta, bez pokuty, ogniem z nieba spalił; jakich wiele innych jest przykładow starych. Teraz zaś mamy bez cudownego oznaymienia łatwieyszy Sakrament Pokuty świętey, to jest, znak zwyczayny od Chrystusa Pana postanowiony ná odpuszczenie grzechow, mający w sobie trzy częśći, á te są: żal zá grzechy, z obrzydzeniem ich, y obietnicą poprawy; powtore: spowiedź, álbo wyznanie grzechow przed Kapłanem; po-

 trzećie:

trzećie: dosyćuczynienie zá rozgrzeszeniem Kapłańskim. Co do żalu, ten ma być dla Pana Boga, żeśmy ná gniew y karę jego zásłużyli, żeśmy utratę łaski y nagrody wieczney zawinili. A naylepszy żal jest dla samego Boga, żeśmy nim wzgardźili. Ktorykolwiek z tych żal potrzebny do spowiedźi, ále procz spowiedźi nie może uspráwiedliwić nas, aż chyba żal doskonały dla samego Pana Boga, á to z tych przyczyn naywięcey: że Bog sam w sobie dobro nieskończone, z ktorego jako z Tworcy wszystkie dobra wynikają w stworzeniu, á grzesznik nim gardźi, y lada przynętę do grzechu przekłada nád niego. Powtore: że Pan Bog y dla nas jest nieskończenie dobry, bo procz tak wielu łask: stworzenia, odkupienia, natchnienia do wszystkiego dobrego, sam śiebie całego nam nie żałuje, á człowiek grzeszny nie dba, choćby śię nigdy z Bogiem, więcey niż Oycem y Dobrodźiejem swoim nie widźiał ná wieki. Y owszem taką złość ná niewinną dobroć jego wywiera wtenczas, kiedy grzeszy, żeby chćiał, ile z śiebie jest, zniszczyć Pana Boga, żeby nie było, ktoby go zá grzechy sądźił, y karał. A wola y ta stoi zá uczynek. Czymże nagrodźić takie Bogoboystwo, áni swoją zgubą wieczną, bo sami śię do Pana Boga y w takiey zgubie przyrownać nie możem. A jakże tu nie żałować tak wielkiey krzywdy Boskiey, ktorey niczym nágrodźić nie można, chyba męką y śmiercią Syna Bożego, á Zbawićiela naszego, przy naszey lżeyszey pokućie od niego postanowioney. Taki żal, choćby był bez łez y wzdychania, ktore nie są w naszey mocy, ále tylko żal poważający ná rozumie y woli, może usprawiedliwić człowieka po grzechu, byle śię przy tym starał, ile będźie mogł, o drugie częśći Sakramentu Pokuty świętey. Tak ow młodźian Paryski, o ktorym Cezaryus pisze: że dla wielkiego żalu nie mogł, wymowić ćięszkich grzechow swoich, ále spisawszy ná karćie, podał spowiednikowi, ktory rozwinie kartę, aż biała znalazł bez żadnego pisma, cudowny znak zgładzonych żalem grzechow. Y Pan JEZUS w Ewangelii, uleczył wprzod trędowatego, mowiąc: chcę, bądź oczyśćion, á potym przydał: idź, ukaż śię Kapłanowi. Dając znać y nam, że nie dosyć samym żalem skruchy doskonałey

oczyśćić śię, ále jeszcze trzeba udać śię y do Kapłana, ile będźie można, ná spowiedź, y rozgrzeszenie. Bo to Pan JEZUS postanowił w owych słowach do Apostołow, y Namiestnikow ich, Kapłanow: Bierzćie Ducha S. komu odpuśćićie grzechy, będą odpuszczone, á komu zatrzymaćie, będą zatrzymane. W ktorych słowach moc dána nie tylko Apostołom, ale y wszystkim Kapłanom, ktorzy śię ná mieysce y urząd Apostolski święcą, biorą też moc, bo nie tylko dla tych ludźi rozgrzeszenia, ktorzy żyli zá czasow Apostolskich, ale y dla wszystkich aż do skończenia świata postanowił ten Sakrament pokuty, Zbawićiel nasz po zmartwychwstaniu swoim, niż wstąpił ná Niebiosa, więc ná swoim mieyscu postanowił widomych Sędźiow, Komissarzow, Namiestnikow swoich, do ktorychby śię ludźie prawdźiwie pokutujący ućiekali nie tylko po rozgrzeszenie, ále y po radę w dalszey poprawie, y poćiechy duchowne w tajemnych wątpliwośćiach, y sposobach strzeżenia śię grzechow. Do czego wszystkiego spowiedźi potrzeba, żeby Kapłan jako Sędźia wiedźiał, co, y komu odpuśćić, á co, y kiedy zatrzymać, jakiego potrzeba czasem zatrzymania dla wstrętu od grzechow w owych, co śię nie poprawują. A drudzy y dla wstydu spowiedźi samey, pilniey śię wystrzegają grzechow. Zeby zaś wstyd, álbo bojaźń spowiedźi nieprzemagała, y nie była okazyą zátajenia grzechu, y obłudney pokuty, przydane prawo ćięszkie od Zwierzchnośći Naywyższey ná Kapłanow, żeby żaden spowiedźi nie wyjawił, choćby go męczono tak, jak S. Jana Nepomucena kazał Krol Wacław męczyć, żeby wyjawił, czego śię przed nim Krolowa spowiedała, á on ná mękach náwet srogich nie wyjawił, tak każdy Kapłan nie może wyjawić, choćby jemu samemu co kto ukradł naprzykład, álbo ná niego źle mowił, nie może tego wyjawić po spowiedźi, żadnym y naymnieyszym znakiem, pod ćięszką winą, y karą, y utratą urzędu swego. A to dla tego, żeby ludźie bespiecznie śię przyznawali do grzechow swoich, y rady do ich ustrzeżenia y namowy, nie tylko rozgrzeszenie brali. A zátym má być spowiedź szczera, jak przed samym Bogiem wszystko widzącym, ktory z nami w tym Sakramenćie postępuje, jak

więc Pan łaſkawy z winowaycą: przyznay śię ſzczerze, á daruję ći wſzyſtko, kiedy śię przyzna, to jego ſzczęśćie, á jeżeli śię zapiera, á Pan widźiał grzech jego, to śię nań barźiey zá to rozgniewa, y karze, że śię nie chce przyznać, tak y Pan Bog zá obłudną ſpowiedź barźiey śię jeſzcze uraża, y jako zá nowy grzech świętokradztwa karać będźie, że śię nie chce kto Namieſtnikowi Jego ſzczerze przyznać, jak on poſtanowił. Ma być jeſzcze ſpowiedź zupełna, żeby śię wſzyſtkich grzechow śmiertelnych, to jeſt, tych, ktore śię zdadzą ćięższe grzechy, y wątpliwych, jako to tych, o ktorych wątpiſz, czy to śmiertelny grzech, czy powſzedni, dla beſpieczeńſtwa koniecznie ſpowiedał, oprocz tych, ktorych śię jużeś ſpowiedał, takich nie trzeba koniecznie drugi raz śię ſpowiedać, bo już ſą odpuſzczone, jeżeli z nich była ſzczera ſpowiedź, y ważne rozgrzeſzenie. Powſzednich także grzechow, to jeſt, małych, nie koniecznie śię ſpowiedać, chyba że nie maſz więkſzych przy łaſce Bożey, to y małe powiedźieć, álbo też z przeſzłey ſpowiedźi choć jeden grzech przydać, żeby ćię było z czego rozgrzeſzyć. A ſwoje, nie cudze grzechy mowić, y to z takiemi okolicznośćiami, ktore mnieyſzą álbo więkſzą złość grzechu wyrażają, co do liczby, mieyſca, rzeczy, oſob, z kim, co, gdźie, jak wiele razy, jakbyś naylepiey ſam śiebie oſkarżył, á nikogo inſzego; naprzykład, mowiſz: przeklinałem, złorzeczyłem, nie mowże, zá co, kto ćię ukrzywdźił, uraźił, ále ty kogoś przeklinał, jeśli Oyca, y Matkę, ćiężſzy grzech, niż kogo inſzego, y wiele razy, czy przy takich, co śię zgorſzyli z tego, ile małe dźieći. Słowem, ſzczerze y zupełnie przyznać śię, y obwinić przed Namieſtnikiem Boſkim, jak przed Sędźią, żeby zrozumiał ſprawę ſumnienia twego. Ma też być ſpowiedź z przygotowaniem wcześnie, y owſzem z wieczora jeſzcze, álbo przedtym, uprzedzając święto, ktorego śię maſz wolą ſpowiedać, wezwawſzy P. Boga ná pomoc, przypomnieć ſobie grzechy od przeſzłey ſpowiedźi, przebiegſzy myślą wſzyſtkie dni, y ſprawy, co śię w nich niegodźiwie myśliło, mowiło, czyniło, á zaraz przyidźie ná myśl, co godnego ſpowiedźi, jak Dawid mowi: *grzech moy zawſze przede mną.* A co śię też zápomni, to nie maſz

przez to

przez to świętokradzkiey nieszczerey spowiedźi. Naylepiey jednak przypomnieć sobie grzechy, á ile kto śię z całego żyćia, álbo z całego roku dla bespieczeństwa chce spowiedać, y dawne spowiedźi powtorzyć, to z przykazań Bożych jak z rejestru przypominać sobie: czy nie udawałeś śię do cudzych Bogow, do czarow y pomocy djabelskiey, do wrożek cygańskich; czy nie miałeś wątpliwośći w wierze o Panu Bogu, y innych tajemnicach wiary, bawiąc śię dobrowolnie w takich myślach, nie odrzucając ich, postrzegszy. Imienia Boskiego nádaremno czy nie wspomniałeś w krzywoprzyśięstwach, bluźnierstwach, y lekkomyślnych przysłowiach, ktorych śię oduczać potrzeba. W święto, czy nie záleniłeś śię do Cerkwi ná służbę, y pańszczyznę Bożą, czy nie robił bez pilney barzo potrzeby, álbo ná prożnowaniu niepotrzebnym więcey czasu strawił, niż ná chwale Bożey. Rodźicow, y starszych jakeś czćił, y słuchał. Czy nie bił kogo niesłusznie ze złośći, álbo przyczyną był śmierći czyjey, á zwłaszcza płodu, y dźiatek niechrzczonych. Czy nie zcudzołożył z osobą innemu poślubioną, álbo z wolną nierządnie żył, á gorzey z krewną kaźirodztwo, z jedneyże płći osoba, męszczyzna z męszczyzną, białogłowa z białogłową, Sodomski grzech, z bestyą jeszcze gorzey, bestyalstwo, sam z sobą, porubstwo álbo zmaza nieczysta. Kradźież także, y jakieżkolwiek ukrzywdzenie bliźniego w handlach, w gruntach, w paszy, w roboćie nieszczerey, y tam daley. Fałszywe także świadectwa, obmowy, potwarzy. Pożądania jeśli były grzechu nieczystego, dobrowolne, samochcąc, z postrzeżeniem, y odwagą ná grzech, choć bez uczynku, nie opuszczay y pożądania. Krzywdy bliźniego wyznać, przypomniawszy. Z grzechow także głownych, to jest, początkowych, z ktorych inne pochodzą, przypomnieć sobie, czy nie było pychy w chełpliwośći, okazałośći, kiedyś śię sam chwalił y wynośił, w hardośći także, w uporze, niepostuszeństwie, pogardźie drugich, obłudney świątobliwośći, żeby ćię zá pobożnego miano, w pragnieniu przełożeństwa, wszystko to pycha. Łakomstwo też czy nie było w zbytnim staraniu, y chćiwośći dobr doczesnych, skąpstwo ná ubogich potrzebujących, lichwa, to jest, wymaganie

maganie od dłużnika zá ſamo pożyczenie, álbo nád kwotę prawem naznaczona zá uſtąpienie zarobku, álbo náleganie, y niby duſzenie dłużnika, kiedy nie ma zkąd oddać, wſzyſtko to łakomſtwo. Nieczyſtość także, czy nie była procz cudzołoſtwa w myślach dobrowolnych z upodobaniem, y zezwoleniem, w ſprawach lubieżnych, jakie zaigraniem zowiećie, obłapiania, całowania, á to wſzyſtko lubieżność, grzech także śmiertelny, procz małżeńſkiego ſtanu niegodźiwy, że ſmrod, gnoy, nieczyſtą ućiechę przekłada człowiek nad zakaz Boſki w Ewangelii, gdźie Pan JEZUS y ſpoyrzenie nawet lubieżne rowna do gwałtu w ſercu popełnionego, á tym barźiey gorſze, niż ſpoyrzenie, ſprawy lubieżne. Gniew także, á zwłaſzcza zawźięty w przeklęctwach, złorzeczeniach, łajaniach zelżywych, w myślach mśćiwych, y powierzchownych impetach, ſtronieniu jedno od drugiego, y w znakach przećiwnych miłośći bliźniego. Zazdrość także, y ćieſzenie śię z cudzey biedy, álbo ſmutek y żałość z cudzego powodzenia. Obżarſtwo á ile w złamaniu poſtow, umyślnie popełnione; pijańſtwo, á ile do utraty rozumu, á barźiey zdrowia, y chaty, w potrzebach żony, dźieći, y czeladki. Leniſtwo także w roboćie, w powinnych uſługach, á zwłaſzcza do nabożeńſtwa, oſpalſtwo y zaniedbanie paćierzy rano, y w wieczor, ba y przy roboćie, leniſtwo do częſtey ſpowiedźi y Prycześći. Co śię tedy z tych wſzyſtkich grzechow głownych, y z przykazań Bożych popełniło, przypomniawſzy ſobie, wzbudźić żal, jaki można, náywiękſzy, żeś Boga rozgniewał, y przepraſzać ćierpliwą dotąd ſprawiedliwość jego nad tobą, á upatrzywſzy ſpoſobność, przyſtąpić do Kapłana, y uklęknąwſzy, złożyć ręce, y mowić, przeżegnawſzy śię: Spowiedam śię Panu Bogu wſzechmogącemu w Troycy S. jedynemu, Nayświętſzey Pannie MARYI, y wſzyſtkim Swiętym, y tobie Oycze Duchowny, żem zgrzeſzył od przeſzłey ſpowiedźi: *to, á to.* Albo jeśli śię z całego żyćia chceſz ſpowiedać, álbo z całego roku, to przeſtrzedz w tym Kapłana, á co pamiętaſz, wyznawſzy ná śię, przydać: że więcey nie pamiętam, ále zá te, y zá wſzyſtkie grzechy moje żałuję, y przepraſzam Pana Boga, obiecuję śię ſzczerze poprawić

zá

zá pomocą Bożą, proszę o rozgrzeszenie. Kiedy co Kapłan mowi, słuchać, y naznaczoną karę pamiętać, bo to jest znak sprawiedliwośći, ktory náleży wypełnić, jak będźie można nayprędzey. A podczas rozgrzeszenia, uniżyć śię, y bić śię w pierśi, mowiąc z publikanem: Boże, bądź miłośćiw mnie grzesznemu. Poymuyćież tę naukę, á nie odkładayćie spowiedźi, y tak łatwego pojednania z Panem Bogiem, bez ktorego łaski nie tylko zdrowie, y powodzenie doczesne być nie może, ále y żadne zásługi ná żywot wieczny nie ważne, áni modlitwy, áni posty, prace, przykrośći, Bogu ofiarowane nieprzyjemne, kiedy sam człowiek nie miły dla grzechow, poki zá nie Boga nie przeprośi; o jaka to szkoda niepowetowana! Cięszka rzecz, być w gniewie ludzkim, á ile Pańskim, á coż w gniewie Bożym? á jeszcze go przyczyniać wzgardą tak łatwego przebłagania, dla lada wymowki. Jakbyś rzekł, kiedy myślisz: prawda, żem nie raz zgrzeszył, y Pan Bog śię ná mnie za te grzechy gniewa, ále potym go przeproszę, á teraz niech śię sobie gniewa, nie poydę do spowiedźi. Pytam: czemu nie? Mowisz: nie przybrałem śię; abo to koniecznie ochędostwa ćiała,trzeba wszystkim do spowiedźi, tam śię dusza,nie ćiało czyśći, Pan Bog ná serce patrzy, nie ná okazałość, milszy Bogu Łazarz w gnoju, niż bogacz w purpurze y biśiorze, jak mamy w Ewangelii; mowi drugi: ja jeuszy,álbo piuszy. Y to nie przeszkadza do spowiedźi, choćbyś dla tego nie przystąpił do Prycześći. Nie zawsze to po spowiedźi trzeba śię Pryczeszczać, ále kiedy można, dość śię przynamniey wyspowiedać, y Boga przeprośić. Inny mowi: ja niepamiętaju, czego śię spowiedać. To, co pamiętasz grzechow nowych,powiedz, by też z dawney spowiedźi przydasz co dla rozgrzeszenia, byleś zá wszystkie grzechy przeszłe żałował,weźmiesz rozgrzeszenie. A choćbyś sobie co po spowiedźi przypomniał,wiedz, że już ten grzech odpuszczony, tylko go potym, kiedy łatwość będźie do spowiedźi, wyznać. Kiedy zaś wstyd śię wracać, álbo ćiżba, to go ná pierwszą odłożyć spowiedź, á tym czasem przystąpić do Prycześći S. kiedy czas temu, nie przeszkadza ten grzech, bo już odpuszczony. Nie odkładayćież, á raczey nie gardźćie tak potrze-

bnym

bnym y łatwym ſpoſobem przebłagania Boſkiego, bo takich gardźićielow zwykł Pan Bog karać, że potym, kiedy będą chćieli śię ſpowiedać, nie będą mogli, y poſpolićie tacy bez Kapłana y Sakramentow Swiętych umieraja. Teraz, kiedy czaſu Bog pozwala, teraz go błagaymy, do ſpowiedźi śię garniymy, á nie dość tego, wyznać na śię winy, ále y żałować zá nie, y obiecować śię ſzczerze, á ſzczerze poprawić. Jak nie dość, kiedy Pan winowaycy mowi: przyznay śię, á daruję ći, nie tylko śię przyzna, ále jeſzcze pada do nog Panu, przepraſza: moy Krolu, moy Dobrodźieju, nie będę tak czynił, poprawię śię, tak y my błagaymy żalem y obietnicą ſzczerą poprawy, tak miłośiernego Boga naſzego, przez tę modlitwę, ktorą, poklęknąwſzy, zmowćie zá mną uważnie.

Modlitwa przed Spowiedźią.

O BOZE, ktorego miłośierdźie nád wſzyſtkie dźieła barźiey śię wydaje, wierzę mocno, żeś wſzędźie obecny, wſzyſtko widźiſz, ſłyſzyſz, y przenikaſz, Sprawco y Tworco świata, widźiſz moy Panie wſzyſtkie ſprawy, y nayſkrytſze grzechy moje, całe żyćie, y ſumnienie moje jawne przed tobą. A ja niewdźięczne ſtworzenie nie mam pamięći ná łaſki y dobrodźieyſtwa twoje. Tyś mię, Boże moy, y Oycze Niebieſki, ſtworzył nie drzewem, nie bydlęćiem, nie kamieniem, nie gadźiną jaką, ále człowiekiem, rozumnym ſtworzeniem, dałeś żyćie, y opatrzenie do żyćia, jak Oćiec, á ja tego rozumu, zdrowia, śił, y darow twoich zażywałem nie ná chwałę twoję, ále ná wzgardę woli twojey świętey, ladá fraſzkę y przynętę do grzechu przekładając nád ćiebie, o jaka niewdźięczność moja! Tyś mię w wtorey Oſobie twojey, Boże y Zbawićielu moy, odkupił od potępienia wiecznego, ná ktorem nie raz zaſłużył, y wtenczas, kiedyś ćierpiał za nas, y w okrutnych mękach y bolach śmiertelnych, wiſząc ná krzyżu, widźiałeś jako Bog wſzyſtko, y przyſzłe rzeczy widzący, widźiałeś y mnie niewdźięcznika, y złośći moje, żem gardźił męką twoją, y łaſką zbawienia, ile razym śię ná grzech odważał, y owſzem radbym był wtenczas, żeby nie było, ktoby mię ſądźił zá grzechy moje,

moje, co zá niezbożność wyniszczająca Boga! á czym ją nagrodzę. Tyś mię, o Boże moy, przez Ducha twego Nayświętszego Wiarą S. oświećił, y wszystkiemi zbawiennemi łaskami obdarzył, y natchnieniem do wszystkiego dobrego, napełniasz jak Duchem, odwodząc od grzechow, á przywodząc do cnot świętych, y poprawy żyćia, á ja niezbożny, wolałem złego ducha słuchać, y przełożyć nád ćiebie, odrzucając natchnienia twoje od serca mego. O jakież to poniżenie naywyższey godnośći Boskiey, czymże je nágrodźić? czy tym uniżeniem moim, y lichą pokutą, zá ktorą gotoweś mi moy Panie, wszystkie winy odpuśćić, bylem śię do nich przyznał, y zá nie ćię przepraszał; mnieysza o mnie, że mi śię to wroći, com utraćił, łaska twoja, y zbawienie wieczne, ále krzywda, ktorąm uczynił godnośći twojey, nie może być ode mnie nigdy nágrodzona, á tym samym w sercu moim nieodżałowana. Możesz sam sobie zá mnie nágrodźić wynalazkiem dobroći twojey, jako to, męką y śmierćią w ćiele ludzkim zá mnie podjętą, Boże moy Zbawićielu, ále ja z strony mojey, niczym ći, áni sam sobą nagrodźić nie mogę, tylko żałować, á tym barźiey, że co śię stało, rozstać śię nie może. Możesz mi darować grzechy moje, ále ich nie zgładźisz z wiadomośći twojey, jako Bog wszystko, co było, jest, y będźie, widzący ná wieki, będźiesz widźiał zawsze grzechy moje, ále też będźiesz widźiał y pokutę moję, á ztąd większą chwałę miłośierdźia twego, ktorą śię Swięći Pokutnicy ćieszą w Niebie ná wieki. Ta chwała większa ztąd dobroći twojey, y mnie jedynie ćieszy w żalu moim, w ktorym wyrzekam śię grzechow wszystkich ná wieki. Y tak mi Boże dopomoż, jako szczerze nie obłudnie, chcę śię przyznać ile pamiętam, y poprawić od tey spowiedźi skutecznie. Nayświętsza MARYO ućieczko grzesznych, przyczyń śię zá námi, Swięći Patronowie, Swięći Anjołowie, przybądźćie ná pomoc. Boże, bądź miłośćiw nam grzesznym. W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.

Nauka przed Kommunią S.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

NA większą chwałę Bożą, y uczczenie Nayśw: Sakramentu, ktorzy do niego maćie przystępować, powinniśćie być náprzod wszyscy przez Spowiedź S. oczyśćieni, nie zataiwszy umyślnie dla bojaźni, álbo dla wstydu, jakiego grzechu, álbo jak Judasz zdrayca nieszczerą obiecując poprawę, o ktorym świadczy Ewangelia, że gdy myślał zdradźić Pana JEZUSA, á w tych zámysłach przyjął Kommunią S. potym miasto łaski Bożey, djabeł w niego wstąpił. O jak wiele takich zdraycow świadczą historye, że djabeł przed kommunią opętał, ktorzy niegodnie przystępowali, á zwłaszcza myśląc zdradźić niby Pana Boga w nieszczerych obietnicach poprawy życia, y do dawnych śię grzechow, y nałogow złych wroćić. Tak owę czarownicę, u Marchancyusza, djabeł przy kommunii świętokradzkiey opętał, y wszystkie jey kośći skręćił w jeden prawie węzeł, usta tylko niegodne rozdźiewiwszy, z ktorych Kapłan wyjął Nayświętszy Sakrament. Strzeżćież śię, zdraycy, y boyćie śię tego Boga utajonego, ktory wszystko, y serca wasze przenika, ponawiayćie mu obietnice poprawy, że śię nigdy do czarow udawać nie będźiećie, áni do krzywoprzyśięstwa, choćby szło o życie, lepiey umrzeć dobrze w łasce Bożey, y pewnośći zbawienia, niż śię Boga zaprzeć. Teraz szczerze obiecuyćie temu Panu, jako święta y pańszczyzny jego záchowaćie, nie leniąc śię do Cerkwi, y Dworu jego ná służbę Bożą, chyba kto nie może dla słuszney wymowki, to y Bog przebaczy. Teraz śię zárzekayćie gwałćić świąt, Bogu ná chwałę dni poświęconych, zákazaną robotą, chyba, że barzo wielka tego potrzeba, to jey ten Pan łaskawy pozwala, ktory mowi w Ewangelii: jeślić woł, álbo ośieł wpadnie w studnię, izaliż go y w święto to nie będźiesz wyćiągał. A indźiey przydaje: izaliż go y w święto nie odwiążesz od żłobu? nie nápoisz? wolno tedy koło karmu zakładánia, y napojenia bydląt, á tym barźiey koło jedzenia swego zachody w święto czynić, á pośiliwszy śię, y z bydełkiem, odpocząć, byle myślą y sercem ludzkim nie prożnować, áni też robić bez pilney barzo potrzeby, ále chwalić Pana Boga, zá tak wielkie łaski, że nam daje wszystko, y da, czego potrzeba do wyżywienia, tylko tego nie da, choć śię napieramy, co

nam widźi ſzkodliwo, że tego ná złe zażylibyśmy; á co potrzebnego, da wſzyſtko, byleśmy go nie obrażali, kiedy ſam śiebie nam nie żałuje dać w tym Sakramenćie. Przyrzekayćież temu Panu utajonemu, że widomym ná mieyſcu jego ſtarſzym, á ile Rodźicom, Panom, y przełożonym waſzym będźiećie poſłuſzni z powinnym poſzanowaniem, bez pychy, hardośći, jak w obecnośći Boſkiey. Gniewliwi także, cholerycy, popędliwi do bićia, y krwi ludzkiey przelania, zaboycy, niech was Krew Chryſtuſowa hamuje od dalſzey zapalczywośći ſerca, niech wam od zwyczaynych ſwarow domowych, przeklęctwa, złorzeczenia, uſta pieczętuje ná zawſze. Nieczyśći, lubieżni ludźie, niech was Ciało Pańſkie z Przeczyſtey Panny żywota wźięte y uboſtwione powśćiągnie od nałogu ćieleſnośći, do ktorey czujećie ſkłonność, jak wieprze do błota. Z tym śię raczey Ciałem JEZUSOWYM bawćie w myśli y w ſercu, ktorego uroda, jak mowi Piſmo, pięknieyſza nád ſyny ludzkie, acz jey uwielbienia teraz nie widźićie w tey Tajemnicy, jak nocą przyćmioney. Porywczy z natury, czy złego zwyczaju do kradźieży, y jakiegożkolwiek ukrzywdzenia bliźniego, ſtrzeżćie śię świętokradzkiego przyjęćia tey Nayświętſzey Kommunii, bez ſzczerey obietnicy poprawy; do żarłoctwa y pijańſtwa wezwyczajeni, nie powracayćież, jak pies do womitu, ktorzy tego koſztujećie Pokarmu y Nápoju ná żywot wieczny. Leniwi, oćiążali do chwały Bożey, do paćierzy zwyczaynych rano, y w wieczor, oſpali, ba y do roboty niedbalcy, niech wam ten Pokarm śił y ochoty doda. Odpuſzczayćie też z ſerca wſzyſtkie urazy nieprzyjaćiołom waſzym, jednając śię z niemi dla miłośći tego Pana, ktory wam więcey odpuśćił przy ſpowiedźi waſzey, y teraz śię z wami tak śćiśle jedna w Nayśw: Kommunii. Słowem, teraz wyrzekayćie śię wſzyſtkich grzechow, ná záwſze, á z ſzczerą obietnicą poprawy, żeby komu nie można mowić, zayrzawſzy do ſerca: Judo, pocałowaniem Syna Bożego zdradzaſz, ba więcey, bo przyimowaniem do uſt, y wnętrznośći, Ciała y Krwi Jego. Ale nie rozumiem, żeby tu był taki zdrayca, ktoryby z grzechem umyślnie zatajonym, álbo nie obiecując ſzczerey poprawy, przyſtępował, á choćby kto y przypo-

mniał teraz ſobie grzech zápomniany ná ſpowiedźi, to wiedz, że ten grzech odpuſzczony, kiedyś go nie umyślnie zataił, á zá wſzyſtkie przepraſzał Boga, lecz dla doſyćuczynienia, y niejakiey kary zawſtydzenia, ná przyſzłą go ſpowiedź odłożyć, kiedy teraz łatwo nie można z nim do ſpowiedźi, á wolnym przez to, y nieſkażonym ſumnieniem przyſtąp do kommunii. Nie doſyć jednak ná oczyśćieniu duſzy, jeſzcze ją trzeba przybrać w przednieyſze cnoty, á zwłaſzcza Akt wiary, nadźiei, miłośći, pokory. S. Paweł przeſtrzega w liśćie ſwoim do wiernych: Przyſtępującemu do Pana, potrzeba wierzyć. Wierzćież mocno, że w tym Sakramenćie jeſt prawdźiwe Ciało y Krew Zbawićiela naſzego, cudownie rozmnożone y utajone. Ná co dał moc Apoſtołom, y Namieſtnikom ich, Kapłanom, żeby, co ſam uczynił przy oſtatniey wieczerzy, przemieniając chleb y wino w Ciało y Krew ſwoję, y oni toż czynili mocą Jego Boſką, co śię dźieje przy ſłużbie Bożey, gdźie śię Ofiara czyni ná pamiątkę krwawey ná krzyżu Ofiary, á potym y Prycześć z tegoż Ciała Pańſkiego cudownie rozmnożonego, żeby go dla *nas wſzyſtkich ſtało*, y utajonego, żebyśmy go pod znakami chleba y wina, łagodnie pożywali, ná znak śćiſłego z Panem naſzym pojednania. Mieymyż przytym y nadźieję wielką, że nas Bog kocha, y niczego nam pożytecznego nie żałuje, kiedy ſamego śiebie z Ciałem y Duſzą, y Krwią uboſtwioną daje ná zadatek żywota wiecznego, byleśmy tey łaſki y nadźiei, przez nowe grzechy nie utraćili. Miłuymy też go teraz naybarźiey, kiedy ku nam taką pokazuje przychylność; bo żeby śię nam tenże Zbawićiel, co y Magdalenie, pozwolił, jako y innym Swiętym, zá Nogi ująć, obłapiać, całować dał, jakieby to ſzczęśćie naſze było, á oto więcey nam świadczy, kiedy Ciało, y Krew ſwoję do uſt, y wnętrzności *podawać* każe, jakże go nie kochać, jak śię z nim nie pieśćić ſerdecznie. Wzbudzaymy też w ſobie y pokorę, czyniąc śię niegodnemi przybyćia Pańſkiego do ſerc naſzych, jakżeby poddany, álbo ubogi żebrak, á to jeſzcze kaleka, ślepy, nie widząc, ále tylko ſłyſząc, że Krol wielki wchodźi do domku jego, o jakby go witał, wielbił, potrzeby przekładał, jakby śię z przybyćia jego ćieſzył? w pokorze także y my,

my, Setnika powtarzaymy affekt: Panie, nie jeſtem godźien, ábyś wſzedł do przybytku ſerca mego. Przydaymy też y te:

Akty przed Kommunią świętą.

PAnie JEZU Chryſte Zbawićielu moy! wierzę mocno, że tu jeſt prawdźiwe Ciało y Krew Twoja, cudownie rozmnożone, y utajone w tym Nayświętſzym Sakramenćie, o ktorym rzekłeś, ſtanowiąc go: to jeſt Ciało moje, ta jeſt Krew moja.

Mam nadźieję w miłośierdźiu twoim, że mnie choć niegodnego dotąd grzeſznika zbawiſz zapewne, przez ten Nayświętſzy Sakrament, o ktorym rzekłeś: Kto pożywa Chleba tego, żyć będźie ná wieki. Niechże śię uiśći ná mnie ta obietnica twoja, niech jey żadney przeſzkody dalſzemi grzechami nie czynię, zá pomocą ſkuteczney łaſki twojey, o ktorą ćię ſerdecznie proſzę.

Miłuję ćię náde wſzyſtko ſtworzenie, y nád życie moje, bo wolałbym umrzeć po tey Nayświętſzey Kommunii, á niż ćię więcey y naymnieyſzym dobrowolnym grzechem obraźić. Nie dopuſzczay tego przez wſzechmocność twoję, ábym śię od woli twojey bynamniey odźielił, po tak śćiſłym z tobą zjednoczeniu.

Ale kto ja jeſtem, żebym śię z Bogiem moim tak śćiśle jednoczył, Panie moy, nie jeſtem godźien, bom gorſzy niż ſzatan, ktory raz tylko zgrzeſzył, á ja nie raz, nie tyśiąc. Panie, nie jeſtem godźien, bom gorſzy niż Judaſz, ktory raz ćiebie zdradźił, á ja nie raz, y za rzecz podleyſzą, niż trzydźieśći ſrebrnikow.

Panie, nie jeſtem godźien, bom gorſzy w prawdźiwym zdaniu moim, niż wſzyſcy grzeſznicy, bo o żadnym nie wiem tak zapewne, jak wiem o wnętrznych ſkrytych złośćiach moich. Ale Boże, bądź miłośćiw mnie grzeſznemu.

Nayświętſza Bogarodźico MARYA, ktoraś w żywoćie ſwoim piaſtowała toż ſamo Ciało y Krew Pana mojego, ſprawże to, przez miłość JEZUSA, żebym y ja godnie do uſt y wnętrznośći moich przyjął toż Ciało uboſtwione, z nayczyſtſzey Krwi twojey poczęte.

O Swięći Anjołowie, y Patronowie naśi, przybywayćież ná aſsyſtencyą

ſtencyą Panu waſzemu, przyſpoſobćie nas do godnego przyjęćia Jego w ſerca naſze, y pilnuyćie w nas tak drogiego ſkładu y zadatku ná żywot wieczny, Amen.

Przed śpiewaniem podczas Kommunii S. upomnienie ludu.

NAymilśi moi, przeſtrzegam, żebyśćie do tego Stołu Pańſkiego przyſtępowali, y z powierzchowną uczćiwośćią, nie ćiſnąc śię, bo jeżeli dla tego uprzedzaſz drugich, żeby prędzey odbyć, y wynijść z Cerkwi, to wielka niezbożność, bo jeſzcze trwa w człeku Nayśw: Sakrament po przyjęćiu, poty, poki znaki Sakramentalne chleba y wina trwają, jeſt pod niemi Ciało y Krew Pańſka, jak śię zaś te znaki rozpłyną y zniſzczeją, dopiero Ciało Pańſkie przeſtaje być w nas, y uſtępuje ná ſwoje mieyſce, zoſtawiwſzy łaſki, y dary duchowne. A te znaki trwają niby przez czwartą część godźiny, dla czego przez ten czas trzeba śię w ſkromnośći y nabożeńſtwie jak naywiękſzym zachować, proſząc Pana Boga o naypilnieyſze potrzeby; potym zakąſkę według zwyczaju przyſtoynie przyjąć, á przed nią nie ſpluwać, áni palcem, choway Boże, dotykać, poprawiając w uſtach, ále językiem to odbyć. Czego naybarźiey w dźiećiach ſwoich przeſtrzegać maćie, żeby też ktore z nich bez ſpowiedźi, álbo jadſzy co, lub piwſzy, nie przyſtąpiło do kommunii, choway Boże, ále naczczo trzeba tego dnia, od połnocy nic nie jadſzy, nie piwſzy, kommunikować, dla uczćiwośći tego Sakramentu. Przyſtępując zaś, trzeba ręce złożyć, jeden drugiego, ile możnośći, nie dotykając, áni śię przy ſamym przyjmowaniu żegnając, żebyś, broń Boże, nieuważną ręką nie wytrąćił Kapłanowi z ręku tak wielkiey świątośći. Uſta wczas otwierać, y wąſy, kto ma, wcześnie odgarnąć, á przyjawſzy z nabożeńſtwem czekać, jako śię rzekło, aż do podźiękowania razem po kommunii.

Modlitwa po Kommunii świętey.

PAnie JEZU Chryſte, witamy ćię w ſercu naſzym, jako Boga y Zbawićiela tak przychylnego ku nam, dźiwując śię dobroći twojey y dźięku-

y dźiękując ſerdecznie za nię, á oraz wſtydząc śię niegodnośći naſzey. Widźiſz ſam, moy Panie, wielki niedoſtatek we mnie cnot Chrześćiańſkich, nie mam pokory, poſłuſzeńſtwa, y ćierpliwośći w tym pokutnym żyćiu, nie mam czyſtośći w myślach, y żądzach moich, jakaby ći śię podobała, nie mam ochoty do nabożeńſtwa, do częſtey modlitwy, do poſtu, umartwienia, trzeźwośći, jałmużny, y miłośći bliźniego. A naybarźiey, że nie czuję w ſobie powinney miłośći ku tobie, dayże mi moy Panie, te dary cnot świętych, ktoremibym śię naylepiey tobie przypodobał, wzbudzając uśilniey do nich ſerce moje. A naywięcey ćię proſzę, przez ten Nayświętſzy Sakrament, dayże mi takie obrzydzenie grzechow, y łaſkę tak ſkuteczną do poprawy, żebym ćię nigdy odtąd y naymnieyſzym dobrowolnym grzechem nie obraźił, á jeżeli widźiſz, żebym śię miał jako wolne ſtworzenie ſprzećiwić kiedy teyże łaſce twojey, dopuść raczey śmierć ná mnie wprzody, wolę w łaſce twojey umrzeć, choćby y zaraz po tey Nayświętſzey Kommunii. Wſzakże y czaſu śmierći ſobie *nie zamierzam*, oprocz woli twojey świętey, chcąc jedynie żyć y umierać do upodobània twego. Zmiłuy śię też Panie y nád naſzemi domownikami, dźiatkami, czeladką, krewnemi; przyjaćiołmi, y nieprzyjaćiołom day Panie upamiętanie, y łaſkę twoję świętą, day zdrowie, pokoy, urodzay, á po długim żyćiu śmierć ſzczęśliwą, y wieczność błogoſławioną. Zmiłuy śię jeſzcze Panie, y nád wſzyſtkim ludem Chrześćiańſkim, day zgodę Panom, gorliwość Kapłanom, rozſzerzenie Wiary S. y chwały twojey po wſzyſtkim świećie. Day oświecenie y łaſkę do nawrocenia, wſzyſtkim poganom, żydom, tatarom, heretykom, ſchizmatykom, y niezbożnym katolikom, żebyśmy ćię w jednośći wiary, wſzyſcy chwalili, y ná zbawienie wieczne zaſłużyli. Poćieſz też Zbawićielu, wſzyſtkich w ćięſzkim utrapieniu będących, chorujących, á zwłaſzcza konających, ratuy ná zbawienie, á duſzom w czyſcu zatrzymanym, á ile Rodźicow, dobrodźiejow, y przyjaćioł naſzych, daruy reſztę ſprawiedliwośći twojey, miłośierny JEZU, przez ten Nayświętſzy Sakrament, y znak naywiękſzey ku nam miłośći, za ktory od wſzyſtkich bądź pochwalony ná wieki wiekow, Amen.

Nauka przede Chrztem

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

NA większą chwałę Bożą, y pożytek naſz zbawienny, poſłuchayćie nauki o Chrzćie S. ktory śię teraz odprawować będźie. Ten to jeſt pierwſzy Sakrament od Chryſtuſa Pana poſtanowiony, ná zgładzenie w nas grzechu pierworodnego, to jeſt, od pierwſzych Rodźicow naſzych Adama, y Ewy, w Raju popełnionego przećiwko przymierzu, ktore Pan Bog z niemi po ſtworzeniu uczynił, że jeśliby mu ſłużyli, y przykazanie jego zachowali, mieli zaſłużyć ná mieyſce złych Anjołow w Niebie, z całym ſwoim potomſtwem. Ale że zá poduſzczeniem ſzatańſkim, jednego z tychże złych Anjołow czarta potępionego, námowieni do grzechu, gdy nie chćieli Panu Bogu ſłużyć, ná gniew Boży z całym potomſtwem ſwoim zawinili, y w niewolą ſzatana tegoż, ktorego uſłuchali, śiebie, y nas potomſtwo ſwoje wprawili z dekretu, y ſądu Bożego. Aż nas Wtora Oſoba Troycy Przenayśw: Syn Boży odkupił, *wźiąwſzy ná śię ćiało y* duſzę ludzką, y w niey za nas tak wielką wyćierpiał pokutę, czyniąc zadoſyć ſprawiedliwośći ſwojey. A nam wſzyſtkim ten pierwſzy Sakrament, to jeſt, znak uczeſtnictwa krwawey pokuty ſwojey, y łaſki zbawienia, poſtanowił, mowiąc: ***Jeśli śię kto nie odrodźi z wody, y Ducha S. nie wnidźie do kroleſtwa Niebieſkiego.*** Łatwy znak, y przyzwoity, że jak woda obmywa ćiało, tak łaſka Zbawićiela ze Krwi Jego Nayśw: za nas wylaney ſpływa ná duſzę ludzką, y oczyſzcza ją z pierworodney zmazy, gładząc ná niey cechę, y niby cyrograf zapiſany, czyli piętno niewoli ſzatańſkiey, w ktorey śię wſzyſcy poczynamy, y rodźim. Przy tym znaku poſtanowił y ſłowa Zbawićiel naſz, mowiąc do Apoſtołow: Idźćie ná cały świat, nauczayćie narody, chrzcząc je w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego. Zkąd zupełny Sakrament Chrztu S. zależy ná polaniu wodą, z temi ſłowy: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. Więc jeśliby dźiećię było bliſkie śmierći, á o Kapłana trudno, może ktokolwiek baczny ochrzćić je, wźiąwſzy wody, jakiey będźie można

ná

ná prętce, byle woda była, y wzbudźić w sobie intencyą, to jest, żądzą ochrzczenia, czyli oczyszczenia duszy jego, polać ná głowkę, álbo gdźie można w złym raźie, byle ćiała dotknęła woda, y mowić razem te słowa: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. A tak choćby umarło to dźiećię, to będźie zbawione, á jeśliby wyzdrowiało, oznaymić Kapłanu, że już ochrzczone, bo drugi raz chrzćić śię nie godźi, jako raz rodźiemy śię ná ten żywot, tak raz ma być y odrodzenie ná żywot wieczny, dla tego śię chrzest nie powtarza. Powinien jednak Kapłan przydać ceremonie należące do tego Sakramentu, jako znaki innych łask Bożych do zbawienia potrzebnych, y tajemnic Wiary nabożne obrządki, ktore y teraz nie bez pożytku duchownego uważać przysto. Jako to, widząc dźiećię przededrzwiami Cerkiewnemi, pamiętaymy ná owe wygnanie z Raju, y oddalenie od Krolestwa Niebieskiego, od ktorego day Boże y nam śię nie oddalać przez własne występki. Kiedy Kapłan tchnienie czyni, y exorcyzm pierwszy, odpędza złego ducha, w ktorego mocy to dźiećię dla grzechu pierworodnego, może y z nas kto teraz jest w mocy szatańskiey, jeżeli przypuśćił z pokusami biesa do serca swego, á nie przyjął natchnienia Bożego. Nadają człowieku przede chrztem Imię Swiętego ktorego Patrona, álbo S. Patronki, ná znak wzywania ná pomoc, y przyszłey społeczności z Swiętemi. A my też jak wzywamy y czćiemy Swiętych Patronow naszych, czy śię staramy pod ich Imieniem, o czyste, jak po chrzćie, życie, y naśladowanie. Przydają śię y Kumowie, to jest, Oćiec y Matka chrzesna dźiećięćiu, żeby, broń Boże śmierći ná rodźicow, y opiekunow jego, oni mieli o tym synu, czy corce chrzesney staranie, y dali mu ćwiczenie w Chrześćiańskiey nauce, y sposobach zbawienia. Dla tego niby ręcząc śię za nich, odpowiadają: wierzę, pragnę chrztu, y wyrzekam śię czarta. Jak też y my czynim zadosyć tey powinnośći, jeśli śię komu trafi, álbo czy nie zawodźim teraz takiego przy chrzćie za nas ręczenia, nie słuchając nie tylko chrzesnego, ále y rodzonego Oyca y Matki upomnienia, przestrogi zbawienney. Daje Kapłan sol w usta z drugim exorcyzmem, jako przykre lekarstwo ná truć ray-

R skiego

ſkiego grzechu, ále oraz znak daru mądrośći Boſkiey, y ſmaku do ſłuchania ſłowa Bożego, y nauki Chrześćiańſkiey, byleśmy jey teraz nie wypluwali przez pogardę y obrzydzenie teyże mądrośći Boſkiey w naukach y przeſtrogach zbawiennych. Wchodząc do Kośćioła, mowią wyznanie wiary, y modlitwę Pańſką. Obyśmy y my nie uſty tylko trzepali to wyznanie, jak paćierz, ále ſamą rzeczą wyznawali te Wiarę, y żyli tak, jak wierzym o Bogu Stworcy y Zbawićielu, o ſądźie Bożym, o przyſzłym żywoćie, ſtarając śię oń. Przy trzećim zaklęćiu bieſa, y naślinieniu nozdrzy, y uſzu ludzkich, czyni śię wyrzekanie czarta, y wſzelkich ſpraw jego, y wſzelkiey pychy jego. Pod ktorym ná pozor wzgardzonym znakiem, daje śię dar pokory, y obrzydzenia cuchnącey pychy ſzatańſkiey, z warunkiem uſzu ná jego namowy. Plunąć teraz w oczy okazałośći światowey, ktora śię przećiwnym ſpoſobem wyrzeka pokory Chryſtuſa Pana, ćierpliwośći, uboſtwa, y wſzyſtkich ſpraw jego, á złego ducha ſłucha, y jak drogą wonią przypuſzcza do śiebie. Naſtępuje ſama treść tego Sakramentu, polanie, z temi ſłowy: *Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.* przy ktorym znaku, ſpływa łaſka Boża gładząca grzech pierworodny, y jakiżkowiek inny zaſtanie, jak żydźi, tatarzy, do chrztu przyſtępują, mając y włáſne popełnione grzechy, ktore wſzyſtkie Chrzeſt S. znośi, y Pan Bog przyimuje ich do łaſki, darując wſzyſtkie winy, y karę wieczną, lubo doczeſney y powſzechney ná cały świat wylaney nie odpuſzcza kary w źimnach, chorobach, przykrośćiach wſzelkich ná tym świećie, y ſamey śmierći, co nawet niewiniątka, ba y nieme zwierzęta, ptaſzęta, y wſzyſtko ſtworzenie z człowiekiem, jako z goſpodarzem ſwoim Bogu przewinionym ponośić muśi ná pamiątkę grzechu pierwſzego, żeby śię ludźie dalſzych grzechow kajali. A my co na to? oto nic nie dbamy, grzechow przyczyniamy w nadźieję Sakramentu pokuty S. przy ktorym choć nam Pan Bog odpuſzcza winę, y karę wieczną, ále poſpolići karę doczeſną zatrzymuje, á to nie tylko ná tym świećie, bo tu nay więcey jako grzeſznicy, tak y niewinięta ćierpią zá grzech pierworodny, ále ná tamtym świećie w czyſcowych okrutnych mękach,

ktorych

ktorych naymnieyſza kara do wſzyſtkich świata tego przykrośći, jako jedno zerwanie w raju zakazanego jabłuſzka do właſnych każdego z nas większych y niezliczonych grzechow przyrownać śię nie może. Oy nie wodą śię tam chrzćić y czyśćić przyidźie, ale jak złoto w ogniu przetapiać do wyczyśćienia naymnieyſzey makuły, bo nic zmazanego nie wnidźie do kroleſtwa Niebieſkiego. Uważmy też y Krolewſką przy chrzćie ceremonią, gdźie jak Krolow do Korony namaſzczają, tak nas krzyżmem S. to jeſt, oliwą z balſamem poświęconym naznaczają do kroleſtwa Bożego. A nam wywietrzało to z głowy zanurzoney w źiemſkim ſtaraniu, jak w błoćie, y tę ſukienkę białą, ktorą na wzor ſtanu niewinnośći, nam przy chrzćie podano, jużeśmy nadſzargali, y nadſzarpali rożnemi wyſtępki; świecę podaną, znak wiary nas oświecającey, nadźiei do nieba śię wzbijającey, y miłośći Boſkiey pałającey nie znać w żyćiu naſzym, bo nie żyjem, jak wierzym, więkſzą nadźieję mamy w ludźiach, y naſzym ſtaraniu, à niż w Panu Bogu, barźiey miłujemy lada fraſzkę y przynętę do grzechu, niżli Tworcę, y zrzodło wſzyſtkiego, dobro nieſkończone. Z tey tedy nauki y uwagi, dźiękuymy naprzod Panu Bogu zá wſzyſtkie łaſki y dary ná Chrzćie S. wźięte, á oraz przepraſzaymy, żeśmy niemi wzgardźili, y nie raz marnie utraćili, proſząc o ich przywrocenie, przez ſkuteczną y nieodwłoczną pokutę naſzę. Winſzuymy y temu dźiećięćiu ſzczęśćia takiego, jakiego wielu niegodnych widźiemy y ſłyſzym, á drugich cudem Bożym przywroconych do niego. Lipſyuſz piſze w Rozd: 21. o jedney ſzlachetney porożenicy, że gdy dźiećię jey z nagłey choroby umarło bezechrztu, płakała dni kilka, żałując owey duſzy, że nie miała oglądać Pana Boga ná wieki, choć inſzey kary nie ćierpiała, jak y wſzyſtkie duſze nie chrzczone, bez właſnego grzechu z tego świata ſchodzące. Zatym oſobliwſzą nadźieją wzruſzona, prośi męża tak długo ze łzami, żeby odkopał owego trupka pochowanego w ogrodźie, y zanioſł do cudownego Obrazu Nayświętſzey Panny Halleńſkiey. Aż śię tak ſtało. Nieśie Oćiec żałoſną ofiarę, ktora im bliżey Kośćioła, tym żywſzey nabiera cery. Wchodzą ná cmentarz, aż dźiećię poźiewa, y oczy otwie-

 ra,

ra, wnoſzą je do Kośćioła, aż śię wyraźniey żywe niemowlątko kwili. Xiądz na ten cud przyzwany, ochrzćił je, y potym ſzczęśliwie ſkonało. Zda śię cud większy, że nam P. Bog niegodnym Chrztu świętego, y po Chrzćie dotąd pozwala żyćia, żyimyż Jemu ſamemu ná chwałę, z tą niewinną duſzą, ktora śię teraz odradzać będźie ná żywot wieczny, Amen.

Nauka przed ślubem Małżeńſkim.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

NA większą chwałę Bożą, ná pożytek waſz zbawienny, poſłuchayćie nauki o Sakramenćie Małżeńſtwa S. ktorego ślub teraz odprawować śię będźie. A naprzod trzeba wiedźieć, że Małżeńſki ſtan był od początku świata, z prawa natury uſtawiony pewnego z pewną, dla porządnieyſzego pożyćia, y wychowania dźiatek, bez ktorey pewnośći Rodźicow, wielkiby był nierząd ná świećie, ále jeſzcze małżeńſtwo nie było Sakramentem, aż do przyiśćia ná świat Chryſtuſa Pana, y uſtawy Jego. Co zaś o Swiętych nawet Patryarchach w ſtarym zakonie czytamy, że ktory miał razem żon więcey, niż jednę, właſne żony jednak, y to za Boſkim naowczas pozwoleniem, ále y to wielożeńſtwo, przed przyiśćiem Pańſkim uſtało w wiernym narodźie, nawet y między pogany, ba y dotąd między żydy o nim nie ſłychać, dla przyſtoynieyſzego pożyćia, w ktorym Pan JEZUS Zbawićiel ſtanowiąc Sakrament Małżeńſtwa, ponowił pierwſzą jeſzcze w Raju uſtawę, mowiąc: Będźie dwoje w jednym ćiele. To jeſt: nie troje, nie więcey, ále jeden z jedną. Znak zaś tego Sakramentu jeſt ślub, czyli przyśięga zobopolna dożywotniey przyjaźni, wyrażona nabożnym obrządkiem, y w ſłowach publicznych przed właſnym Plebanem, y świadkami, y związaniem rąk ſtołą, y podaniem ſobie pierśćieni, czy wieńcow. A pod tym znakiem ślubu, tai śię łaſka Boża, zſtępująca ná tę parę ludźi, y błogoſławieńſtwo ná dobre pożyćie, y przyſtoyne wychowanie dźiatek, jeśli je Bog da. Jakiey uſtawy y pewnośći znaku łaſki Bożey nie było przedtym, kiedy Małżeńſtwo nie było jeſzcze Sakramentem. A tu pierwſza prze-

przestroga z uprzedzających słow Kapłańskich: masz dobrą, á nieprzymuszoną wolą? y tam daley. Zeby ći ludźie, ktorzy idą w małżeństwo, byli oboje wolni, według prawa Chrześćiańskiego bez żadney przeszkody, co śię y w zapowiedźiach zaleca, że ktoby wiedźiał o jakiey przeszkodźie, niech daje znać. Wiedzćież, że są przeszkody dwojakie: mnieysze y większe. Mnieysze są, dla ktorych niegodźiwe małżeństwo, ále jednak ważne, y nikt od jego przyśięgi uwolnić nie może. A te są, pierwsza: jeśli wprzod dane słowo komu innemu; powtore: jeśli kto wprzod ślubował P. Bogu czystość zachować do śmierći; potrzećie: jeśli kto przećiw zakazowi Kośćielnemu, ábo we dni zakazane ślub bierze, álbo bez zapowiedźi, chybaby ná to indult, czyli pozwolenie miał od Biskupa. Większe zaś przeszkody są, dla ktorych nieważne małżeństwo, y przyśięga za nic, jakby ślubu nie było. A te są: żona pierwsza, álbo mąż, poki żyje, nieważne czyni powtorne małżeństwo. Dla tego, aż pewna wiadomość będźie o śmierći pierwszego przyjaćiela, dopiero śię wolno o drugiego starać. Wtora przeszkoda: zawod w osobie, álbo kiedy w jakiey przednieyszey przyczynie, dla ktorey śię kto barźiey, niż dla innych racyi odważył do zaręczyn, y ślubu, á potym śię obaczy ná tym zawiedźiony, wolny od przyśięgi, y nieważnego małżeństwa. Potrzećie: przeszkadza ślub zachowania czystośći do śmierći, uczyniony publicznie przedtym w zakonie jakim, álbo przy poświęceniu ná Kapłaństwo, jakie też poświęcenie Kapłańskie, jeżeli uprzedźi, przeszkadza do ślubu małżeństwa. Piąta przeszkoda pokrewieństwo, aż ze czwartego stopnia wynidźie, dopiero w piątym brać śię wolno w małżeństwo. A to dla bespiecznieyszego wychowania domowego, y dla rozszerzenia przyjaźni w dalsze domy. Poszoste: powinowactwo duchowne, jakie przy chrzćie zachodźi, że Oćiec chrzesny nie może wźiąć potym corki chrzesney w małżeństwo, áni matki jey rodzoney. Także Matka chrzesna nie może iść potym zá syna, ktorego do chrztu trzymała, áni za oyca jego rodzonego. Takież powinowactwo y z bierzmowania, przeszkadza małżeństwu. Temu prawu podlega y osoba chrzcząca w nagłym raźie,

kiedy

kiedy nie jeſt Kapłanem, nie może z tym, kogo chrzći, potym brać śię w małżeńſtwo, áni z ktorym z Rodźicow jego. Powinowactwo zaś z małżeńſtwa zaćiągnione, do czwartego ſtopnia zagradza małżeńſtwu z powinowatemi. Tak wdowiec nie może pojąć śioſtry przeſzłey żony ſwojey, á brat jego może. Wzajem żona po śmierći męża, nie może iść za brata jego, áni za oycą jego, y daley, á śioſtra jey może. Temuż prawu podlega powinowactwo z przywłaſzczenia kogo za ſyna, álbo za corkę, że w nim do czwartego ſtopnia nie wolno śię żenić, jeśli jeſt przywłaſzczenie prawne, z jakiego zapiſu dźiedźictwa, álbo z teſtamentu. Powinowactwo też zaćiągnione z grzechu nieczyſtego, przeſzkadza małżeńſtwu do wtorego ſtopnia, jeżeli jeſt przedtym popełnione. Siodma przeſzkoda: z kim inſzym zaręczyny ważne, bronią do pierwſzego ſtopnia, że náprzykład: zaręczywſzy jednę, nieważny ślub z śioſtrą jey. Oſma przeſzkoda: zaboyſtwo, y jakażkolwiek przyczyna śmierći, komu zadana dla tego, żeby śię z jego przyjaćielem owdowiałym pojąć. Z taką namową y cudzołoſtwo przeſzkadza, żeby śię z ſobą grzeſzący pojęli, jeśliby drugie z małżeńſtwa ich umarło. Dźiewiąta przeſzkoda: rożność taka wiary, kiedy jedno ochrzczone, drugie nie ochrzczone. Dźieśiąta: przymus ćięſzki, nieważny ślub czyni. Jedenaſta: porwanie przez gwałt jakiey oſoby w małżeńſtwo. Dwanaſta przeſzkoda: lata nie zupełne, kiedy ten nie ma naymniey czternaſtu, á ta dwunaſtu lat ſkończonych. A według Trydentſkiego Kanonu, nieważny ślub, kiedy nie jeſt przed właſnym Plebanem, álbo od niego ná to naznaczonym Kapłanem, y naymniey przed dwiema świadki. Te ſą większe przeſzkody, o ktorych ktoby śię dowiedźiał, niech daje znać Kapłanowi wcześnie, jak uſłyſzy zapowiedź. A przyſtępujący do tego ſtanu, nie tylko od tych przeſzkod mają być wolni, ále też mają wprzod zażyć y wolnośći od Boga daney w obieraniu ſtanu, uważając, że ſtan powśćiągliwy, czyſty, jeſt doſkonalſzy, á niż ſtan małżeńſki, bo nam bezżeńſtwa y dźiewictwa dał przykład ſam Pan JEZUS ná ſobie, y Nayświętſza Matka jego, razem y Panna, ktora męża nie znała, y cudowną mocą Boſką poczęła y porodźiła

Boga

Boga wćielonego. Miałać wprawdźie Oblubienica y małżonka S. Jozefa, ále czystego, jakiego małżeństwa wielu Swiętych naśladowało: Bolesław Krol Polski z S. Kunegundą, Marcyalis z Pulcheryą Augustą, S. Henryk z Kingą, Waleryan z S. Cecylią, y ow Młodźian, u Lonnera, ktory zostawszy śię w Kośćiele, gdy serdecznie prośił Pana JEZUSA o radę do postanowienia, usłyszał głos z ołtarzą: weź tę ubogą, á cnotliwą Panienkę, ktora pierwsza wnidźie do Kośćioła, ále żyi z nią powśćiągliwie, w nienaruszoney czystośći, á ja ći dam na to osobliwszą łaskę. Ale to wysoka rada, nie każdemu łatwa do pojęćia, jak Pan JEZUS o tym mowi w Ewangelii: kto to może pojąć, niech poymuje. To jest, niech nie gardźi takim natchnieniem, ktore mu Pan Bog daje do serca, dla większego w nim upodobania swego, y dla większey wysługi w Niebie. Gdźie każda dusza czysta, jak Oblubienica Chrystusowa, y Krolowa od poddanych, tak od innych sług Bożych, będźie w większey chwale ná wieki. Wszakże wielu Swiętych mamy y z małżeńskiego stanu, do ktorego y teraz Pan Bog powoływa ludźi, zwłaszcza dla pobożnego wychowania dźiatek, y oraz dla folgi niejakiey w pokusach ćielesnych, ile młodych ludźi. Dla czego przeszkadzać płodu nie godźi śię áni dla ubostwa w wychowaniu, áni dla boleśći w rodzeniu, y dla żadney racyi nie godźi śię pod ćięszkim grzechem, jak zaboystwa. Innych też Pan Bog powoływa w małżeństwo dla samey pomocy w pożyćiu doczesnym, jako starych ludźi. O powołanie jednak należy wprzod uśilnie Pana Boga prośić, naznaczywszy sobie osobliwsze nabożeństwo, modlitwy, posty, jałmużny, spowiedźi, Kommunie S. ná tę intencyą, żeby ćię Pan Bog powołał nie głosem jakim, bo ten cud nie przystoi dla wszystkich, áni losem wybierania trefunkowego, co śię nie godźi, ále nakłonieniem serca twego, to jest, woli twojey y ochoty, do takiego stanu, w ktorymbyś lepiey służył Panu Bogu, y pewniey zbawił duszę swoję. Z taką skłonnośćią serca, y ochotą nieodmienną, jak z pewnym wyproszonym znakiem powołania Boskiego, y do tego ślubu małżeńskiego przystępować należy, bez żadney przeszkody prawem zakazaney, y bez

żadnego

żadnego grzechu na ſumnieniu, ktoryby przeſzkadzał łaſce Bożey, y błogosławieństwu, żeby śię bez niego ten ślub nie odprawił. Dla czego zwykła uprzedźiła ſpowiedź, y teraz dla beſpieczeństwa wzbudźić żal ſerdeczny zá wſzyſtkie grzechy błagający Boga, jak y przy innych Sakramentow SS. używaniu. Uważać także pilnie ſłowa przyśięgi, jak je ná całe żyćie zachować. Slubuję, prawi, tobie, to jeſt, przyśięgam przed Bogiem y ludźmi, coż takiego? miłość, to jeſt ludzką, małżeńſką, cnotę Chrześćiańſką, nie pożądliwość bydlęcą, bez uwagi ſpoſobu przyrodzonego, mieyſca, y czaſu przyzwoitego, czym można ćięſzko grzeſzyć, y ná piekło zarabiać, w ſamym nawet małżeńſtwie. A y w tym żyćiu piekło śię tam wznieći, gdźie ſama tylko lubość ćieleſna nietrwała, z ſkażitelnym ćiałem łatwo śię odmienia, że jedno drugiemu obmierznie, y z lada przyczyny gryzą śię jak beſtye, y nienawidzą. O jak gorąco teraz Pana Boga prośić o ten dar miłośći prawdźiwey, żeby jedno drugiemu ſprzyjało, ulegając we wſzyſtkich przykrośćiach, modląc śię wzajem za śiebie, y pomagając ſobie do lepſzego żyćia, radą y przykładem, á naybarźiey do zbawienia wiecznego. Slubuje śię przy miłośći wiara, żeby jedno drugiemu ufało, jako przyśięgłemu przyjaćielowi dowierzając we wſzyſtkim, bez zbytniego poſtrzegania, podeyrzenia, poſądzania; ná co także wielkiey łaſki Bożey potrzeba. Uczćiwość też, y poſłuſzeńſtwo ſpolne tu śię przyrzeka pod przyśięgą, bo choć mawiaćie: mąż nie ſługa, żona nie niewolnica, ále przyjaćiele, to śię mają ſzanować wzajem, uczćiwie do śiebie, y o ſobie mowić, nie oſławiając śię, przed kim nie należy, ále oſobliwym, y to z uczćiwośćią napomnieniem śiebie wzajem przeſtrzegać, nie ſprzećiwiając śię bez ſłuſzney racyi, á ile w poſłuſzeńſtwie małżeńſkim. O potomſtwo naybarźiey ſamego Pana Boga prośić, bo to jego dźieło, jak matka Machabeyſka rzekła do ſynow: nie wiem, jakeśćie śię w żywoćie moim poczęli, nie ja członki waſze ſpoiła, ále ten, ktory niebo y źiemię ſtworzył. A tym barźiey Bog ſam duſze dźiatkom, y talenta daje do wſzyſtkiego dobrego. Na reſzćie przydając: nie opuſzczę ćię, prawi, aż do śmierći,

dotrzymać

dotrzymać tego ſłowa, jak związanemi ſtołą przy ślubie rękoma, nie opuſzczając śię áni w uboſtwie, áni w niewoli, áni w chorobie aż do śmierći, ile możnośći. Nie tak, jak czynią owi krzywoprzyśięſcy, co drugi porzući żonę y dźieći, ſzukając dla śiebie tylko wſpomożenia, ale taki znaydźie, jak ſobie zamawia przy ślubie: nie opuſzczę ćię, prawi, tak mi Boże dopomoż. Inſzym tu ſercem teraz mowić należy, wzywając Ducha Przenayświętſzego: tak mi Boże dopomoż łaſką twoją, y błogosławieńſtwem, jak ſzczerze ślubuję, y chcę tey przyśięgi dotrzymać za pomocą Boſką; á my mowim wſzyſcy: Boże pomoż, Amen.

Nauka u chorego, kiedy czas po temu.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

NA większą chwałę Bożą, y na poćiechę waſzę duchowną, poſłuchayćie nauki, jak śię z chorym, y ſami potym z ſobą w chorobie zachować mamy. A naprzod, pokiśmy zdrowi, dźiękuymy P. Bogu zá zdrowie, y o dalſze prośmy według woli Jego świętey, bo to według przyſłowia: dobro popłaca, gdy śię utraca. Wtenczas,kiedy człowiek zdrowy, zapomni tego daru Bożego poważać, y zań Panu Bogu dźiękować, jakże zachoruje, dopiero poſtrzeże, że nad zdrowie nie maſz nic droższego y potrzebnieyſzego do żyćia. Coby dał chory zá lekarſtwo pewne y ſkuteczne, ślepy zá oko choć jedno, głuchy zá ucho uleczone, kaleka, chromy, zá nogi y ręce zdrowe, ſuchotnik, álbo kołtunem zarażony, także zaczarowany, czy też opętany bieſem, álbo chorobę wielką ćierpiący, o jak śię ſtarają o zdrowie, ná lekarzow ważą, co mogą, po cudownych mieyſcach daleko śię włoczą, ſzukając Boſkiey y ludzkiey pomocy. A my poki zdrowi ná wſzyſtko, nie umiemy za to Panu Bogu dźiękować, nie ſtrzeżemy śię go obrażáć, żeby nas nie ſkarał na tychże śiłach, y częśćiach ćiała, ktoremi grzeſzemy, nie przydajem paćierzy, á ile w święto, ba y przy roboćie, ná tę intencyą, żeby nas Bog w dalſzym zachował zdrowiu, ná chwałę ſwoję. Owoż teraz, z tego przykładu chorego, przypomniymy ſobie to upomnienie, y pilniey je odtąd

 zácho-

zachowaymy. A chorym ile możnośći służmy, ktorzy od nas w chorobie naywięcey potrzebują miłośći bliźniemu powinney, zasługując sobie na wzajemną miłość, żeby też y w naszey chorobie drugich Pan Bog wzbudźił do pomocy, á może być y to, że ten chory potym ozdrowieje, á ty zdrow zachorujesz, jakośmy wszyscy chorobie y śmierći podlegli, to też wzajem może ći odsłużyć. A naypilnieysza przysługa chorym do pojednania z Panem Bogiem przez spowiedź y Pryczęść świętą, dając znać do Kapłana, żeby przybył z Panem JEZUSEM. Bo y między ludźmi to bywa, kiedy winowayca za pierwszą plagą przyznaje śię do grzechu swego, Pana przeprasza, uymuje za nogi, obiecuje poprawę, daruje mu Pan łaskawy resztę zasłużoney kary. Tak y Bog sprawiedliwy, á oraz miłośierny, odpuśći natężoną plagę choroby, kiedy śię chory mu ukorzy, pokutuje, spowiada śię z obietnicą szczerą poprawy, przepraszając Pana swego w Sakramenćie utajonego, y więcey niż za nogi uymując, bo do ust, y wnętrznośći swoich Ciało Jego przyimując, y całym sercem obłapiając, może sobie y pożądane wyprośić zdrowie. Wszak tenże Pan JEZUS w tym Sakramenćie cudownie rozmnożonym y utajonym, pod znakami chleba, Ciałem swoim przytomny, co y w Niebie widomy, co był y na źiemi, y chorych nawiedzał, uzdrawiał, jak czytamy w Ewangelii, więc y tu gotow dać tęż łaskę swoję, choć nieznacznie, także jak y sam utajony, żeby śię ludźie ná te cuda jawne nie spuszczali, zdrowia pilniey strzegli, y pomocą wzajemną, á ći też ćierpliwośćią więcey zasługowali. Bo y tego potrzeba, jako nam nie wiekować ná tym świećie, á lepiey tu wyćierpieć karę za grzechy, á niż ná większe męki, chowáy Boże, do piekła, álbo do czysca, odkładać pokutę. Może też choroba dla tego dopuszczona ná człowieka, żeby chory prośił Pana Boga o zdrowie, poważając ten dar Boży lepiey, jako śię rzekło. Tak czytamy w pismie starym, że Ezechiasz Krol w śmiertelney chorobie gdy śię modlił P. Bogu, prosząc o zdrowie, przyszedł do niego Prorok Pański, oznaymując, że mu Pan Bog na prozbę jego piętnáśćie lat jeszcze życia pozwolił, y zaraz ozdrowiał. Tak y nam w chorobie, do sa-

mego

mego Boga udawać śię o zdrowie należy naypierwey, á potym y do lekarstwa, y pomocy ludzkiey, á chowáy Boże, do czarta y czarow, do ludźi podeyrzanych, o jakie znacharstwo, choćby pokryte ná pozor było jaką pobożnośćią przy szeptach, y sprawach czarodźieyskich, według zwykłey obłudy szatana. Y owszem śię zarzekać tego w chorobie, jak y innych grzechow, złych nałogow na całe żyćie, jeśli Pan Bog da zdrowie, w ktorego ręku żyćie y śmierć nasza, á szatan nic nie może, chyba że mu Pan Bog pozwoli z gniewu barźiey ná człeka tego, ktory śię do biesa udaje. Może Bog dopuśći, że bies mu pomoże, ale to zdrowie, kwita z nieba za jakieżkolwiek dobre uczynki na źiemi, á potym piekło czeka takiego zapewne niewolnika szatańskiego. Lepieyże tu raczey Pan Bog nas, jako chce skarze, á może śię y zmiłować, kiedy będźiem pokutować, y obiecować poprawę, przywroći nam zdrowie. Jak owemu uzdrowionemu rzekł P. JEZUS w Ewangelii: otoś śię stał zdrowym, nie grzeszże więcey, żebyć śię co gorszego nie przytrafiło. Zarzekaymyż śię grzechow, á naybarźiey w chorobie, wolno przydać y inne, jak mawiaćie, obrekania do Nayśw: Panny, y innych Swiętych Bożych, żeby śię za nami przyczynili do Boga. A jeżeli wola Pana Boga, żebyś y umarł, nie żałuy tego mizernego świata, y smrodliwych kątow, Niebo ćię czeka, byleś w łasce Bożey umarł, przejednawszy tu wcześnie Pana Boga. Nie boy śię śmierći, ty sam nie umrzesz, to jest, dusza twoja, żywość twoja, rozumna y nieśmiertelna, ále wyszedszy z ćiała, jak ptaszek z więźienia, ba y prędzey, bo jak myśl ludzka prętka y wolna, przenikniesz niebo, y tam razem z Swiętemi, á może y z twojemiż Rodźicami, krewnemi, znajomemi, w owych pałacach złotych, z pereł y kleynotow mieszkaniach roskosznych, jakie widźiał Jan Swięty jeszcze żyjąc ná źiemi, w otwartym Niebie, ba y w całey szerzynie niezmierności Boskiey, bujać będźiesz ná wieki, y opływać we wszystkie dobra, ktore ma Bog w sobie. O żeby ná to zasłużyć jak naylepszym przygotowaniem; á to naprzod, pojednawszy śię szczerze z Panem Bogiem przez spowiedź y kommunią świętą, pogodźić śię y z ludźmi, jako y teraz

przeprafza ten chory wfzyftkich, jeśli kogo uraźił, odpuśććie mu dla miłośći Bożey, y on też odpufzcza wfzyftkim, ktorzy go obraźili, żebyśmy wfzyfcy fzczerze mogli mowić w paćierzu do Pana Boga: odpuść nam nafze winy, jako y my odpufzczamy, nafzym winowaycom. Długi też nagrodźić, co śię komu winno, á to jak można, refztę y wyprośić, byle zagodźić. Potym rofporządzenie rzeczy y zbiorow fwoich, naznaczyć wybranym ná to przyjaćiołom, co, y komu po śmierći twojey oddać należy. Co też y za dufzę twoję naznaczyfz ná Mfze święte, na jałmużny, jeśli ćię tam, broń Boże, przytrzymają w czyfcu na jaką pokutę, żebyś śię miał z owych mąk ogniftych czym ratować, y wypłaćić fprawiedliwośći Bofkiey. Y na pogrzeb ćiała przyzwoity według ftanu y możnośći twojey, ofobny kofzt naznaczyć. Po tym rofporządzeniu Bogu śię polecać jedynie, z nim śię zabawiać myślą naywięcey, á ftrzedz śię y naymnieyfzego grzechu po fpowiedźi, do czego też domowi niech nie będą pokufą, ále raczey do dobrego pomocą, obchodząc śię jak z gośćiem na tym świećie. Kiedy zaś wzmoże choroba tak, że nie będźie nadźiei życia, dać znać Kapłanowi, żeby przybył, y dał Sakrament oftatniego namafzczenia, po ktorym nie koniecznie śmierć naftępuje, ále owfzem częfto y zdrowie śię wraca, bo przy tym znaku daje Bog łafkę odpufzczenia wfzyftkich y naymnieyfzych grzechow powfzednich, po przefzłey fpowiedźi popełnionych, jako znać z famych ftow Kapłańfkich przy namafzczeniu, daje śię łafka Boża, y pomoc przećiw pokufom fzatańfkim, ktoremi bies naybarźiey przy śmierći czuwa na dufzę wychodzącą z ćiała, jak łowiec na zwierza, przy ćiafney dźiurze. Przy tym Sakramenćie, ma być modlitwa wfzyftkich zgromadzonych, z Kapłanem, zá chorego, według nauki Apoftolfkiey w liśćie Swiętego Jakuba, w te ftowa: Choruje kto, niech wezwie kogo z Prezbiterow, niech śię modlą nad nim, y namafzczą go, á ulży mu Pan; to jeft, na dufzy, á częftokroć y na zdrowiu, według woli fwojey, bo tu nie cudow każe probować Apoftoł. Jeśliby też w niebytnośći Kapłana, y śmierć naftępowała, pamiętay chory, na ćierpliwość

wość S. w owych nayćiężſzych boleśćiach, każ ſobie krzyżyk podać, y uważay, jako Pan JEZUS za nas, y za ćiebie nie na łoſzku, nie w pośćieli, ále ná krzyżu, ná trzech goźdźiach zawieſzony, y ſkatowany umierał; nie było śię tam jak nogami oprzeć, rękoma podźwignąć, głowy ćierniem otoczoney ſkłonić, chyba ná ſkonanie. A polecay temuż Zbawićielowi duſzę twoję, do oſtatniey pamięći. Pamiętay y na boleśći Swiętych Męczennikow, ktore ochotnie wytrzymywali ná torturach, ná kratach ogniſtych, y ſtoſach, w ſzarpaniu kleſzczami, w ćwiertowaniu, śćinaniu, y rozlicznych mękach. Wſzakże y ty możeſz te, y oſtrzeyſze bole wytrzymać z ochotą dla Pana Boga, zwłaſzcza, kiedy pomyśliſz, że tę mękę tobie nie tyran jaki, nie poganin, ále ſam Pan Bog zadaje. Jako Sędźia łaſkawiey karzący, niż innych zaſłużonym piekłem, jako lekarz duſzy twojey ná żywot wieczny. Wzyway też na pomoc Nayświętſzey MARYI, jakoś Jey wzywał w paćierzu: Swięta MARYA Matko Boża, modl śię za nami grzeſznemi teraz, y w godźinę śmierći naſzey, terazże mi pokaż śię być Matką na żywot wieczny. Wzyway y Swiętych Patronow, á ile ſzczęśliwey śmierći, jako S. Jozefa, S. Barbary, mianowićie tego Swiętego, ktorego Imię na ſobie nośiſz, y Swiętego Anjoła twego Stroża, ábyć wſzyſcy naywiękſzą w owym raźie pomoc przećiw ſzatanowi dali. A gdy śię zacznie zbierać ná ſkonanie, zapalić mu gromnicę, y w ręku jego przytrzymać, áby ten znak wiary oświecającey, y nadźiei do nieba unoſzącey śię jak płomień, y miłośći gorącey, trzymał w ręku przy śmierći, ktory mu y przy Chrzćie świętym dano, wzbudzając w nim też akty: Wierzę, cokolwiek Bog objawił, y wierzyć kazał, mam nadźieję w miłośierdźiu Boſkim, ktore jeſt więkſze nad litość wſzyſtkieh Swiętych Anjołow, y ludźi naymiłośiernieyſzych. Miłuję ćię, Boże moy, boś dobro nieſkończone, z ktorego wſzyſtkie dobra wynikają w ſtworzeniu. Konającemu zaś wołać z lekka nad ćiemieniem: polecay śię Panu Bogu, Nayświętſzey Matce Bożey, y Swiętym Patronom, JEZUS, MARYA, JOZEF; y tak do ſkonania ratować duſzy jego. Inni zaś klęcząc wtenczas niech zań proſzą

Pana

Pana Boga, nie przeszkadzając proźnym płaczem y narzekaniem, kiedy śię odprawia sąd duszy wychodzącey z ćiała. Ta jest nauka, ktorą w chorobie, y przy śmierći każdego, zachować należy, á tym czasem zapomocą Boską, w lepszey nadźiei przy tym chorym zostanćie z Panem JEZUSEM przyjętym tu w Nayświętszym Sakramenćie, day Boże na zdrowie, á potym na żywot wieczny, Amen.

Nauka przy pogrzebie.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

NA większą chwałę Bożą, y na poćiechę zbawienną w żalu pogrzebowym, posłuchayćie nauki o tym obrządku Chrześćiańskim. Jako nad swoją biedą, tak y nad bliźniego nędzą tużemy, nie można śię od żalu wstrzymać, patrząc na ostatnią mizeryą tego żałosnego na źiemi, y pokutnego żyćia. Ani nam Pan Bog broni tego smutku, byle był baczny, y Wierze świętey nie przećiwny. Płacz nád umarłym, mowi Pismo święte, bo ustała światłość jego. To jest: płacz nad umarłym ćiałem, że po tak wielu wytrzymanych nędzach, głodach, źimnach, pracy, chorobach, boleśćiach, naostatek śmierćią umorzone poydźie w źiemię, gdźie słońca nie uyrzy, y swoich przyjaćioł, domu, zbiorow, y co miał miłego na tym świećie. Płacz tedy nad umarłym, ále bacznym żalem prawowiernym, ktory śię tak wielą poćiechami uśmierzać może. A naprzod, że ćiało tylko umarło, ále dusza jego żyje, taż sama rozumna żywość, moc, ruchawość, słowem, dusza nieśmiertelna, jakiemi duszami y my sami jesteśmy w ćiałach, y żyć nie przestaniem po śmierći, ále z ćiała śię wyzuwszy, poydźie każdy przed sąd Boży, y na mieysce sobie naznaczone. Prożno tedy płakać nad trupem, jakby jeszcze czuł, y słyszał wasze płacze, pożegnania, gdy z niemi rozmawiaćie, ich obłapiaćie, á mianowićie wrodzone, ále oraz nieuważne żale, bo tam ćiało bez duszy, jako obraz, albo posąg z drzewa choć śię zda, jak żywy, jak odźienie tylko, álbo domek pusty, w ktorym nie masz tego mieszkańca, coby ći śię odezwał, co z tobą przedtym rozmawiał, już śię przeniosł z tego domu, álbo do nieba

álbo do czyſca na doczeſną karę, jeżeli go na jaką reſztę pokuty zatrzymano. Zkąd śię podczas okazują duſze, jeśli ktorey Pan Bog pozwoli prośić o ratunek żyjących, że ſtuka po czyim domu, jęczy, álbo śpiewa, odzywa śię, choć ćiała nie widać, á przećie tenże ſam człowiek, co w ćiele żył z nami, można śię z nim rozmowić, y poznać, czyja duſza, choć ſobie poſtać z powietrza, albo z obłoku czy białą, czy ogniſtą czaſem, lub inną uczyni dla wyrażenia ſtanu, y mieyſca ſwego, w ktorym żyje, czy w niebie, czy w czyſcu, czy też, choway Boże, w piekle na wieczne męki ſkazana, przeſtrzegając z woli Bożey, ſwoich przyjaćioł na świećie, żeby na też męki nie zaſługowali. Jak nie barzo dawno w Warſzawie duſza jednego męża ukazała śię w ogniach żenie ſwojey, y ſtoł przepaliła na pamiątkę, niby ręką ogniſtą wycechowany, ktory ſtoł wźięto na Ratuſz, y dotychczas może konſerwują. Nayczęśćiey jednak pozwala Pan Bog we śnie duſzom z tamtego świata okazywać śię, czego potrzebują. O czym wiele przykładow możeśćie ſami doznali, álbo ſłyſzeli. Prożno tedy nad trupem jak nad żywym człowiekiem narzekać, y do niego gadać, kiedy tam duſzy nie maſz. Raczey śię ſtarać o pomoc duſzy, ćiało opatrzywſzy, y błagać Pana Boga ſprawiedliwość przez modlitwy, Mſze święte, jałmużny, poſty, za ich duſze ofiarowane, żeby im Bog miłośćiw odpuśćił karę, jeżeli w niey jeſzcze zatrzymane. Jeżeli też, choway Boże, w piekło śię czyja duſza doſtała, jednakże nabożeńſtwa za nię ofiarowane Panu Bogu, prożno nie poydą, ále je Pan Bog obroći y przyimie za inſze duſze czyſcowe należące do ćiebie, ktore twojey pomocy potrzebują. A przy pogrzebie ćiał zmarłych tę możemy mieć na żal naſz poćiechę, że toż ſamo ćiało, ktore teraz grzebiemy, jeśli duſza jego doſtała śię do nieba, godne tu uſzanowania, jako relikwie święte ſzanujemy na źiemi. Nadto jeſzcze godne czći pogrzebowey to ćiało, y proceſsyi, świec, y kadzenia, że było niby ołtarzem obrazu Boſkiego na duſzy wyrażonego, tak wielą Sakramentami poświęcone, á naybarźiey, przyimowaniem do uſt, y wnętrznośći ſwoich Nayświętſzego Sakramentu

Ciała

Ciała y Krwi Pańſkiey. A zatym jako naczynie święte, álbo ſkarb y ſkrzynię drogą chowamy w źiemię z uczćiwośćią. Zkąd poćiecha y duſzom na tamtym świećie, kiedy widzą w Panu Bogu taki obrządek koło ćiał ſwoich, y z dozwolenia Bożego nawiedzają je w mogiłach, grobach, jak kolegi żyćia ſwego, y przyſzłego zmartwychwſtania. Teraz, mowi Paweł S. o ćiałach umarłych, zwłaſzcza w nadźiei zbawienia: Wśiewa śię, prawi, ćiało bydlęce, á wſtanie duchowne, wśiewa śię ſkaźitelne, á wſtanie nieſkaźitelne, wśiewa śię zelżywe, á wſtanie w chwale uwielbione. Ta jeſt część wiary naſzey, jak wyznawamy ćiała zmartwychwſtanie, że jak duſzą y ćiałem ſłużym Panu Bogu, tak duſzą y ćiałem odbierzem nagrodę. A że na tym świećie, zwłaſzcza ćiało nie odbiera nagrody za trudy, prace, y ſkaźitelność, aż do ſtarego wieku y śmierći na uſłudze Bożey, więc przyidźie czas, ktorego y ćiała naſze odbiorą nagrodę, á to przy dokończeniu narodu ludzkiego, przy powſzechnym ná ſąd Boży zmartwychwſtaniu. O jak wiele y z tego mieyſca powſtanie ćiał pogrzebionych, á mocą Boſką do całośći przywroconych, zwłaſzcza na zbawienie, powſtaną jaſne prześliczney urody, á jak mowi Piſmo: zajaśnieją ſprawiedliwi, jako ſłońce, to jeſt, w ozdobie y ſtrojach pięknośći ſwojey, jak wſchod ſłońca w zorzach powſtaje na niebo, y jak Ciało Chryſtuſowe na gorze Tabor. Powſtaną ſubtelne, wſzyſtko przenikające y nieſkaźitelne, á prawie duchowne, nic duſzy nie obćiążające, jak myśl ludzka, y Ciało Zbawićiela po zmartwychwſtaniu, ktore bez ſkrzydeł wſtąpiło do Nieba, tak y ćiała naſze, da Bog, ożyją pewniey, niż na wioſnę ſkowroneczki, kwiaty, źioła, y drzewa, do Raju przenaſzając śię niebieſkiego. A przećiwnym ſpoſobem, ćiała duſz potępionych powſtaną, ale ſzpetne poczwary bolejące, ożyją, jak gadźiny na wioſnę, y drzewa, y oſty, głogi, y kąkol niezgodny, chyba na opał wieczny. Oglądaymyż śię często na rolę zaśiewow pogrzebowych, na te zagony mogił naſzych, przy pracach codźiennych, y ſtaraniach źiemſkich, á ſtaraymy śię o taką śmierć y pogrzebowy zaśiew, o ktorym mowi Piſmo S. Idąc z płaczem zaśiewali, ále powracać będą z radośćią, nioſąc ſnopki ſwoje, to jeſt, ćiała naſze do żywota wiecznego, Amen.

Index Nauk ná Swięta Uniackie Uroczyste.

W dźień

Przydatek.

Krolowi wiekow nieśmiertelnemu, niewidomemu, samemu BOGU cześć y chwała na wieki wiekow, Amen.

KATECHIZM MNIEYSZY,

Przednieyſze wiadomośći do zbawienia

ZAWIERAJĄCY,

Ktory kiedy w Kośćiele czy w Cerkwi odprawować śię będźie, tedy Kapłan czyli Katechiſta wyſzedſzy, wezwane dźiatki na dwie ſtrony według rożney płći rozdźieli, y uklęknąwſzy z niemi przed ołtarzem, zacznie, głośno mowiąc:

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

OYcze naſz, ktoryś jeſt w Niebieśiech, święć śię Imię Twoje: przyidź Kroleſtwo twoje, bądź wola twoja, jako w Niebie, tak y ná źiemi, chleba naſzego powſzedniego day nam dźiśiay, y odpuść nam naſze winy, jako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom, y nie wwodź nas ná pokuſzenie, ále nas zbaw ode złego, Amen.

ZDrowaś MARYA łaſki pełna, Pan z tobą, błogoſławionaś ty między niewiaſtami, y błogoſławion owoc żywota twego JEZUS. Swięta MARYA Matko Boża, modl śię zá nami grzeſznemi teraz, y w godźinę śmierći naſzey, Amen.

WIerzę w Boga Oyca wſzechmogacego, Stworzyćiela nieba y źiemi, y w JEZUSA Chryſtuſa Syna Jego jedynego, Pana naſzego, ktory śię począł z Ducha S. narodźił śię z MARYI Dźiewicy, umęczon pod Pontſkim Piłatem, ukrzyżowan, umarł, y pogrzebion, zſtąpił do piekłow, trzećiego dnia zmartwychwſtał, wſtąpił ná Niebioſa, śiedźi ná prawicy Boga Oyca wſzechmogacego, ztamtąd ma przyiść ſądźić żywych, y umarłych. Wierzę w Ducha Swiętego, Swięty Kośćioł powſzechny, Swiętych obcowanie, grzechow odpuſzczenie, ćiała zmartwychwſtanie, żywot wieczny, Amen.

Dźieśięćioro Boże Przykazanie.

JAm jeſt Pan Bog twoy, ktorym ćię wywiodł z źiemi Egiptſkiey

z domu niewoli. *Pierwſze:* Nie będźieſz miał bogow cudzych przedemną. *Wtore:* Nie będźieſz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno. *Trzećie:* Pamiętay, abyś dźień Swięty święćił. *Czwarte:* Czćiy Oyca, y Matkę twoją. *Piąte*: Nie zabijay. *Szoſte*: Nie cudzołoż. *Siodme:* Nie kradniy. *Oſme:* Nie mow przećiw bliźniemu twemu fałſzywego świadectwa. *Dźiewiąte:* Nie pożąday żony bliźniego twego. *Dźieśiąte*: Nie pożąday áni Domu, áni roli, áni ſługi, áni ſłużebnicy, áni wołu, áni oſła, áni żadney rzeczy, ktora jego jeſt. Będźieſz miłował Pana Boga twego, ze wſzyſtkiego ſerca twego, ze wſzyſtkiey duſzy twojey, ze wſzyſtkiey myśli twojey, á bliźniego twego jak śiebie ſamego.

Pięć Przykazań Kośćielnych, czyli Cerkiewnych.

1. Mſzy S. y nauki we dni święte ſłuchać, y nie robić, ále chwalić Pana Boga. 2. Poſty zachować. 3. Zakazanych dni nie żenić śię, áni weſelić. 4. Przynamniey raz w rok, y to około Wielkieynocy ſpowiadać śię, y kommunikować w właſnym Kośćiele Parafialnym. 5. Nayświętſzy Sakrament w niebeſpieczeńſtwie żyćia przyimować.

Siedm Sakramentow od Chryſtuſa Pana poſtanowionych, to jeſt, znakow przednieyſzych łaſki Bożey. A te ſą: Chrzeſt, Bierzmowanie, Ciało, y Krew Pańſka, Pokuta, oſtatnie Namaſzczenie, Kapłańſtwo, y Małżeńſtwo.

Ofiarujemyć Panie Boże naſz ten Paćierz, y wſzyſtkie ſprawy naſze ná większą chwałę twoję, ná upodobanie Nayświętſzey woli twojey, ná podźiękowanie zá wſzyſtkie dobrodźieyſtwa twoje, ná doſyćuczynienie zá wſzyſtkie grzechy, y niedoſkonałośći naſze, ná uproſzenie dalſzych łaſk twoich, ktore widźiſz nam naypotrzebnieyſze. A duſze wiernych zmarłych, przez miłośierdźie Boże niech odpoczywają w pokoju wiecznym, Amen. *Powſtawſzy.*

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha S. Amen.

NA większą chwałę Bożą, y pożytek naſz zbawienny, odprawiemy katechizm, naymilſze dźiatki, odpowiedzćież mi ná to Pytanie: Kto nas ſtworzył? *Odp:* Pan Bog.

Pytanie: Coż to jeſt Pan Bog? *Odp:* Stworzyćiel nieba y źiemi.

Pytanie:

Pytanie: A słońce tak piękne, Xiężyc y gwiazdy kto poczynił, y kto je obraca po niebie? *Odp:* Pan Bog Stworzyćiel nieba y źiemi.

Pyt: A powietrze kto ſtworzył, y wzruſza je z takiemi odmiany, że raz ćichą pogodą w zorzach y tęczach ślicznie farbuje niebo, drugi raz wiatry, burze, śniegi, deſzcze, grady, łyſkawice, grzmoty, y pioruny; powiedzćież: czyja to moc ſprawuje? Odp: Moc Boſka.

Pyt: A ná źiemi kto pierwſzych ludźi, pierwſze zwierzęta, ptaſtwo, y inne żywioły kto ſtworzył? Odp: Tenże Stworzyćiel świata.

Pyt: Ktoż y teraz z źiemi robaczki, z ptaſzych jajek piſklątka, z ikry y piany wodney rybki wywodźi? zkąd to wſzyſtko pochodźi? Odp: Od Pana Boga.

Pyt: Jegoż to moc niewidoma, z jedney źiemi rożne źioła, kwiaty ſtrzyże y maluje, zboża, jarzyny, jagody, y owoce drzewa kſztałtuje, y rożnemi ſmaki napawa, kto tego dobra nam co rok dodawa? Odp: Pan Bog dobro nieſkończone.

Pyt: Na coż nas Pan Bog ſtworzył rozumnych ludźi, y tak wielą łaſkami obdarzył? Odp: Zebyśmy go chwalili, jemu ſłużyli, á potym ná wieki z nim w niebie krolowali.

Pyt: Czy y w niebie ſą dla nas jakie mieyſca ſtworzone? Odp: Są, y pięknieyſze nierownie, niżli tu ná źiemi.

Pyt: A widźiałże je kto z żyjących ludźi? Odp: Widźieli niektorzy Swięći, z objawienia Bożego.

Pyt: A w źiemi ſą też jakie mieyſca? Odp: Są mieyſca rożnego karania zá grzechy.

Pyt: Jakże śię nazywają te mieyſca? Odp: Piekła, dla ogniow podźiemnych.

Pyt: Czy nie te to ognie podźiemne przez niektore wybuchają gory, okna piekielne nazwane? Odp: Może y też ſame.

Pyt: A jedneyże to mocy y mądrośći dźieło, źiemia cała zewſząd niebem otoczona? Odp: Jedney mocy dźieło, y mądrośći naywyżſzey.

Pyt: To jeden jeſt Bog Sprawca całego świata, y Tworca wſzyſtkich rzeczy tak porządnie rozłożonych ná świećie? Odp: Jeden Bog Stworzyćie nieba, y źiemi, y wſzyſtkich rzeczy.

Pytanie: A zá wszystkież rzeczy powinniśmy Pana Boga chwalić? Odp: Zá wszystko.

Pyt: A za przećiwne nam rzeczy, ktore Pan Bog stworzył, y ná nas zá grzechy dopuszcza, jako to źimna, gorąca, robactwa, zwierza szkodliwe, choroby, śmierć, y piekło, czy y zá to Pana Boga chwalić? Odp: Y za to Go chwalić.

Pyt: A dobrzeż to Pan czyni, że nas za grzechy karze? Odp: Dobrze, y sprawiedliwie.

Pyt: A widźiż nas Pan Bog, y sprawy nasze? Odp: Widźi wszystko, y słyszy.

Pyt: A gdźież jest Pan Bog? Odp: W niebie, ná źiemi, y ná każdym mieyscu.

Pyt: A jestże y teraz Pan Bog ná świećie? Odp: Jest zawsze.

Pyt: A jestże y tu między nami? Odp: Jest wszędźie.

Pyt: A czemuż go nie widźiemy, y nie dotkniemy śię, áni go ogień sparzy, áni błoto umaże, kiedy jest wszędźie? Odp: Bo jest szczerym Duchem.

Pyt: To tak Pan Bog jest w świećie, jak dusza w ćiele? Odp: Nie tym sposobem, ále barźiey przytomny, bo jest niezmierny, y nieograniczony, y swą wszechmocnośćią wszelkie stworzenie utrzymując.

Pyt: A jakże mu śię kłaniać na każdym mieyscu? Od: Myślą samą.

Pyt: A gdźież śię mu kłaniać y myślą, y ćiałem? Odp: Ná mieyscu modlitwy, y ná mieyscu Nayświętszego Sakramentu.

Pyt: Ktoż to jest Pan nasz JEZUS Chrystus? Odp: Bog wćielony, Zbawićiel nasz, wtora Osoba Troycy Przenayśw:

Pyt: Coż to jest Troyca Przenayświętsza? Odp: Bog Oćiec, Syn Boży, Duch S. trzy Osoby, á jeden Pan Bog.

Pyt: Ktoraż z tych Osob starsza, mędrsza, álbo dawnieysza? Odp: Wszystkie sobie rowne, bo są jednymże Bogiem.

Pyt: Ktoż nam tę Tajemnicę oznaymił? Odp: Sam Pan Bog.

Pyt: Kiedyż wyznajemy Troycy S. y łaski Jey, zwłaszcza odkupienia świata? Odp: Kiedy śię żegnamy.

Pyt: Jakże śię mamy żegnać? Odp: *żegnając śię*: ✠ w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

Pyt: A po Ruſku żegnaiąc śię, czy toż ſamo wyznawąmy?

Odp: Toż ſamo, byle krzyż wyraźić.

Pyt: Jakże naylepiey chwalić Pana Boga? Odp: Przez modlitwę przy czyſtym od grzechu ſumnieniu.

Pyt: Ktoraż modlitwa naylepſza? Odp: Paćierz.

Pyt: Ktoż nas paćierza nauczył? Odp: Sam Pan JEZUS.

Pyt: A kiedyż mamy paćierz mowić? Odp: Rano, y w wieczor.

Pyt: Umiećież Paćierz? Odp: Umiemy z łaſki Bożey.

Tu wolno ſprobować.

Pyt: A przy roboćie wolno paćierz mowić? Odp: Wolno, kiedy myśl nie zatrudniona.

Pyt: Czy konieczneż klęcząc, paćierz mowić? Odp: Nie koniecznie, kiedy klęczeć trudno, albo nie można.

Pyt: A procz Paćierza, jak naylepiey chwalić Pana Boga?

Odp: Uważaiąc dźieła Jego ná świećie.

Pyt: Jakże zaś mamy ſłużyć P. Bogu? O. Przykazania Jego zachować.

Pyt: Ktoreż ſą Przykazania Boże? Odp: Dźieśięćioro Boże Przyk: &c.

Pyt: A kiedy kto Przykazania Boſkiego nie chowa, grzeſzy, nie pokutuje, co mu Pan Bog zá to uczyni? Odp: Będźie go karał, y po śmierći duſzę jego potępi do piekła.

Pyt: A kiedy kto chwali Pana Boga, Przykazania Jego zachowuje, jak mu Pan Bog nagrodźi? Odp: Zbawi duſzę jego, y po śmierći do nieba przyzwie.

Pyt: Coż to tam w niebie? Odp: Szczęśliwe z Bogiem y Swiętemi krolowanie ná wieki.

Pyt: A w piekle co? Odp: Czarći, y męki wieczne.

Pyt: Coż to ſą czarći? Odp: Zli Anjołowie, co nie chćieli ſłużyć Panu Bogu w niebie.

Pyt: Jacyż to ſą Anjołowię? O: Jak y duſze naſze, tylko że bez ćiała.

Pyt: A coż to ſą duſze naſze? Odp: My ſami w ćiałach, żywość rozumna y nieśmiertelna.

Pyt: To nie umiera żywość naſza przy śmierći? Odp: Nie, tylko wychodźi z ćiała, gdźie jey Bog naznaczy.

Pyt:

Pyt: Coż trzeba czynić, kiedy kto zgrzeſzy, żeby duſza jego nie poſzła do piekła? Odp: Trzeba śię jak nayprędzey ſpowiadać, y kommunikować.

Pyt: Jakże śię to ſpowiadać? Odp: Przyznać śię przed Kapłanem do grzechow ſwoich.

Pyt: A to czemu przed Kapłanem śię przyznać? Odp: Bo Kapłanom dał moc Pan JEZUS ná rozgrzeſzenie.

Pyt: A wolnoż grzech ćiężſzy ná ſpowiedźi umyślnie zataić? Odp: Nie wolno, bo byłaby świętokradzka ſpowiedź.

Pyt: Czy możeż Kapłan wyjawić kogo ze ſpowiedźi? Odp: Nie może, pod ćięſzką winą, y utratą urzędu ſwego.

Pyt: Czegoż jeſzcze trzeba do ſzczerey ſpowiedźi? Odp: Zalu z błaganiem Boga, y doſyćuczynienia, co Kapłan naznaczy.

Pyt: A w Nayświętſzym Sakramenćie co przyimujemy? Odp: Ciało y Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa.

Pyt: A gdźież tam jeſt Ciało y Krew Pańſka? Odp: Pod znakami chleba y wina, utajone y rozmnożone cudownie.

Pyt: A na coż rozmnożone? Odp: Zeby go nam wſzyſtkim ſtało ná pożywanie.

Pyt: Czemuż utajone? Odp: Zebyśmy Go pożywali bez wſtrętu, jak Pokarmu ná żywot wieczny.

Pyt: Wieleż wſzyſtkich Sakramentow Swiętych? Odp: Siedm: Chrzeſt, Bierzmowanie, Ciało y Krew Pańſka, Pokuta, Oſtatnie Pomaſzczenie, Kapłańſtwo, y Małżeńſtwo.

Pyt: A wſzyſtkież koniecznie do zbawienia potrzebne? Odp: Nie wſzyſtkie koniecznie, tylko Chrzeſt każdemu potrzebny, á ſpowiedź, kommunia, tym, co rozumem władną.

Pyt: A bez innych czterech Sakramentow może być kto zbawion? Odp: Może, bylé niemi nie gardźił.

Pyt: Ktoż je poſtanowił? Odp: Sam Pan JEZUS, ktoremu cześć y chwała ná wieki wiekow, Amen.

A teraz przydamy do tey nauki, poklęknąwſzy:

Akt

Akt Wiary.

WIerzemy, y oświadczamy śię przed Bogiem Tworcą Nieba y źiemi, y wszystkim stworzeniem, gotowi życie nasze łożyć, y nie raz za tę Wiarę S. tak wielą cudami, proroctwy, y przykłady zbawienia wiecznego utwierdzoną od Boga, zeznając w niey mocno: że to wszystko prawda nieomylna, co nam Pan Bog objawił, ile tego dośiec możemy, y przez Zwierzchność Kośćielną do wierzenia podał. Bo komuż barźiey wierzyć, jako temu naydoskonalszemu y prawdźiwemu Bogu y Tworcy naszemu, ktory áni sam omylony, áni omylić nikogo nie może.

Akt Nadźiei.

MAmy ufność w Bogu większą, niż w pomocy ludzkiey, y wszystkiego stworzenia, że nam choć niegodnym grzesznikom, poki żyjemy, y szczerze pokutujemy, będźie miłośćiw według obietnicy swojey, y większey żądzy zbawienia naszego, á niż go sami dla śiebie pragniemy. Bo miłośierdźie Jego nad wszystkie dźieła Jego barźiey wydaje śię.

Akt Miłośći Boskiey.

MIłujemy ćię miłośćią poważającą, jakby należało, z całego serca, z całey duszy, y śił naszych, nade wszystko stworzenie, o niestworzona! y nieskończona Dobroći Boga naszego! z ktorey niby po troszе wszystkie dobra y przynęty serc naszych wynikają w stworzeniu, ale żądzy naszych nie napełnią, tylko wabią do ćiebie, jako do zrzodła swego, y do morza dobra nieprzebranego, w ktorym day Boże nam opływać ná wieki.

Intencya czyli żądza spraw,

by można ustawicznie, choć samym skinieniem woli powtorzona na myśli.

JAko w całey wiecznośći przyszłey tym śię naywięcey zaszczycać będźiemy, żeśmy teraz choć naymnieyszą momentalną przysługę

uczy-

uczynili do upodobania Panu Bogu naſzemu, barźiey ją poważając, niż naywiękſze, by też pobożne dźieła, ále nie zupełnie według woli Boſkiey uczynione; Tak teraz ná zawſze żądamy tego, ábyśmy wſzyſtkie ſprawy, y całe żyćie odprawili tak, jak ſam Bog chce po nas, jedynie do upodobania Nayświętſzey, naydoſkonalſzey woli, y intencyi Jego Boſkiey. A ktoż nam to ſprawi! chyba twoja, o Boże jedyny, pomoc, y łaſka ſkuteczna, o ktorą ćię ſerdecznie prośiemy. *Przydać Pieśń z kantyczek, czaſu przyzwoitą.*

KATECHIZM WIĘKSZY

Na częśći rożnych materyi rozłożony.

W Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.

Na więkſzą chwałę Bożą, y na pożytek naſz zbawienny, odprawi śię teraz Część Pierwſza Katechizmu

o Znaku Krzyża Swiętego.

PYtanie: Miłe Dźiatki, pocożeśćie przyſzli?

Odpowiedzą: Ná Katechizm.

Pyt: Coż to jeſt Katechizm? Odp: Nauka do zbawienia naypotrzebnieyſza.

Pyt: Coż zawiera w ſobie ta nauka? Odp: Tłumaczenie tego, co każdy Chrześćianin powinien umieć ná pamięć.

Pyt: Coż każdy Chrześćianin powinien umieć ná pamięć? Odp: Przeżegnać śię, Paćierz zmowić, Pozdrowienie Anjelſkie, Wyznanie Wiary, Dźieśięćioro Boże przykazania, Pięć przykazań Kośćielnych, śiedm Sakramentow.

Pyt: A umiećież to wſzyſtko? Odp: Umiemy z łaſki Bożey.

Pyt: Przeżegnayćież śię: *Odp: żegnając śię:* ✠ W Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.

Tu uważać, żeby śię wſzyſcy dobrze żegnali, á przy końcu żegnania śię, ręki do uſt nie kładli, ale ſkładali ręce przy tym ſłowie: Amen.

Pyt:

Pyt: Czemuż to ręce ſkładamy jak związane, zwłaſzcza ná modlitwie? Odp: Ześmy jak ſtudzy y niewolnicy Boſcy.

Pyt: Coż to wyrażamy ręką, kiedy śię żegnamy? Odp: Krzyż S. znak wybawienia naſzego z niewoli czartowſkiey.

Pyt: A coż to ſą czarći? Odp: Zli Anjołowie w piekle, ktorzy nie chćieli ſtużyć Panu Bogu w niebie.

Pyt: A zacożeśmy mieli być w niewoli czartowſkiey? Odp: Za ſprzećiwienie także woli Pana Boga z podniety ſzatańſkiey.

Pyt: Ktoż nas wybawił z tego potępienia? Odp: Pan JEZUS, Syn Boży za nas ukrzyżowany.

Pyt: Czemuż Pan JEZUS Syn Boży nie inaczey nas zbawić chćiał, ále pokutując ná drzewie krzyżowym? Odp: Bo y pierwśi ludźie zgrzeſzyli przez owoc zakazanego drzewa.

Pyt: To dla tego czarći w opętanych lękają śię Krzyża? Odp: Dla tego naybarźiey znaku zbawienia naſzego.

Pyt: A w ſłowach [illegible] mowiąc: w Imię Oyca, y Syna, y *Ducha* Swiętego? Odp: Troycę Przenayświętſzą.

Pyt: Coż to jeſt Troyca Przenayświętſza? Odp: Bog Oćiec, Syn Boży, Duch S. trzy Oſoby, á jeden Pan Bog.

Pyt: Ktoraż z tych Oſob ſtarſza, mędrſza, álbo dawnieyſza? Odp: Wſzyſtkie ſobie rowne, bo ſą jednymże Bogiem.

Pyt: Ktoż nas tych ſłow, y Tajemnicy ich nauczył? Odp: Sam Pan JEZUS, mowiąc do Apoſtołow: Idźćie na cały świat, nauczayćie narody, chrzcząc je w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

Pyt: Jakiż pożytek mamy z tego żegnania śię? Odp: Trojaki: Pierwſzy: Krotkie wyznanie wiary. Wtory: Odpędzenia czarta z czarami y pokuſami. Trzeći: Zjednanie błogoſławieńſtwa Boſkiego.

Pyt: Kiedyż śię mamy żegnać? Odp: Wſtając ze ſnu, przed modlitwą, przed znaczną zabawą, przed jedzeniem, śiadając do ſtołu, y przed ſpoczynkiem.

Pyt: Jakże błogoſławić jedzenie, śiadając do ſtołu? Odp: Błogoſław Panie nas, ✠ y te dary, ktorych z łaſki twojey pożywać będźiemy, ✠ w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.

U Pyt:

Pyt: Jakże błogosławić mieyſce, á zwłaſzcza ſpoczynku? Odp: Oto Krzyż Pański, ućiekayćie ſtrony przećiwne, ✠ w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, Amen.

TErtulian ſtary Doktor Kośćielny piſze w księdze o koronie żołnierſkiey w Rozdźiale 3. Do każdey, prawi, drogi y wyiśćia, do ubierania, do śiadania u ſtołu, y wſzelkiey zabawy, czoło znakiem krzyża naćieramy. Jeżeli, prawi, chceſz o tym prawa z piſma, nie znaydźieſz; Podanie wynalazkiem, zwyczay utwierdzeniem, wiara zachowaniem; poty ſłowa jego. Wſzakże y w ſtarym nawet piſmie przed przyiśćiem ná świat y ukrzyżowaniem Zbawićiela świata, ſą piękne figury, czyli przeznaczenia o Krzyżu S. Jakob Patryarcha umieraiąc, wnuczkom ſwoim Effraimowi y Manaſſemu błogosławił, ná krzyż ręce złożywſzy. Moyzeſz poki modląc śię, trzymał ręce ná krzyż rośćiągnione, poty zwyćiężało woyſko jego, jak opuśćił ręce, przemagało pogaństwo. Ezechiel widźiał w objawieniu wolnych ludźi od zabijających Anjołow, ná ktorych czołach litera *Thau* podobna do krzyża wyrażona była. Wſzyſtko to znaki Krzyża S. w ktorym obrona naſza od śmierći wieczney, y zwyćięſtwo nieprzyjaćioł duſznych, y błogosławieństwo Boſkie. Łukaſz S. przy końcu Ewangelii piſząc o Wniebowſtąpieniu Pańſkim, przydaje, że Pan JEZUS podniozſzy ręce, błogosławił im, to jeſt, Apoſtołom y Uczniom. A tłumacze niektorzy rozumieją, że podniozſzy ręce błogosławił im, takim ſpoſobem żegnając, jaki zwyczay dawny od czaſow pierwſzego Chrześćiaństwa w żegnaniu, y błogosławieniu podany, według pomienionego Tertuliana. Y cudami jawnemi ná cały świat utwierdzony od Pana Boga ten pobożny zwyczay znaku Krzyża Swiętego. O Konſtantynie Wielkim ſławna hiſtorya, jako będąc jeſzcze poganinem, á jadąc ná woynę, myślił: ktoregoby boga naymocnieyſzego wezwać ná pomoc, rozumiejąc po pogańſku o wielu bożyſzczach y bałwanach ſwoich; Aż w tym raźie uyrzał Krzyż ná niebie jaſny z napiſem: w tym znaku zwyćiężyſz, á poznawſzy znak prawdźiwego Boga Chrześćiańſkiego, Tworcy nieba y źiemi, Chrześćianinem zoſtał, y wſzędźie ná przednieyſzych mieyſcach

ſcach

ſcach Krzyże wyrażać kazał. Zkąd zwyczay, że y Krolowie Chrześćiańſcy ná koronach, y Panowie ná orderach, y Rycerſtwo ná chorągwiach y broni, krzyże wyrażają, po Kośćiołach, po drogach, y granicach krajow Chrześćiańſkich, krzyże ſtawiają. Pobożni Katolicy nie tylko Duchowni, ále y Swieccy, krzyżyki na pierśiach y przy paćiorkach noſzą. A żaden śię nie ma, choway Boże, wſtydźić znaku tego, jako herbu Chrześćiańſkiego, że jeſt ſługą Ukrzyżowanego Pana, dobrze go wyrażając ręką ná ſobie, nie muchy oganiając koło noſa, ladajakim kiwnieniem ręki. Bo takie żegnanie nie odpędźi bieſa, ktory śię beelzebubem, to jeſt, bałwanem muchy zowie. Pewnie tam całym rojem pokuſy śię ſnują ná myśli, y podczas modlitwy, gdźie nie uprzedźi nabożne z uwagą przeżegnanie. W żywotach ſtarych Puſtelnikow jeſt o jednym Opaćie, ktory widźiał w chorze bieſa w poſtaći murzynka małego, jako przyſtąpiwſzy do jednego mnicha, figle przed nim ſtroił, ále gdy śię mnich przeżegnał, wnet od niego bies odlećiał, á drugim oczy zawierał, że drzemali, innym ſzeptał do ucha, żeby o czym innym myślili, innych niby poćiągał zá ſuknią, żeby śię oglądali, á do owego nie śmiał przyſtąpić, co śię nabożnie przeżegnał. O żebyśmy śię umieli bieſu ubronić Krzyżem S. ná modlitwie, żeby nam nie przeſzkadzał do uproſzenia wielu łaſk Boſkich. Ten to miecz duchowny, y ná wſzelkie pokuſy ſkuteczny, nawet y od ćiała pochodzące, kiedy śię nabożnie żegnając wſpomniemy, co też Bog wćielony Zbawićiel naſz ućierpiał wiſząc ná krzyżu za nas. S. Tomaſz z Akwinu w pokuſach ćieleſnych napiſał krzyż ná śćienie, y przed nim śię, modlił, aż umorzony zaſnął. Alić widźi we śnie, że go Anjołowie Swięći białym paſem przepaſują po lędzwiach; ocknąwſzy śię znalazł pas ná ſobie, ktory dotąd w Wercelleńſkim klaſztorze chowają y ukazują, jako znak uśmierzonych pokus S. Tomaſza, że odtąd aż do śmierći nie czuł ćieleſney podniety. Ná taki to pas rycerſki, y zwyćiężenie pokus zaſłużył ten Zołnierz Chryſtuſow pod znakiem Krzyża Swiętego. A nam ná te cuda nieſpuſzczając śię, przy pomocy Krzyża S. ſtrzedz śię pokus y grzechow należy, bo kto śię w pokuſy wdaje, y

U2 ná

ná grzech choć w myśli zezwoli, już go y Krzyż S. y żadne świątośći nie obronią, bo bies zá ow grzech śmiertelny, ma przyſtęp y moc do duſzy jego,poki śię przez pokutę znowu nie uſprawiedliwi. Pomaga Krzyż S. przećiw bieſu, pokuſom, y czarom, ále czyſtego ſumnienia ludźiom, niby niewiniątkom, o jakim piſze Spineus w dyſpućie o czarach: Jedna, prawi, czarownica przyznała śię ná torturach, że wiele razy chćiała zaſzkodźić dźiećięćiu ſąśiadki ſwojey, á nie mogła przyſtąpić do niego, że znalazła zawſze Krzyżem S. naznaczone. O jak potrzebna obrona od bieſa, czarow, y wſzelkiey przygody: nabożne przeżegnanie y dźiatek, y bydełka, y domow, ſtodołek, y ſchowania ſwego, nie tylko nas ſamych, żeby nas Bog bronił, y błogosławił nam w tym znaku zbawiennym.

CZĘSC WTORA KATECHIZMU

o Paćierzu.

PYtanie: Coż to jeſt Paćierz? *Odpowiedź:* Modlitwa Pańſka.

Pyt: Czemuż śię zowie *Modlitwa Pańſka?* Odp: Bo jey *nas* ſam Pan JEZUS nauczył.

Pyt: Czemuż śię od tych ſłow zaczyna: Oycze naſz? Odp: Zebyśmy śię z ufnośćią udawali do Pana Boga, jak do Oyca.

Pyt: Za coż nam nie wſzyſtko ten Oćiec Niebieſki daje, o co go prośiemy? Odp: Bo nie o wſzyſtko pożyteczno dła nas prośiemy. Takći y głupie dźiecka, kiedy śię nápierają ſzkodliwych cacek: noża, ognia, ſzkiełka, to im tego oćiec baczny nie da, choćby z płaczem prośiły. Tak też nie dźiw, że nam Pan Bog nie daje czaſem zdrowia, urodzaju, zapomożenia, łaſki u Panow, y innych darow doczeſnych, kiedy widźi, żebyśmy tego ná pychę,okazałość, drugich pogardę, ná pijaństwo, leniſtwo, y inne grzechy, zażywali, gorzey niż dźieći ſzkodliwych cacek.

Pyt: A ſłyſzyż Pan Bog modlitwy naſze? Odp: Słyſzy, y przenika do ſerca.

Pyt: A gdźież On jeſt? Odp: W niebie,ná źiemi,y ná każdym mieyſcu.

Pyt: A czemuż tu mowiemy: Ktoryś jeſt w Niebieśiech? Odp: Bo śię w niebie da widźieć.

O żeby-

O żebyśmy do widzenia tego Oyca naſzego, od ktorego mamy życie y wſzyſtko, tęſknili tak, jak Abſalon ſyn Krolá Dawida, ktorego Oćiec zá pierwſzy bunt przećiw ſobie, precz oddalił, y nie dał mu śię widźieć. Tak to Abſalonowi przykro przez jeden rok było, że wſkazał do Joaba Hetmana: niech mię raczey Oćiec moy zabije, á niż dłużey od widzenia twarzy ſwojey, zatrzymuje. Z takąby y nám żądzą widzenia Boga żyć y umierać, á przynamniey, jak podrożni z niewoli idący do tego Oyca naſzego, y oyczyzny wieczney w niebie, żebyśmy tu tęſknili, o tym nayczęśćiey myślili, á ile w uważney modlitwie.

Pyt: O coż Pana Boga prośiemy w tey pierwſzey prożbie: święć śię Imię twoje? Odp: O pomnożenie chwały Jego ná źiemi.

Pyt: A czemuż o to naprzod prośić, y ſtarać śię mamy? Odp: Bo nas ná to ſtworzył, żebyśmy go chwalili, jemu ſłużyli, á potym ná wieki z nim krolowali.

Pyt. Czy nie o to krolowanie prośiemy, mowiąc: przyidź kroleſtwo twoje? Odp: O to kroleſtwo Niebieſkie.

Pyt: Czemuż Niebo nazywa śię kroleſtwem? Odp: Bo tam będźiemy obfitować y krolować z Bogiem.

Co tam zá obfitość, gdźie miaſto ſzczerozłote, mury z pereł y drogich kamieni widźiane, gdźie tyśiące millionow woyſk Anjelſkich chwałę Bogu śpiewających ſłyſzane od niektorych tu Swiętych żyjących ná źiemi. Będźie tam w czym obfitować, będźie y nad kim krolować. Może y każdemu z nas w owey ſzerzynie niezmierności Boſkiey tak wielkie kroleſtwo zgotowane, jak ta cała źiemia, y z większą obfitośćią. Tak S. Franćiſzkowi Serafickiemu zá jeden bol oczu, obiecał Pan Bog przez Anjoła, taki świat wielki, jak ta cała źiemia, z tą tylko rożnośćią, że co tu źiemia y błoto, tam jaſne złoto, y drogie metalle, gdźie tu kamienie, krzemienie, tam perły, kleynoty, gdźie tu bory, laſy, rzeki, morza, tam więcey niż rayſkie delicye, drzewa w rozmaity owoc nieuſtanne, krynice rozlicznych ſłodyczy. O moy Boże! jak ludźie mało o takie wieczne dobra trwają, y zá lada fraſzkę, przynętę do grzechu, tracą prawo do ta-

kiego

kiego krolestwa. Mowi kto: czego oko nie widźi, tego sercu nie żal. A przebog! wszakći y tu nie każdy widźi odległe miasto, ná przykład Gdańsk, Krolewiec, tylko słyszy o nim, á przećie y pierwszy raz zapuszcza śię do niego dla jakiey doczesney potrzeby, y mizernego zysku. Nie każdy Pan widźi dźiedźictwo swoje, y był w nim, á przećie mu żal, kiedy je utraći. O ślepoto nierowna bolowi oczu S. Franćiszka, niegodna nieba, ále piekła raczey! Może śię też w owym krolestwie Niebieskim panowanie Swiętych rośćiągać y ná potępieńcow, jak więc y Panowie źiemscy ćieszą śię widokiem utarczki by naysroższych bestyi, byle ich władzą mogły być ujęte. Słowem, rożna chwała, y roskoszy w krolestwie niebieskim rożnym Swiętym nagotowane, ktore S. Paweł do rożnych gwiazd ná niebie, rowna.

Pyt: To nie jednakowa będźie chwała wszystkich, y nagroda w niebie? O. Nie jednakowa, jak rożne zasługi y godnośći w krolestwie.

Pyt: A dopuśćiż im zazdrośći spolna miłość doskonała? Odp: Nie dopuśći, jak tu syn Oycu, y sługa *życzliwy Panu nie zazdrośći.*

Pyt: Jakże naprzykład każdy w niebie będźie kontent z swego? Odp: Pewniey, jak tu Pan bogaty, y chłopek zamożny.

Pyt: A to czemu pewnieysze tam jest ukontentowanie? Odp: Bo nie będźie ná wieki odmiany szczęśćia, jak końca w koronie.

Pyt: Jakże ná to krolestwo niebieskie zasługować mamy? Odp: Służąc Panu Bogu.

Pyt: Jakże naylepiey służyć Panu Bogu? Odp: Zgadzać śię we wszystkim z wolą Jego świętą.

Pyt: A to czemu naylepiey, we wszystkim zgadzać śię z wolą Bożą, mowiąc: bądź wola twoja? Odp: Bo Pan Bog lepiey wie, co nam pożyteczno.

Pyt: Czemuż przydano: jako w niebie, tak y ná źiemi? Odp: Zebyśmy śię starali wszyscy bez braku, Panu Bogu służyć.

Pewnie y co do nagrody bylibyśmy wszyscy szczęśliwi jako w niebie, tak y ná źiemi, gdybyśmy tak doskonałe, jak w niebie, wszyscy pełnili wolą Bożą ná źiemi, boby nie było grzechu, á zatym y żadney

dney kary zá grzechy. Znać tę szczęśliwość w Swiętych Sługach Bożych, ktorym y tu ná źiemi nagradza Pan Bog pełnienie woli swojey, że choć co ćierpią, to nie zá grzechy, chyba dla większey wysługi, y to w samey nędzy niebieską napełnieni radośćią. Jak ow sławny u Taulera żebrak, w poł odarty prawie, ále z dobrą miną stojący przed Kośćiołem, gdy mu ktoś dał dobry dźień, rzekł: u mnie bez tego zawsze dobry dźień, bo kiedy chcę, deszcz, kiedy chcę, pogoda, ćiepło, álbo mroz, jak mi śię podoba. Tamten mu rzecze: szczęść ći Boże; á on: dosyć mam, prawi, szczęśćia, kiedy mi śię wszystko zdarza podług woli mojey. A to jakim sposobem? odpowie: bo śię zgadzam we wszystkim z wolą Pana Boga, y tego chcę, co Bog chce, y takem szczęśliwy. A drudzy w mękach śpiewali, chwaląc Boga. S. Seweryanus Męczennik ná torturach wołał: nie mogę być szczęśliwszy, jak kiedy co ćierpię dla upodobania Boskiego.

Pyt: O coż daley prośim, mowiąc: chleba naszego powszedniego day nam dźiś? Odp: O chleb, y wyżywienie doczesne.

Pyt: Czemuż przydajemy to słowo: powszedniego? Odp: Ze ćiała nasze codźiennie pośiłku potrzebują.

Pyt: Za coż przydane y to słowo: dźiśiay? Odp: Zebyśmy codźień Paćierz mowili, zwłaszcza rano, y w wieczor.

Pyt: A przy roboćie śiedząc, álbo stojąc, chodząc, wolnoż paćierz mowić? Odp: Wolno, y owszem modl śię, co masz myślą prożnować.

Podobno y dla tego przydane to słowo: dźiśiay, żebyśmy w staraniu o chleb, pamiętali ná krotkość żyćia doczesnego, á gotowi byli y dźiśiay wszystkiego odumrzeć, nie tak, jak ow bogacz w Ewangelii, o ktorym Pan JEZUS mowił, że sobie nowe wybudował stodoły, y napełnił je, mowiąc sam w sobie: nuż duszo moja, masz wiele dobra na długie lata, jedz, piy, używay. Alić go okrzykniono z gory: Głupcze, tey nocy wydrą duszę z ćiebie, á to, coś zgotował, komu śię dostanie.

Pyt: A daley mowiąc: odpuść nam nasze winy, z czego śię wypraszamy? Odp: Z grzechow naszych.

Pyt: Coż to jest grzech? Odp: Sprzećiwienie Panu Bogu.

Pyt:

Pyt: Wielorakiż jeſt grzech? O. Dwojaki: śmiertelny, y powſzedni.

Pyt: Coż to jeſt grzech śmiertelny? Odp: Jeſt ſprzećiwienie Panu Bogu z tą odwagą: choćby utraćić łaſkę Jego.

Pyt: Coż to jeſt grzech powſzedni? Odp: Jeſt ſprzećiwienie Panu Bogu z tą odwagą: choćby umnieyſzyć ſobie łaſki Jego.

Pytanie: Jakże Pan Bog karze zá grzechy śmiertelne? Odp: Karą wieczną w piekle.

Pyt: A to czemu karą wieczną y nieſkończoną? Odp: Za wzgardę nieſkończonego Majeſtatu Boſkiego.

Pyt: Jakże Pan Bog karze zá grzechy powſzednie? Odp: Karą doczeſną w czyſcu, álbo ná tym świećie.

Pyt: A doſyćże nam do odpuſzczenia grzechow śmiertelnych, tey modlitwy? Odp: Nie doſyć, jeſzcze trzeba Sakramentu Pokuty S.

Pyt: A do odpuſzczenia grzechow powſzednich, czy doſyć, mowić nabożnie: odpuść nam naſze winy? Odp: Doſyć, byle przytym nie było grzechu śmiertelnego.

Pyt: A to czemu jedne grzechy bez drugich nie mogą być odpuſzczone? Odp: Bo nie podobna, żeby na kogo Pan Bog był łaſkaw, y gniewał śię razem.

Pyt: A my też jak powinni odpuſzczać winowaycom naſzym? Odp: Co do urazy, nie co do krzywdy.

Pyt: A wolnoż krzywdę odpuśćić? Odp: Wolno, byle śię kto z tego barźiey nie wzgorſzył.

Pyt: A trzebaż czaſem y koniecznie odpuśćić krzywdę, nie tylko urazę? Odp: Trzeba, kiedy winowayca żadnym ſpoſobem nagrodźić nie może.

O takichći to grzeſznikach Pan JEZUS dał naukę y przykład w Ewangelii, gdźie Krol ſłudze odpuśćił winę dźieśięć tyśięcy talentow złota, á on że nie chćiał odpuśćić koledze ſwemu ſto groſzy, y duśił go, choć śię prośił: miey ćierpliwość nade mną, zá to Krol owego okrutnika kazał wźiąć do więźienia. Przydał Pan JEZUS: tak y Oćiec Niebieſki wam uczyni, kiedy nie odpuśćićie jeden drugiemu z ſerc waſzych. A gniew tym barźiey odpuſzczać z ſerca

mamy.

mamy. Mowi Ekklezyaſtyk Pańſki w Rozdźiale 2. Człowiek człowiekowi zachowuje gniew, á ſam od Boga ſzuka pomocy, ná człowieka rownego ſobie nie ma miłośierdźia, á z grzechow śię ſwoich wypraſza. To ſłowa z Piſma świętego.

Pyt: A kiedy kto czuje gniew, choćby nie chćiał; co czynić? Odp: Nie zezwalać jak ná inne pokuſy, ukazując znaki miłośći.

Pyt: Jakież znaki miłośći powinne być ku przećiwnikom naſzym? Odp: Zwyczayne, nie koniecznie oſobliwſze.

Pyt: A w tych ſłowach: y nie wwodź nas na pokuſy, o co Pana Boga prośiemy? Odp: Zeby nas bronił od pokus.

Pyt: Czemuż przećie Pan Bog dopuſzcza na nas pokuſy? Odp: Dla większey záſługi naſzey, żebyśmy je zwyćiężali zá pomocą Jego.

Pyt: A bez pomocy Boſkiey możnaż zwyćiężyć pokuſę jaką? Odp: Nie można.

Pyt: A zawſzeż nam Pan Bog daje pomoc ná zwyćiężenie pokus, ktore ná nas dopuſzcza? Odp: Zawſze.

Takći y S. Paweł mowi: Wierny Bog, ktory na was nie dopuſzcza pokus nád to, co możećie. To jeſt, co możećie zwyćiężyć, czyli nie zezwalać ná nie, y oddalić je zá pomocą Boſką. Wiele mamy pokus, ále więcey łaſk pomagających do zwyćiężenia. Jak czytamy w czwartych księgach Krolewſkich Piſma S. w Rozdźiale 6. Sługa Elizeuſza Proroka, widząc żołnierzy zeſłanych od Krola ná poimanie Proroka, rzekł z bojaźni: Ach Panie moy, coż uczyniemy? A on rzekł: nie boy śię, więcey jeſt z nami. Y weſtchnął Prorok do Pana Boga: otworz Panie oczy jego: Wtym wyirzał ſługa, y obaczył woyſko wielkie, ogniſtych koni y wozow pełne, otaczające, jak gora ná obronę Elizeuſza. To były z nieba pomocy Anjelſkie, jakie y my miewamy ná zwyćiężenie pokus. Mamy procz tego ná ćiało mocnieyſzą duſzę, ktora ćiałem włada, mamy ná świat, to jeſt, ludźi złych, gorſzących, więcey przykładow świętych, y ſamego Zbawićiela, ná czarta, y jego poduſzczenia, mamy pomoc Boſką, y Swiętych Anjołow, y Patronow naſzych, mamy y ſpoſoby: jako to Modlitwa gorliwa, częſta ſpowiedź y Kommunia S. rozważanie Męki JEZU-

SOWEY, także myśli o śmierći, o sądźie Bożym, o mękach piekielnych, o chwale Niebieſkiey, jak y Piſmo S. mowi: Pamiętay ná oſtatnie rzeczy, á nigdy nie zgrzeſzyſz. Przećiwnym ſpoſobem, toż Piſmo Boże przeſtrzega: Kto śię kocha w niebeſpieczeńſtwie, zginie w nim, to jeſt, kto śię zuchwale wdaje ſam w pokuſy, ſprawiedliwie mu Pan Bog uymuje pomocy, áni może prośić: y nie wwodź nas ná pokuſy, kiedy śię ſam w nie bez inſzey ſłuſzney potrzeby wdaje. Czart jak pies ná uwięźi, kto do niego przyſtąpi, to mu zaſzkodźi, á kto go omija, to go nie ukąśi, choć naſzczekiwa przez rożne ná myśl zarzuty.

Pyt: Ná czymże zależy zwyćiężenie pokus? Odp: Ná tym, żeby ſzczerze nie zezwalać ná nie.

Pyt: A w tych ſłowach: ále nas zbaw ode złego, od czego śię wypraſzamy? Odp: Ode złego winy y kary, y co jenokolwiek nam zaſzkodźić może.

Pyt: Coż śię znaczy Amen? Odp: Niech śię ſtanie.

Pyt: Czemuż tak krotki Paćierz? Odp: *Zeby śię każdy łatwiey* go nauczył.

Y dla tego też podobno tak krotka tà modlitwa Pańſka, żebyśmy ją częśćiey powtarzali, á to bez przykrośći rozważając po ſłowku, o jakichbyśmy śię ſmakow dobierali, z nowych coraz affektow, nie jak całkiem łykając pokarm, y niby dawiąc śię w nieuważnym trzepaniu Paćierzy. Lepſzy jeden paćiorek odprawiony z uwagą, jak perła nayważnieyſza w złoto oprawna, álbo kleynot drogi, niż wiele náliczonych paćierzy, jak groch ná ścianę rzucony, bez poymowania myślą y ſercem tak wielkich y zbawiennych tajemnic. S. Jakob Alemannus Zákonu Kaznodźieyſkiego, jako Suryuſz o nim piſze, gdy Paćierz mowił, czuł wyraźną ſłodycz w uſtach, nie tylko w ſercu. A S. Hugo Biſkup Gracyanopolſki w chorobie cudowne miał ulżenie, kiedy paćierz mowił. Pewniebyśmy y my, choć duchowną ſłodycz y folgę w przykrośćiach mieli, żebyśmy tak wyborną Modlitwę od ſamego Zbawićiela nam podaną nabożnie mawiali.

TRZECIA

TRZECIA CZĘSC KATECHIZMU

o Pozdrowieniu Anjelskim.

PYtanie: Czemu po Paćierzu mawiamy Pozdrowienie do Nayśw: Panny? Odp: Bo po Panu Bogu naypierwey powinniśmy czćić Matkę Boską.

Pyt: Czemuż ta Modlitwa nazywa śię Pozdrowieniem Anjelskim? Odp: Bo śię poczęła od Anjoła Gabryela.

Pyt: Wieleż ma częśći w sobie? Odp: Trzy: pierwsza od Anjoła, wtora od Elżbiety S. trzećia od Kośćioła S.

Pyt: Ktoraż część od Anjoła? Odp: Zdrowaś MARYA łaski pełna, Pan z tobą.

Pyt: Co też to słowo: Zdrowaś, znaczy, oprocz pozdrowienia Nayświętszey Panny? Odp: Ze nie miała zepsowaney natury, y żadney podniety do grzechu.

Pyt: A to słowo co znaczy: łaskiś pełna? Odp: Ze w całym życiu od pierwszego poczęćia miała łaskę Bożą.

Pyt: Coż śię znaczy to Imię Nayświętsze: MARYA? Odp: Oświecająca, Pani.

Pewnie Nayjaśnieysza Krolowa y Pani świata, bo w Hebrayskim języku, Oświecająca, á w Syryiskim Pani, znaczy to Imię MARYA. Nie darmo ją y w godźinkach pozdrawiamy: Zawitay ranna Jutrzeńko, bo wydała ná świat tego Zbawićiela, ktorego Imię w Pismie S. nazywa śię wschodem. Y Jan S. Ewangelista widźiał Jey Figurę ná niebie Niewiastę słońcem odźianą. Oświecająca ludźi y ná rozumie. S. Tomasz z Akwinu jeszcze dźiećię, znalazszy karteczkę, ná ktorey napisane było Imię MARYA, z nabożeństwa całując owę kartkę, zjadł y połknął. Taką go potym obdarzyła mądrośćią, że Tomasz Doktorem Anjołow nazwany. O jak potrzebne dla oświecenia prostoty wzywanie Imienia tego. Nie darmo Imię MARYA y Panią znaczy, ktora miała być Matką Pana naszego. S. Stefan Krol Węgierski Państwa swojego Panią Ją nazywał, y koronę z berłem ná Jey ołtarzu złożył. Barźieyby należało w Państwie naszym każde-

mu Nayświętſzą MARYĄ mieć zá Panią, ktora śię ukazawſzy ſłudze ſwemu X. Jozefowi Mancynellowi Jezuićie rzekła: zow mię Krolową Polſką. Jakoż naywięcey w Polſzcze y w Litwie Jey Obrazow cudownemi łaſkami ſłynie, ná znak oſobliwſzey protekcyi y panowania nad nami.

Pyt: Coż wyraźił Anjoł w tych ſłowach: Pan z tobą? Odp: Toż ſamo, co y Bog w ſercu twoim przez nayoſobliwſze łaſki.

Pyt: Ktoraż cząſtka od Elżbiety S. jeſt w tym pozdrowieniu? Odp: Błogoſławionaś ty między niewiaſtami, y błogoſławion owoc żywota twego.

Pyt: A wſzak Anjoł rzekł te ſłowa, jak czytamy w Ewangelii: Błogoſławionaś ty między niewiaſtami? Odp: Ale je Elżbieta S. powtorzyła jako Prorokini.

Pyt: Czemuż Nayśw: MARYA błogoſławiona między niewiaſtami? Odp: Bo była Panną razem, y Matką tak wielkiego Syna.

Pyt: A w dalſzych ſłowach czemu Pan JEZUS nazywa śię owocem żywota MARYI? Odp: Bo jak Ewa przez owoc zakazany nas otruła, tak MARYA przez owoc żywota nas ożywiła.

Pyt: Ktoraż trzećia cząſtka od Kośćioła S. przydana? Odp: S. MARYA Matko Boża, modl śię zá námi grzeſznemi teraz, y w godźinę śmierći naſzey, Amen.

Pyt: Czemuż Kośćioł S. Nayświętſzą MARYĄ zowie Matką Bożą? Odp: Bo porodźiła tego Człowieka, ktory oraz jeſt Bogiem.

Pyt: A kiedy Jey prośim, żeby śię zá nami modliła, czy ſłyſzy też modlitwy naſze? Odp: Słyſzy, jak y inni Swięći ſłyſzą, y widzą wſzyſtko w Panu Bogu.

Pyt: A mogąż Swięći z nieba nam ná pomoc przybyć? Odp: Mogą, jak y Anjołowie Swięći.

O jak wielu ſługom ſwoim Nayświętſza Panna przybyła do ſzczęśliwey śmierći. Błogoſławionego Adulfa Zakonu S. Francißzka, umierającego jawnie wzywała, ćieſząc: czego śię boiſz, wiernieś ſłużył Synowi memu, podźże beſpieczny do niego, da ći koronę chwały. S. Maryi Ogniaceńſkiey z chorem Panienek Swiętych ukazała

śię

śię przy śmierći, duſzę jey przyimując. A innym zdrowie y żyćie przywroćiła w śmiertelney chorobie. Lonner piſze, o jednym Kapłanie w tytule *Hyperdulii*, to jeſt, czći N. P. że gdy mu w chorobie uſta wygniły, y już śmierći czekał, álić mu śię ukazała Nayśw: Panna, y z pierśi ſwych kila kropel mleka w uſta mu wpuśćiła, y wnet ozdrowiał, á to zá koroneczkę dźiewiąćiu pozdrowienia Anjelſkiego z przydatkiem tego wierſza: Błogosławiony żywot, ktory ćię nośił, y pierśi, ktoreś ſsał. Dźiewiąta zaś liczba ná pamiątkę dźiewiąćiu mieśięcy, przez ktore nośiła Pana JEZUSA w żywoćie ſwoim. Liſty Miſſyonarzow wſchodnich Indyi S. J. świadczą roku 1624. że tam niewiaſta umarła, przy pogrzebie ożyła, mowiąc: że jey Nayświętſza Panna trzy dni ná pokutę uprośiła zá jałmużnę ubogiemu daną, ktorego mąż jey z domu wypchnął. Sławny y ow Salun proſtaczek, o ktorym piſze Raderus w ſwoim wirydarzu, w części wtorey, ná dźień 1. Liſtopada, że ten proſtak w Brytannii mnieyſzey zá głupiego miany, bo nic nie mowił, tylko te słowa: Zdrowaś *MARYA*, á więcey nie mogł śię nauczyć, w dźień żebrał, ná noc właźił ná drzewo, y tam śię więcey modlił pomienionemi słowy, á niż ſpał, á w źimie w przerąbl ná noc wſtępował, także śię modląc. Gdy umarł koło roku 1350. pochowany z miłośierdźia, alić z uſt jego przez mogiłę wyroſła śliczna lilia, ná każdym liſtku mając litery: Zdrowaś MARYA, Zdrowaś MARYA, ſkazując Anjelſką niegdy w owym ćiele duſzę.

CZWARTA CZĘSC KATECHIZMU
o *Wyznaniu Wiary S.*

Rozdźiał 1. o Wierze, y Nadźiei, w powſzechnośći.

P*ytanie:* Coż to jeſt Wiara S. *Odpowiedź:* Jeſt dar Boży zezwolenia ná to, co nam Bog objawił.

Pytan: Zkądże mamy pewną wiadomość tego, co nam Pan Bog objawił? Odp: Od Zwierzchnośći Duchowney, ktorą Bog dla tego poſtanowił ná świećie.

Pyt:

Pyt: Ktoraż Zwierzchność Duchowna, y Wiara jey pewna á nieomylna ná świećie? Odp: Sama tylko Chrześćiańſka, Rzymſka, Katolicka, Apoſtolſka.

Pyt: Czemuż ta nie inna? Odp: Bo tę ſamę Bog potwierdza Proroctwy, cudami nieuſtannemi y zjawionemi przykłady zbawienia wiecznego.

Pyt: Czy mogąż być dwie wiary álbo więcey, prawdźiwe? O. Nie mogą, bo ze dwu zdaniow przećiwnych muśi być jedno prawdźiwe.

Pytan: A wſzak y w Piśmie S. zdadzą śię na wielu mieyſcach zdania przećiwne? Odp: Zdadzą śię, ále nie ſą przećiwne według tłumaczenia jednego.

Pytan: Coż to jeſt Piſmo święte? Odp: Jeſt piſmo takie, ktore Zwierzchność Duchowna Naywyżſza ſądźi, że jeſt z objawienia Boſkiego piſane, y nam zá takie do wierzenia podaje.

Pyt: Czy wſzyſtkoż jeſt w Piſmie S. co wierzyć mamy? Odp: Nie wſzyſtko, ále ſą jeſzcze inne od Zwierzchnośći teyże podania do Wiary należące.

Pyt: A ten Skład Apoſtolſki, co go przy Paćierzu mawiamy, czy jeſt w Piſmie świętym? Odp: Nie maſz, ále Paćierz jeſt w Ewangelii.

Pyt: A czemuż tego ſkładu wiary Ewangeliſtowie nie napiſali? Odp: Zebyśmy podaniom Zwierzchnośći Duchowney wierzyli jako y ſamemu Piſmu.

Pytan: Wolnoż każdemu Piſmo S. czytać? Odp: Nie każdemu wolno, dla trudnego w niektorych mieyſcach tłumaczenia.

P. Jakże te trudnośći tłumaczyć należy? O. Według zdania Zwierzchnośći Naywyżſzey Kośćielney, od ktorey do wierzenia ſą podane.

Pyt: Coż śię znaczy y to ſłowo: Wierzę w Boga? Odp: Znaczy wiarę y nadźieję w Bogu.

Pyt. Czemuż z wiarą mamy mieć nadźieję w Bogu? Odp: Bo miłośierdźie Jego nad wſzyſtkie dźieła Jego, barźiey wydaje śię.

Pyt: Jakaż ma być ta prawowierna nadźieja w Bogu? Odp: Ani zbytnia jak zuchwałość, áni wątpliwa jak roſpacz.

Pyt: A Wiara S. jaka ma być w nas? Odp: Uważna, ſkuteczna, poſłuſzna, ſtateczna.

Uważna

Uważna ma być Wiara bez żadnego błędu, ktory naygorſzy w Ateiſtach, że widzą dźieło y ſtworzenie, Stworcy y Sprawcy domyślają śię, á nie wierzą upornie przećiw rozumowi. Błądzą także poganie, ktorzy uważają tak porządne świata rozłożenie, źiemię z morzem złożoną jak kulę wielką, mającą we śrzodku cel wſzyſtkich ćięſzkich rzeczy, tak, że ten okrąg źiemiowodny wkoło ludźie lądem y morzem objeżdżają, á wſzędźie powietrzem y niebem źiemię otoczoną widzą, ſłońcem, Xiężycem, y gwiazdami w tak niemylnych obrotach oświeconą, y ćiepłem ſłonecznym do rodzajow źiemi potrzebnym zagrzewaną, z innemi influencyami; jedney mocy y mądrośći dźieło, á przećie w jednego Boga Tworcę Nieba y źiemi nie wierzą, ale ſobie wielu rożnych bożkow wymyślają, y bałwany ręką ludzką robione czczą zá żywe Bogi. A drudzy, jak o Ordźie Nahayſkiey ſłychać, że bałwanki ſwoje ná mroz, ná śnieg, ná deſzcz wyſtawują, y kańczukami ćwiczą, kiedy śię pomyślney nie doczekają pogody. Co to zá nierozum, y wśćiekłe ſzaleńſtwo. Nie lepſza zda śię y u żydow wiara, ktorzy wierzą w Boga Tworcę Nieba y źiemi, á temuż Bogu, y obietnicom Jego nie wierzą. Przyimują objawienia Boſkie, y ſtare Piſmo S. także od zwierzchnośći ſwojey podane, czytają w nim Proroctwa o przyiśćiu Meſsyaſza Zbawićiela obiecanego, á zwłaſzcza w Danielu, o czaśie przyiśćia Pańſkiego, y zabićiu tegoż Chryſtuſa, czytają w Rozdź: 9. hebdomady tak rachując, jak y w Exodźie w Rozdź: 34. y w księgach Kapłańſkich w Rozdź: 12. po lat śiedm hebdomada liczy śię, to w rumel czteryſta dźiewięćdźieśiąt lat, z śiedmiudźieśiąt hebdomad rocznych wychodzą od czaſu tego Proroctwa, aż do śmierći Zbawićiela. Poty śię iśćiło y owo Proroctwo Jakoba Patryarchy, ktore czytają w pierwſzey księdze Moyzeſzowey w Rozd: 49. Nie będźie odjęte berło z Judy, y Wodz z lędzwi jego, aż przyidźie, ktory ma być zeſłany oczekiwanie narodow. Co ſamiż o Meſsyaſzu Zbawićielu rozumieją, że kroleſtwo y Hetmańſtwo ich uſtać nie miało, aż do przyiśćia Chryſtuſa obiecanego, ále że już dawno uſtało od zburzenia Jerozolimy, we trzydźieśći lat po śmierći Chryſtuſowey,

y dotąd

y dotąd ná całym świećie nie mają Krola, nawet y kapłanow, y ofiary, y kawała dźiedźiczney źiemi, á nie poſtrzeże śię ślepota. Czytają w wtorych kśięgach Krolewſkich w Rozdźiale 7. obietnicę Dawidowi Krolowi ich daną tyśiącem lat y z gorą przed przyiśćiem Chryſtuſa naſzego. Gdźie przez Natana Proroka Bog mowi o Potomku Dawida: *Utwierdzę tron Jego na wieki*, co y ſam Dawid powtarza w Pſalmie 88. rozważając tę obietnicę Imieniem Boſkim mowi: Razem przyśiągł Dawidowi, że Naśienie jego trwać będźie ná wieki, y tron Jego jako słońce y Xiężyc pełny przede mną ná wieki, y świadek ná niebie wierny. Zkądby uważali, gdźie teraz Potomek ten Dawidow, y tron Jego wieczny, pewnie nie ukażą indźiey, tylko w Chryſtuśie naſzym, Synu Dawidowym, wyznając z nami: że śiedźi ná prawicy Boga Oyca Wſzechmogącego. Ten jeſt tron Dawidow ná Niebie nayjaśnieyſzy, jako słońce świadek wierny, co y ſamże Dawid rozumie o Chryſtuśie Panu, jak czytają w naſtępującym zaraz wierſzu tegoż Pſalmu: Ty zaś Panie odłożyłeś Chryſtuſa twego, to jeſt, przyiśćie Jego, á w *Pſalmie nieſzpornym*, Bogiem Chryſtuſa zowie: rzekł Pan Panu memu, śiedź po prawicy mojey, aż położę nieprzyjaćioły twoje podnożkiem nog twoich. Y niżey Synem Bożym zowie go przed Lucyferem urodzonym: z żywota Boſkiego, to jeſt, Bogiem z Boga wtorą Oſobą Troycy Przenayświętſzey, ktora nam y trzećią Oſobę Boſką zjawiła przy zeſłaniu Ducha Swiętego, á oni y tey wtorey Oſoby Boſkiey przedwieczney nie uznają, choć ten Pſalm czytają, y śpiewają w bożnicach. Y owſzem tego Syna Bożego obiecanego y wćielonego umęczyli tak, jak tę mękę Izaiaſz Prorok ſzeroko opiſał. Y Dawid Prorok Imieniem Jego mowi: przekopali ręce moje, y nogi moje; to jeſt, ukrzyżowali, gorzey poſtępując z prawdźiwym Bogiem, niż pomienione pogańſtwo z bożyſzczami ſwemi. Y Tatarzy naśi, jako y wſzyſcy Mahometanie nie lepśi, ktorzy choć Pana Boga wierzą, y Chryſtuſa Pana mają zá Wielkiego Proroka, y ſam Ceſarz Turecki między pyſznemi tytułami ſwemi, Panem go ſwoim zowie, y ſtrożem śię Grobu Pańſkiego piſze, y wſzyſcy Saraceni mają Go

zá

zá Wielkiego Posła Boskiego. A z tym wszystkim, jak wielkie głupstwo, że poselstwa Jego y nauki nie przyimują, brzydzą śię nią, Chrześćian prześladują, y wspomnieć sobie o Ewangelii y Wierze Chrystusowey nie dadzą. O jaki błąd nieuważny! Po nim idą Heretycy, ktorzy przyimują Chrystusa naukę, y od niey Ewangelikami śię drudzy zowią, á Ewangelii wyraźnie śię sprzećiwiają w tak wielu mieyscach. Nie słuchają podania Kośćielnego, y nauki, tylko śię samego pisma chwytają, choć Pan rzekł do Apostołow: Idźćie, opowiadayćie, á nie rzekł: piszćie Ewangelią, bo pisma nie każdy rozumie, y ma w sobie wiele trudnośći, ktore przećiw zakazowi Kośćielnemu, pozwalają wszystkim y dźiećiom, y niewiastom czytać, y dla tego śię barźiey trują, jak w aptece niewiadomym rzeczy używaniem. Nie udają śię o tłumaczenie do tey zwierzchnośći, od ktorey Pismo S. zá święte uznane, y do wierzenia podane, zdanie swoje przekładają nad zdanie Starszych, ktorych Pan kazał słuchać: Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardźi, mną gardźi. Y dał im przywiley *nieomylnośći, obiecując* Ducha swego, ktory ich miał nauczyć wszelkiey prawdy, y [illegible] Kośćioła Jego, że y bramy piekielne nie miały przemodz przećiw niemu. A oni mowią, że przemogły, y kośćioł błądźił przez tak wiele lat, aż do przyiśćia ná świat ich herszt ow, ktorzy go poprawują, jemu śię sprzećiwiają, nie słuchają w tak wielu przećiwnych artykułach wiary, y dla tego podpadają pod klątwę Chrystusową: Kto Kośćioła nie słucha, niech tobie będźie jako publikan y poganin. Do tegoż wyłączenia należy y uparta Schizma, nieposłuszna Zwierzchnośći Kośćielney. Nasza zaś Wiara święta jest od tych błędow daleka, uważna, oraz y posłuszna. Bo choć w niey są artykuły y podania do pojęćia trudne, ále jednak rozumowi, y Pismu S. y wszelkim objawieniom Boskim nieprzećiwne, wedle nauki Kośćielney, ktora śię y w tym Katechizmie zawiera. Ma też być wiara y skuteczna, żeby Chrześćianin y Katolik żył tak, jak wierzy, bo wiara bez uczynkow sobie przyzwoitych, jak ją rowna W. X. Skarga Apostoł Polski, jest, prawi, jak czapka bez głowy, piana bez piwa, pochwy bez szabli, ćiało

X bez

bez duſzy. A S. Jakob w liśćie ſwoim mowi: wiara bez uczynkow martwa. To jeſt: ſama tylko bez uczynkow, nie zbawi ná żywot wieczny. Ma być też wiara y ſtateczna, jaka była w Swiętych Męczennikach, ktorych niezliczone przykłady w ſamey naſzey świętey Wierze Katolickiey, nieuſtannemi Bog wſławia cudami.

ROZDZIAŁ WTORY

o ſtworzeniu świata, y grzechach Anjołow, y pierwſzych ludźi.

PYtanie: Czemuż to wyznanie Wiary, ktore przy paćierzu mawiamy, zowie śię ſkładem Apoſtolſkim? *Odpowiedź:* Bo je Apoſtołowie Swięći złożyli.

Pyt: Wieleż ma cząſtek w ſobie? O. Dwanaśćie, ile y Apoſtołow SS.

Pytanie: Ktoraż pierwſza cząſtka? Odp: Wierzę w Boga Oyca Wſzechmogącego Stworzyćiela nieba y źiemi.

Pyt: Coż tu wyznawamy? Odp: Tego za Boga, co ſtworzył niebo y źiemię, y wſzyſtkie rzeczy widome y niewidome.

Pyt: Coż to za rzeczy niewidome? O. Anjołowie, y duſze ludzkie.

Pyt: Jacyż to ſą Anjołowie? Odp: Tacy, jak y duſze naſze, tylko że nie do ćiała ſtworzeni.

Pyt: A coż to ſą duſze naſze? Odp: My ſami w ćiałach żywość rozumna, y nieśmiertelna.

Pyt: Gdźież Pan Bog Anjołow ſtworzył y oſadźił? Odp: W Niebieſkich Przybytkach nie rownie pięknieyſzych, niżli tu ná źiemi.

Pyt: Jakże pięknieyſze od naſzych, Niebieſkie Przybytki? Odp: Jak niebo od źiemi.

Pytan: A widźiałże je kto z ludźi żyjących? Odp: Widźiał y S. Paweł zachwycony do nieba, ále nie mogł wyraźić.

Pyt: Po coż tam Anjołowie ſtworzeni, y oſadzeni? Od: Zeby Pana Boga chwalili, Jemu ſłużyli, y zaſłużyli ná widzenie Jego.

Pyt: Albo to nie widźieli kiedy Anjołowie Pana Boga w niebie? Odp: Nie widźieli z razu tak, jak y my teraz ná źiemi.

Pyt: Długoż tak ſłużyli Anjołowie Panu Bogu w niebie? Odp: Nie długo, bo niektorzy z nich wkrotce zgrzeſzyli.

Pyt:

Pyt: Jakże zgrzeſzyli? Odp: Starſzy z nich Lucyfer czynił śię Bogiem, y jedni ná to przyſtali, á drudzy śię temu ſprzećiwili.

Pyt: Coż Pan Bog z złemi Anjołami uczynił? Odp: Strąćił ich do piekła, ktore wtenczas dla nich w śrzodku źiemi ſtworzył.

Pyt: A z dobremi Anjoły co Pan Bog uczynił? Od: Przypuśćił ich do widzenia ſwego, y utwierdźił w łaſce ſwojey ná wieki.

Pyt: Coż potym Pan Bog ſtworzył ná źiemi? Odp: Człowieka ná obraz y podobieńſtwo ſwoje.

Pytan: Czymże człowiek podobien do Pana Boga? Odp: Duſzą rozumną y nieśmiertelną.

Pyt: Czemuż Pan Bog tak piękną duſzę ludzką ſobie y Anjołom podobną, tak ſzpetnym obłożył ćiałem? Odp: Zebyśmy śię nie pyſznili jak zli Anjołowie przećiw Panu Bogu.

Pyt: Jakże śię pierwſzy człowiek nazywał? Odp: Adam, co śię znaczy z Hebrayſkiego *Ziemny*.

Pyt: Czemuż tak nazwany? Odp: Ze mu Bog ćiało z źiemi uformował, y duſzą natchnął.

Pyt: Jakże śię pierwſza niewiaſta nazywała? Odp: Ewa, to jeſt, Matka żyjących.

Pyt: Jakże Bog Ewę ſtworzył? Odp: Z wyjętey kośći Adama.

Pyt: A to czemu? Odp: Dla więkſzey wrodzoney między niemi zgody y miłośći.

Pyt: Gdźież ich Bog oſadźił? Odp: W Raju, na mieyſcu roſkoſzy.

Pyt: Po coż ich ſtworzył, y tam oſadźił? Odp: Zeby go chwalili, Jemu ſłużyli, y zaſłużyli na mieyſce złych Anjołow w niebie, z ktorego wypadli.

Pyt: Czy także śię zachowali w Raju? Odp: Nie tak, bo ich czart zły Anjoł w poſtaći węża, przywiodł do grzechu.

Pyt: Jakże zgrzeſzyli? Odp: Zjedli owoc, ktorego im z jednego drzewa Bog zakazał, y śmierćią zagroźił.

Pyt: Coż śię przez tę śmierć znaczyło? Odp: Odłączenie duſzy od ćiała, y utrata w niebie żywota wiecznego.

Pyt: A to przykazanie co znaczyło? Odp: Znak poſłuſzeńſtwa ku Panu Bogu.

P. Czemuż Bog dał nam wolną wolą do grzechu,y służby swojey? Odp: Bo nie chćiał mieć sług przymuszonych, ále dobrowolnych.

P. A to czemu? O. Dla większey chwały swojey y wysługi naszey.

P. Coż Pan Bog uczynił z Adamem y Ewą po grzechu ich? Odp: Wygnał ich z Raju ná pokutę, zmiłował śię jednak nad niemi, y obiecał im Zbawićiela.

Pyt: A tym czasem co śię z niemi stało? Odp: Wygnał ich Bog na tę źiemię, na pokutę aż do śmierći.

Pyt: A po śmierći gdźie śię podźiewali? Odp: Ciała zostawiwszy, dusze ich szły do lochow podźiemnych pod straż djabelską.

Pyt: Czemuż ich Pan Bog podał w moc djabelską? Od: Bo djabła usłuchali przećiw woli Bożey.

P. Czy wszyscyż ludźie w tey niewoli szatańskiey poczynamy śię, y rodźim? Odp: Wszyscy, jako potomstwo Adama, oprocz Matki Zbawićiela.

Pyt: Zkądże znáć to zachowanie Matki Zbawićiela? Odp: Bo nim Pan Bog przeklął człowieka, wspomniał niewiastę, ktora miała zetrzeć głowę węża piekielnego.

Pyt: Kogoż znaczyła ta niewiasta? Odp: Nayświętszą MARYĄ Matkę JEZUSOWĄ.

S. Augustyn w swoim Enchiridium takie domysłu ludzkiego czyni podobieństwo: Przyidźie, prawi, kto do jakiego domu porządnego, łatwo śię domyśli budownika jego y gospodarza, choćby go nie widźiał. Tak człowiek przychodzący do rozumu, á uważając ten świat jak wielki dom y mieszkanie żyćia ludzkiego doczesnego, z tak pięknym rozłożeniem, dostatkiem wszystkiego, y porządkiem nieustającym, sam śię domyśli, że muśiał być ten, ktory to wszystko uczynił y rosporządźił, ba y dotąd jest, bo słońce obraca, Xiężyc odmienia, gwiazdy szykuje, z źiemi y z wody wydaje rożne urodzaje żywiołow, y plonow, źiemię pod nami, niebo nad nami trzyma, całym światem rządźi, y utrzymuje go w porządku. Ten Rządca y Stworca świata muśi być Przedwieczny, ba y Wszechmocny, bo jeśli ten świat jeden stworzył, może y więcey takich świa-

tow

tow ſtworzyć, mądrośći także y przytomnośći niezamierzoney, y wſzelkich doſkonałośći, ktore daje ſtworzeniu. Y tego człowiek rozumny ma ſobie zá Boga, przyznając mu ſtworzenie świata z domyſłu nawet przyrodzonego. O Anjołach także mamy z doświadczenia, jak śię ludźiom ukazowali. Anjoł Jozuemu, á według wielu zdania, S. Michał z dobytym mieczem ukazał śię, ná woynę pobudzając z pogany, y dobyćie Jerycha miaſta. Anjoł S. Rafał Tobiaſzowi ſłużył w podroży, y Oyca jego uzdrowił ná oczy. Anjoł S. Gabryel ukazał śię Zacharyaſzowi w kośćiele, jak czytamy Ewangelią ná uroczyſtość S. Jana Chrzćićiela. Y innym zwłaſzcza czyſtym Dźiewicom trafiało śię to zjawienie Anjelſkie, jako Cecylii ná obronę czyſtośći przećiw Waleryanowi, ukazał śię Anjoł w poſtaći ślicznego młodźiana, grożąc mu, żeby śię Panienki nie tykał. Tak widźiany Anjoł przy S. Teofili, ktory ją wtrąconą w dom nierządny, obronił od gwałtow, jednych śmierćią nagłą, drugich ślepotą karząc natrętow. Tak śię y nam oznaymują przez wnętrzne do dobrego przeſtrogi, byleśmy im poſłuſzni byli. O złych też Anjołach czartach przeklętych mamy z doświadczenia wiadomość, y z czarownikow, y z opętanych. Sławne y owo djabelſkie wyznanie z opętanego, gdy go Kapłan zaklął, żeby powiedźiał, co też tam w Niebie Bog natworzył roſkoſzy, zkąd on wypadł z drugiemi bez powrotu na wieki. Zaryknął ſtraſzliwym głoſem, mowiąc zaklęty, y przymuſzony ow bies w opętanym: O ludźie! ludźie niebaczni na Niebo! żebyśćie wiedźieli, co my tam dla was zoſtawili niegodnych, oto żeby mi Bog pozwolił zayrzeć przynamniey do Nieba, y za pokutę dla więkſzey boleśći przydał takie ćiało, jak y wy maćie ná ſobie, á ſłup wyſtawił od źiemi, aż do nieba śięgający, oſtremi żelazy nabity, piąłbym śię po nim z źiemi do nieba dla jednego ſpoyrzenia, á coż dla wiecznego tam żyćia, o ktore wy tak mało dbaćie. O grzechu też pierworodnym ſami nawet domyślali śię poganie, że za jakiś grzech pierwſzych ludźi, Pan Bog ſkarał cały narod ludzki, kiedy y niewiniątka w płaczu, y tak wielu dolegliwośćiach rodzą śię y wychowują, á z człowiekiem y wſzyſtkie

ſtkie żywioły ćierpią wiele złego. Jak z goſpodarzem Panu przewinionym cały dom,y dźieći, y czeladka, y bydełko jego pokutuje. Domyślali śię y tego przeklęctwa ludzkiego, ktore Pan Bog wydał ná Adama: w poćie czoła twego, będźieſz pożywał chleba. Y na niewiaſtę pierwſzą rzekł: w boleśći będźieſz rodźiła; gdy uważali, że innym żywiołom, bydłu, y zwierzu ſama źiemia rodźi paſze, y ptaſtwo, ryby, nie śiejąc, áni orząc mają wyżywienie, á człowieku źiemia nie urodźi zboża na chleb, bez pracy jego. Inne rodzaje łatwiey śię płodzą, rodzą, y wychowują; á ludźie w okrutnych boleśćiach matek ſwoich, na świat wychodzą, y trudniey śię wypielęgują. Nawet o karach tamtego świata, y niewoli ſzatańſkiey niezliczone świadectwa mamy z okazywania śię duſz, á ile pokutujących. A przed przyiśćiem Zbawićiela, wſzyſtkie nawet y Swięte Duſze były pod ſtrażą y mocą ſzatańſką. Jak y owa Duſza święta Samuela Proroka, ktorą czarownica mocą ſzatańſką z pod źiemi wywiedźioną przywiodła do Krola Saula, gdy jey o to prośił, y rozmowiła śię z Krolem. Te ſą dowody z objawienia Boſkiego, zwłaſzcza w Piſmie S. y z podania ludzkiego, á domyſłu oraz przyrodzonego, utwierdzające w nas Wiarę S. Ale naybarźiey powinniśmy wierzyć dla tego, że tak Bog objawił, nie barzo rozbierając y uważając, czy to Kapłan mowi y naucza, czy z kśiąg ma y piſma jakiego, ále barźiey dla tego wierzyć mamy, że nam co Imieniem Boſkim Zwierzchność Duchowna do wierzenia podaje. Jak poddanym czy to woyt, czy urzędnik, á choćby nayliżſzy kozaczek y poſłaniec dworſki co nakazywał, czy z kartą, czy bez karty, to go ſłuchają dla tego, że imieniem Pańſkim nakazuje. Tak co Pan Bog przez Sług ſwoich oznaymuje, y do wierzenia podaje, tego ſłuchać należy, y wierzyć temu, choćby żyćie łożyć, y na męki wydać przyſzło za to wyznanie, że to wſzyſtko prawda nieomylna, co ći od Boga jeſt objawiono, y Imieniem Boſkim do wierzenia podano.

ROZDZIAŁ TRZECI

O TROYCY Przenayświętſzey.

Dalſze

DAlſze pytanie: Długiż czas duſze zchodzące z tego świata, były pod ſtrażą djabelſką? Odp: Cztery tyśiące lat aż do przyjśćia Zbawićiela.

Pyt: Czemuż tak długo przećiągnał Pan Bog obietnice ſwoje? Odp: Zeby znać barźiey poważali ludźie ſprawę zbawienia ſwego.

Pyt: Ktoż to ten Zbawićiel świata? O. Ten,ktorego wyznawamy, mowiąc: Y w JEZUSA Chryſtuſa Syna Jego jedynego,Pana naſzego.

Pyt: A mażto Pan Bog Syna? Odp: Ma, y dla tego wyznawamy go w pierwſzey cząſtce zá Boga Oyca Wſzechmogącego.

Pyt: A to jakim ſpoſobem? Odp: Boſkim Wſzechmocnym.

Pytan: Dawnoż ma Pan Bog Syna ſwego? Odp: Od wiekow, jako zawſze Bog Oćiec Wſzechmogący.

Pyt: Czemuż ma Syna ſwego tylko jedynego? Odp: Bo mu daje całą iſtotę ſwoję, rodząc Go naydoſkonalſzym ſpoſobem.

Pyt: To taż ſama iſtota w Bogu Oycu, co y w Synu Bożym? Odp: Taż ſama, ale rożna Oſoba.

P. Ktora jeſt trzećia Oſoba Troycy Przenayświętſzey? O. Duch S.

Pyt: Kiedyż Pan Bog objawił tę Tajemnicę?
Odp: Przy odkupieniu świata.

Y przedtymći objawiał Pan Bog Troycę ſwoją Przenayświętſzą Prorokom SS. ále nie tak jaśnie. Moyzeſz z objawienia Boſkiego opiſując ſtworzenie świata, przydaje, że Pan Bog rzekł: Uczyńmy człowieka na obraz y podobieńſtwo naſze; gdźie śię wyraża więcey Oſob w Bogu, niżeli jedna, jako w Stworcy y Uczynićielu naſzym. Ale tu liczba Oſob Boſkich nie wyrażona. Izaiaſz Prorok ſłyſzał w Niebie otwartym śpiewanie Anjelſkie wychwalające Pana Boga: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog zaſtępow, to jeſt, woyſk zaſtępujących Tron Boſki,czyli ſtojących przy nim. Gdźie liczba Oſob Boſkich wyrażona, ále nie ſame Oſoby. Dawid Prorok w pſalmie 32. wymienia ich tytuły, jak je poſpolićie zowiemy, Słowem Syna Bożego dla duchownego rodzaju, że śię jak ſłowo ludzkie wprzod na rozumie rodźi, niż śię powierzchownie oznaczy głoſem, albo piſmem, lub innym znakiem, tak rodzay Boſki wprzod był ná myśli

przedwie-

przedwieczney, bez ktorey Bog nigdy nie był, niż to Słowo Boſkie wćielone, y nam oznaczone. Trzećią Oſobę także Duchem dla natchnienia naſzego, y dla teyże duchowney iſtoty Boſkiey z Oycem, y Synem, nazywamy, tak y Dawid w pomienionym Pſalmie też Imiona wſpomina, ále Oſob nie wyraża, mowiąc: *Słowem Pańſkim umocnione ſą nieba, y Duchem uſt Jego wſzelka moc ich.* Bo wſzelkie Proroctwa mają niejaką trudność objawienia. Takći Pan Bog oznaymienie tey Nayświęt: Tajemnicy, zachował aż do ſkutecznego zjawienia, kiedy Syn Boży wźiął na śię Ciało ludzkie, pokutując za nas, y po ſkończoney ſprawie zbawienia naſzego zeſłał nam trzećią Oſobę ſwoją Ducha S. ſam nas nauczywſzy tey Tajemnicy tak na początku opowiedania ſwego owym zjawieniem wyraźnym przy Jordanie, gdźie Bog Oćiec w głośie, Syn Boży w naturze ludzkiey, Duch S. w podobieńſtwie gołąbka ukazał śię jawnie; jako też y oſtatnim roſkazem ſwoim do Apoſtołow mowiąc: Idźćie na cały świat, nauczayćie narody, chrzcząc je w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego. Tak śię tedy chrzćiemy wſzyſcy Chrześćianie, wyznając Troycę Przenayświętſzą, y wſpominając Jey zjawienie przy chrzćie Janowym, y pełniąc oſtatni roſkaz Zbawićiela. Tak nas y Apoſtołowie SS. nauczyli w tym ſkładźie Wiary S. wierzyć w Boga jednego Wſzechmogącego, y Syna Jego jedynego, y w Ducha S. to jeſt Boga w Troycy S. jedynego. Jak y S. Jan Apoſtoł mowi: Trzey ſą, ktorzy świadectwo dają: Oćiec, Słowo, y Duch S. to jeſt: Syn, y Duch S. y przydaje: á ći Trzey jednoż ſą. Tak y Namieſtnicza Apoſtolſka Zwierzchność Kośćielna uczy nas, jakeśmy na początku nauki tey mowili: Troyca S. jeſt Bog Oćiec, Syn Boży, Duch S. trzy Oſoby, á jeden Pan Bog. Y na tym przeſtać, nie badając śię więcey nad to, co z objawienia tego nie pochodźi. Jednak ktore pochodzą z tego objawienia Bożego nauki y objaśnienia, to ich nie unikać, bo na to ſą poſtanowione w Kośćiele S. Szkoły przednie, y ćwiczenia rozumow, ułatwiające trudnośći Wiary świętey, y tegoż ułatwienia naukom Apoſtolſkim udźielające dla poſpolitego ludu, żeby Tajemnic Wiary S. choway Boże, za rzeczy nie podobne do

prawdy,

prawdy nie rozumieli proſtacy, bo te tajemnice nie ſą przećiwne rozumowi ludzkiemu, ále tylko trudne do pojęćia. Y nie dźiw, bo w tym żyćiu rozum naſz niedoſkonały, trudno mu pojąć y naymnieyſze ſtworzenie; mrowkę, mola choć widźiſz, á nie poznaſz jak żyje, y jakie ma członkow ſwoich rozłożenie. A coż śię wynośić do pojęćia Tworcy wſzyſtkiego, zwłaſzcza kiedy nam to poznawanie śiebie, zachował do przyſzłego życia, gdźie widzenie Boga w Troycy jedynego nad wſzyſtkie widoki ſtworzonych ćiekawośći, y w nich zabawy rozumu ludzkiego, barźiey nas kontentować będźie, bo tak jak Tworca przechodźi ſtworzenie. Y tuć ná źiemi niektorym Swiętym poćieſzne znaki y objawienia czynił Pan Bog o tey Tajemnicy. S. Klara, że nabożna była do Troycy Przenayśw: znaleźiono po śmierći jey w ſercu trzy perły, wſzyſtkie jednakowey wielkośći, á każda z nich tak wiele ważyła, jak wiele trzy razem. O S. Ignacym Fundatorze Zakonu Societatis JESU czytamy, jako jeſzcze przed naukami ſwemi y Doktorſtwem Paryſkim miał takie objawienie Tajemnicy TROYCY Przenayśw: że kśięgę o niey napiſał tak doſkonałey nauki, w ktorey nawet Doktorowie Teologii, to jeſt, Nauczyćiele naywyżſzey Chrześćiańſkiey mądrośći, nic nie poprawili. Y tak mawiał ten Swięty: gdybym żadney nauki nie miał o tey Tajemnicy Wiary naſzey, y nigdy o niey nie ſłyſzał, z tego ſamego widzenia takem utwierdzony w wierze o tym, żebym gotow y nie raz żyćie moje łożyć za to wyznanie: jako Bog jeden jeſt, á ma trzy Oſoby w ſobie. Day Boże y wſzyſtkim zwłaſzcza nieuczonym tak mocną wiarę o Tajemnicy TROYCY Przenayświętſzey.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O Wćieleniu Syna Bożego, y przyczynie tegoż ſpoſobu zbawienia.

PYtanie: Coż śię znaczy JEZUS? *Odpowiedź:* Zbawićiel świata.

Pytan: Coż śię znaczy Chryſtus? Odp: Namaſzczeniec, to jeſt, Krol y Kapłan.

Pyt: Kiedyż Syn Boży był Krolem oraz y Kapłanem? Odp: Kiedy śię ſtał Człowiekiem.

Pyt: Jakże śię ſtał Człowiekiem? Odp: Wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką.

Pyt: Zkądże wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką? Odp: Z żywota Nayświętſzey MARYI Dźiewicy.

Pyt: A to jakim ſpoſobem z MARYI Dźiewicy? Odp: Cudownym ſpoſobem, bez żadney ćieleſney podniety.

Pyt: Za czyją ſprawą? Odp: Za ſprawą y natchnieniem Ducha S.

Pyt: Czemuż śię począł z Ducha Swiętego? Odp: Bo Duchowi S. przyznajem złączenie rożnych natur w Chryſtuśie.

Pyt: Wieleż jeſt natur w Chryſtuśie Panu? O. Dwie, Boſka y ludzka.

Pyt: Wieleż jeſt Oſob w Chryſtuśie Panu? O. Jedna tylko Boſka.

Pyt: Czemuż dwie natury, á jedna Oſoba? Odp: Bo jeſt prawdźiwy Bog y Człowiek, á jeden Chryſtus.

Pytan: Czemuż ſam Syn Boży wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką? Odp: Zeby w niey za nas wyćierpiał pokutę.

Pyt: A mogłże nas inaczey zbawić? O. Mogł y jednym ſłowem.

Pyt: Czemuż przećie tak pokutował? Odp: Zeby nam dał przykład pokuty y poprawy żyćia.

Pyt: Czemuż za nas nie ćierpiał, będąc tylko Bogiem? Odp: Bo Bog ſam w ſobie nic ćierpieć nie może.

Pyt: A wſzak Pana Boga grzechami obrażamy, toć tedy Pan Bog ćierpi? Odp: Cierpi w naſzey złey woli, ale nie ſam w ſobie.

Pyt: Jakże Pan Bog ćierpi w złey woli naſzey? Odp: Kiedy grzeſzący źle życzy Bogu.

Pytan: Jakże grzeſzący źle życzy Bogu? Odp: Radby mu wzrok wydarł, żeby go nie widźiał, radby mu moc odjął, żeby go nie karał, radby go zniſzczył, żeby Boga nie było.

Pyt: A wſzak tego człowiek nie czyni, áni może dokazać w przewinieniu ſwoim? Odp: Ale wola ſtoi za uczynek.

Pyt: Ktoż tak wielką krzywdę Panu Bogu nagrodźić może? Odp: Nikt, chyba Bog ſam ſobie.

Pyt: A Nayświętſza Panna, y wſzyſcy Swięći choć za jeden grzech śmiertelny czy mogą nagrodźić zupełnie Panu Bogu? Odp: Nie

moga,

mogą, bo ich wſzyſtkie zaſługi jako ſtworzenia, ſą oſzacowane, y ſkończone, á w grzechu śmiertelnym wzgarda godnośći Boſkiey nieoſzacowaney, nieſkończoney.

Nie dźiwuymyż śię, że Pan Bog za jeden grzech złych Anjołow potępił ná wieki, za jeden grzech pierwſzych ludźi, cały świat karze takim wygnaniem,y plagą doczeſną, ba y wielu za wzgardę łaſki Zbawićiela, potępił na wieki. Sami nawet potępieńcy kiedy śię ukazują, to wyznają, że ſprawiedliwie potępieni ná wieki. Jak ow Sorboński Doktor, o ktorym w żywoćie S. Brunona, że gdy umarł, potym przy pogrzebie ſwoim ożył na czas krotki, á powſtawſzy z truny, zawołał: Sprawiedliwym ſądem Bożym oſądzony y potępiony jeſtem. Taka to złość w grzechu każdym, że chyba gorſzy bieſa y potępieńca, ktoby jey nie uznał, y ſprawiedliwośći Boſkiey zá nię, nie pochwalił. Nie ganiemy ſądow ludzkich,y ſurowey kary za ſamą złą wolą,choćiaż bez ſkutku jey. Piekarſki Szlachćic Polſki za to, że chćiał zabić Krola Zygmunta trzećiego,zaczaiwſzy śię nań w *Warſzawſkim Kośćiele* Farnym za drzwiami, gdy Krol ſzedł ná ganek Zamkowy z ſwoją paradą, uderzył go nadżagiem, ále nie trafił śmiertelnie. Pochwycony, choć mu Krol darował, ále Senat nie chćiał tego płazem puśćić bez ſprawiedliwośći. Zrobiono teatrum na wozie, gdźie czterech katow z fajerkami ogniſtemi śiedźiało, kleſzeze w nich roſpalone trzymając, á ow Kroloboyca we śrzodku u pala tamże był uwiązany z wynieśioną ręką z tymże nadżagiem, żywicą obwinioną y zapaloną. A kaći ſzarpali na przemiany ogniſtemi kleſzczami ćiało jego. Y tak owa ſtraſzliwa ſcena toczyła śię z przed Kośćioła y mieyſca winy, aż na nowe miaſto, gdźie dopalonego proch, z armaty wyſtrzelono na Wiſłę. A wſzak nie zabił Krola? za coż tak ſkarany ſrodze? ále chćiał zabić. Wola ſtoi za uczynek, á to tak ſkutecznie, ile z niey być mogło, wydająca śię. Coż za porownanie Boſkiey nieſkończoney godnośći Twórcy całego świata, ktory y million takich światow,y więcey,jednym ſkinieniem woli ſwey, mogłby natworzyć y zniſzczyć, á od jednego robaka źiemi, podnożka nog ſwoich, takie ujadanie, dogryzanie, wzgardę, y

Y2 wyni-

wyniſzczenie ile w ſercu grzeſznym być może, ponośi. A jakiey ſprawiedliwośći na to? jakiey nagrody za tę krzywdę potrzeba. Zeby Krola proſty człowiek choć nie chćiał zabić, ale mu tylko plunął w oczy, álbo zelżywie połajał, nie może być ſprawiedliwie ta wina nagrodzona, chyba rowney godnośći oſoba Krol także jaki, żeby śię przejał za winowaycę, y przeproſzenie albo jaką pokutę uczynił, dopieroby go odkupił od śmierći. Toż śię ma niejako rozumieć y w ſprawie zbawienia naſzego, że nikt za nas nagrodźić nie mogł Panu Bogu, chyba rowney godnośći Oſoba. A ta jeſt wtora Oſoba Troycy Przenayświętſzey Syn Boży za nas wćielony y przeymujący śię, á według Apoſtoła: poſtać ſługi biorąc na podobieńſtwo grzechu, ſtał śię człowiekiem. Nie tak zaś rozumieć, że śię ſtał Człowiekiem, jakoby przeſtał być Bogiem, ale tylko wźiął na śię ćiało y duſzę ludzką, mocą Boſką ſtworzone w żywoćie Panieńſkim. A wźiął je oſobliwſzym złączeniem y przywłaſzczeniem od przytomnośći Boſkiey wſzyſtko przenikającey, tak rożnym, jak rożne naprzykład zrośnienie członkow od złożenia rąk. Tak zaś oſobliwſze to wćielenie jeſt przywłaſzczone Wtorey Oſobie Boſkiey, że śię Bogu Oycu, y Duchowi Swiętemu przyznać nie może, ále tylko Synowi Bożemu, jako Pośrzednikowi naſzemu. Ktoremu przyznajemy tak wielką dla nas uczynność, że mogąc jednym ſłowem odmienić dekret potępienia naſzego, y ſprawić zbawienie świata tak, jako śię jednym ſłowem ſtało y ſtworzenie, á przećież to Słowo Boże ſtało śię Ciałem, jako śię rzekło, Bog ſtał śię Człowiekiem, że człowiek chćiał śię ſtać Bogiem z podniety ſzatańſkiey, gdy bies w poſtaći węża rzekł w Raju do pierwſzych ludźi: Zjedzćie ten owoc zakazany, á będźiećie jako bogowie. Y dla tegoż znać Pan Bog na czarty zażył ſprawiedliwośći, że bez takiey pokuſy zgrzeſzyli, á nas ułomnieyſzych zbawił, y to z takim wynalazkiem, że y ſprawiedliwość ukazał, y miłośierdźie nád nami.

ROZDZIAŁ PIĄTY

O narodzeniu, żyćiu, y śmierći Pańſkiey.

Pytanie:

PYtanie: Kiedyż Pan JEZUS zaczął pokutować zá nas? Odp: Od pierwſzego poczęćia ſwego w żywoćie Nayświętſzey Panny.

Pyt: Długoż Pan JEZUS był w żywoćie Nayświętſzey Panny? Odp: Dźiewięć mieśięcy.

Pyt: Ktoregoż śię dnia narodźił? Odp: 25. Grudnia.

Pyt: O ktoreyże porze? Odp: O ſamey połnocy.

Pyt: A to czemu w nocy? Odp: Ze nas miał wybawić z ćiemnośći podźiemnych.

Pyt: Gdźież śię narodźił? Odp: W Betlehem mieśćie.

Pyt: A to czemu w Betlehem? Odp: Bo Betlehem znaczy dom chleba, ktory dany z Nieba nam ná żywot wieczny.

Pyt: Długoż Pan JEZUS żył od urodzenia ſwego? Odp: Trzydźieśći łat y trzy.

Pyt: Czymże śię bawił? Odp: Przykładem życia, nauką, y pokutą.

Pyt: Jakże pokutował za nas? Odp: Umęczon pod Pontſkim Piłatem, ukrzyżowan, umarł, y pogrzebion.

Pytan: Ktoż to ten Pontſki Piłat? Odp: Sędźia nieſprawiedliwy, ktory oſądźił Pana JEZUSA na krzyż za naleganiem żydowſkim.

Pyt: Dla czegoż żydźi nalegali na śmierć Pana JEZUSA? Odp: Ze ganił ich grzechy w naukach ſwoich.

Pyt: A wiedźieliż oni, że to był Zbawićiel świata? Odp: Jedni wiedźieli, drudzy nie.

Pyt: Ktorzyż wiedźieli? Odp: Ktorzy uważali rożne o nim proroctwa, figury, cuda Jego Boże, y świadectwa z nieba.

Pytan: Ktorzyż nie wiedźieli? Odp: Prośći ludźie, ktorych Pan wymawiał na krzyżu: Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

P. Ktoreż przednieyſze tajemnice męki Pańſkiey? O. Poimanie, biczowanie, ćierniem koronowanie, krzyża dźwiganie, y ukrzyżowanie.

Pyt: Jakże Pan JEZUS zakończył mękę ſwoją? Odp: Gdy umarł na krzyżu, włocznią przebity, z krzyża złożony, y pogrzebiony.

Pyt: Coż śię za cuda dźiały przy męce Pańſkiey? Odp: Słońce śię ćmiło, źiemia śię trzęſła, opoki padały, groby otwierały, umarli wſtawali.

Pyt:

Pyt: A to czemu? Odp: Na znak użalenia wszystkiey natury nad ćierpiącym Panem.

Pyt: Ktoregoż dnia Pan JEZUS ukrzyżowan, umarł, y pogrzebion? Odp: W piątek, bo w ten dźień człowiek stworzony, w tenże y odkupiony.

Piękne są y insze figury życia y męki Jego, jako ten Budownik świata, po pierwszym zjawieniu przy narodzeniu swoim, był potym w zatajeniu przez 30. lat w ćieśielskim domu S. Jozefa, czekając, áż śię postrzeże lud wierny, y przywitają go za obiecanego Zbawićiela. A więcey śię bawiąc ná przykładźie żyćia, y zbudowaniu naszym, trzy lata sobie tylko przed śmierćią y trochę więcey odłożył ná nauki, y opowiadania Krolestwa swego Boskiego, ktore potwierdzał panowaniem nad śmierćią, chorobami, y samym szatanstwem przez niezliczone cuda, aż do śmierći swojey. Krwawą mękę Jego pięknie figurowało owo czerwone morze, przez ktore lud przeszedł wybawiony z niewoli do źiemi obiecaney. Tegoż ludu wodz Moyzesz piękną także figurę męki Zbawićiela, ukazał na puszczy z roskazu Bożego. Gdy bowiem lud niećierpliwy szemrał na Pana Boga, y na Moyzesza, Pan Bog na nich dopuśćił ogniste węże, znać z piekła szatany, jak race y szmergle latające y rażące śmiertelnie, á gdy śię lud ukarany upamiętał, błagając Boga, kazał Bog Miłośćiw ulać węża z miedźi, y wynieść na drzewie wysoko zawieszonego, áby kto nań spoyrzy, był zdrow od owego ognistego ukąszenia. Tak uczynił Moyzesz, co Pan JEZUS w Ewangelii tłumaczył o przeznaczeniu ukrzyżowania swego, mowiąc: Jako Moyzesz podniosł węża na puszczy, tak trzeba áby Syn Człowieczy był podwyższon. To jest, jak ow wąż postać na sobie tylko miał węża, á w samey rzeczy był miedźią litą, figurą Zbawićiela, ktory postać tylko ná sobie miał grzesznika, á w samey rzeczy był droższym nad złoto Odkupićielem y ceną zbawienia naszego. O przebićiu rąk y nog Jego, przepowiedźiał Dawid: Przekopali ręce moje, y nogi moje, y zliczyli wszystkie kośći moje. Pewnie nie o swoich ręku y nogach mowił, bo je miał całe, ále o tym Zbawićielu, ktorego tyśiącem

śiącem lat przeyrzał w Duchu Prorockim. O przebićiu boku rozumieją niektorzy owę figurę ſtworzoney Ewy z wyjętey kośći z boku Adama, kiedy ſpał, tak Kośćioł S. czyli Cerkiew Oblubienica Pańſka z boku Zbawićiela powſtała, gdy zaſnął na krzyżu przebity. O czym znać Izaiaſz także przepowiedźiał: Synowie twoi z boku powſtaną. To jeſt, lud wierny, Chrześćiańſki, z wody ochrzczony, ktora wypłynęła z boku Pańſkiego, ze krwią czyli uczeſtnictwem krwawych zaſług tegoż Zbawićiela na nas ſpływających. Byleśmy śię do niego garnęli z pragnieniem zbawienia, byleśmy na niego nabożną uwagą pogl|ądali, zwłaſzcza w pokuſach grzechowych, jak ogniſtym żądłem bieſowſkim, czy to zapalczywośći do gniewu, czy to łakomſtwa, czy ćieleſnośći, y innych pokus jadem zarażeni, pewniebyśmy folgę y obronę od śmierći wieczney mieli. Oto Imieniem ukrzyżowanego Zbawićiela Jeremiaſz mowi do każdego z nas, zwłaſzcza mijających Krzyż przy drodze, czy w obraźie jakim: O wy wſzyſcy, co mijaćie drogą, uważayćie, czy jeſt boleść, jako boleść moja. Pewnie uwaga męki *Zbawićiela* nayſkutecznieyſza pomoc przećiw wſzelkim do grzechu okazyom. Sam Zbawićiel ukazawſzy śię S. Edmundowi, nauczył go, aby codźień roſpamiętywał jaką cząſtkę męki Jego, jeśli chce wſzyſtkie pokuſy zwyćiężyć łatwo, y mieć śmierć ſzczęśliwą. Na toć zaſłużył y S. Francíſzek de Paula, nabożny do Ukrzyżowanego Zbawićiela, że po lat 91. życia ſwego świątobliwego w piątek o teyże godźinie, ktorey y Pan JEZUS umarł, to jeſt, o trzećiey z południa przyſzedſzy do Kośćioła, y Nayświętſzy Sakrament przyjawſzy, á Braćią Zakonną do cnot S. upomniawſzy, wźiął Krucyfix w ręce, y całując go, á mowiąc: Panie, w ręce twoje polecam ducha mojego, ſzczęśliwie y łagodnie ſkonał. O JEZU przez śmierć twoję, day y nam tak ſzczęśliwe zeyśćie z krucyfixem w ręku, á z tobą żywiey na myśli wyrażonym, żebyśmy przynamniey wtenczas mogli rzec z Apoſtołem: nic nie wiem, tylko JEZUSA, y to ukrzyżowanego.

ROZDZIAŁ SZOSTY

O zſtąpieniu do piekłow, Zmartwychwſtaniu, y Wniebowſtąpieniu Pańſkim.

PYtanie: Ktoż to wſtąpił do piekłow? *Odpowiedź:* Duch Pańſki, to jeſt, Duſza Chryſtuſowa.

Pyt: Coż to ſą piekła? Odp: Mieyſca podźiemne rożnym karom naznaczone.

Pyt: Wieleż jeſt piekłow? Odp: Cztery: Otchłań dwojaka, czyśćiec, y piekło.

Pyt: Coż za kara w otchłani? Odp: Zadney nie maſz kary procz niewidzenia Boga.

Pyt: Czemuż dwojaka otchłań? Odp: Bo w jedney było niewidzenie Boga do czaſu, á w drugiey na wieki.

Pyt: Ktoreż duſze ſzły do otchłań doczeſnych? Odp: Duſze Swiętych Oycow.

Pytan: A ktoreż duſze idą do otchłań wiecznych? Odp: Duſze niechrzczonych dźiatek.

Pyt: Byłże jaki ſpoſob przed uſtawą Chrztu S. ratowania dźiatek umierających? Od: Była figura Chrztu S. w znaku oczyſzczającym.

Pyt: Coż za kara w czyſcu? Odp: Kara doczeſna.

Pyt: Coż za kara w piekle? Odp: Kara wieczna.

Pyt: Ktoreż duſze idą do czyſca? Odp: Ktore w grzechach powſzednich ſchodzą z tego świata.

Pyt: Ktoreż duſze idą do piekła? Odp: Ktore w grzechach śmiertelnych bez pokuty ſchodzą z tego świata.

Pyt: Po coż Duch Pańſki zſtąpił do piekłow? Odp: Zeby z nich wybawił duſze zatrzymane.

Pyt: A wſzyſtkież wybawił? Odp: Nie wſzyſtkie, ale tylko Oycow SS. z otchłań, y duſze czyſcowe, á potępionych z piekła nie wybawił, y do ich piekła nie zſtąpił.

Pyt: O ktoreyże porze trzećiego dnia zmartwychwſtał Pan JEZUS? Odp: W niedźielę raniuchno.

Pyt: Za coż w wielką Sobotę z rana zaczynamy weſołe nabożeńſtwo? Odp: Na znak tryumfu Duſzy Chryſtuſowey.

Pyt:

Pyt: Czemuż tego tryumfu nieodprawujemy w piątek, kiedy Duch Pański zſtąpił do piekłow? Odp: Zebyśmy mieli czas do użalenia nad śmiercią Pańską.

Pyt: Coż się znaczy to słowo Alleluja? Odp: Chwalćie Pana.

Pyt: Prętkoż potym Zbawićiel wſtąpił na Niebioſa? Odp: Czterdźieſtego dnia po zmartwychwſtaniu ſwoim.

Pytan: Czemuż nie prędzey? Odp: Zeby się częſto ukazując Uczniom, utwierdźił ich w wierze o zmartwychwſtaniu ſwoim.

Pytan: Czymże się z niemi bawił przy tym częſtym okazywaniu ſwoim? Odp: Uſtawą Sakramentow Swiętych, y nauką rządow Kośćioła ſwojego.

Pyt: Zkądże wſtąpił na Niebioſa? Odp: Z gory Oliwney.

Pyt: Czemuż z gory Oliwney? Odp: Bo oliwa znak pokoju, ktory Pan uczynił między niebem y źiemią.

Pyt: Czy ſamże tylko wſtąpił ná Niebioſa? Odp: Nie ſam, ále y wſzyſtkie duſze wybawione.

Pyt: O ktoreyże porze Pan JEZUS wſtąpił na Niebioſa? Odp: O ſamym południu, jak słońce wygorował na niebo.

Pyt: Czemuż we czwartek odſzedł do nieba? Odp: Bo we czwartek poſtanowił Nayświętſzy Sakrament, y w nim bytność z nami aż do ſkończenia świata.

Pyt: Coż się znaczy śiedzenie ná prawicy Boga Oyca Wſzechmogącego? Odp: Pierwſzą chwałę po Bogu uboſtwioney natury ludzkiey w Panie naſzym.

O jakaż tam chwała tego wniebowſtąpienia Pańſkiego była niepojęta, pewnie nad wſzyſtkich Tryumfatorow źiemſkich więkſza jak niebo od źiemi. Bo tu naywiękſzych Krolow y Panow, przy ich okazałośćiach, y zwyćięſkich wjazdach, konie álbo zwierzęta muſzą ćiągnąć y wlec po źiemi, jako wjeżdżali do Rzymu Ceſarze, że ich y konie, y słonie, y lwy, jelenie, y Krolowie zawojowani ćiągnęli w wozach tryumfalnych. Wſzyſtko to znak niedoli ludzkiey, y w naywiękſzych Mocarzach, że się bez cudzey pomocy obeyść nie mogą. A Chryſtus Krol chwały, zwyćiężca śmierći y piekła, po

ſkończoney ſprawie zbawienia naſzego, z niezliczonym jeńſtwem z niewoli ſzatańſkiey wybawionym, ſwoją własną mocą w Boſkiey okazałośći uwielbionego Ciała nic duſzy nie obćiążającego, wſtąpił na Niebioſa. Jak mu tam zachodźiły woyſka Anjelſkie, winſzując zwyćięſtwa, y takiey zdobyczy, w ktorey prowadźił wybor narodu ludzkiego, począwſzy od Adama, aż do oſtatniey duſzy w dobrym ſtanie zeſzłey z tego świata. O z jakim wdźięcznośći affektem też wſzyſtkie wybawione duſze z wieczney niewoli, Zbawcy ſwemu aſſyſtowały rożnemi dywizyami. Adam prowadźił wſzyſtkich pokutujących Wyznawcow, Abel Męczennikow, Noe Prorokow, Abraham Patryarchow, Moyzeſz Wodzow, Dawid Krolow, Aaron Kapłanow. Ewa także rey wiodła, uprzedzając wſzyſtkie święte Mężatki, Judyta Wdowy, Jeſte Panienki, á Młodźiankowie święći ſzykowali wſzyſtkie niewinięta na ten wjazd do Nieba, śpiewając wſzyſcy z weſołemi okrzyki, ow podobno wierſz z Pſalmu: Podnośćie się bramy wieczne, niechay weyśćie ma beſpieczne Pan cnot wſzyſtkich y Krol chwały, á z nim ludu wybor cały. Owe to bramy znać przeyrzał Prorok, z ktorey każda z jedney perły wielkiey wyrobiona była widźiana potym od S. Jana Ewangeliſty, á mury z rozlicznych kleynotow, y złota jaſnego jak ſłońce. Do takiego to miaſta z przyzwoitą chwałą weyśćie tryumfalne uczynił Zbawićiel świata. A cożkiedy przyſzło do zaśiadania na prawicy Oyca Przedwiecznego owego Majeſtatu, ktory w Niebie otwartym widźiał Daniel Prorok, y Ezechiel, że był otoczony tyśiącami millionow woyſk Anjelſkich, o z jakim zadźiwieniem y chwałą patrzyła owa Aſſyſtencya Niebieſka, na rożne chory podźielona Anjołow, Archanjołow, Mocarzow, Xięſtw, Pańſtw, Tronow, Władzy, Cherubinow, y Serafinow, ádorując Boga w naturze ludzkiey, widząc rany uwielbionego Ciała, ktore bez bolu zoſtawił na wieczną pamiątkę krwawey woyny y odbićia z niewoli ſzatańſkiey narodu ludzkiego, ukazując je ze wſzyſtką zdobyczą Oycu Przedwiecznemu, Duchowi Przenayświętſzemu, y całemu Niebu, zaśiadł po prawicy Oycowſkiey, to jeſt, naywyżſzą po Bogu chwałę dał naturze ludzkiey, z iſtotą y Oſobą ſwoją Boſką

złączo-

złączoney y przywłaſzczoney, jak kiedy Krol przy boku y Tronie ſwoim daje komu mieyſce prawe, nad ktore w Senaćie wyżſzego nie maſz. Dopieroż przy tey intronizacyi wzbudźił Chryſtus naſz Zbawićiel całe Niebo dopełnione po ruinie Anjelſkiey, do owego pienia Troy-Swiętego: Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog zaſtępow, pełne ſą niebioſa y źiemia chwały Jego. Godźien jeſt Baranek, ktory zabity był, wźiąć chwałę, moc, y Boſtwo. A kto wyſławi, ba y myślą doydźie chwały Wniebowſtąpienia Pańſkiego, ktora jak niebo przenośi głowy y rozumy naſze. Day Boże nam jey doyść, á piekła przeſkoczyć, o ktorych także świadectwa mamy wielkie, procz objawienia Boſkiego, y artykułow wiary; Są mieyſca y gory ogniem tchnące, ktore oknami piekielnemi zowią. A indźiey, jako w Iſlandyi jeſt taka gora Ekla nazwana, z ktorey środkiem nie tylko ogień wybucha, ale poczwary piekielne ztamtąd śię ukazują, y duſze zeſzłe z tego świata, na czas wychodzą w rożnych poſtaćiach, narzekając na przeſzłe żyćie ſwoje, y przeſtrzegając żyjących, żeby śię tam nie doſtali; Co ſami mieſzkańcy tameczni świadczą, y Geografowie tamtemuż mieyſcu przypiſują. Poganie nawet á dorozumiewali śię dwojakich mieyſc przyſzłego żyćia: Jedne mowili roſkoſzne Elizye nazwane, gdźie duſze poczćiwych ludźi ſchodzące z tego świata, odbierają nagrodę, drugie mieyſca podźiemne także piekła nazwane, rozlicznych mąk dla tych, co tu źle żyją, á kary nie odnoſzą na tym świećie. Takim to nawet przyrodzonym domniemaniem ſprawiedliwośći Boga Twórcy y Rządcy świata, pobudzało śię pogańſtwo do lepſzego żyćia, z daru y oſobliwſzego o nich ſtarania Boſkiego, żebyśmy wſzyſcy, jak niebo nad nami widźiemy, tak y piekło pod ſobą wierzyli. Do czego nam niezliczone duſz z tamtego świata okazywania pomagają.

ROZDZIAŁ SIODMY

O Sądźie Bożym.

PYtanie: Kiedyż Pan JEZUS widomie ma przyiść ſądźić żywych y umarłych? *Odpowiedź:* Nikt nie wie o tym, áni ſami Anjołowie.

Z2 Pytan:

Pytan: A to czemu? Odp: Zebyśmy wſzyſcy gotowi byli na ſąd Pańſki zawſze.

Pyt: A wſzak będą znaki uprzedzać? Odp: Ale nie wiemy, kiedy śię te znaki zaczną.

Pytan: Wielorakiż jeſt ſąd Boży? Odp: Dwojaki: jeden oſobliwy przy śmierći każdego, drugi powſzechny przy końcu świata.

Pyt: Coż za potrzeba powſzechnego ſądu? Odp: Dla oznaymienia wſzyſtkim ſprawiedliwośći Boſkiey, y dopełnienia jey w ćiałach zmartwychwſtałych.

Pytan: A mogąż śię to wſzyſtkich ludźi ſprawy w jednym dniu ſądnym oſądźić, y objawić wſzyſtkim? Odp: Mogą przez wſzechmocność Boſką.

Pyt: Ktorychże to przyidźie Pan ſądźić żywych? Odp: Ktorych znaki ſądu Pańſkiego, zaſtaną w tym żyćiu.

Pyt: A pomrąż ći żywi? Odp: Pomrą choć na czas, bo poſtanowiono każdemu umrzeć.

Pyt: A jakże będźie ſądźił umarłych? Odp: Wſzyſcy zmartwychwſtaną na głos Archanjelſkiey trąby.

Pyt: Z jakąż okazałośćią przyidźie ſądźić żywych y umarłych? Odp: W wielkim Majeſtaćie.

Pyt: Nad ktorymże mieyſcem zjawi śię ten Majeſtat? Odp: Nad doliną Jozafatową, między Oliwną gorą, y między Kalwaryą.

Pytan: Czemuż tam, nie indźiey? Odp: Bo jako z Kalwaryi Pan zſtąpił do piekłow, á z Oliwney gory wſtąpił na Niebioſa, tak po ſądźie Bożym jedni poydą do nieba, á drudzy do piekła. Tam śię dopiero ukaże, kto czego godźien.

Teraz patrzemy na ćiało, á duſzy nie widźiemy jeden drugiego, y ſkrytych ſpraw cudzych, ktore śię wtenczas ukażą. Teraz tajemna ſprawiedliwość przy śmierći każdego, gdźie tylko duſzę Bog ſądźi, á tam y z duſzą, y z ćiałem każdy śię ukaże. Teraz nie wiemy ſkrytych ſądow Bożych, y rządow na źiemi, czemu tak, nie inaczey Pan Bog czyni? za co naprzykład złym ludźiom, niewiernym wiele pozwala y ſzczęśći w tym żyćiu, á na dobrych, poczćiwych, prawowiernych

wiernych ludźi, więcey mizeryi y przećiwnośći dopuſzcza. Tam wſzyſtko obaczym, á teraz jak na rozebrany zegar, albo dom, patrzemy, nie znając śię na tym, ktora ſztuka do ktorey należy, y czaſem poſądzamy rzemieślnika, że to niepotrzebnie uczynił, aż kiedy śię to złoży w jednę ſztukę, dopiero ſprawcę wſzyſtkiego, pochwalemy. O żebyśmy y ná to pamiętali, że ſąd wtory publiczny, taki będźie, jak y pierwſzy przy śmierći każdego, nie odmienny, ále co do dekretu. Drzewo, mowi Piſmo S. jak padnie, czy na wſchod, czy na zachod, tak będźie, dając przez to przyrownanie do śmierći, gdźie jak duſzę oſądzą, do nieba, czyli do piekła, tam y ćiało poćiągnie zá ſobą. Sąd powſzechny będą znaki uprzedzać, ále nie wiadomo, kiedy śię te znaki zaczną, tak y przed pierwſzym ſądem będą znaki śmiertelne, ále nie wiedźieć w ktorey chorobie, y w okolicznośći śmierći. Tam będźie Antychryſt panował według objawienia S. Jana, człowiek djabłem natchniony, á tu ſam djabeł będźie prześladował umierającego naywiękſzemi pokuſami. Tam śię ſłońce y Xiężyc zaćmi, á tu oczy śmierć zamroczy, y wſzyſtkie im ozdoby doczeſne, y poćiechy gaſnąć śię zdadzą, jak gwiazdy ſpadające z nieba. Tam Krzyż Pańſki ukaże śię na niebie, á tu Krucyfix podadzą w ręce, y patrzyć nań każą, tam ogień, według Dawida, uprzedzać będźie, y świat śię nim zaymie, á tu gromnicę zapalą. Tam Eliaſz y Enoch, według Ekklezyaſtyka, pokutę oſtatnią będą opowiadać narodom, á tu day Boże choć jednego Kapłana przy ſkonaniu, y to gorliwego. Tam śię Pan JEZUS ukaże w wielkim Majeſtaćie, y wzywać będźie wybranych: Podźćież błogosławieni, ośiągniyćie Kroleſtwo wam zgotowane. Y tu śię także zapewne Pan JEZUS każdemu przy śmierći ukaże jako Sędźia, ále czy groźny, zagniewany, czy łaſkawy, z tymże wzywaniem, ná ktore S. Mechtylda zaſłużyła, bo ſłuchając tych ſłow w Kośćiele: Podźćie błogosławieni, ośiągniyćie Kroleſtwo wam zgotowane; wzruſzona ſerdecznym affektem prośiła Pana: ach moy JEZU! czy godna też ja będę tego wzywania twego, czy uſłyſzę je do śiebie w dźień ſądu twego! Alić poczuła wnętrzną odpowiedź: uſłyſzyſz nie bawiąc. Y wkrotce zachorowała,

wała, á przy śmierći uyrzała Pana JEZUSA temiż słowy wzywającego duszę jey. Przećiwnym sposobem, jako na ostatnim sądźie, zagniewany Sędźia Naywyższy rzecze do swych nieprzyjaćioł: idźćie przeklęći w ogień wieczny, tak y przy śmierći nieszczęśliwey potępi grzesznika, jak owego zakamiałego w ostatniey chorobie publikana, ktorego S. Franćiszek Borgiasz nie mogł do spowiedźi namowić, wszystko sobie obiecował zdrowie y dawne ućiechy, ále gdy Swięty Kapłan Krucyfix mu podaje, odwroćił śię niewdźięcznik od Krzyża. Rzecz dźiwna: Pan JEZUS z owego Krucyfixa cudowny głos wydał: nie chćiałeś śię nawroćić do mnie, idźże przeklęty w ogień wieczny, Krew moja niech ći będźie ná potępienie. Y oderwaną od Krzyża Ręką dobywszy Krwi niby z boku, oprysnął twarz jego. O jaki tam rozdźiał nieszczęśliwy duszy od ćiała nastąpił, takić pewnie, jaki będźie ná ostatnim sądźie, świętych przyjaćioł y krewnych, od przeklętych, jedno do Nieba, drugie do piekła ná wieki. Jak więc y po śmierći czasem bywa, że ćiało niosą do Kośćioła, á duszę djabli porwali do piekła, álbo też ćiało chowają w źiemię y w prostą mogiłę, á dusza prosto przeniknęła w Niebo. Wszakże ten rozdźiał duszy od ćiała, złączy śię na ostatnim sądźie, jako śię y niżey wyraźi, mowiąc o ćiał zmartwychwstaniu.

ROZDZIAŁ OSMY

O Duchu S. y wyrażeniu Osob Troycy Przenayświętszey.

Pytanie: Coż wyznawamy w tych słowach: Wierzę w Ducha S.

Odpowiedź: Trzećią Osobę Troycy Swiętey.

Pyt: Czemuż Duch S. jest Osobą trzećią Troycy Przenayświętszey?

Odp: Bo pochodźi od Oyca, y od Syna.

Pyt: A wszak Pan JEZUS tylko mowił: Poszlę wam Ducha prawdy ktory pochodźi od Oyca? Odp: Ale to słowo: poszlę, znaczy, że pochodźi y od Syna.

Pyt: Czy także śię to zesłanie ma rozumieć, jak więc starszy posyłą młodszego? Odp: Nie tak, ále znaczy wnętrzne wynikanie y powierzchowne zjawienie.

Pytan:

Pytan: Możeż śię ukazać jakie podobieństwo tego pochodzenia Ducha S. od Oyca, y od Syna? Odp: Może w duszy ludzkiey, jak w obraźie Boskim.

Pyt: Coż tak podobnego w duszy ludzkiey? Odp: Wola, ktora pochodźi z rozumu y pamięći.

Pyt: A to czemu? Odp: Bo nic nie chcemy, czego wprzod nie wspomniemy, y nie rozumiemy.

Pyt: Jakże Pan JEZUS zesłał czyli zjawił nam Ducha Swiętego? Odp: W postaći ognia.

Pyt: A to czemu w postaći ognia? Odp: Ze Duch S. tenże Bog, co śię ukazał Moyzeszowi w ogniu.

Pyt: To Duch S. także jest Bogiem Stworzyćielem nieba y źiemi, jak y pierwsza, y wtora Osoba? Odp: Tak, nie inaczey, jak Go y Kośćioł S. wzywa: Przyidź Duchu Stworzyćielu.

Pyt: A inne sprawy Boskie możemyż przyznać wszystkim trzem Osobom Troycy Przenayświętszey? Odp: Możemy, ktore nie znaczą rożnośći Osob, ále tylko doskonałość natury jedney w Panu Bogu.

Pyt: Jakież są naprzykład sprawy Boskie, ktore znaczą doskonałość jedneyże natury, trzem Osobom służące? Odp: Ktore znaczą Mądrość, Wszechmocność, Niezmierność, Dobroć, Piękność, y inne nieskończone doskonałośći natury Boskiey.

Pyt: A zstąpienie ná Apostołow, czyli zjawienie w językach ognistych, czy można przyznać wszystkim trzem Osobom Boskim? Odp: Nie można, bo to znaczy rożność Osoby Ducha Swiętego.

Pyt: Czemuż trzećią Osobę Boską nazywamy Duchem? Odp: Ze jest teyże istoty duchowney, jako jeden Duch z Oycem, y Synem.

Pyt: Czemuż mu przydajem to słowo: Swięty? Odp: Dla rożnośći od innych duchow stworzonych.

Pyt: Dla czegoż Duch S. zstąpił ná Apostołow w językach, y to ognistych? Odp: Aby oświećił im rozumy, y dał gorliwość wymowy.

Pyt: Czemuż śię ukazał w postaći gołąbka nad Jordanem? Odp: Dla natchnienia przytomnego ludu do pokuty jęczącey jak gołąb.

Pyt: A Boga Oyca czemu wyrażamy w postaći szędźiwey Osoby? Odp:

Odp: Bo go tak naprzod w otwartym Niebie Prorocy widźieli.

Pytan: Dla czegoż Syna Bożego malujem z ranami? Odp: Bo je zoſtawił dla wieczney pamiątki bez bolu.

Pyt: A Duchowi Swiętemu czy tylko przyznać natchnienie do pokuty jęczącey, że Go w poſtaći gołąbka wyrażamy? Odp: Nię tylko, ále y inne dary duchowne.

Pyt: Ktoreż ſą przednieyſze dary Ducha Swiętego? Odp: Siedm: pierwſzy dar mądrośći zbawienney, wtory dar umiejętnośći doczeſney, trzeći dar rozumu dowćipnego, czwarty dar rady, piąty dar męſtwa, ſzoſty dar pobożnośći, śiodmy dar bojaźni Bożey.

Te ſą przednieyſze wyznania Wiary świętey o Bogu w Troycy jedynym, jak nam ſam Pan Bog o ſobie oznaymił, że jeſt jedynym Bogiem, á ma trzy Oſoby w ſobie. Ktory artykuł Wiary naſzey utwierdza nam Pan Bog niezliczonemi cudy. S. Grzegorz Turońſki w księdze o cudach pierwſzey, w Rozdźiale 13. piſze o jednym Kapłanie w mieśćie Wazateńſkim oblężonym od Hunnow pogan, ktory gdy miał Mſzą S. do Troycy Przenayświętſzey o wybawienie, widźiane były w wielkiey jaſnośći trzy perły rowne ſobie we wſzyſtkim, ſpuſzczone z Nieba ná patynę jego, á potym w jednę zroſły śię perłę tak wielką, jak jedna z nich wprzod była, y dotąd tę perłę w złoto y kleynoty oprawną tamże chowają, y ukazują. Znak cudowny niepojęty, á barźiey rzecz ſama trudna do pojęćia w Tajemnicy Troycy Przenayświętſzey, że Bog jeſt jeden, co też perła z Łaćińſkiego znaczy: *Unio*, jedność; trzy jednak ma Oſoby w jedney iſtoćie Boſtwa. Co nam áni złotą wymową oprawić, áni perłowemi ſłowy wyraźić, áni rozumem pojąć y ogarnąć można, ále raczey ſercem, ktore nie darmo w troygrani Bog ſtworzył, żebyśmy Go barźiey ſercem poymowali, to jeſt, miłowali za tak wielkie dobrodźieyſtwa: ſtworzenia, w ktorym śię Oycem świata ukazał, odkupienia, w ktorym śię Synem z Panny narodzonym, w ćiele ludzkim zjawił, á przytym oświecenia y natchnienia do wſzyſtkiego dobrego, zwłaſzcza przy zeſłaniu Ducha S. Pomaga nam do tey miłośći y poznawania Pana Boga naſzego w Troycy świętey jedynego, nauka

Ko-

Kościelna Naywyżſzey Zwierzchnośći od Boga poſtanowioney, y nieomylney w podaniu ſwoim, o ktorey dalſze naſtępują pytania.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

O Kośćiele, czyli Cerkwi S. y Obcowaniu Swiętych.

PYtanie: Czy tożſamo Cerkiew, co y Kośćioł? *Odp:* Toż ſamo, Kośćioł po Polſku, á Cerkiew po Ruſku śię zowie.

P. Coż śię znaczy Katolicki? O. Powſzechny, czyli po wſzem świećie.

Pyt: Coż tedy jeſt Kośćioł powſzechny? O. Wſzyſcy wierni pod władzą Naywyżſzego ná źiemi Namieſtnika Chryſtuſowego zoſtający.

Pyt: Ktoż to ten Naywyżſzy Namieſtnik Chryſtuſow na źiemi? Odp: Każdy prawy Papież naſtępujący po S. Pietrze na Biſkupſtwo Rzymſkie.

Pyt: Coż śię znaczy to ſłowo: Papież? Odp: Oćiec powſzechny, czyli Oćiec Swięty.

Pyt: Czemuż śię Swiętym nazywa? Odp: Dla urzędu Nayświętſzego Namieſtnictwa Chryſtuſowego.

Pyt: Czemuż Biſkup Rzymſki jeſt naſtępcą S. Piotra? Odp: Bo S. Piotr w Rzymie umęczony zſzedł z tego świata.

Pyt: Za coż Sukceſſor S. Piotra, jeſt Naywyżſzym Biſkupem ná źiemi? Odp: Bo y S. Piotr między Apoſtołami był Naywyżſzym Paſterzem, y Namieſtnikiem Chryſtuſowym.

Pyt: Kiedyż Pan JEZUS zdał S. Piotrowi to Naywyżſze Paſterſtwo, y Namieſtnictwo ſwoje? Odp: Po zmartwychwſtaniu ſwoim, mowiąc przy drugich Apoſtołach: Pietrze, kochaſz mię więcey nimżeli ći? paśże owce moje.

Pyt: A trzebaż nam Papieża Namieſtnika Chryſtuſowego y Naſtępcę Piotrowego ſłuchać we wſzyſtkim? Odp: Trzeba we wſzyſtkim, co do wiary należy.

Pyt: A możeż śię Papież w czym pomylić? Odp: Może w czym inſzym, ále w rządach Kośćioła S. nigdy.

Pyt: A to czemu? Odp: Bo Pan JEZUS rzekł: Pietrze, zbuduję na tobie Kośćioł, á bramy piekielne go nie przemogą.

Pytan: Coż tu znaczą bramy piekielne? Odp: Błędy przećiwne Wierze S. y prześladowania.

Pyt: A możeż być zbawiony, kto nie jeſt w tym Kośćiele, y Naywyżſzey władzy w nim nie ſłucha? O. Nie może, bo Pan rzekł: kto Kośćioła nie ſłucha, niech tobie będźie jako publikan y poganin.

Pyt: Jakież wyznajemy daley Swiętych obcowanie? Odp: Gdy śię do Swiętych modlemy, á oni śię za nami przyczyniają do Boga.

Pyt: A wſzak tylko jeden przyczyńca naſz Chryſtus, według Apoſtoła? Odp: Jeden, ále Naywyżſzy, przez ktorego inni Przyczyńcy udają śię do Boga.

Pyt: A nam czy zabronił Pan JEZUS przyczyniać śię jeden zá drugiego? Odp: Nie, owſzem kazał śię modlić nawet za nieprzyjaćioł.

Pytan: A Swięći też w niebie czy mogą śię za nas modlić? Odp: Mogą, także przez Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa.

Pyt: A wiedząż o nas Swięći w niebie? Odp: Wiedzą, bo im tam więcey Bog objawia, niżeli tu ná źiemi.

Pyt: A wſzak czytamy w ſtarym zakonie: Abraham nie zna was, Izaak nie wie o was? Odp: *Bo jeſzcze wtenczas w otchłani byli ći Oycowie święći.*

Pyt: A mogąż nam y przybywać ná pomoc Swięći z nieba? Odp: Mogą, jak y Anjołowie Swięći.

Pyt: A nie maſz przez to uymy czći Boſkiey, kiedy śię do przyczyny Swiętych udajemy? Odp: Nie maſz, jak kiedy przez ſługi udajemy śię do Pana.

Pyt: Jakże lepiey, czy proſto do ſamego Pana Boga modlić śię, czy przez przyczynę Swiętych? Odp: Y tak dobrze dla większey ufnośći, y tak nie źle dla większey pokory.

Pyt: Ktorzyż jeſzcze należą do tego obcowania y ſpołecznośći Swiętych? Odp: Duſze w czyſcu zatrzymane.

P. Coż to jeſt czyśćiec? O. Jedno z piekłow mieyſce kary doczeſney.

Pyt: A o tymże to mieyſcu jeſt w Ewangelii: że nikt nie wynidźie ztamtąd, aż oddá do naymnieyſzego kwartnika? Odp: O tym, pewnie nie o niebie, áni o piekle wiecznym.

Pyt:

Pyt: Ktoreż dusze idą do czyśca? Odp: Ktore w grzechach powszednich zchodzą z tego świata.

Pyt: A za grzechy śmiertelne czy idą też ktore dusze do czyśca? Odp: Idą, jeśli zgładzone co do winy tylko, á nie co do kary.

Pytan: Jakże je ratować? Odp: Przez modlitwy, Msze S. posty, jałmużny, y inne dosyćuczynienia.

Pyt: Dawnyż zwyczay u wiernych ludźi modlitwy za umarłych? Odp: Dawny barzo, y w nowym, y w starym zakonie.

Pyt: A Swięći w niebie czy modlą śię też za dusze czyscowe? Odp: Modlą, jak y za nas, według pozwolenia y upodobania Boskiego.

P. Mamyż z Pisma S. dowody, że śię Swięći modlą za nas w niebie? O. Mamy, ále ná tym przestać, co tu wyznajemy Swiętych obcowanie.

S. Jan Ewangelista widźiał w objawieniu, jako Bog zagniewany był na świat, á Swięći Oycowie korony skłádali przed Majestatem Boskim, y wonne kadzenia czynili, á te były, jako przydaje Jan S. modlitwy Swiętych. Może tam był między niemi y Abraham, y Izaak, y inni Patryarchowie, jáko náowczas po Wniebowstąpieniu Pańskim wybawieni z otchłani. Ba y przedtym Swięći Oycowie w otchłani choćby nie wiedźieli o żyjących ná źiemi, modlili śię jednak za onych, jak y my modlemy śię więc za naszych odległych przyjaćioł, choć o nich nie wiemy. Taką zaletę czytamy w Pismie S. o Jeremiaszu naowczas zeszłym z tego świata, gdy śię ukazał Judźie Machabeyskiemu, tak go Oniasz Kapłan zalecał w tymże widzeniu: Ten jest miłośnik ludu swego, ktory śię wielce modli zá lud Izraelski, y za miasto święte. To śię stało zjawienie przed przyjśćiem ná świat Chrystusowym, kiedy jeszcze święte nawet dusze nie przypuszczone były do nieba y widzenia Boga, á tym barźiey teraz zostając w uwielbieniu swoim, y w większey doskonałośći, nie straćili o nas pamięći w niebie, y powinney miłośći ku swoim, zwłaszcza krewnym, znajomym, á podczas Rodźicom pozostałym ná źiemi. Jako syn wźięty z ubogiego domu ná pałac Krolewski, izaliżby tam zapomniał przed Krolem, będąc u niego w łasce, przyczynić śię za swoją ubogą familią, y opatrzenia ich rożnych potrzeb,

izaliżby śię nie ſtarał o wiadomość przez pocztę, co śię z niemi dźieje, álboby ich ſam nawiedźił, świadcząc co potrzebnieyſzego. A trudnoż Swiętym w niebie o poczty Anjelſkie, ba y ſame święte duſze mają taką wolność, jak y Anjołowie, mogą, kiedy chcą, z nieba zſtępować ná źiemię, á tak prętko, jak myśl ludzka, á wſzędźie przytomnego Pana Boga ćieſzyć śię widzeniem razem z Swiętemi Anjołami Strożami naſzemi, nam do zbawienia pomagać przez nábożne á wnętrzne przeſtrogi po Anjelſku z nami obcując, y broniąc nas od pokus ſzatańſkich, byleśmy ich dyrekcyi ſłuchali, y w potrzebach naſzych, ich pomocy wzywali, á naybarźiey żebyśmy nie tylko Imiona ich ná ſobie nośili, ale też y cnot ich ile możnośći naśladowali, przez nich ſprawy y modlitwy naſze Bogu ofiarowali. Pewnieby je z ochotą jak Anjoł Tobiaſzowe modlitwy, Bogu ofiarowali, y ſwojey także przydali przyczyny za nas, y za kraje naſze z ową także piękną Anjelſką modlitwą, ktorą czytamy u Zacharyaſza Proroka w Rozdź: 1. Y Pokiż Panie nie zmiłujeſz śię nad Jerozolimą, y miaſty Judſkiemi, y tam daley. Tak rozumieć że śię y zá naſzemi miaſty, śiołami zubożałemi przyczyniają Swięći, á zwłaſzcza Patronowie Kroleſtwa naſzego, teyże Oyczyzny Synowie. S. Staniſław Koſtka przed Choćimſką batalią widźiany był na Niebie w woźie tryumfalnym klęczący przed Panem JEZUSEM, y Nayśw: Panną, y uprośił wygraną Polakom. S. Kaźimierz ná Moſkiewſkiey woynie ukazał śię Litewſkiemu woyſku ná koniu, y hetmanił prowadząc przez Dźwinę po wierzchu wody ná nieprzyjaćielſki oboz. Dobrzebyśmy ſobie poradźili, żebyśmy y duſze czyſcowe jak mogąc ratowali, przeymując śię zá nie w pokutnym doſyćuczynieniu, pewnieby zá naſzym ſtaraniem uwolnione do nieba, także nam pomoc wzajemną świadczyły z przyczyną do Pana Boga za nami; á nie duſaymy ſobie, że czyśca miniemy. S. Paweł w pierwſzym liśćie do Koryntow w Rozd: 3. piſze: Każdego, prawi, ſprawa jaka jeſt, ogień ſprobuje, y niżey: Jeśli czyja ſprawa gorzeć będźie, ſam zaś zbawiony będźie, tak jednakże jakby przez ogień. O czyſcowym tu ogniu mowa, ktory jak złoto by też pobożne ſprawy y duſze przetapiać

będźie,

będźie, bo nic zmázanego nie wnidźie do krolestwa niebieskiego, mowi indźiey Pismo S. Y przykłady uczą niezliczone, że y naymnieysze występki, o ktorych także Pismo S. mowi: *Sprawiedliwy śiedmkroć upada*, nie ominą śię z tym to czyscowym ogniem przy zeyśćiu z tego świata duszy, nim przyidźie do nieba. W Dźiejach Zakonu Cysterskiego jest o jednym Zakonniku, że był w czyscu za to, jak sam objawił po śmierći, że w chorze ná te słowa: Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi S. nie skłonił głowy; w dźiejach także Zakonu Kapucyńskiego w roku 1603. jest o jednym Braćiszku zakonnym, że była widźiana dusza jego po śmierći w postaći człowieka ná rożnie pieczonego za to, co drewek więcey trochę nad potrzebę, ná ogień, w kuchni służąc, przykładał. O Siestrze S. Dominika czytamy, że śię Bratu temu Swiętemu ukazała z czysca, na 15. dni tam naznaczona zá to, że z celli przez okno z upodobaniem słuchała śpiewania weselnego ná ulicy. O Witalinie Panience świątobliwey pisze Lancycyusz, że gdy jey grob nawiedzając S. Marćin spytał z poufałośći dawney: Witalino, czy jużże śię z Bogiem ćieszysz? usłyszał cudowną odpowiedź: jeszczem zatrzymana dla tego, że w piątek w dźień Męki Zbawićiela, myłam głowę bez pilney potrzeby. To tak święte y niewinne śćisłych nawet Zakonow pokutne dusze za tak małe przewinienia ognia tego nie uszły, względem ktorego nasz malowany zda śię, według wielu objawienia, y textu pomienionego: będźie, prawi, zbawion, tak jednak, jakby przez ogień, gdyż prawdźiwie będą gorzeć sprawy, to jest, dusze za sprawy przeszłego żywota. Teraz dusza nasza, to jest, my sami ćiałem obłożeni, á nie źćierpiemy iskierki, á coż wyzute dusze z ćiał swoich y wrażone w owe huty podźiemne ćierpią. Jakże śię nam zuchwałym nie bać raczey? jak tych Męczennikow sprawiedliwośći Boskiey, nie ratować, żeby też y oni wybawieni do nieba, nas także ratowały z tych mąk, jak śię tam dostaniemy doznając obcowania y pomocy Swiętych. A że przez to obcowanie Swiętych, może śię też niejako rozumieć y uczestnictwo Swiętych w Kośćiele Bożym Sakramentow, z osobna o nich niżey daje śię nauka.

ROZ-

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

O odpuſzczeniu grzechow, ćiał zmartwychwſtaniu, y żywoćie wiecznym.

PYtanie: Coż wyznawamy, mowiąc: grzechow odpuſzczenie? *Odp:* Ze nam Pan Bog gotow odpuśćić y nayćiężſze grzechy, byleśmy za nie pokutowali.

Pyt: A wſzak Pan JEZUS Zbawićiel za nas pokutował? Odp: Ale chćiał, żebyśmy y my pokutowali, mowiąc: Jeżeli pokuty czynić nie będźiećie, wſzyſcy poginiećie.

Pyt: Kiedyż będźie ćiał zmartwychwſtanie? Odp: Na oſtatni dźień ſądny.

Pytan: A wſzak ćiała naſze zgniją, y w proch śię obrocą, jakże zmartwychwſtaną? Odp: Przez wſzechmocność Boſką.

Pyt: A czemuż w tychże ćiałach ſtaniemy na ſąd Boży? Odp: Bo jak teraz duſzą y ćiałem ſłużym Panu Bogu, tak duſzą y ćiałem odbierzem nagrodę.

P. Czemuż śię w źiemi chowają ćiała, nie zaraz po śmierći odbierają nagrodę, jak y duſze ich? Odp: Dla pamiątki naſzey na śmierć, y ná przyſzłe zmartwychwſtanie.

Pytan: Czy wſzyſtkież ćiała ożyją? Odp: Wſzyſtkie, ále jedne ná uwielbienie, drugie ná potępienie.

Pyt: Jakież będą ćiała uwielbione? Odp: Piękne, prętkie, ſubtelne, y nieſkaźitelne.

Pyt: Jakże będą piękne ćiała uwielbione? Odp: Jaſne y ſtroyne nakſztałt Ciała Chryſtuſowego ná gorze Tabor.

Pyt: Jakże będą prętkie, ſubtelne, y nieſkaźitelne? Od: Jako myśl ludzka, y jako Ciało Chryſtuſowe po zmartwychwſtaniu ſwoim.

Pytan: Zkądże poznać, że Ciało Chryſtuſowe było ſubtelne jako myśl ludzka, po zmartwychwſtaniu ſwoim? Odp: Bo przenikło przez kamień grobowy, y przez drzwi zamknione w wieczerniku.

Pyt. Zkądże poznać, że Ciało Chryſtuſowe po zmartwychwſtaniu ſwoim było prętkie jako myśl, nic duſzy nie obćiążające? Odp: Bo

w nim

w nim bez ſkrzydeł y pomocy żadney wſtąpił ná niebioſa.

Pyt: A byłoż wtenczas jaſne jak przedtym ná gorze Tabor? Odp: Było, ále przyćmione dawną poſtaćią, żeby Go poznali Uczniowie.

Pyt: To y ćiała naſze podobne będą w niebie? Odp: Podobne, jak mowi Piſmo S. zajaśnieją ſprawiedliwi jako ſłońce.

Pytan: A będąż przytym mogły ćierpieć bol jaki, álbo chorobę, ſtarość, álbo śmierć? Odp: Nigdy, ná wieki.

Pyt: A ćiała też potępionych jakie będą? Odp: Szpetne, ćięſzkie, bolejące ná wieki.

Pyt: Jakiż będźie żywot w ćiałach zmartwychwſtałych? Odp: Żywot wieczny.

Pyt: Ktoż nam obiecał żywot weiczny? Odp: Sam Pan JEZUS, mowiąc: y poydą ći ná żywot wieczny, ći zaś ná męki wieczne.

Pyt: Czemuż Pan JEZUS obiecał żywot wieczny Swiętym? Odp: Bo ich nie będźie miał już za co śmierćią karać ná wieki.

Pyt: A potępionym czemu naznaczył męki nieſkończone? Odp: Za wzgardę nieſkończonego Majeſtatu Boſkiego.

Pyt: Coż śię tu znaczy ſłowo: Amen? Odp: Zaprawdę.

Może śię też znaczyć: *Niech śię ſtanie*, toż ſłowo Amen, ſtoſując e do żywota wiecznego, tak pożądanego, w ktorym co do duſzy będźie widzenie Boga, to jeſt, poznawanie y doznawanie wſzyſtkich dobr nieſkończonych, ktore ma w ſobie, jak tylko duſza będźie mogła pojąć. A to pojęćie wſzyſtkich żądzy ludzkich nie jednakie będźie w każdym, ále według zaſług większe, álbo mnieyſze. Ciało także względem zmyſłow ſwoich: oczy będą miały widzenia prześlicznych, á rożnych w urodźie y ſtroju okazałośći ćiał uwielbionych, y mieyſc, y widokow Niebieſkich, nad pojęćie teraznieyſze. Uſzy także z muzyk, y śpiewania, y pochwał Boſkich, y Swiętych, y właſnych każdego cnot, y zaſług żyćia. Smak także y wſzyſtkie zmyſły ćiała zgodne do uczćiwego y pomyślnego ukontentowania będą miały zaſłużone poćiechy, ktorych wyraźić, ba y myślą ogarnąć nie można ná źiemi. S. Paweł był zachwycony do nieba, potym nie mogł wyraźić, co widźiał, tylko wzdychał, mowiąc:

ani

áni oko widźiało, áni ucho słyszało, áni serce ludzkie pojąć może, co tam Bog zgotował kochającym śię. S. Augustyn chćiał śię radźić S. Hieronima, coby też pisać o żywoćie przyszłym w niebie, á że wtenczas S. Hieronim już umarł, w tym raźie ukazał śię mu z nieba, mowiąc: Patrz, czy możesz zliczyć gwiazdy ná niebie, proch w morzu, y krople, łatwieyći to wszystko uczynić, niż wyraźić chwałę Niebieską, ktorey żebym nie widźiał już, nigdybym tak wiele o niey nie trzymał. S. Szczepanowi, gdy widźiał niebo otwarte nad sobą, nie ćięszkie było y kamionowanie męczeńskie. A coż rozumieć o wieczności owego żywota, jak o koronie álbo wieńcu, w ktorym końca nie znaydźiesz. Co tam za roskoszy, ktore śię nigdy nie uprzykrzą, co za chwała, ktora śię żadną pogardą nie przerwie, co za życie, ktorego śmierć, áni choroba, y skaza żadna nie dotknie ná wieki. Tyśiąc lat, jako jeden dźień, ktory przeszedł przed obecnośćią Boską, mowi Pismo święte, zdadzą śię w owey szczęśliwośći. Sławna o jednym Mnichu historya, co śię zamyślił, jak też to tam w niebie przez nieskończone wieki, nie uprzykrzą śię roskoszy y chwała. Aż mu Pan Bog zdarzył takiego ptaszka, ktory przed nim zaczął ślicznie śpiewać. Ledwo co śię zasłuchał owego śpiewania, skrada śię do ptaszka, chcąc mu śię przypatrzyć, y przysłuchać lepiey, natychmiast go spłoszył. A powracając z puszczy do Klasztoru, znalazł inszą bramę, insze budowanie, y Kośćioł, inszych w nim Zakonnikow, nie tych, co zostawił, pyta: co to za odmiana w tak krotkim czaśie? oni wzajem pytają, zkąd przyszedł: przypomnią, co czytali w dawnych Annałach czyli Dźiejopisach domowych, jako Mnich jeden, po imieniu go czytając, wyszedł na puszcza, y nie wie dźieć, gdźie śię podźiał, ten śię przyznaje do imienia, y opowiada krotką z owym ptaszkiem medytacyę, á oni mu trzysta lat w owey chwili wyrachowali, przez ktore Bog cudownie go chował jako Eliasza y Enocha w raju, bez żadnego pośiłku, ukazując jak nieuprzykrzone w niebie y naymnieysze poćiechy. Coż mowić o innych roskoszach, y zupełnym wszystkich doskonałych w niebie żądzy ludzkich ukontentowaniu, na czym prawdźiwe błogosławieństwo zależy.

O jak

O jak prętko mijają w nim lata nieteſkliwe, á przećie nieſkończone; bo żeby kiedyżkolwiek Swięći ſpodźiewali śię to tak ſzczęśliwe życie ſwoje utraćić, jużby śię o to turbowali, jużby z tey miary nie było zupełne żądzy ich ukontentowanie. Ta bowiem w nas przyrodzona żądza ukazuje wieczność błogosławioną, że śię żadnym dobrem ſtworzonym naſyćić nie możem, jak ten Mnich jednym ptaszym głoſem przez trzyſta lat nie mogł śię naćieſzyć. Ażby chyba dobro w doſkonałośći y rożnośći ſwojey było nieprzebrane, jakie jeſt w ſamym Panu Bogu, y oraz pewność wiecznego używania y opływania w tym dobru nieprzebranym, dopiero śię żądza ludzka zupełnie ukontentować może. A zatym jako Pan Bog ſtworzył tak przepaśćiſte w tych dwu żądzach ſerce dobr nieprzebranych, y wiecznego używania ich, tak je ſam napełnić może, y napełni dawſzy nam pewność y z przyrodzoney żądzy, y z obietnic nieomylnych, ktore Swięći w Panu Bogu widzą jawniey, y tą pewnośćią wiecznego dobr Boſkich używania, ćieſzą śię zupełnie.

CZĘSC PIĄTA KATECHIZMU
O Przykazaniach Bożych.
ROZDZIAŁ PIERWSZY.
Zalecenie Przykazań tychże.

PYtanie: Coż mamy czynić, żebyśmy doſtąpili żywota wiecznego? *Odp:* To, co Pan JEZUS rzekł młodźieńcowi: Jeśli chceſz wniść do żywota, choway przykazania.

Pytan: Ktoreż to ſą Przykazania Boże? Odp: Dźieśięćioro Boże Przykazanie: Jam jeſt Pan Bog twoy, ktorym ćię wywiodł z źiemi Egiptſkiey, z domu niewoli. *Y tam daley.*

Pyt: Coż to przeznaczyło wybawienie z Egiptſkiey niewoli? Od: Wybawienie nas wſzyſtkich z niewoli ſzatańſkiey.

Pyt: Czemuż Pan Bog tey przemowy zażywa? Odp: Zebyśmy mu lepiey ſłużyli, jak ſłudzy wybawieni z niewoli.

Pyt: A byłyż przed tym wyprowadzeniem z Egiptu, Przykazania Boże? Odp: Były tak, jak S. Paweł mowi: Prawo Boże napiſane na ſercach, to jeſt, na ſumnieniu każdego.

Pyt: Coż to jeſt ſumnienie? Odp: Zdanie włаſne ſzczere w tym, co ſię godźi, y nie godźi.

Pyt: Czemuż Pan Bog przy tym zdaniu dał wolną wolą człowiekowi do zezwolenia na grzech? Odp: Bo nie chćiał mieć ſług przymuſzonych.

P. A to czemu? O. Dla więkſzey chwały ſwojey, y wyſługi naſzey.

Pyt: Jakże Pan Bog ponowił Przykazanie ſwoje? Odp: Podał je na dwu tablicach kamiennych Moyzeſzowi.

Pyt: Czemuż były tablice kamienne? Odp: Bo miało być prawo trwałe, nieodmienne.

Pytan: Za coż na dwu tablicach? Odp: Bo całe prawo zależy na dwojey miłośći: Boga, y bliźniego.

Pyt: Ktoreż były przykazania ná pierwſzey tablicy? Odp: Trzy pierwſze, ktore należą do miłośći Boga.

Pyt: Ktoreż były na wtorey tablicy? Odp: Siedm poślednieyſze, ktore należą do miłośći bliźniego.

Pyt: Wieleż jeſt wſzyſtkich Przykazań Bożych? Odp: Dźieśięćioro, jak palcow u rąk, żebyśmy je jak na palcach wiedźieli.

Pyt: A możnaż wſzyſtkie zachować? Odp: Można, boby Pan Bog niepodobnych rzeczy nie przykazywał, y nie karał za nie.

Pyt: A kiedy kto niechcący przeſtąpi jakie przykazanie, czy grzeſzy? Odp: Nie, bo gdźie poſtrzeżenia y zezwolenia nie maſz, tam y grzechu nie maſz.

Nie darmoć Pan Bog mowi przez Moyzeſza do ludu: Przykazania moje, nie ſą nad ćiebie. A lubo człowiek czuje przećiwną ſkłonność uzepſowaney natury do grzechu, nie grzeſzy jednak, poki nie ma upodobania w tey ſkłonnośći, y zezwolenia ná nię. Toć y S. Paweł wyznaje: czuję, prawi, drugie prawo w członkach moich przećiwne prawu myśli mojey; to jeſt, ſumnieniu przećiwne czuł podniety do złego. A z tym wſzyſtkim, jak duſza nad ćiałem, tak ſumnienie

wolne

wolne panuje nad wſzyſtkiemi pożądliwośćiami przyrodzonemi, nie żeby je całe umorzyło, ále że śię im może ſprzećiwiać, nie poddać, poki chce przy pomocy Bożey. O Rodźicach S. Jana Chrzćićiela mowi Ewangelia: że byli poſtępujący we wſzyſtkich przykazaniach Pańſkich. Toż czytamy o S. Symeonie Starcu, y Annie Prorokini. Toż o SS. Patryarchach, Prorokach; á nie tylko niektorym, ále y wſzyſtkim ludźiom można zachować to prawo Boże, jak do niego Piſmo S. pobudza: Boga śię boy, á Przykazania Jego zachoway, to jeſt, bowiem każdy człowiek.

ROZDZIAŁ WTORY

O pierwſzym Przykazaniu.

PYtanie: Czegoż tu Bog zakazuje: Nie będźieſz miał bogow cudzych przede mną? *Odpowiedź:* Zeby żadney rzeczy nie mieć za Boga, tylko tego, co ſtworzył świat cały.

Pyt: Ktorzyż grzeſzą przećiw temu przykazaniu? Odp: Wſzyſcy bałwochwalcy, ktorzy rzecz ſtworzoną mają za Boga.

Pyt: A my też czy nie popełniamy bałwochwalſtwa, kiedy czćiemy obrazy święte? Odp: Nie, bo obrazow nie mamy za żywe Bogi, ale za wyrażenia święte.

Pytan: A wſzak w tym przykazaniu zakazał Pan Bog obrazow y rzeźby? Odp: Zakazał, ále jako bałwanow czćić za żywe Bogi.

Pyt: A za wyrażenia święte mieć y czćić obrazy czy zakazał Pan Bog? Odp: Nie, y owſzem kazał ſtawić złotych Cherubinow przez tegoż Moyzeſza na Arce Przymierza.

Pyt: Coż to jeſt Arka Przymierza? Odp: Skrzynia złota, w ktorey Moyzeſz złożył tablice Przykazań Bożych.

Pyt: A w nowym zakonie czym Pan Bog utwierdza cześć obrazow Swiętych? Odp: Cudownemi na wielu mieyſcach łaſkami ſwojemi.

Pyt: A jeſtże jaka żywość w obrazach cudownych, ktore śię mienią czaſem, y płaczą? Odp: Nie maſz żywośći, ále tylko cudowna odmiana tego wyrażenia.

Pytan: A czemuż Pan Bog te cudowne odmiany czyni? Odp: Dla

utwierdzenia nabożney uwagi, y czći Obrazow Swiętych.

Pyt: Ktoreż ſą jeſzcze grzechy przećiw temu przykazaniu? Odp: Wſzelka niewierność pogańſka, żydowſka, y heretycka.

Pyt: Coż jeſt niewierność pogańſka? Odp: Co w jednego Boga Tworcę świata nie wierzy przećiw rozumowi.

Pyt: Coż jeſt niewierność żydowſka? Odp: Ktora wierzy w Boga, ále obietnicom uiſzczonym Boſkim o Chryſtuśie Panu nie wierzy.

Pyt: Coż jeſt niewierność heretycka? Odp: Ktora wierzy w Chryſtuſa, ále Chryſtuſowi, y Ewangelii Jego nie we wſzyſtkim dowierza, y Kośćioła nie ſłucha.

Pyt: A wolnoż kśięgi tych niewierności czytać, álbo o wierze z kim dyſputować? Odp: Nie wolno, kto nie ma na to pozwolenia.

Pyt: Ktoreż ſą jeſzcze grzechy przećiw temu Przykazaniu? Odp: Czarodźieyſtwo, y zabobony, świętokradztwo, y świętokupſtwo.

Pyt: Coż to jeſt czarodźieyſtwo? Odp: Jeſt wyraźna, albo niewyraźna zmowa z czartem przećiw Panu Bogu.

Pytan: Czemuż jeſt czarodźieyſtwo przećiw temu Przykazaniu? Odp: Bo w nim człowiek djabła obiera za Boga na pomoc.

P. Coż to jeſt zabobon? O. Jeſt prożna wiara w jakich obyczajach.

Pyt: Po czymże poznać tę prożną wiarę? Odp: Kiedy bez ſłuſzney przyczyny jakim ſprawom wierzemy.

Pytan: A ſnom czy wolno wierzyć? Odp: Wſzyſtkim ſnom nie wolno, chyba takim, ktore mają przeſtrogę zbawienną.

Pyt: Coż to jeſt świętokradztwo? Odp: Jeſt zelżenie jakiey świętey rzeczy, álbo mieyſca, albo ſprawy, albo oſoby Bogu poświęconey.

Pyt: Coż to jeſt świętokupſtwo? Odp: Jeſt przedawanie albo kupowanie Duchownych darow Bożych nieoſzacowanych.

Pyt: A nie jeſtże to świętokupſtwo, dawać na Mſzą S. od Chrztu, albo od ślubu, od pogrzebu? Odp: Nie jeſt, bo tu nie dary Duchowne nagradzają śię, ále praca Kapłańſka.

To świętokupſtwo zaczęło śię od Symona czarnokśiężnika, ktory dla zachęcenia ludźi do czarow ſwoich, chćiał kupić od S. Piotra Apoſtoła dary Ducha S. mowienia rożnemi językami y cudow czynienia,

nienia, jako jest w Dźiejach Apostolskich; ále go za to przeklął Piotr S. á drudzy przydaią, że gdy się ow czarownik mocą djabelską wynośił w gorę na powietrze przed ludem, S. Piotr zaklął biesa, y odpędźił od niego, á on spadł, y połamał nogi. Zkąd naprzod poznać rożność czarow od cudow Bożych, że w czarach moc djabelska, y posługa tego niewidomego ducha złego, y to dwojakim sposobem, albo przez omamienie ludźi przytomnych, jeśli do nich ma wolny przystęp za dopuszczeniem Boskim, że im wzbudźi, jakie chce, senne widoki, jakie więc ludźie y nie śpiący w gorączkach miewaią bez omamienia szatańskiego, z natężonych sennych humorow wyrażone obrazy rożne y widoki, tak bies, jako duch subtelny przenikający w ludźiach zdrowych wzbudźić może humory senne, y widoki, jakie chce, z dopuszczenia Bożego, że im się będźie zdało dźiwo takie, jakiego w samey rzeczy nie masz. Drugim sposobem bez omamienia w samey rzeczy może bies jako sztukator y komedyant nad ludźi dowćipnieyszy, bo choć łaskę Boską straćił, ále natury dowćipney Anjelskiey nie straćił, może tedy y w samey rzeczy taką udatność pokazać, że się zda cudem, á w samey rzeczy nie będźie cudem, ále zwyczayną y naturalną czartu sprawą. Naprzykład wetknie noż w ścianę baba, á mleko z niego ćiecze, młoći czarownik słomę, á źiarna, jakie chce, z niey pryskaią, bo bies wybiera gdźie indźiey zboże, á tu przenośi, mleko z cudzey krowy doi, á czarownicy leje, według umowionego przymierza y znaku; przedźierzgnie się wiedźma w srokę, álbo znachar w wilka, czyli w inną rzecz, bo go bies zasłoni tumanem podobnym źiemi, albo wodźie, czy śćianie, przy czym stoi, á ukaże patrzącym postać sroki, álbo szkapy, wilka; postaći bowiem rożne bieśi sobie formować, y drugim mogą, czy z obłokow, czy z humorow źiemskich, jak y Anjołowie, y dusze ludzkie z tamtego świata w rożnych okazałośćiach widźieć się daią. Takći czarownice lataią ná łyse gdźieś gory, bo ich djabli noszą, jak y tego Symona czarownika nośili. Ale z tym wszystkim, bies y w naywiększych czarach prawdźiwego cudu, to jest, odmiany przyrodzenia uczynić nie może, żeby naprzykład z niszczego choć

jedno

jedno źiarko uczynił, albo kroplę mleka, albo człowieka w ſamey rzeczy w ſrokę przemienił, albo zdrowie dał komu bez żadnego lekarſtwa y przyrodzoney pomocy, y tym podobne prawdźiwe cuda czynił, y odmianę natury, tego bies nie dokaże, bo to dźieło ſamego Boga, ktory mocy ſwey cudotworney y Swiętym ſługom ſwoim pozwolić może według potrzeby ich, y zamiaru Nayśw: woli ſwojey. Jakie cuda Boże prawdźiwe w ſamey tylko Wierze Katolickiey Chrześćiańſkiey dźieją śię na utwierdzenie jey od Boga, á w żadney inney niewierności ich nie widać. Cuda prawe prowadzą ludźi y zachęcają do czći więkſzey P. Boga, á czary do grzechow: zemſty, albo chćiwośći zbytniey, roſkoſzy zakazaney, krzywdy, y tam daley. Cuda prawe znakiem świątobliwośći wielkiey tych ludźi, przez ktorych śię dźieją, á czary, jako y czarći, Swiętych, y świątośći żadney, nawet przeżegnania znieść nie mogą. W czarach jednak, choć uſtąpi bies odpędzony, ále co w człeku, álbo w bydlęćiu zaczarowanym popſował, to śię może lekarſtwem uleczyć, ktorego ná to trzeba zażyć. Czaſem zaś bies nieuſtępuje dla grzechow ludzkich, za ktoremi ma przyſtęp, albo dla więkſzey zaſługi utrapionego, albo dla ukajania drugich, lub innych przyczyn Bogu wiadomych. W czarodźieyſkich zaś ſprawach bywają pozory nabożne, náprzykład: przy odlewaniu ołowiu, woſku nad chorym, albo odczynianiu urokow, bywają ſzeptania paćierzy, wſpominanie Swiętych Imion, ále tym pozorom nie wierzyć, kiedy ſprawa jeſt podeyrzana, bo to tylko pokrywka złośći. Takie owe wrożki na śitko, gdźie czytają Ewangelią, takie cygańſkie proroctwa z nabożnym wrzeczy Imion Swiętych wſpominaniem, y inne obłudy ſzatańſkie, á prawie świętokradzkie używanie na złe tak świątobliwych znakow. Mieyſca zaś świętego, jako to: Kośćiołow, Cerkwi, Cmentarzow, Klaſztorow, bywa świętokradzkie zelżenie krwią ludzką, ále z gniewu wylaną, albo dobrowolną zmazą ćieleſną. Oſoby Bogu poświęconey, jako to: Kapłana y Zakonnika, albo Zakonnicy zelżenie świętokradzkie bywa, przez złośliwe potrącenie, ſzarpanie, nie tylko uderzenie, albo inną ſromotną ſprawą zhańbienie. Sprawy także

świę-

świętey, naprzykład ſpowiedźi, albo kommunii nieſzczere, obłudne, ná złe używanie, jeſt świętokradztwem. Rzeczy nawet Bogu poświęconey żelżenie jeſt takimże grzechem świętokradztwa, naprzykład: naczynia Nayświęt: Sakramentu, nie każdemu wolno śię dotykać. A y Kapłańſkie nawet używanie ma śię w tym oglądać ná ſtraſzny przykład Ozy Kapłana ſtarozakonnego, ktory w drodze że śię śmieley dotknął Arki Pańſkiey, nagłą śmierćią od Boga ſkarany, bo śię w tych wſzyſtkich ſprawach zniewaga ſamemu P. Bogu dźieje.

ROZDZIAŁ TRZECI

O wtorym Przykazaniu.

PYtanie: Coż śię zakazuje w wtorym Przykazaniu? *Odp:* Wſzelka nieuczćiwość Imienia Boſkiego.

Pyt: Gdźież śię przytrafia ta nieuczćiwość? Odp: W bluźnierſtwach, krzywoprzyśięſtwach, y w niegodźiwych ślubach.

Pyt: Coż to jeſt bluźnierſtwo? Odp: Jeſt zelżywe Imienia Boſkiego, y innych ſłow świętych używanie.

Pytan: Coż jeſt krzywoprzyśięſtwo? Odp: Jeſt wzywanie Pana Boga ná świadectwo w fałſzywych rzeczach.

Pyt: A w prawdźiwych rzeczach czy wolno przyśięgać? Odp: Nie wolno, chyba ſąd, álbo pilna potrzeba każe.

Pyt: Jakież to ſą śluby niegodźiwe? Odp: Kiedy kto przyśięga, że to uczyni, co śię czynić nie godźi.

Pytan: A powinienże taki ślub wypełnić? Odp: Nie powinien, boby nowy grzech popełnił.

Pyt: Ktoreż ſą godźiwe śluby? Odp: W ktorych śię Panu Bogu ślubują ſprawy doſkonalſze, niż ich opuſzczenie.

Pytan: Jakoż śię jeſzcze wzywa Imię Boże nadaremno? Odp: W lekkomyślnych przyſłowiach, y nieuważney modlitwie.

Pytan: Jakże śię naylepiey oduczyć takiego lekkomyślnego przyſłowia? Odp: Przez wieczorny rachunek ſumnienia.

Pytan: Kiedyż grzeſzemy nieuważną modlitwą? Odp: Kiedy dobrowolney przeſzkody zażywamy w modlitwie bez potrzeby.

Trzeba

Trzeba jednak wiedźieć, że kiedy pilna potrzeba zachodźi do urzędu należąca, raczey modlitwę nie tak pilną przerwać, jak uczyniła owa Zakonnica, gdy ją na modlitwie w celli Pan JEZUS małeńki nawiedźił, y bawił śię z nią. A wtym zawołana od Starszey, zostawiła Pana JEZUSA, mowiąc: zostawuję ćiebie dla ćiebie, moy JEZU, ktoremum ślubowała posłuszeństwo. Powroćiwszy, znalazła tegoż Gośćia swego już w męskiey postaći, ktory jey rzekł: tak mię wiele przybyło ná poćiechę twoję, przez tę chwilę posłuszeństwa twego. O czym Lonner w tytule: Posłuszeństwo. Nie wadźi y modlitwę przerwać, kiedy powinność urzędu pilnieysza tego potrzebuje. Daremne zaś w przysłowiach wspominanie Imienia Bożego naylepiey śię odwyknie przez wieczorny rachunek sumnienia, przypomniawszy sobie, jak wieleś razy przez dźień w tym pokawił, tyle razy źiemię pocałować, albo śię po grzbiećie zaćiąć, albo tyle szelągow ná jałmużnę odłożyć, czy paćierzy zmowić, to śię prętko tego, jak y innych złych nałogow oduczysz. Slubow także strzedz śię nieuważnych. Jaki czytamy w Pismie S. uczynił Jefte wodz ludu Bożego, gdy idąc ná woynę, obiecał Panu Bogu: jeśliby wygrał, dać ná ofiarę całopalenia to, coby mu powracającemu zaszło z domu drogę. Alić corka jego zaszła mu, witając Oyca, dopiero śię postrzegł, y jako Lyranus tłumaczy, że jey nie zabijał ná całopalenie, bo to bydłu tylko przyzwoita była sprawa, ale ją ná zachowanie czystośći panieńskiey do śmierći, namowił, y Bogu ofiarował, ná co ona zezwoliła. Chwalebne też śluby czystośći, y doskonalszego Zakonnego żyćia nie mogą być od każdego Kapłana rozwiązane, áni odmienione. Słowem, wzywania Imienia Bożego nadaremno, wystrzegać śię, jako przytomnego Pana tak wielkiego, żebyśmy też y w godźinę śmierći godni byli wymowić: JEZUS, MARYA.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O trzećim Przykazaniu.

PYtanie: Czemuż to słowo: Pamiętay, przydane w trzećim Przykazaniu? *Odpowiedź:* Zebyśmy w codźiennych zabawach święta nie zapominali.

Pyt:

Pyt: Czemuż Niedźielę święćiemy, nie inſzy dźień w tydźień? Odp: Bo w Niedźielę Pan JEZUS zmartwychwſtał, y dokończył ſprawy odkupienia świata.

Pyt: A przed przyiśćiem Pana JEZUSOWYM ná świat, ktory dźień święcono? Odp: Sobotę.

Pyt: A to czemu? Odp: Bo w Sobotę Pan Bog dokończył ſtworzenia świata.

Pyt: A terazże niepowinniśmy w Niedźielę roſpamiętywać ſtworzenia świata? Odp: Powinniśmy, bo w Niedźielę zaczął Pan Bog świat tworzyć, á w Sobotę dokończył.

Pyt: Czemuż Pan Bog mogąc jednego momentu świat ſtworzyć, przećiągnął te ſprawę przez tydźień? Odp: Zeby ludźiom dał przykład codźienney roboty, y świętego odpoczynku.

Pyt: Za coż ten dźień święty pamiątki ſtworzenia y odkupienia świata, w Polſkim języku nazywa śię Niedźiela? Odp: Zeby w święto nie dźiałać robot zakazanych.

Pyt: Jakież roboty zakazane w święto? Odp: Służebnicze, jako to rzemioſła, y goſpodarſkie roboty.

Pyt: A kiedy pilna potrzeba, czy wolno w święto robić? Odp: Wolno, jeśli tak pilno, jak Pan JEZUS rzekł: Jeślić woł, álbo ośieł wpadnie w ſtudnią, izaliż go y w święto nie podźwignieſz.

Pytan: Czemuż to ſłużebnicze roboty zakazane w święto? Odp: Zeby człowiek wolnieyſzy chwalił Pana Boga.

Wyraźił tę powinność Pan Bog przez Proroka w Pſalmie 45. Nie dźiałayćie, á uważayćie, jakom Ja jeſt Bogiem. Jakoż naylepiey w święto poznać może Pana Boga y nayproſtſzy człowiek uwolniwſzy śię od robot źiemſkich, á uważając tak piękną y porządną ſtrukturę całego świata, domyślając śię Sprawcy y Rządcy wſzyſtkiego. Poganie nawet mędrśi porzucali fortuny y ſtarania źiemſkie, żeby wolnieyſzą myślą mogli uważać dźieło ſtworzenia świata, obroty planet niebieſkich, odmiany powietrza, y naturę rozlicznych plonow y żywiołow ná źiemi, chwaląc zá wſzyſtko Tworcę świata, y ná tey chwale Bożey naywiękſzą ſzczęśliwość życia ludz-

kiego zákładali. A coż gdyby do tego przydać w święto rozważanie łaski odkupienia świata, y inne Tajemnice świętym dniom przyzwoite y naznaczone. Dla tegoć to rozważania zakazane inſze roboty, żeby człowiek wolnieyſzą myślą chwalił Pana Boga. A jako czytamy w Piſmie S. ſurowie Pan Bog ſkarał w tym przewinionego, bo za zbieranie tylko drewek w święto, kazał człowieka ukamionować. Cięſzkać to kara, ále względem piekielney, ba y czyſcowey kary mała, zá wzgardę uſtawy Boſkiey, zwłaſzcza nie w pilney potrzebie, bo w puſzczy nie trudno było o drwa y innego czaſu. A przećiwnym ſpoſobem pociefzną obietnicę Boſką czytamy w kśięgach Kapłańſkich w Rozdź: 26. Strzeżćie świąt moich, y drżyićie przed świątynią moją, Ja jeſtem Pan: Jeśli w przykazaniach moich chodźić będźiećie, dam wam deſzcze czaſow ſwoich, y źiemia wyda plon ſwoy, y drzewa owocem śię nápełnią; y tam daley. O jak pewny znak y ſpoſob żyżnych lat, záchowanie świąt, y innych Przykazań Boſkich. Zeby ludźie wiernie Panu Bogu ſłużyli, y pańſzczyzny Jego Boſkiey przeſtrzegali, pewnieby Pan Bog lepiey dniom ich roboczym pobłogoſławił. A wſzakći nie ćięſzka ta pańſzczyzna Boſka: nie działać w święto, jako Niedźielę Jan S. w objawieniu ſwoim Dniem Pańſkim názywa, ále zaraz z rana dom roſporządźiwſzy, udać śię do Swiątnicy Boſkiey, ze czćią y nabożeńſtwem przyzwoitym, zabawiając śię tam z przytomnym zwłaſzcza w Sakramenćie utajonym Panem, przepraſzając zá grzechy, dźiękując zá łaſki, y o dalſze proſząc, czekać ofiary przez ręce Kapłańſkie, y nauki z Ewangelią poſłuchać. A powroćiwſzy do domu, nie robić, wyjąwſzy te roboty, bez ktorych śię obeyść nie można, jako to: jeść gotowanie, bydła opatrzenie, álbo też zabawy mierne dla rozweſelenia, nie trawiąc jednak więcey ná nich świętego czáſu, ále raczey ná chwałe Bożey, przez nábożne rozmowy, y śpiewania pieśni świętych, przez rozmyślanie ſpraw Boſkich: ſtworzenia, odkupienia, y innych tajemnic Wiary S. ucząc tegoż dźiatki małe, y paćierza, katechizmu, ile kto pamięta; ſłowem, ile można, Bogu ná chwałę dźień cały poświęćić, toto jeſt święto święćić.

ROZ-

ROZDZIAŁ PIĄTY

O czwartym Przykazaniu.

PYt: Ktoreż czwarte Przykazanie, y co Pan Bog do niego przydaje? O. Czćiy Oyca, y Matkę twoję, chceszli żyć długowieczny ná źiemi.

Pytan: Czy każdyż, kto czći Rodźicow, długowieczny ná źiemi? Od: Każdy, ktoby tey obietnicy inszemi nie przeszkadzał grzechami.

Pyt: A czemuż Swięći niektorzy nie byli długowieczni ná źiemi? Odp: Bo znać sami tego nie chćieli.

Pyt: Jakże mamy czćić Rodźicow naszych? Odp: Z miłośćią, posłuszeństwem, y z polityką według stanu swego.

Pyt: Ná czymże miłość Rodźicow zależy? Odp: Zeby im dobrze życzyć, y do tego pomagać.

Pyt: A posłuszeństwo czy we wszystkich roskazach powinniśmy Rodźicom naszym? Odp: We wszystkich, ktore śię nie sprzećiwiaja wyraźnie woli Bożey.

Pyt: Co też Rodźicy wzajem powinni dźiatkom swoim? Odp: Miłość w wychowaniu, grozę, y przykład cnot świętych.

Pytan: Czy tylkoż czćić Oyca, y Matkę? Odp: Nie tylko, ále też Przełożonych naszych.

Pyt: A Przełożeni co powinni sługom y poddanym swoim? Odp: Toż, co y Rodźicy, według stanu y potrzeby każdego.

Pytan: A innych bliźnich jako czćić mamy? Odp: Każdego według przyzwoitośći.

Powstań, mowi Pismo S. przed śiwą głową. A tym barźiey Przełożonych od Boga czćić mamy, choćby młodszych laty, jako poddani nawet posłańcow y nadstawcow dworskich słuchaja. Y trzody nie tylko starym pasterzom, ále y naymnieyszym pastuszkom posłuszne. S. Paweł w liśćie do żydow, upomina wiernych: Bądźćie posłuszni Przełożonym waszym, oni bowiem czuja, jakoby zá dusze wasze rachunek oddali. To jest: Panowie zá sług y poddanych, gospodarze zá czeladkę y naymnieyszych pastuszkow, jak żyja, czy po Chrześćiańsku, czy umieja paćierz? czy wiedzą sposoby zbawienia

 swego?

ſwego? y czy ich zażywają, zwłaſzcza Sakramentow świętych, ſpowiedźi częſtey y kommunii, żeby o nich wiedźieli ći, co ich żywią y odźiewają, barźiey dbając o duſze ich, niż o ćiała potrzeby. Bo y Kapłani wſzyſtkim po kątach domowych nie wyſtarczą nauką, dowierzając w tym powinney pomocy zwierzchnośći, choć świeckiey, ále Chrześćiańſkiey, ktora im jeſt miaſto Oyca y Matki. Jako czytamy w księgach Krolewſkich Piſma S. ſłudzy Naamana Syryiſkiego Oycem nazywali. Bo Panowie o ſług y poddanych oycowſkie mają mieć ſtaranie, á zwłaſzcza o chorych, o czym y z Ewangelii nie mało przykładow. Słudzy też wzajem y poddani, mają z miłośćią czćić Panow y Przełożonych ſwoich, z wiernośćią w uſługach ſzczerych, pełniąc roſkaz Apoſtoła w liśćie do Efezow: Słudzy, prawi, bądźćie poſłuſzni Panom waſzym ćieleſnym, nie ná oko ſłużąc, jakoby śię ludźiom podobając, ále jako Panu Chryſtuſowi ſłużćie. O jaka zaleta czći y poſłuſzeńſtwa ſtarſzych, Przełożonych. A tu uważyć mamy y to ſłowo: *jako Panu Chryſtuſowi*, to jeſt, kiedy śię Chryſtuſowi Panu nie ſprzećiwiają roſkazy ſtarſzych, bo inaczey Panom ćieleſnym, naprzykład, kiedy grzech wyraźny czynić roſkazują, nie trzeba być poſłuſznym, nie dbając ná ich pogrożki y prześladowania męczeńſką odwagą podjęte. Nawet y Rodźicow w takim raźie nie ſłuchać, kiedy co Bogu przećiwnego roſkazują. S. Hieronim mowi: choćbyć śię matka właſna y oćiec ſłał pod nogi, podepc je, á idź zá Chryſtuſem. Ale kiedy Rodźicy nic przećiwnego woli Bożey nie roſkazują, to ich trzeba ſłuchać. Miłość także świadczyć, nie życząc im śmierći, zwłaſzcza dla prętſzego dźiedźictwa. A tym barźiey nie nalegać, żeby uſtąpili rządow domowych, dogryzając im oſtremi ſłowy, jak jaſzczurcze plemię, ktore śię nie inaczey rodźi, tylko wygryzając śię z wnętrznośći maćior ſwoich, y zabijając je. Niech śię boją tacy owego ſtraſznego przykładu kary Bożey nad jednym wyrodnym ſynem, ktory podobnym ſpoſobem wygryzł Oyca z domu, radząc mu żyć przy ſzpitalu. A gdy raz przed idącym ſtarcem krył śię z potrawą, rzecz dźiwna, piſze Kantypratan: że żaba niezwyczayna z pod ławy wlazła ná owę potrawę, á potym nie-

zbożne-

zbożnemu ſynowi, gdy z ſukiem odprawił Oyca, y dobył owego náczynia, wſkoczyła ná twarz, y tak śię mocno ujęła pazurami niezwykłemi, że im ją barźiey ſpędzał, tym śię barźiey trzymała, y oſtrzeyſzy bol zadawała. Muśiał z nią mieyſca święte obchodźić, aż doſtąpił odpuſtu. Abſalon także, świadczy Piſmo S. prześladując Oyca ſwego Dawida Krola, ná woynie mułem unieśiony pod dąb gęſty, ná gałęźiach zá czuprynę zawiſł, że muł z pod niego wyſzedł, á on wiśielec od pogoni nieprzyjaćielſkiey trzema włoczniami przebity, y w doł záwleczony, kamieńmi przyrzucony. Dotąd go Turcy dźiećiom, mijając, ukazują, y kamienie nań rzucają. S. Auguſtyn w księdze o mieśćie Bożym w Rozdźiale 8. piſze o dźieśiąćiu ſynach, ktorzy zá niejakie ukrzywdzenie matki, przeklęctwem jey z dopuſzczenia Bożego ſkarani, że śię niezwyczaynie trzęſąc, w żebraki rozwlekli po świećie. Przeklęctwo zaś Rodźicow choć czaſem Pan Bog nie uiśći ná przewinionych dźiećiach, ále jednak z ſtrony oyca y matki zawſze niegodźiwe jeſt, y grzechem. Wolno narzekać, płakać, *ná dźieći złe ſkarżyć śię, ále nie przeklinać.* A naylepiey z młodu w groźie dać im wychowanie, złego przykładu śię ſtrzedz, pierwſzych ſłow: JEZUS, MARYA, á potym Paćierza wyuczyć, y przednieyſzych odpowiedźi nauki Chrześćiańſkiey. W śiodmym roku do ſpowiedźi przywieść, á w dźieśiątym do pierwſzey kommunii. Karać ſłowy, grozą, y plagami, kiedy tego potrzeba, byle nie ze złośći, ále z gorliwośći. Upominać do cnot świętych, zwłaſzcza do nabożeńſtwa, żeby prośiły Pana Boga, áby ich ſerca ſkłonił do takiego ſtanu, w ktorymby zapewne zbawili duſze ſwoje, nie przeſzkadzając temu powołaniu. A poſtanowionym w małżeńſtwie ſynom, álbo corkom rządow zupełnych ſwego domu nie zdawać, żeby ná taki zły koniec nieprzyſzło, jak śię w pierwſzym przykładźie namieniło. Y Ekklezyaſtyk w Rozdź: 23. przeſtrzega: nie day nad ſobą w żyćiu władzy ſynowi, y niewieśćie, bratu, áni przyjaćielowi, y nie zday dźiedźictwa twego, żebyś znać potym nie żałował. Co śię o tych rozumie, ktorzy ná świećie chcą umierać. Nie ſpożyją długo y wyrodne dźieći oycowſkiego dźiedźictwa, jak ow wiśielec,

w zwier-

w zwierćiedle przykładow, ktory znagła ná ſzubienicy ośiwiał, á Pan Bog Kapłanowi objawił, żeby takiey ſzędźiwośći doczekał, gdyby czćił Oyca, y Matkę.

ROZDZIAŁ SZOSTY

O piątym Przykazaniu.

PYt: Kiedyż nie wolno zabijać? O. Kiedy kto nie ma władzy ná to.

Pyt: Gdźież może być władza ná zaboyſtwo? Odp: W ſądach, ná woynie ſprawiedliwey, y kiedy od naſtępującego zuchwale ná życie, inaczey obronić śię nie można.

Pyt: A bić też y kaleczyć czy wolno? Odp: Nie wolno, bez władzy ná to, y ſprawiedliwośći.

Pyt: A pojedynkować czy wolno? Odp: Nie wolno, y pomagać, áni patrzeniem pod klątwą.

Pyt: A ſąd czy może nakazać pojedynek, álbo pozwolić? Odp: Może, kiedy z obu ſtron jeſt godne śmierći przewinienie.

Pyt: Czy możeż być procz ſądu godźiwy pojedynek? Odp: Może ná hercach wojennych, y w oſtatniey obronie.

Pyt: Wolnoż iść ná woynę nie wiedząc, ktora ſtrona ſprawiedliwa? Odp: Nie wolno, chyba z przymuſu.

Pyt: A zabić śiebie ſamego w jakim raźie czy wolno? Odp: W żadnym raźie nie wolno.

Pyt: A Sędźia czy może śiebie ſamego zá grzech jaki ſtraćić? Od: Nie może, bo nikt nie ma władzy ná zdrowie y życie ſwoje.

Pytan: A wolnoż śię karać y martwić w pokućie? Odp: Wolno, byle nie zbytecznie.

Pyt: Wolnoż śię y ná śmierć, álbo kogo naraźić? Od: Nie wolno, chyba dla inſzey ſłuſzney racyi, ále nie dla śmierći.

Pyt: A bydlę naprzykład ſwoje, álbo konia czy wolno, jak chcąc, bić, kaleczyć, y zabić? Odp: Bez ſłuſzney racyi nie wolno.

O żeby mogły przemowić y te niewolniki w mękach ſwoich, jak oślica Baalama, o ktorey czytamy w Piſmie S. że gdy ją bił niemiłośiernie jezdźiec zagniewany, przemowiła cudownie: *Bydlę twoje*

jeſtem,

Jeſtem, ſłużę jak mogę, czemu mię bijeſz. A tym barźiey nad człowiekiem nieſłuſznie paſtwić śię nie godźi. Dla ſłuſzney zaś racyi wolno ſkarać, wolno y ná śmierć narażić y ſamego śiebie, y kogo inſzego, dla wielkiey potrzeby, jak bywa ná woynach w dobywaniu fortec, ále nie dla śmierći, zwłaſzcza niewinnego ludu. Jak uczynił Dawid, y zgrzeſzył zaboyſtwem, że Uryaſza kazał w attaku ná śmierć narażić nie dla potrzeby ſłuſzney, ále dla cudzołoſtwa, żeby mu odebrał żonę, zá co też ſłuſznie pokutował, popioł z chlebem jadł, á łzy mieſzał z napojem, włośiennicą śię przyodźiewał, jako ſam zeznaje o ſobie. Wolno y nam pokutą trapić ćiała y namiętnośći naſze, przykładem innych nawet niezliczonych SS. penitentow, ále nie nazbyt, naylepiey w tym rady ſtarſzych Duchownych ſłuchać. A potrzebnieyſze jeſzcze umartwienie ducha, ile pyſznego, gdźie idźie o prożną chwałę, o punkt honoru, nie mśćić śię, zwłaſzcza niegodźiwym ſpoſobem, nie wyzywać ná pojedynki, áni wychodźić, áni pomagać do tego nawet y patrzaniem, co wſzyſtko klątwą zágrożono. Bo coby to była zá ſprawiedliwość ná świećie: kto dużſzy, to lepſzy. Wymawiają śię junacy, że nie mogą inaczey powetować zniewagi; lecz można inſzym godźiwſzym ſpoſobem powetować honoru, przez ſąd Zwierzchnośći. A jeżeli kogo wyzywa nieſpokoyna głowa, to mu y tak wolno odmowić z honorem: Jeſtem kawaler, nie chcę być katem nád bratem, ále jeśli kto chce krwi mojey, ná każdym mieyſcu gotowem mu dać odpor. Y tak lepiey być w gotowośći, y w obronie pojedynkować wolno, choćby przyſzło y zabić napaśnika y łotra w obronie, to nie grzech, á ná plac y czas naznaczony wychodźić nie wolno pod klątwą, jako śię rzekło. Ná hercach jednák wojennych wolno pojedynkować, jak uczynił S. Wacław Krol Czeſki, gdy go Radyſław z woyſkiem najeżdżał, przed batalią wyzwał go ná herc; S. Krol ſtawił śię, niewinnego ludu broniąc krwi przelania pierśiami ſwemi. Ale napaśnik obaczył Anjoła przy S. Wacławie grożącego ſobie z włocznią, y padł do nog Swiętemu, odſtępując dalſzych zamachow. Niechby śię ná ten przykład obeyrzały zajuſzone impety, co to nie zá Wiarę, áni zá Oyczyznę, ále

zá

zá punkt znikomy honoru, y prożney chwały, ná zgubę lecą, jak Piſmo S. przeſtrzega: w punkćie, prawi, do piekła wſtępuią. O jako nie Anjołowie, ále djabli wtenczas im ſekunduią, czuhaiąc ná duſze ich. Jeſzcze do tegoż przykazania należą y owe gorſze niż Herodowe zaboyſtwa dźiatek niewinnych, zwłaſzcza niechrzczonych, y ſtrućia płodow dla utajenia niecnoty. Matki nawet wyrodne nád ſwemi dźiatkami śię paſtwią, kiedy im płaczem dokuczaią niewiniątka, nie mogąc inaczey ſwojey dolegliwośći wyraźić, á one je biją, ſzarpią, potrącaią, y częſtokroć ſamym zaniedbaniem przyczynę dają choroby ich, y śmierći. Takież zaboyſtwa czyli dobijania w chorobie bywaią nieżyczliwych domownikow, kiedy żona ná mężu, ſyn ná oycu, corka ná matce, brat ná bráćie nie może śię inaczey pomśćić, to w chorobie im dokucza zgryźliwemi ſłowy, y ſamym zániedbaniem dobije. Słowem, wſzyſtkie ſpoſoby zaſzkodzenia bliźniemu ná zdrowiu y żyćiu zakazane w tym prawie procz ſądu, woyny ſprawiedliwey, y oſtatniey obrony, jako śię rzekło.

ROZDZIAŁ SIODMY

O ſzoſtym Przykazaniu.

PYtanie: Czy tylkoż cudzołoſtwo zakazane w ſzoſtym przykazaniu? O. Nie tylko, ále y naymnieyſze ſprawy lubieżne náleżące do tego.

Pytan: Jakimże grzechem ſą zaigrania ſzpetne? Odp: Grzechem śmiertelnym.

Pyt: To wſzyſtkie ućiechy ćieleſne ſą grzechy śmiertelne? Odp: Wſzyſtkie dobrowolne, procz małżeńſkiego ſtanu.

Pyt: A czy jednakoweyże winy wſzyſtkie te grzechy śmiertelne? Odp: Nie jednakowey, bo y w piekle rożne dla nich kary.

Pyt: Czemuż grzech ćieleſny zaſługuje ná piekło? Odp: Bo w nim człowiek rozumny gardźi Panem Bogiem dla ſproſney ućiechy.

Gardźi taki człowiek upomnieniem ſamego Zbawićiela, ktory rzekł w Ewangelii: Kto ſpoyrzy ná niewiaſtę, á pożąda jey, już ją gwałći w ſercu ſwoim. Tu ſpoyrzenia dobrowolne lubieżne do gwałtu przyrownane, á coż inne ſwawolnieyſze żarty, nawet w ſłowach

ſłowach niewſtydliwych, ktore ſtrofuje Złotouſty Doktor: Jeſzcze, prawi, Krwią Chryſtuſową rumienieiąć uſta y język,á nie wſtydźiſz śię w też uſta brać tak ſzpetney mowy. A pieśni takież jak śpiewanie Syren, o ktorych piſzą, że żeglujących po morzu, uſypiają głoſem ſwoim, á potym zatapiają. Takći giną ſłuchający śpiewaniow pieſkliwych, jeśli w nich myśli y ſerce zanurzają. A coż mowić, á raczey narzekać z Jeremiaſzem ná owe ćieleſne ſwawole,ktore w trenach namienione. Ci, prawi, co roſkoſznie używali, y karmili śię ſzafranem, obłapiają gnoje. Gdźie Prorok przyrownywa uczćiwe, á zwłaſzcza duchowne z Bogiem zabawy do roſkoſznego używania, á ſwawole ćieleſne do obłapiania gnoju. Y prawdźiwie, bo żebyć malowaną pięknie maſzkę ná gnoju położono, izaliżbyś ją całował, obłapiał, wſzak nie perfumy w ćiałach nośiemy, cera zaś urody ludzkiey ſkaźitelna, jak malowanie, ktore lada choroba, y ſama ſtarość odmieni, coż zá nierozum, w takiey obłudźie śię kochać, wiedząc zwłaſzcza, że te wſzyſtkie łubieżne ſprawy,począwſzy od ſpoyrzenia pożądliwego, ſą grzechy śmiertelne. Gorſzy jednak grzech uczynek zupełny, jako to, nierząd z wolną oſobą, bo cożby był zá rząd ná świećie, żeby nierząd był pozwolony, do kogoby płody nierządne należały w wychowaniu ſwoim. Gorſze cudzołoſtwo z oſobą komu inſzemu poślubioną, bo śię w nim wiara y przyśięga łamie bliźniemu uczyniona. Jeſzcze gorſze świętokradztwo z oſobą Bogu w czyſtośći poślubioną, naprzykład, wykraść Mniſzkę z klaſztoru, y z nią żyć świętokradzko,bo jeżeli ludźiom ślubow mamy dochować, dalekoż barźiey Panu Bogu. Czego y poganie nawet przeſtrzegali, takie dźiewoje wiarołomne śmiercią karali: *Veſtales* nazwane. Kaźirodztwo także wielki grzech,á im w bliżſzym ſtopniu,tym gorſze, w pierwſzym przećiw prawu natury, á zaś przykazaniem Kośćielnym małżeńſkiemu náwet poſtanowieniu do czwartego ſtopnia zágrodzone, á to dla beſpiecznieyſzego wychowania domowego, y dla rozſzerzenia przyjaźni familii. Sodomſki grzech jeſzcze gorſzy przećiw naturze,tak co do ſpoſobu, czego śię w małżeńſtwie ſtrzedz pilno należy, jak co do oſoby, kiedy męſzczyzna z męſzczyzną, y

biała płeć z sobą niecnoty jakie czynią ćielesne. Takie grzechy Sodomią śię názywają dla tego, że je Bog ogniem z nieba cudownie spuszczonym, jak deszczem śiarczystym spalił w piąćiu miastach Sodomskich, o czym w Pismie S. Jeszcze większy przećiw naturze grzech bestyalski, z ktorego monstra ná świećie, jako owe Minotaury, co poł konia, poł człowieka w sobie wyrażają, Satyry kosmaći ludźie, z kopytami oślemi, y sarniemi, y tam daley. Naygorszy w tey materyi czarnokśięski grzech, jaki czarownice y czarownicy z biesowstwem personowanym popełniają. Nawet y sam z sobą kto lubieżność jaką pełni, ćięszko grzeszy, jakich sprosnych ludźi Her y Onan nazwanych w Pismie S. Pan Bog nagłą śmierćią skarał. Y S. Augustyn w mowie 47. do Braći ná puszczy, mowi: Wstyd mi Biskupowi takie rzeczy mowić, ále jeżeli zámilczę, śmierć náde mną, jeżeli mowić będę, nie uydę języków waszych. Smiało tedy mowić będę, bo y wy grzeszyć nie wstydźićie śię; poprawćie żyćia, á ja słow poprawię, przestańćie źle czynić, á ja przestanę waszym lubieżnośćiom y sodomiom urągać. O jak obrzydliwe to grzechy, o jak wszeteczne y śmiertelne szkody. Coż, proszę, o mizerni grzesznicy, co zá poćiechę ztąd w sercach waszych maćie, chyba gryzotę sumnienia, wstyd przed Bogiem y Anjołami Jego. Tą bowiem zmazą barzo śię Pan Bog brzydźi, y Swięći Boźi, tego śię strzegą wszyscy przeznaczeni do nieba, á kochają śię w niey ći, ktorzy mają być w mękach piekielnych ná wieki. Poty S. Augustyn.

ROZDZIAŁ OSMY

O śiodmym Przykazaniu.

PYtanie: Czy tylkoż kradźieży zabrania to Przykazanie? *Odp:* Nie tylko, ále y wszelkiego ukrzywdzenia bliźniego.

Pyt: Czemuż wszelkie ukrzywdzenie Pan Bog zawarł w tym słowie: nie kradniy? Odp: Bo śię zwykło taić, jak złodźiey, pod pozorem słuszności.

Pytan: Ktoreż mogą być takie ukrzywdzenia? Odp: Zdźierstwo, skępstwo, lichwa, oszukanie.

Pytan:

Pytan: Coż to jeſt zdźierſtwo? Odp: Jeſt wymaganie dobra nad ſłuſzność, álbo nad możność bliźniego.

Pytan: A możeż śię wymowić zdźierſtwo od winy, zwyczajem? Odp: Nie może, bo zwyczay zły znośić, nie zachować należy.

Pyt: A w ſkępſtwie jakie bywa ukrzywdzenie bliźniego? Odp: Kiedy kto żałuje dać, co komu należy.

Pyt: Coż to jeſt lichwa? Odp: Jeſt wymaganie nagrody za ſamo tylko pożyczenie.

Pyt: A wymaganie kwoty prowizyi, nie jeſt to lichwa? Odp: Nie jeſt, bo śię tu płaći zyſk, ktory mogł być z rzeczy pożyczoney.

Pyt: A oſzukanie bliźniego gdźie śię trafia naywięcey? Odp: W prawie, w handlach, y w grach o pieniądze.

Pyt: Kiedyż śię dźieje krzywda bliźniemu w prawie? Od: Kiedy kto fałſzuje dowody, álbo ſąd przekupuje darami.

Pytan: To nie wolno Sędźiemu dać áni brać darow? Odp: Nie wolno, bo śię niemi pſuje wolność rozſądku Sędźiego.

Pytan: A w handlach jakie może być oſzukanie bliźniego? Odp: W towarze, w mierze, y w cenie.

Pyt: A w cenie jakie bywa ukrzywdzenie? Odp: Kiedy od potrzebnego barzo wymaga kto nad ſłuſzność towaru lub ceny.

Pyt: A grać czy wolno w pieniądze, álbo fanty jakie? Od: Wolno, ále bez oſzukania y zbytniey chćiwośći.

Pyt: Czemuż przećie tego młodym zakazują? Odp: Bo jeſt okazyą do wiela złego.

Pyt: Czy doſyćże śię ukrzywdzenia ſpowiedać? Odp: Nie doſyć, ále y nagrodźić, bo nie będźie grzech odpuſzczony, aż będźie wźiątek wrocony.

Pyt: To y przy ſpowiedźi nie odpuſzcza śię grzech ukrzywdzenia, aż po nagrodźie? Odp: Odpuſzcza, kiedy jeſt ſzczera wola nagrody.

Pytan: Czy każdeż ukrzywdzenie trzeba nagrodźić? Odp: Każde, wielkie ukrzywdzenie pod grzechem śmiertelnym, małe pod grzechem powſzednim.

Pyt: A kiedy kto małą krzywdę uczyni, á ukrzywdzony zá wielką

 ſobie

ſobie poczyta, czy jeſt grzech wielki? Odp: Jeſt, kiedy ſłuſznie poczyta, jak krawiec ubogi oſtatnią igiełkę w potrzebie, y żebrak bułkę chleba w głodźie.

Pyt: A kiedy kto po troſze biorąc, myśli wiele ukrzywdźić, jak grzeſzy? Odp: Smiertelnie, bo śię ná wielkie ukrzywdzenie odważa.

Pytanie: Kiedy też niepewno, komu, y jak wielę nagrodźić, álbo ukrzywdzony daleko bez nádźiei powrotu, álbo umarł, á ſukceſſorow nie zoſtawił, co czynić? Odp: To, co winno, dać zá duſzę jego.

Pytan: A kiedy ſam tylko wſtyd przeſzkadza do wrocenia cudzey rzeczy, co czynić? Odp: To ją tajemnie odłożyć, álbo pieniędzy tak wiele podrzućić ukrzywdzonemu.

Pytan: A z rzeczą znaleźioną co czynić? Odp: Ogłośić wprzod w powſzechnośći, jeśli kto czego nie zgubił.

Pyt: A kiedy śię nie ozwie Pan zguby? Odp: Po ſłuſznym czáśie wolno jey záżyć jak ſwojey.

Pyt: Gdyby śię też po ſtraćie álbo náruſzeniu tey rzeczy pan znalazł, czy nagrodźić mu ſzkodę wprzod ogłoſzoną? Odp: Nie nagrodźić ſzkody, ále co jeſt, wroćić.

Izaiaſz Prorok w Rozdź: 6. mowi: Od mnieyſzego do większego, wſzyſcy śię uczą chćiwośći. To jeſt: Krolowie y Xiążęta przez nieſłuſzne podatki, y woyny nieſprawiedliwe, álbo mniey potrzebne z tak wielu zdźierſtw y ukrzywdzenia okazyą. Ludwik 12. Krol Francuſki lud poſpolity názywał ſtrawą żołnierzy, y tyranow, á tych znowu ſtrawą ſzatanow. Ale barźiey temu wſzyſtkiemu winni, co radę pochlebną dają tak ſzkodliwą. W Paryżu ukazują mieyſce pogrzebionego Konſyliarza, ktory Krolowi poradźił akcyzę od zboża. A gdy widźiał wielką ſummę, ſzkrupułem zdjęty odradzał, ále nie mogł, zá co teſtamentem náznaczył, áby go w przedniey kloace rynku zboża przedaynego pogrzebiono. Grzeſzą y Panowie mnieyśi, także Adminiſtratorowie, Ekonomowie, Komiſſarze, Dźierżawcy, niemiłośiernym ućiſkiem poddańſtwa, y wymyślnemi profitow ſwoich ſpoſobami. Jakich *Svetonius* názywa gąbką náćiągającą w śię łzy y pot niewinnego ludu, ále je potym wyżſza moc wyćiſka nágle.

Takich

Takich exarchow Weſpazyan záżywał nayokrutnieyſzych, że śię jak pijawki, czy bąki, prętko nápełniali wyſsaniem poddańſtwa, ále ich potym wyćiſkał ze wſzyſtkiego dobra nábytego. Grzeſzą y Sędźiowie, Juryſtowie, o ktorych w przyſzłym Rozdźiale, gdźie o fałſzywym świadectwie. Nádto grzeſzą y Duchowni, kiedy dobr Kośćielnych marnie záżywają. S. Bernard w liśćie wtorym piſze: Pozwalają ći z ołtarza żyć, nie żebyś zbytkował, álbo śię pyſznił w okazałośći, y tam daley. A Urban Papież y Męczennik S. roku 233. poſtanowił pod ćięſzką winą, áby dobr Kośćielnych ná świeckich ludźi używanie nie obracać, przydając przyczynę *Cauſa* 17. 9. 4. *C. attendendum*. Bo te, prawi, dobra ſą ofiary wiernych, cena grzechow, y dźiedźictwo ubogich. Grzeſzą y po domach prywatnych Rodźice, gdy dźiedźictwo dźieći ſwoich roſpraſzają, álbo jednemu więcey, niż drugiemu z nich, świadczą, dając przyczynę niezgody przyſzłey zá tę krzywdę. Grzeſzą y dźiatki, potajemnie dobra Rodźićielſkie biorąc. Niech pomnią, co Piſmo S. mowi *Prov:* 28. Kto porywa co od oyca y matki, á mowi, że to nie jeſt grzech, uczeſtnikiem jeſt zaboycy. To jeſt: záſmuceniem, álbo przyczyną niedoſtatku ich. Ba y dobijają w oſtatniey chorobie ich, gdy widzą, że śię do ich ſkrzyń y zbiorow rzucają, teſtamentu nie wypełnią, z ukrzywdzeniem tych, co komu náleży. Grzeſzą y ſłudzy, ſzafarze, gdy dobr Panow ſwoich nád wolą ich, y nie z pilney potrzeby náwet do jedzenia y pićia záżywają, y ná ſtronę dają, dla ſwego intereſſu, nakſztałt ſzafarza nieſprawiedliwego, w Ewangelii, ktorego Pan pochwalił dowćip, ále nie ſumnienie. Jeſzcze grzeſzą kupcy fałſzujący towar, álbo miarę, álbo od potrzebnego cenę wielką wyćiągając. S. Marya Ogniaceńſka miała Matkę bawiącą śię takim kupiectwem, á gdy ją S. Corka przeſtrzegała, nie dała śię jey namowom użyć aż do śmierći. Gdy umarła, á ta śię zá nią modli, ukaże śię ſtraſzliwa umbra, mowiąc: Jam jeſt matka twoja, nic mi nie pomogą modlitwy twoje, bom ná wieczne ognie ſkazana. Corka pyta: zá co? odpowie: żem śię wychowała prawie w nieſprawiedliwym kupiectwie, á nie chćiałam go porzućić, ná upomnienia twoje. A do

tego

tego nie dbałam, co śię w domu moim dźiało przećiw Panu Bogu, od przyjaćioł y domowych, dla tegom wszystkiego potępiona ná wieki. Grzeszą także y rzemieślnicy przećiw temuż przykazaniu, nieszczerze robiąc, y wymagając zápłaty nádto od potrzebujących. Grzeszą y poddani chłopkowie, robiąc nieszczerze, á łudząc dozorcow, zwłaszcza nájęći, á biorąc zápłatę. Grzeszą gospodarze cudze grunta y pasze záymujący, pastuszkowie szkodę czyniący. Grzeszą y ubodzy, co śię ná prożny chleb udają, y ná kradźieży, álbo ná wyłudę jałmużny, zmyślając kalectwa, á ná drodze po nocy w puszczach álbo miastach wielkich po ulicach, y zaułkach rozbojem śię bawią, ludźi obdźierają. O takich S. Paweł mowi 2. *Tess:* 3. Oznaymujemy wam braćia, ábyśćie śię strzegli od każdego nieporządnie chodzącego, to jest: włoczęgi, prożniaka. Y przydaje: álbowiem kto nie chce robić, niech nie je; tak S. Apostoł. Czegoby mieli przestrzegać Panowie, y urzędnicy ich, záćiągając takich prożniakow ná robotę, y odwodząc od złodźieystwa y gorszego złego, á karząc postrzeżone winy. Ale że y sami, jako śię rzekło, krzywdzą ludźi, dla tego mniey o to y w drugich dbają. Xenokrates, gdy złodźieja prowadźili magistratowi przełożeni osądzonego ná szubienicę, jak y teraz w wielkich miastach Chrześćiańskich zwyczay pobożnośći, że Panowie wielcy karetami wyjeżdżają, wyprowadzając supplicyanta ná plac, y sprawiedliwośći S. niby assystują; uśmiechnąwszy śię ow krytyk, rzekł: oto złodźieje więkśi, mnieyszego prowadzą. Niech sam Bog odwodźi wszystkich od przestępstwa tego przykazania.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

O osmym Przykazaniu.

PYtanie: Czy tylkoż fałszywe świadectwo tu zákazane? *Odpowiedź:* Nie tylko, ále y wszelkie kłamstwo, á ile w sądach.

Pytan: Wielorakież kłamstwo? Odp: Trojakie: żartobliwe, bojáźliwe, y szkodliwe bliźniemu.

Pyt: To nie wolno y dla żartu skłamać? Odp: Nie wolno y dla nawrocenia całego świata.

Pyt:

Pyt: A to czemu? O. Bo Pan JEZUS rzekł: coż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyſkał, á duſzy ſwojey jaką ſzkodę poniosł.

Pytan: A wolnoż prawdę utaić bez kłamſtwa obojętnemi słowy? Odp: Wolno, ále z bojaźni, álbo z inney potrzeby.

Pyt: Wielorakież kłamſtwo ſzkodliwe ná ſławie bliźniemu? Odp: Dwojakie: Potwarz w oczy, obelga zá oczy.

Pyt: Potrzebaż takie kłamſtwo odwołać? Odp: Potrzeba jakimkolwiek ſpoſobem nágradzając bliźniemu.

Pyt: Ktoreż ſą jeſzcze grzechy przećiw temu przykazaniu? Odp: Pochlebſtwo, poſądzanie, y oſławianie.

P. Coż jeſt pochlebſtwo? O. Jeſt nieſzczere przyznanie czći komu.

Pyt: Coż jeſt poſądzanie? Odp: Złe o bliźnim rozumienie bez ſłuſzney przyczyny.

Pyt: Coż jeſt oſławienie? Odp: Kiedy kto ná bliźniego choć prawdę, ále zelżywą głośi bez potrzeby.

Pyt: Czy trzebaż koniecznie wroćić ſławę bliźniemu? Odp: Trzeba, kiedy znacznie barzo, y nieſłuſznie ujęta.

Pyt: Możeż być w jakim raźie wolny kto od przywrocenia ſławy znacznie y nieſłuſznie ujętey bliźniemu? Odp: Może, kiedy oſławienie poſzło w zapomnienie, álbo oſławiony już jeſt zágodzony, álbo też wzajemnie wźiął ſławę daremnie, álbo procz tey winy pełno tey nowiny, álbo więcey traći, nágroda niż płaći.

Tego naywięcey Sędźiom náleży przeſtrzegać, ktorzy y ſami mają być tacy, jakich Pan Bog Moyzeſzowi kazał wybierać, *Exod:* 20. Opatrz mężow mądrych ze wſzyſtkiego ludu, y bojących śię Boga, w ktorychby była prawda, y ktorzy nienawidzą chćiwośći, y poſtanow ich, áby ſądźili lud każdego czaſu. A w Rozd: 23. wierſzu 8. między prawem ſędźiego, mowi Pan Bog: Nie będźieſz brał darow, ktore záślepiają roſtropnego y przewrotne czynią słowa ſprawiedliwych. To prawo Boże ná Sędźiow. A y takie nieſłuſzne wźiątki mają być wrocone, bo żaden ich dobrowolnie nie daje, chyba z politycznego przymuſu. Coż mowić o owych Sędźiach, ktorzy śię do tey funkcyi ćiſną, żeby domy y familie ſwoje darami zápomagali.

Oto

Oto im prorokuje zgubę Izaiaſz w Rozd: 5. Biada wam, co zá dary niezbożnych uſprawiedliwiaćie, dla czego jako ogień zdźbło po-żera, tak płod ich w proch poydźie. To ſłowa Prorockie. Fulgoſus piſze o dwu ſzłachetney familii kawalerach prętkim ſądem dekretowanych ná ſtrącenie ze ſkały, jeden z nich záwołał: Ferdynandźie Krolu Kaſtelli y Legionu, pozywamy ćię przed naywyżſzy ſąd Boży, żebyś ſtanął we dni 30. Y tak śię ſtało, w tych dniach Krol ow ſędźia ich umarł. Toż pomieniony Autor piſze o Filippie Krolu Francuſkim, że pozwany od ſupplicyanta ná ſąd Boży, roku nie doczekał. O jak wielu Sędźiow, zwłaſzcza niżſze ſtany chłopſkie ukrzywdzone nie mając gdźie appellować, do ſamego Pana Boga ſądu pozywają. Patronowie także nie święći; nieſprawiedliwi, przekupieni, rowney z potwarcami podlegają winie, dla ich zdźierſtwa. Może śię ſąd nazwać owemi Pſalmu ſłowy: To morze wielkie y rozległe rękoma, tam gadźin bez liczby. Czemu tu nie mowi Prorok: To morze rozległe odnogami, ále rękoma, chyba dla wźiątku owych rąk, w ktore co daſz, jak w morze wrzućił, nic śię nie ukaże, tylko monſtrum wielogłowne rożnych wykrętnych zdaniow w jedney ſprawie, jak głow wężowych pełne morze burzliwe y nieſpokoyne. Kroniki Zákonu S. Franćiſzka w tomie wtorym, w księdze 10. Rozd: 35. świadczą o Braćie Janie Generale tegoż Zakonu, że on ná świećie jeſzcze będąc Doktorem Prawa, y Sędźią miaſta Kaſtellony w Państwie Rzymſkim, gdy dnia jednego nad wieczor z okna patrzy, jak śię paſtuch ze świniami turbuje, zapędzając je do chlewa, náoſtatek rzecze: idźćie tak razem w te wrota, jak idą Juryśći do piekła. Natychmiaſt cała trzoda weſzła hurmem do chlewa. Zkąd Jan zawźiął pogardę niebeſpiecznego ſtanu ſwego, y do Zákonu S. Franćiſzka poſzedł. Z ktorego to ſławnego przykładu nie wſzyſtkich mamy potępiać Prawnikow y Sędźiow, bo ſam Pan Bog ná mieyſcu ſwoim ten urząd poſtanowił widomy do czaſu, y ma wielu w ſobie Swiętych Krolow, Panow, y Sędźiow. Sławny Patron prawujących śię S. Iwo, ktory choć nie był prawnikiem z profeſſyi, ále Prałatem, jednak w ſądach ſtawał częſto od wdow, śierot, y innych ubogich

ludźi,

ludźi, dając przykład wielkiey przed Bogiem y w tym ſtanie záſługi y świątobliwośći. Jakich y teraz Swiętych prawie Patronow y Sędźiow wiele śię znayduje, y broń Boże, o kim bez ſłuſznego dowodu źle trzymać. Bo y poſądzanie, á zwłaſzcza w ćięſzkiey materyi, wielkim jeſt grzechem. Tak zgrzeſzył Heli, poſądzając Annę matkę Samuelową zá pijaną, gdy śię ona gorliwie y z płaczem modliła. Saul Krol Dawida niewinnego prześladował, ſądząc zá nieprzyjaćiela ſwego, Judaſz Magdalenę potępił, że namaśćiła nogi Pańſkie, Zydźi y Faruzowie ſamego Zbawićiela, y S. Jana Chrzćićiela rożnie poſądzali. Gorſza jeſzcze potwarz y fałſzywe świadectwo w ſądźie ná niewinnych, jakim poſpolićie ſam Pan Bog cudownym ſtaje śię obrońcą. Ná S. Atanazego w ſądźie Aryani námowili niewiaſtę, że mu potwarz zadała. Zaſtąpił go Tymoteuſz Kapłan, mowiąc imieniem Atanazego: Izaliż ty mnie znaſź, álbo widźiałaś mię kiedy, á ta upornie poczęła kłamać: znam, tyś Atanazy, byłeś u mnie, godźieneś śmierći. Zkąd śię fałſz potwarzy ukazał, y niewinność S. Biſkupa. Coż kiedy ná kogo Pan Bog dopuśći potwarz bez żadney obrony, o jak ćięſzka boleść niewinnego ſerca nienagrodzona. S. Bernard mowi: że język uwłaczający gorſzy od włoczni, ktora bok Chryſtuſa już umarłego przebiła, á ten żywe członki Chryſtuſowe zábija ná ſławie. Trzeba zaś koniecznie, ile możnośći, tę krzywdę nágrodźić, ſławę przywroćić przed temiż ſamemi chwaląc oſławioną oſobę, y poprawując przeſzłe udanie. S. Wincenty Ferrer: w ſwojey mowie ná Niedźielę przewodnią, świadczy o jednym, ktory w lekkiey materyi uwlokł ſławy cudzey, po śmierći gdy ſkończył czyśćiec, zeſłany od Pana Boga ná odwołanie przewinienia ſwego, dopiero przypuſzczony do nieba. W zwierćiedle przykładow, jeſt o jednym umierającym, ktory ná język ſkazał: Ten mię niecnotliwy język potępił, y wnet mu ow język począł puchnąć, tak, aż go przyduśił. Y pochlebſtwo ſzkodliwe, bo y pochlebcę do kłamſtwa, y pochwalonego do pychy przywodźi. Jak umbra, ćień ludzki z ſtojącym ſtoi, z idącym idźie, wſzyſtko potakuje, á choć tey umbry w pochwałach przybywa, ſamey jednak rzeczy przez to nie przybywa.

Panowie święći brzydźili śię nią; Konſtantyn Wielki molami pochlebcow názywał. Ludwik 12. Krol Francyi żalił śię, że prawdy nie widźiał ná pałacu, tylko malowaną. A Pan Bog y naymnieyſzym kłamſtwem śię brzydźi; náwet obojętney mowy wyſtrzegać śię náleży, chybaby w potrzebie jey záżyć; jak pomieniony S. Atanazy Biſkup, łodką ućiekając gdy poſtrzegł pogoń Aryańſką nieuchronną zá ſobą, obroćił łodkę ku nim. Oni jako lud proſtſzy, Biſkupa, zwłaſzcza utajonego wpodłym odźieniu, nieznając pytali, czy daleko Atanazy od nich? S. rzekł: nie daleko; oni śię pomknęli w pogoń, á on ku miaſtu popłynął, y tam śię długo taił. To w wielkiey potrzebie wolno tey obojętnośći záżyć, ále nie bez potrzeby. A tym barźiey kłamſtwa śię wyſtrzegać tak obmierzłego Panu Bogu, że *Prov: 6.* między nayobrzydliwſzemi rzeczoma liczy Pan Bog język kłamliwy. Y przez Dawida mowi: uſt dwujęzycznych nienawidzę. Pan JEZUS Zbawićiel naſz naywięcey narzekał ná obłudnych Faryżow: Biada wam obłudnicy. A nam zálecał: niech będźie mowa waſza: jeſt? jeſt, nie? nie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

O dźiewiątym, y dźieśiątym Przykazaniu.

P*Ytánie:* Czy wſzyſtkież pożądliwośći ćieleſne y chćiwe zakazane w tych dwu Przykazaniach? *Odpowiedź:* Wſzyſtkie dobrowolne.

Pyt: A niedobrowolne pożądliwośći czy ſą grzechem? Odp: Nie ſą, bo gdźie woli nie maſz, tam y grzechu nie maſz.

Pyt: To nie toż ſamo wola, co y pożądliwość? O. Nie toż ſamo, bo pożądliwość jeſt tylko ſkłonność do grzechu zepſowaney natury.

Pyt: Kiedyż wola upada w tey ſkłonnośći do grzechu? O. Kiedy je poſtrzegſzy, bawi śię w nich z upodobaniem, álbo zezwoleniem.

P. Jakimże grzechem upodobanie dobrowolne, álbo zezwolenie ná grzech? O. Takim grzechem, jakiego pożąda, bo wola ſtoi zá uczynek.

Pytan: Czemuż pożądliwośći ćieleſne od chćiwych dźielą śię rożnym przykazaniem dźiewiątym y dźieśiątym? Odp: Bo y ſprawy ich dźielą śię rożnym przykazaniem ſzoſtym y śiodmym.

Pytan:

Pytan: Zá coż piąte przykazanie, y inne, nie podźielone ná żądze y ſprawy? Odp: Bo z tych grzechow przednieyſzych doſyć nam wźiąć miarę ná inne.

Pyt: Czemuż P. Bog ná nas dopuſzcza takie pożądliwośći do grzechu? O. Ná pamiątkę pierwſzego w Raju nieposłuſzeńſtwa ludzkiego.

Pytan: A możnaż nam te wſzyſtkie pożądliwośći złe zwyćiężyć? Odp: Można zá pomocą Bożą.

Pyt: Jakże je zwyćiężać? Odp: Odrzucać je, ile można, y brzydźić śię niemi.

Pytan: A kiedy przećie nie uſtają nagabać? Odp: To nie grzech, kiedy nie ſą dobrowolne.

Pyt: Jakież ſą ſpoſoby do łatwieyſzego poſkromienia złych pożądliwośći? Odp: Modlitwa uważna, y przećiwna cnota, kommunia częſta, y pilna robota.

Te ſpoſoby zálecają Nauczyćiele Duchowni, przećiw wſzelkim pokuſom do złego. Pilna robota według ſtanu ſwego, w ktorym Pan Bog kogo utrzymuje, á to z intencyą pełnienia woli Bożey, wielki wſtręt czyni złym pożądliwośćiom. Bo co człowiek pilno czyni, tam y myśl jego śię obraca. Ná młyńſkim kole pająk ſwey nie czyni oſnowy, tak bies ná obrotnym w zabawach człeku. Muchy ná wrzącą nie lecą potrawę, ále ná oſtygłą. Kommunia częſta z uprzedzającą ſpowiedźią, ktorey śię bies boi jako oſkarżenia śiebie. Y Pan JEZUS w Nayśw: Kommunii nad wſzyſtkie łaſki ſwoje naywiękſzą pomocą. Tak S. Katarzyna Seneńſka, gdy śię ſkarżyła przed Panem JEZUSEM: Gdźieżeś bywał moy naymilſzy JEZU, kiedy mię tak ſzpetne myśli nagabały, odpowiedźiał: w ſercu twoim. Ta rzecze: á czy podobno, żebyś śię z tak ſzpetnemi pożądliwośćiami mieśćił w ſercu moim? odpowiedźiał Zbawićiel: czy zezwoliłażeś kiedy ná nie, przypuſzczając do ſerca y upodobania twego? Ta rzecze: nigdy, nigdy. Przydał Pan: Jamći to ſprawił tę obronę y zwyćięſtwo, zá ktore ćię nowe czekają korony. Przećiwna także cnota złym nagabaniom odpor daje ſkuteczny. Czujeſz gniew ná kogo, zwyćięż śię ná początku, day mu dobre ſłowo, czujeſz chćiwość bogactwa, day

jałmużnę, wznieca śię zazdrość dobra bliźniego, poproś Pana Boga, żeby mu dał więcey, byle ná chwałę ſwoją, y zbawienie jego. Burzy śię ćiało, przymorz je poſtem, twardym ſpoczynkiem, zatniy dyſcypliną álbo rozgą, pamiętając ná oſtrzeyſze przykłady: S. Benedykt w pokuſach ćieleſnych po ćierniu śię obnażywſzy tarzał. S. Dominik po śniegu w mroz tęgi. Ludwik Lanuza *Soc: JESU* pomyjow śię napijał, gaſząc tym obrzydzeniem nieczyſte zapały. Ná reſzćie modlitwa uważna, á zwłaſzcza medytacya o śmierći, ſądźie oſtatnim, y jego okazałośći, o mękach piekielnych, y czyſcowych, o roſkoſzach niebieſkich, á wiecznych myśląc, ziśći śię przeſtroga Piſma S: pamiętay ná oſtatnie rzeczy, á nigdy nie zgrzeſzyſz. Dobrze y paćierz z uwagą zmowić, jako modlitwę naywybornieyſzą od ſamego Zbawićiela nam podaną, álbo pozdrowienie Anjelſkie do Nayśw: Panny ſkuteczniey, niż Auguſtowi Oktawianowi radzono, żeby ná początku cholery, zmowił alfabet Grecki wſpak, á tym czaſem paſſya minęła folgując zdrowiu. A tak lubo Pan Bog zá grzech pierworodny owego to w Raju *nieposłuſzeńſtwa pierwſzych ludźi, przepuśćił* ná nas to zepſowanie natury, y rebellią ſkłonnośći do złego, rozumowi przećiwną, jednakże przy tym ukaraniu naſzym, daje pomoc wolney y rozumney woli naſzey, że śię nie da, kiedy chce, poniżyć do zezwolenia tym namiętnośćiom, jak mowi Apoſtoł: Wierny Bog, ktory nie dopuſzcza ná nas więcey pokus, jak możemy. To jeſt, jak możemy zwyćiężyć je przy pomocy Bożey.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

O Przykazaniach Miłośći.

PYtanie: Ktoreż pierwſze Przykazanie miłośći? *Odpowiedź:* Będźieſz miłował Pana Boga twego ze wſzyſtkiego ſerca twego, ze wſzyſtkiey duſzy twojey, ze wſzyſtkiey śiły twojey.

Pyt: A wſzak duſza, ſerce, śiła, toż ſamo; czemuż śię tu tak powtarza? Odp: Dla więkſzey zálety tego przykazania.

Pyt: A możnaż to z całego ſerca, z całey duſzy, czyli myśli, Pana Boga kochać? Odp: Można, ále nie uſtawicznie.

Pytan:

Pytan: A kiedyż mamy tak miłować Pana Boga? Odp: Kiedy jeſt poſtrzeżenie, y ſpoſobność do tego.

Pyt: Jakże śię ſpoſobić mamy do tey miłośći? Odp: Poważaniem Pana Boga náde wſzyſtko.

Pyt: A to czemu? Odp: Bo Bog ſam w ſobie dobro nieſkończone, z ktorego wſzyſtkie dobra wynikają w ſtworzeniu.

Pyt: Jakże do tego poważania, mamy zażywać miłośći Pana Boga ze wſzyſtkiego ſerca, ze wſzyſtkiey duſzy, myśli, y śił naſzych? Odp: Przez intencyą, wſzyſtko czyniąc dla Pana Boga.

Pyt: Coż to jeſt intencya? Odp: Toż ſamo, co żądza.

Pyt: To nie wolno czego inſzego żądać w ſprawach naſzych, y z inſzą intencyą dobrą nic nie czynić, tylko dla Pana Boga? Odp: Wolno, ále wſzyſtkie intencye dobre śćiągając do Pana Boga, jako żądze dobra nieſkończonego.

Pyt: Czy zawſze też mamy wzbudzać tę nayprzednieyſzą intencyę żyćia naſzego? Odp: Nie zawſze, bo to być nie może, ále im częśćiey, tym lepiey.

Pyt: Kiedyż naybarźiey y z powinnośći mamy wzbudźić w ſobie miłość poważającą Pana Boga nádewſzyſtko? Odp: W ćięſzkich pokuſach, y w żalu zá grzechy.

Pyt: Ktoreż wtore przykazanie miłośći? Odp: Miłuy bliźniego, jak śiebie ſamego.

Pytan: Czemuż tylko dwoje przykazań miłośći? Odp: Bo procz Pana Boga, y ſtworzenia jego, nie maſz więcey co kochać.

Pyt: Czemuż ze wſzyſtkiego ſtworzenia ſam tylko człowiek śię tu kładźie? Od: Bo jeſt náyprzednieyſze ſtworzenie jako obraz Boży.

Pyt:A nie przeſzkadzaż miłość śiebie y bliźniego,do miłośći Pana Boga z całego ſerca? Odp: Nie przeſzkadza,kiedy jeſt dla Pana Boga.

Pyt: To y inne rzeczy mamy miłować dla Pana Boga? Odp: Tak, ile śię poſtrzeżem.

Pyt: Czemuż mamy miłować bliźniego jak śiebie ſamego? Odp: Bo naypewnieyſza miłość ſamego śiebie.

Pyt: Czy także we wſzyſtkim mamy miłość świadczyć bliźniemu,

jak

jak ſobie ſamym? O. Tak, ále począwſzy od śiebie w rowney potrzebie.

Pytan: Jakże te potrzeby uważać mamy? Odp: Każdego według ſtanu ſwego ſłuſznośći, nie według chćiwośći.

Pyt: A kiedy większą potrzebę widźiemy bliźniego, niż ſwoję, komu wprzod dogodźić? Odp: Potrzebnieyſzemu, bo y ſami tego w podobnym raźie życzylibyśmy ſobie.

Pyt: A widząc wielu bliźnich w rowney potrzebie, jaki w nich záchowáć porządek miłośći? Odp: Wprzod krewnym, niż dalſzym, wprzod godnieyſzym, niż mniey godnym świadczyć.

Pyt: A wolnoż ominąwſzy śiebie w rowney potrzebie dogodźić bliźniemu? Odp: Wolno dla Pana Boga.

P. To śię odmieni porządek miłośći? O. Ale go naprawi miłość Boża.

Pyt: A nieprzyjaćioł czy trzeba miłować? Odp: Trzeba, jak innych bliźnich.

Pyt: A kiedyż ich przepraſzać mamy? Odp: Zá pierwſzą okazyą, zwłaſzcza przed ſpowiedźią.

Pytan: A kiedy kto niewinien, y owſzem ſam ukrzywdzony, czy powinien przepraſzać? Odp: Nie koniecznie, ale tylko śię oświadczyć, że odpuſzcza urazę dla Pana Boga.

Pyt: A kiedy kto czuje, choć niechcąc, gniew ná nieprzyjaćiela, czy mu to ſzkodźi? Odp: Nie, byle nie zezwalał, jak ná inne pokuſy.

Pyt: A kiedy urażony nie da śię przeprośić, álbo większey nád ſłuſzność wyćiąga nágrody, co czynić? Odp: To go zaniechać, aż śię upamięta.

Pytan: A wolnoż nienawidźieć grzeſznika? Odp: Wolno y śiebie jako grzeſznika nienawidźieć, nie zaś jako ſtworzenie Boże, ile nie potępione od Boga.

S. Auguſtyn mowi: Grzeſznika miłuję, ále grzechu nienawidzę. Takći y nieprzyjaćioł naſzych uważać mamy, ná ich winy gniewać śię wolno y żalić, ále ich ſamych jako bliźnich naſzych miłować, y litować śię nád ich niedoſkonałośćią, jakie więc nád choremi w goraczce y w manii bluźniącemi y bijącemi ludźmi, ile domownikami mamy miłośierdźie. Wſzak y ten nieprzyjaćiel, ná ktorego śię żaliſz,

że

że ćię połajał, ukrzywdźił, álbo pobił, uczynił to z gorączki y mánii ná duszy swojey zarażony od biesá, ále jak przyidźie do śiebie, zwłasczcza przed spowiedźią, upamięta śię, będźie żałował tego, przeprászał, nagradzał, á ná tamtym świećie zapewne, toć tym czasem godźien miłośierdźia. Y tenći znak jest sprawiedliwego człowieka: miłość nieprzyjaćioł. Job w Rozdź: 31. mowi: Niech nie ma Bog cząstki ze mną, jeślim śię ućieszył kiedy nád upadkiem tych, co mnie nienawidźieli. Dawid prześladowcę swego Saula zszedł śpiącego w jaskini Engaddy, á nie kazał go zabijać, tylko kopiją, y nalewkę wźiął mu ná znak tego, że go miał w ręku. 1. *Reg:* 16. A w nowym Zákonie bez liczby przykładow, począwszy od Zbawićiela naszego, ktory śię modlił zá krzyżowniki swoje, y Szczepan S. zá kamionujących śię też modlitwę Pańską ponowił: Odpuść im Boże, bo nie wiedzą, co czynią. S. Paweł modlił śię zá kata swego, ktory go miał śćinać, y uprośił mu nawrocenie, bo po śćięćiu krew jego jak mleko gdy oprysnęła okrutnika, wnet śię zmiękczył ná sercu, y Chrześćiáninem został. S. Jakob Apostoł gdy śiepacza swego przed śmierćią pocałował, mowiąc: Pokoy tobie braćie moy, tak śię poganin odmienił, że wnet głowę pod miecz zá Chrystusa podał. Nie maszći lepszey zemsty y sposobu ukojenia nieprzyjaćioł, jak ćierpliwa y heroiczna ich miłość. Może komu przychodzą owe słowa Chrystusowe w Ewangelii: Słyszeliśćie, prawi, co rzeczono: Będźiesz miłował bliźniego twego, á nienawidźiał nieprzyjaćiela twego. To Pan JEZUS mowi, co rzeczono z przydatku y zwyczaju ludzkiego, nie co napisano, bo choć to jest w Pismie S. będźiesz miłował bliźniego twego, ále tego nie masz w Pismie: będźiesz nienawidźiał nieprzyjaćiela twego, tylko to rzeczono mowi Pan, to jest: przydano niepotrzebnie do Pisma S. Y dla tego zaraz ten przydatek znośi, mowiąc: Ja zaś wam powiadam, kochayćie nieprzyjaćioł waszych, dobrze czynćie tym, co was nienawidzą, modlćie śię zá prześladujących y łżących was. Te słowa: Ja zaś wam powiadam, znaczą wielkie natężenie roskazu. Jakoż w żadney sprawie nie wydaje śię barźiey miłość Pana Boga, jako w miłośći nieprzyjaćioł, co sami wy-

znaje-

znajemy, mowiąc: dla miłośći Pana Boga, to czynię, że ći tę urazę daruję, nie dla ćiebie, ále dla Pana Boga. O żebyśmy tak y przyjaćioł, krewnych, rodźicow miłowali dla Pana Boga, ba y wſzyſtkie dobra, ktore widźim ná świećie, mowiąc w duchu do nich: nie dla ćiebie ja miłuję ćię o miłe ſtworzenie, żeś tak dobre, piękne, powabne, y mnie pożyteczne, ále barźiey dla tego dobra nieſkończonego, nieprzebranego, nieſtworzonego, z ktorego wynikaſz y mnie je ſkazujeſz ſobą, jak promień ſłońce, kropla zrzodło y morze nieprzebrane. Bo ktoż może dać, czego ſam nie ma, á jeżeli Pan Bog dodaje, y dodawać będźie tak wiele y rożnych ſmakow plonom, y owocom źiemi, kolorow kwiatom, kſztałtu urodom, biegłośći rozumom, wſpaniałośći chwale świata tego, y tam daley, toć tego dobra ma ſam w ſobie więcey, á więcey, y nieſkończenie doſkonalſzym ſpoſobem. Jakże go nie kochać, jak po tych dobrach ſtworzonych niby przynętach dobra nieſkończonego dochodząc rozumem, nie pragnąć, y o nie śię wſzyſtkiemi śiłami y całym życiem nie ſtarać. Zeno Ceſarz polując napadł w puſzczy Stefana Puſtelnika, y ſpyta: czemu śię tak w zamyśleniu błąka, á on wzajem ſpyta: á ty czego ſzukaſz? odpowie Ceſarz: zwierza. Ná to Mnich S. *ty zwierza łowiſz, á ja Boga*, to jeſt: myślą y ſercem dochodzę w ſtworzeniu. Y obroćiwſzy śię tyłem, poſzedł w ſwą. O dałby nam Pan Bog taką uwagę we wſzyſtkich ſtaraniach doczeſnych, y zabiegach naſzych, á zwłaſzcza w okazyi grzechu, gdźie lada przynętę ſtworzoną przekłada człowiek nád Pana Boga przećiw rozumowi. Taka miłość poważająca Pana Boga nádewſzyſtko, potrzebna y do ſkruchy, to jeſt, żalu doſkonałego, ktory uſprawiedliwia człowieka, jak Pan JEZUS rzekł o Magdalenie: odpuſzczają śię jey wiele grzechow, bo wiele umiłowała; co śię niżey przełoży o Sakramenćie Pokuty S.

ROZDZIAŁ DWANASTY

O Przykazaniach Kośćielnych.

PYtanie: Wieleż jeſt Przykazań Kośćielnych? *Odp:* Pięć przedniey-ſzych: 1. Mſzy S. we dni święte, y kazania ſłuchać. 2. Poſty zachować.

chować. 3. Zakazanych dni weſela nie ſprawiać. 4. Przynamniey raz w rok, y to koło Wielkieynocy, ſpowiedać śię, y kommunikować. 5. Nayświętſzy Sakrament w niebeſpieczeńſtwie życia przyimować.

Pytanie: Czemuż to rożne dni Swięte oprocz Niedźieli, poſtanowione? Odp: Ná pamiątkę przednieyſzych tajemnic Wiary, y przykładow życia Swiętych Bożych.

Pyt: Czy w każdeż Swięto trzeba ſłuchać Mſzy świętey y kazania? Odp: W każde, ile możnośći.

Pyt: Coż to jeſt Mſza S. Odp: Ofiara Bogu przez ręce Kapłańſkie.

Pyt: Ná czymże zależy ſłuchanie Mſzy świętey? Odp: Ná przytomnośći z uwagą.

Pyt: To y ślepy, y głuchy może ſłuchać Mſzy świętey? Od: Może, byle przytomny uważał, że to Ofiara śię Boſka odprawuje.

Pyt: Pod jakąż winą przykazane w święto ſłuchanie Mſzy świętey? Odp: Pod grzechem śmiertelnym.

Pyt: A to czemu? Odp: Bo hardość wielką popełnia, kto gardźi tą pańſzczyzną Boſką.

Pytan: A kazania ſłuchać pod jaką winą przykazuje to prawo? Odp: Pod grzechem powſzednim.

Pyt: A to czemu? Odp: Dla umocnienia w Wierze świętey.

Pyt: Coż to jeſt Kazanie? Odp: Tłumaczenie Ewangelii.

Pyt: A kiedy kazania w święto y nauki żadney nie będźie w Kośćiele? Odp: To Przełożony Kośćielny, czy Pleban, może grzeſzyć ćięſzko, że śię o to, mogąc, nie poſtara.

Pytan: Według wtorego zaś Przykazania, coż to jeſt Poſt? Odp: Wſtrzymanie śię od mięſnych potraw, á indźiey od mlecznych.

Pyt: Wielorakiż Poſt? Odp: Dwojaki: śćiſły, y wolnieyſzy.

Pyt: Coż to jeſt Poſt śćiſły? Odp: W ktory raz tylko ná dźień wolno jeść do ſytośći.

Pyt: A drugi raz nie pozwala Kośćioł S. jeść w śćiſły poſt? Odp: Pozwala, niby czwartą część do ſytośći.

Pytan: Jakże tę czwartą część rozumieć? Odp: Zeby tyle troy jeſzcze można zjeść zwykłym appetytem.

Pyt: Coż jeſt Poſt wolnieyſzy? Odp: W ktory wolno więcey razy ná dźień jeść do ſytośći, byle poſtne potrawy.

Pytan: Kiedyżeśmy powinni poſt śćiſły záchować? Odp: W poſt wielki, w ſuchedni, y wigilie, u Katolikow.

Pyt: A u Ruśi Uniackiey ktory czas poſtu śćiſłego naznaczony? O. Piotrowka, Spaſowka, Filipowka, y inne dni od Cerkwi S. naznaczone.

Pytan: Ktoreż dni wolnieyſzego poſtu w Powſzechnym Kośćiele? Odp: Piątki, Soboty, dni Krzyżowe, y Niedźiele Poſtu wielkiego.

Pytan: Czemuż w Piątki pośćiemy? Odp: Ná pamiątkę męki y śmierći Pańſkiey.

Pyt: Czemuż w Soboty także od mięſnych potraw wſtrzymywamy śię? Odp: Że Ciało Pańſkie jeſzcze było w grobie, y żałość Nayświętſzey Matki nie uſtała.

Pytan: Zá coż dni Krzyżowe obſerwujemy ná wioſnę z wolnieyſzym poſtem, y proceſſyami do Krzyżow? Odp: Ná oddalenie powietrza, woyny, y nieurodzaju.

Pytan: Coż śię znaczy Wigilia? Odp: Czućie, nieſpanie, według dawnego zwyczaju.

Pyt: Czemuż ten zwyczay ná poſt odmieniono? Odp: Dla lepſzey do świąt ſpoſobnośći.

Pytan: A ſuchedni co znaczą? Odp: Dni pokutne, y przedźiały czterech częśći roku.

Pyt: Dla czegoż Poſt wielki záchowujemy? Odp: Dla naśladowania czterdźieſtu dni poſtu Zbawićiela naſzego.

Pyt: W ktoreż Poſty wolno mlecznych potraw záżywać? Odp: W Soboty, we dni Krzyżowe, y w Wigilią zeſłania Ducha S.

Pyt: A czemuż inſze kraje y w śćiſły poſt mlecznych potraw záżywają? Odp: Bo mają ná to pozwolenie.

Pyt: Kiedyż trzeba dyſpenſy ná poſt, czyli pozwolenia potraw zakazanych? Odp: Kiedy kto ma choć wątpliwą potrzebę.

Pyt: A bez żadney potrzeby, czy ważna dyſpenſa? Od: Nie ważna.

Pyt: Ktorzyż tylko do wolnieyſzego poſtu obowiązani, á od śćiśleyſzego wolni? Odp: Starzy, młodźi, ſłabi, y ćięſzko pracujący.

Pyt:

Pyt: Jacyż ſtarzy wolni od śćiſlego poſtu? Odp: Męſzczyzni, ktorym 60. białegłowy, ktorym 50. lat życia minęło.

Pyt: Jacyż młodźi wolni od śćiſlego poſtu? Odp: Ktorym 21. lat życia nie minęło.

Pytan: A ktorzyż wolni y od śćiſlego, y od wolnieyſzego poſtu? Odp: Chorzy, y dźieći do lat śiedmiu.

Pytan: Ktoryż czas trzećim Przykazaniem zabroniony weſelom godowym? Odp: Od początku Adwentu, aż do trzech Krolow, y od Popielcu, aż do Przewodniey Niedźieli.

Pyt: A to czemu? Odp: Dla uczćiwośći dni pokutnych, y Swiąt tak wielkich.

Pyt: A ſpowiedźi y kommunii Wielkonocney długi czas naznaczony? O. Tu ſześć niedźiel, á indźiey cztery, połowę przed Wielkanocą, á połowę potym.

Pyt: A wolnoż ſpowiedź Wielkonocną ná inſzą intencyą, álbo z brackiey razem powinnośći odprawić? Od: Wolno, byle odprawić.

Pyt: A gdźież ją odprawić? Odp: W właſnym Paraſialnym Kośćiele, á zwłaſzcza Kommunią świętą.

Pyt: A to czemu? Odp: Dla pewnośći wſzyſtkich tak potrzebnego uſprawiedliwienia.

Pyt: A w chorobie jakiey trzeba śię ſtarać o ſpowiedź y Kommunią świętą? Odp: W niebeſpieczney chorobie.

Pyt: Doſyćże raz w jedney chorobie, álbo innym niebeſpieczeńſtwie życia, ſpowiadać śię y kommunikować według tego prawa? Odp: Doſyć, chyba żeby potym trafiła śię potrzeba ſpowiedźi.

Ná tymże Florenckim Synodźie, gdźie ſpowiedź Wielkonocna poſtanowiona, przydane przykazanie Kośćielne o Wiatyku: żebyśmy Nayświętſzy Sakrament w niebeſpieczeńſtwie życia pożywali, jako ſtrawne ná ſzczęśliwą wyprawę do wiecznośći. Zkąd wielce grzeſzą, ktorzy o to Przykazanie nie dbają w niebeſpieczney chorobie, álbo do tego, ile mogąc, nie pomagają, Xiędza do chorego nie wzywają. Niech śię boją kary P. Boga, żeby też y ich w śmiertelney chorobie tak nie zaniedbano, jak oni chorych domowych zaniedbywają.

Niech biorą przykład z tak wielu mieyſc Ewangelii, gdźie Pan JEZUS chorych nawiedzał y uzdrawiał, dla czego nam y teraz zoſtawił przytomność ſwoją utajoną y rozmnożoną cudownie w Nayświętſzym Sakramenćie, choć nie dla cudownego uzdrowienia, żeby ludźie ná te nie ſpuſzczali śię cuda,á zdrowia lepiey ſzanowali, y śmierći śię bali, acz y zdrowie teraz choć nieznacznie daje; ále naybarźiey dla zbawienney pomocy naſzey ná żywot wieczny. O S. Ambrożym czytamy, że gdy umierał, Anjoł obudźił Honorata Biſkupa Wercelleńſkiego przy nim, żeby mu dał Wiatyk. Swiętemu Janowi Chryzoſtomowi także przed śmierćią zeſłał Pan Bog SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, ktorzy mu dali Nayśw: Sakrament. A dla nagłey śmierći dobrzeby często śię ſpowiedać y kommunikować, dla tego Kośćioł S. przynamniey raz w rok, y to około Wielkieynocy, przykazuje ſurowie kommunikować, według owey figury Piſma S. gdźie Pan Bog ludowi ſwemu tey nocy, ktorey go wywiodł z niewoli Egiptſkiey, kazał pożywać baranka Wielkonocnego z źielem, czyli z ſałatą. Dla tego ow czas y w roczney pamiątce Wielkąnocą nazwany, jako figura, czyli znak uprzedzający wybawienia nas wſzyſtkich z niewoli ſzatańſkiey, w owey Wielkieynocy, ktorey potym Zbawićiel naſz wprzod jak Baranek umęczony zmartwychwſtał, y dokończył ſprawy zbawienia naſzego, zoſtawiwſzy toż ſamo Ciało y Krew ſwoję w Nayświętſzym Sakramenćie cudownie rozmnożone y utajone, jak pod liſtkiem plonu źiemſkiego, pod znakami chleba y wina, ażebyśmy Go jako prawdźiwego Baranka Wielkonocnego, zá grzechy całego świata ofiarowanego pożywali ná żywot wieczny. Używanie zaś y teraz baranka pieczonego z innemi pokarmy święconemi ná Wielkąnoc, nie jeſt z przykazania, bo już ta figura ſpełniona, jako śię rzekło, ále tylko z nabożnego zwyczaju, ażeby nam maślne y mięſne potrawy po ſkończonym pośćie nie ſzkodźiły, z błogosławieńſtwem Boſkim zaczęte w ſkromnośći. Zakazane też weſela w Poſt wielki, y inne czaſy wyżey namienione, dla przyzwoitośći, zwłaſzcza Pokuty świętey. Piſzą między ćiekawośćiami Indyiſkiemi o niejakich ptakach, ktore przez całą kwa-

drage-

dragezymę, czyli Poſt wielki, ná drzewach ſkrzydłami zawieſzone obumieraią. Jakże przyidźie Wielkanoc, ożywione przedźiwną weſołośćią śpiewaią wylatuiąc pod niebo. *Legatio Batavica.* Takie to świadectwa tajemnic Wiary naſzey, między pogány czyni Pan Bog, tym barźiey ſercom naſzym przez czas ten pokutny roſpamiętywania męki Zbawićiela przyſtoi ſmutek niejaki. Także y w czas Adwentowy, kiedy rozmyślamy ſtraſzliwy ſąd Pański, żebyśmy nie byli jako-ći, o ktorych Pan JEZUS w Ewangelii prorokuje: náowczas, mowi, to jeſt: przed ſamym przyiśćiem Jego oſtatnim, y ſtraſznemi znaki, będą ludźie jak zá dni Noego, jedzący, pijący, weſelący śię. Niech nas Pan Bog broni y w każdy Adwent takiego zapamiętania. Swięta też przytym tak wielkie, y weſołe w nich tajejemnice Wiary S. nie należy mieſzać z światową weſołośćią, ktorą Pan Bog czaſem jawnie karze. Suryuſz dnia 7. Września, piſze o S. Stefanie Biſkupie Dyeńſkim, gdy ludu ſwego łagodnemi namowami nie mogł odwabić od igrzyſk w święta zwyczaynych, y tańcow, bieśiad, zaklął bieſow, żeby śię jawnie ukazali, jako z ludźmi obcują, odwodząc ich od Kośćioła y nabożeńſtwa. Tak śię ſtało, ukazały śię ſtraſzydła piekielne, ogniem y ſetorem tchnące, między owym ná rynkach y w ſzynkach ſzalejącym ludem, przeſtraſzywſzy wielu ledwie nie ná śmierć. O jak ſtraſzna dla wſzyſtkich świętokradzkich bieśiad, ſwawoli przeſtroga, dla ktorych może Pan Bog y teraz śię żalić, jak niegdy przez Malachiaſza w Rozdź: 2. Uroczyſtośći waſze obrzydźiłem, waſze nie moje. W Poſt zaś choć nam Ewangelia Popielcowa każe weſołą twarz ukazywać bez obłudney żałośći Faryzayſkiey, ále też oraz y bez weſołośći świeckiey. Ochotę tylko mieć y ukazywać mamy do tak lekkiey pokuty naznaczoney zá grzechy naſze, ktore śię od obżarſtwa Rayſkiego poczęły, á w więkſzych nierownie złośćiach naſzych nie uſtaią. Więc y my od tego zwyczaju pokutnego, y naśladowania poſtu Zbawićiela naſzego uſtawać nie mamy. O Kardynale Hozyuſzu świadczy Dźiejopis Polſki: że gdy umierał w Rzymie, nie chćiał w chorobie zażyć dyſpenſy w poſt ná zakazane potrawy, y wolał umrzeć w śćiſłym zá-

chowaniu

chowaniu tego przykazania Kośćielnego. Jak też wolno y innym w zachowaniu ślubu nawet umierać raczey, niż zażyć uwolnienia ná pomoc życia, naprzykład Kartuzowi wolno nie zażyć dyſpenſy ná mięſne potrawy, choć przećiw radźie medykow, że poſt ślubił do śmierći, chyba żeby go roſkaz Starſzego przymuśił, bo y poſłuſzeńſtwo ślubił, ktore śię ſzerzey y ná dyſpenſę rośćiąga. Swięty Kaźimierz wolał umrzeć w zachowanym ślubie czyſtośći, niż z rady Lekarzow, zażyć uwolnienia od ślubu, ná małżeńſtwo godźiwe. A tym barźiey przy zachowaniu prawa tak świętego obſtawać należy. A u nas dyſpenſy dla lada przyczyny, y pochlebnego ćiału pobłażania wymagać, zá zwyczay. Takći y święta, lada potrzeba, gwałći zaniedbaniem nabożeńſtwa, y zakazaną robotą. A owo nas chyba tak pilna potrzeba wymowi, jakiey Pan JEZUS daje przykład w Ewangelii: Jeślić woł, álbo ośieł wpadnie w ſtudnią, izaliż go y w święto nie poratujeſz, toż rozumieć o podobnych potrzebach, dla ktorychbyś opuſzczenia w święto rownie ſzkodował, á choć mniey, ále tak pilno nalegających, że im zabiedz wolno y w dźień święty. Robić zaś bez tak nagłey potrzeby, nie dla tego zakazał Bog w święto, żeby proznować, hulać, broić, bo to grzech, w święto gorſzy, ále żeby chwalić Pana Boga, rozważając tajemnicę święta, álbo przykład życia, lub męczeńſtwa świętego, ktoremu ten dźień poświęcony, jako w ſtarym zakonie rożne były święta, nawet w ſzczegulnośći: święto Eſtery, zwyćięſtwo Judyty, y tam daley. O Ofierze zaś powinney w święto Panu Bogu, y tłumaczeniu Mſzy świętey, ſzerſza nauka niżey między Sakramenty świętemi.

CZĘSC SZOSTA KATECHIZMU

O SAKRAMENTACH SWIĘTYCH.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O Chrzćie świętym.

PYtanie: Coż to jeſt Sakrament? *Odp:* Tajemnica, czyli znak od Chryſtuſa Pana poſtanowiony, pod ktorym śię tai łaſka Boża.

Pyt:

Pyt: Wieleż jeſt Sakramentow,czyli tajemnic łaſki Bożey,od Chryſtuſa Pana poſtanowionych? Odp: Siedm: Chrzeſt, Bierzmowanie, Pokuta, Ciało y Krew Pańſka, oſtatnie Olejem świętym namaſzczenie, Kapłańſtwo, y Małżeńſtwo.

Pyt: Jakiż znak łaſki Bożey we Chrźcie? Odp: Polanie wodą z temi ſłowy: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.

Pyt: A coż zá łaſka tai śię pod tym znakiem? Odp: Łaſka oczyſzczająca od grzechu pierworodnego, y wſzelkiego, jaki przytym znaydźie w doyrzałych ludźiach.

Pyt: Coż to jeſt grzech pierworodny? Odp: Grzech pierwſzych Rodźicow naſzych Adama y Ewy.

Pyt: Czemuż nam wſzyſtkim śię przyznaje ten grzech Adama y Ewy? Odp: Bo śię ſtał przećiw przymierzu z Bogiem nas wſzyſtko potomſtwo ludzkie zawierającym.

Pyt: A wſzak ſyn nie pokutuje zá Oyca? Odp: Nie pokutuje co do kary, ále co do ſtraty.

Pyt: Coż nam pierwśi Rodźicy przez ten grzech ſtraćili? Odp: Dźiedźictwo Rayſkie y Niebieſkie.

Pyt: A czemuż y karę ponośim źimna, choroby, śmierći wſzyſcy y niewinięta, nawet y zwierzęta? Odp: Bo to nie kara wieczna zá grzech, ále tylko pamiątka doczeſna.

Pyt: Czemuż tę pamiątkę Pan Bog nam zoſtawił ná świećie? Od: Zebyśmy śię barźiey grzechu ſtrzegli.

Pyt: A ná tamtym świećie ćierpiąż jaką karę duſze niechrzczonych dźiatek? O. Nie ćierpią, procz ſtraty kroleſtwa Niebieſkiego.

Pyt: A możnaż być bez chrztu zbawionym? Odp: Nie można, bo Pan JEZUS tak poſtanowił: jeśli kto śię nieodrodźi z wody,y z Ducha S. nie może wniść do Kroleſtwa Bożego.

Pyt: A długoż wolno trzymać dźiećię bezechrztu? O. Nie dłużey nád ośm dni, jak śię w nim ukrzepczy natura ná ten obrządek.

Pytan: A ktoż chrźćić powinien? Odp: Kapłan zwyczaynie Namieſtnik Chryſtuſow.

Pyt: A kiedy dźiećię chore, y niebeſpieczne życia nawet w ſamym naro-

narodzeniu, co czynić? O. To go może kto z przytomnych ochrzćić.

Pyt: A wolnoż Oycu álbo Matce ochrzćić, kiedy Xiędza w nagłym raźie nie masz? Odp: Nie wolno, chyba że nikogo więcey nie masz z przytomnych.

Pyt: A czemuż kto inszy ma chrzćić y w potrzebie, nie oćiec y matka? Odp: Dla większey opieki dźiećięćia, jeśliby wyżyło.

Pytan: A jakże komu chrzćić należy w tym raźie? Odp: Wźiąć wody, jakiey można ná prętce, y polewając zwłaszcza głowkę, razem mowić: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego.

Pytan: A wolnoż drugi raz chrzćić? Odp: Nie wolno, bo jak śię rodźiemy raz ná żywot doczesny, tak y ná wieczny.

Pyt: A insze opuszczone obrządki, po chrzćie nagłym czy trzeba przyjąć? Odp: Trzeba, bo są znaki inszych łask Bożych procz odpuszczenia grzechow.

Pytan: Czemuż Imiona Swiętych nadają? Odp: Zeby Patronowie Swięći mieli o nim staranie.

Pyt: Coż znaczy pierwszy exorcyzm, y tchnienie Kapłańskie? Odp: Odpędzenie złego ducha.

Pyt: Coż znaczy sol do ust włożona? Odp: Znaczy dar przyszłego smaku w rzeczach duchownych.

Pyt: Coż krzyżmem namaszczenie? Odp: Naznaczenie do korony Krolestwa Niebieskiego.

Pyt: Coż znaczy biała sukienka? Odp: Dar przyszłego záchowania czystośći sumnienia.

Pyt: Coż wyraża świeca zapalona? Od: Dar wiary oświecającey, nadźiei przyszłey ku niebu śię unoszącey, y miłośći pałającey.

Pyt: Czemuż Oćiec y Matka chrześni przydają śię, y odpowiadają za dźiećię? Odp: Na znak starania duchownego o nie, jeśliby go odumarli rodźicy.

Pyt: Wielorakiż jest Chrzest? Odp: Trojaki: z wody, jak śię wymieniło, z żądzy, y ze krwi.

Pyt: Coż jest Chrzest żądzy? Odp: Kiedy kto niechrzczony żąda chrztu, ile przy śmierći, to mu wola stoi zá uczynek.

Pytan:

Pytan: Coż jeſt Chrzeſt ze krwi? Odp: Kiedy nie mogąc śię ochrzćić, kto żyćie daje, y krew leje zá Chryſtuſa.

Tak o S. Filemonie Męczenniku czytamy, gdy śię z niego urągał tyran, że niechrzczony ſzedł ná śmierć, odpowiedźiał: że żądza jego ſtoi zá uczynek, y krwawy chrzeſt go oczyśći, jak SS. Młodźiankow. A gdy okrutnik nie przeſtał urąganiem trapić Filemona, prośił S. Męczennik wkoło ſtojących, áby ktory Chrześćianin nie dbał ná tyrana, á przyſtąpił, y ochrzćił go. A gdy żaden nie śmiał, weſtchnął Swięty do Pana Boga, żeby pokazał walor Chrztu S. jako jeſt potrzebny, alić nawinie śię obłoczek w czas ow pogody, y ſtanąwſzy nad owym mieyſcem, deſzczyk niby roſę ſpuśćił, y głos wyraźny zagrzmiał z nieba: Ja ćiebie chrzczę w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego. Pewnie muśiał być Anjoł od Boga zeſłany w tym obłoku, ná ktory cud wiele pogáńſtwa do Chrztu śię udało. Może też był y ſam Pan JEZUS, jak niegdy Pawłowi z obłoku śię ukazał, y w tym raźie przybył, to czyniąc, co zalećił Apoſtołom ſwoim: Idźćie ná cały świat, nauczayćie narody, chrzcząc je w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego. Dla czego tych ſłow odmieniać śię nie godźi przy Chrzćie S. bo w nich wyznanie Troycy Przenayśw: jak niegdy przy Chrzćie Janowym nad Jordanem zjawienie było Troycy Przenayśw: Boga Oyca w głośie, Syna Bożego w naturze ludzkiey, Ducha S. w poſtaći gołąbka. A lubo tam nie był chrzeſt taki, jak u nas, ále tylko znak pokutny, jakiego teraz używamy przy pokropieniu wodą święconą ná zgładzenie grzechow powſzednich, jeśli przy nich nie znayduje śię grzech śmiertelny, ktorego, chyba Sakramentem Pokuty, zgładźić nie można, o czym niżey. A Zbawićiel naſz nie z potrzeby ſwojey ochrzczony wtenczas od S. Jana, bo áni miał, áni mieć mogł grzechu, ále tylko dla przykładu naſzego ten znak pokutny przyjął. A potym poſtanowił Sakrament Chrztu S. jako y inne Sakramenta, o ktorych lubo wyraźnego opiſania nie maſz w nowym teſtamenćie, ále z podania y nauki Apoſtolſkiey przyimuje tę uſtawę Páńſką Kośćioł S. jako odmianę święta z Soboty ná Niedźielę, jedzenie potraw brakowanych w ſtarym zakonie, y innych wiele rze-

czy y uſtaw Pańſkich, ktorych nie wypiſali Ewangeliſtowie, co S. Jan przy końcu ſwojey Ewangelii wyznaje, y Zbawićiel nie mowił, jak czytamy, do Apoſtołow: idźćie, piſzćie, ále nauczayćie, opowiadayćie, y ſłuchać ich kazał, jako Zwierzchnośći Namieſtniczey po ſobie: kto was ſłucha, mnie ſłucha. Y indźiey pod klątwą: kto Kośćioła nie ſłucha, niech tobie będźie jako publikan y poganin. Słuchaymyż tedy nauki Kośćielney, ktora ma przywiley nieomylnośći: że bramy piekielne przećiwko niey nie przemogą; ſłuchaymy y czyńmy tak, jak nas uczy przez Zwierzchność ſwoję, y o tych śiedmiu Sakramentach, jako znakach łaſki Bożey od Chryſtuſa Pana poſtanowionych ná zbawienie naſze. A lubo mowi Piſmo święte: *Nie wie człowiek, czy łaſki, czy gniewu Bożego godźien*, jednak znaki ma pocieſzne, ktore ſą pewne dla uſtawy, ále nie pewne dla godnego dawania ich, álbo przyimowania, jeśli dający ma intencyą dania, álbo przyimujący doſtąpienia ſkutku Sakramentu. Chyba naprzykład dźiećię przy Chrzćie S. nieſpoſobne do tey intencyi. Ktory zaś doyrzalſzy człowiek, jako to żyd, álbo tatarzyn, ma mieć intencyą z żalem oraz zá grzechy włáſne błagającym Pana Boga, choć mniey doſkonałym, jak y przy pokućie. A przy innych Sakramentach, żeby ná ſumnieniu przyimującego, nie było przeſzkody do łaſki Bożey, co także nie pewno, żeby śię ludźie nie opuſzczali w dobrych uczynkach, y cnotach świętych, á uſprawiedliwienia, jako y tych znakow łaſki Bożey, pilniey zażywali według uſtawy ich. Bo jako zuchwałość zła, ktoraby roſła z pewnośći o łaſce Bożey, tak z drugiey ſtrony znaki niektore łaſki Bożey potrzebne dla poćiechy duchowney, y obrządkow powierzchnych, ktoremi śię rządźi Kośćioł S. w ludźiach z duſzy y ćiała złożonych, żebyśmy nie tylko wnętrznie w duchu, ále y powierzchownie, jak możem naylepiey Pana Boga chwalili, y ná łaſkę Jego zaſługowali, według woli Jego świętey y poſtanowienia.

ROZDZIAŁ WTORY

O Bierzmowaniu.

Pyta-

PYtanie: Coż śię znaczy to słowo: Bierzmowanie? *Odp:* W ſtarey polſzczyznie toż, co utwierdzenie, jako Chrzeſt, oczyſzczenie.

Pyt: Coż zá znak powierzchowny w Bierzmowaniu? Odp: Namaſzczenie ná czele, Krzyżmem S. od Biſkupa.

P. Coż to jeſt Krzyżmo święte? O. Oliwa z balſamem poświęcona.

Pyt: Coż śię pod tym znakiem zá łaſka tai? Odp: Łaſka utwierdzająca w Wierze świętey.

Pyt: A powtarzaż śię ten Sakrament? Odp: Nie powtarza, jako wzroſt, ktorym człowiek dużeje.

Pytan: Czemuż Biſkup przydaje policzkowanie? Odp: Zebyśmy mężnie znośili prześladowanie zá wiarę.

Pyt: Możnaż bez tego Sakramentu być zbawionym? Odp: Można, ále go jednak nie wolno zaniedbać.

Pyt: Czemuż w nim męſzczyzni oyca, á białegłowy matki ſobie przybierają? O. Zeby o nich w śieroctwie mieli duchowne ſtaranie.

Pyt: A wolnoż w grzechu śmiertelnym przyſtąpić do tego Sakramentu? Odp: Nie wolno, dla przeſzkody łaſki Bożey.

Pytan: W jakichże lećiech należy przyjąć ten Sakrament? Odp: Jak śię zaczyna używanie rozumu.

Pytan: A czemuż Chrzeſt y dźiećiom dają? Odp: Bo jeſt potrzebnieyſzy do zbawienia, niżli Bierzmowanie.

Ztym wſzyſtkim y łaſka utwierdzająca w Wierze S. ktora śię daje ná Bierzmowaniu, tak nam potrzebna do zbawienia, jak y ćierpliwość, dar męſtwa, ktory śię także namaſzczeniem Ducha S. zowie. Y tu śię dobrze wyraża łaſka utwierdzająca, przez Krzyżmo, że jak ſłabe śiły oliwa y balſam umacnia, tak łaſka Bierzmowania, utwierdza ſłabą wiarę, żeby człowiek gotow iść y ná męczeńſtwo dla Pana Boga, y zá Wiarę S. gdyby tego była okazya. O jak potrzebna ta łaſka, niećierpliwym Chrześćianom jak wrzodom niedotkliwym námaſzczenie potrzebne, co to śię lada słowkiem przykrym uraża, y z niećierpliwośći gotowi ná pojedynki, choć klątwą zakazane, y ná piekło,nie tylko ná śmierć śię narażać, jakby nie wierzyli o piekle, o niebie, jakby nie wierzyli w Chryſtuſa Pana, ktory w Ewangelii

zaleca tę ćierpliwość, jakiey znak ná Bierzmowaniu bierzemy w policzkowaniu od Biſkupa, żebyśmy ná obelgi, prześladowania, y bićia zá wiarę byli gotowi. Co nie tylko zá wiarę, ále y w inſzych okazyach Zbawićiel radźi: *Kiedy kto uderzy ćię w policzek, nadſtaw mu drugiey ſtrony.* A teraz w żart y w ſzyderſtwo bluźnierſkie światowi ludźie tę radę Pańſką obracaią,jakby nie wierzyli w tego, czyja to rada, czyje ſłowa, nie znaiąc śię ná tak heroicznym akćie, y prawdźiwym męſtwie Chrześćiańſkim, o ktorym nie ſłychać, ledwie gdźie śię doczytać. O Kaźimierzu Krolu Polſkim świadczy Dźiejopis oyczyſty, że graiąc w karty z Senatorem ſwoim, gdy przez żart zfałſzował kartę, wyćiął Krola w gębę ow gracz niećierpliwy, ále Krol mogąc śię zemśćić y ná żyćiu jego, darował mu tę zelżywą urazę dla Pana Boga. Swięty Sylweſter Biſkup y Papież idąc do Konſtantyna Ceſarza proſzony, ná pokojach w gębę od odźwiernego uderzony, nadſtawił mu zaraz drugiey ſtrony, mowiąc: że nas Chryſtus tak nauczył, czym poganin wzruſzony ná ſercu, padł u nog S. Biſkupa, y prośił o chrzeſt. A teraz trudno o taką cnotę, y nie ſłychać o tym, owizem zá mnieyſze urazy, ſwary tylko ſłychać, przeklęctwa, bluźnierſtwa przećiwne prawie Wierze świętey, y Ewangelii, czemuż bo łaſkę Bożą ná Bierzmowaniu wźiętą tracą tacy Chrześćianie przez jaki grzech ćięższy potym popełniony, ále ją znowu pozyſkać maią przez ćierpliwość, y Sakrament pokuty świętey, ktory wraca łaſkę utraconą tak Chrztu świętego, jak y Bierzmowania, jako niżey o pokućie; á teraz naſtępuje

ROZDZIAŁ TRZECI

O Nayświętſzym Sakramenćie.

PYtanie: Coż to jeſt Nayświętſzy Sakrament? *Odp:* Ciało y Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, pod znakami chleba y wina.

Pyt: Czemuż śię nazywa Nayśw: Sakrament? Odp: Ze nie tylko łaſka Boża, ále Dawca wſzech łaſk Pan JEZUS w nim utajony.

Pyt: A jeſtże tam chleb y wino? Odp: Nie maſz, ále tylko znaki chleba y wina.

Pyt:

Pyt: A gdźież śię chleb y wino podźiewa? Odp: Odmienia śię w Ciało y Krew Pańſka.

P. A to czyją mocą? O. Mocą Chryſtuſową zoſtawioną Kapłanom.

Pyt: Kiedyż Kapłani tę odmianę czynią? Odp: Na Mſzy świętey przy wtorym dzwonieniu.

Pyt: A tożże ſamo Ciało Pańſkie w Sakramenćie, co y w niebie jeſt, co było y ná krzyżu? Odp: Toż ſamo cudownie rozmnożone y utajone.

Pytan: Czemuż rozmnożone? Odp: Zeby go dla nas wſzyſtkich pożywania ſtało.

Pyt: Czemuż utajone? Odp: Zebyśmy Go jak pokarmu zażywali bez żadnego wſtrętu.

Pyt: A jeſtże pod znakami chleba, Krew Pańſka, nie tylko Ciało, y pod znakami wina, Ciało, nie tylko Krew? Odp: Jeſt, bo Ciało żywe od Krwi nierozdźielne.

Pyt: Czemuż go nie pożywamy wſzyſcy pod znakami chleba y wina? Odp: Dla beſpiecznieyſzego ſzafowania pod znakami chleba.

Pyt: A doſyćże nam do zbawienia, pożywać pod znakami chleba? O. Doſyć, bo Pan rzekł: kto pożywa chleba tego, żyć będźie ná wieki.

Pyt: Czy zapewneż będźie w niebie żył ná wieki, kto kommunikuje? Odp: Zapewne, byle nie grzeſzył śmiertelnie.

Pyt: A nie wſzyſtkimże Pan JEZUS przykazał śię pożywać pod obiema znakami? Odp: Nie wſzyſtkim, tylko Apoſtołom wſzyſtkim, y Namieſtnikom ich, Kapłanom.

Pyt: A czemuż Ruś pod obiema znaki kommunikuje? Od: Bo jey przodkowie wźięli ná to pozwolenie od Zwierzchnośći Kośćielney.

Pyt: Czemuż zaś wſzyſcy pożywamy tego Nayśw: Sakramentu? Odp: Bo Pan przykazał pod utratą żywota wiecznego.

Pytan: Dla czegoż dał takie przykazanie y poſtanowienie? Odp: Na znak wielkiey miłośći, y zadatek żywota wiecznego.

Pyt: A częſtoż wolno kommunikować każdemu? Odp: Co oſmy dźień, dla więkſzey uczćiwośći.

Pyt: A częśćiey czy wolno? Odp: Chyba zá pozwoleniem ſpowiednika.

Pyt:

Pyt: Dźiatki też małe kiedy ſpoſobić do pierwſzey kommunii? Odp: W dźieśiątym roku, żeby znały przynamniey, że to Swiątość wielka, y Pokarm ná żywot wieczny.

Pytan: A wolnoż co jeść, álbo pić przed kommunią? Odp: Nie wolno, ále naczczo od połnocy trzeba śię zachować.

Pyt: Wolnoż palcem poprawić kommunią świętą w uſtach? Odp: Nie wolno, chyba językiem.

Pyt: A ſpłunąć potym jak prętko wolno? Odp: Chyba w ćwierć godźiny, poki w nas może być Nayświętſzy Sakrament.

Pytan: Długoż w nas po kommunii jeſt Nayświętſzy Sakrament? Odp: Poki śię znaki chlebowe nie roſpłyną.

Pyt: Czymże śię przez ten czas zabawić należy? Odp: Oſobliwſzemi prożbami, y wielbieniem Pana JEZUSA przytomnego w ſobie.

O jakie to ſzczęśćie naſze! żeby nam Zbawićiel naſz pozwolił śię obłapiać, całować, coby dał kto zá to, á tu więcey dla nas czyni, gdy śię pozwala do uſt y wnętrzności naſzych przyimować, jakże śię z nim wtenczas nie zabawiać? jak mu ſwoich niedoſtatkow nie przekładać? o łaſkę nie prośić? Zeby Krol wſzedł do ubogiego żebraka, á jeſzcze ślepego mizerney chatki, o jakby śię z nim bawił, y ćieſzył z bytnośći jego, tak y my zabawiaymy śię po kommunii z Panem naſzym, akty rożne wzbudzając, á zwłaſzcza Wiary, że jeſt prawdźiwie przytomny z żywym nie martwym Ciałem w tym Sakramenćie, o ktorym rzekł ſtanowiąc go: *To jeſt Ciało moje, to jeſt Krew moja*; y nie trudno mu jako Bogu Wſzechmocnemu rozmnożyć Ciało ſwoje, jak nie trudno z jedney świecy rozmnożyć płomyczek ná tyśiąc świec, y więcey, á pierwſzego płomyka nie ubędźie, jak cudownie rozmnażał nawet Swiętych ſwoich bytność w tym życiu, że ná kilu mieyſcach jednego czaſu ich widźiano, o czym czytamy w żywotach SS. Mikołaja, Xawiera, Antoniego S. y innych, á czemużby ſam z ſwoim Ciałem tego cudu czynić nie mogł, wyraźnie obiecawſzy to dla miłośći naſzey. A że śię utaił pod znakami chleba y wina, to uczynił dla większey záſługi naſzey przez wiarę, że barźiey ſłowu Jego, y poſtanowieniu Wſzechmocnemu wierzemy, niżli

niżli oczom naſzym, y oraz dla folgi naturze naſzey, ktoraby śię wzdrygała jeść ćiało widome, y pić krew, á tak pod znakami chleba y wina, łagodniey Go, jak pokarmu pożywamy ná żywot wieczny, jako obiecał mowiąc: *Kto pożywa tego Chleba, żyć będźie na wieki.* Byleśmy potym grzechami naſzemi tey obietnicy Jego nie przeſzkadzali, wielką nadźieję mamy ztąd przyſzłego zbawienia, ba y łaſk docześnych; bo czegoż nam zábroni, kiedy Ciała y Krwi ſwojey nie żałuje, chyba tego, co nam widźi ſzkodliwo, y pewną do grzechow okazyą. O jakże Go zá to miłować, y całych śiebie wzajem mu nie żałować, na wſzyſtkie przygody do upodobania Nayśw: woli Jego, á poty przynamniey z nim śię bogomyślnośćią ſerdeczną zabawiać, poki znaki chlebowe nie rośpłyną śię, niby też przez ćwierć godźiny. A gdy te znaki uſtają, wtenczas y Ciało Pańſkie uſtępuje, zoſtawiwſzy łaſkę, ktora dopełnia wſzyſtkie niedoſtatki w mniey godnym przyimowaniu innych Sakramentow, przez ten Nayświętſzy Sakrament. Byle był godnie przyjęty według przemożenia, á naybarźiey z wiarą, ktorą zaleca Apoſtoł: Przyſtępującemu do Pana, potrzeba wierzyć; zá wiarą bowiem wſzyſtkie náſtępują cnoty. Gruntują w nas tę wiarę niezliczone cuda, y dotąd po świećie nie uſtające. W Polſzcze, Kromer świadczy w księdze 16. o Krolu Władyſławie, że w roku 1402. Kośćioł wyſtawił ná tym mieyſcu, gdźie żydźi ukłoli Nayśw: Sakrament, Krwią cudownie płynący. A w księdze 12. piſze, że pod Krakowem od Krola Kaźimierza w roku 1345. Kośćioł fundowany ná tym mieyſcu, gdźie złodźieje wykradźione *ciborium* rozbili, y porzućili ná błoćie, á cudowne pochodnie, mieyſce ukazały. W Niemczech w Kolońſkim mieśćie w roku P. 1331. widźiane Dźiećiątko w Nayśw: Hoſtyi wyrzuconey z uſt niegodnie przyimujących, gdźie była wprzod Kapliczka, á teraz Kośćioł ná tym mieyſcu ukazują. W tymże mieśćie w podobney okazyi niegodnego przyimowania, Kommunikant w poł śię zamienił w widoczne Ciało, y ta cudowna Hoſtya w poł zamieniona w Ciało, dotąd jeſt w zachowaniu u WW. XX. Auguſtynianow, y ukazują ją ludowi. W Picenie Włoſkim mieśćie także konſerwują

Hoſtyą

Hoſtyą w Ciało zamienioną roku 1273. ktorą czarownica piekła na ogniu. W Pedemonćie w Tucynie roku 1453. Kaplica wyſtawiona ná tym mieyſcu, gdźie złodźiey wykradſzy z puſzką Nayświętſzy Sakrament, gdy wjechał w miaſto, muł śię pod nim roſparł, á puſzka z Nayświęt: Sakramentem cudowną mocą wywiązana z jukow, nad nim ukazała śię ná powietrzu, promieńmi otoczona; áż ná to mieyſce przyſzło Duchowieńſtwo, ołtarz wyſtawiono, dopieroż ná ſupplikacye ludu, ſpuśćił śię Naysw: Sakrament ná ołtarz, y tamże fundowana Kaplica. W Paryżu jeſt Kośćioł *Salvatoris bullientis*, Zbawićiela wrzącego nazwany, że w roku 1290. ná tamtym mieyſcu żydźi ukłoli wykradźioną Naysw: Hoſtyą, z ktorey Krew natychmiaſt wrząca płynęła. Ktoż zliczy po świećie mieyſca y pamiątki cudow tego Sakramentu, ná ktore trzebaby mowić z Ludwikiem Krolem Francuſkim, gdy znać dano, że w Nayświętſzey Hoſtyi Dźiećiątko Pan JEZUS widomie śię ukazał, rzekł: Niech idźie patrzać, kto nie wierzy, á ja wierzę, y wyznaję z Dawidem, ktory to przeyrzał, mowiąc w Pſalm: 110. Pámiątkę uczynił cudow ſwoich miłośierny Miłośnik Pan, dał Pokarm bojącym śię śiebie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

O Ofierze Mſzy Swiętey.

PYtanie: Coż to jeſt Mſza święta? *Od:* Ofiara Ciała y Krwi Pańſkiey.

Pyt: Czemuż na Mſzy S. zapalają świece? Odp: Na pamiątkę oſtatniey Wieczerzy Pańſkiey, ná ktorey ten Sakrament poſtanowiony.

Pyt: Zá coż ſtroy oſobliwſzy ná to poświęcony Kapłański? Odp: Dla więkſzey czći Ofiary Boſkiey.

Pyt: Czemuż dzwonią przy Mſzy świętey? Odp: Dla oſtrzegania ludu przy tym nabożeńſtwie.

Pyt: Czemuż Kapłan naprzod mowi ſpowiedź powſzechną, bijąc śię w pierśi? Odp: Zeby y przytomni ludźie żal wtenczas wzbudzali zá grzechy.

Pytanie: Czemuż ma uprzedzać to uſprawiedliwienie pokutne? Odp: Dla przyjemnieyſzey Panu Bogu Ofiary.

Pytan:

Pytan: Coż Kapłan całuje w Ołtarzu? Odp: Relikwie, czyli Kośći Swiętych tam záchowane.

Pyt: Czemuż w ołtarzu Relikwie Swiętych zachowuią? Odp: Na pamiątkę Ciała Pańſkiego zá nas umęczonego y pogrzebionego.

Pyt: Coż Kapłan czyta ná lewym boku ołtarza? Odp: Rozdźiał Piſma S. czaſu przyzwoity.

Pyt: Coż ná prawym rogu ołtarza czyta? Odp: Ewangelii Rozdźiał także, czyli z dźiejow y nauk Pańſkich cząſtkę.

Pyt: Czemuż ná Ewangelią wſtajemy, nie ná inne Piſmo święte? Odp: Bo jeſt czći godnieyſze nad inne piſmo.

Pyt: A kiedy Kapłan mowi *Credo*, czyli Wierzę w Boga, co mamy czynić? Odp: Toż ſamo wyznawać.

Pyt: Coż potym Kapłan ofiaruje Panu Bogu? Odp: Chleb y wino ná przyſzłą Ofiarę przyſpoſobiony.

Pyt: Coż to jeſt Prefacya? Odp: Przemowa do Pana Boga.

Pytan: Coż po tey przemowie Kapłan w milczeniu myśli? Odp: Ponawia intencyą zá wſzyſtkich żywych, co y nam czynić należy.

Pyt: Na coż wtory raz dzwonią? O. Oſtrzegając o bliſkiey Ofierze.

Pyt: Coż Kapłan nád kielichem mowi? Odp: Słowa Chryſtuſowe przemieniające chleb y wino w Ciało y Krew Pańſką.

Pyt: To już Kapłan nie chleb, áni wino podnośi? Odp: Nie, ále Ciało y Krew Pańſką.

Pyt: A na coż je podnośi? Odp: Ofiarując Panu Bogu.

Pyt: A ludźie co mają natenczas czynić? Odp: Ofiarować je także przez ręce Kapłańſkie.

Pyt: Coż potym Kapłan w milczeniu myśli? Odp: Czyni pamiątkę zá umarłych, ktorych duſze potrzebują ratunku.

Pyt: Coż żegnanie Hoſtyi nad kielichem znaczy? Odp: Błogoſławieńſtwo ludu przytomnego.

Pytan: Czemuż śię z nim nie obraca do ludu Kapłan? Odp: Bo z kielichem y Hoſtyą niebeſpieczno razem śię obracać.

Pyt: Czemuż Kapłan potym Paćierz mowi, czyli Modlitwę Pańſką? Odp: Bo w nim ſą naywybornieyſze intencye y proźby.

Pytan: Coż potym naſtępuje? Odp: Modlitwy przed kommunią.

Pytan: Czemuż Kapłan na Mſzy S. zawſze kommunikuje? Odp: Bo śię tak kończy Ofiara, gdy niſzczeją znaki Sakramentalne.

Pyt: A Ciało Pańſkie gdźie śię wtenczas podźiewa? Od: Uſtępuje.

Pyt: Coż ludźie powinni wtenczas czynić? Odp: Kommunikować duchownie, zapraſzając Pana JEZUSA do ſerca.

Pyt: Coż potym Kapłan czyta ná lewym rogu ołtarza? Odp: Modlitwy po kommunii.

Pytan: A oſtatnie żegnanie co znaczy? Odp: Błogoſławieńſtwo ludu ná rozeyśćie po Mſzy.

Pyt: Czemuż śię przydaje Ewangelia? Odp: Zeby śię z tym ſłowem Bożym lud rozſzedł do domu.

Ta to jeſt Ofiara, ktorą przeznaczyły ofiary od ſtworzenia świata, gdy Adam dwu pierwſzych ſynow nauczył: Abela, żeby ofiarę czynił z bydląt, á Kaima, żeby ofiarę czynił z roli, mowi Piſmo święte, znać że z roli chleb y wino ofiarował, ktora ofiara zwyczajem ſwoim wiodła śię aż do Melchizedecha Krola y Kapłana ſławnego, y potym nie uſtała, bo ją Pan Bog prawem przez Moyzeſza uſtanowił, żeby między innemi ofiarami, chleb także y wino ofiarowano. Krwawa także ofiara Abelowa z bydląt nie uſtała, aż do przyiśćia Zbawićiela, ktorą przez Aarona Pan Bog utwierdźił, y trwała aż do uiſzczenia ſwego przez śmierć krzyżową Odkupićiela naſzego, ktory także y niekrwawey ofiary figurę wypełnił ná oſtatniey wieczerzy ſtanowiąc Nayświęt: Sakrament, jako Kapłan według porządku Melchizedecha, bo go tak Dawid w Pſalmie przepowiedźiał. O tey niekrwawey ofierze y Daniel przepowiedźiał w Rozdź: 12. że aż przy końcu świata ma uſtać uſtawiczna ofiara, bo inſzey ofiary nie maſz áni u żydow, áni u heretykow, tylko ta naſza prawdźiwa Ofiara uſtawiczną nazwana, y dla tego, że jak ſłońce świat obiega, dźień ná koło źiemi y morza czyniąc, tak wſzędźie Mſze święte śię odprawują, nieuſtanną koleją po świećie. Razći wprawdźie Pan JEZUS ofiarował śię za nas krwawą ná krzyżu ofiarą, ále tę niekrwawą ofiarę kazał powtarzać y czynić ná ſwoją pamiątkę, żeby

była

była ustawiczna ofiara w Kośćiele Jego, aż do skończenia świata. Swięty Paweł mowi w liśćie do żydow: Mamy ołtarz, z ktorego nie wszyscy pożywają. Coż zá ołtarz wspomina Apostoł? chyba ołtarz Mszy S. bo ołtarz jak bez Kapłana, tak y bez ofiary być nie może. W Dźiejach Apostolskich w Rozdź: 13. czytamy: gdy służyli oni, to jest, Apostołowie, y pośćili, rzekł do nich Duch S. wyłączćie mi Pawła, y Barnabę. A w Greckim języku śię czyta: Gdy ofiarę czynili, to jest, służbę Bożą, jak śię też Msza służbą nazywa w Cerkwi świętey. Jakoż stare Liturgie, to jest Msze święte, od Apostołow SS. złożone znaydują śię. W Jerozolimie Msza Swiętego Jakuba, gdźie ten S. Apostoł był Biskupem, znaleźiona, y w szostym Synodźie uznana zá Mszą Apostolską, w Kanonie 32. Swiętego Filipa Msza Murzyńskim językiem, gdźie tenże Apostoł opowiadał Ewangelią. Jest y Syryiskim językiem Msza Apostolska, ktorey wschodni Kośćioł używał zá czasow S. Bazylego. Jest y Greckim językiem Apostolska Liturgia, do ktorey Swięty Chryzostom niektore przydał obrządki, jest y Łaćińskim językiem Msza S. od S. Piotra zostawiona w Rzymie, do ktorey także rożni Papieże niektore przydali obrządki. A niektorzy żyćiem swoim zawdźięczyli Zbawićielowi tę Nayświętszą ustawę, kładąc je przy tey Ofierze. Swiętego Mateusza Apostoła przy Ofierze Mszy S. Krol Murzyński zabić kazał. Swięty Jędrzey Apostoł przed śmierćią męczeńską popisował śię przed Egieaszem Krolem: Ja, prawi, codźień Wszechmogącemu Bogu Baranka niepokalanego ofiaruję, ktorego gdy wszystek lud pożywa, żywy jednak zostaje. A poźnieyszych wiekow mamy przykłady SS. Patronow nawet oyczystych śmierći męczeńskiey przy tey Naysw: Ofierze. Swiętego Woyćiecha Apostoła Polskiego przy Mszy S. zabili Prusacy. S. Stanisława Biskupa Krakowskiego y wielkiego cudotworcę, ktory umarłego wskrześił, y do Krola śmiałego przywiodł ná świadectwo potrzebne, tenże Krol niezbożny z żołnierstwem swoim naszedł, y przy Mszy S. zabił. O żebyśmy y my śię Bogu ofiarowali ná śmierć, nawet nie tylko całego żyćia sprawy przy tey Nayświętszey Ofierze, bylibyśmy przyjemnieyśi, jak sobie życzemy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

O Sakramenćie Pokuty.

PYtanie: Coż jeſt zá znak łaſki Bożey w Sakramenćie Pokuty? *Odp:* Spowiedź z żalem, doſyćuczynieniem, y rozgrzeſzeniem Kapłańſkim.

Pytan: Coż zá łaſka tai śię pod tym znakiem? Odp: Łaſka odpuſzczenia wſzyſtkich grzechow.

Pyt: A czemuż Kapłanom trzeba śię ſpowiadać, nie ſamemu Panu Bogu? Odp: Bo Kapłanom dał moc Pan JEZUS, mowiąc do Apoſtołow, y Namieſtnikow ich: Komu odpuśćićie grzechy, będą odpuſzczone, komu zatrzymaćie, będą zátrzymane.

Pyt: Jakaż ma być ſpowiedź? Odp: Szczera, zupełna, uczćiwa, y pokorna.

Pyt: A nie mogłżeby Kapłan bez ſpowiedźi rozgrzeſzyć? Odp: Nie może, jak Sędźia nie wiedząc ſprawy ſumnienia.

Pytan: Czy wſzyſtkichże śię trzeba grzechow ſpowiadać? Odp: Wſzyſtkich śmiertelnych, y wątpliwych, ktorych śię kto jeſzcze nie ſpowiadał.

Pytan: A powſzednich grzechow czy trzeba śię ſpowiadać, álbo tych śmiertelnych, ktorych śię już kto ſpowiadał? Odp. Nie koniecznie, chyba że nie maſz inſzych grzechow do rozgrzeſzenia.

Pyt: Z jakiemiż okolicznośćiami trzeba grzech wyraźić? Odp: Z takiemi, ktore większą álbo mnieyſzą winę wyrażają.

Pyt: A kiedy kto zapomniał grzechu ná ſpowiedźi, á potym przypomni, czy trzeba śię go ſpowiadać? Odp: Trzeba.

Pyt: To nie bywa jeden grzech bez drugiego odpuſzczony? O. Nie bywa, bo nie może być człowiek razem w łaſce y w gniewie Bożym.

Pyt: Jakże ma być ſpowiedź ſzczera? Odp: Bez żadney ochrony y zalety śiebie.

Pyt: Jakże ma być uczćiwa? Odp: W ſłowach przyſtoynych, złość jednak grzechu wyrażających.

Pyt: Jakże ma być ſpowiedź pokorna? Odp: Z wnętrznym y powierzchownym ułożeniem pokutnym.

Pyt:

Pyt: A żal jaki ma być przy ſpowiedźi? Odp: Nadprzyrodzony pochodzący z wiary.

Pytan: Wielorakiż ten żal pochodzący z wiary? Odp: Dwojaki: doſkonały, y mniey doſkonały.

Pyt: Ktoryż jeſt żal doſkonały? Odp: Kiedy kto żałuje dla tego naybarźiey, że Boga obraźił.

Pyt: A możeż śię człowiek tym żalem uſprawiedliwić y bez ſpowiedźi? Odp: Może, kiedy nie ma Kapłana ná ſpowiedź.

Pyt: Ktoryż żal nadprzyrodzony mniey doſkonały? Odp: Ktorym człowiek żałuje zá grzechy, że niebo utraćił, álbo że na piekło zaſłużył Boga karzącego.

Pyt: A możeż ten żal ſam przez śię bez ſpowiedźi uſprawiedliwić? Odp: Nie może, chyba przy ſpowiedźi.

Pyt: Co też jeſt żal przyrodzony? Odp: Ktory pochodźi z jakiey wrodzoney przyczyny, y przy ſpowiedźi nieważny.

Pyt: Wielorakoż śię jeſzcze każdy z tych żal dźieli? Odp: Dwojako: ná wzruſzający do płaczu, y ná żal poważający.

Pyt: Ktoryż z tych potrzebnieyſzy do uſprawiedliwienia? Odp: Zal poważający y łatwieyſzy, y potrzebnieyſzy.

Pytan: Kiedyż żal nadprzyrodzony wzbudzać mamy zá grzechy? Odp: Jak nayprędzey po grzechu, y przed ſpowiedźią, álbo przed rozgrzeſzeniem koniecznie,bo po rozgrzeſzeniu już żal niewczeſny.

Pyt: Czy toż ſamo rozgrzeſzenie, co y odpuſt? Odp: Nie toż, bo rozgrzeſzenie uwalnia od gniewu Bożego, y kary wieczney, á odpuſt od kary doczeſney.

Pyt: Coż zá kara doczeſna zoſtaje po rozgrzeſzeniu Kapłańſkim? Odp: Według ſtarych praw Kośćielnych, śiedm lat oſtrey pokuty zá jeden grzech śmiertelny.

Pyt: Czemuż Kośćioł S. po rozgrzeſzeniu taką karę doczeſną náznacza? Odp: Bo y Pan Bog po odpuſzczeniu grzechow, karę doczeſną naznacza, jako Adamowi y Ewie, Dawidowi, y innym.

Pytan: A to czemu? Odp: Ná znak ſprawiedliwośći, y większego ukajania drugich.

Pyt:

Pyt: Coż śię znaczy sto dni odpustu, álbo więcey? Odp: Znaczy tyle dni odpuszczonych z kary doczesney według starych praw Kośćielnych.

Pyt: Coż śię znaczy odpust zupełny? Odp: Znaczy odpuszczenie całey kary doczesney, należącey według praw Kośćielnych.

Pyt: Coż to jest Jubileusz? Odp: Jest odpust zupełny powszechny, y przytym pozwolenie Kapłanom ná rozgrzeszenie od nayćięższych grzechow, y zamianę ślubow niektorych.

Pyt: Albo to nie każdy Kapłan może záwsze rozgrzeszyć od każdego grzechu, y śluby ćięszkie ná lżeysze odmienić? Odp: Nie każdy, chyba wyższa władza.

Pyt: A to czemu? Odp: Dla większey w tym ostrożnośći ludzkiey.

Pyt: A czemuż teraz Kapłani mnieysze pokuty naznaczają? Odp: Zeby ludźi nie odrażali od pokuty Sakramentalney.

Pytan: Kiedyż dźieći sposobić do pierwszey spowiedźi? Odp: W śiodmym roku, kiedy może jaki grzech popełnić.

Pyt: A niemy człowiek, álbo nie umiejący tego języka, co Kapłan, jak śię ma spowiadać? O. Dosyć mu znaku pokutnego do rozgrzeszenia.

Pytan: A kiedy kto nie ma śię z czego spowiadać, czy może bez spowiedźi przystąpić do Kommunii S. Odp: Może, ále jednak lepiey choć z dawnieyszego grzechu jakiego śię spowiadać wprzody dla pommnożenia łaski Bożey.

Pyt: A można nieprzytomnemu Kapłanowi przez list álbo przez kogo innego spowiadać śię, y wźiąć rozgrzeszenie? Odp: Nie można, bo w żadnym raźie tego prawo nie pozwala Kośćielne, dla zuchwałośći grzesznikow w odkładaniu spowiedźi.

Pytan: Częstoż śię wolno spowiadać? Odp: Wolno y kilka razy ná dźień, kiedy Kapłan po temu.

Pyt: A kiedy Kapłana nie masz do spowiedźi, jakże śię ratować, y usprawiedliwić? Odp: Załem doskonałym nadprzyrodzonym dla samego Pana Boga.

Przyczyny záś tego żalu doskonałego, zwłaszcza poważającego, są te: Naprzod niewdźięczność swoją uważając zá tak wielkie dobrodźiey-

dźieyſtwa: ſtworzenia, że nas rozumnym ſtworzeniem uczynił Pan Bog, y wſzyſtkiemi dary do życia doczeſnego y wiecznego opatrzył, á my grzeſząc, tego rozumu śił darow Bożych przećiwko Panu Bogu záżywali ná wzgardę Jego, ſprzećiwiajac śię mu, właſnie jak głupie dźiecko, ktore oćiec ná ręku trzyma, á ono śię wydźiera z rąk oyca, po twarzy bije, pluje ná twarz oycowſką, trzebaby je rzućić od śiebie ſprawiedliwemu y groźnemu oycu, á on je tuli, utrzymuje; takći Pan Bog Tworca naſz czyni, utrzymuje jak ná ręku życie y śiły naſze, ktoremi Go obrażamy. Uważając też łaſkę odkupienia, że tenże Bog w wtorey Oſobie taką zá nas pokutę podjął, y każdego z nas jako Bog wćielony widźiał, y przeyrzał złośći naſze wtenczas, kiedy ná krzyżu nawet wiśiał, y umierał, á my nań względu nie mamy, pokuty lżeyſzey naznaczoney zá właſne grzechy, unikamy. Uważając także łaſkę oświecenia y natchnienia do wſzyſtkiego dobrego, jako nią nas nápełnia, y w ſamym nawet grzechu odwodźi od złego, á my wolemy wtenczas złego ducha, y pokuſę jego przyjąć do ſerca, y ná nią zezwolić, y Ducha S. natchnienie przytłumić, odrzućić uśiłujemy, co zá niewdźięczność! A do tego y złość wielka śię łączy, kiedy grzeſznik odważając śię ná grzech, radby, ile z niego, wzrok, jak oczy wydarł Panu Bogu, żeby nie widźiał złośći jego, radby mu moc, jak ręce y nogi, odćiął, żeby go nie mogł ſkarać, y poſpieſzyć zemſty, radby owſzem, ile z niego jeſt, zniſzczył wtenczas Pana Boga, żeby nie był, ktoryby go ſądźił y karał zá grzechy. A czymże tę zniewagę człowiek P. Bogu, y tak wielką krzywdę nagrodźić może? niczym, bo jego záſługi y wſzyſtkich Swiętych, ba y wſzyſtkich potępieńcow kara, jako ſtworzenia nie wyſtarczają krzywdźie nieſkończoney godnośći Boſkiey. A choćby ſamego Boga wćielonego Zbawićiela naſzego nieoſzacowane záſługi grzeſznik ofiarował, to z ſtrony Boſkiey doſyćuczynienie, á z ſtrony grzeſznika, nie może być doſyćuczynienie, y nagroda Panu Bogu tey krzywdy ná wieki, chyba że ją ſam Bog ſobie nagrodźi y doſyć uczyni, álbo też daruje. A ztąd większa w ſercu rana, żem tak łaſkawego Pana śmiał obraźić; mowi proza pokutna. Nayćiężſza racya żalu poważającego, że, co

śię

śię ſtało, rozſtać śię nie może ná wieki, y P. Bog jako wſzyſtko wiedzący, będźie ná wieki widźiał grzechy naſze, choćiaż odpuſzczone. A coby dał zá to S. Piotr, żeby jego záprzenia nigdy nie było, coby dała Magdalena zá to, żeby jey niewſtydow choć już odpuſzczonych P. Bog nie wiedźiał, ále co śię ſtało, rozſtać śię nie może, y co było, Pan Bog widźieć nie przeſtaje, jako wſzyſtko widzący. Pewnieby niſzczeli od żalu y w niebie święći penitenći zwłaſzcza widząc Pana Boga, y grzechy ſwoje, żeby tego żalu Wſzechmocność Boſka od nich nie oddaliła ná wieki, ktory tylko duſzom pokutującym nátęża według ſprawiedliwośći ſwojey, w czyſcu zwłaſzcza. A zaś w niebie to ćieſzy świętych penitentow, że widzą razem y pokutę ſwoję, y doſyćuczynienie zaſług nieoſzacowanych Zbawićiela, á oraz ztąd wynikającą większą chwałę miłośierdźia Boſkiego nád ſobą, co ich tak ćieſzy, że z Kośćiołem świętym śpiewają: *O felix culpa, quæ talem meruit habere Redemptorem:* o ſzczęśliwa wino, ktoraś takiego zaſłużyła mieć Odkupićiela. Nie zaniedbywać mamy y mnieyſzego żalu przyczyn, ktore do większego pomagają, y przyſtęp czynią. Załować y ſtraconey nagrody wieczney przez ten czas nic nieważnych wſzyſtkich ſpraw grzeſznika, jak prętko zgrzeſzy, aż do momentu uſprawiedliwienia; ktora ſzkoda śię nie wroći ná wieki. Ożyją dobre ſprawy grzechem umorzone, ále przed grzechem w dobrym ſumnieniu uczynione, po grzechu zaś naſtępujące, aż do uſprawiedliwienia żadne, by też ná pozor y pobożne ſprawy nie ożyją, bo nigdy nie żyły, ále z człowiekiem grzeſznym, jak z trupem obmierzłym, nieprzyjemne były Panu Bogu, jaka to ſzkoda! Takby jey żałować przynamniey, jak goſpodarz żałuje zgubionego urodzaju, álbo kupiec rozbitego ná drodze towaru, choć go ćieſzą, że może znowu zárobić tyle, on przećie tuży, że śię to nie wroći, co zginęło, tak y grzeſznik może inne mieć po pokućie zárobki wieczne, ále przeſzłe w ſtanie grzechu zginęły z czaſem nieodwołane. Toż rozumieć y o záſłużonym piekle, żal uczćiwego urodzenia człowieku, że był kiedy w ręku katowſkich, choćby z nich był uwolniony. Takby żałować y każdey duſzy pokutujacey, że była w mocy ſzatańſkiey.

tańſkiey. A tym barźiey, że wiemy o grzechach ſwoich, á nie wiemy, czy doſtateczna pokuta, wiemy, żeśmy niebo utraćili, ná piekło záſłużyli, á nie wiemy zápewne, czyśmy prawo do zbáwienia odyſkali ſtracone. Ta ſama niepewność z ſtrony nas pokutujących podobno niegodnie, miałaby nas do uſtawiczney w tym żyćiu pokuty y troſki o zbawienie pobudzać, nie folgując w pokućie, ſpowiednikow dyſzkretnych, łaſkawych, nie wybierając, w ſpowiedźi śię ſzczerze, jakby kogo inſzego, y nieprzyjaćiela ſwego, oſkarżając, złośći ſwoje wyrażając, nie tając jak przed lekarzem rany. Boć to bywa, że Spowiednika pobłażającego barźiey lubią nieſzczerze nawroceni, jak owe konie, ktore kiedy konował zdaleka obchodźi, poświſtuje, głaſzcze, to ſtateczne, jakże trafi w ſedno, w mieyſce urażone, jak chce rogu wybrać do żywego, to głupia marcha wierzga, nie da śię użyć, y ſobie barźiey ſzkodźi. *Alkuinus* Spowiednik Karola Wielkiego Ceſarza Chrześćiańſkiego, tak piſze *Libr: de Div: Offic:* po ſkończoney ſpowiedźi niech penitent u nog Spowiednika cały śię pośćiele, á poczekawſzy, zważywſzy winy jego, y ſpoſobność do pokuty zá nie Spowiednik, dopiero mu każe powſtać, á on z bojaźnią niech ſłucha, co mu Namieſtnik Boſki naznaczy, á przyjąwſzy pokutę, znowu śię u nog Spowiednika pośćiele, proſząc o rozgrzeſzenie. To ſłowa Alkuina, ktory podobno tak y z Karolem Wielkim poſtępował. Kardynał Piotr Damiani piſze w żywoćie S. Romualda: że gdy Otto III. Ceſarz tym imieniem, kazał ſtraćić winowaycę takiego, ktory śię bronią targnął ná Biſkupa, choć mu Biſkup darował, y o uwolnienie prośił. Zá to S. Romuald naznaczył zá pokutę Ottonowi, żeby boſemi nogami ſzedł ná gorę Gargan, co Ceſarz uczynił, wor gruby oblokſzy, y 40. dni poſtu wprzod odprawiwſzy. Rybadeneira piſze w żywoćie S. Tomaſza Kantuaryiſkiego, że do zabićia tego S. Męczennika Krol Henryk Angielſki małą barzo y nieznaczną dał okazyą, ſkarżąc śię ná tego S. Biſkupa rygor, co uſłyſzawſzy nieprzyjaćiele S. Tomaſza zabili, rozumiejąc, że śię tym przyſłużą Krolowi. Zá to Henryk Krol ná kolanach do Kośćioła przyſzedł, y krew S. Biſkupa całował, y kazał ręką jego, dyſcyplinę

w niey trzymając, zaćiąć śię pięć razy, á ośmdźieśiąt Mnichow ſtanęło, do ktorych każdego przyklękając Krol, prośił o trzy dobre zaćięćia po gołym grzbiećie ſwoim, całując rękę każdego. Trudno teraz o taki przykład pokuty, y zá więkſze winy, y w niżſzych ſtanach, dla tego też podobno trudne y zbawienie choć pokutujących.

ROZDZIAŁ SZOSTY

O oſtatnim Pomaſzczeniu.

PYtanie: Coż zá znak w tym Sakramenćie? *Odpowiedź:* Pomaſzczenie Oliwą święconą.

Pytan: Coż zá łaſka Boża tai śię pod tym znakiem? Odp: Odpuſzczenie grzechow, y umocnienie ducha w ſłabym ćiele.

Pyt: A zdrowym w niebeſpieczeńſtwie żyćia, czy wolno brać ten Sakrament? Odp: Nie wolno, bo to chorych tylko namaſzczenie.

Pytan: Czy w każdeyże chorobie brać należy to namaſzczenie? Odp: Nie w każdey, ále tylko w śmiertelney.

Pyt: A możnaż powtorzyć ten Sakrament? Odp: Można, ále nie w jedneyże chorobie śmiertelney.

Pyt: A mogłżeby człowiek być zbawiony y bez tego Sakramentu? Odp: Mogłby, ále śię nim gardźić nie godźi.

Pyt: A w niebytnośći Kapłana, jak mamy ratować umierającego? Odp: Modlić śię zań, y toż w nim wzbudzać nabożeńſtwo.

Pyt: A przed ſkonaniem co z nim czynić? Odp: Zapálić gromnicę, y dać mu z Krucyfixem w ręce, y akty nabożne wzbudzać.

Pytan: Ná coż gromnica daje śię umierającemu? Odp: Ná znak wiary oświecającey, ktory znak wźiął ná chrzćie.

Pyt: Czemuż śię gromnicą zowie to światło święcone? Odp: Ze jak grom ſtraſzna duchom ćiemnośći ſzatanom.

Pytan: A Krucyfix ná co dają w ręce umierającemu? Odp: Zeby wzbudzał miłość y nadźieję w męce Zbawićiela.

Pyt: Jakże go jeſzcze bronić od czarta naybarźiey wtenczas náćierającego? Odp: Kropić wodą święconą, y kadźić źielem święconym, y modlić śię zań.

Pyt:

Pyt: Jakież zwyczayne modlitwy zá umieraiącego? Odp: Litanie z polecaniem Bogu duszy jego.

Pyt: A gdy już kona, co czynić? Odp: Wołać z lekka nád ćiemieniem: Boże zmiłuy śię nade mną, JEZUS, MARYA, JOZEF, przyimiyćie duszę moię.

Pyt: Coż to jest śmierć? Odp: Odłączenie duszy od ćiała.

Pytan: A coż jest dusza nasza? Odp: My sami, w ćiałach żywość rozumna y nieśmiertelna.

Pyt: To nie umiera z ćiałem żywość nasza? Odp: Nie, ále wychodźi z ćiała, gdźie jey Bog naznaczy.

Pyt: A czy zawszeż śmierć następuje po ostatnim namasczeniu? Odp: Nie zawsze, owszem częśćiey zdrowie.

Takći w Ewangelii u Marka S. w Rozd: 6. czytamy o Apostołach, że namasczali chorych, y uzdrawiali. A Jakob S. Apostoł w liśćie do wiernych, pisze: *Choruje kto z was, niech wezwie Kapłanow, aby śię modlili nad nim, namasczając go olejem w Imię Pańskie, á modlitwa wiary zbawi chorego, y ulży mu Pan, á jeśliby był w grzechach, odpuszczone mu będą.* Pewnie tu cudow w uzdrowieniu probować nie każe Apostoł S. ále obiecuje ulżenie ná duszy, á częstokroć y ná ćiele, choć nie cudowne, ále nieznacznym sposobem daje Bog potym uzdrowienie, byle go ná dobre zážyć, á tym Sakramentem nie gardźić. Nidera w księdze 4. w Rozdź: 11. pisząc o Rupercie Krolu Rzymskim, ktory ledwie śię dał namowić ná przyjęćie tego Sakramentu, á gdy śię modlą Xięża przy nim, rzecze z nagła: prawdźiwie żebym był wiedźiał, jako ten Sakrament y duszy, y ćiału pomocny, dawnobym oń prośił, y natychmiast wstał zdrow, y wiele lat panował. A Mikołay *de Nize* Franciszkańskiego Zákonu w swojey Kaznodźieyskiey księdze pisze o jednym chorym, ktory nie dał śię namowić do przyjęćia tego Sakramentu wymawiając śię: proszę was, prawi, nie czyńćież mi wzmianki o tym namasczeniu, czy tak prętko śmierći mojey pragniećie; á w tym umarł. Po śmierći gdy ćiało niosą do grobu, álić oczy zacznie obracać y usta, á podniozszy śię rzecze: Zem śię chronił od Sakramentu ostatniego ná-

 masczeze-

maſzczenia, ná ſto lat do czyſca ſprawiedliwym ſądem Bożym naznaczony jeſtem. A gdybym był namaſzczon, ozdrowiałbym. To wyrzekſzy, znowu obumarł. O jako chorym potrzeba ſzczerey Chrześćiańſkiey przyſługi, nie pochlebney konſolacyi o dalſzym zdrowiu prorokującey, lepiey go przeſtrzedz, żeby gotow był ná śmierć. A w chorobie dogadzać, żeby do niećierpliwośći, przeklęctwa, gniewu nie dać przyczyny, zwłaſzcza po ſpowiedźi y kommunii, boby drugi raz trzeba Kapłana ſprowadzać. Raczey śię ſtarać nabożną rozmową, álbo kto umie, czytaniem duchownym, świętych pieśni śpiewaniem, jeśli to choremu nie przykro, pomagać mu do dobrych myśli, y affektow ku Panu Bogu, do wzgardy świata y żyćia doczeſnego, żeby go nie żałować, do ſzczęśliwey z Bogiem wiecznośći, żeby jey pragnąć. A w bliſkim ſkonaniu, naybarźiey go ratować modlitwą klęcząc przy nim, y polecając go miłośierdźiu Boſkiemu, męce y ranom Zbawićiela, przyczynie Nayświętſzey Panny, y Swiętych Patronow. Swięty Grzegorz w księdze 4. Dyalogow ſwoich, piſze o jednym Mnichu nie z ſzczerego ſerca ſłużącym Panu Bogu, Teodor nazwanym: Ten bliſki śmierći, gdy śię Braćia zań modlili zgromadzeni, zawołał: uſtąpćie! uſtąpćie! oto ſmoku ſtraſznemu ſkazany jeſtem ná pożarćie, ktory dla przytomnośći waſzey, nie może mię dojeść, á już mi głowę gryźie. Mowią mu Braćia Zakonni: przeżegnay śię, Pana Boga wzyway. Odpowie: nie mogę. Tym barźiey śię owi Braćia jego modlić zaczęli. Alić wkrotce chory rzecze: Chwała Bogu, już waſzą modlitwą ten ſmok odpędzony, już y ja wolnieyſzy ná żyćiu, obiecuję poprawę. Y ozdrowiał cudownie. O dałby nam Pan Bog przy śmierći taką pomoc z przytomnych, kiedy ſzatan naywiękſze śiły w pokuſach ná nas wywierać będźie, niech go odpędźi modlitwa w tym Sakramenćie, niech nas to namaſzczenie ozdrowi, jeśli nie ná doczeſny, to ná wieczny żywot.

ROZDZIAŁ SIODMY

O Kapłańſtwie, y Małżeńſtwie.

Pyta-

PYtanie: Coż to jeſt Kapłańſtwo? *Odpowiedź:* Jeſt Sakrament, álbo tajemnica Namieſtniczey władzy Chryſtuſowey.

Pytan: Coż zá znak w tym Sakramenćie? Odp: Poświęcenie od Biſkupa ná Kapłańſtwo.

Pytan: Coż zá łaſka tai śię pod tym znakiem Kapłańſtwa? Odp: Dwojaką władza: odpuſzczenia grzechow pokutującym, y poświęcenia Nayświętſzego Sakramentu.

Pytan: A powtarzaż śię ten Sakrament? Odp: Nie powtarza, bo władza Chryſtuſowa nie uſtaje.

Pyt: Coż jeſt Małżeńſtwo? Odp: Jeſt Sakrament, álbo znak łaſki Bożey, ná zgodne w parze ludzkiey pożyćie.

Pyt: Coż jeſt zá znak tey łaſki Bożey w małżeńſtwie? Odp: Slub małżeńſki w obecnośći ſwego Plebana, y świadkow.

Pyt: Czy możeż śię powtorzyć z kim inſzym małżeńſtwo? Odp: Może, jeśli z pierwſzey pary jedno drugiego odumrze.

Pyt: Ktoryż ſtan doſkonalſzy, czy Małżeńſki, czy powśćiągliwy? Odp: Powśćiągliwy.

Pytan: A to czemu? Odp: Bo w nim przykład żyćia dał nam ſam Pan JEZUS, y Przeczyſta Matka Jego.

Pyt: A wſzak Nayświętſza Panna była w Małżeńſtwie z Swiętym Jozefem? Odp: Ale to Małżeńſtwo było powśćiągliwe, przeczyſte.

Pyt: Jakiż tedy ſtan żyćia obierać mamy? Odp: Do jakiego Pan Bog nas powoła.

Pyt: Zkądże poznać powołanie Boſkie? Odp: Z ochoty zbawienney do jakiego ſtanu.

Pyt: Jakaż to jeſt ochota zbawienna? Odp: Kiedy kto upodoba ſobie żyć w jakim ſtanie dla tego, żeby w nim pewniey zbawił duſzę ſwoję.

Pytan: Jakże śię o tę ochotę y upodobanie ſtarać? Odp: Prośić Pana Boga, poſtanowiwſzy ná to jakie nabożeńſtwo.

Pomoże do tego uwaga, w jakim ſtanie kto może lepiey trafić do tego końca y celu, ná ktory od Boga ſtworzony, żeby Pana Boga chwalił, jemu ſłużył, á potym ná wieki z nim w niebie krolował.

A z tey

A z tey uwagi postrzegszy skłonność do jakiego stanu, uważać razem y sposobność swoję, czy jest wystarczająca tey ochoćie. Dobrze śię poradźić y śmierći, w jakimbyś stanie rad umierał, w takimże śię staray y życie prowadźić, bo nie wiemy dnia, áni godźiny. Źle sobie radzą niektorzy w tey mierze: teraz záżyję wolnieyszego życia stanu, á potym śię udam do stanu doskonalszego ná pokutę. Alić potym z owemi rospustnemi ludźmi nie jeden śię záwiedźie, jak mowi Pismo: Uwieńczmy śię rożami, niech nas kwiat wieku nie minie, niech nie będźie tey łąki, ktoreyby nie przeszła noga nasza; y tam daley, jakby rzekli: zażywaymy świata, poki służą lata. A potym co o nich przydaje wyrok Boski: Owożeśmy zbłądźili. W ktorych słowach, y innych podobnych zamysłow ludźi zgubę prorokuje. Lepiey słuchać owey rady Boskiey: czyń mądrze, á patrz końca. To jest, patrz ná koniec życia przemijającego, żebyś także wtenczas nie narzekał: owożeśmy zbłądźili, o jakem śię záwiodł! rozumiałem, że dłużey pożyję, á owo wszystko porzućić każą, y iść Bog wie gdźie. Oglądać śię y ná sąd Boży, ktory co do duszy każdego przy śmierći czeka, y trzeba ná nim ze wszystkich spraw, y z tego naybarźiey obierania stanu, dać ścisły rachunek: czemuś tak, nie inaczey żyć postanowił. Oglądać śię y ná ostatnie koła dwojakiey wieczności, á tak to doczesne życie miarkować, żeby tego nie żałować ná wieki. Poradźić śię y bacznych świątobliwych ludźi, á zwłaszcza Rodźicow, Spowiednikow, Przełożonych swoich, prosząc wprzod Pana Boga, żeby ich serca natchnął w tey radźie do upodobania swego, á w wątpliwośći słuchać ich rady, bo o nich Pan JEZUS rzekł: Kto was słucha, mnie słucha, chyba żeby śię jawnie woli Bożey, y radom Ewangelicznym sprzećiwili; To już im nie służą te słowa: kto was słucha, mnie słucha, kiedy śię Chrystusowi sprzećiwiają bez słusznego wywodu rady swojey. Losow zaś záżywać nie wolno, choćby też nábożnych, jako to z kielicha Kapłańskiego kartki wyimować, y tym podobne proby czynić zakazano, kiedy są inne sposoby pewnieysze poznania powołania Boskiego. A tym barźiey wrożek

użyć

użyć chiromancyi, czyli poznawania z rąk, przyszłych przygod człowieka nie wolno, y grzech wielki, cząstka czarodźieystwa, w ktorey bies wielu záwodźi. Ani śię też rządźić samemi tylko w tym raźie świátowemi racyami: że chcesz naprzykład Xiędzem zostać dla lepszego bytu, y wolnieyszey od turbacyi świeckich głowy, dla większey powagi, y tam daley, álbo chcesz śię żenić, dla samey tylko upodobaney urody, álbo fortuny, álbo imienia wielkiego, nie z ochoty zbawienney, jako śię rzekło, to własnie jakbyś nieprzyjaćiołom swoim, to jest świátu, ćiału, á zatym y czartu los żyćia swego ná ręce porzućił, á nie Panu Bogu. Pomoże do tey elekcyi y uwaga doskonałośći stanu każdego, jak w kramie po jednych pieniądzach co lepszego obrać. Ktożby wolał sukno y bławat, niż złotą materyą obrać ná odźienie, gdyby jedney ceny zá obie sztuki rowne kupiec potrzebował. Takći stan Duchowny, od świeckiego, powśćiągliwy, od małżeńskiego sam w sobie doskonalszy, byle go umieć zażyć ná wieczną ozdobę; á po jedney cenie drogiego czasu żyćia ludzkiego.

Kapłaństwo, trzeba wiedźieć, że jako z Łaćińskiego słowa *Ordo*, porządek śię názywa, tak w nim przedźiwne rozłożenie urzędow y usług Kośćielnych z Ducha S. rosporządzenia, przyzwoitą chwale samego Pana Boga, wydaje śię záletą. O Walenśie Cesarzu wschodnim pisze Nicesorus w księdze 11. Rozd: 18. że ná trzy Krole w Konstantynopolu wszedszy do Kośćioła, chcąc oddać dar swoy Panu Bogu przed ołtarzem, gdy obaczył Biskupa z assystencyą Prałatow, Kapłanow, Dyakonow, Subdyakonow, Akolitow, Exorcystow, Lektorow, y innych wszystkich w swoim stroju y urzędźie przystoynie usługujących, w zádumieniu stanął, y mdleć począł padając, aż od swoich ujęty, y spytany: coby mu śię dźiało, rzekł: Wspaniałość Boskiego Majestatu w tych sługach swoich, zaymuje duch moy z podźiwieniem. Jakći owa Saba Krolowa, o ktorey czytamy w Pismie świętym: że widząc porządek sług Salomonowych, ustawała w duchu zaymującym ją z podźiwienia, bo y ten Dwor Krolewski był figurą Kośćioła Chrystusowego. Nie świecka tu jeszcze zniko-

ma,

ma, ále Boſka wynika okazałość. Sam ſtroy Kapłańſki y ſtrzyżenie, znaczy Stan doſkonalſzy, y oddalone z włoſami zbytnie myśli doczeſne, y ſtarania świeckie, á raczey powagę Duchowną ukazuje, y naznaczenie do korony w niebie oſobliwſzey. W święceniach mnieyſzych odźwierni biorą moc ná otwieranie y zámykanie Kośćioła, ná dzwonienie, ná wyprowadzanie katechumenow, czyli nie chrzczonych, także pokutujących, wyklętych, ſzalonych, y czartem opętanych. Exorcyſtowie biorą moc ná wypędzanie ſzatanow, y znoſzenie czarow, ktorą moc teraz powśćiągnęli Biſkupi ná wyznaczonych tylko Kapłanow, dla umnieyſzoney świątobliwośći w tym urzędźie, y niepewnego ſkutku z pogorſzeniem. Lektorowie biorą moc ná czytanie Piſma świętego, y ná katechizacyą. Akolitowie biorą moc do kredenſu ołtarzowego, podawania ampułek, do noſzenia lichtarzy ze świecami, y do zapalania świec ná ołtarzu. A zaś więkſze święcenie Subdyakonow daje moc ná podawanie kielicha, pateny, ná śpiewanie lekcyi z Piſma świętego, ná przenoſzenie mſzału, y inne bliżſze ołtarza poſługi. Nadto ślub czyſtośći czynią publicznie przy ſwym poświęceniu, dla przyzwoitſzego przyſtępu do uſług Przeczyſtey Ofiary. Dyakonowie nádto moc biorą do nálewania w kielich wina y wody, do śpiewania Ewangelii, á w potrzebie rozdawać mogą Náyświętſzy Sakrament. Przedtym zaś uboſtwu jałmużny dźielili, jak o S. Szczepanie, y Wawrzyńcu czytamy. Kapłani záś, czyli Prezbiterowie przy śćiągnieniu rąk Biſkupich ná głowę ſwoją, biorą władzę do rozgrzeſzenia pokutujących, á przy podaniu hoſtyi z winem, biorą władzę ná poświęcenie Ciała y Krwi Pańſkiey, y odprawowanie Mſzy świętey, przy namaſzczeniu zaś biorą moc chrzczenia, y namaſzczenia oſtatniego drugich. A Biſkupi urząd, Damazus Papież w liśćie 4. do Dźiekanow wieyſkich, wyraża, gdy Kapłanow ná mieyſcu 72. Uczniow kładźie, á Biſkupow ná mieyſcu Apoſtołow, y przydaje do Kapłanow, żeby śię w Biſkupi urząd nie wdawali, święcenia ná Kapłańſtwo, żadnego nie czynili, áni Panien zakonnych, áni ołtarzow, Kośćiołow, Krzyżma, Olejow nie święćili, áni bierzmowali, co

wſzyſtko

wſzyſtko do Biſkupiey władzy należy. A Dyakoniſsy w pierwſzym Chrześćiańſtwie były to żony mężow Kościelnych, álbo też wdowy przy Kośćiele żyjące, o tych niewiaſtach, co śię do chrztu ſpoſobiły, majace ſtaranie, były y odźwierne drzwi białogłowſkich w Kośćiele, jak ich zowie Swięty Ignacy Biſkup w liśćie do Antyochenow. Zkąd też znać, że oſobliwe drzwi y mieyſca białey płći były w Kośćiołach. Te jednak Dyakoniſsy żadnego nie brały święcenia. Zaſtępują teraz ten urząd doſkonalſzym ſtanem przy Kośćiołach Panieńſkie Klaſztory, ba y oboyga płći Zákony święte, ktore procz Sakramentu Kapłańſtwa w męſkich zgromadzeniach Zákonnych, rożnym poſtanowieniem świątobliwſzego żyćia zdobią Kośćioł Swięty, idąc zá przykładem ſamego Zbawićiela, zwłaſzcza w tych trzech ślubach: uboſtwa dobrowolnego, żeby Zákonnik, áni Zakonnica, nic właſnego nie miał, w czyſtośći także dozgonney, y w poſłuſzeńſtwie Przełożonym ſwoim we wſzyſtkich roſkazach, gdźieby śię grzech nie pokazywał. Ná ktorych trzech ślubach ſtan Zákonny funduje śię, procz innych reguł y opiſow w ſzczegulnośći każdego Zákonu, wybierając z nich taki, ktory śię komu przyzwoitſzy zda według powołania Boſkiego. Acz wſzyſtkie chwalebne Stany y dywizye, w ktore Kośćioł Swięty jak woyſko uſzykowane, aż do podźiwienia Salomona w oblubienicy jego, jako w figurze tey Oblubienicy Chryſtuſowey: Co to zá jedna, ktora poſtępuje jak Jutrzeńka powſtająca, piękna jak Xiężyc, wybrana jak Słońce, ſtraſzliwa jak woyſko uſzykowane.

Małżeńſtwo zaś lubo ná odwodźie w tym woyſku, jako ſtan mniey doſkonały, jednakże y w tym nie poślедni, że śię między Sakramentami liczy, jako dawnieyſzy ten ſtan nád wſzyſtkie Zakony, y potrzebny do zachowania narodu ludzkiego. Potwierdźił go Pan JEZUS będąc ná godach w Kanie Galileyſkiey, á zwłaſzcza gdy w nim Sakrament poſtanowił, to jeſt, Tajemnicę łaſki ſwojey, czyli znak w ślubie małżeńſkim, pod ktorym śię tai łaſka y błogoſławieńſtwo Boſkie ná całe pożyćie. Y Swięty Paweł Sakramentem wielkim názywa małżeńſtwo. A kto go obiera według reguł

 wyżey

wyżey námienionych, ma śię ſtaráć náprzod, áby żadney przeſzkody nie miał ná ſumnieniu do tey łaſki Bożey, ſtrzegąc śię uprzedzających ślub, zwłaſzcza jakichkolwiek grzechow. Przeſzkody też według prawa Kośćielnego mają śię uważać, á zwłaſzcza pokrewieńſtwa y powinowactwa, aż do czwartego ſtopnia, dla beſpiecznieyſzego wychowania domowego, y rozſzerzenia w dalſzy dom przyjaźni, o czym ſzerzey w nauce przed ślubem, jako y o innych przeſzkodach. Tu śię tylko przydaje, żeby będący w tym ſtanie pamiętali ná przyśięgę małżeńſką, á nie łamali jey przećiwnemi grzechami. Strzedz śię też y zbytniey miłośći, jako jednemu chełpiącemu śię, że ze ſwojey żony kontent, inney nie potrzebuje, Swięty Idźi powiedźiał, jako jeſt w żywoćie jego: Albo to, prawi, nie można y z ſwojey beczki śię upić. To jeſt: że bywają grzechy śmiertelne y w małżeńſtwie, o ktorych tajemnieyſza Spowiednikow przeſtroga być może. Raczey świętego Małżeńſtwa cnoty naśladować w tym ſtanie, jako to czyſtośći Nayświętſzey MARYI z Jozefem, bo y w powśćiągliwośći jeſt prawdźiwe małżeńſtwo, jakiego wielu náśladowało nie tylko ná czas, ále y w całym czyſtym pożyćiu: Henryk Ceſarz z Kingą, Boleſław Krol Polſki z Swiętą Kunegundą, Elzearyuſz z Delfiną, Waleryan z Swiętą Cecylią, Marcyaliſz z Pulcheryą Auguſtą, y innych wielu. Dobrzeby w tym ſtanie náśladować y ſzafowania dochodow ſwoich z pracy goſpodarſkiey, Swiętych Rodźicow Nayświętſzey Bogarodźicy, Joachima y Anny, ktorzy ná troje dochod ſwoy dźielili, część ná Kośćioł, część ná ubogich, á część ná ſwoje potrzeby obracając. A o ćierpliwośći wzajemney co mowić! oto pamiętać ná ow przykład dany Swiętemu Makaremu, owemu to Puſtelnikowi ſławnemu, ná ktorego Imię w peczarći ućiekali. Temu Pan Bog objawił, że go dwie mężatki wnym mieśćie przeſzły świątobliwośćią, gdy ich ſzukał, znalazł w naznaczonym mieśćie y domu, y záklął ich ná Pana Boga, áby mu powiedźiały ſpoſob żyćia ſwego, y wſzyſtkie, jakie mają, cnoty, powiedźiały: żeśmy dwu braći żony, á choć od mężow radźibyśmy być wolne dla większey Panu Bogu przyſługi, ále ich ná to

námowić

námowić nie możemy, z sobą zaś w tym jednym domku zgodą żyjemy bez żadney dotąd zwady, Pana Boga, jak możem, chwalemy, grzechow śię strzeżemy, więcey nic dobrego nie znamy do śiebie. O moy Boże! jaki sposob y w tym stanie wysokiey świątobliwośći, ktorą Bog sam lepiey potrafi szacować. A coż mowić o owych trudach, frasunkach, boleśćiach w rodzeniu, y wychowaniu dźiatek, z przykładem ná sobie ukazanych cnot Chrześćiańskich, bo wszelka poczćiwość nie tylko z natury, ále naywięcey z edukacyi Rodźicow pochodźi, y w dalsze śię pokolenia szerzy, o z jaką zastugą Rodźićielskiego dozoru, bez ktorego zá nic y płodne małżeństwa, jak w żydach, cyganach, turkach, żadney od Boga niegodne nagrody, á gorzey kiedy zły przykład daje śię dźiatkom do pychy, okazałośći, do chćiwośći zbiorow, do złośći, przeklęctwa, do świata nie tak urzędownego, jak obyczaynego, nieprzyjaćiela Chrystusowego przyuczenie, y inne wzgorszenie, pewne rodźicow potępienie. Raczey niech pamiętają takie małżeństwa, jako ich przed ślubem Kapłan probuje katechizmu, według przepisu ná to Kośćielnego, ażeby umieli y dźiatki potym, jeśli je Bog da, uczyć teyże nauki Chrześćiańskiey; Do ktorey śię tu ná reszćie potrzebny, á dla lepszey pamięći wierszem skrocony przydaje

ROZDZIAŁ OSMY

O śiedmiu grzechach głownych.

PYtanie: Ktoreż to są grzechy głowne? *Odpow:* Pycha, łakomstwo, nieczystość, gniew, zazdrość, obżarstwo, lenistwo.

Pyt: Czy zawszeż te grzechy są śmiertelnemi? Odp: Nie zawsze, bo w małych występkach są tylko powszedniemi grzechami, oprocz nieczystośći, w ktorey wszelka ućiecha dobrowolna jest grzechem śmiertelnym.

Pyt: Czemuż śię nazywają głowne? Odp: Ze z nich jak z głowy członki, insze grzechy pochodzą.

Pytan: Coż jest pycha? Odp: Zbyteczne czći pragnienie.

Pytan: A mierne czći pragnienie nie jeſtże pychą, y grzechem? Odpowiedź: Nie jeſt, bo rozumnemu ſtworzeniu przyzwoite.

Pytanie: Ktoreż z pychy czyli zbytecznego czći pragnienia pochodzą grzechy? Odpowiedź:

Chełpliwość w ſłowach, kiedy śię kto chlubi,
A okazałość w ſprawach chwałę lubi.
Ambit radby śię przełożeńſtwem wſławić,
Upor chce ſwoje ná nogach poſtawić,
A nadętośći równiennik nie miły,
Zuchwałość dźieła záczyna nád śiły.
Niepoſłuſzeńſtwo harde Przełożonym,
Zaprzenie krewnych w ſtanie unizonym.
A hipokrytow pobożność fałſzywa,
Ten rodzay z pychy poſpolićie bywa.

Pytanie: Coż jeſt łakomſtwo? Odpowiedź: Jeſt zbytnia chęć zbiorow doczeſnych.

Pytan: Możnaż bez łakomſtwa ſtarać śię o potrzeby y bogactwa doczeſne? Odpowiedź: Można, y w poćie czoła pracować ná chleb, jak Pan Bog przykazał.

Pytanie: A z chćiwośći zbyteczney czyli łakomſtwa, ktore grzechy pochodzą? Odpowiedź:

Troſkliwość zbytnia, co y zdrowiu wadźi,
Ućiſk dłużnikow, poddańſtwa, czeladźi.
Lichwa nagrody chce zá pożyczenie,
Nie za ſłuſznego zyſku uſtąpienie,
Ztąd idźie ſkępſtwo zwłaſzcza ná żebraki,
Y oſzukania ſpoſob wieloraki.
W pieniactwach, we grze, w handlach, y przedaży,
Na kradźież, rozboy, chćiwość śię odważy.
Dosyć wyliczyć z Pawłem jey potomſtwo,
Korzeń wſzyſtkiego złego jeſt łakomſtwo.

Pytanie: Coż jeſt nieczyſtość? Odpowiedź: Jeſt miłość ćieleſna procz małżeńſkiego ſtanu nie godźiwa.

Pyta-

Pytanie: Czemuż śię zowie nieczyſtośćią ta miłość ćielesna? Odpowiedź: Bo y ćiała nieczyſte naczynia, w ktorych to zbyteczne jeſt upodobanie.

Pytan: Jakież grzechy przednieyſze ſą nieczyſtośći? Odpowiedź:

Ciekawość pierwſzy ſtopień, ále śliſki,
Po nim niedbały wſtręt już piekła bliſki,
A grzech śmiertelny dobrowolna ſprawi
Chęć, gdy w nieczyſtey myśli śię zabawi
Z upodobaniem, gorzey z zezwoleniem,
Y łaſki Bożey nád gnoy poniżeniem.
Takie ſpoyrzenie z umyſłem wſzetecznym,
Pan JEZUS nazwał był gwałtem ſerdecznym.
Zkąd żartow, pieśni, igrzyſk, dochodź miary,
Y dalſzych grzechow w piekle rożney kary.

Pytanie: Coż jeſt gniew? Odpowiedź: Zbyteczna chęć zemſty.

Pytanie: A porządna chęć zemſty, czy jeſt grzechem? Odpowiedź: Nie jeſt, ále ſprawiedliwośćią y gorliwośćią.

Pytan: Jakież grzechy pochodzą z zbytecznego gniewu? Odpow:

Zapalczywośći impet z poſtrzeżeniem.
Gorſza zawźiętość z zwierzchnym ułożeniem,
Ztąd ſwar wybucha piekłem zágrożony,
Zá jedno ſłowo: głupi, lub ſzalony,
Bićia nád ſłuſzność, y gdźie śię plag mieśći,
Nad prawo Boże więcey niż czterdźieśći,
Chyba że gardło okupując liczy,
Y to ſędźiowſka moc, niech więcey ćwiczy.
Przeklęctwo z chęćią, á gorſze uczynki,
Y zágrożone klątwą pojedynki.

Pytanie: Coż to jeſt zazdrość? Odpowiedź: Nienawiść przećiw bliźniemu dla jakiego dobra, bez ſłuſzney racyi.

Pytanie: A dla ſłuſzney racyi czy wolno zazdrośćić dobra bliźniemu? Odpowiedź: Wolno, naprzykład bogactw marnotrawnemu.

Pyta-

Pytanie: Ktoreż grzechy pochodzą z zazdrośći? Odpowiedź:

Ten pospolićie jest zazdrośći skutek,
Z dobra bliźniego mieć niejaki smutek,
Albo przećiwnym sposobem wesele,
Radość, gdy mu co szkodźi, choć nie wiele,
Zá tym obmowa idźie niegodźiwa,
Z ujęćiem sławy choćby y prawdźiwa.
Gorzey ná szkodę podeyśćie wykroczy,
Albo niesłuszne urąganie w oczy,
Nawet y z winy jeżeli śię zdarzy,
Naygorszy jednak występek potwarzy.

Pytanie: Coż to jest obżarstwo? Odpowiedź: **Jest zbytnie używanie jedzenia lub napoju.**

Pytanie: Kiedyż obżarstwo álbo pijaństwo jest grzechem śmiertelnym? Odpowiedź: Kiedy jest do utraty zdrowia, álbo rozumu.

Pytanie: Ktoreż znaki obżarstwa? Odpowiedź:

Obżarstwa znaki są te pospolićie:
Nie według czasu jedzenie lub pićie.
Bez słusznych racyi, lub nie według stanu,
Naprzykład chłopu używać jak Panu,
Czy przebrać miarę choć y prostym bytem,
Lub mało spożyć, lecz pśim appetytem,
Albo wymyślnie brakować z nałogu
Potrawy, napoy, jak ta, co w połogu.
Nieczystość corką obżarstwa niegładką,
A zaś pijaństwo wszystkich niecnot matką.

Pytanie: Coż to jest leniſtwo? Odpowiedź: Jest zániedbanie spraw dobrych.

Pytanie: Kiedyż jest grzechem śmiertelnym? Odpowiedź: Kiedy jest zániedbaniem wielkiey powinności.

Pytanie: Ktoreż grzechy z lenistwa pochodzą? Odpowiedź:

Ospalstwo we śnie Boga nie obraża,
Lecz gdy ná zbytni sen kto śię odważa,

Y stratę

Y ſtratę czaſu. Od tego zaś łuſzka,
Jeſt proznowanie djabelſka poduſzka,
Zwłoka ná inny czas pilney zabawy,
Albo nie śmiałość do záczęćia ſprawy,
A w niey oſtygłość bez żadney ochoty,
Obmierzła Bogu jak ſkrzepłe wymioty,
Naygorſze jednak, y niegodne ſłońca
Jeſt niewytrwanie w dobrym aż do końca.

INDEX KATECHIZMU.

Rozdźiał

KONIEC.

Na większą y nieſkończoną chwałę Bożą,
N. P. MARYI, y SS. Bożych,
AMEN.

CENSURA.

Liber hic, Catechiſmum majorem, & minorem, ab A. R. P. MARTINO KURZENIECKI Soc: JESU Miſsionario, Polonico idiomate conſcriptum continens, à Nobis approbatur. Vilnæ die 8. menſis Julii 1751.

A. HORAIN Epiſc: Hirenenſ:
S. S. A. V. Libr: Cenſor.
mpp.

400